Jan Komenský

WIELKA DYDAKTYKA

JANA AMOSA KOMEŃSKIEGO.

PRZEŁOŻYŁ

Henryk Wernic.

WARSZAWA.

Nakładem Redakcyi Przeglądu Pedagogicznego.

W DRUKARNI I. ZAWISZEWSKIEGO, NOWY ŚWIAT 46.

1883.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 21 Марта 1883 г.

Przez dwa przeszło wieki leżała Wielka Dydaktyka Jana Amosa Komeńskiego (nazywanego pospolicie z łacińska Komeniuszem), na pułkach biblijotek niemal nikomu nie znana. Dopiero w r. 1841 Purkińje, uczony czeski, odnalazłszy ją w Lesznie w łacińkim oryginale, zwrócił uwagę ogółu na niepospolitą wartość tego dzieła i zamierzył ją wydać w przekładzie czeskim, lecz na razie zakaz rządu austryjackiego stanął temu na przeszkodzie, tak że zaledwie w r. 1849 drukiem ogłoszoną została. Ukazanie się Dydaktyki wielce wpłynęło na polepszenie szkolnictwa czeskiego.

Odtąd zajęto się gorliwie rozbiorem pracy Komeńskiego, zaznajamiano ogół z jéj treścią, podnoszono jéj zalety i zajęto się przekładem na języki nowożytne, a sami niemieccy pedagogowie musieli przyznać, że cały dzisiejszy postęp nowszéj pedagogiki jest tylko zwrotem do tych zasad, jakie głosił przed dwustu przeszło laty myśliciel czeski.

Praca Komeńskiego silnie jest zabarwiona poglądem religijnym braci czeskich, (których Jan Amos był biskupem) i współczesnymi wyobrażeniami o naturze, niezgodnymi z dzisiejszym stanowiskiem nauk przyrodniczych, ale to bynajmniéj nie uwłacza wartości całego dzieła, które jest jakoby drogocennym kamieniem w średniowiecznéj oprawie.

Wiele literatur Europejskich posiada już przekłady Wielkiéj Dydaktyki. Chcąc i naszemu językowi przyswoić pracę czeskiego pedagoga, zajęliśmy się jéj spolszczeniem, posiłkując się (w braku oryginału) najlepszymi tłomaczeniami niemieckimi: czecha Zubeka i Dr Lindnera.

Z całego życzymy serca, iżby ukazanie się w polskim przekładzie tego znakomitego dzieła, podobnie wpłynęło na podniesienie szkolnictwa naszego kraju, jak to miało miejsce w Czechach.

Henryk Wernic.

Jana Amosa Komeńskiego

WIELKA DYDAKTYKA,

obejmująca całą sztukę nauczania wszystkiego wszystkich,

czyli

niezawodny i wyborny przepis do zakładania we wszystkich gminach, miastach i wsiach każdego państwa chrześcijańskiego, takich szkół, iżby cała młodzież obojga płci bez żadnego wyjątku, mogła się wykształcić w naukach, przyzwyczaić do pobożności, nabrać dobrych obyczajów, a tak, iżby na lata dojrzałości została zaopatrzoną w naukę we wszystkich rzeczach, przeznaczonych dla teraźniejszego i przyszłego życia,

szczegółowy, miły, gruntowny, (przepis) w którym do wszystkiego co się zaleca, bierze się podstawa z najwłaściwszej natury rzeczy;

prawda wykazuje się tu na przykładach, tak jak się to dzieje w sztukach mechanicznych;

porządek wykładu rozkłada się na lata, miesiące, dnie i godziny, a nakoniec wskazuje się łatwa i niezawodna droga do szczęśliwego tego urzeczywistnienia.

Niechaj téj naszéj dydaktyki gwiazdą przewodnią będzie:

zbadać i wynaleźć regułę, według któréj nauczający mniéjby nauczali, a uczący się, więcéj się nauczyli; aby szkoły wykazywały mniéj hałasu, niechęci i bezowocnéj pracy, a więcéj wolnych chwil, przyjemności i rzeczywistego postępu; iżby państwo chrześcijańskie mniéj cierpiało na ciemność, zamieszanie, rozterkę, ażeby posiadało więcéj światła, porządku, pokoju i spokojności.

Psalm 67, 2, 3.

Boże! zmiłuj się nad nami, a błogosław nam, rozświeć oblicze Twoje nad nami. Aby tak poznali na ziemi drogę Twoję, a po wszystkich narodach zbawienie Twoje.

Powitanie czytelników.

1. Dydaktyka ogłasza sztukę nauczania.

Niedawno kilku znakomitych mężów, którzy z boleścią poznali, jaką to skałę Syzyfa pchać trzeba w szkołach, przedsięwzięli ją wynaleźć, ale śmiałość ich i skutek były nierówne.

2. Jedni chcieli tylko dostarczyć przewodników do łatwiejszego nauczenia tego lub owego języka; drudzy wybierali krótsze drogi, aby szybciéj nauczyć téj lub owej nauki lub sztuki; znów inni zamierzali co innego, ale niemal wszyscy opierali się na pewnych spostrzeżeniach, nabytych w lekkiéj powierzchownéj praktyce t. z. a posteriori (z doświadczenia), jak to zwykło się mówić.

3. Śmiemy zapowiedzieć wielką sztukę nauczania t. z. powszechną sztukę nauczenia wszystkiego wszystkich, mianowicie z zupełną niezawodnością, tak, że kto się będzie nią kierował, otrzyma dobre rezultaty,— daléj nauczenia wszystkiego szybko, bez utrudzenia tak nauczających jak i uczących się, bez wzbudzenia niechęci lecz przeciwnie z wielką dla obojga przyjemnością; — potym nauczenia gruntownego, nietylko powierzchownego i pozornego, lecz takiego któreby doprowadziło do prawdziwéj umiejętności, łagodnych obyczajów i głębokiéj pobożności. Wreszcie wszystko to rozwiniemy a priori t. z. z najistotniejszéj, niezmiennéj natury rzeczy, jakoby z żywego źródła, które ustawicznie wypuszcza strumyki spływające późniéj w je-

dną rzekę, tak tedy ułożymy powszechną sztukę zakładania szkół obejmujących wszystko.

4. A jak wielką jest rzeczą to co zapowiadamy, tak też jest i rzeczą bardzo pożądaną; lecz przewiduję z góry, że będzie się to niejednemu zdawało raczéj marzeniem, niż przedstawieniem rzeczywistości. Wszakże niechaj każdy powstrzyma się dopóty z wydaniem swego sądu, dopóki nie pozna, co służy za podstawę téj rzeczy; a wtedy będzie mu wolno nietylko osądzić, lecz i swój sąd wypowiedzieć. Albowiem nie życzę i nie mam zamiaru porwać czytelnika mojemi słowy, iżby zgodził się na rzecz bez należytego jéj zbadania, lecz wymagam, iżby każdy mający wydać sąd był opatrzony swoim własnym i to zaostrzonym rozumem, (nieznoszącym przytępienia przez jakiekolwiek bądź sztuki kuglarskie) — o to też szczególniéj proszę i o to upominam.

5. Sprawa to rzeczywiście poważna, a jak życzenia wszystkich dążyćby do niéj powinny, tak też wszyscy powinniby się nad nią zastanawiać i wspólnymi usiłowaniami starać się o jéj urzeczywistnienie, ponieważ dotyczy ona pospolitego dobra rodu ludzkiego. Czyż możemy krajowi wyrządzić lepszą i większą przysługę, jak kiedy nauczamy i kształcimy młodzież, szczególniéj w dzisiejszym czasie i przy dzisiejszych obyczajach, w których tak nizko upadła, że jak mówi Cyceron, należałoby ją przy pomocy wszystkich utrzymać na wodzy i poskromić? — Filip Melanchton mówi: że kształcenie młodzieży trochę więcéj znaczy, niż zdobycie Troi. Tu też odnoszą się słowa Grzegorza Nazyjańskiego: kształcenie człowieka jest to sztuka nad sztukami, ponieważ jest on istotą bardziéj wielostronną i bardziéj zagadkową, niż wszystkie inne istoty.

6. Mozolną tedy rzeczą będzie nauczyć téj sztuki wszystkich sztuk, wymaga ona doskonałego sądu i to nietylko pojedynczego człowieka, lecz wielu ludzi, ponieważ nikt nie posiada tak daleko widzącego oka, iżby mógł wszystko ogarnąć swoim bystrym wzrokiem.

7. Dlatego z zupełną słusznością wymagam od moich czytelników, a nawet na pomyślność rodu ludzkiego, zaklinam wszystkich którzy to przeczytają: po pierwsze, iżby nie zarzucali braku zastanowienia, jeśli ktoś postanowi nietylko spróbować téj tak wielkiéj rzeczy, lecz jeśli przyrzeka, że czyni to w zbawiennym celu; powtóre, iżby nie zaraz wyrzekli się nadziei, gdyby pierwsze próby odrazu im się nie udały, i że niedoprowadziliśmy do zupełnéj doskonałości rzeczy tak przez nas pożądanéj. Albowiem nasienie

musi najprzód kiełkować, potym stopniowo się wznosić. Jakkolwiek więc ten nasz początek jest niedoskonały, i nie dosięga wyznaczonego sobie celu: to wszakże sama rzecz okaże, że jest wyższym i bliższym szczeblem prowadzącym do celu, aniżeli to się dotąd zdawało. Nakoniec upraszam czytelników, iżby przystąpili do czytania z taką uwagą, gorliwością i nietylko z taką niezawisłością sądu, lecz i z taką bystrością wzroku, jak to przystoi dla spraw najważniejszych. Obowiązkiem moim będzie wspomnieć w krótkości o pobudce do tego dzieła, oraz o ile możności poprostu wymienić jego rozdziały, potym zalecić pierwsze z zupełną ufnością ich szczerości, a drugie dalszemu rozważaniu, wszystkich słusznie oceniających.

8. W poprzednich stuleciach sztuka nauczania i uczenia się po większéj części nie znajdowała się na tym stopniu doskonałości, do jakiego zdaje się, że dziś wznieść się zamierza i dla tego to szkolnictwo i szkoły były pełne trudu i mozołu, chwiejności i złudzeń, wad i błędów, tak iż tylko ci mogli nabyć gruntownego wykształcenia, którzy obdarzeni byli szczególnymi zdolnościami.

9. Niedawno przecież podobało się Bogu dozwolić na ukazanie się jutrzenki nowéj epoki, pobudziwszy w Niemczech kilku dzielnych ludzi, którzy sprzykrzywszy sobie metody nauczania istniejące w szkołach, zaczęli myśleć o łatwiejszym sposobie uczenia języków i talentów, jedni oczywiście pracowali po drugich i dla tego jedni z większym, drudzy z mniejszym skutkiem, jak to się okazuje z wydanych przez nich pism dydaktycznych i prób pojedynczych.

10. Mówię tu o Ratychu, Lubinie, Helwigu, Rytterze, Bodynie, Glaumie, Foglu, Wolfsztyrnie i o tym którego przedewszystkiem wypadałoby wspomnieć o Janie Walentynie Andreä (który bardzo pięknie wykazał choroby w dziedzinie kościoła i państwa, jakoteż i w szkole, a to w swoich złotych pismach, a tu i ówdzie wskazał na to lekarstwo). Lecz i we Francyji również zaczęto obracać ten kamień, albowiem Janus Calicius Frey, wydał w Paryżu w r. 1629 ładną dydaktykę (p. t. „Nowa i łatwa droga do Boskich nauk, języków i mów improwizowanych).

11. Trudno może będzie uwierzyć, kiedy powiem, jakiéj doznałem przyjemności i jak moja boleść z powodu upadku ojczyzny i z powodu w najwyższym stopniu uciśnionego położenia całych Niemiec, w znacznéj części łagodziła się ilekroć przy zdarzonéj okoliczności przerzucałem wspomniane pisma. Albowiem zacząłem się spodziewać, że nie napróżno Opatrzność tak zrządziła,

iż w jednym przypadły czasie, upadek dawnych szkół i założenie nowych, opartych na nowych myślach. Albowiem, kto zamierza wystawić nową budowlę, ten zwyczajnie wyrównywa najprzód miejsce, na którym się ma wznieść budowla, zniosłszy poprzednio dom mniéj wygodny, albo rozwalający się.

12. Myśl ta obudziła we mnie radosną nadzieję połączoną z przyjemnym uczuciem; ale czułem, że pomału i ono znikało ponieważ mniemałem, że tak ważnéj rzeczy nie można w zupełności przedstawić.

13. Kiedy więc chciałem się dowiedzieć o niektórych rzeczach, a o innych udzielić innym moich myśli, zwróciłem się listownie już to do jednego z powyżéj wspomnionych mężów, już to do drugiego, lecz napróżno, ponieważ jedni zbyt bojaźliwie ukrywali przedemną swe myśli i uczucia, i dla tego, że listy nie doszły do tych, do których były adresowane i wróciły bez odpowiedzi.

14. Jeden tylko z nich uprzejmie mi odpisał (przesławny I. W. Andreä), że gotów jest udzielić nam światła i nakłonił nas do dopomożenia mu w niektórych rzeczach. Pobudzony tym niejako duch mój, rozpoczął częściéj to rozważać, a namiętne życzenie dopomożenia pomyślności ludu, doprowadziło mnie do tego, że zabrałem się do téj sprawy od samego jej początku.

15. Odłożywszy przeto na bok wynalazki, myśli, spostrzeżenia i rady, zacząłem z badawczą myślą zastanawiać się nad tą sprawą od samego jéj początku, śledzić przyczyn, zasad, gatunków i celów sztuki nauczania (discentia, jak ją można nazwać według Tertulliana).

16. Ztąd też powstał ten mój traktat, który przedstawia (jak sądzę) i rozwija rzecz całą bardziéj wyczerpująco, niż dotąd; nanapisałem go też najprzód w moim języku ojczystym dla użytku mojego narodu, późniéj zaś na skutek namowy kilku dzielnych mężów, przełożyłem go na język łaciński, iżby o ile możności powszechny przyniósł pożytek.

17. Miłość bowiem zaleca, jak mówi Lubin w swojéj dydaktyce, iżby tego co Bóg rozporządził dla dobra rodu ludzkiego, nie ukrywano zazdrośnie przed oczyma śmiertelnych, lecz żeby całemu przedstawiono światu.

Albowiem ta jest natura wszystkich istotnych dóbr, iż można ich wszystkim udzielić; a im więcéj ich udzielamy, tem więcéj i tem zupełniéj wszystkim będą wystarczały.

18. Istnieje też prawo ludzkości, że jeśli możemy dopomódz w biedzie się znajdującym, to nie należy zaniedbać udzielenia pomocy zwłaszcza tam, gdzie nie idzie jedynie o sprawę pojedynczego człowieka, lecz o sprawę wielu ludzi, nietylko o pomyślność osób, lecz o pomyślność miast, prowincyj, państwa, jednym słowem całego rodu ludzkiego, jak to ma miejsce w obecnym wypadku.

19. Gdyby zaś znalazł się taki pedant, któryby mniemał, że niewłaściwym jest powołaniu teologa zajmować się sprawami szkolnemi: to niechaj wie, że ja w głębi serca mego myśli te rozważyłem, lecz przekonałem się, że niepodobna mi inaczéj postąpić i muszę być posłusznym Bogu, dla tego bez żadnéj zwłoki przystępuję do rozważania tego co z Bożéj pobudki otrzymałem.

20. Pozwólcie mi tedy serca chrześcijańskie, że otwarcie z wami pomówię! Ci, którzy mnie bliżéj znają, wiedzą, że jestem człowiekiem niewielkich zdolności, i że prawie nie posiadam naukowego ukształcenia, ale że ubolewam nad stratami mego własnego życia i że bardzo życzę wypełnić próżnię, czy to przy pomocy moich własnych wynalazków, czy też, co jedynie nastąpić może w skutek łaski Bożéj — przy pomocy wynalazków innych ludzi.

21. Jeśli przeto znajdzie się tu coś dobrego, to nie jest to moim dziełem, lecz Tego, którego i usta dziecięce chwalą i który, chcąc się okazać miłosiernym, prawdziwym i pełnym dobroci, udziela błagającym go, otwiera tym, którzy pukają, szukającym ofiaruje i od którego otrzymane dobrodziejstwa chętnie na innych przenoszę. Zbawiciel mój wie, że serce moje jest niewinne, że wszystko mi jedno: nauczać lub być nauczanym, napominać lub być napominanym, być nauczycielem nauczycieli lub uczniem uczniów.

22. Co tedy Bóg spostrzedz mi dozwolił, to składam tu dla pospolitego użytku, iżby się stało wspólnym wszystkich dobrem.

23. Jeśli kto znajdzie coś lepszego, to niechaj czyni toż samo, bo gdyby obwinął swoje grzywny w chusty i je zakopał, zostanie obwiniony przez Pana o występek, który chce, iżby Jego słudzy przynosili mu korzyść, iżby grzywny, które każdemu zostały wydzielone, przyniosły inne grzywny (Łuk. 19).

Szukać wielkich rzeczy każdemu jest wolno, było wolno i po wszystkie czasy będzie wolno.

Co rozpoczniesz z Bogiem, to nie będzie dziełem bezowocnym.

Wszystkim przełożonym ludzkich społeczeństw, kierownikom państw, pasterzom kościołów, rodzicom i opiekunom dzieci, łaska i pokój od Boga Ojca, Pana naszego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Człowieka stworzonego z pyłu ziemi, osadził Bóg w raju rozkoszy, który zasadził na wschodzie, nie dla tego tylko, iżby człowiek strzegł go i pilnował, lecz iżby sam stał się ogrodem rozkoszy dla swego Boga.

Albowiem, jak raj był najprzyjemniejszą częścią świata, tak też i człowiek był najwyborniejszem ze stworzeń. W raju każde drzewo było piękne i miléj było z niego pożywać, niż ze wszystkiego, co w około mieściło się na ziemi; w człowieku zostały złożone jakoby w jednym środku materyje całego świata, wszystkie postacie i stopnie postaci, aby wyrazić arcydzieło mądrości Bożéj. Raj posiadał drzewo wiadomości dobrego i złego; człowiek ma ducha do rozróżnienia i wolę dla wybrania tego, co gdziekolwiek jest dobrym albo złym. W raju znajdowało się drzewo życia, w człowieku drzewo nieśmiertelności, mianowicie mądrość Boża, która w człowieku zapuściła swe wieczne korzenie.

Każdy człowiek jest przeto rzeczywiście ogrodem rozkoszy dla Boga, dopóki pozostanie tam gdzie go postawiono. Podobnież i kościół, który jest zgromadzeniem ludzi oddanych Bogu, często bywa porównany w piśmie do ogrodu winnicy Bożéj.

Lecz niestety, jakież to nasze nieszczęście?

Utraciliśmy raj rozkoszy, w jakim się znajdowaliśmy i tym samym utraciliśmy i raj duchowych rozkoszy, którym byliśmy my sami. Zostaliśmy wyrzuceni na pustkowia ziemi i sami staliśmy się surową, brzydką pustynią. Byliśmy mianowicie niewdzięczni za to, czym w raju Bóg nas tak obficie zaopatrzył, tak pod względem ciała, jak pod względem duszy; słusznie więc pozbawieni tego jesteśmy i oddani na pastwę smutków tak co do ciała, jak i co do duszy.

Pomimo tego, niechaj będzie cześć i błogosławieństwo na wieki Bogu naszemu tak nam miłościwemu, który chociaż opuścił nas na chwilę, ale nie odepchnął od siebie na wieki..... Na nowo zazielenia się ogród kościoła, rozkosz serca Bożego.

Ale czyż ten nowy ogród Boży tak pomyślnie wzrasta jakby tego życzyć należało? Czy wszystkie latorośle dobrze się uda-

ją? Czy wszystkie drzewa nowego sadu przynoszą nardy, krokus, cynamon, mirę, korzenie i wyborne owoce? Posłuchajmy głosu Boga przemawiającego do kościoła: „A jam cię był nasadził winną macicą wyborną, któréjby wszystko nasienie było prawdziwe; jakżeś mi się tedy odmieniła w płonne gałęzie obcéj macicy? (Jeremiasz 2, 21. Oto Bóg się użala, iż nawet ten nowy ogród raju wydaje dziczki!“

Kto nie zna swéj choroby, nie wyleczy jéj; kto nie uczuje swéj boleści, wzdychać nie będzie; kto nie pozna swego niebezpieczeństwa, nie przerazi się choćby stał nad przepaściami i głębokościami; podobnież nie należy się dziwić, że ten kto nie spostrzega nieporządków wdzierających się do rodu ludzkiego i kościoła, ich nie opłakuje. Przeciwnie, kto widzi siebie samego i innych pokrytych niezliczonemi ranami; kto spostrzega, że rany i guzy tak jego własne, jak i innych ludzi, coraz bardziéj się jątrzą; kto widzi, że tak sam stoi jak i inni ludzie, wśród przepaści i szczelin, i że kroczy pomiędzy zasadzkami najrozmaitszego gatunku, a dostrzega, że ten lub ów już się zapada, ten musi się przestraszyć, zadziwić i niemal umrzeć z boleści.

Albowiem kto znajduje się w porządku, i jakie nasze sprawy nie zasługują na naganę? [1]). Wszystko się albo już powaliło, albo się wali i rozsypuje w gruzy. Zamiast wiedzy, która miała nas uczynić równymi aniołom; rozgościło się u wielu takie ograniczenie, że na równi ze zwierzętami nie znają rzeczy najgodniejszych poznania; zamiast oględności, z jaką przygotować się powinni do wieczności, ci, którzy są do niéj przeznaczeni, zapominają oni tak dalece nietylko o wieczności, ale i o swéj śmiertelności, że największa część oddaje się jedynie temu co ziemskie, co przemijające, a nie pamięta o niechybnéj śmierci. Zamiast mądrości Bożéj, przy pomocy któréj dozwolono nam najlepszego z najlepszych poznać, czcić i w nim się rozkoszować, nastąpiło niecne odwrócenie się od tego Boga w którym żyjemy i bytujemy i niedorzeczne nadużywanie Jego najświętszego Imienia. Zamiast wzajemnéj miłości i czystości obyczajów, panuje wzajemna nienawiść, nieprzyjaźń, wojna i zabójstwa; zamiast sprawiedliwości, niesprawiedliwość, ucisk, kradzież i rabunek; zamiast czystości, nieczystość i bezczelność w myślach, słowach i czynach; zamiast prostoty i prawdomó-

---

1) Uprzytomnić sobie tu należy położenie Niemiec podczas wojny 30-to letniéj i losy osobiste Komeńskiego, zmuszonego do opuszczenia swojéj ojczyzny.

wności, kłamstwo, oszustwo i sprzeniewierzanie się; zamiast pokory, duma i wynoszenie się jednego nad drugim.

Wszakże pozostała nam jeszcze podwójna pociecha. Najprzód, że Bóg dla wybranych trzyma w pogotowiu raj wieczny, w którym powróci doskonałość, a to silniejsza, zupełniejsza, niż ta, którą utraciliśmy. Do tego raju udał się Chrystus (Łuk. 23, 44), tam też zachwycono i Pawła (2. Korynth 12, 4), a jego wspaniałość widział i Jan (Objaw. 2. 7; 21, 10).

Druga pociecha na tym zależy, że Bóg i tu pomału odnawia raj kościoła i zwykł zamieniać jego pustynię na ogród roskoszy. Widzieliśmy, że to już kilkakrotnie nastąpiło w sposób uroczysty: po grzechu pierworodnym, po potopie, po wejściu ludu Izraelskiego do ziemi Kanaan, za czasów Dawida i Salomona, po powrocie z Babilonu i odbudowaniu Jerozolimy, po Wniebowstąpieniu Chrystusa i ogłoszeniu Ewangelii wszystkim narodom za Konstantyna i później. Jeśli i teraz po tylu krwawych wojnach i po spustoszeniu tylu krajów, Ojciec miłościwy zamierza na nas łaskawym spojrzéć okiem: to z wdzięcznością powinniśmy wyjść na spotkanie Boga i poznać swój własny interes, a to za pomocą tych środków i na téj drodze, jaką nam wskaże Wszechmądry Bóg, kierujący wszystkim.

Najważniejszą rzeczą, któréj nas naucza Pismo św. jest, że najlepszą drogą prowadzącą do poprawy zepsucia ludzkiego, jest dobre nauczanie młodzieży. Albowiem Salomon przebywszy wszystkie manowce zdrożności ludzkich, wyznał z żalem, że nie można poprawić jego zboczeń i zliczyć błędów! Zwrócił się wreszcie do młodzieży i zaklinał ją, iżby pamiętała o Stwórcy w dniach swéj młodości, żeby Boga się bała, a przestrzegała Jego przykazania; bo na tym człowiekowi wszystko zależy. (Kazanie 12, 13). A w innym miejscu: Ćwicz młodego według potrzeby drogi jego; bo gdy się zestarzeje, nie odstąpi od niéj. (Przyp. Salomona 22, 6). I Dawid téż mówi: „Pójdźcież synowie, słuchajcie mię, bojaźni Pańskiéj was nauczę“. (Psalm 34, 12).

Ale i sam Dawid niebieski, prawdziwy Salomon wieczny Syn Boga, który zstąpił z nieba, aby nas poprawić, wskazuje nam tę samą drogę, mowiąc: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takich jest królestwo Boże!“ (Marek 10, 14). Do nas zaś powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dzieci, żadnym sposobem nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“ — (Mateusz 18, 3).

Cóż to za mowa. Słuchajcie i rozważajcie tu wszyscy, co

Pan i Mistrz wyrzekł; uważał On jedynie dzieci za godne królestwa Bożego, a nawet ogłosił ich dziedzicami tego królestwa, a tych tylko dopuszcza do udziału w tym dziedzictwie, którzy staną się równi tym maluczkim. Ach gdybyście kochane dziatki dobrze poznały ten wasz boski przywiléj!.... Oto my dorośli, którzy tylko sami siebie uważamy za ludzi, a was za małpeczki, siebie tylko samych za mądrych, a was za niedorzecznych, siebie za wymownych, was za nieznających języka — oto nas On posyła do was na naukę! Was mianował naszymi nauczycielami. Wasze zachowanie ma być dla nas przykładem i wzorem.

Gdyby kto zechciał nad tym się zastanowić, dla czego Bóg tak wysoko ceni i chwali dziatki, to nie znajdzie ważniejszéj przyczyny nad tę, że dzieci, jako bardziéj prostoduszne i wrażliwsze, łatwiéj przyjmują to lekarstwo, jakie Bóg miłosierny udziela pożałowania godnemu ludzkiemu położeniu.

Z téj przyczyny zaleca Chrystus, iżbyśmy my dorośli nawrócili się, iżbyśmy się stali jako dzieci t. z. żebyśmy zapomnieli o tym złym któreśmy wyssali ze złéj nauki i przyswoili sobie z opacznych przykładów swiata, a iżbyśmy powrócili do dawnego stanu prostoduszności, posłuszeństwa i t. d. Lecz ponieważ nie ma nic trudniejszego jak odzwyczaić się od tego, do czegośmy się przyzwyczaili, to stąd wynika, że nic nie ma trudniejszego, jak źle wychowanego człowieka przywrócić do jego poprzedniego stanu. Albowiem w jaki sposób wzrastało młode drzewko, wysoko czy nizko, z gałęziami prostymi, czy téż krzywymi, takiem téż zostanie skoro dorośnie i nieda się już przekształcić. Drzewo zgięte na koło i stwardniałe w tym położeniu, da się raczéj złamać, niż wyprostować, jak tego uczy doświadczenie. Toż samo mówi Bóg o ludziach, przyzwyczajonych do złych czynów. „Azaż może murzyn odmienić skórę swoję, albo lampart pstrociny swoje? także i wy, azaż będziecie mogli dobrze czynić nauczywszy się źle czynić? (Jerem. 13, 23). Z tego musi wynikać: że jeśli mamy zapobiedz zepsuciu rodu ludzkiego, to może to jedynie nastąpić przez staranne i przezorne wychowanie młodzieży.

Starannie wychowywać młodzież, znaczy dbać o to, iżby uczucie jéj uchronić od zepsucia tego świata, iżby złożone w niéj nasiona poczciwości, należycie i trwale się rozwinęły przy pomocy czystych i trwałych przykładów; iżby jéj duch poznał Boga, ludzi i rozmaite rzeczy, iżby się przyzwyczaiła widzieć w tym świetle, światło Boga, a wreszcie, iżby się nauczyła nadewszystko kochać i czcić ojca tego światła.

Skoro to nastąpi, to okaże się, że prawdą jest to co mówi

psalmista: „Z ust niemowlątek i ssących ugruntowałeś moc twą dla nieprzyjaciół twoich, abyś wyniszczył nieprzyjaciela i tego, który się mści". (Psalm 8, 3).

I dla tego to Bóg dziatkom przydał aniołów do czuwania nad nimi. (Mateusz 18 10) i postawił im za opiekunów rodziców i kazał wychowywać dzieci w karności i bojaźni Bożéj (Efez. 6, 4). Podobnież rozkazał surowo wszystkim pod zagrożeniem karą wieczną, iżby nie dawali zgorszenia młodzieży złym przykładem. (Mat. 18, 6, 7).

Jakżeż to da się wykonać przy takim upowszechnieniu się zepsucia na świecie?

Łatwiéj się to udawało za czasów patryjarchów, kiedy ci święci mężowie żyli w odosobnieniu od świata, a dla swoich rodzin byli nietylko ojcami, lecz kapłanami i nauczycielami. Albowiem usunąwszy swoje dzieci od obcowania ze złymi, przyświecali im sami dobrym przykładem cnót, pociągali ich za sobą za pomocą lekkiego napomnienia, zachęty, a gdy było potrzeba i nagany. Że Abraham tak czynił, sam Bóg jest tego świadkiem, mówiąc: — „Znam go bowiem; przetoż przykaże synom swoim, i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi pańskiéj i czynili sprawiedliwość i sąd; aby przywiódł Pan na Abrahama co mu powiedział." (1 Mojżesz 18, 19).

Teraz zaś żyjemy razem dobrzy ze złymi, a złych jest znacznie więcéj. Przykład tych ostatnich tak silnie pociąga za sobą młodzież, że przepisy tyczące się uprawy cnoty, jakie im dajemy jako lekarstwo przeciw truciznie, nie mają żadnego znaczenia, albo téż bardzo niewielkie.

Ale cóż wtedy nastąpi, jeśli i te przepisy cnoty rzadko kiedy będą udzielane? mało znajduje się rodziców, którzyby mogli czegoś dobrego nauczyć swe dzieci, albo dla tego, że i sami się tego nie nauczyli, albo, że co innego mają w głowie, a nie dbają o wychowanie. Mało jest również nauczycieli, którzyby to co jest dobrym, umieli dobrze udzielać młodzieży; a jeśli znajdzie się i jaki, to zjednywa go sobie człowiek dostojny, iżby się zajmował jego dziećmi, a lud ztąd żadnéj nie ma korzyści. Tak tedy reszta młodzieży wzrasta bez odpowiedniego ukształcenia, jako las, którego nikt nie przesadza, polewa, obcina i prostuje. Dla tego to panują na świecie w miastach i wsiach, po domach i wśród ludzi, (którzy co do ciała jak i ducha są pełni zdrożności) dzikie nieokiełznane obyczaje i zwyczaje. Gdyby w naszych czasach odżył Dyjogenes, Salomon, Sokrates, Seneka i do nas przyszli, to znaleźliby toż samo co było przytem. Gdyby sam Bóg z nieba do

nas przemówił, nie mógłby inaczéj powiedzieć, niż kiedyś powiedział: „Ale i wszyscy odstąpili, jednako się nieużytecznymi stali, niemasz ktoby czynił dobrze, nie masz i jednego.“ (Psalm 14, 4).

Jeśli przeto znajdzie się kto, coby mógł udzielić rady, albo może wybłagać ją u Boga jękami i łzami, jakby najlepiéj dopomódz wzrastającéj młodzieży: to niechaj nie milczy, lecz radzi, myśli, mówi: — „Przeklęty, który zwodzi ślepego, aby błądził.“ (Mojż. Deut. 28, 18). Przeklęty także ten, kto może ślepego uwolnić od jego błędu, a przecież go nie uwalnia. Biada tym, którzy dają zgorszenie jednemu z tych maluczkich. — (Mateusz 18, 6, 7). Biada przeto i temu, kto może odwrócić zgorszenie, a go nie odwraca, Bóg nie chce, iżby osioł, albo wół, błądzący, został opuszczony, lecz żąda, iżby mu przyszli na pomoc, nawet i wtedy, kiedy niewiadomo do kogo należy, a nawet i wtedy, gdyby wiedziano, że należy do nieprzyjaciela. (Mojż. Ex. 23, 4, Deut. 22, 1). Czyż może Mu się podobać, jeśli widzimy błądzące nie istoty nierozumne, lecz stworzenie rozumne, i to nie jedno albo drugie, lecz cały świat, a widząc to zupełnie obojętnie ich mijamy, nie podając im nawet ręki? Zaiste nie powinniśmy tak postępować!

Przeklęty, kto zdradliwie czyni sprawę Pańską; przeklęty także, kto hamuje miecz swój ode krwi Babilonu (Jerem. 48, 10), a my sądzimy, że wolni jesteśmy od winy, znosząc obojętnie wstrętny Babilon naszych zdrożności? Niech tedy wyjmie miecz, kto nim jest opasany, a i ten, kto wie, gdzie się znajduje miecz w pochwie ukryty! i niechaj się stara o wypędzenie Babilonu, aby był błogosławiony przez Pana!

Zabierzcie się z gorliwością do wykonania tych słów Bożych wy zwierzchnicy, wy słudzy Najwyższego i wypędźcie mieczem sprawiedliwości, złe gospodarowanie, jakiem przepełniony jest świat, którym obraża waszego Boga. Bądźcie gorliwi wy przełożeni, wierni słudzy Jezusa Chrystusa i zniszczcie złe, powierzonym wam obosiecznym mieczem, mieczem słowa!.....

Wszakżeście już poznali, że nie można z większym skutkiem działać przeciwko złemu, trapiącemu ród ludzki, jak kiedy we wczesnéj młodości przeciwko niemu wystąpimy; że nie można lepiéj zasadzić drzewek, które mają wiecznie się zielenić, jak zasadzając je i pielęgnując za młodu: że nie można z większą pomyślnością na miejsce Babilonu wybudować Syonu, jak łamiąc wcześnie młodzież, owe żywe kamienie Boże, obrabiając je, gładząc i ociosując do budowli nieba. Jeśli przeto chcemy mieć dobrze urządzo-

ne i kwitnące kościoły, państwa i gospodarstwa, to przedewszystkim uporządkujmy szkoły i dajmy im zakwitnąć, iżby stały się prawdziwymi warsztatami ludzkości, rozsadnikami dla kościołów, państw i gospodarstw. Tylko tak dojdziemy do celu, a nie w inny sposób.

Lecz jak to rozpocząć i doprowadzić do zamierzonego rezultatu — to właśnie zamierzam wam pokazać, ja, którego ducha Bóg do tego powołał. Patrzcie, słuchajcie i uważajcie, co tu powiem; wy, którym Bóg dał oczy do widzenia, uszy do słyszenia, rozum do sądzenia. Jeśli kto spostrzegł to światło, którego nikt poprzednio nie widział, ten niechaj odda cześć Bogu, że nie ukrywa tego nowego blasku, przed nowym wiekiem.

Lecz jeśli spostrzeże w tym świetle pewną niedostateczność choćby i najmniejszą, to niechaj je dopełni i oczyści, to niechaj zwróci na to uwagę, co można oczyścić: więcéj bowiem widzi wiele oczu, niż jedno.

Nawzajem tedy będziemy sobie dopomagali, aby jednomyślnie wykonać dzieło Boże, unikniemy przekleństwa, jakie tym grozi, którzy niedbale prowadzą dzieło Boże, a tak najlepiéj przysłużymy się najcenniejszemu skarbowi świata, t. j. młodzieży i staniemy się uczestnikami światła, jaki przyobiecano tym, którzy innych przywodzą do sprawiedliwości. (Dan. 12, 3.)

Niechaj Bóg zmiłuje się nad nami, iżbyśmy w Jego świetle ujrzeli światło! Amen.

Pożytek sztuki nauczania.

Ważną jest rzeczą, iżby nauczanie odbywało się we właściwy sposób:

1. Dla rodziców, którzy dotąd po większej części pozostawali w niepewności co do tego, czego mają oczekiwać po swoich dziatkach. Starali się oni o nauczycieli, prosili ich, pochlebiali im podarunkami, zmieniali ich częstokroć napróżno, częstokroć z pewnym skutkiem. Lecz skoro raz sposób nauczania zostanie doprowadzony do zupełnie nieomylnéj pewności, to niezawodnie nic chybi przy pomocy Bożéj oczekiwany skutek.

2. Dla nauczycieli, którym bardzo wielu sztuka nauczania zupełnie była nieznaną i którzy chcąc zadosyć uczynić swemu obowiązkowi, dręczyli się i w mozolnym natężeniu wycieńczali swe siły, albo zmieniali sposób nauczania, starając się o osiągnięcie rezultatu to w ten, to w inny sposób; wszakże nie bez uciążliwego trwonienia sił i czasu.

3. Dla uczniów, aby mogli wejść na wyżyny nauki bez trudności, przesytu, użalań się i razów, niejako w sposób zabawny i żartobliwy.

4. Dla szkół, które polepszonym sposobem nauczania zachowają nietylko świeżą siłę, ale nawet będą ją mogły powiększać aż do nieskończoności. Albowiem rzeczywiście będą one domami zabawy, przyjemności i powabu *). Jeśli zaś (z powodu nieomylności metody), z każdego ucznia stanie się mistrz (magister niższego albo wyższego stopnia), to nigdy nie zbraknie dzielnych nauczycieli, a nauki zawsze będą kwitły.

---

*) Temi słowy cechuje Komeński różnicę swego sposobu nauczania, od dawnego, opartego na przymusie.

5. Dla państw, według powyżej przytoczonego świadectwa Cycerona. Komu również nie brzmią w uszach słowa Pitagorejczyka Dyjogenesa (u Stobaeusa): Cóż jest podstawą całego państwa? Wychowanie młodzieńców; albowiem rzadko kiedy nienależycie hodowane winne latorośle wydadzą owoc pożyteczny.

6. Dla kościołów, ponieważ jedynie tylko dobrze urządzone szkoły mogą sprawić, iż nie będzie brakowało kościołom dobrze ukształconych nauczycieli, a ukształconym nauczycielom — odpowiednich słuchaczy.

7. Wreszcie ważną jest rzeczą dla nieba, aby tak przekształcono szkoły, iżby one dokładniéj niż dotąd i ogólniej kształciły ducha, iżby uwolniły się od ciemności przy pomocy blasku Bożego, którego nawet dźwięk trąb Bożych wzniecić nie zdołał. Albowiem, chociaż wszędzie głoszą ewangeliją, a jak mamy nadzieję i do końca świata głosić ją będą: to wszakże na świecie dzieje się tak, jak podczas hałaśliwéj uroczystości w gospodzie, albo jak się dziać zwykło przy wszelkim zbiegowisku ludzi, mianowicie, że nie tego przeważnie słuchają, kto o najlepszych mówi rzeczach, lecz każdy słucha tego, kogo napotka, przy którym siedzi albo stoi i kogo zajmuje swoimi żarcikami. Choćby słudzy słowa z największą gorliwością pełnili swój urząd, choćby mówili, wołali, napominali, zaklinali, to większa część ludzi słuchać ich nie będzie. Albowiem jedni nie uczęszczają wcale do pobożnych zgromadzeń, wyjąwszy w szczególnych okolicznościach, drudzy, chociaż tam bywają, lecz mając oczy i uszy zamknięte, nic nie widzą i nie słyszą, co się tu dzieje; ponieważ myśli ich zajęte są czym innym. Wreszcie znajdują się i tacy, którzy zważają i pojmują do czego dążą święte napomnienia; wszakże nie wzruszają ich one tak silnie, jak powinny; ponieważ ograniczenie ich ducha i wady do których się przyzwyczaili, przyczyniają się do osłabienia ich rozumu, czynią ich niedorzecznymi, zatwardziałymi tak, iż nie są zdolnymi do ocucenia się z tej ospałości. Pozostają przeto i nadal w zwyczajnym swym zaślepieniu i w swoich grzechach, jakoby do nich zostali przykuci, tak iż chyba jeden tylko Bóg z zastarzałego zepsucia wybawić ich zdoła, jak to mówi jeden z ojców: prawdziwy to niemal cud, jeśli zastarzały grzesznik zacznie szczerze pokutować. Lecz ponieważ żądać cudów tam, gdzie sam Bóg podaje środki, znaczyłoby toż samo, co kusić Boga; to korzystać musimy i tu z tego, czego sam Bóg nam udzielił. Dlatego uważamy za nasz obowiązek, pomyśleć o środkach, przy pomocy których możnaby coraz gorliwiéj zachęcać całą młodzież chrześcijańską do rzeźwości ducha i miłości nieba. Jeśli do tego będziemy dążyli, to przekonamy się, iż królestwo niebieskie zapanuje nad nami tak, jak i dawniéj panowało.

Niechaj tedy nikt się nie uchyla od tak świętego zamiaru, niechaj

poświęci mu swoje siły, swoją wolę. Ten kto udziela nam woli, dozwoli też na jéj wykonanie, tego téż musimy wszyscy bez różnicy z pewnością oczekiwać od miłosierdzia Bożego. Albowiem idzie tu o zbawienie ludzi i o cześć Najwyższego.

Jan Walentyn Andreä.

P. S. Nie przynosi nam zaszczytu, jeśli zwątpimy o postępie, a niesprawiedliwym jest pogardzać obcą radą.

DYDAKTYKA.

ROZDZIAŁ I.

Że człowiek jest stworzeniem ostatniém, najdoskonalszém i najwyborniejszém.

1. Kiedy Pitakus *) raz swoje νῶθι σεαὐτὸν (poznaj siebie samego!) ogłosił, zdanie to zostało przyjęte przez mędrców z takim oklaskiem, iż aby zalecić je ludowi, twierdzili, że spadło z nieba i kazali je wyryć złotymi literami na świątyni Apolina delfickiego, gdzie zwykle zbierały się ogromne tłumy ludu. Postąpienie to było mądre i słuszne; ale twierdzenie chociaż pozorne, wszakże zupełnie zgodne z prawdą, a dla nas jest ono jeszcze widoczniejszym niż dla nich.

2. Albowiem, cóż innego znaczyć może głos dający się słyszeć z nieba w piśmie, jeśli nie to: — „Człowieku, poznaj Mię, poznaj siebie!“ Mnie, źródło wieczności, mądrości i łaski, siebie stworzenie, obraz, radość Moją.

3. Albowiem stworzyłem ciebie, abyś używał wieczności; dla twego pożytku zbudowałem niebiosa, ziemię i wszystko co w sobie mieszczą; w tobie wszystko to połączyłem, czego innym zwierzętom udzieliłem częściowo: istnienie, życie, rozsądek, czucie. Ciebie postawiłem nad dziełami rąk moich, wszystko u nóg twoich złożyłem, owce i woły, oprócz tego dzikie zwierzęta, ptaki pod niebiosami i ryby w morzu. Tak tedy ukoronowałem cię chwałą i czcią (Psalm 8). Wreszcie, aby ci nic nie brakowało, dałem ci Siebie Samego, w związku osobistym połączywszy twoją naturę z Moją na całą wieczność, co się nie zdarzyło żadnemu stworzeniu widzialnemu i niewidzialnemu. Albowiem, które ze stworzeń tak w niebie jak i na ziemi może się poszczycić, że Bóg objawił się w jego ciele i ukazał się aniołom (1 Tym. 3, 16.), mianowi-

*) Jeden z siedmiu mędrców greckich z Mityleny, zmarł r. 569 p. Chr.

cie, iżby nietylko widzieli i podziwiali Tego, którego widzieć pożądali, lecz iżby także czcili Boga w ciele objawionego, t. j. syna Bożego i człowieczego. Poznaj więc, że jesteś szczytem dzieł moich, cudownym ich streszczeniem, namiestnikiem Boga wśród nich i koroną mojej sławy.

4. Oby to wszystko zostało wyryte nietylko na bramach świątyń, na tytułach książek, wreszcie nietylko na językach, oczach i uszach wszystkich ludzi, lecz także i w ich sercach! O to powinni bądź co bądź dbać ci, którzy pełnią urząd kształcenia ludzi, iżby wszystkim zalecali pamiętać o swéj godności i żyć odpowiednio do swéj wyższości i żeby skierowali wszystkie środki do osiągnięcia celu tak wzniosłego.

ROZDZIAŁ II.

Że ostateczny cel człowieka leży po za tym życiem.

1. Że tak doskonałe stworzenie do doskonalszego przeznaczone jest celu aniżeli wszystkie inne stworzenia, uczy tego sam rozsądek; ma on bowiem złączyć się z Bogiem, szczytem doskonałości, chwały i szczęścia i używać wiecznie najdoskonalszéj chwały i najdoskonalszego szczęścia.

2. Jakkolwiek to dostatecznie widocznym jest z pisma i niezawodnie wierzymy, że tak się ma rzeczywiście: to przecież nie będzie niepotrzebnym trudem, jeśli choćby mimochodem wspomnimy jak rozmaitymi sposobami Bóg w tym życiu przygotował nas do przyszłego.

3. A mianowicie najprzód w samym stworzeniu. Bóg nie kazał człowiekowi jak innym istotom poprostu stać się i istnieć, lecz po poprzedniéj uroczystéj ze Sobą naradzie, ukształcił mu wprawdzie ciało, jakoby swymi palcami, ale duszę tchnął w niego z samego siebie.

4. Własności naszéj istoty pokazują nam, że nie wystarcza nam to, co nas czeka w tym życiu, prowadzimy tu bowiem trojakie życie: roślinne (wegetacyjne), zwierzęce (animalne) i rozumne albo duchowe (intellektualne), z których pierwsze odnosi się jedynie do ciała, drugie przy pomocy narządów zmysłów i ruchu, rozciąga się na rzeczy zewnętrzne, trzecie zaś może istnieć z osobna, jak to widać na aniołach. Ponieważ jasnym jest, że ten najwyższy stopień życia bardzo zaciemniają i powstrzymują dwa pierwsze, to stąd koniecznie wynika, że istnieje przyszłość, w któréj będzie ono doprowadzone do najwyższego rozwoju.

5. Wszystko, co w tym naszym życiu czynimy i co znosimy, pokazuje, że nie osiągamy tu ostatecznego celu, lecz że wszystko w nas tak jak i my sami dąży gdzieindziéj. Albowiem czymkolwiek jesteśmy, cokolwiek czynimy, myślimy, mówimy, wynajdujemy, nabywamy, posiadamy, jest tylko pewnym stopniowaniem, a tak ciągle daléj i daléj postępując, coraz na wyższe wchodzimy szczeble, a pomimo tego nigdy nie dochodzimy do najwyższego.

Z początku człowiek jest niczym, tak, jak od wieku był niczym; dopiero w łonie matki bierze swój początek z kropli krwi ojcowskiéj. Czymże jest więc najprzód człowiek? Bezkształtną massą zwierzęcą. Potym przyjmuje zarysy ciałka, lecz bez zmysłu i ruchu. Następnie zaczyna się ruszać, siłą natury zbliża się do światła, i pomału otwierają się jego oczy, uszy i inne zmysły. Z czasem ujawnia się zmysł wewnętrzny, kiedy poznaje, że widzi, słyszy i czuje. Następnie pokazuje się rozum, gdy spostrzeże rozmaitość rzeczy, nakoniec wola chwyta za urząd władcy, oddając się pewnym rzeczom, a odwracając od innych [1]).

6. Lecz i w owych pojedynczych częściach ma miejsce pewne stopniowanie. Albowiem pomału ujawnia się poznanie rzeczy, tak jak z głębokiéj ciemności wyłania się blask jutrzenki porannéj i dopóki jest jeszcze trochę życia, przybywa ciągle trochę więcéj światła aż do śmierci (jeśli człowiek w ogóle nie zdziczeje). Podobnież i nasze czynności są z początku niedostateczne, słabe, surowe i zbytecznie pomieszane; potym stopniowo rozwijają się z siłami ciała i przymioty duszy tak, iż dopóki żyjemy (jeśli ogólna ospałość nas nie ogarnie i żywcem nie pogrzebie), nie zbraknie nam nigdy sposobności do działania, zamiarów i przedsięwzięć; wszystko to w zacnym duchu dąży coraz wyżéj, ale bez granic. Albowiem nigdy w tym życiu nie znajdziemy końca naszych życzeń i usiłowań.

7. Gdziekolwiek człowiek się zwróci, poznaje z doświadczenia, że gdy kto będzie szukał majątku i bogactw, to nigdy nie znajdzie ich tyle, iżby mógł zaspokoić swoje pragnienie, gdyby nawet cały świat posiadł, co widoczne jest z przykładu Aleksandra. Jeśli ktoś zapała ambicyją, to nie znajdzie spokojności, choćby go nawet

---

[1]) Komeńskiego Psychologiją można uważać za postępową, względnie do czasu, w którym żył. Odróżnia on trzy stopnie rozwoju psychologicznego: zmysłowość, rozum i rozsądek. Rozsądek nazywa tu słusznie panowaniem woli; gdyż jest on przeważnie praktycznéj natury. Nie należy zbyt surowo krytykować go za to, że uważa zmysł wewnętrzny za analogiją zewnętrznego. Pierwszy Herbart wyjaśnił tę słabą stronę psychologii i właściwsze nadał znaczenie zmysłowi wewnętrznemu.

czcił i świat cały. Jeśli kto odda się rozpuście i gdyby nawet strumienie uciech otaczały jego zmysły, to wszystko by mu spowszedniało, a pożądanie jego coraz bardziéj by się wzmagało. Jeśli kto zwróci swój umysł do studyjowania mądrości, to i tu nie znajdzie ostatecznego celu; albowiem im więcéj kto wie, tym więcéj spostrzega ile mu niedostaje. Zupełnie słusznie mówi Salomon, że oko nigdy się do syta nie napatrzy, a ucho nigdy do syta się nie nasłucha. (Kaz. Salom. 1, 8).

8. Że i śmierć nie jest końcem rzeczy, uczą tego przykłady umierających. Albowiem ci, którzy dobrze przepędzili tu swój żywot, cieszą się że przeniosą się do lepszego; lecz jeśli ukochali teraźniejszość, a wreszcie widzą, że ją opuścić muszą i udać się gdzieindziéj: to zaczynają drżéć i godzą się (jeśli mogą to tylko uczynić) z Bogiem i ludźmi. A chociaż ciało złamane bywa cierpieniami, znużone, chociaż zmysły jakby mgłą zachodzą i chociaż nawet samo życie gaśnie: to przecież duch więcéj niż kiedykolwiek bywa czynnym, przedsiębiorąc rozporządzenia pobożne, ścisłe i oględne tak co do siebie, rodziny, dziedzictwa, państwa i t. d., a mianowicie tak, że temu, kto przypatruje się śmierci pobożnego i mądrego człowieka, zdaje się, iż widzi topniejący proch ziemi — że temu, który go słyszy, zdaje się iż słyszy anioła, i musi przyznać, że tu toż samo się dzieje co z mieszkańcem chaty, który szuka wyjścia widząc ją bliską zawalenia. Sami już poganie to widzieli i dlatego rzymianie, według Festusa, nazywali śmierć odejściem (abitionem), a grecy używali często słowa ὀἰ χεσθαι które znaczy odejść (abire), w miejsce zginąć, umrzeć. Dlaczego? ponieważ przekonano się, że przez śmierć przechodzimy na inne miejsce.

9. Jeszcze jaśniejszym to dla nas jest chrześcijan, ponieważ Chrystus, Syn żywego Boga, zesłany z nieba dla przywrócenia zagubionego w nas obrazu Bożego, okazał to swoim przykładem. Poczęty w żywocie matki, a przez swe narodzenie dostąpiwszy światła, żył pomiędzy ludźmi, potym umarł, powstał z martwych, wzniósł się do nieba, a śmierć nie ma już żadnéj nad nim władzy. Nazywają go wszakże naszym przewodnikiem (Hebr. 6, 20), pierworodnym pomiędzy braćmi (Rzymianie 8, 2), głową swoich członków, pierwowzorem dla wszystkich którzy według obrazu Bożego ukształcić się mają, a tak jak On nie dla tego był tu, iżby tu pozostał, lecz iżby po dokonanym życiu przeszedł do wiecznych siedzib: tak téż i my jego towarzysze nie mamy tu pozostać, lecz mamy się przenieść do innego miejsca.

10. Trojakie jest przeto każdego z nas życie i trojakie miejsce pobytu: łono matki, ziemia, niebo. Z pierwszego miejsca wstępujemy do drugiego przez narodzenie się, z drugiego do trzeciego przez śmierć i zmartwychwstanie, z trzeciego nigdy nie występujemy. W pierwszym

nic więcéj nie otrzymujemy jak życie z pierwiastkowym czuciem i ruchem, w drugim — ruch, czucie z początkiem rozsądku, w trzecim nieograniczoną wszystkich pełnię.

11. Owo pierwsze życie jest przygotowaniem do drugiego, a drugie do trzeciego, trzecie istnieje samo w sobie bez końca. Przejście od pierwszego do drugiego i od drugiego do trzeciego jest uciążliwe i bolesne i w obu razach następuje odpadanie pokryć i powłok (tam mianowicie łożyska: tu zaś samego organizmu ciała) tak jak ze zbitego jajka wychodzi kurczątko. Pierwsze więc i drugie miejsce pobytu są jakoby warsztatami, w których odbywa się wykształcenie — tam ciała dla użytku następnego życia, tu zaś rozumnéj duszy do używania życia wiecznego. Trzecie miejsce pobytu sprowadzi udoskonalenie ich obu.

12. Podobnież i Izraelici (jeśli można użyć tu tego przykładu) urodzili się w Egipcie, ztamtąd przez ciasnoty gór i morza czerwonego dostali się na pustynię, zbudowali namioty, nauczyli się prawa i spotkali się z rozmaitymi nieprzyjaciółmi, a dopiero po przejściu Jordanu odziedziczyli ziemię Kanaan, gdzie płynie mleko i miód.

ROZDZIAŁ III.

Że doczesne życie jest tylko przygotowaniem do wiecznego [1]).

Że to życie, ponieważ gdzieindziéj dąży, nie jest życiem według właściwego brzmienia wyrazu, lecz tylko wstępem do prawdziwego, zawsze trwającego życia, okaże się najprzod przez świadectwo nas samych, potym świata, a wreszcie pisma świętego.

2. Jeśli zastanowimy się nad samymi sobą, to ujrzymy, że wszystko w nas tak stopniowo się rozwija, iż zawsze to co poprzedza toruje drogę temu, co następuje. Np. pierwsze nasze życie przepędzamy w łonie matki. Dla czego? Czy dla niego samego? Bynajmniéj; dla tego tylko ono tam przebywa, iżby małe ciało zrobiło się stosownym miej-

---

[1]) Zgodnie ze swoim wyznaniem, opiera K. swe dowody na poglądzie uranocentrycznym, według którego doczesne życie jest tylko przejściem do prawdziwego życia po za grobem. Pogląd ten jest wprost przeciwny z jednéj strony poglądowi świata starożytnego, z drugiéj praktyce życiowéj współczesnéj nam epoki. Pierwsze 4 rozdziały Dydaktyki zajmują się wyłącznie wykładem chrześcijańskiéj metafizyki.

scem pobytu ducha i odpowiednim jego narzędziem i żeby mogło posłużyć do prowadzenia następnego życia, którym cieszymy się pod słońcem. Jak tylko pierwsze się udoskonali, dążymy do światła, ponieważ w téj ciemności bardziéj już się udoskonalić nie możemy. Również i życie pod słońcem nie jest czym innym, jak tylko przygotowaniem do wiecznego; iżby mianowicie dusza przy pomocy ciała tego nabyła, co jéj pomocnym będzie do życia wiecznego. Umieramy skoro tylko się to dokona, ponieważ niedostatecznym jest to, coby tu jeszcze mogło nastąpić. Przecież wielu nieprzygotowanych bywają ztąd porwani, albo raczéj poświęceni na zgubę, tak jak przez rozmaite przypadki niewczesne płody bywają wypędzane z łona matki i to nie aby żyły, lecz aby umarły, co w obu razach następuje wprawdzie z dopuszczenia Bożego, ale także i z winy człowieka.

3. Sam świat widzialny, z jakiegokolwiek byśmy spoglądali na niego punktu, dowodzi, że nie został stworzony w żadnym innym celu jak żeby służył do zapłodnienia, wyżywienia i ukształcenia rodu ludzkiego.

Albowiem ponieważ podobało się Bogu, nie stworzyć w jednéj i téj saméj chwili wszystkich ludzi, jak to uczynił z Aniołami, lecz jednego tylko mężczyznę i jednę kobietę, udzielając im siły i błogosławieństwa do mnożenia się, przeto koniecznym było dostarczyć im czasu do tego stopniowego rozmnożenia się i tak udzielił im kilka tysięcy lat. Żeby zaś ów czas nie mijał w zamieszaniu, w głuchocie i ślepocie, rozpostarł sklepienie niebieskie ozdobione słońcem, księżycem i gwiazdami i zalecił, iżby przez ich obrót następowały godziny, dnie, miesiące, lata. Ponieważ człowiek miał być stworzeniem cielesnym, które potrzebuje miejsca do zamieszkania, przestrzeni do oddychania i ruchu, pożywienia do wzrostu, a ubioru do ozdoby, podesłał mu w głębi świata grunt stały —ziemię i naokoło niéj wylał okrąg powietrza, zrosił ją wodami i kazał wzrastać wielokształtnym roślinom i zwierzętom, lecz nietylko dla potrzeby ale i dla przyjemności. A ponieważ stworzył człowieka na obraz swój i zaopatrzył rozumem, przeto rozdzielił (aby i rozumowi nie brakło pożywienia) pojedyncze stworzenia na liczne gatunki, iżby ten świat widzialny okazał mu się jako najjaśniejsze zwierciadło potęgi, mądrości i dobroci Bożéj i żeby człowiek jego rozważaniem został pobudzony do podziwiania Stwórcy, miał ułatwione jego poznanie i żeby został przywabiony do Jego umiłowania, mianowicie przez ukryte w otchłaniach wieczności trwałość, piękność i powab, które we wszystkiem jaśnieją, co jest widzialne i przedstawia się dotykowi, wzrokowi i smakowi. Świat ten przeto nie jest czym innym, jak naszym ogrodem szczepowym, naszym domem spożywczym, naszą szkołą. Istnieje więc świat inny, do którego się udamy wypuszczeni z klas tych

szkół, mianowicie do akademii wiecznéj. Że tak jest, ujawnia się to już z samego rozsądku, ale widoczniejszym jeszcze będzie z wyrzeczeń samego Boga.

4. Sam Bóg oznajmia u Hozeasza, że niebo zostało stworzone dla ziemi, ziemia dla zboża, mchu, oliwy. (Hozeasz 2. 21, 22.) Wszystko przeto jest gwoli człowiekowi, a nawet i czas. Albowiem dłuższe trwanie nie zostanie udzielone ziemi, jak takie, jakie jest koniecznie potrzebne do wypełnienia liczby wybranych. (Objaw. 6, 11.) Skoro to nastąpi niebo i ziemia przeminą i nie znajdzie się już ich miejsca. (Objaw. 20, 7.) Albowiem wystąpi nowe niebo i nowa ziemia, w których zamieszka sprawiedliwość (Objaw. 21, 1; Piotr 3, 23). Wreszcie i nazwy, jakimi Pismo oznacza to życie, wykazują że jest tylko przygotowaniem do innego życia. Mianują one życie drogą, pielgrzymką, bramą, oczekiwaniem, nas zaś obcymi przybyszami, gośćmi, oczekującymi innego miejsca, t. j. trwałego. (Zob. 1 Mojżesza 47, 9; Psalm 39, 13; Hiob 7, 12; Łuk. 12, 34).

5. Tego wszystkiego uczy nas sama rzecz i nasze położenie, tak jak się przedstawia oczom wszystkich ludzi.

Albowiem kto z tych wszystkich, którzy się urodzili, nie znikł znów po ukazaniu się swoim? Przeznaczeni tedy jesteśmy do wieczności, a ponieważ do niéj przeznaczeni zostaliśmy, przeto tam tylko przenieść się musimy. Dla tego też mówi Chrystus: Przeto i wy bądźcie gotowi, bo któréj się godziny nie spodziejecie, Syn człowieczy przyjdzie. (Mateusz 24, 44).

I dla tego téż się zdarza, co téż wiemy i z Pisma, że Bóg jednych odwołuje stąd już we wczesnéj porze życia, ponieważ widzi, że już są gotowi, jak się stało z Henochem (1 Mojżesza 5, 24; porówn. Mądrość S. 4, 14). Dla czego Bóg jest cierpliwy względem złych? Bezwątpienia ponieważ nie chce nikogo nieprzygotowanego najść znienacka, lecz chce, żeby się opamiętał (2 Piotr, 3, 9). Ale jeśli ktoś ciągle nadużywa cierpliwości Bożéj, to dozwala go zabrać.

6. Jak przeto pewnym jest, że pobyt w łonie matki jest przygotowaniem do życia cielesnego: tak podobnież pewnym jest, że życie w ciele jest przygotowaniem do owego życia, które przyjmie życie teraźniejsze i wiecznie trwać będzie. Szczęśliwy, kto wyniósł z łona matki członki dobrze ukształcone. Tysiąc razy szczęśliwszy, kto dobrze ukształconą duszę ztąd wyniesie.

ROZDZIAŁ IV.

Że są trzy stopnie przygotowania do wieczności: poznanie samego siebie (i wszystkich rzeczy), panowanie nad sobą i zwrócenie się do Boga.

1. Widocznym jest tedy, że ostatecznym przeznaczeniem człowieka jest wieczne szczęście w Bogu; przeciwnie podrzędnymi i służącymi jedynie temu znikomemu życiu, są przeznaczenia, które widzimy w słowach postanowienia Boga, kiedy chciał stworzyć człowieka: Uczyńmy, rzekł On, człowieka na obraz i podobieństwo Nasze, iżby był nad rybami morza i ptakami nieba i nad zwierzętami całego świata, które się poruszają na ziemi (Gen. 1, 6).

2. Widać stąd, iż dla tego człowiek został umieszczony wśród widzialnych stworzeń, iżby:

po I. był stworzeniem rozumnym;
„ II. iżby był stworzeniem panującym nad innymi;
„ III. żeby był stworzeniem będącym obrazem i radością swego Stwórcy.

Trzy te rzeczy tak się ze sobą łączą, że nie można pozwolić na żadne odłączenie jednéj od drugiéj, ponieważ na nich polega podstawa teraźniejszego i przyszłego życia.

3. Być rozumną istotą, znaczy badać, nazywać i obliczać wszystkie rzeczy, t. z. wiedzieć, umieć nazwać i rozumieć wszystko, co świat posiada, jak to wylicza Salomon (Księga mądrości 7, 17), znać urządzenie świata i siłę żywiołów, początek, koniec i środek czasu, zmiany zwrotów słońca i rozmaitość pór roku, roczne obiegi gwiazd i ich położenie, przyrodzone własności istot żyjących i duszę zwierząt, siły duchów i myśli ludzi, rozmaitość roślin i siły korzeni, jednym słowem wszystko, co jest ukryte i co jest widoczne. Tu należy także znajomość rzemiosł i sztuka wymowy, iżby nic nie było takiego (jak mówi Syracydes), w jakiéjkolwiek małéj lub dużéj rzeczy, coby mu było nieznajomym (Kaznodz. 5, 18). Albowiem wtedy będzie mógł rzeczywiście nosić miano rozsądnéj, żywéj istoty, skoro pozna stosunki wszystkich rzeczy.

4. Na tym zależy być panem stworzeń, aby użyć każdéj rzeczy z korzyścią na swój pożytek, iżby jéj wskazać właściwy jéj cel: a tym utrzymać udzieloną sobie godność, iżby wśród stworzeń zawsze występować po królewsku, t. z. przyzwoicie i cnotliwie (ponieważ człowiek je-

dynie tylko Stwórcę nad sobą uwielbia, a aniołów uważa za wspólnych ze sobą sług, a inne wszystkie zwierzęta za znacznie niższe od siebie)— żeby nie być niewolnikiem żadnego stworzenia, nawet własnego ciała, używać wszystkich rzeczy z zupełną swobodą do swéj usługi i zrozumieć gdzie, kiedy, jak i o ile należy być posłusznym ciału, gdzie, jak, kiedy i o ile należy ustępować bliźniemu, krótko mówiąc: żeby umieć rozumnie zapanować nad wszystkimi poruszeniami i uczynkami, tak zewnętrznymi jak wewnętrznymi, własnymi jak i cudzymi.

5. Wreszcie być obrazem Boga znaczy przedstawiać doskonałość jego pierwowzoru, jak On sam mówi: Bądźcie święci, tak jak i ja jestem święty, wasz Bóg. (Lew. 11, 2).

6. Stąd wynika, że natura domaga się od człowieka następnych rzeczy: 1, iżby znał wszystkie rzeczy, 2, panował nad rzeczami i nad sobą samym, 3, iżby siebie samego i wszystkie rzeczy odnosił do Boga źródła wszechrzeczy. Jeśli wszystkie te wymagania wyrazimy zwyczajnymi słowy, to będą one:

I. Nauka (ukształcenie).

II. Cnota, albo dobre obyczaje,

III. Religija albo pobożność.

Pod wyrazem nauka, rozumiemy poznanie wszystkich rzeczy, talentów i języków [3]); pod cnotą nietylko powierzchowną przyzwoitość, lecz także wewnętrzne i zewnętrzne uporządkowanie czynności; pod religiją zaś owe wewnętrzne i zewnętrzne uwielbienie, przy pomocy którego duch ludzki łączy się z Najwyższą Istotą i z Nią się jednoczy.

7. Na tych trzech rzeczach opiera się cała wyższość człowieka, ponieważ jedynie stanowią one podstawę teraźniejszego i przyszłego życia, wszystkie inne rzeczy (zdrowie, siła, postać, bogactwo, godność, przyjaźń, szczęście i długie życie) są tylko dodatkiem i powierzchowną ozdobą życia, jeśli Bóg udzieli komu tych rzeczy; lecz będą one zbytecznymi błyskotkami, niepotrzebnymi ciężarami i szkodliwymi przeszkodami, jeśli kto chciwie będzie za nimi gonił, zbytecznie im się oddawał, zdobywał i zbytecznie około siebie gromadził, zaniedbując owe wyższe dobra.

8. Przykładami rzecz tę objaśnię. Zégar (słoneczny lub kołowy) jest narzędziem delikatnym i bardzo potrzebnym do wymiaru czasu, któ-

---

[3]) W téj definicyi nauczania, bardzo słusznie odróżnia K. trzy kierunki: rzeczy, uzdatnienie i języki. Rzeczy przedstawiają stronę materyjalną, uzdatnienie stronę formalną nauki, w językach jednoczą się oba momenty. Do czasów K. pierwszy kierunek był zupełnie zaniedbany, a położenie nacisku na naukę rzeczową jest jedną z największych jego zasług.

rego istota zostaje doprowadzoną do doskonałości przez należyty wymiar wszystkich części. Dodane do tego pudełko, rzeźby, malowanki, pozłocenie, są rzeczami drugorzędnymi, które wprawdzie przyczyniają się cokolwiek do jego powierzchowności, ale nie do jego dobroci. Gdyby ktoś wolał mieć raczéj piękne niż dobre narzędzie, to śmiano by się z dziecinnego jego usposobienia, ponieważ nie zrozumiał tego, co przynosi istotną korzyść. Tak też i wartość konia polega na jego sile połączonéj z odwagą, szybkością i zwinnością i na tym, że daje sobą powodować według żądania jeźdźca. Suty, piękny, długi ogon, albo zawiązany w węzeł, grzywa uczesana, albo stercząca, wędzidło złocone, czaprak frygijski i trochę upiększeń, przyczyniają się zaiste do ozdoby, lecz nazwano by niedorzecznym tego, ktoby z tych rzeczy oceniał doskonałość konia. Wreszcie zdrowie nasze polega na należytym trawieniu pożywienia i na wewnętrznéj rzeźwości. Sypianie na miękkich rzeczach, bogaty ubiór, smaczne jadło, nic się nie przyczynia do naszego stanu zdrowia, lecz raczéj je osłabia; kto tedy bardziéj dba o łakocie, niż o silne potrawy, ten nie postępuje rozumnie. Jeszcze bardziéj szkodliwéj niedorzeczności dopuszcza się ten, kto chce być człowiekiem, a pomimo tego większą zwraca uwagę na ozdobę człowieka, aniżeli na jego istotę. Dla tego też mędrzec nazywa tych niedorzecznymi i bezbożnymi, którzy uważają życie nasze za zabawkę albo za korzystny handel i oznajmia im, że od takich uciekać będzie pochwała i błogosławieństwo Boże. (Mądr. 15, 12 i 19).

9. Pozostańmy więc przy tym, im więcéj przyłożymy pilności w tym życiu do nabycia ukształcenia, cnót i pobożności, tym więcéj zbliżymy się do ostatecznego naszego przeznaczenia. Owe przeto trzy rzeczy winny być zadaniem naszego życia, wszystkie inne są tylko dodatkiem, zwłoką i strojem.

ROZDZIAŁ V.

Że nasienie owych trzech rzeczy (ukształcenia, cnoty i religii), znajduje się w nas od natury.

1. Pod naturą rozumiemy tu nie zepsucie jakie do nas przylgnęło przez grzech pierworodny (skutkiem czego z natury nazywani jesteśmy synami złości, ponieważ niegodni jesteśmy, iżby można pomyśléć, że z nas może być coś dobrego), lecz nasz pierwotny i początkowy stan, do

którego jako do właściwego naszego początku mamy być przywróceni. W téj téż myśli mówi Ludwik Vives [4]): Czymże innym jest chrześcijanin, jeśli nie człowiekiem przywróconym do swéj natury, jakoby napowrót zwróconym do stanu, w jakim powstał, z którego szatan go wywiódł? (1 Księga o zgodzie i niezgodzie). W téj saméj myśli można przyjąć to, co Seneka napisał: Mądrością jest nawrócić się do natury i do tego się zwrócić, skąd nas wygnał ogólny powszechny błąd (rodu ludzkiego, popełniony przez pierwszych ludzi). Również: człowiek nie jest dobrym, lecz można go na dobrego ukształcić, tak iżby pamiętając o swoim początku, starał się być podobnym Bogu. Nikt nie odważa się w usposobieniu bezbożnym wznieść się tam skąd przyszedł. (93 Epist.).

2. Pod głosem natury rozumiemy także powszechną Opatrzność Bożą, albo ustawiczny wpływ dobroci Bożéj, która działa wszystko we wszystkim, w każdym stworzeniu to, do czego je przeznacza. Albowiem własnością Bożéj mądrości było nic nie czynić bez celu: t. j. ani bez oznaczonego końca, ani téż bez odpowiednich środków, prowadzących do oznaczonego celu. Co tedy istnieje, istnieje dla jakiegoś celu, ażeby zaś go osiągnęło, zaopatrzone jest w pewne potrzebne organa i środki pomocnicze, a nawet i pewnym popędem, tak iżby nic nie zostało doprowadzone do swego celu wbrew swéj woli i z oporem; lecz iżby się do niego zbliżało z łatwością i przyjemnością właśnie przez samą naturalną podnietę; tak dalece, iż gdyby temu przeszkadzano powstał by ból, a nawet i śmierć. Pewnym jest tedy, że człowiek został urodzony i stworzony także do poznania rzeczy, do harmonii obyczajów i do najwyższéj miłości Boga (że do tego jest przeznaczony, powyżéj już widzieliśmy) i że nasiona tych trzech rzeczy również tak niezawodnie w nim się mieszczą jak w ziemi korzenie drzewa.

3. Aby jeszcze bardziéj wyjaśnić, czym jest to, o czym mówi Syracydes, że Mądrość założyła w ludziach podstawy wieczności (Eccl. I, 14), to przypatrzmy się jakie podstawy mądrości, cnót i religii zostały w nas założone, aby poznać jak misternym dziełem Mądrości jest człowiek.

4. Widocznym jest, że każdy człowiek rodzi się do nabycia znajomości wszystkich rzeczy; albowiem jest on obrazem Boga [5]). Jeśli zaś

---

[4]) Jan Ludwik Vives, urodził się na sto lat przed K. (1492 r.) w Valencyi w Hiszpanii. Uczył się w Paryżu, Brige i Leodium i w tym mieście poznał się z Erazmem Roterdamskim. Późniéj przy tamecznym uniwersytecie wykładał filologiją. Napisał trzy dzieła treści pedagogiczuéj.

[5]) K. wierzy, iż wszyscy ludzie posiadają zdolność do ukształcenia, lecz nie lekceważy naturalnych uzdolnień. Ukształcenie człowieka jest wypadkiem dwóch czynników, t. j. zdolności wewnętrznych i zewnętrznych processów. K. oba je uwzględnia. Człowiek

obraz starannie został zrobiony, to musi przedstawiać rysy pierwowzoru, inaczéj nie byłby obrazem. Ponieważ pomiędzy innymi własnościami Boga góruje wszechwiedza, przeto koniecznie coś podobnego musi istnieć i w człowieku. I dla czegóż by nie? Człowiek znajduje się bez zaprzeczenia w pośrodku dzieł Bożych, posiada on ducha pełnego jasności, który można porównać do zwierciadła postaci kulistéj zawieszonego w pokoju, przyjmującego obrazy wszystkich rzeczy — wszystkich powiadam naokoło siebie. Albowiem duch nasz nietylko chwyta to, co w pobliżu się znajduje, lecz przybliża do siebie i rzeczy odległe (tak co do miejsca jak i czasu) wznosi się na spadziste wysokości, śledzi to, co jest ukryte, odkrywa co jest zasłonięte i zajmuje się nawet badaniem tego, co zbadanym być nie może — aż dotąd jest on nieograniczony i nieskończony. Gdyby dozwolono żyć człowiekowi nawet i tysiąc lat, w którychby zawsze czegoś się douczał, (pojmując jedno przy pomocy drugiego), to zawsze jeszcze coś znajdzie, czegoby się mógł nauczyć; taką nieskończoną zdolność pojmowania posiada duch ludzki, iż w swoim poznawaniu przedstawia zupełny obraz przepaści. Bardzo szczupłe granice oznaczają nasze ciało. Głos sięga trochę daléj, wzrok ogranicza wysokość nieba, lecz duchowi nie można położyć granicy ani w niebie, ani gdziekolwiek indziéj, chyba w sobie samym; wznosi się on tak ponad niebiosami niebios, jak i rzuca się pod przepaście przepaści, a gdyby nawet były one (niebiosa i przepaście) tysiąc razy odleglejsze niż są, to przebyłby je z nieporównaną szybkością. Czyż możemy zaprzeczyć, że dla niego wszystko jest dostępne? zaprzeczyć, że jest on zdolny do pojmowania wszystkiego?

5. Filozofowie nazwali człowieka mikrokosmem [6]), maleńkim światem, ponieważ obejmuje w streszczeniu wszystko, co widzimy rozpostarte w makrokosmie (wielkim świecie); że tak jest, okaże się to gdzieindziéj. Duch człowieka wstępującego na świat, bardzo trafnie jest porównany do ziarna albo nasienia, w którym chociaż faktycznie nie widać jeszcze postaci rośliny lub drzewa, to wszakże mieści się już w nim rzeczywiście roślina lub drzewo, jak to ujawnia się, skoro nasie-

---

ze wszech stron otrzymuje pobudzenia, które uzdolniają go do osiągnięcia najwyższego stopnia wiedzy, a duchowi jego, jak mówi K., nie można położyć żadnéj granicy ani w niebie ani po za niebem; jest on zwierciadłem, w którem odbijają się zewnętrzne wrażenia.

[6]) Człowiek jest mikrokosmem, K. porównywa go do nasienia, w którym oba czynniki, to jest wewnętrzne uzdolnienia i zewnętrzne warunki wspólnie się przyczyniają do jego rozwoju. Z nasienia może tylko to powstać, co w nim znajduje się nierozwinięte (implicite), inaczéj co się w nim mieści (inpotentia). Pogląd to starożytny, bo już Arystoteles go podzielał, ale fizyczne rozwiązanie tego zagadnienia dopiero w nowszych nastąpiło czasach i zostało dokonane przez Darwina i Hekla.

nie włożone w ziemię, wypuszcza z pod siebie korzonki, a nad sobą gałązki, które skutkiem naturalnéj siły zamieniają się na większe i mniejsze gałęzie, okrywają się liśćmi i ozdabiają kwieciem i owocami. W człowieka nie można tedy nic kłaść z zewnątrz, lecz należy tylko to rozwijać i odsłaniać, co on sam w sobie posiada nierozwiniętego i trzeba pokazać czym jest rzecz każda. Wiemy, że Pytagoras zwykł był mawiać, iż dla człowieka tak jest rzeczą naturalną wiedzieć wszystko, że gdyby siedmioletniego chłopca pytano się zręcznie o wszystkie kwestyje filozoficzne, to zdołałby na wszystkie dokładnie odpowiedzieć; dla tego mianowicie, że światło rozumu jest dostateczną formą i miarą wszystkich rzeczy; tylko, że teraz po grzechu pierworodnym jest rozum przyciemniony i nierozwinięty, nie zdoła sam się oswobodzić; a ci którzy powinniby go uwolnić, coraz bardziéj go jeszcze mieszają.

6. Oprócz tego, rozumnéj, wewnątrz nas mieszkającéj duszy przydane są narządy, jakoby posłańcy i szpiegowie, przy pomocy których śledzi ona wszystko co zewnątrz niéj się znajduje: wzrok, słuch, powonienie, smak, dotyk, tak, iż nic przed nią się nie ukryje. Ponieważ świat widzialny nic nie posiada czegoby nie można widzieć, słyszeć, smakować, wąchać, dotykać, a możemy odróżnić czym jest rzecz i jakiego jest gatunku — to stąd wynika: że świat nic w sobie nie mieści, czegoby człowiek obdarzony zmysłami i rozumem pojąć nie zdołał.

7. W człowieku zaszczepiona jest także i chęć wiedzy, a nietylko wytrwałość w pracy, lecz i jéj pożądanie.

Okazuje się to już w pierwszéj epoce dziecięcéj i towarzyszy nam przez całe życie. Albowiem któżby bardzo sobie nie życzył zawsze widzieć, słyszeć i robić coś nowego? Komu nie sprawiłoby przyjemności codziennie wychodzić, rozmawiać z kim, dowiedzieć się czegóś, coś opowiedzieć? Krótko mówiąc, rzecz ta tak się ma, że oczy, uszy, dotyk, a nawet i sam duch, zawsze szukają pożywienia i zawsze jakoby wychodzą ze siebie samych; a dla żywéj natury nic masz nic tak nieznośnego jak próżnowanie i lenistwo. Nawet nieucy podziwiają mężów uczonych— czymżeż to jest jeżeli nie dowodem, iż i oni czują powab owego naturalnego życzenia, które chcieliby urzeczywistnić, gdyby spodziewali się, że zadosyć uczynić jemu zdołają? A ponieważ wyrzekają się téj nadziei, to wzdychają i podziwiają tych, których uważają za wyższych od siebie.

8. Przykłady samouczków [7]) najwyraźniéj nam pokazują, że

---

[7]) Autodydakci, t. j. samouczkowie istnieją tylko w bardzo ograniczonym znaczeniu. Gdyż chociaż człowiek wychowuje się bez nauczyciela, to przecież obcowanie z ludźmi i formy towarzyskie ustawicznie go uczą i nauczają. W wyrazach i formach języka mieści się nadzwyczaj ważna treść kształcąca, najbardziéj skoncentrowana, ponieważ język

człowiek pod kierunkiem natury wszystko zbadać zdoła. Albowiem wielu, którzy się sami uczyli, uczyniło większe postępy — albo jak mówi Bernhard: ci dla których dęby i buki były nauczycielami (ponieważ chodzili po lasach i uczyli się)—aniżeli inni mozolnie się uczący od nauczycieli. Czyż to nas nie uczy, że wszystko się mieści wewnątrz człowieka, mianowicie: lampa, oléj, krzesiwo z całym przyrządem? Gdyby tylko człowiek umiał krzesać iskry, zbierać je i zapalać światła, to zaraz by spostrzegł cudowne skarby mądrości Bożéj, tak w samym sobie jak i w wielkim świecie (jak wszystko jest podzielone według miary, czasu i wagi). Teraz zaś ponieważ nie zapalono mu światła wewnętrznego, a obnoszone bywają świeczki obcych mniemań, to musi nastąpić to, co się zdarza temu, który siedzi w ciemnym więzieniu, naokoło którego obnoszą pochodnie, których promienie wciskają się przez szczeliny, ale zupełne światło nigdy tam się nie dostanie.

Podobnież mówi Seneka: mieszczą się w nas nasiona wszystkich nauk, a Bóg, mistrz, sam wyprowadza z ciemności nasze talenta.

9. Uczą nas i te rzeczy, do których często duch nasz porównywają. Czyż ziemia, (do któréj często pismo porównywa nasze serce), nie przyjmuje nasienia wszelkiego rodzaju? Czyż tego samego ogrodu nie można zasadzić ziołami, kwiatami i korzeniami wszelkiego gatunku? Niezawodnie, byleby tylko ogrodnik posiadał znajomość i był pilny. Im większa będzie rozmaitość, tym przyjemniejszy będzie widok dla oka, tym milszym powab dla powonienia, tym silniejsze orzeźwienie dla serca. Arystoteles porównał ducha człowieka do próżnéj tablicy, na któréj nic nie masz napisanego, lecz wszystko da się napisać [8]). (Jak więc na pustéj tablicy pisarz może napisać, rysownik narysować, co chce, byleby znali swą sztukę.) Jeśli zaś to nie następuje, to niezawodnie nie można w tym winić tablicy (chyba, że jest bardzo chropowata), lecz winić należy niezręcznego pisarza, lub rysownika. Ta tylko zachodzi różnica, że na tablicy można tak daleko jedynie poprowadzić liniją, jak na to brzeg pozwala; a jeśli w ducha coraz więcéj będziemy wpisywali i co-

---

jest niejako zgęszczonym i ujawnionym procesem myślenia. Jeśli przeto społeczeństwo nic innego nie udziela autodydakcie oprócz języka, to tym samym już zaszczepia w nim rozliczną treść naukową.

[8]) Naukowe uzasadnienie tego twierdzenia należy dopiero do nowszych czasów. Pierwszy John Locke (r. 1632—1704) wykazał, że nie istnieją ideje wrodzone. Filozofija Herbarta jeszcze postępuje krok daléj, zaprzeczając istnienia wrodzonych władz duszy i stara się objaśnić wszystkie zjawiska życia psychicznego ze wzajemnego oddziaływania wyobrażeń. Bardzo charakterystycznym jest, że K. wychodzi z tego stanowiska tak ważnego dla badań pedagogicznych.

raz więcéj na nim wyrzynali, to nigdy nie napotkamy granicy, ponieważ, jak już wyżéj wspomnieliśmy, jest on nieograniczony [9]).

10 [10]). Również stosownie porównywają nasz mózg, warsztat myśli, do wosku, na którym wyciskają pieczęć, albo z którego tworzymy figurki. Albowiem jak wosk, przyjmujący wszelką postać, pozwala że w dowolny sposób kształtujemy go i przekształcamy, tak też i mózg przyjmuje obrazy wszystkich rzeczy, które cały świat obejmuje. Tym samym wykazujemy w bardzo delikatny sposób czym jest nasze myślenie i nasza wiedza. Co dotyka mego wzroku, mego słuchu, mego powonienia, mego czucia, to jest dla mnie jakoby pieczęcią, którą na mózgu wyciska się obraz rzeczy; a to tak dalece, iż gdy nawet przedmiot się już oddali od wzroku, uszu, nosa, ręki, to jéj obraz jeszcze pozostanie; niepodobna też, iżby nie pozostał, bo to tylko wtedy nastąpić może, jeśli niedbała uwaga, utworzy słaby odcisk. Jeśli np. widziałem człowieka, albo z nim rozmawiałem, jeśli w podróży ujrzałem górę, rzekę, pole, las, miasto, jeśli uważnie coś przeczytałem w pewnym autorze, wszystko to tak się wdraża w mózgu, że ile razy wchodzi do duszy przypomnienie o tym, tyle razy zdaje mi się, jak gdyby teraz znajdowało się przed moimi oczyma, dźwięczało w moich uszach, jak gdybym to smakował i tego się dotykał.

Jakkolwiek mózg jaśniéj chwyta jedne z tych wrażeń, niż inne, albo wyraźniéj sobie przedstawia, albo trwaléj przechowuje, to przecież każde z nich jest w pewien sposób pochwycone, wyobrażone i przechowane.

11. I w tym okazuje się godne podziwienia zwierciadło mądrości Bożéj, że niezbyt wielka massa mózgu wystarczyła do przyjęcia takiego niezliczonego mnóstwa obrazów [11]). Albowiem to, co każdy z nas

---

[9]) Słuszne jest to twierdzenie jedynie pod względem abstrakcyjnym, że dla ducha ludzkiego istnieją tylko granice, jakie mu zakreślają prawa psychologiczne. Rzeczywiście zaś ogranicza go dosyć szczupła świadomość, co sprawia, że wyobrażenia w skutek wzajemnego hamowania, mieszczą się w świadomości jedynie tylko do pewnego stopnia i w pewnéj ilości.

[10]) Ustęp ten mieści w sobie teoryją wprawdzie dosyć surowéj, lecz zdrowéj psychologii. Otrzymujemy wyobrażenia w pierwotnéj postaci czucia za pośrednictwem zmysłów, zatrzymujemy je w pamięci i rozmaicie przerabiamy. Z tego przerobienia powstają owe utwory duszy, które poprzednio przypisywano tak nazwanym władzom duszy, jak pamięci, fantazyi, rozumowi i t. d.

[11]) Słusznie podziwia K. to bogactwo. Nowsza szkoła fizyjologiczno-psychologiczna usiłowała policzyć niezmierzone mnóstwo wyobrażeń, mieszczących się w naszéj świadomości i starała się porównać je z ilością elementów, znajdujących się w mózgu. Język chiński posiada 40,000 liter. Filolog z łatwością włada nieraz 5-ciu lub 6-ciu językami. Badacz natury przy pomocy klasyfikacyi pamięta 2000—3000 gatunków. Z drugiéj strony

(mianowicie z ludzi piśmiennych) w przeciągu tylu lat widział, słyszał, smakował, czytał, zebrał czy to na drodze doświadczenia, czy też zastanowienia się, jakoteż i to, o czym może sobie przypomnieć stosownie do okoliczności, wszystko to w mózgu mieścić się musi; gdyż obrazy, rzeczy, które raz widzieliśmy, słyszeliśmy, czytaliśmy i t. d., których tysiąc razy tysiąc i jeszcze raz tysiąc więcéj się znajduje i które mnożą się niemal do nieskończoności (ponieważ codziennie coś nowego widzimy, słyszymy, czytamy i t. d.), to przecież wszystkie je pochwytujemy. Jak niezbadaną jest ta Mądrość Wszechmocy Bożéj! Salomon podziwia rzeki (Ekl. 1, 7) które płyną do morza, a wszakże go nie napełniają, a któżby nie podziwiał téj otchłani naszéj pamięci, która wszystko przyjmuje i wszystko napowrót oddaje, a przecież nigdy się zupełnie nie napełnia i nigdy nie wypróżnia? Tak tedy duch nasz większym jest niż świat, a to w ten sposób jak rzecz obejmująca większą jest, niż to co jest przez nią objętem.

12. Wreszcie oko albo zwierciadło [12]) przedstawia bardzo stosownie naszego ducha. Jeśli bowiem przed nim postawimy rzecz jaką, dowolnéj barwy i postaci, to wkrótce pokaże się w nim obraz podobny do przedmiotu, wyjąwszy tylko, jeśli zbliżymy do niego przedmiot w ciemności albo z tyłu, albo gdyby się znajdowało w zbyt wielkiéj odległości — albo gdybyśmy przeszkodzili wrażeniu — albo gdybyśmy niespokojnym jego trzymaniem sprawili zamieszanie; w tym razie oczywiście obraz nie nastąpi. Mówię tedy jedynie o tym, co przy obecności światła i przy stosownym zbliżeniu przedmiotu z natury swéj zwykle następuje. Jak tedy nie potrzeba przymuszać oka, iżby się otwieralo i spoglądało na przedmiot — albowiem samo ono dobrowolnie spogląda (jako z natury swéj spragnione światła) i to jest zupełnie dostateczne (tylko nie należy go pomieszać zbytecznym natłokiem przedmiotów), ale patrzenie to nigdy go nie nasyci, tak też i duch nasz pragnie przedmiotów, ustawicznie wymaga spostrzeżeń [13]), wszystko pochwytuje, a na-

---

obliczają ilość komórek znajdujących się w szaréj substancyi, pokrywającéj półkulę mózgową na 1200 milijonów. W ten sposób chcą objaśnić, iż w trzech funtach tkaniny, składającéj się z tłuszczu i białka, a posiadającéj drobniutkie niteczki i komóreczki, mieszczą się wszystkie te najbardziéj zawiłe ugrupowania wyobrażeń, stanowiące nasze zdolności naturalne i nabyte, jednym słowem całą naszą wiedzę (Bain, ciało i dusza). K. ośmiela się przenieść do mózgu siedlisko wyobrażeń.

[12]) Jedynie na drodze powierzchownéj analogii dadzą sią porównać wyobrażenia do odbicia obrazów w zwierciadle. Albowiem ściśle biorąc, wyobrażenia są tylko stanami duszy, jakie sama w sobie tworzy na skutek wrażeń, pochodzących od rzeczy otaczających.

[13]) Pojęcia bez spostrzeżeń nie mają żadnéj treści, są puste. Twierdzenie to, że człowiek dąży do czynienia spostrzeżeń nie jest zupełnie mylne, albowiem usiłuje on

wet wszystko bezustannie do siebie przyciąga, byleby zbyteczną mnogością nie został pomieszany, ale żeby mu jedno po drugim w porządku do rozważania podawano.

13. Że moralna harmonija jest naturalną człowiekowi, nawet i poganie to widzieli, chociaż nie znając światła udzielonego przez Boga i przydanego nam Przewodnika do życia wiecznego — uważali tę iskrę (w próżnym swym usiłowaniu) za pochodnie. Oto co mówi Cyceron: „W naszym duchu są zasadzone źdźbła cnót i gdyby tylko mogły urosnąć, to sama natura poprowadziłaby nas do szczęśliwego życia." Zbyt wiele on wymaga! [14]) „My bowiem zaledwie ujrzymy światło i zaledwie ukażemy się na tym świecie, a już ustawicznie kroczymy w zepsuciu, tak, iż się zdaje, że niemal z mlékiem matki wysysujemy błędy." (3 Tuskul). Że tak się ma, że źdźbła cnoty są wrodzone człowiekowi, okazuje się z następujących dwóch dowodów:

Po pierwsze, ponieważ każdy człowiek znajduje upodobanie w harmonii; powtóre, ponieważ sam w sobie tak pod względem wewnętrznym jak i zewnętrznym jest harmoniją.

14. Oczywista, że człowiek znajduje upodobanie w harmonii i do niéj dąży. Albowiem któżby się nie cieszył widokiem dobrze ukształtowanego człowieka, pięknego konia, ślicznego malowidła, ładnego obrazu? ale to stąd tylko może pochodzić, że zgodność części i barw sprawia przyjemność. To rozkoszowanie się oka jest zupełnie naturalne. Pytam się daléj: na kim muzyka nie czyni żadnego wrażenia? i dla czego to? Ponieważ harmonija tonów sprawia miłą zgodność dźwięków. Komu nie smakują dobrze przyrządzone potrawy? Ponieważ stosowna mieszanina smaków mile łechce podniebienie. Każdemu miły jest umiarkowany stopień ciepła, umiarkowany chłód, umiarkowane natężenie i ruch członków. Czyż nie z tego powodu, że natura sprzyja wszystkiemu co jest umiarkowane, w nim się lubuje, a nieprzyjemnym i zgubnym dla niéj jest wszystko, co przechodzi tę miarę?

Same nawet cnoty cenimy w innych ludziach (albowiem i ci, którym cnót nie dostaje, podziwiają je w innych, chociaż sami ich nie posiadają, ponieważ uważają, że zdrożności mogą być pokonane.

---

wszystko co chce rzeczywiście pojąć, przełożyć na język spostrzeżeń. Grzeszą przeciwko temu psychicznemu popędowi ci, którzy ucząc dzieci, udzielają im czczych wyrazów zamiast spostrzeżeń i nie dbają o to, aby się przekonać, czy dziecię umie sobie wystawić coś konkretnego pod wyrazem lub zdaniem, które słyszy.

[14]) K. występuje tu ze stanowiska chrześcijańsko-uranocentrycznego, przeciwko twierdzeniu tych, którzy mniemają, iż sama natura wystarcza do uszczęśliwienia człowieka.

Zaiste, musielibyśmy być ślepymi, gdybyśmy nie widzieli, że w każdym z nas mieszczą się źdźbła harmonii?

15. Sam nawet człowiek jest tylko harmoniją, tak pod względem ciała jak i duszy. Albowiem jak wielki świat jest jakoby olbrzymim zegarem, bardzo misternie złożonym z mnóstwa kółek i dzwonków, które do ustawicznéj harmonii ruchów w wszechświecie wzajemnie się pobudzają: tak też i człowiek. Co się bowiem tyczy ciała, z misterną zbudowanego sztuką, to znajduje się tu najprzód serce ruchome, źródło życia i czynów, od którego inne członki otrzymują ruchy i ich miarę. Lecz wagą sprawiającą ruchy, jest mózg [15]), który za pośrednictwem nerwów, podobnych do powrozów, pociąga i odciąga inne koła (członki); sam zaś stosunek tych ruchów jest odmierzony owymi rozmaitymi czynnościami tak zewnętrznymi jak wewnętrznymi.

16. Podobnież w ruchach duszy głównym kołem jest wola, wagą puszczającą w ruch są pożądania i afekty, pociągające wolę to w jednę, to w drugą stronę. Hamulcem otwierającym i zamykającym ruch jest rozsądek, który odmierza i oznacza, co, gdzie i jak dalece należy chwytać i czego trzeba się wystrzegać. Inne wzruszenia duszy, są jakoby mniejszymi kołami posłusznymi głównemu kołu. Jeśli przeto niezbyt wielka waga zostanie przyczepioną do pożądań i affektów, a hamulec będzie zręcznie otwierał i zamykał, to musi koniecznie nastąpić harmonija i zgodność cnót, odpowiednia mieszanina czynności i bierności.

17. Człowiek tedy sam w sobie jest rzeczywiście harmoniją. A jak o zegarze albo instrumencie muzycznym, zbudowanym przez doświadczonego artystę, skoro zostanie zepsuty lub rozstrojony, nie zaraz mówimy, że na nic się już nie przyda (bo można go jeszcze poprawić i wyporządzić), tak również można twierdzić i o człowieku, jakkolwiek zepsutym przez grzech pierworodny, że może znów być poprawiony przy pomocy łaski Bożéj i za pośrednictwem niektórych środków.

15. Że źdźbła religii z natury saméj mieszczą się w człowieku, tym się to dowodzi, iż jest on obrazem Boga; albowiem obraz posiada podobieństwo; a że podobne raduje się z podobnego, jest to niezmiennym prawem wszystkich rzeczy (Ekl. 13, 18). Ponieważ człowiek do niczego innego nie jest podobniejszym jak do Tego, według którego obrazu został stworzony, to wynika, że nic nie ma, do czegoby więcéj powinien zwrócić swoje życzenia, jak do źródła, z którego sam pochodzi (gdyby go tylko dostatecznie poznał).

19. Objaśnia się to też przykładem pogan, którzy jakkolwiek nie

---

[15]) Obraz to niezupełnie odpowiedni, mózg nie jest źródłem siły, lecz tylko jéj regulatorem.

uczeni w słowie Bożym, jedynie tylko przez ukryty instynkt natury Najwyższą Istotę poznali, czcili i wzywali, jakkolwiek błądzili tak pod względem liczby, jak i sposobu oddawania czci. „Wszyscy ludzie znają Bogów i wszyscy najwyższe miejsce udzielają pewnéj istocie, jak pisze Arystoteles w pierwszéj księdze o niebie rozd. 3. A Seneka: Pierwsza cześć udzielana bożkom na tym zależy, iżby w nie wierzyć — potym na tym, iżby im przypisywać wzniosłość i dobroć, bez któréj to ostatniéj nie można pomyśleć o wzniosłości — daléj wiedzieć, że przewodniczą wszechświatowi, nad wszystkim panują i starają się o utrzymanie rodu ludzkiego (Epist. 96). Jakżeż niewiele się to różni od tego, co apostoł mówi (Hebr. 11, 6): A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy Go szukają.

20. A Platon (mówi): Bóg jest największym dobrem, wyższy nad wszelką istotę i naturę, do którego wszystko dąży (Pl. w Tymaeus). Ale to jest tak zupełnie słuszne (że Bóg jest Najwyższym Dobrem, do którego wszystko dąży), iż Cyceron mógł powiedzieć: że najpierwszą nauczycielką pobożności jest natura (I. O naturze bogów). Ponieważ my (jak Lactancyjusz w 4 księdze rozdz. 28 pisze), rodzimy się pod tym warunkiem, iżbyśmy Bogu naszemu Ojcu, słuszne i należyte oddawali posłuszeństwo, to uznajmy to sami i jedynie Jego słuchajmy. Tym węzłem pobożności jesteśmy złączeni i zjednoczeni z Bogiem, od czego téż religija (związanie) otrzymało swą nazwę [16]).

21. Trzeba wprawdzie przyznać, iż owo naturalne pożądanie Boga, jako Najwyższego Dobra, zostało zepsute przez grzéch pierworodny i weszło na manowce, z których nikt własną swą siłą nie zdołałby wejść na prawdziwą drogę, lecz pożądanie to tak dalece zostało na nowo rozbudzone w tych, których Bóg słowem swoim i duchem na nowo oświecił, iż Dawid mógł zawołać do Boga: Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz Ciebie w nikim innym upodobania nie mam. Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki (Psalm 73, 25 i 26).

22. Niech tedy nikt nam nie zarzuca własnego naszego zepsucia jeśli zastanawiać się będziemy nad środkami, leczącymi zepsucie; albowiem sam Bóg zamierza je usunąć przez swego świętego ducha i przy pomocy zaleconych środków. Jak Nebukadnecarowi, kiedy postradał ludzki rozum, a nabył serca zwierzęcego, pozostała przecież nadzieja

---

[16]) Od „religare“ — łączyć mianowicie doczesność z wiecznością, przypadkowość z bezwzględnością, grzeszność z doskonałością — człowieka z Bogiem. Im bardziéj ograniczoną i zależną jednostką czuje się człowiek, tym większą czuje potrzebę religii.

odzyskania swego ludzkiego ducha, a nawet królewskiéj godności (gdyby poznał panowanie niebios) (Dan. 4, 23): tak i nam, owym drzewom wyrzniętym z raju pozostały korzenie, które jeśli deszcz i światło słoneczne łaski Bożéj na nie przyjdzie, na nowo będą mogły się zazielenić. Czyż Bóg wkrótce po grzechu pierworodnym i po zagrożonym wypędzeniu (karze śmierci) nie zaszczepił w sercach nowych latorośli swojéj łaski (według obietnicy błogosławionego nasienia)? Czyż nie zesłał Syna, iżby przez Niego znów się podniosło to, co zostało obalone?

23. Jest to haniebną i nikczemną rzeczą i widocznym znakiem niewdzięczności, jeśli zawsze zasłaniamy się naszym zepsuciem, a przemilczamy o naszym ułaskawieniu, jeśli zawsze tylko wskazujemy na to, co w nas uczynił stary Adam, a nie chcemy doświadczyć tego, co może uczynić nowy Adam Chrystus! Dla tego też mówi Apostoł w swoim imieniu i w imieniu swoich odrodzicieli: Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila (Filip 4, 13). Jeśli szczep zaszczepiony na wierzbie, cierniu, albo innéj jakiej dziczce, może wzrosnąć i przynosić owoce, to tym bardziéj się przyjmie, jeśli zostanie zaszczepiony na swym własnym pniu. Zobaczmy dowodzenie apostoła (Rzym. 11, 24), a oprócz tego: Jeśli Bóg Abrahamowi z kamienia obudzić może dzieci, to czyżby nie mógł zachęcić do każdego dobrego dzieła, ludzi którzy od samego stworzenia uczynieni zostali dziećmi Bożymi i przez Chrystusa na nowo przyjęci i uznani za Jego dzieci i którzy przez łaskę ducha na nowo są narodzeni?

24. Strzeżmy się ograniczać łaskę Bożą, którą tak dobrotliwie Bóg na nas zléwa! Albowiem będąc połączeni z Chrystusem wiarą i duchem dziecięctwa, podarowani mu, mamyż zaprzeczać, że wspólnie z nasieniem naszym jesteśmy przeznaczeni do królestwa Bożego: bo jakże mógłby Chrystus powiedzieć o dzieciach, że ich jest królestwo niebieskie? zalecać iżbyśmy się nawrócili i stali jako dzieci, jeśli chcemy wejść do królestwa niebieskiego? (Mateusz 18, 3).

Jakimże prawem mógł apostoł nazwać dzieci chrześcijan (jeśli tylko choćby jedno z rodziców należało do wiernych) świętymi, albo zaprzeczyć, że byli nieczystymi (1 Korinth. 7, 14)? A nawet i o tych, którzy zaplątali się w najcięższe występki, śmie twierdzić apostoł: A jakimiście niektórzy byli; aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez Ducha Boga naszego (1 Korinth. 6, 11).

Gdyby przeto zdawało się komuś niepodobieństwem, że dzieci chrześcijan (chociaż zrodzone przez starego Adama, lecz odrodzone przez nowego, dzieci Boże, braciszków i siostrzyczki Chrystusa) zachęcamy do kształcenia się i że uważamy ich za zdolnych do przyjęcia w siebie nasienia wieczności? To odpowiadamy: że przecież nie żąda-

my owoców u dzikiéj oliwki, lecz przychodzimy tylko w pomoc drzewu życia przez zaszczepienie nowych latorośli, iżby te przynosiły zaszczepione owoce.

25. Pozostańmy więc przytym: naturalniejszym jest dla człowieka i łatwiejszym przez łaskę Ducha świętego, iżby stał się mądrym, moralnym i świętym, aniżeli, iżby przypadkowe zepsucie zdolnym było powstrzymać postęp, albowiem każda rzecz łatwo powraca do swéj własnéj natury. Co téż mówi i Pismo: Chętnie daje się oglądać prawda przez tych, którzy ją miłują i pozwala się odnaleźć tym, którzy jéj szukają. Sama daje się poznać; bez trudu będzie odnalezioną przez tych, którzy czekają przed jéj wrotami (księga Mądr. 6, 13 i 15). Toż samo mówi znane słowo poety venuzyjskiego [17]):

Nikogo nie masz tak zdziczałego, iżby go obłaskawić nie można;
Jeśli tylko z chęcią otworzy swe ucho nauce.

ROZDZIAŁ VI.

Że człowiek, jeśli ma się stać człowiekiem, powinien być kształcony.

1. Natura udziela nasion wiedzy, moralności i religii, jak to już widzieliśmy; nie daje zaś saméj nauki, cnoty i religii; tych nabywamy mową, uczeniem się i działaniem. Dla tego to ktoś stosownie nazwał [18]) człowieka istotą zdolną do korzystania ze szkoły, albowiem wtedy tylko stać się może człowiekiem, kiedy zostanie wychowanym.

2. Zastanowiwszy się bliżéj widzimy, że właściwym jest Bo-

---

[17]) Horacy (Flaccus) tak nazwany od miasta Venuzyja.

[18]) Człowiek różni się od wszystkich innych istot pojętnością i zdolnością do wychowania. Dla tego téż spostrzegamy w ludzkości największe różnice, t. z. największe zboczenia jednostek od ogólnego typu. Jednostki gatunku zwierząt są daleko bardziéj do siebie podobne, niż ludzie, ponieważ ich charakter indywidualny urabia się nie przez wpływy wychowania, lecz zależy jedynie od typu gatunkowego. Człowiek posiada największą plastyczność pod względem kształcenia. Jak trudno zmienić właściwość zwierząt, doświadczają tego tresujący psy, ptaki itd., szczególniéj w tym razie, jeśli idzie o nauczenie takich sztuczek, do których te zwierzęta nie posiadają żadnego uzdolnienia. Ale obok większéj zdolności do kształcenia, czuje i sam człowiek większą potrzebę kształcenia,

gu, wszystko poznać odrazu jednym spostrzeżeniem, bez początku, środka i końca; przeciwnie zaś nie mogło to być udzielone człowiekowi i aniołom, ponieważ nie przynależy im nieskończoność i wieczność, t. j. Boskość. Stanowi to już dostateczną wyższość aniołów i ludzi, iż otrzymali bystrość rozumu, przy pomocy któréj pojmują dzieła Boże, a tym samym mogą zebrać sobie skarb wiadomości. Stąd też wiadomo, że aniołowie uczą się za pomocą spostrzeżenia (1 Piotr 1, 12, Efez. 3, 10. I. Król. 22, 20. Joba 1, 6) i dla tego i ich wiedza jest jak nasza doświadczalna.

3. Niech tedy nikt nie mniema, że może kto zostać człowiekiem, choćby się nie nauczył działać jak człowiek, t. z. choćby się nie ukształcił w tym, co właściwie stanowi człowieka. Wynika to z przykładu wszystkich stworzeń, które chociaż przeznaczone [19]) na pożytek człowieka, wszakże nie mogą mu do tego służyć, jeśli ręka nasza nie uczyni ich zdolnymi. I tak np. kamienie udzielone nam zostały, iżby służyły do budowy murów, domów, wież i t. d., nie mogą wszakże być nam użyteczne, jeśli poprzednio nasza ręka ich nie złamie, nie ociosa i nie postawi. Tak też i perły i kosztowne kamienie, służące do ozdoby, muszą być poprzednio przez człowieka oberznięte, oszlifowane i ogładzone; metale służące do bardzo ważnego użytku w naszym życiu, muszą być dobyte, przetopione, oczyszczone, ulane i ukute, inaczéj przyniosłyby nam mniéj pożytku, niż błoto ziemi. Z roślin mamy pokarmy, napoje, środki leczebne, ale tak tylko, że zioła i nasiona muszą być zasiane, pielone, zżęte, młocone, mielone i tłuczone, drzewa muszą być zasadzone, obcinane, umierzwione, owoce zrywane i suszone i t. d. Jeszcze zaś bardziéj trzeba je w rozmaity przyrządzić sposób, jeśli chcemy ich użyć za środek lekarski, albo jak kamienie do budowy. Zwierzęta, których cechą jest życie i ruch, zdają się wystarczać samym sobie; wszakże jeśli chcemy użyć ich posług, do jakich są zdolne, to poprzednio musimy je wytresować. Albowiem patrz! Koń z natury jest odpowiedni do wojny, wół do wozu, sokół i jastrząb do łapania ptaków; a wszakże jeśli nie zaprawimy ich do tego, do czego są przeznaczone, to na niewiele się przydadzą.

---

[19]) Zupełnie dziś został zarzucony despotyczny pogląd: że przedmioty natury są jedynie niewolnikami natury, mianowicie człowieka i nie mają same w sobie żadnego celu. Gdyby istoty natury nie były istotami, lecz tylko rzeczami t. z. tylko służącymi za środek dla celów człowieka, to trzebaby przyznać, że większa ich część nie osiągnęła tego celu. I tak np. kwiaty miałyby istnieć jedynie dla tego, żeby radować oko ludzkie, wszakże kwitnęły one przez wieki zanim człowiek się ukazał, a od czasu wynalezienia „dzwonu nurkowego“, poznano wspaniałą florę i faunę na dnie morza, którą nigdy oko ludzkie się nie radowało.

4. Człowiek ze względu swego ciała jest odpowiedni do pracy; widzimy przecież, że wrodzone mu jest tylko do niéj uzdolnienie, aby zaś umiał siedzieć, stać, chodzić, poruszać ręce przy pracy, na to potrzebuje już nauki. Skąd więc duch nasz miałby mieć tę wyższość, iżby bez poprzedniego nauczenia sam z siebie i przez się stał się doskonałym, gdyż jest to prawem wszystkich stworzeń, iż biorą początek z niczego, a stopniowo dopiero się wznoszą, a to zarówno pod względem materyi jak i czynności. Albowiem wiadomo i o aniołach, którzy są najbliższymi Bogu pod względem doskonałości, że nie wszystko wiedzą, lecz stopniowo dostępują godnéj podziwienia mądrości Bożéj, jak to dopiero co wspominaliśmy.

5. Oczywistą jest rzeczą, że dla człowieka przed jego upadkiem, już w raju była otworzona szkoła, w któréj stopniowo miał daléj się kształcić. Albowiem chociaż pierwszym ludziom, zaraz po ich stworzeniu, nie brakowało ani prostego chodu, ani mowy, ani rozumu: to wiadomo nam przecie z rozmowy Ewy z wężem, że nie posiadali znajomości rzeczy, pochodzącéj jedynie z doświadczenia, albowiem gdyby Ewa miała większe doświadczenie, musiałaby wiedzieć, iż temu stworzeniu mowa się nie należy i na pewno mogła przypuścić, iż w mowie jego ukrywa się jakiś podstęp. Tym większe będzie miało dziś znaczenie (w stanie zepsucia), iż jeśli chcemy coś wiedzieć, to musimy się nauczyć, ponieważ rzeczywiście przynosimy ze sobą na świat próżną świadomość, jakby jaką pustą tablicę; nie umiemy ani nic zrobić, ani powiedzieć, ani poznać, gdyż wszystko trzeba pobudzić od swoich elementów. Przychodzi nam to dziś daleko trudniéj, niżby przychodziło w stanie doskonałości, ponieważ nietylko rzeczy zostały nam przyciemnione, lecz i sama mowa została pomieszaną [20]), (tak, że zamiast jednego języka, musimy się uczyć wielu, jeśli kto z powodu uczoności chce obcować z rozmaitymi żyjącymi i zmarłymi), a nawet same ojczyste języki stały się bardziéj zawikłane, a nic nie znamy od urodzenia.

6. Istnieją przykłady, iż ludzie w dzieciństwie swoim porwani przez dzikie zwierzęta, z nimi wzrośli, zupełnie tyle wiedzieli, co i te nierozumne stworzenia, a nawet nie różnili się od nich mową, rękami i nogami. Podaję na to kilka przykładów. Około r. 1540 w pewnéj wsi heskiéj, położonéj w lesie, zginął trzechletni chłopczyk, skutkiem niedbalstwa rodziców. W kilka lat potym chłopi ujrzeli pomiędzy gromadą wilków stworzenie inne, chodzące na czworakach, ale z twarzą podobną do ludzkiéj. Kiedy wieść się o tym rozeszła, przełożony wójt

---

20) Komenski powstając przeciwko wielości języków, podzielał zdanie wielu współczesnych uczonych. Wielość języków nie jest nieszczęściem, lecz koniecznym następstwem zdolności ludzi do umysłowego ukształcenia.

gminy polecił złapać żywcem to stworzenie. Złapano je, zaprowadzono do wójta, później do landgrafa, do Kasselu. Kiedy przyprowadzono je na zamek księcia, urwało się ze sznurka, uciekło i ukryło się pod ławkę, skąd złośliwie wyglądało i strasznie wyło. Książę rozkazał wychować je w pośród ludzi, a wkrótce dzikie to zwierzę pomału się oswoiło, zaczęło chodzić prosto na nogach, wreszcie rozumniéj mówić i stało się człowiekiem. Wówczas to chłopiec opowiadał, że o ile mógł sobie przypomnieć, został porwanym przez wilków, którzy go karmili i razem ze sobą na żer wyprowadzali. Historyją tę opowiada Dressurus w swojéj księdze o dawnéj i nowéj nauce, wspomina o niéj i Kamerarius, dodając jeszcze kilka podobnych zdarzeń (w pierwszym tomie, rozdz. 75). Gulartius zaś (w osobliwościach naszego czasu) pisze, że to co następuje zdarzyło się we Francyi w r. 1563: kilku ze szlachty udało się na polowanie i po zabiciu dwunastu wilków, schwytali siecią siedmioletniego chłopca, o żółtéj skórze i włosach kędzierzawych. Miał on zamiast paznogci, pazury jak orzeł, nie umiał mówić, lecz dziko ryczał. Przyprowadzono go na zamek i z trudnością nałożono mu pęta; ale pomimo tego był bardzo krnąbrny; lecz po kilkudniowym morzeniu głodem, stał się potulniejszym, łagodniejszym, a po upływie 7-miu miesięcy zaczął mówić. Pokazywano go w miastach z niemałą korzyścią jego właścicieli. Później poznała w nim biedna kobieta swego syna. Tak tedy prawda jest, co Platon pisze (w 6-téj księdze o prawach): „Człowiek jest najłagodniejszą i najbardziéj Boską istotą, skoro zostanie obłaskawiony prawdziwym wychowaniem; bez wychowania zaś, lub jeśli wychowanie było błędne, staje się najbardziéj nieposkromioną istotą ze wszystkich stworzeń, jakie ziemia wydaje".

7. Należy wykazać, że ukształcenie dla wszystkich jest potrzebne, co znajdziemy rozpatrując ludzi rozmaitych zdolności [21]). Któż bowiem ośmieliłby się wątpić, że potrzebne jest wychowanie dzieciom ograniczonym dla pokonania ich naturalnego przytępienia. Lecz zdolni daleko więcéj jeszcze potrzebują nauki, ponieważ bystry duch niezajęty pożytecznymi rzeczami, zatrudni się rzeczami niepożytecznymi, dziwacznymi i zgubnymi. Albowiem jak rola, im jest płodniejszą, tym obficiéj na niéj wzrastają ciernie i głogi, tak i w najcelniejszym talencie, przyjmują się najdziwaczniejsze myśli, jeśli nie zasiejemy w nim nasion mądrości i cnoty. A jeśli nie wsypiemy do młyna będącego w ruchu żyta (materyjału do mąki), to sam będzie się ścierał, wydawał pył

---

[21]) Zdolni niemniéj potrzebują ukształcenia jak i ograniczeni, ponieważ łatwiéj mogą zboczyć i zepsuć się. Im bowiem większa jest ruchliwość wyobrażeń, tym trudniéj nadać im formę harmonijnéj jedności, t. z. tym trudniéj wykształcić w człowieku prawdziwy charakter.

i trociny, czemu będzie towarzyszyć huk, trzask, łoskot, a nawet łamanie i pękanie jego części; tak też i duch czynny, pozbawiony poważnego zajęcia, przyjmie w siebie czcze i dziwaczne myśli i stanie się przyczyną swéj zguby.

8. Czymże są bogaci bez mądrości, jeśli nie wieprzami, karmionymi otrębami? Czymże ubodzy, nieposiadający zrozumienia rzeczy, jeśli nie osłami objuczonymi swymi zdrożnościami? Czymże jest piękny młodzieniec, ale nieuk, jeśli nie papugą strojną w pióra, albo jak ktoś powiedział: złotą pochwą, w któréj mieści się szabla ołowiana?

9. Tym, którzy w jakikolwiek sposób innym przewodniczyć mają, jak królom, książętom, urzędnikom, pasterzom dusz i uczonym, również potrzeba, iżby zaopatrzyli się mądrością, która dla nich tym jest, czym dla przewodników oczy, czym dla tłómacza język, dla trąby ton, dla miecza pochwa. Podobnież należy oświecać i podwładnych, iżby umieli rozumnie być posłusznymi rozkazom, nie jedynie z przymusu, z powolnością osła, lecz z własnéj woli, z zamiłowania porządku. Albowiem nie łajaniem, więzieniem i biciem, lecz rozsądkiem należy prowadzić rozsądną istotę. Jeśli zdarza się inaczéj, to obraza spada na Boga, który i na tych wycisnął swój obraz i dla tego to ludzkość jest pełna gwałtu i niespokojności.

10. Musi tedy przy tym pozostać, iż wszystkim ludziom nauka jest potrzebna, albowiem ponieważ są ludźmi, nie mają stać się dzikimi zwierzętami, potworami pozbawionymi rozsądku, bezwładnymi kłodami drzewa. Z tego również wynika, że kto jest uczeńszy od innych, celuje pomiędzy niemi. Zakończmy ten rozdział słowy mędrca: kto lekceważy mądrość i wychowanie, ten jest nędznym; nadzieja jego (że dosięgnie celu) jest zupełnie czczą i urudną, prace jego są bezowocne, a dzieła jego bez wartości (Mądr. 3, 11).

ROZDZIAŁ VII.

Że kształcenie człowieka najłatwiéj się odbywa w pierwszéj epoce życia i że jedynie w tym tylko wieku może się odbywać.

1. Z tego cośmy powiedzieli wynika, że ludzie i drzewa w podobnym znajdują się położeniu. Albowiem jak drzewo owocowe (jabłoń, grusza, śliwa, winna latorośl) może wprawdzie bez niczyjéj wzrosnąć

pomocy, to jednakże wzrasta dziko i przynosi dzikie owoce, ale jeśli ma przynosić owoce miłe i słodkie, musi być zasadzone przez doświadczonego ogrodnika, musi być skrapiane i obcinane. Podobnież i człowiek. Dochodzi on sam przez się do swéj ludzkiéj postaci (jak wszystko co zwierzęce dochodzi do zwierzęcości), lecz bez poprzedniego zaszczepienia latorośli, mądrości, obyczajowości i pobożności, nie zdoła się wznieść i stać się istotą moralną, mądrą i pobożną. Należy teraz okazać, że to szczepienie musi wówczas następować, kiedy jeszcze rośliny są młode [22]).

2. Co się tyczy ludzi, sześcioraka tego jest przyczyna. Po pierwsze, niepewność życia teraźniejszego, które koniecznie opuścić musimy, ale niewiadomo kiedy i dokąd. Ale być porwanym bez przygotowania jest rzeczą niebezpieczną, i tego już wcale naprawić nie można. Na to bowiem dana nam teraźniejszość, iżby człowiek w niéj albo znalazł łaskę Bożą, albo na wieki ją zatracił. Albowiem jak ciało ludzkie już w łonie matki tak jest ukształtowaue, iż gdyby kto ztamtąd jakiego nie wyniósł członka, to musiałby i całe swoje życie bez niego się obywać: podobnież i nam, żyjącym tutaj, tak się ukształca dusza do poznania Boga, iż jeśli tutaj tego nie osiągniemy, to po rozłączeniu się z ciałem, nie będziemy mieli na to ani czasu, ani miejsca. Ponieważ tedy idzie tu o rzecz tak wielkiéj wagi, to potrzeba się śpieszyć, iżby śmierć nas nie uprzedziła.

3. Lecz gdyby nawet nie groziła nam śmierć i gdyby najdłuższe nawet życie zostało nam zapewnione, to i wtedy kształcenie musiałoby się wcześnie rozpocząć, albowiem życie nie należy przepędzać na uczeniu się, lecz na działaniu. Przystoi przeto o ile możności wcześnie ukształcić się do czynności życia, tak iżbyśmy zanim nauczymy się działać, nie zostali zmuszeni do zaniechania czynności. Gdyby nawet było

---

22) Człowiek różni się od zwierząt jeszcze i tym, że przez najdłuższy czas rośnie i kształci się. Koń, jedno z najpojętniejszych zwierząt, starzeje już w roku 30-tym, a dorasta normalnéj swéj wielkaści już w 4-tym roku. Peryjod jego kształcenia stanowi siódmą część jego życia. Peryjod ten u człowieka dochodzi niemal do połowy jego życia, gdyż prawie do 24 roku rozwija się pod względem duchowym i fizycznym. Właściwie wychowanie dziecka rozpoczyna się od pierwszego jego tchnienia, a w pierwszych 6-ciu latach najgłębsze zapuszcza konary w jego duszy. Tę też epokę pierwszych lat 6-ciu słusznie *K.* nazwał szkołą macierzyńską. We wzmiankowanéj epoce człowiek najprędzéj wzrasta i najwięcéj się uczy, ale ponieważ wychowanie odbywa się przeważnie pod kierunkiem natury, przeto mniéj jest widoczne. Wychowanie szkolne rozpoczyna się po ukończeniu 6-ciu lat, a kończy się według K, w 24-tym roku. Od téj więc chwili człowiek, wyrażając się ekonomicznie, zaczyna być czynnym produktywnie. Odtąd powinien on w postaci czynności i pracy produktywnéj, zwrócić społeczeństwu znaczny nakład kosztu i pracy, łożonéj na jego wychowanie. Ściśle nawet biorąc, powinien nietylko wynagrodzić za samego siebie, lecz i za te jednostki, które kończą swój żywot przed ukończeniem peryjodu wychowania.

komukolwiek dozwolono przepędzić całą wieczność na nauce, to i tak mnóstwo przedmiotów, które Stworca nam udzielił do przyjemnego na nie spoglądania, jest tak nieograniczone, iżby gdyby nawet ktoškolwiek żył lata Nestora, to powinienby je o ile możności przepędzić z największym pożytkiem; a to aby otworzyć leżące wszędzie skarby Bożéj mądrości i użyć ich za środki pomagające do życia szczęśliwego. Należy tedy wcześnie otwierać zmysły człowieka do rozważania rzeczy, gdyż on w całym swoim życiu musi wiele poznać, doświadczyć i wykonać.

4. Jest to własnością wszystkiego stworzenia, iż dopóki jest jeszcze delikatne, daje się łatwo naginać i ukształtować, lecz odmawia posłuszeństwa, skoro stwardnieje. Miękki wosk da się giąć i ukształtować; kiedy zaś stwardnieje, łatwo się kruszy. Młode drzewko można przesadzić, obciąć, nagiąć w tę lub ową stronę, ale nie drzewo dorosłe. Świeżo zniesione jaja, łatwiéj się ogrzéwają przy wylęganiu. Jeśli sztuczny jeździec chce wytresować konia, rolnik wołu, myśliwy psa, albo sokoła, tudzież jeśli wodzący niedźwiedzia chce go wyuczyć tańca, a kobieta chce nauczyć mówić srokę, kruka, albo papugę, to wybierają do tego młode zwierzęta; jeśli zaś wybiorą stare, to praca ich im się nie uda.

5. Tak samo dzieje się i z człowiekiem; mózg jego (o którym powyżéj mówiliśmy, że przyjmując przez narządy zmysłowe obrazy rzeczy, podobny jest do wosku) w wieku dziecięcym jest jeszcze zupełnie wilgotny i miękki i odpowiedni do przyjmowania wszystkich obrazów; potym staje się pomału bardziéj suchym i twardszym tak, że jak uczy doświadczenie, rzeczy zewnątrz będące nie tak łatwo weń się wciskają i w nim się uwydatniają. Dla tego też mówi Cyceron: „Chłopcy bardzo prędko chwytają niezliczone rzeczy". Również można zaprawić ręce i inne członki ciała do talentów i pracy tylko w latach dzieciństwa, kiedy nerwy są jeszcze miękkie. Jeśli ktoś ma zostać dobrym pisarzem, malarzem, krawcem, kowalem, stolarzem, muzykantem i t. d., to musi od młodości oddać się swemu powołaniu, dopóki siła wyobrażeń jest jeszcze ruchliwa, a palce giętkie; inaczéj nigdy niczego się nie nauczy. „Podobnież jeśli w czyim sercu pobożność ma zapuścić korzenie, to trzeba ją zaszczepić w pierwszych latach; jeśli chcemy kogoś nauczyć delikatnego obejścia się z ludźmi, to należy go za młodu już oszlifować; jeśli ktoś chce uczynić wielkie postępy w mądrości tego świata, to należy się postarać, iżby już w pierwszych latach miał otwarte zmysły na wszystko, wówczas kiedy gorliwość jeszcze się żarzy, kiedy duch jest żwawy, a pamięć silna". „Godny lekceważenia i śmieszny widok, mówi Seneka w 36-ym liście, przedstawia starzec na ławie szkolnéj; młodzież powinna przyrządzać i robić zapasy, a starość powinna zastosować to, co zostało zebrane".

6. Iżby człowiek mógł stać się prawdziwie ludzkim, udzielił mu

Bóg lat młodości, w których niezdolnym będąc do innych rzeczy, jest jedynie odpowiedni do kształcenia. Albowiem, gdy koń, wół, słoń i wszystkie inne większe zwierzęta w przeciągu kilku lat zupełnie dorastają, to człowiek zaledwie w 20-tu lub 30-tu latach dochodzi swego zupełnego wzrostu. Jeśli ktoś myśli, że to jest tylko przypadkowe, albo że zależy od pewnych drugorzędnych przyczyn (nie wiem jakich), to objawia tym tylko swoje własne ograniczenie. Albowiem, ponieważ Bóg wszystkim innym rzeczom przeznaczył swój udział, czyżby tylko człowiekowi, panu stworzenia dozwolił, iżby czas jego upływał bezużytecznie? Albo czyżbyśmy go uważali za uprzywilejowanego od natury, gdyby natura stopniowo tylko dozwoliła na jego ukształcenie? A wszakże kończy ona rozwój daleko większych ciał bez żadnych trudności w kilku zaledwie miesiącach. Musimy przeto przyznać, iż Stwórca po głębokim zastanowieniu uznał nas za godnych szczególnéj łaski, udzielając nam dłuższego czasu dla nabycia wiadomości i nauk, a to czyniąc nas długo niezdatnymi do gospodarstwa i spraw społecznych, abyśmy się stali tym zdatniejszymi do dalszego naszego życia, a nawet do wieczności.

7. To tylko w człowieku jest trwałe i mocne, co wessie w siebie w pierwszéj epoce życia, jak to się pokazuje z tego samego przykładu. Butelka zatrzymuje woń tego, czym była napełnioną nawet i wtedy, kiedy się stłucze. Młode drzewko, puszczające swe gałęzie w górę, na dół, albo w bok, zatrzymuje je w tym samym położeniu, dopóki nie zostanie ścięte. Wełna tak mocno zachowuje kolor, którym najprzód przesiąknęła, iż w żaden sposób nie da się inaczéj zabarwić. Zgięta sztaba żelazna na koło, po zahartowaniu da się łatwiéj na kawałki porąbać, niż wyprostować. Podobnież i pierwsze wrażenia w człowieku tak są silne, iż byłoby prawdziwym cudem, gdyby je można przekształcić: dla tego téż bardzo jest dobrze, uczynić je już w pierwszéj epoce życia prawdziwymi regułami mądrości.

8. Wreszcie bardzo jest niebezpieczną rzeczą, jeśli już z mlékiem macierzyńskim człowiek nie wessie w siebie zdrowych praw życia. Ponieważ duch człowieka, skoro tylko zmysły zewnętrzne zaczną być czynnymi, nie może pozostać w spoczynku, przeto nie zajmując się pożytecznymi rzeczami, musi się koniecznie zająć rzeczami czczymi, próżnymi, a nawet ponieważ przystępuje tu jeszcze zły przykład zepsutego wieku, rzeczami szkodliwymi. Późniejsze odzwyczajenie się od tego bywa albo zupełnym niepodobieństwem, albo téż następuje bardzo trudno, jak to powyżéj wspomnieliśmy. Dla tego téż świat jest pełen bezprawia, do usunięcia którego nie wystarczy ani zwierzchność świecka, ani słudzy kościoła. Lecz należy z wielką energiją zabrać się do zamknięcia pierwszych źródeł złego.

9. Jeśli przeto każdemu leży na sercu dobro swych dzieci, jeśli

przewodnikom zarządu świeckiego i kościelnego nieobojętną jest pomyślność rodu ludzkiego, to niechaj baczą, iżby młode roślinki niebios wcześnie były sadzone, obcinane i skrapiane, iżby mądrze zostały doprowadzone do szczęśliwych postępów w literaturze, moralności i pobożności.

ROZDZIAŁ VIII.

Że młodzież wspólnie uczyć należy i że dla tego potrzeba szkół.

1. Pokazawszy, iż roślinka rajska, młodzież chrześijańska nie może wzrastać jak las, lecz że wymaga opieki, trzeba teraz zobaczyć do kogo należy ta opieka.

Zupełnie naturalnie należy ona do rodziców i jak oni dali dzieciom życie, tak też powinni być dla nich początkiem życia rozsądnego, zaszczytnego i poczciwego. Bóg świadczy, że świętym to było dla Abrahama: „Znam go bowiem; przetoż przykaże synom swoim i domowi swemu po sobie, aby strzegli drogi Pańskiéj i czynili sprawiedliwość i sąd, aby przywiódł Pan na Abrahama, co mu powiedział" (Gen. 18,19). Tegoż samego żąda Bóg w ogóle od rodziców, rozkazując: „słowa moje zaostrzysz swoim dzieciom i mówić będziesz o tym, jeśli w domu swoim siedzieć będziesz, albo będziesz szedł drogą, jeśli położysz się albo powstaniesz (Deut. 6, 7). A przez Apostoła mówi: „A wy ojcowie! nie pobudzajcie do gniewu dziatek waszych, ale je wychowywajcie w karności i napominaniu Pańskim" (Efez. 6,4).

2. Ponieważ tak ludzie jak i ich sprawy tak się rozmnożyli, iż rzadcy są, którzyby wiedzieli albo mogli, albo byli w stanie przy swym zajęciu oddawać się nauczaniu swych dzieci, to już oddawna zbawienna myśl zaprowadziła, że dzieci wielu osób wspólnie powierzone bywają do wychowania szczególniéj wybranym osobom, odznaczającym się znajomością rzeczy i surowością obyczajów. Takich kształcicieli młodzieży nazywają zwyczajnie ochmistrzami, dyrektorami, nauczycielami, profesorami, a budynki przeznaczone do ich czynności, szkołami, szkołami elementarnymi, ogrodami dziecinnymi, audytoryjami, kolegijami, gimnazyjami, akademijami i t. d.

3. Że pierwsza szkoła została otwartą przez patryjarchę Sema, wkrótce po potopie, świadczy Jozefus; taż sama miała później nazywać

się hebrajską. Któżby nie wiedział, że w Chaldei, szczególniéj w Babilonie, istniały szkoły dosyć uczęszczane, w których pomiędzy innymi naukami uczono i astronomii? Téj nauki Chaldejczyków uczyli się późniéj Daniel i jego towarzysze (Dan. 1, 20) (w czasach Nebukadnecara); podobnież i Mojżesz uczył się w Egipcie (Hist. apost. 7, 22). Na rozkaz Boga założono wszędzie szkoły u ludu Izraelskiego, zwane synagogami, w których Lewici praw nauczali; trwały one aż do czasów Jezusa i uświetnione zostały tak Jego naukami, jak i naukami Jego uczniów. Od Egipcyjan przeszedł zwyczaj zakładania szkół do Greków, a od tych do Rzymian, a od Rzymian przeniósł się ten chwalebny zwyczaj otwierania szkół po całym państwie, szczególniéj przez rozszerzenie się wiary chrześcijańskiéj, wskutek pieczołowitéj staranności pobożnych książąt i biskupów. Historyja świadczy o Karolu Wielkim, iż skoro podbił jaki powiat pogański, zaraz posyłał do niego biskupów i uczonych i zakładał tam kościoły i szkoły, a za jego przykładem, inni chrześcijańscy cesarze, królowie, książęta i zwierzchność tak powiększyli liczbę szkół, iż jest ich dziś moc niezliczona.

4. Bardzo ważną jest rzeczą, iżby ten dobry zwyczaj nietylko zachowano, lecz i upowszechniono we wszystkich państwach chrześcijańskich, iżby mianowicie w każdéj dobrze urządzonéj gminie, czy jest ona miastem, miasteczkiem albo wsią, była założona szkoła, służąca za powszechne miejsce wychowania młodzieży. Albowiem tego wymaga:

5. Pochwały godny porządek rzeczy. Albowiem jeśli ojciec domu nie zajmuje się sam wszystkim, co potrzebuje do utrzymania swego domu, lecz pociąga do tego rozmaitych rzemieślników, dla czegożby w podobny sposób i tu się stać nie miało? Albowiem jeśli potrzebuje mąki, udaje się do młynarza, jeśli mięsa, do rzeźnika, jeśli napoju, do gospody, jeśli odzieży, do krawca, jeśli obówia, do szewca, jeśli potrzebuje domu, pługa, miski i t. d., udaje się do cieśli, mularza, kowala itd. Dla nauczenia dorosłych ludzi religii, posiadamy świątynie, dla załatwiania procesów i dla zgromadzenia ludu w celu udzielenia mu ważnych rozporządzeń— sądy i sale radne. Dla czego więc nie mielibyśmy mieć szkół dla młodzieży? Nawet wieprzy i krowy nie każdy chłop osobno pasie, lecz utrzymują wspólnie pasterza, posługującego zarówno wszystkim, a sami z tym mniejszym roztargnieniem oddają się swoim własnym sprawom. Ogromna to oszczędność pracy, jeśli każdy zajmuje się tylko jedną rzeczą i nie potrzebuje się odrywać do drugiéj [23]), albo-

---

[23]) Teoryja podziału pracy, którą wielki ekonomista Adam Smith światu ogłosił (1725—1790), nie była jeszcze znaną za czasów K., jakkolwiek w praktyce oddawna już umiano ją ocenić. Najpóźniéj zastosowano podział pracy w wychowaniu i nauczaniu. W wiekach średnich nie było jeszcze osobnego stanu nauczycielskiego. Powołanie nau-

wiem w ten sposób jeden może służyć wielu i wielu może być pomocnymi jednemu.

6. Powtóre konieczność. Ponieważ rzadko kiedy rodzice posiadają odpowiednią zręczność w nauczaniu i potrzebny do tego czas, to stąd wynika, że znajdują się ludzie, którzy jedynie i wyłącznie obierają to za powołanie swego życia i w ten sposób załatwiają sprawy całéj gminy.

7. Chociażby nie brakowało rodziców, którzyby mogli oddać się nauczaniu swoich dzieci, to wszakże lepiéj jest nauczać młodzież w większéj gromadce, ponieważ tak skutek jak i przyjemność pracy jest większa, jeśli jeden otrzymuje od innych przykład i zachętę. Albowiem bardzo naturalną jest rzeczą, czynić to, co widzimy że inni czynią, udawać się tam, gdzie widzimy że inni się udają, iść za tymi, którzy poprzedzają, a poprzedzać tych, którzy za nami idą.

Rączo wyskakuje dzielny rumak ze stajennego więzienia, jeśli poprzedza innych, lub jeśli ich goni.

Przedewszystkim zaś wiek dziecięcy lepiéj jest kierować przykładami niż przepisami. Jeśli coś wykładamy, to niewiele przylgnie do duszy, lecz jeśli pokażemy jak inni to czynią, to pomimo woli naśladować to musimy.

8. Wreszcie natura przedstawia nam wzór, że wszystko co ma ukazać się w wielkiéj liczbie, powstaje wyłącznie w jednym i tym samym miejscu. Tak tedy w wielkiéj liczbie rośnie drzewo w lesie, trawa na łąkach, ryby w wodzie, metale we wnętrzu ziemi. A to tak, że jeśli las wydaje jodły, albo cedry, albo dęby, to rodzi je w wielkiéj liczbie, a inne gatunki drzew nie rosną w takiéj ilości. Jeśli kraj jaki dostarcza złota, to nie dostarcza w téj saméj ilości innych metali. Więcéj jeszcze wykazuje się ta prawda na naszym ciele; tam to zaiste koniecznie potrzeba, iżby każdy pojedyńczy członek otrzymał swój udział w spożytym pokarmie. Wszakże nie każdy członek otrzymuje swoją część na surowo, tak, iżby ją dla siebie musiał trawić, przyrządzić; lecz do tego przyrządzenia przeznaczone są pewne organa, jakoby warsztaty, które przyjmują pokarmy dla pożytku całego ciała, ogrzewają, gotują i już zupełnie przygotowany posiłek rozdzielają pomiędzy inne członki. Tak tedy żołądek przygotowuje papkę pokarmową, wątroba krew, serce ducha życia, mózg ducha duszy [24]); skoro te materyje zostaną

---

czyciela uważano za dodatkowe stanu duchownego. Człowiek świecki zajmujący się nauczaniem, z powodu niedostatecznego wynagrodzenia, musiał się zajmować jeszcze jakim pobocznym zatrudnieniem. Zajęcia drugorzędne nauczycieli, utrzymały się ze szkodą wychowania aż do naszych czasów.

[24]) Naiwny ten pogląd na czynności życiowe, posłużyć może za dowód, na jak ni-

przyrządzone, przechodzą przez wszystkie części i w przyjemny sposób utrzymują życie w całym ciele. Jak tedy warsztaty utrzymują rękodzieła, kościoły bojaźń Bożą, trybunały stan prawny, czyż nie w podobny sposób powinny szkoły rozszerzać światło mądrości, oczyszczać je i mnożyć i udzielać go całemu ciału społeczeństwa ludzkiego?

9. Podobnież widzimy to i w przemyśle, bylebyśmy postępowali rozsądnie. Jeśli ogrodnik napotka jaką dziczkę odpowiednią do przesadzenia, to niezawodnie nie zasadzi jéj na tym samym miejscu, lecz wyjmie ją i przesadzi do sadu, w którym ją pielęgnuje razem ze stu innymi.

Podobnież i ten kto się zajmuje rozmnożeniem ryb na użytek kuchni, zakłada stawy i pozwala rozmnażać się tam rybom na tysiące. A im większy jest sad, tym lepiéj wzrastają drzewa owocowe; im większy staw, tym większe będą i ryby. A jak dla ryb należy urządzać stawy rybne, jak dla drzew owocowych sady, tak dla młodzieży należy zakładać szkoły.

ROZDZIAŁ IX.

Że cała młodzież obojga płci, winna uczęszczać do szkoły.

1. Należy posyłać do szkoły nietylko dzieci ludzi bogatych, albo dostojnych, lecz wszystkich zarówno, szlachty i mieszczan, bogatych i biednych, chłopców i dziewczęta [25]), w miastach wielkich i małych, w miasteczkach i wsiach, jak się to poniżéj okaże.

2. Najprzód wszyscy ludzie są urodzeni w tym samym głównym celu — iżby stali się ludźmi, t. z. rozsądnymi istotami, panami innych stworzeń i obrazem swego Stwórcy. Wszystkich należy tak poprowadzić, iżby należycie poznali nauki, cnoty i religiją, iżby pożytecznie przepędzili swoje doczesne życie i godnie się przygotowali do przyszłego.

Sam Bóg tylokrotnie powiedział, że u Niego nic nie waży znaczenie osoby. Jeśli przeto niektórych tylko przypuszczać będziemy do

---

skim stopniu znajdowała się przed dwustu laty nauka fizyjologii. Wiliam Hervey, który odkrył obieg krwi w ciele ludzkim, był współczesny Komeńskiemu (1578—1658).

[25]) Rozumie się, że w wiekach średnich wykształcenie kobiet na niższym jeszcze stało stopniu, niż wykształcenie mężczyzn.

ukształcenia swego ducha, a wyłączymy od tego innych, to nietylko staniemy się niesprawiedliwymi względem tych, którzy posiadają jednakową z nami naturę, lecz niesprawiedliwymi względem Boga samego, który chce, iżby wszyscy na których wycisnął swój obraz, poznali Go, umiłowali i czcili. Zaiste z tym większą nastąpiłoby to energiją, im więcéj zapalonoby świateł wiedzy. Kochamy bowiem tylko o tyle, o ile poznajemy.

3. Albowiem nie wiemy, jakie powołanie przeznaczyła Opatrzność Boża temu lub owemu człowiekowi. To zaś jest pewną rzeczą, iż Bóg niekiedy z najbiedniejszych, najniższych i najmniéj pokaźnych, ukształcił sobie wyborne narzędzia swojéj sławy. Naśladujmy przeto nasze słońce na niebie, które całą ziemię oświeca, ogrzewa i ożywia, iżby wszystko co może żyć, zielenić się, kwitnąć i przynosić owoce, żyło, zieleniło się, kwitnęło i przynosiło owoce.

4. Nic to nie znaczy, że niektórzy zdają się być od natury obdarzeni słabym i tępym duchem, gdyż to pobudzać nas powinno do jeszcze większéj pieczołowitości względem takich umysłów. Albowiem im kto jest ociężalszéj i złośliwszéj natury, tym więcéj potrzebuje pomocy, iżby o ile być może, został oswobodzony od zwierzęcego ograniczenia i tępości. Nie można nawet wystawić sobie tak niesprzyjających uzdolnień naturalnych, iżby wykształcenie nie zdołało ich choć trochę poprawić. A jak naczynie przedziurawione, często wypłukiwane, wprawdzie nie utrzyma wody, ale staje się czyściejszym i schludniejszym, tak i ograniczeni, choćby nie uczynili żadnych postępów w naukach, uzacnią się w obyczajach i nauczą się być posłusznymi zwierzchności i sługom kościoła. Również doświadczenie przekonywa, iż ludzie, którzy z natury byli zupełnie powolni, nabyli w naukach takiéj wiadomości, że prześcignęli nawet utalentowanych; toż samo powiada poeta, mówiąc: „Wytrwała praca wszystko pokonywa". Podobnież niejeden jest bardzo zdrowy za młodu, późniéj zaś staje się chorowitym i mizernieje; inny zaś chérla i słabowite posiada ciało, późniéj staje się zdrowym i wyrasta na wysmukłego młodzieńca; toż samo pokazuje się i pod względem duchowych zdolności: jedni prędko dojrzewają, lecz wkrótce się nużą i tępieją, a drudzy z początku są słabi, potym zachęceni przez innych, na dzielnych wychodzą mężów. Zresztą lubimy mieć w sadach nietylko drzewa przynoszące wczesny owoc, lecz i takie, które późniéj, a nawet i najpóźniéj wydają nam płody, ponieważ każde (drzewo) we właściwym czasie zyskuje pochwały (jak to mówi nie pamiętam gdzie Syracydes) i chociaż późno, przekonywa, że nie napróżno istniało. Dla czegoż w ogrodzie nauki mielibyśmy znosić tylko zdolności jednego gatunku, wczesne i przemijające. Nikt tedy nie powinien być wyłączony, chyba tacy, którym Bóg odmówi zmysłu i ducha.

5. Nie ma też dostatecznego powodu, dla czegoby druga płeć miała być zupełnie wyłączoną od uczenia się mądrości. Albowiem są one również obrazem Boga, również uczestniczkami łaski i królestwa przyszłego, również uposażone ruchliwym duchem, zdatnym przyjąć mądrość (często więcéj niż płeć nasza). I one również mają przystęp do tego, co jest najwyższe, gdyż częstokroć sam Bóg używał ich do rządzenia państwami, udzielania zbawiennych rad królom i książętom, do lekarnictwa i innych rzeczy zbawiennych dla rodu ludzkiego, tudzież do urzędu prorockiego, udzielania nagan księżom i biskupom. I dla czegóż mielibyśmy ich tylko dopuszczać do abecadła, a powstrzymywać od literatury? Czyż się obawiamy ich lekkomyślności? Wszakże im bardziéj będziemy zatrudniali ich myśli, tym mniéj zostanie miejsca dla lekkomyślności, która zwykła pochodzić z czczości duchowéj.

6. Tak wszakże, iżby nie wszelkie książki były im dozwolone (podobnież jak i młodzieży płci męzkiéj. Pożałowania godną jest rzeczą, iż z większą przezornością tego dotąd nie przestrzegano). Powinny otrzymywać książki, z którychby oprócz prawdziwéj znajomości Boga i dzieł Jego, mogły ustawicznie nabywać prawdziwéj cnoty i pobożności.

7. Niech przeto nikt mi nie czyni zarzutu przytoczeniem słów Apostoła. Nie pozwalam kobiecie, iżby nauczała (1 Tim. 2, 12), albo Juvenala z szóstéj satyry: „Niechaj kobieta, która z tobą ślubem jest złączona, nie posiada wielkiéj sztuki mówienia i niechaj nie umie krótkich myśli długimi wyrażać słowy"; albo to co mówi Hippolit u Eurypidesa: „nienawidzę uczonéj; niechaj nigdy w moim domu nie postanie kobieta, która więcéj wie, niż przystoi wiedzieć kobiecie. Albowiem uczonym udzieliła Cyprys [26]) większego podstępu. Nie sprzeciwia się to jak twierdzę, naszéj zasadzie, albowiem nie radzimy kształcić kobiet dla tego, iżby zaspokajać ich ciekawość, lecz dla tego, iżby przyczynić się do ich cnót i pomyślności, a to najbardziéj w tym, co przystoi im wiedzieć i umieć, wszystko to co należy do dobrego zarządu domem, do pomyślności męża, dzieci i czeladki.

8. Gdyby kto powiedział: Cóż stąd będzie, jeśli rzemieślnicy, wieśniacy, tragarze, a nawet niewiasty będą uczonymi? Odpowiedz: Będzie to, iż jeśli wspomnione ukształcenie młodzieży zostanie urzeczywistnione przy pomocy odpowiednich środków, to nie zbraknie nigdy nikomu zacnéj treści do jego myśli, zastanawiania się i dążności. Wszyscy będą wiedzieli jak należy uregulować czynności i dążności życia, w jakich szrankach postępować należy i jak każdy ma wytrwać na swoim stanowisku.

---

[26]) Jeden z licznych przydomków Wenery. Została tak nazwaną od wyspy Cypru, gdzie szczególną jéj cześć oddawano.

Nadto wszyscy, pracując i mozoląc się, będą się radowali rozważaniem czynów i słów Boga, a unikną próżnowania, szkodliwego ciału i krwi przez częste czytanie Pisma św. i innych dobrych książek. Krótko powiedziawszy, nauczą się wszędzie Boga poznawać, wszędzie czcić, wszędzie pojmować i w ten sposób mile przepędzą to życie pełne trosk i z większym pożądaniem i nadzieją oczekiwać będą życia wiecznego. Czyż podobny stan kościoła nie przedstawiałby nam takiego raju, jaki tylko tu na ziemi wymarzyć sobie można?

ROZDZIAŁ X.

Że nauka w szkole winna być obszerną.

1. Należy teraz pokazać, że w szkołach wszyscy wszystkiego uczyć się mają. Wszakże nie trzeba tego tak rozumieć, jakobyśmy żądali od wszystkich znajomości sztuk i nauk (mianowicie doskonałéj i dokładnéj); to bowiem nie byłoby ani pożytecznym, ani podobnym, z powodu krótkości naszego życia. Albowiem widzimy, że jedna nauka tak wielki ma obszar (pomyślmy tylko o fizyce, arytmetyce, geometryi itd., a nawet o agronomii, pomologii i t. d.), iż nawet i przy najwybornicjszych zdolnościach, musianoby poświęcić całe życie, gdyby kto sam chciał czynić badania i doświadczenia. Tak się to zdarzyło [27]) w aryt-

---

[27]) Pitagoras (540—500 przed Chr.) filozof grecki, którego życie i działanie gubią się w pomroce podań. Powiadają, że za młodu odbywał dalekie podróże, w których zaczerpnął zasady religijno-polityczne od Chaldejczyków, Egipcyjan, Fenicyjan, Żydów i innych, i z nich utworzył swój systemat. Mając lat 40, udał się do Krotony w niższych Włoszech, gdzie założył szkołę na podstawie religijno-politycznéj. Imię jego przetrwa wieki w twierdzeniu zwanym twierdzeniem Pitagorasa.

Archimedes, urodzony w 278 r. przed Chr. w Syrakuzach, zabity w r. 212 przez żołnierza rzymskiego, podczas oblężenia tego miasta przez Rzymian, utracił życie w chwili, kiedy kréślił figury na piasku; był on sławnym matematykiem, fizykiem i mechanikiem. W fizyce imię jego przypomina zasada Archimedesa, t. z. prawo mówiące o utracie wagi ciała w płynach; w mechanice śruba Archimedesa i t. d.; w jeometryi stosunek 3 ciał okrągłych, mianowicie stożka, kuli i cylindra jak 1:2:3; pierwszy też obliczył przybliżony stosunek okręgu koła do średnicy i t. d.

Agrykola Jeży, urodzony 1490 w Glauchau, wydał wiele pism o mineralogii i metalurgii. Podróżował we Włoszech, gdzie otrzymał stopień doktora, a w powrocie prze-

metyce Pitagorasowi, w mechanice Archimedesowi, w mineralogii i metalurgii Agrykoli, a w retoryce Longiliusowi (który chcąc zostać doskonałym naśladowcą Cycerona, zajmował się wyłącznie tą nauką). Żądamy, iżby wszyscy poznali podstawy i cele tego co się dzieje, gdyż wszyscy zostają wysłani w świat i to nietylko jako przypatrujący się, lecz jako wspólnie działający. Szczególniéj o to trzeba się starać i do tego dążyć, iżby nikomu na tym świecie nic nie było tak nieznanym, żeby nie mógł o tym pewnego wydać sądu i nie umiał użyć tego rozsądnie do pewnego celu i bez szkodliwego dla siebie wpływu.

2. Trzeba tedy przedewszystkim i bez żadnego wyjątku do tego dążyć, iżby w szkołach na całe życie: I. wykształcone zostały zdolności za pośrednictwem wiadomości i talentów, II. iżby wykształcono w użyciu języków i uzacniono mowę, III. iżby ukształcono w moralnych obyczajach i IV. iżby z całego serca czczono Boga [28]).

3. Mądrze powiedział ten, kto wyrzekł, iż szkoły są warsztatami ludzkości, albowiem bezwątpienia wpływają one na to, iżby człowiek rzeczywiście stał się człowiekiem, t. z. (że uwzględnimy poprzednio oznaczone cele): I. stworzeniem rozsądnym, II. stworzeniem panującym nad wszystkimi stworzeniami i nad sobą samym, III. stworzeniem, które ma stać się radością swojego Stwórcy.

Nastąpi to wtedy, jeśli szkoły będą się starały ukształcić ludzi, którzy byliby mądrzy pod względem ducha, roztropni w swoich czynnościach i pobożnego serca.

4. Według powyższego, należy wprowadzić 3 te rzeczy do wszystkich szkół, przeznaczonych do kształcenia młodzieży. Pokażę to, opierając się:

I. Na rzeczach, które nas otaczają;

II. Na nas samych;

III. Na Chrystusie, Bogu-Człowieku, najdoskonalszym wzorze naszéj doskonałości.

5. Wszystkie rzeczy, o ile do nas się odnoszą, dadzą się podzielić

---

bywał w Chemnitz i w tym mieście pełnił obowiązki lekarza i burmistrza. Zmarł w r. 1555.

Longolius (1490—1522), drugorzędny filozof, wielbiciel wymowy Cycerońskiéj.

[28]) Zupełnie słusznie dzieli je K. na 4 kategoryje:

1. Wiadomości i uzdatnienia.
2. Języki.
3. Ukształcenie moralne.
4. Ukształcenie religijne.

K. uważa wykształcenie moralne za niezawisłe od religijnego, u nas pozostaje ono w połączeniu z ukształceniem religijnym. W pierwszéj kategoryi zwraca zarówno uwagę na stronę materyjalną jak i formalną ukształcenia. W pośrodku zamieszcza języki.

na trzy klasy, mianowicie: na przedmioty rozważania, jak niebo, ziemia i wszystko, co na niéj się znajduje; potym na przedmioty służące do naśladowania, jak cudowny porządek, który wszędzie poznać możemy i który w podobny sposób człowiek w czynnościach swoich naśladować powinien i wreszcie na przedmioty przeznaczone do naszego użycia, jak łaska Boża i jéj rozliczne błogosławieństwa teraźniejsze i wieczne. Jeśli człowiek ma być zdolny do tego wszystkiego, to trzeba go nauczyć jak ma poznawać, po pierwsze: to, co spostrzedz może na téj cudownéj widowni; powtóre, czynić to, co mu zalecono czynić i wreszcie używać tego, czego dozwolił mu używać Stwórca pełen dobroci, jako gościowi w swoim domu.

6. Jeśli zastanowimy się nad samymi sobą, to również przekonamy się, że wszystkim nam zarówno zależy na wykształceniu dobrych obyczajów i pobożności, a to jednakowo, czy rozważać będziemy istotę naszéj duszy, czy téż naszego istnienia i pomieszczenia na świecie.

7. Istota duszy polega na trzech siłach (które odzwierciadlają Trójcę, niemającą początku): na rozumie, woli i pamięci [29]). Rozum polega na rozważaniu różnie istniejących w rzeczach (i to we wszystkich, aż do szczegółów). Wola polega na pożądaniu rzeczy, a mianowicie na wyborze tego, co jest odpowiednie, a odrzucaniu tego, co jest szkodliwe. Pamięć przechowuje do przyszłego użytku to, co rozum i wola z osobna sobie przyswoiły i przypomina duszy jéj zależność (od Boga) i jéj obowiązek, a pod tym względem nazywa się sumieniem [30]).

Aby siły te mogły dobrze wykonywać swoje czynności, winny być zaopatrzone tym wszystkim, co oświeca rozum, kieruje wolą i pobudza sumienie; tak iżby rozum bystro się zaciekał, wola wybierała bez dopuszczenia się pomyłek, a sumienie chciwie wszystko odnosiło do Boga. Jak więc nie można zupełnie oddzielić tych zdolności (rozumu, woli i sumienia), gdyż tworzą jednę i tę samą duszę, tak téż i owe trzy ozdoby duszy: ukształcenie, cnota i pobożność, powinny zostawać zawsze ze sobą w połączeniu.

8. Jeżeli się zastanowimy dla czego zostaliśmy pomieszczeni na tym świecie, to pokaże się tu pod podwójnym względem cel trojaki: mianowicie, iżbyśmy służyli Bogu, stworzeniom i sobie samym, iżbyśmy doświadczali radości pochodzącéj od Boga, od stworzeń i od nas samych [31]).

---

[29]) Ten podział duszy nie odpowiada dziś powszechnie przyjętemu, a zaprowadzonemu przez Kanta: na wyobrażenia, uczucia i dążności.

[30]) Pamięć jest tylko warunkiem sumienia (jak i wszystkich czynności duszy, ale nie należy jéj brać za jedno z sumieniem. Sumienie, jako smak moralny, jest wynikiem rozsądku).

[31]) K. lubuje się w podziale na 3 części.

9. Jeśli chcemy służyć Bogu, bliźnim i sobie samym, to musimy posiadać, ze względu na Boga pobożność, ze względu na ludzi moralność, a ze względu na siebie samych naukę. Ale wszystko to tak dziwnie nawzajem ze sobą się splata, że jak człowiek dla swéj własnéj korzyści, nie może być jedynie ukształconym, lecz musi być moralnym i pobożnym, a jak dobru bliźniego służą nietylko dobre obyczaje, lecz nauka i pobożność, tak samo i do czci Bożéj przyczyniać się powinny nietylko pobożność, ale dobre obyczaje i nauka.

10. Zastanawiając się nad przyjemnością do jakiéj Bóg przeznaczył człowieka, widzimy, iż Sam to okazał przy stworzeniu, ponieważ nietylko wprowadził go do świata zaopatrzonego we wszystkie dobra, lecz nadto urządził raj dla jego przyjemności, wreszcie i wtedy, kiedy postanowił, że ma stać się uczestnikiem jego wiecznéj szczęśliwości.

11. Pod przyjemnością nie należy rozumiéć przyjemności cielesnéj (a nawet i tę, ponieważ zależy ona wiaściwie na czerstwości zdrowia, apetycie z jakim spożywamy i śnie nas orzeźwiającym, wynika z cnoty umiarkowania), lecz przyjemność duszy, która powstaje już to od przedmiotów nas otaczających, już to z nas samych, wreszcie od Boga.

12. Przyjemnością pochodzącą od samych rzeczy, jest radość towarzysząca badaniu, jakiéj doświadcza mędrzec. Gdziekolwiek on się znajdzie, cokolwiek ujrzy i nad czymkolwiek zastanawiać się będzie — wszędzie i we wszystkim znajdzie on tak wielki powab, że często tak się zagłębi w rzeczach, iż o sobie samym zapomina. O tym téż mówi księga mądrości: obcowanie z mądrością nie sprawia żadnéj przykrości, a obchodzenie się z nią nietylko nie przyczynia nieprzyjemności, lecz przeciwnie przyjemność i radość (Mądr. 8, 16). A mędrzec pogański mówi: Nic niemasz przyjemniejszego w życiu, nad badanie mądrości.

13. Przyjemność, jaką czujemy w sobie samych jest najzacniejszą rozkoszą, któréj człowiek oddany cnocie cieszy się w swoim sercu, ponieważ jest gotów do wszystkiego, czego wymaga porządek prawny. Przyjemność ta jest daleko znaczniejsza, niż powyżéj wspomniana, stosownie do słów: „Dobre sumienie jest ustawiczną ucztą".

14. Rozkosz, jaką sprawia nam Bóg, jest najwyższą radością w tym życiu, skoro człowiek uczuje, iż Bóg po wszystkie czasy jest dla niego miłościwy, skoro cieszy się z jego ojcowskiéj i niezmiennéj przychylności, tak iż serce rozpływa się z miłości Boga, a sam człowiek nic więcéj sobie nie życzy, nic więcéj poznać i czynić nie chce, jak zatopić się w miłosierdziu Bożym i doświadczać przedsmaku życia wiecznego. Jest to ów pokój Boży, który wyższym jest nad wszelki rozum (Filip. 4, 7), jest on tak wzniosły, iż nadeń nie można ani nic wyższego sobie życzyć, ani nawet pomyśléć. Trzy tedy rzeczy: ukształcenie, cnota i po-

bożność, są tymi trzema źródłami, z których wypływają wszystkie strumienie najdoskonalszéj radości.

15. Iż te trzy rzeczy każdy powinien posiadać, nauczył swoim przykładem Bóg w ciele objawiony (aby pokazał na sobie samym wzór do naśladowania dla wszystkich). Albowiem, jak świadczy ewangielista, pomnażał się w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi (Łuk. 2, 52). Widzimy tu ową szczęśliwą Trójcę tego, co nam służy do ozdoby. Albowiem czymże jest mądrość, jeśli nie poznaniem rzeczy, jakimi one są w istocie. Co zjednywa większą łaskę człowiekowi, jeśli nie miłe obyczaje? A cóż innego zjednywa nam łaskę Bożą, jeśli nie bojaźń Pańska, mianowicie wewnętrzna poważna i szczera pobożność? Postarajmy się o to, iżbyśmy sami w sobie uczuli to, co ujrzeliśmy w Chrystusie, będącym najdoskonalszym ideałem wszelkiéj doskonałości, któremu podobni stać się powinniśmy.

16. Dla tego też powiedział: „Uczcie się odemnie!" [32]) (Mat. 11, 29). A ponieważ ten sam Chrystus został zesłany dla rodu ludzkiego, jako najświatlejszy nauczyciel, najświętszy kapłan, król najpotężniejszy, to wynika stąd, że chrześcijanie powinni być kształceni według wzoru Chrystusa i że należy ich tak pokierować, iżby rozum ich oświecał, sumienie ich uświęciło i iżby każdy z całą energiją był czynnym (w zakresie swego powołania). Wtedy dopiero szkoły nasze będą prawdziwie chrześcijańskimi, jeśli uczynią nas o ile można podobnymi do Chrystusa.

17. Zgubnym będzie zaiste, jeśli te trzy rzeczy nie będą połączone ze sobą nierozerwalnym węzłem. Zgubną jest nauka, nie prowadząca do dobrych obyczajów i pobożności. Bo czymżeż jest ukształcenie literackie bez moralności? Kto postępuje w naukach (powiada stare przysłowie), a cofa się w obyczajach, raczéj cofa się aniżeli postępuje [33]). Co tedy Salomon mówi o pięknéj, lecz nierozsądnéj kobiecie, toż samo tyczy się i uczonego, mającego złe obyczaje; złotą obrączką lub naramiennikiem na łapie wieprza, jest uczoność człowieka niecnotliwego (przysł.

---

[32]) Życie Zbawiciela jest prawdziwym ideałem moralności i bardziéj ułatwia poznanie jéj istoty, niż wszelkie roztrząsania teoretyczne.

[33]) Nieraz już użalano się na ubytek moralności, pomimo widocznego wzrostu ogólnego ukształcenia. Skarżą się, iż oświata i uczoność nie przyczyniają się do udoskonalenia moralnego. Niewłaściwe to zjawisko było powodem, że Rousseau obwinił cywilizacyją o zły wpływ na człowieka, t. j. o jego zdemoralizowanie i wymagał powrotu do stanu natury i prostoty obyczajów. Dziwny ten stosunek tym się objaśnia, że kształcenie nasze przybiera tylko obszerniejszy zakres, ale nie zapuszcza konarów w głębi naszéj istoty i nie wykształca harmonijnie całego człowieka. Cywilizacyja zwiększa nasze potrzeby i obudza takie namiętności, których nie zna stan natury. Stąd też wynikają symptomaty patologiczne powierzchownéj i przesadzonéj cywilizacyi.

Sal. 11, 22). A jak nie oprawiamy drogich kamieni w ołów, lecz w złoto i wtedy oba świetniéj błyszczą; tak też i nauka nie powinna się łączyć z brakiem dobrych obyczajów, lecz z cnotą, a jedno będzie służyło drugiemu za ozdobę. Ale jeśli do obu przyłączy się jeszcze pobożność, wtedy nastąpi doskonałość. Albowiem jak bojaźń Pana jest początkiem i końcem mądrości, tak też szczytem i koroną uczoności, ponieważ pełnią mądrości, jest bać się Pana (Przysł. 1; Syr. 1 i inne).

18. Ponieważ w zupełności od wieku młodego i od kierownictwa, zależy reszta całego życia, to wszystko będzie stracone, jeśli już tu nie przygotujemy umysłów do stosunków całego życia. Albowiem jak już w łonie matek kształcą się też same członki wszystkich przyszłych ludzi i to każdemu wszystkie: ręce, nogi, język i t. d., chociaż nie wszyscy zostaną artystami, szybkobiegaczami, pisarzami, mówcami, tak też i wszyscy mają się uczyć w szkole tego, co przystoi człowiekowi, chociażby później jedno temu, a drugie innemu bardziéj się przydało.

ROZDZIAŁ XI.

Że brakowało dotąd szkół, któreby zupełnie odpowiedziały swemu zadaniu.

1. Może zdawać się będę zbyt zarozumiałym, w tym co otwarcie wypowiem, lecz odwołuję się do saméj rzeczy, a ty czytelniku, który to czytasz, sam to osądź, ja będę tylko pośrednikiem. Nazywam doskonałą szkołą, szkołę zupełnie odpowiadającą swemu przeznaczeniu, taką, która jest prawdziwym warsztatem kształcenia ludzi, gdzie mianowicie duchy uczących się, zanurzają się w blasku mądrości, aby mogły rączo wtajemniczyć się w to, co jest objawione i utajone (jak to napisano w księdze mądrości 7, 17); gdzie uczucia i ich wzruszenia zostają skierowane do zupełnéj harmonii cnót, a serca przywabione miłością Bożą, tak, że będą niejako nią upojone, gdzie wszyscy, którzy zostali powierzeni szkołom chrześcijańskim, dla wtajemniczenia do prawdziwéj mądrości, przyzwyczają się już tu na ziemi prowadzić życie niebiańskie, jednym słowem: gdzie wszyscy wszystkiego wszechstronnie się uczą.

2. Ale która ze szkół istniejących obrała za zadanie swoje tę wysoką doskonałość, że już nie powiem o tym, która je osięgnęła?

Przecież, iżby się nie zdawało, że chcemy doścignąć idei Platona i marzymy o doskonałości, któréj nigdzie nie ma i któréj w tym życiu nawet spodziewać się nie można, pokażę to na innym dowodzie, iż szkoły powinny być takie, ale dotychczas takimi nie są.

3. Dr Luther, mówiąc w swojéj odezwie do miast Rzeszy, iżby urządzano szkoły (w r. 1525), pomiędzy innymi wyraża te dwa życzenia: Po pierwsze, iżby we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach zakładano szkoły dla kształcenia młodzieży obojga płci (na powodach wyłuszczonych w rozdziale 9, okazaliśmy jak to ma nastąpić), a nawet rolnicy i rzemieślnicy powinni uczęszczać do szkoły przynajmniéj przez dwie godziny codziennie i mają otrzymywać naukę w pożytecznych wiadomościach, dobrych obyczajach i bogobojności. Powtóre, należy nauczać według łatwiejszéj metody, która nietylko nie odstraszałaby od nauki, lecz przyciągała ich do siebie powabem, któremu nic oprzéć się nie zdoła, tak, iżby chłopcom nie mniejszą sprawiało radość uczenie się, niż przepędzanie całych dni na grze w piłkę, wyścigach i niedorzecznościach.

4. Doskonała rada i godna wielkiego człowieka! Lecz któż nie widzi, że dotąd nie została urzeczywistniona? Gdzie bowiem są owe ogólne szkoły? Gdzie ten przyciągający sposób nauczania?

5. Widzimy, że dotąd nie ma tego co być powinno, albowiem nie wszędzie, nie we wszystkich małych gminach i miasteczkach istnieją szkoły.

6. Gdzie zaś istnieją, tam nie służą dla wszystkich bez wyjątku, lecz tylko dla niektórych, mianowicie bogatszych, gdyż są zbyt kosztowne, a ubodzy mogą z nich korzystać jedynie przypadkowo, t. j. przez miłosierdzie zamożniejszych. Bardzo jest prawdopodobnym, że częstokroć znaczne talenta nie wykształcają się i marnieją ze szkodą gmin i kościoła.

7. Oprócz tego, ucząc młodzież, używano po większéj części tak surowéj metody, że uważano szkołę zwyczajnie za dom postrachu dla chłopców, lub izbę tortur duchowych [34]). Większa téż część uczniów

---

[34]) Szkoły pozostały jeszcze takimi na długi czas po Komeńskim. Nauka przybiera charakter brutalny, jeśli nie opiera się na znajomości natury dziecka. Im mniéj wychowawca odpowiada wysokości swego zadania, tym surowsza musi być karność szkolna. Tak było w wiekach średnich, kiedy niepodobna było kierować szkołą bez użycia siły cielesnéj. Już Jezuici, którzy doskonale znali się na wychowaniu, usunęli ze szkoły pedagogikę katastrof, a na jéj miejsce postawili łagodne, lecz wytrwałe i z planem obmyślane wpływanie na młodzież. Takt i ustawiczność wpływania, wywołują w wychowaniu największe skutki, podobnie jak i w gieologii kropla deszczu skuteczniéj działa niż największe burze. Dzisiejszy stan pedagogiki szkolnéj, dozwala nam kierować nawet przepełnioną klasą za pomocą wzroku.

zbrzydziwszy sobie naukę i książki, przechodziła bez ukończenia nauki do warsztatów rzemieślniczych, albo do innych powołań życia.

8. Ci zaś, którzy pozostawali nadal w szkole (czy to z woli rodziców, lub przełożonych, czy też w nadziei godności, jaką kiedyś przy pomocy nauk osięgnąć zamierzali, czy też wreszcie ze swobodnego naturalnego popędu), nie otrzymywali ani gruntownego, ani dobrze obmyślanego wychowania, lecz przeciwnie przewrotne i fałszywe. Albowiem najbardziéj zaniedbywano tego, co przedewszystkim należałoby zaszczepić w umysłach — mianowicie wychowania religijnego i moralnego [35]).

Bardzo mało dbano dotąd o nie, nietylko w szkołach, ale i w akademijach, które powinnyby doprowadzać do najwyższego szczytu ludzkiego ukształcenia, a to tak dalece, że z nich wychodziły zamiast łagodnych jagniątek, dzikie osły, nieokiełznane i swawolne muły, a zamiast natury zdolnéj do cnót, ujawniały się w nich jedynie fałszywa giętkość obyczajów, dziwny pokost zarozumiałości, a oczy, ręce i nogi dobrze wyćwiczone do niedorzeczności światowych. Albowiem iluż to młodzieńcom, ćwiczonym przez tak długi czas w językach i naukach przyszło na myśl, że powinni służyć innym ludziom za wzory umiarkowania, czystości, pokory, uprzejmości, wytrwałości, cierpliwości, panowania nad sobą i t. d.?

Skądże to pochodzi? Jedynie stąd, że na moralne prowadzenie się w szkole bynajmniéj nie zważają. Za dowód tego nadto posłużyć może brak karności we wszystkich niemal szkołach; potwierdzają to niezliczone skargi, jęki i łzy wielu zacnych ludzi. Czyż może jeszcze stanie kto w obronie dzisiejszych szkół i powie, że napadła nas choroba dziedziczna, przekazana nam w spadku po naszych prarodzicach, że odwróciwszy się od drzewa życia, jedynie bez granic dążymy do drzewa poznania?

Szkoły sprzyjające temu nieograniczonemu pożądaniu drzewa wiadomości, ubiegały się dotąd jedynie za wiedzą.

9. Ale i to w jaki sposób i z jakim skutkiem? W sposób taki, że tym, co duch ludzki mógłby pojąć w przeciągu jednego roku, zajmowano się 5, 10, a nawet i więcéj lat. Co można było w najłagodniejszy uczynić sposób, to wciskają, wpychają i wkuwają z wielką gwałtownością, a co można było jasno i wyraźnie unaocznić, to zaciemniają, mieszają, plątają i udzielają jakoby w zagadkach.

---

[35]) Nauczyciel nie zdołał utrzymać spokojności w szkole, bez użycia środków ostatecznych, a postrach uważano za jedynie właściwą zasadę wychowania. W takim stanie rzeczy nie mogło być mowy o sile wychowawczéj, mieszczącéj się mniéj więcéj w każdéj treści naukowéj. Nauczanie bez wychowania zamienia się na tresowanie. Szczególną zasługą jest szkoły Herbartowskiéj, że wielki nacisk położyła w nauczaniu na wpływ jego wychowawczy. Tego samego wymagał już Komeński.

10. Na teraz przemilczę o tym, że dotąd niemal nigdzie nie karmiono umysłów prawdziwą treścią rzeczy; ale to powiem, że napełniano je czczymi wyrazami, próżnym dymem mniemań.

11. Miły Boże! jakże była zawiła, jak trudna, jak rozwlekła nauka samego języka łacińskiego (którą przytaczam jako przykład). Markietanie, słudzy i rzemieślnicy, chodząc około kuchni, służąc w wojsku i spełniając inne niższe obowiązki, zaiste daleko prędzéj uczą się jakiegokolwiek obcego języka i to nie jednego, lecz dwóch, lub nawet i trzech — aniżeli wychowańcy szkół naszych, którzy mają czas zupełnie swobodny do nauki, a z największym trudem dłużéj się uczą — jedynéj łaciny. A przytym jak wielka zachodzi różnica co do ich postępu! Pierwsi po kilku zaledwie miesiącach dosyć biegle paplają obcymi językami, drudzy zaledwie po 15-tu lub 20-tu latach i to zwyczajnie opierając się jedynie na szczudłach gramatyki i słownika, zdołają coś powiedzieć po łacinie, a i to nie bez wahania się i zająkań. Skądże może pochodzić tak wielkie marnowanie czasu i pracy, jeśli nie z powodu błędnéj metody?

12. O tym téż zupełnie słusznie napisał sławny Eilhard Lubin, dr teologii, profesor przy akademii w Rostoku: zdaje mi się, że zwyczajny sposób nauczania chłopców w szkołach, tak został urządzony, jak gdyby naumyślnie i z zamiarem chciano z ogromnym wstrętem (tak nauczających, jak i uczących się) z wielką pracą i niewysłowionym mozołem, dopiero po długim przeciągu lat doprowadzić wychowańców do znajomości łaciny. Daléj mówi: im częściéj to rozważam, tym bardziéj przyznać muszę, że nieraz przychodzi mi na myśl, iż metodę tę zaprowadził w szkołach zły, zawistny genijusz, nieprzyjaciel rodu ludzkiego. Przytaczam jedno to świadectwo z pomiędzy wielu innych.

13. Lecz na cóż mamy przytaczać jeszcze innych świadków? Możemy sami za nich posłużyć, my, którzyśmy w wielkiéj liczbie, wyszli ze szkół i akademii, zaledwie owiani pozorem prawdziwéj uczoności. Ja téż jestem jednym z pomiędzy tylu tysięcy ludzi, dla którego najmilsza wiosna całego życia, kwiat lat młodocianych, nędznie przeminęły na niepożytecznéj szkolnéj paplaninie [36]). Ach i ileż to razy, gdy już lepiéj zacząłem poznawać, pamięć marnie utraconych lat wydobywała westchnienie z méj piersi, wyciskała łzy z oczów i obudzała troskę w sercu! Ileż to razy boleść ta objawiała się słowy: Dobrotliwy Boże, powróć mi minione lata!

14. Wszakże próżne to życzenia, nie wróci bowiem dzień, który

---

36) K. który zaczął w doroślejszym dopiero wieku uczęszczać do szkół, spostrzegł od razu, jak niewłaściwie udzielano naukę i to go uczyniło reformatorem Dydaktyki.

raz przeminął. Nikt napowrót nie odmłodnieje, nie rozpocznie na nowo swojego życia i nie zaopatrzy się lepszymi środkami dla dalszego życia, czyje lata już minęły— temu zaradzić nikt nie zdoła. To tylko możemy uczynić: doradzać potomności o ile jéj radzić możemy, iż jak już wykazano, że nasi nauczyciele w błąd nas wprowadzili, to my powinniśmy wskazać drogę, jakiéj wypada się trzymać, chcąc uniknąć tych błędów.

ROZDZIAŁ XII.

Że szkoły można zamienić na lepsze.

1. Trudno i ciężko leczyć zakorzenione choroby, a nawet uważają to za niepodobieństwo. Wszakże gdyby się znalazł taki, ktoby obiecał skuteczny środek, czyżby chory go odrzucił? Czyżby raczéj nie życzył, iżby wzięto się do przywrócenia mu zdrowia, szczególniéj gdyby był przekonany, że lekarz kieruje się nie ślepym przypuszczeniem, lecz słusznymi powodami. Dla tego musimy wystąpić z naszym śmiałym zamiarem, iżby jawnym było najprzód co obiecujemy, a potym na jakiéj zasadzie?

2. Obiecujemy takie urządzenie szkół, że przy jego pomocy

po I: najprzód cała młodzież (wyjąwszy tych, którym Bóg odmówił rozumu) będzie się kształciła;

po II: i to we wszystkim tym, co zdoła uczynić człowieka mądrym, poczciwym i świątobliwym;

po III: ukształcenie, jako przygotowanie do życia, ukończy się przed wiekiem dojrzalszym;

po IV: odbywać się będzie bez użycia kar, bez surowości i wszelkiego przymusu, a o ile możności łatwo, przyjemnie i zupełnie naturalnie [37]). Gdyż jak żyjące ciało wzrasta bez natężenia i rozciągania członków (albowiem pielęgnując je, dostarczając pożywienia i ćwiczenia, niepostrzeżenie coraz bardziéj się ono powiększa, tak co do siły jak i wielkości), tak téż powiadam: pożywienie, pielęgnowanie i ćwiczenie, udzielane mądrze duchowi, poprowadzą do mądrości, pobożności i cnoty.

po V: będziemy dbali o ukształcenie prawdziwe, nie zaś błyszczą-

---

37) Porównać należy to, co wyżéj powiedziano w odnośniku do rozdz. XI, 7.

ce, gruntowne, nie zaś powierzchowne, t. z. iż stworzenie rozumne, człowiek, przyzwyczai się do powodowania swoim własnym rozumem, nie zaś rozumem innych ludzi, nie będzie słuchał obcych mniemań o rzeczach i czytał ich jedynie w książkach, albo uczył się na pamięć i powtarzał, lecz że będzie samodzielnie badał pierwiastki rzeczy i nabędzie prawdziwego o nich zrozumienia i będzie umiał ich użyć. Toż samo stosuje się do dobroci obyczajów i pobożności.

po VI. ukształcenie to nie będzie mozolne, lecz łatwe; nie będzie potrzeba więcéj przeznaczać na publiczną naukę nad 4 godziny dziennie [38]), a to tak, że jeden nauczyciel wystarczy jednocześnie dla stu uczniów i będzie miał z nimi daleko mniéj mozołu, niż dziś z jednym uczniem.

3. Któż temu uwierzy, zanim tego sam nie ujrzy? Znana to właściwość ludzi, że zanim wynajdzie się jakaś rzecz nowa, nie wierzą, żeby można ją wynaleźć; ale po jéj wynalezieniu znów się dziwią, że prędzéj jéj nie wynaleziono. Kiedy Archimedes przyrzekł królowi Hieronowi, że jedną ręką przyciągnie do morza wielki okręt, którego stu ludzi nie mogło poruszyć z miejsca, żartowano sobie z niego, ale dziwiono się, kiedy spełnił swe przyrzeczenie.

4. Żaden król nie chciał słuchać Kolumba, wierzącego w istnienie wysp leżących na odległym zachodzie, żaden nie chciał mu udzielić środków potrzebnych do wykonania téj próby, oprócz króla Kastylii. Historyja opowiada nam, że sami żeglarze towarzyszący mu, doprowadzeni kilkakrotnie do rozpaczy, zbuntowali się i o mało co nie wrzucili go do morza i nie powrócili z wyprawy nie uwieńczonéj żadnym powodzeniem. A przecież ów ogromny świat został odkryty, a wszyscy się temu dziwimy, dlaczego tak późno dopiero go odkryto?

Tu téż należy wspomnieć o owym śmiesznym zdarzeniu z Kolumbem: kiedy mu hiszpanie, jako włochowi, zazdrościli tak wielkiéj sławy i podczas uczty zaczęli z niego żartować i mówili, że tylko prosty przypadek zdarzył, iż druga ta połowa świata odkrytą została, a ktokolwiek inny mógłby ją zarówno odkryć jak i Kolumb. Wtedy to Kolumb dał im następujące zadanie. Zalecił im postawić kurze jaje na je-

---

[38]) Ilość ta godzin wystarczyłaby u nas zaledwie dla dwóch klas początkowych. A przecież nie niższy był cel szkoły, naznaczony przez K., niż szkół naszych. Tym tylko to wytłomaczyć można, że daleko mniejszy był wówczas zakres wiedzy, którą uważano za odpowiednią do wykładu szkolnego, jako téż i tym, iż K. miał na względzie i ukształcenie formalne, wymagające daleko większéj ilości czasu swobodnego, który wychowańcy samodzielnéj pracy poświęcać byli powinni. Spodziewał się on przytym olbrzymich skutków ze swéj metody, do czego zdają się upoważniać poniżéj zamieszczone porównania do Kolumba i t. d.

dnym końcu, bez użycia żadnéj podpory. Kiedy wszyscy napróżno usiłowali to uczynić, Kolumb zlekka uderzył jaje o talerz, trochę je zgniótł i tak je postawił. Widząc to wszyscy zaczęli się śmiać i mówili, że w ten sposób i oni umieli by to uczynić. Umiecie, odrzekł, ponieważ widzicie że można to zrobić, ale dlaczegoż nikt przedemną tego nie uczynił?

5. Mniemam, że toż samo by się zdarzyło, gdyby Jan Faust, wynalazca sztuki drukarskiéj ogłosił, iż posiada środek, przy pomocy którego jeden człowiek w jednym tygodniu więcéj zdoła napisać książek, niż dziesięciu pisarzy szybko piszących zdoła ich skopijować w ciągu całego roku, a oprócz tego, że książki będą porządniéj napisane, wszystkie egzemplarze jednakowéj formy od początku aż do końca i żaden nie będzie posiadał ani jednego błędu, byleby tylko jeden dostatecznie był poprawiony i t. d. Któżby mu był uwierzył? Komużby nie zdawało się to zagadką, albo małéj wagi próżną chełpliwością? A przecież każde dziecię dzisiaj wie, że istotnie to się dzieje.

6. Bertold Szwarc, wynalazca dział miedzianych, mógłby podobnie przemówić do łuczników: „Wasze łuki, wasze maszyny pociskowe, wasze proce nic nie są warte. Dam wam narzędzie, które bez użycia siły mięśniowéj, jedynie za pomocą działania ognia, będzie wyrzucało nietylko żelazo i kamienie, lecz nadto znacznie daléj poniesie pociski, pewniéj trafi, potężniéj uderzy i przewróci.“ Któżby nie przyjął takich słów z uśmiechem? Tak to zwyczajnym jest uważać nowe i niezwyczajne rzeczy za cudowne i im niedowierzać.

7. Amerykanie téż zapewne nie mogli pojąć, czym to się dzieje, że jeden drugiemu może udzielać swoich myśli i uczuć bez pośrednictwa mowy i bez tłomacza, a przecież najmniejsze nasze dziecko to pojmuje. Tak się dzieje wszędzie i ze wszystkimi, a to co kiedyś zdawało się niepodobnym do zrobienia, stanie się przedmiotem szyderczego uśmiechu dla potomności.

8. Że nie co innego spotka to moje nowe przedsięwzięcie, łatwo to już widzi duch mój, a nawet po części i sam tego już doznałem. Niejeden dziwi się temu i gniewa, że znajdują się ludzie, którzy zarzucają niedoskonałość szkołom, książkom, metodom i którzy ośmielają się przyrzekać coś tak nadzwyczajnego, że temu uwierzyć nie można.

9. Wprawdzie byłoby mi łatwo powołać się [39]) na rezultaty tego

---

[39]) W Sarosz Pataku miał sposobność K. ocenić w praktyce skuteczność swojéj metody. Zapewne tam się przekonał, że metoda jest tylko jednym czynnikiem nauczania i dlatego nie może ręczyć za niechybne rezultaty, zależą one bowiem jeśli nie w zupełności, to po większéj części od ludzi stosujących metodę do nauczania.

co twierdzę, jako na najbardziéj przekonywające świadectwo (w co wierzę tak jak w Boga), ale ponieważ nie piszę dla nieukształconego ludu, lecz dla ludzi rozumnych, to trzeba wykazać, iż całą młodzież wogóle zaznajomić będzie można z naukami, wtajemniczyć do pobożności i cnoty, bez owego przymusu i trudności, jakiéj tak uczniowie jak i nauczyciele wszędzie doświadczają, ucząc się i nauczając według dotychczasowéj metody.

10. Jedyną, ale zupełnie dostateczną podstawą tego udowodnienia jest następująca: że każda rzecz łatwo da się doprowadzić tam, dokąd z saméj natury dąży; a nadto, że i sama z pewną radością do tego się śpieszy, tak dalece, iż wszelki opór sprawia jéj przykrość.

11. Albowiem nie potrzeba żadnéj pobudki, iżby ptak nauczył się latać, ryba pływać, a zwierzę biegać; czynią one to z własnéj woli, skoro uczują, że dostatecznie silne są członki potrzebne do téj czynności. Nie potrzeba pobudzać wody iżby z góry spadała, ognia iżby się palił (jeśli jest materyjał palny i przystęp powietrza), iżby zaokrąglony kamień spadał z pochyłości, a czworograniasty leżał w spoczynku; nie potrzeba podniecać oka i zwierciadła [40]), iżby przyjmowały obrazy rzeczy przy odpowiednim świetle, albo nasienia iżby kiełkowało, mając ciepło i wilgoć. Rzeczywiście każda rzecz sama przez się dąży do takiéj czynności, do jakiéj jest zdolna od samego początku; a będzie czynną, jeśli jéj choć trochę dopomożemy.

12. Ponieważ (jakeśmy widzieli w rozdz. 5) nasiona dobrych obyczajów, wiedzy i pobożności, przez samą naturę we wszystkich ludziach złożone zostały (wyłączamy od tego potworne porody), to stąd musi wynikać, że potrzeba im tylko lekkiego pobudzenia i mądrego kierownictwa.

13. Powiedzą nam może: nie z każdego drzewa da się wystrugać Merkury. Odpowiadam: „Ale z każdego człowieka człowiek, jeśli chronić go będziemy od zepsucia.

14. Może kto znów nam zarzuci, że pomimo tego, upadak pierwszych ludzi osłabił nasze siły wewnętrzne. Odpowiadam: Wszakże nie zupełnie zniszczył. Zaiste, siły ciała zostały osłabione, ale możemy je przyprowadzić do ich naturalnej mocy, chodzeniem, bieganiem i ćwicząc się w pracy. Albowiem chociaż pierwsi ludzie natychmiast po stworzeniu umieli chodzić, mówić i myśleć, to przecież my tego nie umiemy, chyba że do tego poprzednio wprawiać się będziemy. Przecież nie wynika stąd, iżby się tego nauczyć było można jedynie w sposób zawiły, bardzo trudny i to nie zawsze prowadzący do dobrego wypadku. Albo-

---

[40]) Porównaj odnośnik do rozdz. V, 12.

wiem jeśli bez wielkiéj trudności uczymy się tego, co się tyczy ciała, jak: skakania, pracy, czemużbyśmy w ten sam sposób nie mieli się nauczyć tego, co się tyczy ducha, bylebyśmy posiadali dobrego przewodnika. Nadto dodaję jeszcze co następuje. Poskromiciel koni w kilka miesięcy nauczy konia chodzić stępa, skakać, kręcić się w kółko, kierować swe ruchy do znaku dawanego szpicrutą. Wodzący zwierzęta, każe niedźwiedziowi tańczyć, zającowi uderzać w bęben, psu orać, walczyć, zgadywać i t. d. Podeszła wiekiem słaba niewiasta uczy swoją papugę, srokę, albo kruka, naśladować ludzkie głosy, melodyje i t. d., a to wbrew popędowi natury i w krótkim czasie. Czyż przeto nie możnaby z łatwością nauczyć człowieka tego, do czego go natura nietylko przeznaczyła i w czym mu przewodniczy, lecz do czego go pociąga i porywa. Wstydzić się powinien ten, coby śmiał twierdzić inaczéj, a ci tresowacze zwierząt, niezawodnie przyjęliby go z głośnym szyderczym śmiechem.

15. Może zarzucą jeszcze, że trudność rzeczy sprawia, iż nie każdy wszystko pojmuje. Odpowiadam: Jakaż to trudność? czy, pytam się, jest jakiekolwiek ciało w naturze tak ciemnéj barwy, iżby zwierciadło nie mogło oddać jego obrazu, byleby go tylko we właściwym postawiono świetle? Czyż jest rzecz jaka, którąby się nie dała przedstawić na obrazie, byleby tylko malował ją ten, kto umie malować? Czyż stnieje nasienie albo korzeń, któregoby ziemia przyjąć nie mogła i nie zdołała swoim ciepłem doprowadzić do kiełkowania (byleby tylko znajdował się taki, coby wiedział gdzie, jak i kiedy każde nasienie zasiać wypada)? dodaję jeszcze: iż niemasz na świecie ani skały, ani wieży tak wysokiéj, na którąby nie mógł wejść każdy posiadający nogi; wypada tylko postawić porządne schody, lub wykuć w skałach stopnie we właściwym miejscu i we właściwym porządku, zaopatrzone poręczą zabezpieczającą od upadku.

Że tak niewielu dochodzi do wyżyn nauki, chociaż wielu do niéj przystępuje z ochoczym i chciwym wiedzy umysłem i że ci, którzy dochodzą do celu, dostępują do niego z wielką trudnością, zdyszani, znużeni i z zawrotem głowy, to przecież nie stąd to pochodzi, iżby dla ducha ludzkiego istniało coś niedostępnego, lecz dlatego, że stopnie źle były ułożone, niewygodne, niedostateczne, połamane i pochylone, t. z. że ponieważ metoda jest zbyt zawiła. Pewną jest rzeczą, że schody należycie oddzielane przestankami, całe, mocne i zabezpieczone poręczą, zdołają doprowadzić każdego do wszelkiéj dowolnéj wysokości.

16. Powiedzą może: przecież istnieją tak ograniczeni, że zupełnie niepodobna czegokolwiek ich nauczyć. Odpowiadam: Niepodobna prawie znaleść tak popsutego zwierciadła, iżby choć trochę nie odbijało obrazów, że niema tak chropowatéj tablicy, iżby nie można na niéj napisać choć trochę w niektórych jéj miejscach.

Wszakże jeśli plamy albo pył zanieczyściły zwierciadło, to należy je przedtym wyczyścić, a jeśli tablica będzie zbyt chropowata, to wypada ją poprzednio wygładzić, a wtedy nie odmówią posługi. Podobnie jeśli wychowańców wygładzimy i oczyścimy, to jeden drugiego będzie gładził i ćwiczył, tak iż wreszcie wszyscy wszystko będą pojmowali. (Pozostaję tedy stale przy moim twierdzeniu, ponieważ jego podstawa nie została naruszona.) A ta tylko będzie różnica, że powolniejsze głowy przekonają się, iż nabyły pewnéj wiadomości rzeczy, a bardziéj uzdolnieni z nowym pożądaniem postępować będą od jednego stopnia do drugiego i będą czynili nowe i w najwyższym stopniu pożyteczne obserwacyje na rzeczach. Przypuściwszy nawet, że niektórych głów zupełnie ukształcić niepodobna, tak jak z drzewa sękatego nie można wykonać pewnych robót snycerskich, to i wtedy twierdzenie nasze pozostanie niewzruszone, mówiąc o średnich talentach, których postęp z łaski Bożéj zawsze jest bardzo znaczny. Ludzi słabych na umyśle tak rzadko spotykamy w naturze, jak i takich, którym z natury brukuje niektórych członków.

Albowiem pewną jest rzeczą, że ślepota, głuchota, krótkość jednéj nogi, brak siły, rzadko kiedy są człowiekowi wrodzone, lecz po większéj części nabyte zostały przez naszą własną winę; toż samo się dzieje z nadzwyczajną słabością mózgu.

17. Zarzucają daléj: że niejednemu brakuje nie tak zdolności do nauk, jak raczéj chęci, a zmuszać tych niechętnych jest zarówno niemiłym jak niepożytecznym. Odpowiedź: Opowiadają o jednym filozofie, który miał dwóch uczniów, niepojętnego i swawolnego, iż obu odpędził, albowiem pierwszy nie mógł tego co chciał, drugi nie chciał tego co mógł. Ale cóż tedy, jeśli sami nauczyciele są winni téj niechęci do nauk? Arystoteles wypowiedział z zupełną słusznością, że człowiekowi wrodzona jest żądza wiedzy. A że tak jest, widzieliśmy w rozdziale 5 i 11-tym. Ponieważ zaś zbyt łagodne pobłażanie rodziców psuje niekiedy to naturalne dążenie u dzieci, niekiedy lekkomyślne towarzystwa ku czczym nakłaniają ich rzeczom, niekiedy samych chłopców bardzo zajmują sprawy obywatelskie i dworskie, albo widok jakichkolwiek rzeczy postronnych, przeto tracą chęć do poznania tego, czego nie wiedzą i nie umieją już skupiać swego ducha. (Albowiem jak język przejęty pewnym smakiem nie odróżnia dobrze drugiego, tak i duch zajęty z jednéj strony jakąś rzeczą, nienależycie spostrzega to, czego mu udzielamy z drugiéj). Dlatego téż należy u takich ludzi postarać się o usunięcie przedewszystkiem téj ospałości ducha i przywrócić naturę do jéj pierwotnéj świeżości, a wtedy niezawodnie okaże się napowrót pożądanie wiedzy. Ale iluż to znajdziemy ludzi zabierających się do kształcenia młodzieży, którzyby zważali na to, iż należy ją najpierwéj uczynić zdolną do przyjęcia

w siebie ukształcenia? Tokarz naprzód ociosuje drzewo toporem, zanim je zacznie toczyć, kowal zanim zacznie kuć żelazo, musi je zmiękczyć; robiący sukno, zanim zacznie tkać wełnę, musi ją naprzód oczyścić, płucze ją, czesze i wałkuje; szewc, zanim zeszyje trzewik, naprzód przyrządzi skórę, wyciąga ją i gładzi; ale któż, pytam się, myśli o tym, iżby nauczyciel w podobny sposób postępował z uczniem, t. j. zanim go zacznie kształcić przepisami, iżby przedtym zaszczepił w nim potrzebę i żądzę kształcenia, a nawet zdolność do kształcenia, t. j. iżby go uczynił we wszystkim powolnym sobie? Prawie każdy bierze się odrazu do ucznia bez żadnego poprzedniego przygotowania, t. j. w takim stanie, w jakim go znalazł; to go toczy, to kuje, to czesze, to hebluje, to kształtuje według swoich modeli, to chce, iżby odrazu był gotów i błyszczał; jeśli zaś nie natychmiast to nastąpi według jego życzenia (a pytam się, czy może to nastąpić?) to się zniechęca, gniewa i krzyczy. Czyż możemy się dziwić, że znajdują się ludzie nie znoszący takiego sposobu kształcenia i od niego stronią? Dziwić się raczéj należy, iż znajdują się tacy, którzy go znieść mogą.

18. Nastręcza się tu sposobność do powiedzenia słów kilka o rozmaitych uzdolnieniach, mianowicie, że jedni mają bystre pojęcie, drudzy tępe, jedni są usposobienia miękkiego i łatwo ustępują, drudzy twardego i nieugiętego, jedni chciwi wiedzy, drudzy posiadają większą zdolność do pracy mechanicznéj. Z tego potrójnie dwojakiego gatunku usposobień, wynika sześcioraka mieszanina naturalnych uzdolnień [41]).

19. Na pierwszym miejscu należy postawić bystrych, chciwych wiedzy, zdolnych do kształcenia, którzy przedewszystkim przydadzą się do nauki; wymagają oni tylko iżby im udzielono pokarmu wiedzy, a sami już wzrastają jako szlachetne rośliny. Potrzeba tu tylko przezorności, nie należy im pozwolić zbytecznie się śpieszyć, aby się przed czasem nie znużyli i zdolności ich nie uschły.

20. Inni znów są bystrego pojęcia, ale powolni i ustępujący. Ci wymagają tylko pewnego bodźca, pewnéj zachęty.

21. Po trzecie następują bystrzy i chciwi wiedzy, ale przytym zuchwali i krnąbrni. Tacy zwyczajnie są nielubiani w szkołach i po największéj części nikt o nich nie dba, a wszakże częstokroć powstają z nich dzielni mężowie, byleby z nimi właściwie się obchodzono. Przykład tego rodzaju przedstawia historyja Temistoklesa, wielkiego dowódzcy Ateńskiego. Będąc młodzieńcem, był on dzikiego charakteru (tak, że jego nauczyciel powiedział: „Chłopcze, z ciebie nie będzie nic

---

[41]) Według teoryi kombinacyi z trzykrotnie dwojakiego gatunku głów, wypadałoby 8 kategoryi uczniów. K. nie oblicza tak ściśle i mówi tylko o 6-ciu głównych typach.

zwyczajnego; będziesz dla swego kraju albo wielkim szczęściem, albo nieszczęściem"). Kiedy później dziwiono się, że Temistokles zmienił tak swój charakter, odpowiadał on: „Dzikie zwierzęta stają się najlepszymi końmi, byleby tylko odpowiednio je tresowano". Toż samo zdarzyło się z Bucefałem Alexandra Wielkiego. Kiedy Alexander dowiedział się, że ojciec jego Filip, chciał pozbyć się tego dzikiego konia, który nie znosił żadnego na sobie jeźdźca, powiedział: Konia tego psują ci ludzie, ponieważ niezręcznie z nim postępują! Aleksander dosiadł konia i z taką zręcznością nim pokierował, że wykonywał wszystkie jego rozkazy i to bez żadnego uderzenia. Odtąd Alexander zwyczajnie go używał do jazdy i twierdził, że na całéj ziemi nie znajdzie się odpowiedniejszego dla niego rumaka. Plutarch, opowiadając tę historyję czynił uwagę: Ow koń przypomina nam to, że wiele uzdolnionych głów ginie z winy nauczycieli, oni to robią z koni osłów, ponieważ nie umieją kierować otwartymi i swobodnymi ludźmi.

22. Po czwarte, bywają ludzie ustępujący i zarazem chciwi wiedzy, lecz powolni i ciężko pojmujący[42]). Wszakże i ci mogą pójść w ślady poprzedzających; ale iżby to nastąpiło, trzeba się zastosować do ich słabości, nie obciążać trudnymi i przesadzonymi wymaganiami, przeciwnie wypada traktować ich z wielką miłością i cierpliwością, ustawicznie dopomagać i wspierać tak, żeby nie stracili odwagi. Być może, iż tacy ludzie później dojdą do celu, ale za to dłużéj wytrwają, tak jak późniejsze owoce. A jak trudniéj wycisnąć pieczęć na ołowiu, lecz za to będzie ona trwalszą, tak też i ci posiadają żywotniejszą siłę, niż utalentowani i nie tracą już tego, czego raz się nauczyli. Dlatego też nie należy ich wyłączać ze szkoły.

23. Po piąte niektórzy są słabego umysłu, a przytym niedbali i leniwi; i tych można jeszcze poprawić, byleby nie byli uparci; ale potrzeba mieć z nimi wiele roztropności i cierpliwości.

24. Ostatnie miejsce zajmują głowy słabe, usposobienia przewrotnego i złośliwego, ci zwyczajnie zawsze wychodzą na marne. Ponieważ pewną jest rzeczą, iż zawsze w naturze można znaleść środki, leczące

---

[42]) Po większéj części nauczyciele lekceważą tę kategoryją uczniów. Sumienny i cierpliwy nauczyciel powinien na nią zwrócić największą swoją uwagę. Niechaj najczęściéj rzuca jéj pytania, a niezawodnie najlepsze otrzyma rezultaty.

Każdy pracownik, a więc i nauczyciel, chce conajprędzéj ujrzéć owoce swéj pracy dlatego też tam skupia całą swą czynność, gdzie najpewniéj spodziewać się może dobrych rezultatów, pracuje przeto nad uczniami bystrymi i chciwymi wiedzy.

Wszakże największą próbą prawdziwéj zdatności i talentu nauczycielskiego, będzie nie nauczyć tych, którzy chwytają jakoby w lot naukę, lecz tych, których natura nie zaopatrzyła w tak szczęśliwe zdolności. W tym razie pokaże się rzeczywista potęga sztuki, dopomagającéj słabéj naturze.

zepsucia i że drzewa z natury niepłodne, mogą stać się płodnymi przez odpowiednie przesadzenie, przeto i tu nie należy rozpaczać, lecz starać się o to, iżby przynajmniéj upór został pokonany i usunięty. Wtedy dopiero, kiedy się to nie da uczynić i tylko wtedy wypada odrzucić drzewa krzywe i sękate, z których napróżno byśmy się starali wyciosać Merkurego.

Katon mówi, że niepłodnéj ziemi nietylko nie należy uprawiać, lecz że nawet niewarto jéj się dotykać. Wszakże trudno nawet pomiędzy tysiącami znaleść podobnie zepsutego człowieka, co jest jawnym dowodem dobroci Bożéj.

25. Wszystko to, cośmy powiedzieli, da się streścić w następnych słowach Plutarcha: Nie zależy to od nas, z jakimi przymiotami dzieci przychodzą na świat, lecz w naszéj jest mocy, iżby przez odpowiednie kierownictwo stali się dobrymi. Uważajcie! powiada on, że to jest w naszéj mocy. Tak jest niezawodnie, gdyż ogrodnik wyprowadza drzewo z kiełka wychodzącego z korzenia, a to wszędzie zachowując te same warunki przy jego przesadzeniu.

26. Że całą młodzież z tak różnymi uzdolnieniami można nauczać i kształcić według jednéj i téj saméj metody, przekonywamy się z następnych czterech powodów:

27. Wszystkich ludzi należy doprowadzić do tegoż samego ostatecznego celu mądrości, moralności i świątobliwości.

28. Wszyscy ludzie, jakkolwiek różniący się co do swoich uzdolnień, posiadają jednę i tę samą, tymi samymi organami zaopatrzoną ludzką naturę.

29. Cała ta rozmaitość uzdolnień jest tylko nadmiarem albo brakiem naturalnéj harmonii, w ten sam sposób jak choroby ciała są zboczeniami pod względem wilgoci albo suchości, ciepła albo zimna. Czymże bowiem innym będzie bystrość, jeśli nie delikatnością i ruchliwością duchów życia w mózgu, która z większą przebiega żywością przyrząd czuciowy (sensorium) i z największą chyżością przeciska się do przedmiotów spostrzeganych. Zdarza się, iż jeśli taka ruchliwość nie zostanie w jakikolwiek ograniczona sposób, to sprawia roztargnienie duchowi i albo ubezwładnia mózg, albo téż go przytępia; dlatego téż widzimy, iż wcześnie dojrzałe talenta przedwcześnie umierają, albo téż tępieją. Czymże innym jest znów tępość umysłu, jeśli nie gęstymi, ciężko płynącymi parami mózgu, które częstym pobudzaniem trzeba rozpraszać i oczyszczać? Pytam się daléj, czym jest wyuzdanie i swawola, jeśli nie zbytkiem odwagi, która nie chce ustępować i którą należy złagodzić wychowaniem? Czym będzie obojętność na wszystko, jeśli nie zbyt wielkim uchyleniem się odwagi, którą wzmocnić należy? Jak tedy dla ciała ten środek lekarski iest najstosowniejszy, który do jednéj ostateczności nie

przydaje drugiéj (albowiem tym sposobem nastąpiłaby jeszcze gwałtowniejsza walka), lecz ten, który stara się sprowadzić złagodzenie przeciwieństw, tak, iżby z jednéj strony nie było zbyt mało, z drugiéj zbyt wiele; podobnie najlepszym lekarstwem na zboczenia ducha ludzkiego będzie taka metoda, która wyrówna nadmiar i brak istniejący w naturalnych uzdolnieniach; przyprowadzi wszystko do harmonii i miłéj ze sobą zgodności [43]). Dlatego też w urządzeniu naszéj metody mieliśmy na względzie głowy średnie (które zawsze stanowią większość), tak iżby nie brakowało wędzidła do powstrzymania głów z łatwością naprzód postępujących (aby się przed czasem nie znużyły), a dla pobudzenia słabszych bodźca i podniety

30. Wreszcie owemu nadmiarowi i brakowi w uzdolnieniach można zapobiedz za młodu. Albowiem jak na wojnie zmuszają walczyć pod jedną chorągwią rekrutów ze starymi żołnierzami, leniwych z ruchliwymi, słabych z silnymi i wymagają, iżby tych samych słuchali rozkazów, dopóty, dopóki walka toczy się w szyku bojowym, ale po odniesieniu zwycięztwa każdy ściga nieprzyjaciela o tyle, o ile chce i zdoła, zabierając według swéj woli łupy; tak też i w obozie naukowym dobrze będzie, jeśli powolniejsi będą pomieszani z prędszymi, słabi z bystrzejszymi, uparci z uległejszymi, aby powodowali się tymi samymi przepisami i przykładami, dopóty, dopóki potrzebują wychowania. Ale po wyjściu ze szkoły, każdy powinien odbywać obraną część studyjów, z taką szybkością z jaką tylko zdoła.

31. Pod owym połączeniem rozumiem nietylko to, które się tyczy miejsca, lecz jeszcze bardziéj to, które się tyczy wzajemnéj pomocy; jeśli tedy nauczyciel spostrzeże zdatniejszego, to niechaj powierzy mu do uczenia dwóch lub trzech powolniejszych; jeśli znajdzie wychowańca, odznaczającego się moralnością, to niechaj poleci mu nadzorować i kierować innymi, mniéj godnymi zaufania. Tak tedy zadosyć uczyni obustronnym wymaganiom, byleby przytym nauczyciel zważał, iżby wszystko odbywało się według ścisłego planu. Ale czas już objaśnić rzecz samą.

---

[43]) Psychologiczne poglądy K. odznaczają się pewną materyjalistyczną barwą. Bystrość, jako wyższe uzdolnienie intelektualne, w ogóle zależy na swobodnéj ruchliwości, która według nowéj szkoły fizyjologiczno-psychologicznéj ma znów zależeć od elektrycznych procesów, odbywających się w mózgu. Nieruchliwość ducha jest tępością.

ROZDZIAŁ XIII.

Podstawą nowego ulepszenia szkół, niechaj będzie ścisły porządek we wszystkim.

1. Badając czym jest rzeczywiście to, co utrzymuje ten cały wszechświat, aż do najdrobniejszych szczegółów, przekonamy się, że wszystko opiera się na porządku, t. j. na prawidłowym ułożeniu tego, co powinno poprzedzać i tego co po nim ma następować, tego co jest nadrzędnym i podrzędnym, tego co jest większe i mniejsze, tego co jest podobne i co niepodobne, co do przestrzeni, czasu, liczby, miary i wagi, według tego jak to przypada i przystoi każdemu. Dla tego też ktoś nazwał zupełnie słusznie i trafnie porządek duszą rzeczy. Albowiem wszystko, co zostało uporządkowane, dopóki trzyma się tego porządku, zachowuje swoją trwałość i właściwość; słabieje zaś, chyli się i psuje, skoro wyrzeknie się porządku. Albowiem:

2. Pytam się was, co czyni świat światem? cóż go utrzymuje w pełni jego doskonałości? To, że każde stworzenie trzyma się najtroskliwiéj swoich granic według przepisu natury, a to pilnowanie się porządku szczegółów, przyczynia się do zachowania porządku świata.

3. Cóż czyni, że epoki czasu przepływają w tak ściśle oznaczonych przestankach, lat, miesięcy i godzin? Jedynie niezmienny porządek firmamentu.

4. Cóż sprawia, że pszczoły, mrówki, pająki, wykonywają tak delikatne prace, że duch ludzki podziwiać tylko ich może, ale nie naśladować? Wrodzona tylko ich zręczność, zachowanie w czynnościach porządku, liczby i miary.

5. Co czyni ciało ludzkie tak podziwienia godnym narzędziem, wystarczającym do niezliczonych niemal czynności, jakkolwiek nie zostało ono zaopatrzone rozlicznymi środkami pomocniczymi, t. z. że przy pomocy tych kilkunastu członków, z których się składa, może wykonywać tyle rozmaitych dzieł i z taką doskonałością, że większéj nawet mu już życzyć nie można. Sprawia to niezawodnie rozumna proporcyja członków, tak każdego z osobna jak-i wszystkich względem siebie.

6. Co sprawia, że sama dusza mieszkająca w ciele wystarcza do panowania nad ciałem i jednoczesnego wykonywania tylu czynności [44]).

---

[44]) Dla objaśnienia porządku szkolnego, przytacza K. stosunek, którego dokładne objaśnienie należy do najwyższych zagadnień nauki, t. j. o wzajemnym oddziaływaniu du-

Jedynie porządek w jakim wszystkie członki we wzajemnym ze sobą pozostają związku i za pierwszym impulsem wychodzącym z duszy w ruch wprowadzić się dają.

7. Co sprawia, że pojedyńczy człowiek, król albo cesarz, może rządzić całymi narodami? To mianowicie, że chociaż jest tyle rozumów ile głów, wszakże wszyscy służą zamiarom tego jednego, a jeżeli ten dobrze dokona swéj rzeczy, to wszystko idzie pomyślnie? Nic innego jak porządek, który łączy wszystkich węzłami posłuszeństwa i prawa, a wszyscy, posłuszni są temu kierownikowi rzeczy; z tych jednymi kieruje on bezpośrednio, a tych znów słuchają inni i tak daléj, aż do najniższego poddanego. W ten sposób jakby w łańcuchu chwyta jedno ogniwo za drugie, a gdy jedno się poruszy, wszystkie w ruch wprawione zostają, a jeśli jedno się zatrzyma, to wszystkie się zatrzymają.

8. Co sprawiło, że Hieron sam jeden zdołał poruszyć wobec zgromadzonych ciężar, który napróżno stu ludzi poruszyć usiłowało? Maszyna tak sztucznie złożona z walców, kółek i drobnych części, że te wzajemnie sobie dopomagały do powiększenia siły?

9. Straszne działanie armat, wstrząsających mury, rozwalających wieże i powalających całe szeregi wojsk, powstaje jedynie z pewnego porządku rzeczy, oraz z połączenia tego co jest czynne, z tym co jest bierne; mianowicie z odpowiedniego połączenia saletry z siarką (tego co jest najzimniejsze, z tym, co jest najgorętsze), daléj z odpowiedniéj proporcyi armat, należytego nabijania ich prochem i pociskami, a wreszcie odpowiedniego celowania do przedmiotów.

10. Co jest przyczyną doskonałości sztuki drukarskiéj, która wyrabia książki ładne, poprawne i z wielką szybkością? Bezwątpienia porządek zachowywany przy zręcznym wyrzynaniu i gładzeniu czcionek, przy rozkładzie ich do kaszt i ich składaniu, przy podłożeniu ich pod prasę i t. d., przy przygotowaniu, wilgoceniu, rozkładaniu papieru i t. d.

11. Przytoczę teraz coś mechanicznego, co jest przyczyną, że powóz, a więc drzewo i żelazo (albowiem z nich on się składa), tak łatwo postępuje za końmi, do niego zaprzężonymi i znajduje tak wielkie zastosowanie przy przewożeniu ludzi i towarów? Jedynie sztuczny porządek w jakim drzewo i żelazo ze sobą połączone zostały; jako: koła, osie, dyszel i t. d. A jeśli jedna z tych części się złamie, to cały przyrząd staje się bezużytecznym.

12. Czym się to dzieje, że ludzie wchodzą na kawałek drzewa i na nim powierzają się burzliwemu morzu, dostają się aż do antypodów

---

cha i ciała. Według ówczesnego stanu nauki, K. zadawalnia się objaśnieniem tego oddziaływania w sposób mechaniczny.

i t. d. i zupełnie zdrowi do domu powracają? Jedynie porządek zachowywany przy budowie i zaopatrzeniu okrętu w rudel, maszt, żagle, busolę i t. d., a jeśli jedna z tych rzeczy się zepsuje, to grozi niebezpieczeństwo zalania wodą, rozbicia okrętu i utonięcia w morzu.

13. Czym się to dzieje wreszcie, że w narzędziu służącym do wymiaru czasu, zegarze, rozmaicie przyrządzone i złożone żelazo wykonywa swobodne ruchy i najdokładniéj oblicza godziny, minuty, dnie, miesiące, a nawet i lata, a nietylko wskazuje czas oczom, lecz aby podczas ciemności i w odległości go ogłosić, dźwiękiem go oznajmia?

Czym się dzieje, że takie narzędzie budzi człowieka ze snu w oznaczonéj godzinie i jednocześnie zapala światło, aby obudzony natychmiast mógł widzieć? Czym się dzieje, że przebiega cały kalendarz, wskazuje kwadry księżyca, planety, drogi, a nawet niekiedy i zaćmienia? Cóż będzie godniejszym podziwienia nad to, że metal, rzecz martwa, zdoła wykonywać ruchy tak szybkie, trwałe i regularne? Gdyby przed wynalezieniem zegara, twierdził ktoś, że wszystko to pokazywać on będzie, to niezawodnie zdanie jego uważanoby za niedorzeczne i stawiano by na równi z tym, jak gdyby ktoś twierdził, iż drzewa mogą chodzić, a kamienie mówić?

14. Jaką tajemną siłą to się dzieje? Nie inną, lecz jawną siłą porządku panującą nad wszystkim, mianowicie rozłożeniem wszystkich przypadających tam części pod względem liczby, miary i porządku, tak, że każda ma przepisany sobie cel i środki do niego prowadzące, wraz z bliższym oznaczeniem (modis) tych środków, mianowicie najdokładniejszą proporcyją jednego do drugiego, odpowiedni stosunek każdego, do części leżących naprzeciwko siebie i wspólne prawo udzielania i wzajemnego wyrównania siły. Tak tedy odbywa się tu wszystko z większą dokładnością niż w żywym ciele, w którym rządzi własna jego dusza. Ale jeśli w téj całości coś się rozprzęże, złamie, pęknie, obluzuje albo zegnie, choćby to było najmniejszym kółkiem, najnieznaczniejszą osią, albo drobniutką śrubką, to natychmiast wszystko się w biegu zatrzyma, albo zacznie iść nieregularnie. Tak tedy pokazuje się tu, iż wszystko zależy od ogólnego porządku.

15. Sztuka nauczania wymaga tedy przedewszystkim dokładnego podziału czasu, przedmiotu i dokładnéj metody [45]). Jeśli nam się uda wynaleść ten dokładny podział, to nie będzie już trudno nauczyć

---

45) Planem naukowym (programatem) jest rozdział przedmiotów naukowych, t. z. wytknięcie i wewnętrzny podział dziedziny naukowéj. Podział kursu pod względem czasu zowie się planem godzinnym. K. mając wzgląd na nieład panujący we współczesnych sobie szkołach, musiał przedewszystkim położyć wielki nacisk na jego usunięcie.

wszystkiego młodzież szkolną i to w dowolnéj ilości, podobnie jak przy pomocy prasy drukarskiéj nietrudno jest okrywać tysiące arkuszy najpiękniejszym pismem, lub téż za pomocą maszyny Archimedesa przenosić wieże, domy i jakiekolwiek ciężary, albo wstąpiwszy na okręt przekroczyć ocean i popłynąć do nowego świata. Wtedy wszystko pójdzie tak gładko, jakby w zegarze wprowadzonym w ruch przez ciężar. Odbywać się to będzie z taką przyjemnością, jaką sprawia sam widok takiéj maszyny.

16. Sprobójmy przeto w imię Najwyższego nakreślić postać takiéj szkoły, którąby jak najdokładniéj odpowiadała najsztuczniéj urządzonemu i pięknie ozdobionemu zegarowi.

ROZDZIAŁ XIV.

Dokładny porządek szkolny i to taki, któregoby żadne przeszkody nie zdołały powstrzymać, należy wziąć od natury.[46])

1. Zacznijmy tedy w imię Boże, szukać zasad, na których możnaby zbudować jakoby na niewzruszonéj skale [47]) sztukę uczenia się i nauczania. Jeśli chcemy wyleczyć zboczenia natury, to w saméj naturze szukajmy środków leczebnych, ponieważ dowiedzionym jest, że wszelka sztuka polega na naśladowaniu natury.

---

[46]) Zasada nauczania K. lub raczéj naczelna zasada, z któréj wszystkie inne wyprowadzić się dadzą, jest zgodność z naturą. Ale może mieć ona dwojakie znaczenie. Można ją bowiem tak rozumieć: „Postępuj w nauczaniu tak, jak natura postępuje we wszystkich swoich czynnościach“. K. wyłącznie ją tak pojmuje. Natura tworząc, zważa na czas właściwy, postaciuje treść, materyją, działa od wewnątrz, rozpoczyna swe twory od najogólniejszych zarysów, nie czyni skoku, lecz postępuje stopniowo, unika przeciwieństw i rzeczy szkodliwych, postępuje od łatwiejszego do trudniejszego, nie rozpoczyna nic niepożytecznego, ustawicznie kroczy naprzód, wzmacnia się ćwiczeniem i ruchem. Tak działa natura. Podobnie postępować powinna i nauka, wtedy zgadzać się będzie z naturą. Ta analogiczna zgodność z naturą, jest zasadą nauczania K. Wszakże tę samą zasadę można jeszcze inaczéj pojmować, t. j. „Postępuj tak, jak tego wymaga natura człowieka“. I dziś powszechnie tak ją sobie tłomaczymy.

[47]) Zasadą tą jest naśladowanie natury. Jak należy naśladować naturę, pokazuje K. na licznych przykładach, tak na przykładzie ptaka, ogrodnika, budowniczego i t. d.

2. Objaśnia się to przykładami. Widzimy rybę pływającą w wodzie, jest to dla niéj rzeczą zupełnie naturalną. Jeśli człowiek chce ją naśladować: to musi koniecznie użyć podobnych narzędzi i przyrządów. Zamiast pletw, musi użyć rąk, zamiast ogona, musi wysunąć nogi i poruszać je w ten sam sposób, jak ryba porusza pletwy. Nawet i okręty mogą być zbudowane jedynie na téj saméj zasadzie, ale tu miejsce pletw zastępują wiosła albo żagle, a miejsce ogona rudel. Widzimy ptaka latającego po powietrzu; jest to dlań zupełnie naturalnym. Kiedy Dedal [48]) chciał go naśladować, musiał przypiąć skrzydła tak wielkie, iżby były zdolne do uniesienia tak ciężkiego ciała i musiał je poruszać.

3. Organem służącym do wydawania głosu u zwierząt jest chropowata rurka, składająca się z chrząstkowatych obrączek, z góry zaopatrzona krtanią, jakoby pokrywą, z dołu płucami w kształcie miecha. Według tego wzoru urządzają się flety, piszczałki i inne instrumenta muzyczne.

4. Zbadano, że to co w obłokach sprawia grzmot i rzuca ognie i kamienie, jest saletrą zapaloną przez siarkę [49]). Naśladując to, tworzą proch z siarki i saletry, który się zapala i wychodząc z armat sprawia owe sztuczne burze z błyskawicą i grzmotami.

5. Spostrzeżono, iż woda lubi układać swą powierzchnię do poziomu i to nawet w naczyniach spółkujących, rozdzielonych pewną odległością. Urządzono tedy sztuczne wodociągi przy pomocy rur i przekonano się, iż woda z każdej głębokości podnosi się do równéj jéj wysokości, byleby tylko z drugiéj strony z takiej saméj spadała wysokości. Rzecz to bardzo sztuczna, ale zgadzająca się z prawami natury. Albowiem zastosowanie w wodociągach prawa natury jest sztuką, samo zaś prawo jest rzeczą natury.

6. Przypatrywano się sklepieniu niebieskiemu i przekonano się, że ustawicznie się obraca, a przez rozmaite kołowania gwiazd na świecie, sprawia tak miłą przemianę czasów. Wynaleziono tedy według tego wzoru narzędzie, przedstawiające codzienny obrót sklepienia niebieskiego i mierzące godziny. Składa się ono z kół, tak, iżby nietylko jedne było pobudzane przez drugie, lecz iżby w ustawiczny ruch było wprowadzane. Wszakże trzeba było narzędzie to złożyć z części ruchomych

---

[48]) Zbudował on labirynt (według podań mitycznych) na Krecie i ukrył się w nim przed wyrokiem Areopagu, który go skazał na śmierć za zabójstwo Taloosa, wynalazcy kółka garncarskiego. Kiedy Minos zamknął go w tymże labiryncie, uratował się ucieczką wraz z synem swoim Ikarym, zrobiwszy sztuczne skrzydła, przy pomocy których mógł latać po powietrzu,

[49]) Pogląd dosyć naiwny, oparty na analogii działania prochu i zjawisk elektrycznych podczas burzy.

i nieruchomych, podobnie jak i świat się składa. Na świecie nieruchomą jest ziemia, jakoby nieruchoma podstawa, jakoby słupy i obrączki, a zamiast nieruchomych dróg niebieskich, wzięto rozmaite koła. Lecz ponieważ nie można było rozkazać żadnemu kołu, iżby się samo przez się kręciło i tym pobudzało inne koła do obrotu (podobnie jak Stwórca udzielił samodzielną siłę światłu niebieskiemu, iżby się poruszało i inne w ruch wprawiało); przeto musiano siłę nadającą ruch pożyczyć od natury i użyto siły ciężkości, albo elastyczności. Przydają tedy albo ciężar do wału głównego koła, przez którego spadanie na dół wał się obraca, pociągając za sobą własne koło, jakotéż i inne, albo robią długą sprężynę stalową, zwijają ją siłą w postaci walca i pozwalają powracać jéj do położenia swobodnego. Ale, iżby rozwijanie się nie następowało zbyt szybko, lecz pomału, tak jak w sklepieniu niebieskim, osadzają się inne pośrednie kółka, z których ostatnie zaopatrzone tylko dwoma ząbkami, wydaje właściwy dźwięk i przedstawia zmianę przybywającego albo ubywającego światła, lub dnia i nocy. Do każdéj części, która ma wybijać całe godziny i kwandranse, przydano sztuczne haczyki, które według potrzeby hamują lub uchylają zahamowanie, a to w ten sam sposób jak natura przez obroty sklepienia niebieskiego, sprowadza podzielone na miesiące wiosnę, lato, jesień i zimę i znów je odprowadza.

7. Z tego wszystkiego widzimy, że ów porządek, który ma być najwyższą ideą sztuki nauczania wszystkiego wszystkich, nie może ani nie powinien być wzięty skąd inąd, jak z życia natury. Skoro raz się na to zgodzimy, to najsztuczniejsze rzeczy podobnie łatwo będą się odbywały tak, jak i rzeczy naturalne łatwo się odbywają. Albowiem słusznie mówi Cyceron: „Jeśli posłuchamy przewodnictwa natury, to nigdy nie wejdziemy na manowce“, a daléj: „Pod przewodnictwem natury niepodobna błądzić“. Spodziewam się tedy, że przez obserwacyją procesów natury, przekonam wszystkich, że w podobny należy postępować sposób.

8. Naprzeciwko nadziei, jaką jesteśmy ożywieni, możnaby nam przytoczyć słowa Hipokratesa: „Życie jest krótkie, sztuka długa, okoliczności zbyt przemijające, doświadczenie ułudne, a trudny sąd o przedmiotach“. Przytacza on tu pięć przeszkód, objaśniających dlaczego tak niewielu dochodzi do wyżyn nauki? I. krótkość życia sprawia, że częstokroć umieramy, kiedy się zaledwie do życia przygotowujemy. II. Rozliczne mnóstwo przedmiotów, jakie duch sobie musi przywłaszczyć, czyni niemal niepodobnym zadosyćuczynienie chęci nauczenia się wszystkiego. III. Brak zupełny sposobności do nauczenia się sztuk pięknych, albo jeśli się i to nadarzy, to szybko mija (albowiem lata młodości najwłaściwsze do kształcenia ducha, po większéj części przepędzane bywają na zabawkach; a następujący wiek przedstawia zgodnie z istniejącymi sto-

sunkami ludzi, więcéj okazyi do rzeczy czczych, aniżeli do poważnych. Albo jeśli się kiedy nadarzy szczęśliwa sposobność, to mija zanim ją za rogi uchwycimy). IV. Słabość naszego rozumu i niepewność naszego sądu sprawia, że chwytamy za skorupę nie dotknąwszy jądra. V. Wreszcie ta okoliczność, iż gdyby kto za pomocą długich obserwacyj, najliczniejszych doświadczeń chciał poznać prawdziwą istotę rzeczy, to byłoby to zbyt nużące, a zarazem niepewne i złudne. (Albowiem przy najdokładniejszéj i najbystrzejszéj obserwacyi nawet i najlepszemu spostrzegaczowi może wiele ujść z uwagi, a skoro raz tylko błąd się wkradnie, cała obserwacyja będzie niepewną.)

9. Jeśli wszystko to jest prawdą, to jakże odważyć się możemy czynić nadzieję, że można wynaleść powszechną, niezawodną, łatwą i gruntowną drogę?

Odpowiedź: Samo doświadczenie uczy, że to jest zupełnie słuszne, lecz toż samo doświadczenie uczy, jako téż i dowody rozumowe, że znajdują się na to bardzo odpowiednie środki zaradcze. Albowiem urządził to najlepszy sędzia rzeczy, Bóg, wszakże dla naszego dobra; da się to przeto zapewne ku dobremu skierować. Udzielił On nam krótkiego przeciągu czasu, ponieważ przy dzisiejszym zepsuciu, nawet i téj niewielkiéj chwili użyć na dobre nie umiemy. Albowiem, jeśli my, którzy się rodzimy i umieramy, a których koniec zależy już od samego początku, zajmujemy się niedorzecznościami, to cóżby nastąpiło, gdybyśmy żyli setki, albo tysiące lat [50])? Bóg użyczył nam tyle tylko czasu, ile uważał za potrzebne do przygotowania nas do lepszego życia. Do tego użytku życie jest dosyć długie, bylebyśmy go tylko używać umieli.

10. Również Bóg chciał, iżby było wiele rzeczy jedynie dla naszego pożytku, zajęcia, ćwiczenia i kształcenia.

11. Bóg dozwolił, iżby okoliczności były przemijające, jakoby zaopatrzone włosami, jedynie na czole, dlatego abyśmy ujrzawszy je, natychmiast chwycili je w tym miejscu, w którym chwycić je można.

12. Doświadczenie jest łudzące, dlatego iżby uwaga zawsze była czujna i żebyśmy byli zmuszeni do tym gruntowniejszego rozbierania rzeczy.

13. Wreszcie dlatego jest trudny sąd o rzeczach, iżby bardziéj pobudzić do przezorności i dalszego badania. A to aby coraz bardziéj się objawiała ukryta a istniejąca we wszystkich rzeczach mądrość Boża, mająca nam sprawiać coraz większą roskosz. Albowiem Augustyn mówi: „gdyby można wszystko poznać bez trudu, to nie szukanoby gorliwie prawdy i nie radowanoby się z jéj odnalezienia.

---

[50]) Zupełnie słusznie wnioskuje K., że krótkość życia jest, lub być powinna dostateczną pobudką do życia moralnego. (Commemoratio mortis optima philosophia.)

15. Trzeba tedy zobaczyć, w jaki sposób dadzą się usunąć te przeszkody, jakie zesłała nam mądrość Boża w celu powiększenia naszéj gorliwości. Ale może to tylko nastąpić:

I. Przez przedłużenie życia, tak iżby wystarczyło do celu, jaki mu przeznaczono.

II. Przez skrócenie treści nauki tak, iżby odpowiadała długości życia.

III. Przez korzystanie z okoliczności, iżby nie mijały bez pożytku.

IV. Przez obudzenie rozumu, tak iżby z łatwością mógł poznać rzeczy.

V. Przez założenie niewzruszonéj i niezawodzącéj podstawy, któraby zastąpiła miejsce płytkiéj obserwacyi.

15. Zamierzam tedy według wskazówki natury wynaleść

Zasady:

przedłużenia życia, aby nauczyć wszystkiego, co jest konieczne;
skrócenia treści nauki, aby prędszy był postęp;
korzystania ze sposobności, aby nauka była niezawodną;
obudzenia rozumu, aby nauka stała się łatwą;
wyćwiczenia sądu, aby nauka była gruntowną.

Rzeczy te rozbierzemy w odpowiednich rozdziałach; wreszcie traktować będziemy o „skróceniu treści nauki“.

ROZDZIAŁ XV.

Zasady przedłużenia życia.

Arystoteles wraz z Hipokratesem, uskarżają się na krótkość życia, a pierwszy wyrzuca naturze, że udzieliła długiego życia jeleniom, krukom i innym zwierzętom, życie zaś człowieka przeznaczonego do tak ważnych rzeczy, ujęła w ścisłe granice. Rozumnie na to odpowiada Seneka: „Nie otrzymaliśmy krótkiego życia, lecz sami je skracamy; nie cierpimy na jego niedostatek, lecz przeciwnie, trwonimy je. Życie jest długie, jeśli używać go umiemy“. Daléj: „Życie jest dostatecznie długie i wystar-

czy do wykonania największych zamiarów, bylebyśmy go dobrze używali". (O krótkości życia rozdz. 1 i 2.)

2. Jeśli to jest słuszną rzeczą, czemu nikt nie zaprzeczy, to naszą jest winą, iż życie nie wystarczy nam do wykonania największych zamiarów, ponieważ rzeczywiście sami je trwonimy, już to zwolna je niszcząc tak, że jeszcze przed czasem naturalnym musi zagasnąć, już to, że nawet i resztek jego używamy na rzeczy niegodne.

3. Pisze tedy pewien znakomity autor (Hipolit Guarino) i stwierdza to dowodami, iż nawet człowiek najdelikatniejszego składu ciała, skoro wyjdzie ze szkół, posiada w sobie tyle siły żywotnéj, że wystarczy mu ona aż do sześćdziesiątego roku życia; gdy zaś silną posiada konstytucyją, to żyć może aż do stodwudziestego roku. Jeśli zaś wielu umiera przed tą epoką (wiadomo, że większa część umiera w wieku dziecięcym, młodzieńczym i męskim) następuje to przez winę ludzi, którzy rozmaitymi zboczeniami, albo w skutek niedostarczania potrzebnego posiłku, niszczą swoje własne zdrowie i swych przyszłych dzieci.

4. Że zaś i niedługie życie zdoła wystarczyć do największych spraw (np. lat 50, 40, 30), bylebyśmy tylko właściwie go użyć umieli, dowodzą przykłady tych ludzi, którzy jeszcze przed dojściem do wieku męskiego, wykonali to, czego drudzy i przy najdłuższym życiu nie uczynili. Aleksander Wielki umarł mając zaledwie lat 33, a był nietylko wysoce wykształcony w naukach, lecz zasłynął jako zwycięzca świata, który podbił nie tak siłą oręża, jak raczéj mądrością swoich postanowień i szybkością wykonania. Giovani Pico Mirandola zmarł w młodszym jeszcze wieku, a pomimo tego tak dalece przewyższył wszystkich znajomością filozofii i tego, co przezorność ludzka zbadać zdoła, że uważano go za prawdziwy cud swojego czasu.

5. Wreszcie nasz Zbawiciel Jezus Chrystus żył na świecie zaledwie lat 34, a dokonał dzieła zbawienia; chce on dać przez to innym przykład (ponieważ wszystko w nim jest pełne tajemniczości), że człowiek bez względu na czas życia jakie mu jest przeznaczone — zdoła nabyć tego, co mu jest potrzebne do wieczności.

6. Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia jeszcze prawdziwie złotych słów Seneki (z 94 listu), mówi on: „Znam wielu sprawiedliwych względem ludzi, ale mniéj takich, którzy byliby sprawiedliwymi względem Boga. Codziennie uskarżamy się na nasz los i t. d. Cóż nam na tym zależy, kiedy stąd odejdziemy, ponieważ bądź co bądź odejść musimy? Życie jest długie, jeśli jest zupełne. Zupełnym zaś będzie wtedy, jeśli wzmogą się dobra duchowe, jeśli człowiek odzyska panowanie nad sobą." Daléj zaś mówi: „Zaklinam cię mój Lucyliuszu! iżbyś zważał na to, ażeby życie twoje jak każdy ziemski klejnot nie sięgało daleko, lecz posiadało ciężką wagę."

A daléj jeszcze: „Pochwały godzien jest ten człowiek i powinien być zaliczony do liczby szczęśliwych, który dobrze użył czasu, bez względu na jego krótkość. Albowiem ujrzał on prawdziwe światło, nie należał do zwyczajnego tłumu, lecz umiał żyć i umiał działać.“ A wreszcie: „Tak, jak w mniejszéj postaci może przebywać doskonalszy człowiek, tak też i w krótszym przeciągu czasu doskonaléj żyć można. Długość życia należy do rzeczy zewnętrznych. Pytasz się jakie jest najdłuższe życie? Takie, które posłużyło do nabycia mądrości. Kto zaś je osiągnie, ten dojdzie nietylko do najodleglejszego, lecz i do najwyższego celu“.

7. Istnieją dwa środki leczebne, tak dla nas jak i dla naszych dzieci (a zatym i dla szkół), przeciwko uskarżaniu się na krótkość życia. Dbajmy przedewszystkim o ile możności o to, iżby:

I. zabezpieczyć ciało od chorób i śmierci;

II. uzdolnić ducha do załatwiania wszystkiego z mądrością.

8. Należy chronić ciało od chorób i przypadłości; pierwsze, ponieważ jest mieszkaniem duszy i to wyłącznym, po którego zniszczeniu dusza natychmiast z tego świata wyprowadzać się musi, ale jeśli je będziemy pomału niszczyli, tak że jeden lub drugi członek zostanie zepsuty, to duszy, jego mieszkańcowi, niemiłym będzie jéj mieszkanie. Jeśli przeto chcemy przebywać długo i wygodnie w tym pałacu świata, do którego nas dobroć Boża wprowadziła: to musimy rozumnie pielęgnować to cielesne mieszkanie. Powtóre, toż samo ciało nietylko służy rozumnéj duszy za jéj mieszkanie, lecz jeszcze za narzędzie, bez którego nie mogłaby ani widzieć, ani słyszéć, ani mówić, ani działać, a nawet i myśléć.

Ponieważ nic nie istnieje w rozumie, czego nie było poprzednio w zmysłach, to duch otrzymuje wyłącznie treść wszystkich swoich myśli za pośrednictwem zmysłów i wykonywa akt myślenia, jedynie przy pomocy czucia wewnętrznego, t. j. przez rozważanie obrazów odbitych przez rzeczy. Dlatego też przy obrażeniu mózgu następuje obrażenie wyobraźni, a gdy członki ciała ulegną niemiłemu wrażeniu, to nieprzyjemność ta przechodzi i na duszę. Zupełnie tedy jest słusznym, że błagać o to powinniśmy, iżby w zdrowym ciele, mieszkała zdrowa dusza.

9. Wszakże, ciało nasze utrzymuje się w sile i rzeźwości przy pomocy umiarkowanego sposobu życia, o czym (ze stanowiska lekarza) kilka tylko uczynimy uwag, mianowicie na przykładzie drzewa. Dla utrzymania się w świeżości, potrzebuje drzewo trzech rzeczy: 1. Ustawicznéj wilgoci. 2. Częstéj transpiracyi. 3. Wypoczynku. Potrzebuje wilgoci, gdyż bez niéj więdnieje i usycha. Wszakże wymaga jedynie umiarkowanéj wilgoci, a zbyteczna przyczynia się do gnicia korzeni.

Podobnież i ciało potrzebuje pożywienia, ponieważ inaczéj uschłoby z głodu i pragnienia, ale nie powinno być ono zbyt obfite, iżby nie obciążało i nie osłabiało siły trawienia. Im z większym umiarkowaniem przyjmujemy posiłek, tym łatwiéj i lepiéj odbywa się trawienie; a ponieważ zwyczajnie niewiele na to zważamy, przeto zbytek jadła i napoju osłabia siłę i przytłumia życie. Albowiem śmierć powstaje z chorób, choroby z zepsutych soków, zepsute soki ze złego trawienia, złe trawienie ze zbytku pożywienia, jednym słowem, jeśli żołądkowi tak wiele dostarczamy, że tego strawić nie zdoła i na wpół przerobione soki musi przekazywać członkom, oto prawdziwa przyczyna chorób. Wielu przejadło się na śmierć; a kto jest umiarkowany w jadle, ten przedłuża swe życie (Sir. 37,34).

10. Dla zachowania świeżości zdrowia, potrzeba pożywienia nietylko umiarkowanego, ale i niewyszukanego. Choćby drzewo było najdelikatniejsze, to ogrodnik polewa je nie winem lub mlekiem, lecz płynem właściwym, t. j. wodą. Rodzice powinni przeto nie psuć chłopców (szczególniéj takich, którzy się naukami zajmują) łakociami. Albowiem opowiadają, że Daniel używający za pokarm jedynie jarzyn strączkowych, a za napój wody, był daleko zdolniejszym i co więcéj jeszcze znaczy, odznaczał się daleko rzeźwiejszym umysłem niż jego towarzysze, chłopcy pochodzący z krwi królewskiéj i zajmujący się naukami, którzy jadali ze stołu królewskiego (Dan. 1, 12 i t. d.).Wszakże o tych szczegółach wspomnę jeszcze na innym miejscu.

11. Drzewo potrzebuje również częstéj transpiracyi i orzeźwienia za pomocą wiatru, deszczu, mrozu, inaczéj osłabnie i popsuje się. Podobnież i ciało ludzkie potrzebuje ruchu, podniecenia i ćwiczenia już to w zabawie, już pracy.

12. Wreszcie, drzewo wymaga w pewnych przestankach wypoczynku, żeby nie wypuszczało ustawicznie z siebie gałązek, kwiecia i owoców, lecz iżby w sobie pracowało, przygotowywało soki i tym sposobem iżby samo wzmogło się na sile. Podobnie i Bóg urządził i pozwolił po lecie następować zimie, aby wszystko na ziemi, jak i sama ziemia miała wypoczynek, tak jak zalecił prawem, iżby grunta co siedm lat leżały odłogiem (Lew. 25). Również zaprowadził noc dla ludzi (jak i dla zwierząt), iżby za pośrednictwem snu i wypoczynku nabrali nowych sił, zużytych pracą dnia poprzedzającego. Nie dosyć na tym i w mniejszych nawet przedziałach czasu, potrzebne jest tak ciału jak duchowi wytchnienie, inaczéj nastąpiłoby zbyteczne, nienaturalne natężenie. Dla tego też potrzeba, iżby nawet pośród prac dziennych dnia, następowały: rozrywka, wypoczynek, zabawy, żarty, muzyka i inne uciechy.

13. Kto zważa na te trzy rzeczy (iżby jadł umiarkowanie, ćwiczył ciało i używał naturalnych środków łagodzących), ten niezawodnie

najdłużéj zachowa życie i zdrowie (jedyny wyjątek stanowić tu będą nieszczęśliwe wypadki, pochodzące z woli Opatrzności). Dobre urządzenie szkół zależyć tedy będzie po większéj części, na odpowiednim podziale czynności i wypoczynku, albo zajęcia, chwil wytchnienia i zabawy.

14. Wyniknie to z rozsądnego podziału czasu przeznaczonego na wszystkie zajęcia. Łatwo to się da wymówić i napozór niewiele znaczy: lat trzydzieści! a przecież mieszczą one w sobie bardzo wiele miesięcy, jeszcze więcéj dni, a daleko więcéj godzin. Gdyby kto choćby najpowolniéj postępował, to niezawodnie daleko powinienby zajść w tak wielkim przeciągu czasu. Sam wzrost drzew nam tego dowodzi; rosną one tak pomału, iż przy najściślejszéj obserwacyi nikt tego dostrzedz nie zdoła, ponieważ następuje to bardzo zwolna i niewidocznie; wszakże co miesiąc widzimy, że roślina trochę urosła i spostrzegamy, że w przeciągu 30 lat zamieniła się na pokaźne drzewo. Podobnież się ma i z naszym ciałem; nie widzimy jak rośnie, ale spostrzegamy że urosło. Że duch nabywa wiadomości rzeczy nie w inny, lecz w ten sam sposób, okaże się w następujących kilku wierszach naśladowanych z łaciny i dobrze znanych:

Dodawaj ustawicznie do małego małe, ziarnko do ziarnka;
A zanim się spostrzeżesz, skarb twój wzniesie się w górę.

15. Każdy to przyzna, kto zna siłę postępu. Na drzewie z jednego oczka występuje tylko jedna łodyżka, a w przeciągu 30 lat posiada ono już tysiące; a liści, kwiatów i owoców bez liku. Czyżby więc zdawało się niepodobnym doprowadzenie czynności człowieka w przeciągu 20 do 30-tu lat do wszelkiéj zamierzonéj wysokości i szerokości? Przypatrzmy się bliżéj téj rzeczy.

16. Dzień naturalny ma 24 godziny, które podzieliwszy na 3 części, przypadnie 8 godzin na sen, 8 na inne zajęcia: dbałość o zdrowie, przyjmowanie posiłków (ubieranie się i rozbieranie, przyzwoitą rozrywkę, przyjacielską rozmowę i t. d.), a wreszcie pozostaje jeszcze 8 godzin na prace poważne, odbywane z wesołością i ochotą. Otrzymamy przeto tygodniowo, pomijając dzień siódmy, przeznaczony wyłącznie na odpoczynek — tygodniowo 48 godzin pracy; co czyni rocznie 2,495 godzin, ileż to uczyni w dziesięciu, dwudziestu i trzydziestu latach?

17. Gdyby w każdéj godzinie nauczono się tylko jednego zdania z jakiejkolwiek nauki, tylko jednéj reguły z jakiego talentu, jednéj jedynéj historyjki, albo jakiéj głębszéj myśli (co oczywiście może nastąpić bez wszelkiego przymusu), to jakiż powstałby stąd skarb wiadomości!

18. Dla tego też słusznie powiada Seneka: „Życie jest długie, jeśli umiemy go używać; wystarczy ono do dokonania największych zamiarów, byleby tylko dobrze było użyte“. O to jedynie idzie, iżbyśmy dobrze znali sztukę dobrego spożytkowania naszego życia.

ROZDZIAŁ XVI.

Ogólne zasady tyczące się nauczania i uczenia się, t. z. jak można nauczać i uczyć się z zupełną niezawodnością.

1. Szczególniéj piękne jest porównanie Pana naszego Jezusa Chrystusa w ewangielii: Takie jest królestwo Boże, jako gdyby człowiek wrzucił nasienie w ziemię. A spałby i wstałby we dnie i w nocy, a nasienie by weszło i urosło, gdy on nie wie. Boć ziemia sama z siebie pożytek wydawa, naprzód trawę, potym kłos, a potym zupełne zboże w kłosie. A skoro się ukaże urodzaj, wnet gospodarz zapuszcza sierp, bo żniwo przyszło (Marek 4, 26).

2. Zbawiciel pokazuje tu, że sam Bóg sprawia wszystko we wszystkim, a to tylko pozostawia człowiekowi, iżby przyjął nasienie nauki z sercem pełnym wiary; a wtedy zaiste wszystko samo z siebie będzie wzrastało i dojrzeje, a to zupełnie bez jego wiedzy. Nauczycielom młodzieży przeto nic innego nie pozostaje, jak zręcznie wrzucać w umysły nasiona nauki i ostrożnie polewać roślinki Boże; pomyślny wzrost nastąpi z woli nieba.

3. Że do zasiewania i sadzenia potrzeba pewnéj zręczności, któż tego nie wie? Albowiem jeśli niedoświadczony ogrodnik zasadzi roślinki w ogrodzie, to większa ich część nie wejdzie, chociaż niektóre udać się mogą, ale zależeć to będzie bardziéj od przypadku, niźli od sztuki. Rozumny ogrodnik ostrożnie bierze się do dzieła, ponieważ wie dobrze gdzie, kiedy, jak i co można uczynić, a czego nie należy robić. Wprawdzie i doświadczonemu nieraz coś się nie uda, ponieważ człowiek nie zdoła wszystkiego dokonać z taką przezornością, iżby czegokolwiek niewłaściwie nie uczynił, ale nie mówimy teraz o przezorności i przypadku, lecz o sztuce, t. j. jak przezornością można zaradzić przypadkowi.

4. Ponieważ metoda nauczania była dotąd tak niepewna, iż nikt

nie śmiał twierdzić, że tego młodzieńca po tylu i po tylu latach doprowadzi do tego stopnia, wykształci go tak albo inaczéj i t. d., to trzeba się przypatrzéć, czy sztukę duchowego wychowania można oprzéć na tak niezawodnéj zasadzie, iżby postępowała z zupełną pewnością i nie narażała na zawody.

5. Ponieważ zasada ta musi jedynie polegać na zgodności sztucznych czynności szkolnych z czynnościami natury (jak to widzieliśmy w rozdz. 15), to zbadamy sposób postępowania natury na postępowaniu ptaka, wylęgającego pisklęta; a jeśli poznamy z jak pomyślnym skutkiem ogrodnicy, budowniczowie i malarze postępują torem wskazanym im przez naturę, to poznamy, jakimi szlakami natury i kształciciele młodzieży postępować powinni [51]).

6. Gdyby te wskazówki natury zdawały się komu zbyt niewyraźne, powszechnie znane i nazbyt zwyczajne, to niechaj zwróci na to uwagę, że właśnie z tych ogólnie znanych rzeczy, na które z korzyścią zwracają uwagę w sztuce i naturze, zamierzam wyprowadzić te nieznane przepisy, które ułożyć usiłuje. Jeśli zaś rzeczy, z których jako z wzorów wyprowadzam moje myśli, są znane, to mogę się spodziewać, iż moje wnioski tymbardziéj będą jasne.

Zasada pierwsza.

7. Natura zważa na czas odpowiedni. Naprzykład: ptak dbający o rozmnożenie swego rodu, nie rozpoczyna w zimie, kiedy wszystko zamarzłe i zimne; ani w lecie, kiedy wszystko jest rozpalone i więdnieje; ani w jesieni, kiedy siła żywotna wszystkich istot wraz z słońcem się zniża i nowa zima gotuje swój pochód nieprzyjacielski; lecz na wiosnę, kiedy słońce wszystkiemu przywraca życie i siłę żywotną. A i to stopniowo. Podczas początkowo jeszcze chłodnéj pory roku, poczyna jaje i ogrzewa je wewnątrz swego ciała, a tak chroni je od chłodu; gdy zaś powietrze złagodnieje, składa je do gniazda, a w cieplejszéj porze, zaczyna je wysiadywać, tak iżby delikatne stworzenia przyzwyczaiły się do światła i ciepła.

8. Podobnież i ogrodnik zważa na to, iżby wszystko odbywało się we właściwéj porze. Nie zasadza tedy w zimie (ponieważ soki wówczas trzymają się jeszcze przy korzeniu), ani w lecie (kiedy soki rozejdą się po gałęziach); ani w jesieni (kiedy znów wracają do korzenia); lecz na wiosnę, kiedy wilgoć od korzenia zaczyna się rozchodzić po całym drzewie, a główne części rośliny zaczynają puszczać odrośle. Ale i późniéj

---

[51]) W tym miejscu dokładniéj formułuje K. zasadę zgodności z naturą, opierając się na analogii przykładów przez siebie wybranych i przeprowadza ją w rozmaitych kierunkach. (Porównaj objaśn. do rozdz. XIV).

trzeba zważać na porę odpowiednią, aby wiedzieć co i kiedy należy uczynić, a więc wybrać odpowiedni czas do umierzwienia, obrzynania i t. d., a nawet samo drzewo we właściwym czasie wydaje odrośle, kwitnie, wzrasta i dojrzewa. Podobnież i przezorny budowniczy musi się zastosować do pory roku i we właściwym czasie każe ścinać drzewo, palić cegłę, zakładać fundamenta, wznosić mury, tynkować i t. d.

9. W dwojaki sposób grzeszą w szkole przeciwko téj zasadzie:

I. Że nie zważają na właściwy czas przy ćwiczeniu ducha.

II. Tym, że później ćwiczenia nie są już tak dokładnie stopniowane i nie przechodzą przez ściśle po sobie następujące szczeble. Albowiem, dopóki chłopiec jest dzieckiem, nie można go jeszcze uczyć, ponieważ żdżbło rozumu kryje się zbyt głęboko. Uczyć człowieka starego jest zapóźno, ponieważ rozum i pamięć są już na schyłku. Podobnież i w środku życia, ponieważ rozum, zajęty postronnymi rzeczami, rozprasza swą siłę i trudno się kształci. Należy tedy zwrócić całą uwagę na czas młodości, wtedy kiedy siła żywotna i rozum wzrastają, wówczas bowiem wszystko się uda i zapuści głęboko konary.

10. Wyprowadzamy więc wniosek:

I. Że ukształcenie człowieka powinno się zaczynać w jego wiośnie, t. z. w wieku chłopięcym (wiek chłopięcy jest obrazem wiosny, młodość lata, wiek męski jesieni, starość zimy).

II. Poranne godziny najodpowiedniejsze są do nauki (ponieważ znów poranek odpowiada wiośnie, południe latu, wieczór jesieni, noc zimie).

III. To czego uczyć mamy, wypada tak rozłożyć pod względem wieku, iżby udzielano tylko takiéj nauki, którą wychowaniec z pewnością pojąć zdoła.

Zasada druga.

11. Natura przygotowuje sobie treść, zanim zabierze się do nadania jéj postaci; np.: Ptak chcący ukształcić podobne do siebie stworzenie, przyjmuje najprzód w siebie nasienie z kropli krwi swojéj; potym urządza gniazdo potrzebne do pomieszczenia jaja, a następnie dopiero zaczyna wysiadywać, i trwa to, dopóki piskle się nie wylęgnie i nie wykluje.

12. Podobnież zanim oględny budowniczy zabierze się do stawiania budynku, przygotowuje drzewo budulcowe, wapno, kamień, żelazo i inne rzeczy potrzebne, a to, iżby później z powodu braku materyjału nie był zmuszony do powstrzymania roboty, lub żeby na tym dobroć jéj nie cierpiała. Podobnież malarz zamierzający wymalować obraz, przygotowuje płótno, osadza je w ramie, podkłada grunt, rozpuszcza farby, przyrządza pendzle aby były pod ręką i wreszcie maluje.

Również i ogrodnik zanim rozpocznie plantacyją, szuka sobie odpowiedniego gruntu, dziczki, roślinki, oraz wszelkiego rodzaju narzędzi, aby niepotrzebował podczas pracy szukać potrzebnych rzeczy, coby mogło przyczynić się do zepsucia części jego roboty.

13. Szkoły błądzą i przeciwko tej zasadzie. Po pierwsze, ponieważ nie dbają o posiadanie do powszechnego użytku narzędzi wszelkiego gatunku, książek, tablic, obrazów, rycin i t. d. [52]), a jeśli na razie potrzeba im téj lub owéj rzeczy, to dopiero zaczynają szukać, przygotowywać, dyktować, przepisywać i t. d., jeśli zaś to się zdarzy niedoświadczonemu albo niedbałemu nauczycielowi (a tych mamy coraz więcéj), to już wcale nie umie sobie poradzić.

Cóżby powiedziano, gdyby lekarz za każdym razem kiedy użyć potrzeba jakiegoś lekarstwa, dopieroby biegał po lasach i łąkach, szukając ziół i korzeni, gotował je i dystylował, a przecież lekarstwa na każdy przypadek powinny być już przygotowane.

14. Powtóre. Ponieważ i w książkach szkolnych nie zachowują tego naturalnego porządku, iżby treść poprzedzała formę. Wszędzie niemal dzieje się wprost przeciwnie. Stawiają uporządkowanie rzeczy przed samymi rzeczami, chociaż niepodobna porządkować, zanim znajdzie się to, co do porządku ma być przyprowadzone. Objaśnię to 4-ma przykładami.

15. 1) Uczą w szkołach języków przed realiami; albowiem zajmują umysły przez kilka lat studyjami językowymi i dopiero potym Bóg wie kiedy wprowadzają ich do realnych studyjów matematyki, fizyki i t. d. A przecież rzeczy stanowią rzeczywistość, a wyrazy przypadkowość: rzeczy są jakby ciałem, wyrazy jakoby odzieżą; rzeczy — jądrem, wyrazy — łupiną i obsłonką. Rzeczy i wyrazów należy tedy jednocześnie udzielać umysłowi ludzkiemu; przedewszystkim zaś rzeczy, ponieważ stanowią one przedmiot tak poznania, jak i mowy [53]).

16. 2) Ale i w saméj nauce języka, postępują zupełnie przewrotnie, ponieważ nie rozpoczynają nauki od jakiegokolwiek pisarza, lub od dobrze urządzonego słownika, lecz od gramatyki, a przecież pisarze przedstawiają odrazu treść języka (tak jak pod pewnym względem słowniki) mianowicie wyrazy, gramatyka zaś dodaje tylko formę, t. j. prawo kształcenia, uporządkowania i połączenia wyrazów.

---

[52]) K. kładzie nacisk na najobszerniejsze użycie środków naukowych i unaoczniających i wymaga tego, co jeszcze i dziś nie wszędzie zostało zaprowadzone.

[53]) Albo lepiéj jeszcze. Języki bez nauk realnych, wyrazy bez rzeczy, to prawdziwie dydaktyczny grzech pierworodny, który potępia K. z całą siłą w wielu miejscach swojego dzieła. Przez położenie nacisku na zasadę: „Najprzód rzeczy, późniéj znaki; najprzód spostrzeżenie, późniéj wyraz“, zasłużył sobie na imię reformatora szkolnictwa.

17. 3) Wszędzie rozpoczynają od sztuk, tak się dzieje w ogólnym zbiorze nauk, czyli encyklopedyi, a dopiero potym mówią o naukach i wiadomościach, a przecież ostatnie traktują same rzeczy, a pierwsze o tym, jak z nimi postępować należy.

18. 4) Wreszcie stawiają na początku prawidła abstrakcyjne i objaśniają je potym przykładami, a wszakże światło powinno poprzedzać to, co ma być przezeń oświecone.

19. Stąd wynika, że do gruntownego ulepszenia metody potrzeba:

I. Zaopatrzyć się w książki i inne środki naukowe i mieć je na pogotowiu.

II. Najprzód trzeba się postarać o zrozumienie rzeczy, potym o wykształcenie wyrażeń językowych.

III. Żadnego języka nie należy uczyć z gramatyki, lecz z odpowiednich pisarzy (autorów).

IV. Nauki realne powinny poprzedzać organiczne.

V. Przykłady winny poprzedzać prawidła.

Zasada trzecia.

20. Natura wybiera dla swéj czynności odpowiedni przedmiot, albo przygotowuje go we właściwy sposób, iżby go do niéj uzdolnić.

Naprzykład: Ptak nie kładzie pierwszéj lepszéj rzeczy do gniazda, w którym wysiaduje, lecz taką rzecz, z któréjby mogło wyjść pisklę, t. j. jaje. Jeśli wpadnie do niego kamyczek, albo coś podobnego, to wyrzuca, jako rzecz bezużyteczną. Wysiadując, dopóty ogrzewa znajdującą się w nim materyją, dopóty obraca jaje i pozwala mu się kształcić, dopóki nie uczyni go zdolnym do wykłucia.

21. Podobnie i cieśla każe najprzód wybrać drzewo i to co najlepsze, każe je ściąć, obrobić, porżnąć piłą; potym przyrządza grunt pod budowlę, oczyszcza go, zakłada fundament, albo też wzmacnia stary i dopiero go używa.

22. Podobnież i malarz, jeśli płótno, albo zagruntowanie nie odpowiada kolorom, stara się przedewszystkim uczynić je odpowiedniejszymi, a to ścierając dawny grunt, gładząc płótno, lub w inny sposób czyniąc zdolnymi do użytku.

23. A ogrodnik wybiera sobie po pierwsze odrostek drzewa owocowego, odrostek o ile możności zdrowy i pełny siły żywotnéj. Powtóre, przenosi go do ogrodu i ostrożnie wsadza w ziemię; potrzecie, ale dopóty go nie obciąża zaszczepieniem zraza, dopóki nie ujrzy, że zapuścił korzenie; poczwarte, zanim zaszczepi zraz, usuwa boczne odrośle, a nawet obrzyna kawałek pnia, aby soki pędziły jedynie do góry, w to co zaszczepił.

24. I przeciwko téj zasadzie grzeszono w szkołach, ale nie tym, że przyjmowano do szkół słabych na umyśle i ograniczonych (albowiem według naszéj myśli, należy całą młodzież przypuszczać do nauki), lecz raczéj tym:

1) Że nie przenoszono tych roślinek do rozsadników, t. z. że nie zupełnie powierzano ich szkołom, gdyż wszyscy, którzy mają się ukształcić na ludzi, nie powinni z nich wychodzić przed ukończeniem ukształcenia.

2) Iż szlachetny szczep wiadomości, moralności i pobożności, po większéj części wcześniéj chciano zaszczepić, zanim łodyga zapuściła korzenie t. j. zanim obudzono chęć do nauki w tych, których natura sama do tego nie zachęciła.

3) Ponieważ przed szczepieniem nie obcięto bocznych odrostków, albo młodych nadrostków, wychodzących z korzenia, t. z. że nie odwracano umysłów od wszystkich niedorzecznych dążeń, za pośrednictwem karności i przyzwyczajenia do porządku.

25. Każdy przeto, kto oddany zostanie do szkoły, powinien:

1) W niéj wytrwać.

2) Zanim rozpoczniemy jaką naukę, należy przygotować do niéj uczniów i uczynić ich zdolnymi do jéj przyjęcia. (O czym więcéj w następnym rozdz. zasada 2).

3. Należy postarać się o usunięcie wszystkiego, co staje szkołom na zawadzie.

Albowiem nie przyniesie żadnego owocu, dawanie przepisów, zanim nie usuniemy przeszkód im na drodze stojących, mówi Seneka. Lecz o tym w następnym rozdziale.

Zasada czwarta.

26. Natura odprawia wszystkie swoje dzieła bez zamętu, postępuje ona naprzód ściśle odróżniając rzecz każdą. Naprzykład: tworząc ptaszka, oddziela od siebie we właściwym czasie kości, żyły, nerwy, w innym znów stęża mięśnie, potym pokrywa wszystko skórą, ozdabia pierzem, uczy ptaszki latać i t. d.

27. Budowniczy kładąc fundamenta, nie stawia jednocześnie murów, nie mówiąc już o dachu, lecz wszystko czyni we właściwym czasie i miejscu.

28. Podobnież i malarz nie maluje odrazu 20 lub 30 obrazów, lecz zajmuje się jednym tylko, albowiem chociaż i od czasu do czasu szkicuje i inne lub czym innym się zajmie, to wszakże jeden tylko obraz jest głównym przedmiotem jego zajęcia.

29. Podobnież i ogrodnik nie wsadza od razu kilka odrostków,

lecz pojedyńczo jeden po drugim, aby tak sobie samemu nie sprawił zamętu, jak i nie psuł pracy natury.

30. Istniał tedy zamęt w szkołach, kiedy chciano nauczyć jednocześnie: np. łacińskiéj i greckiéj gramatyki, nawet retoryki i poetyki i Bóg wie czego jeszcze więcéj. Albowiem któż nie wie, że w szkołach klasycznych zmienia się z każdą godziną treść lekcyi i ćwiczeń i to codziennie, Cóż nazwiemy zamętem, jeśli nie udzielimy téj nazwy temu postępowaniu? Podobne to do tego, jak gdyby szewc jednocześnie chciał sporządzić 6 lub 7 par trzewików, brał je na przemiany do ręki i na bok odkładał. Albo jak gdyby piekarz rozmaite chleby to wsadzał do pieca, to je wyjmował.

Któżby dopuścił się podobnéj niedorzeczności? Zanim szewc nie sporządzi w zupełności jednego trzewika, nie dotknie się drugiego. Piekarz nie wsunie nowych chlebów do pieca, zanim nie upieką się te, które w nim się znajdują.

Naśladujmy tych ludzi i starajmy się o to, iżby ci, którzy uczą się gramatyki, nie uczyli się jednocześnie dyjalektyki (logiki), jako też iżby retoryka nie przeszkadzała uzacnieniu ducha, dokonywanemu przez dyjalektykę, aby zaczekano z językiem greckim, dopóty, dopóki przestaniemy zajmować się głównie łaciną i t. d., ponieważ wzajemnieby sobie przeszkadzały; gdyż duch zajmujący się jednocześnie kilku rzeczami, z mniejszym natężeniem nad każdą z nich się zastanawia. Nie uszło to uwagi wielkiego człowieka Józefa Skaligera [54]), albowiem jak mówią, zawsze on się jednym tylko naraz zajmował przedmiotem (może z porady swego ojca), a w oznaczonym czasie na jeden tylko punkt kierował wszystkie siły swego ducha. Tak postępując, nauczył się 24-ch języków i tyleż sztuk i nauk, ucząc się jednéj rzeczy po drugiéj, a wszystkie poznał gruntowniéj, niż ci, którzy uprawiają tylko jedną gałęź nauki. Każdy, kto poszedł tą samą drogą, odniósł wielką korzyść.

Zasada piąta.

33. Natura wszystkie swe czynności rozpoczyna od wnętrza.

Naprzykład: U ptaka ukształca najprzód nie pazury albo pióra lub skórę, lecz części wewnętrzne; zewnętrzne zaś późniéj, we właściwym czasie.

34. Podobnież i ogrodnik nie wsadza zrazów z zewnątrz w korę,

---

[54]) Józef Justyn Skaliger (1540—1609), mąż wielostronnie ukształcony, syn sławnego filologa włoskiego i pamflecisty Juliusza Cezara Skaligera, znał nietylko języki klasyczne, ale i wschodnie, historyją i nauki przyrodnicze. W dziedzinie filologii znany jest z poprawnego wydania klasyków i z polepszonéj metody krytyki tekstu. Umarł jako profesor filologii w Lejdzie.

nie wpuszcza ich powierzchownie w drzewo, lecz robi przez środek rośliny nacięcie dochodzące aż do rdzenia i wsadza o ile możności głęboko zraz odpowiednio przyrządzony, zasklepia dokładnie szczeliny, aby soki weszły w górę do zaszczepionego zraza i z całą siłą go zapłodniły.

35. Podobnie i drzewo karmiące się deszczem niebios i sokami ziemi, nie wciąga pożywienia za pomocą zewnętrznéj kory, lecz przywłaszcza je sobie porami swoich części wewnętrznych. Dla tego też ogrodnik nie polewa gałęzi, lecz korzenie, a zwierzęta nie przynoszą pokarmu zewnętrznym członkom, lecz żołądkowi, który go przyrządza i udziela całemu ciału. Jeśli przeto kształciciel młodzieży zajmie się głównie korzeniami wiedzy, t. j. rozumem, to siła żywotna łatwo przejdzie do pnia, t. j. pamięci, a wreszcie ukażą się kwiaty i owoce, t. j. łatwość wyrażenia i biegłość rzeczowa.

36. Błądzą w tym ci nauczyciele, którzy myślą, że wywiązują się z obowiązku kształcenia powierzonéj sobie młodzieży, ustawicznym dyktowaniem i zadawaniem nauki jedynie na pamięć, nie zajmując się właściwym jądrem rzeczy [55]). Również błądzą i ci, którzy chcą wprawdzie objaśnić rzecz, lecz nie wiedzą jak to uczynić, nie wiedzą jak należy ostrożnie odkryć konary nauki i zaszczepić szlachetne zrazy uczoności. Dlatego też męczą się z uczniami i postępują tak jak gdyby ktoś usiłował naciąć roślinę nie nożem, lecz kijem albo młotkiem.

37. Należy tedy przedewszystkim po pierwsze postarać się o to, iżby wychowańcy rzecz zrozumieli, a dopiero na drugim miejscu powinniśmy dbać o pamięć, na trzecim zaś o język i rękę.

Powtóre nauczyciel powinien zważać na wszystkie drogi, jakimi dojść można do ułatwienia uczniowi zrozumienia rzeczy i postępować po nich w sposób odpowiedni.

Zasada szósta.

38. Natura rozpoczyna swe twory od najogólniejszych zarysów, a kończy na szczegółach.

Np. jeśli chce z jaja utworzyć ptaka to nie ukształca odrazu doskonałéj głowy, pazura, albo oka; lecz ogrzewa całą zawartość jajka, tym samym wprowadza ją w ruch i przeprowadza żyłki przez całą ma-

---

[55]) Były to oba bieguny dawnéj metody szkolnéj. W 16 wieku książki były jeszcze tak kosztowne, że musiano wszystko niemal dyktować w szkołach. Metoda bezmyślnego uczenia się na pamięć, pomimo wczesnego potępienia przez wielu myślących pedagogów, utrzymała się w praktyce szkolnéj aż do naszych czasów. Jest to metoda wygodna dla nauczycieli, metoda prowadząca najłatwiéj do pozornych rezultatów nauki. Komeński ją potępił wyborną zasadą: „Przedewszystkim zrozumienie, potym spamiętanie“.

się, tak iżby powstał zarys całego ptaszka, a potym wyrabia dopiero szczegóły aż do doskonałości.

39. Budowniczy czyni toż samo i albo w myśli tworzy sobie obraz całego budynku, albo szkicuje go na papierze, albo wreszcie sporządza drewniany model; potym kładzie fundamenta, stawia mury i pokrywa je dachem. Następnie dopiero zajmuje się owymi drobnymi rzeczami, które do wykończenia domu są potrzebne, jako to: drzwi, okna, schody itd., a na zakończenie dodaje ozdoby malarskie, snycerskie, kobierce i t. d.

40. Tak też i malarz, zdejmujący portret z człowieka, nie nakreśla najprzód oka, ucha, nosa i nie maluje ich, lecz rysuje węglem całą twarz, albo całego człowieka. Potym przekonawszy się, że szkic jest dobry, utrwala rysy z lekka pendzlem, lecz i to jeszcze bardzo ogółowo. Następnie odznacza światło i cienie, a wreszcie szczegółowo maluje członki i ozdabia je najżywszymi barwami.

41. Podobnie postępuje i rzeźbiarz, chcący wykonać popiersie, bierze niekształtną bryłę, ociosuje ją najprzód na grubo, późniéj delikatniéj, tak iż pomału występują główne rysy posągu, wreszcie najdokładniéj ociosuje pojedyńcze członki i pokrywa je kolorem.

42. Tak samo czyni i ogrodnik, biorący tylko niejako ogólny zarys drzewa, t. j. zraz, z którego wyjdzie tyle gałęzi ile jest w nim oczek.

43. Stąd wynika, że błędem jest wzmiankować na początku nauki o wszystkich szczegółach, nie poprzedziwszy ich wstępem, obejmującym prosty i ogółowy zarys całéj nauki. Błędem jest również mniemać, iżby ktokolwiek mógł się uczyć w ten sposób, żeby mógł doskonały uczynić postęp w jakiéj szczególnéj nauce, nie troszcząc się bynajmniéj o inne z nią pokrewne umiejętności.

44. Również z tego wynika, że źle uczymy sztuk, nauk i języków, jeśli nie poprzedzają ich elementy; a przecież to czyniono jak sobie przypominam, gdyż zarzucano nas, nas którzyśmy jeszcze nie zaczęli nawet uczyć się retoryki, dyjalektyki i metafizyki, rozwlekłymi prawidłami, komentarzami i objaśnieniami komentarzy, porównywaniem pisarzów i ich punktów spornych.

Tak np. wkuwano w nas gramatykę łacińską, ze wszystkimi wyjątkami i nieforemnościami, a w gramatyce greckiéj mówiono jednocześnie o wszystkich dyjalektach, a my biedni nie wiedzieliśmy nawet o co rzecz idzie.

45. Tym tylko sposobem zaradzić będzie można temu nieładowi, żeby chłopcom oddającym się studyjom, już od samego początku udzielano zasad ogólnego ukształcenia, t. z. takiego uporządkowania treści, iżby nie zdawało się, że następne studyja uczą czegoś nowego, lecz że stanowią wyższy rozwój poprzednich. Gdyż i w drzewie, choćby ono

i sto lat żyło, nie powstają nowe gałęzie, lecz dawne jedynie bardziéj się rozgałęziają.

Powtóre, naukę każdego języka, każdéj sztuki i umiejętności, należy rozpoczynać od pierwiastków, a to tak, iżby dały one już wyobrażenie o całości; potym dopiero wypada uczyć z większą dokładnością za pomocą reguł i przykładów; potrzecie: wreszcie nastąpić może zupełnie systematyczna nauka z dodaniem nieforemności, nakoniec za pośrednictwem komentarzy, jeśli ich rzeczywiście potrzeba, albowiem kto pozna rzecz z gruntu, temu niebardzo potrzebne są komentarze, bo sam wkrótce nauczy się je objaśniać.

Zasada siódma.

46. Natura nie czyni skoku, postępuje stopniowo.

Tak i ukształcenie ptaka ma swoje stopnie, których ani pominąć, ani opuścić nie można, dopóki pisklę nie wyjdzie z rozłamanéj skorupy. Skoro to nastąpi, to matka ptaszka nie pozwala mu natychmiast latać i szukać pożywienia (albowiem tego jeszcze nie zdoła uczynić), lecz sama go żywi i ułatwia mu jego opierzenie, ogrzewając go ciepłem własnego ciała. Kiedy się pisklę opierzy, nie wypycha go natychmiast z gniazda i nie wymaga, iżby latało, lecz przyzwyczaja je pomału, a to już w gnieździe do rozpościerania skrzydeł, potym do unoszenia się ponad gniazdem, poruszania skrzydłami, następnie pozwala mu w pobliżu gniazda czynić próby latania, wreszcie przelatywać z gałęzi na gałąź, z drzewa na drzewo, z góry na górę, a nakoniec powierza je nieograniczonemu niebu. Każda z tych rzeczy wymaga pewnego, właściwego czasu! a to nietylko czasu, lecz i właściwego stopniowania, a nietylko stopniowania, lecz niezmiennego następstwa tych stopni.

47. Podobnie postępuje i człowiek budujący dom; nie rozpoczyna on budowy od strychu, ścian, lecz od fundamentów. Po położeniu zaś fundamentów, nie stawia natychmiast dachu, lecz wznosi mury. Jednym słowem, jedno z drugim łączyć się powinno w tym samym porządku, w jakim po sobie następuje.

48. Również i ogrodnik musi zachować pewne stopniowanie w swoich czynnościach, musi on wybrać łodygę, wykopać ją, przesadzić, obciąć, rozszczepić, musi włożyć zraz, zalepić szczeliny i t. d. powinien pamiętać o wszystkim, nie powinien pierwéj robić tego, co następuje, niż to, co poprzedza. A jeśli wszystko odbywać się będzie prawidłowo w pewnym następstwie i stopniowaniu, to praca zawsze udać się musi i nigdy nie chybi.

49. Widoczną będzie niedorzecznością, jeśli nauczyciele nie podzielą treści nauki, tak dla siebie jak i dla uczniów, a to tak, iżby nietylko jedno po drugim następowało w ustawicznym związku, lecz także,

iżby wszystko w ścisłych zamykało się granicach. Albowiem jeśli nie zostaną stale oznaczone cele, środki i porządek następstwa tych środków, to łatwo nastąpić może opuszczenie, błąd i zamęt.

50. Należy przeto:

I. Całą naukę podzielić szczegółowo na klasy, tak, iżby zawsze to co poprzedza, torowało drogę temu, co następuje i téj drogi nie przekraczało.

II. Należy starannie podzielić czas, tak iżby każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień, a nawet każda godzina otrzymała swą dawkę nauki, swoje zadanie.

III. Iżby ściśle zachowywano zakres czasu i nauki, w nim udzielić się mającéj.

Zasada ósma.

51. Kiedy natura rozpoczyna dzieło, to nie przestaje być czynną, dopóki go nie ukończy. Albowiem gdy ptak ulegając popędowi natury, zacznie wysiadywać jaja, to nie odchodzi od nich, dopóki się nie wyklują. Gdyby na parę godzin przerwał swe zajęcie, to płód ochłodzony zupełnieby się zniszczył. A nawet i wtedy nie przestaje ogrzewać piskląt gdy się już zupełnie wylęgną, a to dopóty, dopóki nie wzmogą się na sile, nie pokryją się pierzami i nie będą mogły znosić powietrza.

52. Malarz rozpocząwszy malować jeden obraz, najlepiéj uczyni, jeśli nie będzie przerywał swojéj pracy; albowiem wtedy farby lepiéj się wyrównają i bardziéj się utrwalą.

53. Według téj zasady najlepiéj jest stawiać budowlę bez żadnéj przerwy, aż do jéj ukończenia. Inaczéj słońce, wiatr i deszcz zepsują robotę, a późniejsze dodatki nie spoją się już tak dokładnie i z taką trwałością. Jednym słowem wszystko zacznie się rysować, psuć i obłuzowywać.

54. Słusznie téż hodujący drzewa nie zaprzestaje swéj pracy, dopóki nie ukończy roboty; gdyby bowiem przerwał robotę, to wilgoć pnia albo zrazu wyschnąć może, a roślina uschnie.

55. Dla tego téż źle jest, jeśli chłopcy przez lata całe i miesiące uczęszczają do szkoły, a później postronne zajęcia zmuszają ich do uczynienia dłuższéj przerwy; podobnież jeśli nauczyciel rozpocznie traktować z uczniem bez ładu to jednę, to drugą rzecz, a żadnéj nie ukończy, jeśli nie oznaczy sobie ściśle o czym w każdéj godzinie mówić należy i nie postępuje tak, iżby za każdym razem widoczne było zbliżenie się do celu. Gdzie brakuje takiéj gorliwości, tam wszystko ostyga, albowiem nie napróżno powiedziano: „Trzeba kuć żelazo, dopóki można“, gdy zaś pozwolimy mu ostygnąć, to napróżno kuć je będziemy, a powrót do ognia będzie konieczny, co wszakże nastąpi nie bez zna-

cznéj straty czasu i żelaza. Gdyż żelazo za każdym razem po włożeniu w ogień traci na swéj masie.

56. Ztąd wynika:

I. Iż chłopiec oddany do szkół, powinien dopóty w nich przebywać, dopóki z niego nie stanie się ukształcony, moralny i religijny człowiek.

II. Szkoła powinna znajdować się w miejscu cichym, oddalonym od zgiełku i tego wszystkiego, co jéj może przeszkadzać.

III. Należy czynić wszystko, co przepisanym zostało, i to bez żadnéj przerwy.

IV. Nikomu nie należy dozwolić gapienia się, opuszczania lekcyj i włóczenia się pod jakimkolwiek pozorem [56]).

Zasada dziewiąta.

57. Natura troskliwie unika przeciwieństw i tego co szkodliwe.

Np. Jeśli ptak wysiaduje jajka, to nie dopuszcza do niego surowego wiatru, a bardziéj jeszcze deszczu i gradu. Odpędza téż węże, ptaki drapieżne i t. d.

58. Podobnież budowniczy w suchym miejscu przechowuje drzewo, cegłę, wapno i nie dozwala niszczyć ani rozwalać się temu, co już zostało wybudowane.

59. W podobny sposób i malarz nie dopuszcza do świeżo wymalowanego obrazu wiatru, zbytniego gorąca, kurzu i obcéj ręki.

60. Ogrodnik obsadza płotkiem i kołkami młodą roślinkę, aby młody zając lub koziołek jéj nie ogryzały.

61. Dlatego téż jest niedorzecznością, jeśli młodzieży zaraz przy rozpoczęciu nauki, przedstawiać będziemy punkta sporne, t. z. jeśli damy jéj powód do wątpienia o prawdziwości wykładanéj treści. Czy nie jest to toż samo, co wstrząsać roślinką, zanim jeszcze zapuści korzenie. Dlatego téż słusznie pisze Hugo: „Nigdy ten nie wejdzie do świątyni prawdy, kto rozpoczyna naukę od badania punktów spornych". Podobnież jeśli nie będziemy młodzieży chronić od książek złych, błędnych i sprawiających w głowie zamęt, jakotéż i od obcowania ze złym towarzystwem.

62. Starać się przeto należy:

I. Iżby uczniowie nie otrzymywali żadnych innych książek, oprócz tych, jakie są przeznaczone dla ich klasy.

---

[56]) Przed K. każdego ucznia uczono z osobna, nie znano sposobu nczenia jednocześnie całéj klassy, stąd téż większa część uczniów albo siedziała z założonymi rękami, albo spoglądała na ściany, lub wyglądała przez okno, albo wreszcie z kąta w kąt się włóczyła.

II. Iżby książki były tego gatunku, żeby można z zupełną słusznością nazwać je źródłem mądrości, moralności i pobożności.

III. Iż nie należy pozwalać na hultajskie towarzystwa tak w szkole, jak i w jéj pobliżu.

63. Jeśli wszystko to zostanie zachowane, to szkoły nie chybią swego celu.

ROZDZIAŁ XVII.

Zasady łatwości nauczania i uczenia się.

1. Rozważywszy w jaki sposób wychowawca niezawodnie dojdzie do swego celu, zobaczmy jak należy zastosować środki do uzdolnień tak, iżby ich zastosowanie nastąpiło w sposób łatwy i miły.

2. Idąc w ślady natury, znajdziemy, że nauka odbywać się będzie z łatwością, jeśli:

I. wcześnie się rozpocznie, t. j. przed zepsuciem umysłów;

II. jeśli rozpocznie się od odpowiedniego przygotowania umysłu;

III. jeśli postępować będzie od ogółu do szczegółu [57]);

---

[57]) Postępowanie od ogółu do szczegółu jest znamieniem metody syntetycznéj. Trzeba przyznać, że autor Wielkiéj Dydaktyki, zalecając metodę syntetyczną, szczególniéj w nauczaniu elementarnym, znajduje się w rażącéj sprzeczności z zasadami powszechnie dzisiaj przyjętymi. Łatwo da się przecież wytłómaczyć, dlaczego K. tak filozoficznie ukształconemu mężowi, najlepiéj się podobała metoda syntetyczna. Skoro bowiem umysł ludzki dojdzie do wysokości, na któréj tworzyć już zdoła ogólne zasady, to stara się pod nie podporządkowywać wszystko, czego tylko doświadczy w życiu. Dobre to będzie dla człowieka już doświadczonego, ale nie dla ucznia początkowego, który nie wszedł jeszcze na tę wyżynę, lecz znajduje się u jéj spodu. Jeśli przeto nauka ma sprawiać rzeczywistą przyjemność, to nie należy mu odrazu podawać zdań ogólnych, lecz wypada go stopniowo do nich poprowadzić. W nauce nie możemy postępować ani wyłącznie analitycznie, ani wyłącznie syntetycznie, lecz powinniśmy mieszać jeden porządek myśli z drugim. Wszakże na początku należy bezwarunkowo trzymać się metody analitycznéj, ponieważ stanowiskiem naturalnym ucznia nie jest pojęcie lecz spostrzeżenie, nie stoi on na górze, lecz u jéj podnóża. Ale gdy wejdzie już na pewną, choćby nieznaczną wyżynę myśli, to miejsce analizy może na chwilę zająć synteza, to znaczy, że wtedy można z ogólnego już zdania wyprowadzić wszystko, co z niego wywieść zdołamy. Ogólne bowiem pojęcie

IV. daléj od łatwiejszego do trudniejszego;

V. jeśli nikt nie będzie przeciążony treścią naukową;

VI. jeśli zawsze zwolna będziemy postępowali;

VII. jeśli jedynie do tego zmuszać będziemy umysły, do czego same dążą w wieku, w którym się znajdują stosownie do metody.

VIII. jeśli wszystkiego uczyć będziemy za pomocą zmysłowego unaocznienia;

IX. i będziemy naukę natychmiast stosowali do praktyki;

X. a wreszcie, jeśli wszystkiego uczyć będziemy według jednéj stale przyjętéj metody [58]).

Zasada pierwsza.

3. Natura rozpoczyna oswobodzeniem (od tego, co jest niewłaściwe).

Ptak np. wysiaduje jajka świeżo zniesione, których zawartość jest zupełnie czysta; gdyby wysiadywanie pisklęcia pierwéj się rozpoczęło, to nie nastąpiłby żaden rezultat.

4. Budowniczy, zamierzający wystawić budynek, szuka najprzód pustego gruntu; jeśli zaś chce go wystawić na miejscu, na którym stoi już budynek, to musi najprzód go rozwalić i gruzy z miejsca usunąć.

5. Podobnie i malarz najlepiéj lubi malować na czystym płótnie, a jeśli jest pomalowane, lub poplamione, albo zabrudzone nieczystością, to musi je wprzód oczyścić i wygładzić.

6. Jeśli kto chce przechować kosztowne maście, to szuka zupełnie próżnych naczyń, albo jeśli są niezupełnie opróżnione, to musi je najprzód oczyścić.

7. Podobnież i hodujący drzewo najlepiéj lubi zasadzać młode

---

nabiera dla nas znaczenia jedynie za pośrednictwem spostrzeżeń, z których powstało; ogólne prawidło można jedynie tylko zrozumieć za pomocą przykładów, z których zostało wyprowadzone. Udzielenie prawidła przed przykładem jest zawsze błędem pedagogicznym. Jedynie wtedy można go użyć z korzyścią, kiedy skarb nabytych wiadomości i formalne wyćwiczenie umysłu ucznia, uzdolniają do objaśnienia reguły potrzebnymi szczegółami z zapasu własnych spostrzeżeń. Przypisek Lind.

[58]) Czy istnieje uniwersalna metoda nauczania, lub też czy każdy przedmiot naukowy posiada swą odrębną metodę? Właściwie nie należałoby stawiać naprzeciwko siebie tych dwóch pytań w postaci dylematu. Albowiem istnieją zasady ogólne, których się trzymać należy w każdéj nauce, jest więc ogólna metoda i ogólna metodyka. Nie będzie ona dostateczną dla nauczyciela, bo potrzeba mu jeszcze znajomości specyjalnéj metodyki każdego szczególnego przedmiotu. Wszakże specyjalna metodyka czerpie swe prawa jedynie z zasad metodyki ogólnéj. K. staje stanowczo po stronie ogólnéj metodyki, a jak w nauczaniu zaleca postępowanie syntetyczne, tak również kładzie nacisk na potrzebę jedynéj metody nauczania, pozostającéj w zgodności z naturą. Przypis. Lind.

drzewka; jeśli chce zasadzić wyrosłe, to musi je najprzód ogołocić z gałęzi, aby usunąć wszelką sposobność do rozchodzenia się soków w innych kierunkach. Oto powód dlaczego Arystoteles zaliczył oswobodzenie (prywacyją) do zasad rzeczy; uważał bowiem, że niepodobna jest nadać materyi nowéj postaci, dopóki dawna usuniętą nie zostanie.

8. Stąd wynika, po pierwsze, że najlepiéj będzie wtedy już wtajemniczać młode umysły do nauki mądrości, kiedy postronne zajęcia nie sprawiają jeszcze roztargnienia, i że tym trudniéj kształcić młodzież, im późniéj ją kształcić zaczynamy [59]), ponieważ duszę już inne zajmują rzeczy. Powtóre, wynika stąd, że nie otrzymamy dobrych rezultatów, jeśli chłopca jednocześnie uczyć będzie kilku nauczycieli [60]). Ponieważ niepodobna prawie, iżby wszyscy w jednakowy postępowali sposób, a skutkiem tego będzie roztargnienie młodego umysłu i powstrzymanie rezultatów kształcenia. Potrzecie, stąd wynika, iż ci niezręcznie postępują, którzy z większymi chłopcami i młodzieńcami wziętymi na wychowanie, nie rozpoczynają od wychowania moralnego, gdyż tylko po pokonaniu ich affektów, mogą ich uczynić powolnymi i zdatnymi do innych kierunków wychowania. Poskramiacze koni, utrzymują przedewszystkim w granicach konia za pomocą żelaza i czynią go sobie powolnym, zanim go wykształcą do tego lub owego chodu. Dlatego słusznie mówi Seneka: „Naucz się najprzód obyczajów, potym mądrości, ponieważ ostatniéj bez pierwszéj nauczyć się nie można". A Cyceron: „Filozofija moralna przygotowuje umysły do następnego zasiewu" i t. d.

9. A więc:

I. kształcenie wcześnie rozpoczynać należy.

II. Jeden tylko nauczyciel powinien uczyć ucznia jednego i tego samego przedmiotu.

III. Przedewszystkim należy uregulować moralne postępowanie.

---

59) Jest to niezaprzeczoną prawdą Dydaktyki. Najdonioślejszą i najgłębszą siłę posiada wychowanie w najpierwszéj epoce życia dziecięcego, ale jego doniosłość i napięcie z każdym zmniejsza się rokiem, zupełnie zaś słabnie pod koniec epoki wychowawczéj. Dzieci wstępując w 6-tym roku do szkoły, przebyły już bardzo ważną epokę swego wychowania. Słusznie tedy K. kładzie wielki nacisk na tak zwaną szkołę macierzyńską, dla któréj napisał oddzielny podręcznik. Epoka szkoły macierzyńskiéj uwzględnioną została w naszych czasach urządzeniem tak nazwanych ogródków dziecinnych.
Przyp. Lind.

60) Wychowanie moralne wymaga jednolitego kierownictwa, a to nietylko w szkole ludowéj, lecz i w szkole średniéj. Przez zaprowadzenie specyjalnych nauczycieli dla każdego przedmiotu, osiągnięto gruntowność nauczania kosztem pierwiastku wychowawczego, kształcącego pod względem moralnym. Przyp. L.

Zasada druga.

10. Natura tak przyrządza materyją, iż ta sama pożąda formy.

Kurczątko dostatecznie wykształcone w jajku, gdy pożąda większéj doskonałości, zaczyna się poruszać i rozłamuje skorupę, albo przebija ją dzióbkiem. Uwolnione ze swego więzienia, cieszy się z ciepła i pożywienia udzielonego sobie przez matkę, otwiera chciwie dzióbek i połyka włożony pokarm; raduje się widokiem nieba, cieszy się kiedy matka je układa do lotu i kiedy wkrótce potym zaczyna rzeczywiście latać; jednym słowem, chciwie dąży do wszelkich naturalnych czynności, lecz tylko stopniowo.

11. Podobnie i hodujący drzewa musi pilnować, iżby roślina zaopatrzona według potrzeby ciepłem i wilgocią, swobodnie wzrastała.

12. Źle się tedy zasługują względem chłopców ci, którzy wbrew ich woli zapędzają ich do nauki. Albowiem i czegoż mogą stąd się spodziewać? Jeśli żołądek nie okazuje apetytu do pokarmów, a pomimo tego mu ich dostarczamy: to stąd koniecznym następstwem będą mdłości i wymioty, albo co najmniéj złe trawienie i niezdrowie. Przeciwnie zgłodniały żołądek chciwie wszystko przyjmuje, natychmiast trawi i starannie przemienia w ciało i krew. Dlatego też mówi Izokrates: „Kto chciwy jest wiedzy, będzie wiele wiedział“. Kwintylian: „Gorliwość uczenia się polega na woli, do któréj nikogo zmusić nie można“.

13. A więc:

I. Trzeba we wszelki starać się sposób rozniecić w chłopcu chęć wiedzy i uczenia się.

II. Metoda nauczania ma zmniejszyć mozół uczenia się: tak, iżby nic nie sprawiało uczniowi zbytniéj trudności i nie odstraszało od dalszéj nauki.

14. Rozniecają i utrzymują w chłopcach chęć uczenia się: rodzice, nauczyciele, szkoły, same przedmioty nauczania, metoda nauczania i zwierzchność.

15. Jeśli rodzice w obecności dzieci, chwalić będą ukształcenie i osoby ukształcone; jeśli zachęcać będą dzieci do pilności, obiecując im piękne książki, odzież, lub inną jakąś rzecz piękną; jeśli zalecać będą nauczyciela (szczególniéj tego, któremu kogóś powierzają) tak z powodu jego wybornego sposobu nauczania, jakotéż i z powodu uprzejmości dla uczniów (miłość i uwielbienie są najwłaściwszymi afektami, pobudzającymi do naśladowania); wreszcie, jeśli niekiedy będą posyłali do niego wychowańca z pewnym zleceniem, albo z pewnym małym podarunkiem, to łatwo dojdą do tego, że wychowańcy pokładać będą ufność tak w nauczycielu, jak i w jego nauce.

16. Jeśli nauczyciele będą wymowni i uprzejmi, a surowością nie będą odstręczali od siebie umysłu, lecz przeciwnie będą przywabiali do siebie przychylnością ojcowską, słowami i giestykulacyją; jeśli nauki, jakie wykładają, zalecać będą z powodu ich doskonałości, przyjemności i łatwości; jeśli pilnych niekiedy będą chwalili (a pomiędzy mniejszych niekiedy rozdawali jabłka, orzechy, cukierki); jeśli ich do siebie przywołają i pokażą (albo u siebie albo podczas publicznéj nauki) ryciny tego, czego kiedyś mają się uczyć, obrazy, instrumenty optyczne albo jeometryczne, globusy i tym podobne rzeczy, które zdołają ich zadziwić; daléj, jeśli niekiedy będą uwiadamiali rodziców o ich postępach — jednym słowem, jeśli mile będą obchodzili się z dziećmi, to łatwo zdobędą sobie ich serca, tak dalece, że pobyt w szkole będzie im milszy, aniżeli w domu.

17. Sama szkoła powinna być miejscem miłym, wabić oko tak wewnątrz jak i zewnątrz. Wewnątrz ma być sala wysoka, widna, ozdobiona ze wszech stron rycinami [61]); ryciny te mogą obejmować: postacie znakomitych mężów, krajobrazy jeograficzne, wypadki historyczne albo też symbole. Zewnątrz zaś nietylko powinno się znajdować swobodne miejsce do zabawy i przechadzki (albowiem nie trzeba tego zabraniać młodzieży, jak się to pokaże poniżéj na właściwym miejscu), lecz powinien być także ogród, do którego od czasu do czasu wpuszczać należy uczniów i pozwolić im cieszyć się widokiem drzew, kwiatów i krzewów. Jeśli szkoła będzie tak urządzona, to prawdopodobnie młodzież z niemałą do niéj uczęszczać będzie przyjemnością, tak jak chętnie uczęszcza na jarmarki, gdzie spodziewa się zawsze ujrzéć lub usłyszéć coś nowego.

18. Same przedmioty przyciągać będą do siebie młodzież, jeśli będą odpowiadały jéj pojętności i będą jasno przedstawione, a szczególniéj jeśli od czasu do czasu naukę będziemy przeplatali rzeczami żartobliwymi, lub mniéj ważnymi [62]).

Wtedy będziemy łączyli przyjemność z pożytkiem.

19. Aby metoda pobudziła do zasmakowania w nauce, winna być po pierwsze naturalną. Albowiem wszystko co naturalne, odbywa się bez żadnego przymusu. Nie potrzeba zmuszać wody do spływania ze

---

[61]) Estetyczne wychowanie młodzieży wymaga zarówno pewnych środków, jak ukształcenie rozumu i woli. Napróżno będziemy usiłowali wpływać na ucznia powabem uczuć estetycznych, napróżno starać się będziemy o ogładę jego obyczajów, jeśli najbliższe jego otoczenie pozbawione będzie wszelkiéj estetycznéj powierzchowności. Przyp. L.

[62]) Pożytecznie będzie, jeśli monotonną nić nauki, szczególniéj kiedy osłabnie już uwaga, przerwiemy niewinnym żarcikiem, dowcipną uwagą, albo jakimkolwiek innym epizodem. Przyp. L.

spadzistości, usuńmy tamę, albo jednym słowem wszystko to co ją powstrzymuje, a przekonamy się jak łatwo spłynie na dół. Nie potrzeba również zachęcać ptaka do lotu, należy tylko otworzyć klatkę. Podobnież nie trzeba zachęcać oka, ani ucha, aby się pierwsze zwróciło do pięknego obrazu, drugie do ładnéj melodyi, lecz raczej powstrzymywać je od tego musimy. Czego zaś wymaga metoda zgodna z naturą, wyjaśni się z poprzedniego rozdziału i z przepisów zamieszczonych poniżéj. Powtóre dla przywabienia umysłów, należy osłodzić metodę pewną mądrością (przezornością), tak iżby rzeczy nawet bardzo poważnych udzielano sposobem potocznym i przyciągającym, mianowicie w formie rozmowy, jakoby w zagadce, o któréj rozwiązanie wielu się współubiega, oraz w postaci porównań i bajeczek. Więcéj o tym powimy na właściwym miejscu.

20. Zwierzchność i przełożeni szkół rozniecą gorliwość młodzieży, jeśli będą obecni na każdym publicznym akcie, na którym odbywają się ćwiczenia, jak: deklamacyje i dysputy lub też egzamina, mające na celu przyniesienie do wyższych klas i jeśli rozdzielać będą pomiędzy pilnych pochwały i małe podarunki (bez względu na osobę).

Zasada trzecia.

21. Natura wychowuje wszystko od samego początku, który, co do wielkości jest nieznaczny, ale pod względem wpływu bardzo znaczny.

Np. materyja z któréj ptak ma się ukształcić, mieści się w jednéj kropli, otoczonéj skorupą, tak iżby łatwo mógł być w łonie matki noszony i ogrzany przy wysiadywaniu. Wszakże obejmuje on inpotentia całego ptaka, ponieważ późniéj dusza w nim zamknięta tworzy ciało ptaszka.

22. Podobnież i drzewo bez względu na swoją przyszłą wielkość, swoje gałęzie i koronę, mieści się zupełnie w swoim nasieniu; jeśli przeto włożymy je w ziemię, to wyjdzie z niego całe drzewo, w skutek siły wewnątrz niego działającéj.

23. Zwyczajnie bardzo grzeszą w szkołach przeciwko téj zasadzie. Większa część nauczycieli męczy się zasadzaniem od razu roślin w miejsce nasienia, a zamiast szczepienia zrazów, chcą szczepić drzewa, albowiem zamiast początków zasadniczych, udzielają uczniom prawdziwego chaosu rozmaitych wniosków, a nawet całkowitych tekstów; przecież jak pewnym jest, że świat składa się ze czterech żywiołów, tak też i również pewną jest rzeczą, iż nauczanie opiera się na bardzo niewielu

zasadach [63]), z których (poznawszy gatunki różnic) powstaje niezliczona moc następstw, tak jak w drzewie ze spotężniałych konarów mogą wznosić się setki gałęzi, tysiące liści, kwiatów i owoców. Oby Bóg ulitował się nad naszym wiekiem, iżby otworzył nam oczy ducha, tak żebyśmy zdołali dobrze ujrzeć związek w jakim rzeczy ze sobą pozostają i innym go jasno objaśnić. Jeśli Bóg dozwoli, zamierzam dać próbkę moich usiłowań w Sinopsis (przegląd chrześcijańskiéj wszechmądrości) w pokornéj nadziei, iż Bóg we właściwym czasie dozwoli przez innych na większe tego udoskonalenie.

24. Tymczasem na trzy rzeczy zwrócimy uwagę:

I. Każdą sztukę należy ująć w najściślejsze i najzwięźlejsze prawidła.

II. Każde prawidło trzeba wyrazić jasnymi i jaknajkrótszymi słowy.

III. Do każdego prawidła należy dodać o ile możności jak najwięcéj przykładów, tak iżby zupełnie było widocznym jak daleko się rozciąga jego zastosowanie.

Zasada czwarta.

25. Natura postępuje od łatwiejszego do trudniejszego.

I tak np. kształcenie jajka nie rozpoczyna się od części twardszych, skorupy, lecz od treści, rdzenia, który otacza się z początku skóreczką, a późniéj dopiero twardą skorupą. Podobnież i ptak, chcąc nauczyć się latać, przyzwyczaja się najprzód utrzymywać się na nogach, daléj z lekka, a późniéj silniéj poruszać skrzydłami, unosić się, trochę silniéj je poruszając, wreszcie odważa się latać po powietrzu.

26. Podobnież i cieśla uczy się najprzód zrąbywać drzewa, obrabiać, potym robić z niego wiązanie, a wreszcie całkowite stawiać budynki i t. d.

27. Przewrotnym jest tedy, jeśli uczymy w szkole jednéj rzeczy nieznanéj, za pomocą drugiéj nieznanéj, jak to się dzieje.

I. Jeśli początkującym w nauce języka łacińskiego udzielamy reguł po łacinie [64]), co zupełnie wychodzi na to, jak gdyby kto chciał

---

[63]) K. trzyma się toku syntetycznego. Dąży do uproszczenia nauczania i chce wyprowadzić z niewielu głównych zasad wszystkie szczególne przepisy. Porównać należy z tym uwagę przy N-rze 2-gim tegoż samego rozdziału. Przyp. L.

[64]) Podobne niedorzeczności utrzymały się jeszcze przez czas długi po wyjściu dzieł Komeńskiego. Nie wszędzie zastosowano w praktyce zasadę niepotrzebującą żadnego dowodzenia, że początkowa nauka winna być udzielana jedynie za pośrednictwem języka ojczystego. Przyp. L.

reguły języka hebrajskiego objaśniać po hebrajsku, a arabskiego po arabsku.

II. Jeśli tym samym początkującym dajemy do pomocy łacińsko-polski słownik, tymczasem dziać się powinno wprost przeciwnie. Albowiem nie mają się przecież nauczyć mowy ojczystéj przy pomocy łaciny, lecz chcą nauczyć języka łacińskiego za pośrednictwem znanego już sobie języka ojczystego. (O tym zboczeniu więcéj w rozdziale 22.)

III. Jeśli dajemy chłopcu cudzoziemskiego nauczyciela, nie znającego języka ojczystego, którym chłopiec mówi. Albowiem, jeśli nie posiadają wspólnego środka, przy pomocy którego mogliby się ze sobą porozumiewać, a jedynie domyślają się i przypuszczają czego jeden żąda od drugiego, to cóż stąd powstanie? niezawodnie toż samo co przy budowie wieży Babel.

IV. Również oddalamy się od właściwéj metody nauczania, jeśli uczymy według tych samych przepisów gramatycznych (mówię tu o przepisach Melanchtona, albo Rameusza), młodzież całego świata (np. francuza, niemca, czecha albo polaka, węgra i t. d.), ponieważ każdy z tych języków zajmuje szczególne i inne stanowisko względem języka łacińskiego, który najprzód trzeba odkryć, jeśli chcemy wyjaśnić chłopcom własność języka łacińskiego.

28. Zaradza się tym błędom:

I. Jeśli nauczyciel i wychowaniec będą mówili tym samym językiem.

II. Jeśli udzielać będziemy wszystkich rzeczowych objaśnień w znanym uczniowi języku.

III. Jeśli zawsze tak gramatyka jak i słownik, zastosowane będą do tego języka, za pomocą którego mamy nauczyć języka nowego (np. gramatyki łacińskiéj za pośrednictwem gramatyki języka ojczystego, a greckiéj za pośrednictwem języka łacińskiego).

IV. Jeśli nauka nowego języka postępuje powolnym krokiem, w ten sposób, iż uczeń najprzód się przyzwyczai rozumiéć (albowiem to jest rzeczą łatwiejszą), potym pisać (ale w tym razie należy dać dosyć czasu do zastanowienia się), a wreszcie mówić (co, ponieważ nie zostawia czasu do namysłu, jest rzeczą najtrudniejszą).

V. Jeśli łacinę połączymy z językiem ojczystym, to nauka języka ojczystego, jako bardziéj znanego, musi ją wyprzedzić, a łacina powinna późniéj nastąpić.

VI. Jeśli treść nauki ustawicznie tak będzie układana, że udzielać będziemy uczniowi najprzód tego co najbliższe, daléj co bliskie, potym odleglejsze, a wreszcie tego, co najbardziéj odległe. Jeśli przeto po raz pierwszy chłopcu przedstawiać będziemy prawidła (np. logika, retoryka i t. d.), to nie należy ich objaśniać przykładami, których pojąć nie

zdołają, np. wziętymi z teologii, polityki, poezyi i t. d., lecz takimi, które bierzemy z życia codziennego. Inaczéj nie zrozumieją ani prawidła, ani jego zastosowania.

VII. Jeśli najprzód będziemy ćwiczyli zmysły chłopców (albowiem to jest rzeczą łatwiejszą), potym pamięć, pojmowanie, wreszcie wydawanie sądu, to postępować będziemy zupełnie stopniowo, albowiem wszelka wiedza rozpoczyna się od spostrzeżenia [65]), a potym za pomocą wyobraźni przechodzi do pamięci; przez wyliczenie (indukcyją) szczegółów, powstaje zrozumienie ogółu, a potym następuje sąd o rzeczach, które dostatecznie zostały pojęte i te czynią poznanie zupełnie niezawodnym.

Zasada piąta.

29. Natura się nie przeciąża, zadawalnia się małym.

Np. nie wymaga, iżby z jednego jajka wyszło dwoje piskląt, zadawalnia się jeśli jedno się wykluje. Chodujący drzewa nie wkłada kilka zrazów w jedną dziczkę, lecz co najwięcéj, jeśli uważa ją za silną, jedną parę.

30. Sprowadza tedy roztargnienie umysłów, jeśli jednocześnie będziemy udzielać uczniom w jednym roku rozmaitych nauk, jak: gramatyki, dyjalektyki, nawet retoryki, poetyki, języka greckiego i t. d. (zob. poprzedni rozdział, zasadę 4-tą).

Zasada szósta.

31. Natura nie śpieszy się zbytecznie, postępuje pomału naprzód.

I tak np. Ptak nie wyrzuca jajek w ogień, aby czymprędzéj wylęgały się pisklęta, lecz pozwala im się wykluć przy pomocy łagodnego zupełnie naturalnego ciepła, również i późniéj nie udziela im zbyt wiele pożywienia, aby prędzéj dojrzały (albowiem tak postępując, mógłby je udusić), lecz daje im go pomału i z wielką ostrożnością i tyle tylko, ile słaba ich siła trawienia przerobić zdoła.

32. Podobnie i budowniczy nie śpieszy się zbytecznie z wystawieniem ścian na gruncie i z położeniem na nich dachu; ponieważ niedostatecznie osuszony i nienależycie osadzony grunt mógłby się usunąć pod ciężarem ścian, co pociągnęłoby za sobą zawalenie się budynku. Dlatego też większych murowanych budynków nie należy kończyć w przeciągu jednego roku, lecz trzeba na to odpowiedniego czasu.

---

[65]) K. kładzie tu nacisk na zasadę unaocznienia, którą pierwszy należycie ocenił. Przyp. L.

33. Również chodujący drzewa nie wymaga iżby roślina już w pierwszym zrosła miesiącu, albo też iżby przynosiła owoce już po upływie jednego roku. Dlatego też nie obcina jéj i nie polewa codziennie, nie stara się ogrzewać roślin ogniem albo niegaszonym wapnem, lecz zadawalnia się wilgocią pochodzącą z nieba i ciepłem pochodzącym od słońca.

34. Prawdziwą tedy było męczarnią młodzieży,

I. kiedy codziennie przez 6, 7 do 8-miu godzin zajmowano ją publicznymi lekcyjami i ćwiczeniami, a nadto jeszcze kilku lekcyjami prywatnymi.

II. Kiedy nadmiernie przeciążano aż niemal do ogłupienia dyktowaniem, ćwiczeniami i zadawaniem nauki pamięciowéj, co wszakże często się zdarza. Na cóżby się przydało, gdyby kto zamiast wpuszczania po kropli płynu do naczynia zaopatrzonego bardzo wązkim otworem, gwałtownie chciał go w nie wlewać? (a przecież głowy chłopców bardzo są podobne do tego naczynia). Największa część płynu niezawodnieby się rozlała, a naczynie dalekoby mniéj przyjęło, niż wówczas, gdybyśmy pomału i cierpliwie wlewali. Zupełnie niedorzecznie postępuje ten, kto ucząc uczniów, udziela im nie tyle ile pojąć zdołają, lecz tyle, ile sam wymaga; ponieważ siły żądają, iżby im dopomagano, ale nie iżby je przytłumiano, a kształciciel młodzieży podobnie jak lekarz, jest tylko sługą natury, nie jéj władzcą.

35. Powiększymy przeto łatwość i przyjemność uczenia się:

I. Jeśli kilka godzin będziemy zajmowali młodzież nauką publiczną, a mianowicie przez cztery, a tyleż godzin przeznaczymy na zajęcia domowe [66]).

II. Jeśli o ile możności jak najmniéj obciążać będziemy pamięć, mianowicie rzeczami najgłówniejszymi, pozostawiając inne nieprzymuszonemu przyjmowaniu przez umysł wychowańca [67]).

III. Jeśli wszystko zastosujemy do pojętności, która z postępem wieku i studyjów sama przez się wzrasta.

---

66) Postęp cywilizacyi, wymagający rozszerzenia zakresu wiedzy, czyni dziś niepodobnym przeznaczenie jedynie 4 godzin na codzienną naukę. Ale bardzo życzyćby należało, iżby nigdy nie przekraczano przeciągu czterech godzin naznaczonych przez K. dla przygotowania domowego na lekcyją. Przyp. L.

67) Nieprzymuszone przyjmowanie (imanie) jako przeciwstawienie prostych ćwiczeń pamięciowych. Nauczanie powinno mieć zarówno na względzie rozum jak i pamięć, a co uczeń zrozumie to i trwale zapamiętać powinien. Przyp. L.

Zasada siódma.

36. Natura wydaje tylko to, co wewnątrz dojrzawszy usiłuje na wierzch się wydobyć.

I tak np. bynajmniéj nie zmusza ptaka do opuszczenia jajka, przed należytym ukształceniem jego członeczków i przed ich wzmocnieniem, nie stara się go przymusić do lotu, zanim się zupełnie nie opierzy i nie wyrzuca go z gniazda zanim się nie przekona, że umie już latać i t. d.

Podobnież i drzewo nie puszcza pędów, dopóki soki wznoszące się z korzenia ich nie wypchną i nie pozwala pęknąć pączkom, zanim z soku utworzone listeczki i kwiecie nie zaczną dążyć do swego rozwinięcia, nie zrzuca téż dopóty kwiatu, dopóki owoc w nim się znajdujący nie pokryje się skóreczką i nie dozwala upaść owocowi dopóki ten nie dojrzeje.

37. Przymus przeto zadajemy zdolnościom dzieci,

I. Jeśli zmuszamy ich do zrozumienia rzeczy, przechodzących ich wiek i pojętność.

II. Jeśli bez poprzedniego dostatecznego objaśnienia i wyłożenia, każemy uczyć się na pamięć, albo coś wykonać.

38. Z tego cośmy powiedzieli, wynika:

I. Wszystko, co przedsiębierzemy z młodzieżą, powinno być nietylko odpowiednie jéj wiekowi i uzdatnieniu, ale powinno zasługiwać na jéj pożądanie.

II. Wszystko, czegokolwiek każemy uczyć się na pamięć, powinno być doskonale pojęte rozumem. Wymagajmy, iżby chłopiec tego tylko uczył się na pamięć, o czym z pewnością na zasadzie niechybnych wskazówek twierdzić możemy, że zapamiętać zdoła.

III. Powinniśmy dokładnie pokazać formę i wzór tego, co uczniowie naśladować mają.

Zasada ósma.

39. Natura sama sobie w rozmaity dopomaga sposób.

Np. Jajku nie brakuje własnego ciepła żywotnego; wszakże dopomaga mu ciepło słoneczne i ciepło ptaka je wysiadującego. O to się stara Bóg, władzca natury. Nadto matka, dopóki tego potrzeba, ogrzewa swym ciepłem wylęgnione nawet pisklę, kształci je i w rozmaity przygotowuje sposób do samodzielnego życia. Widzimy to u bocianów, dopomagających swoim pisklętom, wówczas kiedy przyjmują je na swój grzbiet i obnoszą naokoło gniazda, chociaż pisklęta dobrze już poruszają skrzydłami. Podobnie i piastunki w rozmaity sposób dopomagają słabym dzieciom. Uczą podnosić głowę, siedzieć, stawać na nóżkach, poruszać nóżkami jakby przy chodzeniu, daléj postąpić krok jeden lub dwa,

potym chodzić, a wreszcie biegać. Kiedy zaś uczą je mówić, to mówią im wyrazy i wskazują ręką to, co one znaczyć mają.

40. Okrutnym przeto jest nauczyciel, zadający uczniom pracę bez należytego objaśnienia o co w niéj właściwie idzie, albo nie pokazujący jak ją wykonać należy [68]), przeciwnie powinien on czynnie im dopomagać w pracy, a tymczasem każe im samym pracować, trudzić się, i gniewa się, jeśli czegoś dobrze nie zrobią. Czymżeż to jest, jeśli nie torturą młodzieży? Wychodzi to zupełnie na to, jak gdyby niańka chciała przymusić uderzeniem do biegania, dziecię, które drży, skoro stanie na nóżkach. Inaczéj uczy nas natura i zaleca mieć dopóty wzgląd na słabość, dopóki jéj siły brakuje.

41. Stąd wynika:

I. Iż z powodu nauki nie należy karać cieleśnie (albowiem dziecię, jeśli się nie uczy, to czyja w tym wina, jeśli nie nauczyciela, który albo nie umie, albo nie stara się zrobić ucznia pojętnym?)

II. Należy wyłożyć i wyjaśnić uczniom to, czego się mają nauczyć, tak jasno, iżby niejako patrzeli na to, jakoby na własne pięć palców [69]).

III. Żeby zaś wszystko łatwiéj zachować, trzeba o ile możności pociągnąć do pomocy zmysły [70]).

42. Należy np. ustawicznie łączyć wzrok ze słuchem, mowę z ręką. Trzeba więc nietylko opowiadać uczniom to, co wiedzieć mają, tak

---

[68]) Cechą nauczyciela takiego, jakim być nie powinien, jest: mało wykładać, objaśniać, pytać, a wiele wymagać. Ucząc młodzież, powinniśmy co najmniéj podawać jéj jakoby rękę dla ułatwienia zrozumienia i udzielać pewnych wskazówek, ułatwiających wykonanie zadania. Nauczyciel, nie umiejący się zniżyć do pojętności ucznia; nauczyciel, wymagający iżby uczeń umiał tyle co on umie — nauczyciel, który nauczając w gimnazyjum, chce odgrywać rolę profesora uniwersytetu, a nie dba o to, czy uczeń zrozumiał jego wykład, czy nie i który zupełnie uspokaja swe sumienie dydaktyczne, jeśli jedynie pięciu lub sześciu najzdatniejszych uczniów odniesie niejaką korzyść z jego nauki: — niechaj przeczyta Komeńskiego i niechaj zwróci uwagę na to co mówi wielki ten pedagog. Przyp. L.

[69]) K. ma zupełną słuszność, gdyż wymagać od uczniów tego, czego zrobić nie mogą — jest niedorzecznością. Przyp. L.

[70]) Znów to jedno z miejsc, z których K. przemawia za unaocznieniem. Śmiało można powiedzieć, że K. zdobył dla nauczania nowy zmysł, t. j. oko. Podczas oschłéj nauki wyrazowéj (werbalizmu) oko ucznia jest nieczynne; ospale spogląda przed siebie, albo naokoło szukając pożywienia. A przecież oko jest najpotężniejszym, najżywszym ze zmysłów. Ucho dostarcza znaków, oko zaś same niejako sprowadza rzeczy. Rozum ludzki opiera się na spostrzeżeniu. Chociaż uczy nas filozofija, że rzecz i spostrzeżenie nawzajem się nie pokrywają, lecz bardzo się od siebie różnią, to w pedagogice niema to żadnego znaczenia, ponieważ nie znamy nic wyższego, nic lepszego, nic bardziéj bezpośredniego nad spostrzeżenie. Nawet i religija uważa za najwznioślejsze wynagrodzenie za cnotę — oglądanie Boga! Przyp. L.

iżby weszło i wyszło uszami, lecz trzeba im także w unaoczniający przedstawić to sposób, tak żeby za pomocą oczu uwydatniło się w ich wyobraźni. Oprócz tego powinni się nauczyć wymówić ustami i wyrazić ręką, to co zrozumieją, dlatego, iżby w niczym daléj nie postępowano, zanim to co poprzedza nie zostanie dostatecznie uwydatnione w oczach, uszach i umyśle. Pożytecznie przeto będzie przedstawić wszystko, o czym tylko traktuje się w klasie, na rycinach porozwieszanych na ścianach sali szkolnéj, jako twierdzenia i prawidła, albo obrazy i symbole używane w odnośnéj gałęzi nauki [71]). Takie urządzenie bardzo ułatwi utrwalenie w umyśle nauki, do czego jeszcze bardziéj się przyczyni przyzwyczajenie uczniów do notowania sobie w dziennikach i skorowidzach frazeologicznych, wszystkiego co słyszą lub czytają w książkach, ponieważ i to dopomoże wyobraźni i ułatwi przypomnienie.

Zasada dziewiąta.

43. Natura nic nie wydaje takiego, czego zastosowanie nie byłoby wkrótce widoczne.

Np. Jeśli wykształci ptaszka, to wkrótce się pokazuje, że skrzydła są przeznaczone do lotu, a nogi do chodu. Podobnież i w drzewie, wszystko do czegoś się przydaje, aż do łupiny i pyłku pokrywającego owoce i t. d. A więc:

44. Ułatwimy rzecz uczniowi, jeśli ucząc go, pokażemy zaraz jakie zastosowanie ma w życiu codziennym to, czego go uczymy [72]).

Trzeba ustawicznie tego się trzymać w nauce języka, w dyjalektyce, arytmetyce, gieometryi, fizyce i t. d. Jeśli się zaś do tego nie zastosujemy, to rzeczy, które przedstawiamy, zdawać się będą potworami, pochodzącymi z nowego świata: czy zaś te rzeczy istnieją w rzeczywistości i jakie posiadają własności, uczeń nie będzie się o to bynajmniéj troszczył i skłonniejszym będzie do wierzenia na oślep, niż do zgodnéj z naturą rzeczy, wiedzy o nich. Lecz jeśli mu pokażemy do jakiego po-

---

[71]) Należy przecież zmieniać ryciny, stosownie do przedmiotu traktowanego w danéj chwili, albowiem to, co ustawicznie wisi na ścianie, przestaje mieć interes dla oka. Kosztowne olejne malowidła ozdabiające nasze ściany, stają się wkrótce czczym zapełnieniem próżni na ścianie, któréj s ę nie przypatrujemy. Przyp. L.

[72]) Właściwie nie dla samego pożytku, lecz dla lepszego zrozumienia i większé zachęty do nauki, iżby uczeń przez zastosowanie w życiu przekonał się o swéj wiedzy i cieszył się jéj rozważaniem. Zakres wyobrażeń, nabywanych w szkole, powinien pozostawać w najbliższym związku z zakresem najzwyczajniejszych życiowych wyobrażeń. Przyp. L.

żytku każda rzecz służy, to postąpimy tak, jak gdybyśmy mu rzecz samą w rękę dawali i wtedy zdoła się przekonać o swéj wiedzy i cieszyć się będzie jéj rozważaniem. Stąd wynika:

45. Nauczajmy tylko tego, czego zastosowanie jest widoczne.

Zasada dziesiąta.

46. Natura wykonywa wszystko jednostajnie.

Np. jak się odbywa poczęcie jednego ptaka, tak samo się odbywa poczęcie wszystkich ptaków, a nawet wszystkich zwierząt; a tylko w drugorzędnych okolicznościach powstają pewne różnice. Podobnież dzieje się z roślinami: jak powstaje ziele z nasienia i rośnie, jak jedno drzewo bywa sadzone, puszcza pączki, kwitnie, tak samo wszystkie zawsze i wszędzie. A jaki bywa jeden liść na drzewie, takimi są i wszystkie, a jak w tym roku, tak i w następnym i zawsze.

47. Różnica tedy metod sprawia zamieszanie w młodych umysłach i przejmuje wstrętem do nauk, jeśli nietylko rozmaici pisarze w rozmaity sposób wykładają nauki, lecz jeden i ten sam w sposób rozmaity, np. inaczéj gramatykę, inaczéj dyjalektykę, chociaż obie te nauki w jednéj formie możnaby wyłożyć na sposób zgodności w jakiéj wszechświat pozostaje i według wspólnego stosunku i związku, jakie posiadają przedmioty i wyrazy pomiędzy sobą.

48. Dlatego na to baczyć trzeba, iżby odtąd:

I. Istniała jedna i ta sama metoda nauczania wszystkich nauk, jedna i taż sama dla wszystkich sztuk (artes, talentów), jedna i taż sama dla wszystkich języków.

A wtedy wszystko z łatwością bez przeszkody naprzód postępować będzie.

ROZDZIAŁ XVIII.

Zasady gruntowności uczenia się i nauczania.

1. Często słyszymy skargę, że niewielu w szkołach otrzymuje gruntowne wykształcenie, a większa część wynosi ze szkół tylko powierzchowną wiedzę, jakoby jéj cień. Stwierdzają to fakta.

2. Jeśli się spytamy o przyczynę tego zjawiska, to przekonamy

się, że jest ona podwójna; raz, że szkoły zajmują się drobnostkami, rzeczami czczymi i próżnymi, a ważniejsze zaniedbują; powtóre, że uczniowie zapominają o tem, czego się nauczyli, ponieważ większa część nauki obija się tylko niejako o uszy, a w głowie nic nie pozostaje. Ostatni błąd tak jest częsty, że wszyscy niemal nań się uskarżają. Albowiem, gdyby nam natychmiast uobecniło się w naszéj pamięci, wszystko co kiedykolwiek czytaliśmy, cośmy słyszeli i cośmy umysłem naszym pochwycili, to jakże wielkimi bylibyśmy uczonymi! Przecież nie brakowało nam sposobności do doświadczenia mnóstwa rzeczy, lecz ponieważ odbywa się to bez ładu, więc wychodzi na to, jak gdybyśmy sitem wodę czerpali.

3. Czy nie znajdzie się żadne lekarstwo, zaradzające téj biedzie? Znajdzie się zaiste, jeśli znów udamy się na naukę do natury i zbadamy drogi, jakimi postępuje, dla nadania trwałości swoim utworom. Twierdzę, że zapewne da się wynaleść jeden sposób i tryb postępowania, przy pomocy którego każdy zdoła wiedzieć nietylko to, czego się nauczył, lecz więcéj jeszcze, bo będzie umiał nietylko płynnie powtórzyć to, czego nabył od nauczycieli i co przeczytał w autorach, lecz zdoła samodzielny sąd wydać o rzeczach.

4. Uskutecznimy to, jeśli:

I. będziemy zajmowali się tylko takimi rzeczami, które przynoszą rzeczywistą korzyść [73]).

II. Jeśli będziemy uczyli bez zbaczania i przerwy.

III. Jeśli wszystko będzie się opierało na gruntownych fundamentach.

IV. Jeśli założymy głęboko fundamenta.

V. Jeśli wszystko, w czym tylko rozróżnić można części, najtroskliwiéj rozczłonkowanym zostanie.

VI. Jeśli wszystko co następuje, opierać będziemy na tych fundamentach.

VII. Jeśli wszystko późniejsze zbudowane będzie na tym, co poprzedza.

VIII. Jeśli wszystko, co w związku pozostaje, ustawicznie ze sobą wiązać będziemy.

IX. Jeśli wszystko będzie uporządkowane według rozumu, pamięci i języka.

---

[73]) K. proponuje ograniczenie treści nauki. Jeszcze bardziéj niż K. mamy przyczynę w naszym wieku postępowym, żądać ograniczenia w wielkiéj ilości treści wiedzy i powinniśmy się wystrzegać nie mieszać wszystkowiedzy z prawdziwym ukształceniem. Przyp. L.

X. Jeśli wszystko utrwalimy ustawiczną wprawą (ćwiczeniem). Przyjrzyjmy się teraz temu po szczególe.

Zasada pierwsza.

5. Natura nie rozpoczyna nic niepożytecznego. Zaczynając np. kształcić ptaszka, nie przyczepia mu łusk, skrzeli, rogów, czterech nóg, ani nic takiego, czego kiedyś nie może potrzebować, lecz głowę, serce, skrzydła i t. d. Tak też i natura drzewa nie tworzy sobie uszu, oczu, puchu, włosów, lecz tworzy korę, miękisz, rdzeń, korzenie i t. d.

6. Podobnież nikt nie sadzi na swéj roli, winnicy i ogrodzie, jeśli mają przynosić owoce, zielska, pokrzyw, cierni i głogu, lecz szlachetne nasiona i rośliny.

7. Także i budowniczy, zamierzający wystawić trwały budynek, nie każe zwozić słomy, omłócin, mułu albo wierzbiny, lecz kamienie, cegły, drzewo dębowe i podobne materyjały.

8. Należy tedy w szkołach traktować tylko to:

I. Co przynosi prawdziwy pożytek w teraźniejszym i przyszłym życiu. (Hieronim przypomina, że nauczyć się trzeba tego na ziemi, czego wiadomość trwać będzie aż do nieba).

II. Chociaż młodzież nauczyć trzeba niejednéj rzeczy dla życia doczesnego, to przecież ma to być tego gatunku, żeby się nie odbywało ze szkodą dla spraw niebieskich—a życiu doczesnemu prawdziwą przynosiło korzyść.

9. Na cóż bowiem się przyda zajmować się rzeczami małéj wagi? Na cóż się przyda uczyć takich rzeczy, które nie przynoszą korzyści ani temu, kto je zna, ani szkody temu, kto ich nie zna, a których starzejąc się, oduczamy, albo zajęci będąc sprawami codziennymi, zupełnie zapominamy? Dla krótkiego naszego życia znajduje się dosyć takich rzeczy, które dostatecznie je zapełnią, choćbyśmy nawet bez żadnego wypoczynku pracowali. Powinny tedy szkoły głównie o to się starać, iżby zajmowały młodzież jedynie rzeczami ważnymi. (Na właściwym miejscu pomówimy o tym, jak i zabawy na seryjo brać trzeba).

Zasada druga.

10. Natura nie zaniedbuje nic takiego, co uważa za potrzebne dla ciała, które kształci.

Np. Kształcąc ptaszka, nie zapomina o głowie, skrzydle, nóżce, pazurze, skórze, oku i o tym wszystkim, co należy do przyrody istoty skrzydlatéj (tego samego gatunku) i t. d.

11. Jeśli przeto szkoły w ten sam sposób kształcą człowieka, to niechaj w ogóle tak go kształcą, iżby go uczyniły zdatnym tak do zajęć tego świata, jakotéż i do wieczności, którą ma na celu to wszystko, co ją tu poprzedza.

12. Dlatego téż w szkołach należy uczyć nietylko nauk, lecz także pobożności i moralności [74]).

Kształcenie naukowe powinno ukształcić w człowieku rozum, mowę, rękę tak, iżby mógł wszystko wykonywać. Jeśli cośkolwiek z powyższych rzeczy brakować będzie, to powstanie szczelina, kryjąca w sobie nietylko brak ukształcenia, lecz przynosząca szkodę gruntowności. Nie nie może być gruntownym, co ze sobą gruntownie się nie jednoczy.

Zasada trzecia.

13. Natura nie wykonywa nic bez fundamentów i konarów.

Dopóki roślina nie zapuści korzonków w ziemi, dopóty nie wyrasta nad ziemią, gdyby zaś chciała to uczynić, to uschłaby i obumarła. Dlatego rozumny ogrodnik nie szczepi zrazu dopóki nie ujrzy, że łodyga zapuściła korzenie. U ptaka i u każdego zwierzęcia miejsce korzeni zastępują wnętrzności (członki zdolne do życia), które téż zawsze najprzód zaczynają się kształcić, stanowiąc jakoby fundament całego ciała.

14. Podobnież i budowniczy nie wystawi budynku, dopóki nie założy trwałych fundamentów, gdyż inaczéj budynek by się zawalił. Również i malarz zanim zacznie malować kolorami, nadaje grunt swemu płótnu, ponieważ inaczéj kolory się nie utrzymają i albo się zetrą, albo wyblakną.

15. Ci nauczyciele nie dają nauce takich fundamentów, którzy po 1) nie starają się najprzód o uczynienie uczniów swoich uważnymi i pojętnymi, i którzy po 2) nie przedstawią uczniom całego zarysu nauki, jaką traktować zamierzają tak, iżby wychowańcy dokładnie zrozumieli to, co ma nastąpić i to, o czym jest mowa. Jeśli zaś wychowa-

---

[74]) Uzdolnienie ucznia do moralnego prowadzenia życia, powinno właściwie stanowić ów napróżno poszukiwany punkt koncentracyjny, gwiazdę polarną wszelkiego nauczania. Wszakże bardzo trudno go wykazać w planie i metodzie nauczania, ponieważ żaden przedmiot ani nawet nauka języka nie może być tym punktem, przeto nie pozostaje nic innego jak przenieść do świadomości samego nauczyciela, który zbiera promienie nauczania i dozwala działać światłu i ciepłu nauki na ucznia w celu jego umoralnienia. Trwać to będzie dopóty, dopóki z postępem czasu punktu tego nie będzie stanowić nauka etyki. (p. L.)

niec uczy się bez chęci, bez uwagi, bez zrozumienia, nauka jaką sobie przyswoi nigdy nie będzie gruntowną.

16. Stąd wynika:

I. że jeśli chcemy czegokolwiek nauczyć ucznia, to powinniśmy go do tego zachęcić wykazaniem doskonałości tego przedmiotu naukowego, jego pożyteczności, przyjemności i t. d.

II. Najprzód tedy trzeba dać wychowańcowi wyobrażenie o języku albo sztuce, któreby stanowiło zarys o ile możności ogólny, lecz obejmujący wszystkie części przedmiotu naukowego, mającego przyjść pod rozwagę, zanim przystąpimy do szczegółowego rozważania tego przedmiotu, tak iżby uczący się już od razu spostrzegł cel i jego granice, oraz wewnętrzne jego upostaciowanie. Albowiem jak szkielet jest fundamentem, na którym się opiera całe ciało, tak i zarys całéj sztuki jest jéj podstawą.

Zasada czwarta.

17. Natura głęboko zapuszcza korzenie.

Tak tedy w zwierzętach, ukryła ich wnętrzności w środku zwierzęcia, a im głębiéj drzewo zapuści swe korzenie, tym mocniéj stoi; gdy zaś zapuści je nie głęboko, to łatwo się przewróci.

18. Stąd wynika, że należy przedewszystkim budzić w uczniu pojętność, gruntownie uwydatnić w jego głowie główne wyobrażenia.

Zasada piąta.

19. Natura wszystko puszcza z konarów, nie zaś z innych części. Albowiem wszystko co się tylko w drzewie ukaże na jego pniu, korze, liściach, kwiatach i owocach, nie powstaje z innych części lecz z samych konarów. Gdyż chociaż deszcz spada z góry, a ogrodnik polewa drzewo u spodu, to przecież korzeń musi wszystko wessać, rozprowadzić po pniu, gałęziach, liściach i owocach. Dla tego też i ogrodnik, chociaż skądinąd bierze zraz, wsadza go w pień w ten spobób aby go niejako weń wcielił, tak iżby mógł wessać w siebie sok tegoż samego korzenia, żeby się nim żywił i przy jego pomocy rozwinął. Stąd też drzewo wszystko otrzymuje, a nie potrzebuje, iżby dostarczano mu skądinąd gałęzi i liści i je przylepiano. Podobnież się dzieje i z ptakiem, który jeśli ma być ozdobiony piórami, to nie wyrywają ich z nieżywego ptaka i nie wsadzają mu ich, lecz pióra wychodzą z zewnętrznych części jego własnego ciała.

20. Przezorny budowniczy wszystko tak buduje, iżby opierało

się i wznosiło na własnym fundamencie i spoczywało na swoich belkach, bez potrzeby zewnętrznych podpór. Albowiem gdyby jaki budynek ich potrzebował, byłoby to dowodem niedoskonałości i skłonności do zawalenia się.

21. A kto zakłada staw rybny, albo studnią, ten nie każe przynosić skądinąd wody, ani nie czeka na deszcz ulewny, lecz otwiera żywe źródła wody i sprowadza je za pomocą kanałów i rur ukrytych do swego wodozbioru.

22. Z téj zasady nauczania wynika, że dobre nauczanie młodzieży nie zależy na wlewaniu w jéj głowy mieszaniny wyrazów, zwrotów wyrażeń, zdań i mniemań, zebranych z rozmaitych autorów, lecz na otworzeniu im niejako zrozumienia rzeczy, iżby z niego jakoby z żywego źródła wytryskały strumienie, tak jak z pączków drzew wychodzą liście, kwiaty i owoce, a w każdym następnym roku nowe oczka, z których powstają nowe gałązki, liście, kwiaty i owoce.

23. Nie czyniły tego dotąd szkoły i nie przyzwyczajały głów, jakoby drzewek do wypuszczania pędów z własnych konarów, lecz uczyły zerwane jakoby gdzieindziéj gałązki na sobie zawieszać i podobnie do wrony Ezopa obcymi przystrajać się piórami; również nie starały się o otworzenie ukrytego w nich źródła, lecz raczéj zraszały je obcymi strumieniami, t. z. nie pokazywały im samych przedmiotów, jakimi są one same w sobie, lecz to co pierwszy, drugi, trzeci o nich myślał i pisał [75]), a to dla tego, iż uważano za najwyższą uczoność, wiedzieć najsprzeczniejsze zdania wielu osób o wielu rzeczach. Stąd też poszło, iż mistrze umieją tylko szperać po autorach, wypisywać zwroty, zdania i mniemania (ekscerpować) i w ten sposób łatają nauki, jakby jaki ubiór rozdarty.

Do nich to się odzywa Horacy: „O wy trzodo niewolnicza naśladowców!“ Zaiste jest to trzoda niewolnicza, zdolna tylko do noszenia obcych ciężarów.

24. Lecz proszę was, cóż na tym zyskamy, że damy się odwieść od badania samych rzeczy mniemaniami innych osób o tych rzeczach, wówczas kiedy staramy się poznać prawdziwą istotę rzeczy. Czyż nie mamy nic lepszego do czynienia w tym życiu jak włóczyć się za innymi, postępującymi w zygzak i zastanawiać się nad tym, w którym

---

[75]) Ten sposób powtarzania za innymi, zamienił się we współczesnej literaturze na prawdziwą maniją. Dziewięć dziesiątych utworów niemieckiéj literatury jest produkcyją z obcéj ręki. Zdarzają się jeszcze i wyższe stopnie wspomnianéj manijery. A, nietylko pisze o tym jaki B ma pogląd na rzeczy, lecz także i o tym jak mówi C, że B pogląda na rzeczy i o tym jak D zrozumiał C i twierdzi, że B w tym lub innym punkcie był tego lub innego zdania. (Przyp. Lind.)

miejscu każdy z nich zbacza z drogi, albo potyka się, albo zaczyna błądzić? O ludzie, śmiało dążmy do celu i wyrzeczmy się dróg błędnych. Skoro raz uznamy to za rzecz pewną, nie ulegającą żadnéj wątpliwości, to dla czegóż nie mielibyśmy prostą drogą dążyć do tego celu, dla czegóż mielibyśmy używać raczéj cudzego oka niż swojego własnego?

25. Przecież szkoły postępują tak jakeśmy powiedzieli, rzeczywiście uczą patrzeć cudzymi oczyma, uczą być mądrym cudzym rozumem, czego dowodzi metoda wszystkich nauk, albowiem, nie uczą one otwierać źródeł i wyprowadzać z nich rozmaitych strumieni, lecz stawiają tylko przed oczyma wody czerpane u rozmaitych autorów i po nich dopiéro prowadzą do źródła. Albowiem słowniki (przynajmniej o tyle, o ile je znam, może z wyjątkiem Polaka Knapskiego, (Knapiusza) ale i u niego pozostaje trochę do życzenia, co pokażemy niżéj w rozd. 22) nie uczą mówić, lecz tylko rozumieć, przewodniki gramatyczne nie uczą układać mowy, lecz tylko ją rozkładają, a żadna frazeologija nie podaje sposobu do tworzenia sztucznych zwrotów i w jaki sposób je zmienić, lecz podaje tylko jakiś dziwny pęczek frazesów. Nikt niemal nie uczy fizyki za pomocą unaocznienia i doświadczeń [76]), lecz jedynie powtarza tekst Arystotelesa i innych. Nikt nie stara się kształcić obyczajów za pomocą wewnętrznego przekształcenia wzruszeń (afektów), lecz czysto powierzchownymi objaśnieniami i podziałem cnót. Bardziéj się to okaże, skoro dojdziemy do szczególnych metod, sztuk i języków, lecz więcéj jeszcze, jeśli Bóg na to dozwoli przy nakreśleniu pansofii [77]) (wszechwiedza).

26) Rzeczywiście dziwną jest rzeczą, iż już starożytni dokładniéj tego nie spostrzegli i że zboczenie to dawno nie zostało już sprostowane przez ludzi późniéj żyjących, ponieważ niezawodnym jest, że w tym się mieści istotna przyczyna powolnego postępu. Bo proszę, czyż cieśla uczy swego ucznia sztuki budowania domu, rozrzuceniem budynku? Przeciwnie, pokazuje mu najprzód, jaki należy zrobić wybór materyjałów i jak każdą rzecz na miejscu trzeba wymierzyć, obrobić, ociosać, postawić, wznieść, złączyć ze sobą i t. d. Albowiem kto pozna sposób budowania, dla tego rozrzucanie nie będzie żadną sztuką, jak i żadną nie jest rozprucie odzieży dla tego, który nauczył się ją zeszywać. Ale nikt jeszcze nie nauczył się sztuki ciesielskiéj przez rozbieranie domu, ani sztuki krawieckiéj przez prucie odzieży.

---

[76]) Na długi czas jeszcze po K. w ten sposób odbywano tę naukę. (Przyp. Lind.)

[77]) Pansofia (porównaj wstęp).

27. I rzeczywiście, niedogodności i szkody téj niepoprawnéj metody są widoczne.

1. Albowiem ukształcenie bardzo wielu ludzi, jeśli nie największéj ich części, zbywa się prostą nomenklaturą (podaniem im nazwy), t. z. że wprawdzie umieją powtórzyć wyrażenia techniczne i prawidła sztuki, lecz nie umieją ich dobrze zastosować. 2. Ponieważ niczyje ukształcenie nie stoi na wysokości ogólnéj nauki, która opiera się na saméj sobie, sama się wzmacnia i rozprzestrzenia, lecz jest jakby jaką łataniną [78]), składa się ona z kawałków wziętych to z tego, to z innego miejsca, nie pozostających ze sobą w żadnym połączeniu i nie przynoszących właściwego owocu. Albowiem owa nauka, składająca się z rozmaitych zdań różnych pisarzy, podobna jest do drzewa stawianego zwykle podczas wiejskich uroczystości, które chociaż ozdabiają rozmaite zwieszające się gałęzie, kwiaty i owoce, a nawet wieńce i girlandy — to przecież nie może się ono ani rozmnożyć, ani utrzymać, ponieważ owa ozdoba nie powstaje z własnych konarów, lecz z zewnątrz. Albowiem drzewo takie nie daje owoców, a liść na nim wiszący usycha i odpada. Człowiek gruntownie uczony, jest jakoby drzewem o własnych konarach, utrzymującym się z własnego soku i dla tego ustawicznie codzień silniejszym cieszy się życiem, codzień bardziéj się zazielenia, kwitnie i przynosi owoce.

28. Następujący przeto będzie wniosek z tego cośmy powiedzieli: trzeba o ile tylko można do tego przyzwyczajać ludzi, iżby nie stawali się mądrymi z książek, lecz z nieba i ziemi, dębów i buków [79]), żeby sami poznawali i badali rzeczy, a nie uczyli się jedynie obcych obserwacyj i świadectw o rzeczach. Wejdziemy jedynie wtedy na drogę, którą postępowali starożytni mędrcy, jeśli przeważnie z pierwowzorów (pierwotypów) rzeczy, wiadomość naszą czerpać będziemy. Dla tego za niewzruszone prawo powinniśmy uważać, że:

I. wszystko należy wyprowadzać z niezmiennych zasad rzeczy.

II. Nie należy nauczać, opierając się jedynie na powadze, lecz trzeba uczyć wszystkiego za pomocą przedstawienia przed oczy (demonstracyją) już to zmysłowe, już to rozumowe.

---

[78]) Jest to ukształcenie, które możemy nazwać ukształceniem tandeciarskim (z drugiéj ręki)—jednostronnie prowadzone ukształcenie językowe.

Przyp. L.

[79]) Jest to hasło, którego urzeczywistnienie bardzoby wielką przyniosło korzyść naszéj książkowéj epoce. Przyp. L.

III. W nauczaniu nie należy trzymać się wyłącznie metody analitycznéj, lecz raczéj syntetycznéj. [80])

Zasada szósta.

29. Im wielostronniejsze bywa zastosowanie, które natura ma na względzie, tym bardziéj rozczłonkowuje różnice.

Np. Im na więcéj stawów rozdzielają się członki zwierzęcia tym odpowiedniejsze są jego ruchy, jak np. ruchy konia w porównaniu z ruchami wołu, jaszczurki w porównaniu z ruchami ślimaka i t. d. Tak też i drzewo, którego konary i gałęzie dosyć są rozłożyste, stoi daleko mocniéj i piękniejszy przedstawia widok.

30. Nauczając młodzież, należy wszystko najdokładniéj rozróżniać, tak iżby nietylko nauczający, lecz i uczący się mógł zrozumiéć w jakim punkcie się znajduje i co czyni. Dlatego też wiele od tego będzie zależało, iżby wszystkie książki, jakie mają być używane w szkole, pozostały w zgodności z tą wskazówką natury.

Zasada siódma.

31. Natura ustawicznie naprzód postępuje, nigdy nie pozostaje w spoczynku, nigdy nie tworzy nic nowego, zaniedbując to, co poprzedziło, lecz prowadzi tylko daléj to, co pierwéj zostało rozpoczęte, mnoży je i udoskonala.

32. W szkołach należy tedy

I. Tak urządzić wszystkie nauki, iżby to, co późniéj następuje, zawsze się opierało na tym, co poprzedza, a to co poprzedza, wzmocnionym zostało tym, co następuje.

II. Wszystko, czego tylko udzielamy po dokładnym pochwyceniu rozumem, powinno się utrwalić w pamięci.

33. Albowiem ponieważ przy téj naturalnéj metodzie wszystko, co poprzedza, ma stać się fundamentem tego, co następuje, to należy do wszystkiego gruntowne położyć fundamenta. Gruntownie zaś jedynie tylko to udzielimy duchowi, co zostało należycie zrozumiane i z zupełną wiernością powierzone pamięci. Słuszną uwagę robi Kwintylijan: wszelkie uczenie się, opiera się na pamięci, napróżno nas nauczają, jeśli z tego, co słyszymy (albo czytamy) cośkolwiek utracamy. A Ludwik

---

[80]) Drugi dowód, że K. dawał pierwszeństwo metodzie syntetycznéj nad analityczną. (Porówn. odsyłacz do rozd. XVII 2, III.)

Vives: w pierwszéj epoce życia należy ćwiczyć pamięć [81]), a ponieważ wzmaga się ona jedynie przez wprawę, przeto należy powierzać jéj wiele z wielką starannością i to często, albowiem owa epoka nie czuje pracy, ponieważ jéj nie oblicza. Tak więc bez wszelkiego trudu rozszerza się pamięć i staje się bardzo obszerną; a we wstępie do Mądrości światowéj mówi on: nie dozwalajmy wypoczywać pamięci. Nic bowiem nie istnieje, coby w ten sam sposób z taką chęcią pracowało i przez samą pracę już się udoskonalało. Powierzaj jéj codziennie coś nowego; a im więcéj powierzysz, tym wierniéj wszystko przechowa, im mniéj, tym mniéj wiernie. Że to jest zupełną prawdą, uczą tego przykłady natury. Rzeczywiście, im więcéj wilgoci wciągnie w siebie drzewo, tym bardziéj rośnie, a im bardziéj rośnie, tym więcéj w siebie wciąga wilgoci. Im więcéj zwierzę trawi, tym bardziéj się powiększa, im staje się większym, tym wymaga więcéj pokarmu i więcéj trawi. W ten sposób wszystkie rzeczy przyrodzone, powiększają swe czynności wzrastając. Dlatego pod tym względem nie należy oszczędzać młodéj epoki życia, (wszakże trzeba to czynić rozsądnie), albowiem będzie to najlepszym fundamentem postępu.

Zasada ósma.

34. Natura utrzymuje wszystko w ustawicznym ze sobą związku. Jeśli np. kształci ptaszka, łączy jeden członek z drugim, jednę kość z drugą, jedno ścięgno z drugim i tak we wszystkich częściach. W drzewie powstaje z korzenia pień, z pnia gałęzie, z gałęzi gałązki, z gałązek pączki, z tych liście, kwiaty i owoce i wreszcie nowe pędy i t. d. tak, że choćby tysiąckroć po tysiąc było liści, gałęzi, kwiatów i owoców, to wszystkie stanowią jedno i toż samo drzewo. Podobnież i w budynku, jeśli ma być trwały, wszystko winno pasować jedno do drugiego: ściany do fundamentów, sufity i dach do ścian i tak daléj wszystko, zacząwszy od największéj rzeczy, a skończywszy na drobnostce ze sobą połączyć się powinno, tak, iżby wszystko ściśle się ze sobą spoiło i tworzyło jeden dom.

35. Ztąd wynika:

I. Że studyja całego życia winny być tak urządzone, iżby two-

---

[81]) Ponieważ w téj epoce i jedynie tylko w téj, pamięć rozwija swoją siłę. Jean Paul mówi, iż człowiek w pierwszych trzech latach więcéj się uczy, niż w trzech latach akademickich. (Przyp. L.)

rzyły encyklopedyją [82]) (ogólną naukę), z któréj wszystko ze wspólnych powstaje konarów i wszystko we właściwym następuje miejscu.

II. Wszystko, co wykładamy, należy tak oprzéć na dostatecznych powodach, przyczynach (fundamentach), iżby stąd nie powstała ani żadna wątpliwość, ani nic nie przeszło w zapomnienie.

Fundamenta (przyczyny) są jakoby owymi gwoździami, owymi wiązaniami, owymi klamrami, które utrzymują przedmiot i nie pozwalają mu chwiać się i upadać.

36. Wzmacniać zaś wszystko powodami, znaczy wyjaśnić wszystkiego przyczynę, t. j. nietylko pokazać jaką jest rzecz każda, lecz jeszcze dla czego nie może być inną. Wiedzieć, właściwie znaczy: poznać rzecz opierając się na powodach. Przypuśćmy np. że pytanoby się jak lepiéj powiedzieć, czy totus populus, czy téż cunctus populus? Gdyby nauczyciel tylko powiedział, że lepiéj jest powiedzieć cunctus populus, a nie podał tego przyczyny, to wkrótce uczeń zapomniałby o tym. Lecz jeśli zamiast tego powie: że cunctus jest ściągnięte z wyrazu conjunctus (zbierany), dla tego téż totus używa się mówiąc bardziéj o przedmiocie łączącym się ze sobą, cunctus zaś mówiąc o przedmiocie zbiorowym (pojęciu kolektywnym), jak np. w tym razie, to niepodobna przypuścić, żeby uczeń kiedykolwiek o tym zapomniał, chyba, żeby był bardzo ograniczony. (Następują inne przykłady z łacińskiéj gramatyki, które tu pomijamy.)

Żądamy więc, aby uczniowie dokładnie poznali pochodzenie wszystkich wyrazów, przyczynę wszystkich zwrotów mowy (albo konstrukcyi) i warunki wszystkich reguł w każdym przedmiocie naukowym (zasad nauk należy przedewszystkim nauczać, nie za pośrednictwem powodów rozumowych, albo przypuszczeń, lecz najprzód za pomocą unaocznienia t. j. na samych przedmiotach). Sprawi to oprócz miłéj zabawy i nadzwyczajną korzyść, albowiem utoruje drogę najgruntowniejszemu ukształceniu, ponieważ tym sposobem jakoby cudownie otworzymy oczy uczącemu się, tak, że będzie się uczył jednego za pomocą drugiego, jakoby sam przez się.

37. Dla tego téż w szkołach należy uczyć wszystkiego, opierając się na powodach.

---

[82]) Może K. słuszniéjby powiedział żądając dla studyjów całego życia, postaci organicznéj całości. Ogół nauk w logicznym swym rozczłonkowaniu, stanowi to co nazywamy encyklopedyją. Pod względem podmiotowym powinno studyjowanie tych nauk tworzyć organiczną całość w świadomości każdego człowieka, albowiem jedynie przy organicznym rozczłonkowaniu wiadomości człowieka, może on swobodnie władać swą wiedzą, co zdoła zadosyć uczynić jedynie przeróżnym interesom każdego indywiduum. (Przyp. L.)

Zasada dziewiąta.

38. Natura zważa pod względem jakości i ilości na stosunek pomiędzy korzeniami i gałęziami. Albowiem gałęzie nad ziemią w tym samym stosunku się rozwijają jak konary pod ziemią. Inaczéj być nie może, albowiem gdyby drzewo jedynie chciało rosnąć w górę, to nie mogłoby się utrzymać w powietrzu, gdyż właściwie konary je utrzymują; gdyby zaś jedynie rosło na dół, to nie przyniosłoby pożytku, albowiem gałęzie noszą owoce, nie zaś korzenie. Podobnież i u zwierzęcia w jednakowym stosunku wzrastają członki wewnętrzne i zewnętrzne. Jeśli wewnętrzne są zdrowe, to i zewnętrzne dobrze się mają.

39. Podobnież się dzieje i z ukształceniem, musi się ono rozpocząć jakoby od wewnętrznych konarów poznania, które należy pielęgnować i wzmacniać: wszakże trzeba jednocześnie mieć staranie, iżby na zewnątrz znacznie się rozszeszyło i zamieniło na gałęzie i liście, t. z. że jeśli kogo uczymy rozumieć rzecz jaką, to uczmy go także oddać ją ustnie i wykonać, albo też zastosować, i naodwrót.

40. A więc:

I. We wszystkim co zostało pojęte, trzeba na to zważać, jakie znajdzie zastosowanie, tak iżby niczego nie uczono napróżno.

II. Co zostało pojęte, winno być udzielone innym i tak na nich przeniesione, a to iżbyśmy nie napróżno nie posiadali. Pod tym względem zupełną jest prawdą, że wiedza twoja jest niczym, jeśli drugi nie dowie się o tym co ty wiesz. Każde źródło wiedzy należy tak otwierać, iżby z niego zaraz wytryskiwały strumienie. Na teraz dosyć, więcéj o tym późniéj przy następującéj zasadzie.

Zasada dziesiąta.

41. Natura ożywia się i wzmacnia częstym ruchem.

Tak np. nietylko ptak ogrzewa jajka przy wysiadywaniu, lecz obraca je codziennie to w jednę to w drugą stronę, żeby ze wszech stron jednakowo się ogrzewały. (Widzimy to u gęsi, kurcząt i gołębi, które u nas jaja swe wysiadują). Wyklute pisklę ćwiczy się dopóty częstym ruchem dzioba, nóg, skrzydeł, wyciąganiem się, poruszaniem skrzydłami, podnoszeniem ich i rozmaitymi próbami chodzenia i lotu, dopóki sił nie nabierze.

Im częściéj wiatry poruszają drzewo, tym głębiéj zapuszcza ono korzenie, a nawet dobrze jest dla wszystkich roślin, skoro zostaną wprawione w ruch przez deszcz ulewny, grady, grzmoty i pioruny, dla

tego też mówią, że okolice wystawione na wiatry i burze, wydają mocniejsze drzewa.

42. Podobnież i budowniczy wie, że słońce i wiatr suszą i wzmacniają jego prace. Kowal chcąc zahartować żelazo i zamienić je na stal, kładzie je kilkakrotnie do ognia i do wody, a tak wzmacnia na przemiany zimnem i gorącem, iżby przez częste miękczenie stawało się tym twardsze.

43. Stąd wynika, że nie można nabyć gruntownego wykształcenia bez odpowiednich i częstych powtarzań. Jakie zaś będzie najodpowiedniejsze postępowanie w ćwiczeniach, tego uczą nas ruchy naturalne, służące w żywym ciele sile odżywiania, t. j. ruchy skurczenia, trawienia i wydzielenia. Albowiem w zwierzęciu (a nawet w roślinie) każdy członek szuka pożywienia, aby je strawić, lecz trawi je nietylko aby się wyżywić (zabierając część strawionéj rzeczy dla siebie i asymilując ze sobą), ale również dla udzielenia go członkom sąsiednim, dla utrzymania całości (albowiem każdy członek służy innym). Tak więc i uczoność powiększy się w tym, kto

I. szuka pokarmu umysłowego i przyciąga go do siebie;

II. znalezione i pochwycone przerobi i strawi, a

III. strawione rozdzieli i z innymi wymieni.

44. Te trzy rzeczy wyraża wiersz naśladowany ze znanego wiersza łacińskiego:

Pytać się o wiele, wypytane zatrzymać, nauczać tego co się zatrzyma:

trzy te rzeczy podnoszą ucznia nad mistrza.

Zapytywanie następuje, jeśli pytamy się nauczyciela, współuczniów, książek, o nieznany przedmiot. Zatrzymywanie następuje wbijając w pamięć to, cośmy pochwycili i zrozumieli i jeśli dla większéj jeszcze pewności notujemy to na piśmie (ponieważ niewielu posiada tak szczęśliwy talent, iżby wszystko zdołali przechować w pamięci). Nauczanie ma miejsce, jeśli to co zatrzymaliśmy opowiadamy kolegom, albo komukolwiek innemu. Dwie pierwsze rzeczy znane są już w szkole, trzecia jeszcze bardzo niedostatecznie, a przecież bardzoby dopomogło sprawie nauczania, gdybyśmy to zaprowadzili. Albowiem zupełnie słusznie powiedziano, że kto innych naucza, ten się sam kształci, a to nietylko dla tego, iż powtarzaniem utrwala w sobie uchwycone pojęcia, lecz i dlatego, że znajduje sposobność do większego zagłębienia się w rzeczy. Dlatego też utalentowany Joachim Cortius mówi: że o czym raz słyszał, lub co raz przeczytał, to zniknęło mu w przeciągu miesiąca; to zaś czego innych nauczał, tak sobie przyswoił, iż miał je w swoim posiadaniu jakby swoje własne palce i mniema, że jedynie śmierć wydrzéć mu to zdoła. Dlatego zaleca, iż jeśli kto ze studyjujących życzy

sobie uczynić postęp, niechaj trzyma sobie uczniów (choćby ich opłacał pieniędzmi), którychby nauczał tego, czego sam codziennie się uczy [83]). Lepiéj jest, powiada, że poskąpisz sobie coś z zewnętrznych wygód, bylebyś miał kogo, ktoby cię chciał słuchać, ponieważ nauczając robisz postęp pod względem umysłowym.

45. Wszakże dałoby się to uskutecznić jeszcze wygodniéj i niezawodnie wielką przyniosłoby korzyść, gdyby nauczyciel zaprowadził to ćwiczenie w każdéj klasie pomiędzy swymi uczniami, mianowicie w ten sposób: Na każdéj lekcyi nauczyciel wyłożywszy krótko treść nauki i objaśniwszy znaczenie wyrazów, jakotéż pokazawszy swobodne zastosowanie téj rzeczy, każe zaraz powstać jednemu uczniowi, który powtarza wszystko to, co nauczyciel powiedział w tym samym porządku (jakoby teraz był nauczycielem innych) objaśnia naukę tymi samymi słowy i pokazuje zastosowanie na tychże samych przykładach, a nauczyciel poprawia, skoro tylko błąd spostrzeże. Poczym przywołuje drugiego, który czyni toż samo, a inni uważają, następnie trzeciego, czwartego i tylu ilu potrzeba, dopóki nie przekona się, że wszyscy dobrze rzecz pojęli i będą w stanie toż samo powtórzyć i wyłożyć. Nie zalecam już późniéj trzymać się żadnego porządku, wyjąwszy tego, że zdolniejsi najprzód powinni być wyrywani tak, iżby powolniejsi, zachęceni ich przykładem, łatwiéj powtórzyli.

46. Ćwiczenie takie przyniesie pięcioraką korzyść:

I. Nauczyciel zapewni sobie zawsze uważnych uczniów. Ponieważ już to jeden, już to drugi powstanie i musi powtórzyć całą lekcyją, a każdego przejmuje obawa tak o siebie, jak i o innych: tak więc chcąc nie chcąc będzie musiał nadstawiać ucha, ażeby nic nie uronić. Uwaga w takiéj utrzymywana czujności, wzmocniona ćwiczeniem długoletnim, uczyni młodzieńca dzielnym do wszelkich spraw życia.

II. Nauczyciel dowie się, czy wszyscy zrozumieli to, co wyłożył. Gdyby zaś nie miało to miejsca, to powtórnie wyłoży i objaśni to samo, tak dla swéj własnéj, jak i uczniów swoich korzyści.

III. Jeśli jedno i to samo będzie powtarzane, to wreszcie i najpo-

---

[83]) Powyższe miejsce mieści w sobie dokładne ocenienie dawnego przysłowia: Docendo discimus (nauczając sami się uczymy). Nigdy lepiéj nie uporządkujemy, nie wyjaśnimy i nie oznaczymy naszych myśli, jak wyrażając je w celu wprowadzenia ich do świadomości innéj osoby. Albowiem wtedy nasze podmiotowe wyobrażenia muszą być niejako wyłuskane z przypadkowego związku naszéj świadomości i niejako uprzedmiotowione. Występują one, że tak powiemy, przed nasze oko duchowe i jakobyśmy na nie spoglądali. I w dziedzinie nauki słuszne jest orzeczenie, że człowiek rzeczywiście to tylko posiada, co przed sobą postawić może.

Przyp. Lind.

wolniejsze głowy zrozumieją i będą mogły iść w ślady za innymi, a zdatniejsi zupełnie jasno pojmować będą rzeczy.

IV. Przez tak często odbywające się powtarzanie, wszyscy lepiéj się zapoznają z lekcyją, aniżeli gdyby dłużéj nawet sami się nad nią mozolili, a przekonają się, że przeczytawszy ją jeszcze rano i wieczorem, to bez trudu i jakoby się bawiąc zatrzymają w pamięci.

V. Ponieważ w ten sposób uczeń zostaje jakoby przypuszczony do urzędu nauczycielskiego, to w umysłach zaszczepi się pewna czujność i gorliwość do nauki, a wychowaniec nabędzie swobody i śmiałości, tak że będzie zdolny mówić o każdym przedmiocie w przytomności innych osób, co bardzo ważne i pożyteczne w życiu codziennym.

47. Podobnież przyzwyczają się wychowańcy do porównywania ze sobą rozmaitych rzeczy i rozmowy o nich (zatrzymując się nad nimi, czy téż widząc je w przechodzie), które przed niedawnym czasem poznali, albo do mówienia o jakiéjkolwiek innéj napotkanéj treści. W tym celu, skoro się zbiorą w pewnéj gromadce, mogą z pomiędzy siebie wybierać (czy to losem, czy téż przez głosowanie) jednego, niejako zastępcę nauczyciela, na przewodniczącego w rozmowach. Jeśli który ze współuczniów w jego imieniu będzie zawezwany, a nie uczyni zadość rozkazowi, to należy go naganić z całą powagą.

Albowiem trzeba uważać za niezłomne prawo, iżby nietylko nikt nie uchylał się od sposobności uczenia się i nauczania, lecz przeciwnie, iżby każdy z niéj korzystał.

O ćwiczeniach w pisaniu (środku bardzo przyczyniającym się do postępu), szczególniéj się zastanowimy, mówiąc o postępowaniu w szkole ludowéj i w szkole uczonych (zob. rozd. 27 i 28).

ROZDZIAŁ XIX.

Zasady nauczania treściwego i szybkiego.

1. Niejeden może powie, że to wszystko jest zbyt mozolne i zbyt rozwlekłe. Iluż to będzie trzeba nauczycieli, ile biblijotek, jakiéj to będzie potrzeba pracy dla nauczania, które ma tyle obejmować rzeczy? [84])

---

[84]) Programatem Komeńskiego było nauczyć wszystkiego wszystkich, co już wska-

Odpowiadam: zapewne, jeśli nie zastosujemy skrócenia, to niełatwą będzie sprawa z tak wielką ilością i zakresem wiedzy. Albowiem sztuka jest długa, obszerna i głęboka, tak jak sam świat, który ma zostać pokonany przez ducha. Lecz któżby nie wiedział, że rozwlekłe rzeczy dadzą się ściągnąć, a trudne streścić? Któżby nie wiedział, że tkacze po tysiąc razy tysiąc, nici ze sobą wikłają i tworzą bardzo rozmaite wzory? Któżby nie wiedział, że młynarze tysiąc razy po tysiąc ziarn mielą z zupełną łatwością, a z największą dokładnością i bez żadnego trudu oddzielają otręby od mąki.

Któż nie wie, że mechanicy podnoszą i posuwają ogromne ciężary niezbyt wielkimi maszynami i prawie bez żadnego mozolu? Że statycy przy pomocy uncyi, umieszczonéj w znacznéj odległości od punktu oporu, utrzymują w równowadze wiele funtów? Tak więc nie zawsze tylko siła, lecz często i sztuka wielkich dokonywa rzeczy. Czyżby więc tylko uczonym miało brakować téj sztuki do wykonywania spraw swoich, wymagających tak delikatnego zrozumienia? Gdyby tak było, to już i sam wstyd powinienby nas zmusić do naśladowania sztuki wynalazczéj tych ludzi i do wyszukania środków leczebnych na chorobę, na którą dotąd szkolnictwo cierpiało.

2. Ale nie znajdziemy tych środków leczebnych, jeśli poprzednio nie zbadamy choroby i jéj przyczyn. Cóż więc było, co powstrzymywało gorliwość szkoły i jéj rezultaty, tak że największa część uczęszczających do szkół, przez cały swój pobyt w szkołach nie nabyła znajomości sztuk, a nawet wielu zaznajomiło się z nimi jakby tylko na progu.

3. Następujące tego są według naszego zdania rzeczywiste przyczyny:

Po pierwsze: że nie było ściśle oznaczonych celów, do jakich uczący się winni byli dojść w każdym roku, miesiącu i dniu. Pod tym względem istniał tu zupełny chaos.

4. Powtóre: że nie było oznaczonych dróg prowadzących niechybnie do tych celów.

5. Potrzecie: ponieważ to, co z natury saméj jest ze sobą powią-

---

zuje sam tytuł dydaktyki. Dla zadosyćuczynienia temu, myślał K. o ułożeniu przepisów, mających na celu skrócenie, przyśpieszenie i ułatwienie nauczania. Takich głównych przepisów przytacza przeważnie cztery, które wierny swéj zasadzie, opierając się na analogii nauczania z działaniem słońca, zapożycza od słońca (rozdz. 13). Zasady te i dziś jeszcze uważają się za kolumny, na których się wznosi całe nauczanie:

1. Jednoczesne zajmowanie pracą wszystkich uczniów.
2. Koncentracyja nauczania.
3. Ścisłe trzymanie się ogólnéj metody.
4. Usunięcie wszystkiego, co bezpożyteczne.

zane, nie było brane w związku, lecz w odosobnieniu [85]). Uczono np. uczniów elementarnych najprzód czytać, pisanie odkładano na kilka miesięcy. W szkole łacińskiéj przez kilka lat zajmowano chłopców tylko wyrazami, bez zwracania uwagi na ich znaczenie, tak że całe lata młodości były zajęte ćwiczeniami gramatycznymi, a filozoficzne odkładano do wieku dojrzalszego. Podobnież kazano jedynie uczyć się, nigdy zaś nauczać, gdy tymczasem owe czynności (czytanie i pisanie, wyrazy i rzeczy, uczenie się i nauczanie) wspólnie odbywać się powinny, tak jak w biegu podnoszenie i opuszczanie nóg, a w rozmowie słuchanie i odpowiedź, jak w grze w piłkę rzucanie i łapanie, jak to powyżéj widzieliśmy.

6. Poczwarte, ponieważ sztuki i nauki rzadko kiedy były wykładane encyklopedycznie, lecz tylko ułamkowo. Stąd téż poszło, że uczący się patrzeli na nie jakby na kupę drzewa, albo chrustu, o któréj niepodobna wiedzieć w jaki sposób części jéj ze sobą się łączą. Stąd powstało, że jeden pochwycił to, drugi co innego, a niczyje ukształcenie nie było wszechstronne, a więc gruntowne.

7. Popiąte, ponieważ rozmaitych w rozmaitych czasach używano metód, w każdéj szkole innéj, a nawet każdy nauczyciel posługiwał się inną, bo jeden i ten sam nauczyciel w jednym przedmiocie naukowym tą, w drugim inną, albo w jednym języku tą, w drugim inną. Co zaś było najgorszym to to, że w jednéj i téj saméj rzeczy nie byli konsekwentni tak, iż uczniowie rzadko kiedy spostrzegali o co właściwie chodziło. Stąd to powstawało zatrzymywanie się i wahanie, niechęć i utrata odwagi, przy nowych przedmiotach nauki, zanim się jeszcze do nich zabrano, tak że wielu nie czuło żadnéj chęci do ich pokosztowania.

8. Poszóste, brakowało sposobu zajmowania wszystkich uczniów téj saméj klasy tą samą rzeczą; mozolono się nad każdym z osobna [86]). Jeśli wielu było uczniów, to praca ta musiała być dla nauczycieli pra-

---

85) Aluzyja do koniecznéj koncentracyi nauki, przez połączenie czytania z pisaniem, wyrazów z rzeczami, uczenia się z nauczaniem.

86) W Orbis pictus (obrazek XCVII) uwiecznił K. obraz staréj szkoły. Skreślił go następującymi charakterystycznymi rysami: „Nauczyciel siedzi na krześle, uczniowie na ławkach. Pisze im coś kredą na tablicy. Jedni siedzą przy stole i piszą, nauczyciel poprawia błędy — jedni stoją i wydają to, czego się nauczyli — drudzy rozmawiają, swawolą i próżnują; jednych nauczyciel karze kijem lub rózgą“. Ten sposób nauczania, według którego nauczyciel szkoły elementarnéj zajmował się dwoma lub trzema uczniami, a innych pozostawiał bez opieki, utrzymał się niestety aż do naszych czasów. Komeński z całym oburzeniem powstał przeciwko téj niewłaściwości i pokazał w pierwszym zagadnieniu, jak jeden nauczyciel zdoła zająć pracą, choćby największą liczbę uczniów.

wdziwie oślim trudem, a uczniom sprawiało to albo nudę, albo jeśli im dawano coś do opracowania — wielki mozół.

9. Posiódme, jeśli wielu było nauczycieli, to powstawało znów nowe zamieszanie, ponieważ niemal co godzina coś nowego przedsiębrano i o czym nowym mówiono; nie mówiąc już o tym, że wielość nauczycieli i książek, musiały sprawiać umysłowe roztargnienie.

10. Wreszcie poósme, wolno było uczniom bez względu na nauczycieli, zajmować się tak w szkole jak i po za szkołą innymi książkami; sądzono, że im więcéj autorów będą czytali, tym więcéj będą mieli sposobności do postępu, gdy przeciwnie czytanie takie, sprowadzało tylko umysł z prostéj drogi. Dla tego téż niebardzo się temu należy dziwić, że niewielu zaledwie przerabiało wszystkie przedmioty naukowe, a raczéj dziwić się należy, jeśli był ktoś w stanie wydobyć się z takiéj zawiłości, co zresztą udawało się jedynie najbardziéj uzdolnionym.

11. Należy tedy w przyszłości usunąć te przeszkody i opóźnienia i ściśle trzymać się tego, co właściwie prosto prowadzi do celu, albo (jak mówi pospolite przysłowie): że nie trzeba używać większéj siły tam, gdzie mniejsza wystarczy.

12. Naśladujmy pod tym względem słońce niebieskie, jako świetny przykład natury. Albowiem słońce, spełniając mozolną i nieskończoną niemal pracę (mianowicie, rozrzucając po całym okręgu ziemskim swoje promienie i udzielając wszystkim elementom, minerałom, roślinom i zwierzętom, których gatunki i osobniki są bez liku, światła, ciepła i pomyślności), czyni wszystkiemu zadosyć i spełnia corocznie w wyborny sposób wszystkie swoje obowiązki.

13. Dla tego zastanowimy się nad rozmaitymi sposobami jego działania i mieć będziemy wzgląd na wyżéj wyliczone sposoby postępowania szkolnego.

I. Słońce nie zajmuje się jednym jedynym przedmiotem, zwierzęciem, lub drzewem, lecz oświetla, ogrzewa i napełnia parą całą ziemię.

II. Tymi samymi promieniami oświetla wszystko, tym samym zgęszczeniem i rozpuszczeniem obłoków wszystko nawodnia, tym samym wiatrem wszystko przewiewa, tym samym ciepłem albo zimnem w ruch wszystko wprawia.

III. W jednym i tym samym czasie w całych strefach nieba sprowadza wiosnę, lato, jesień i zimę i dozwala jednocześnie zazielenić się całéj roślinności, dozwala kwitnąć i wydawać owoce bez względu na to, że owoc w jednym miejscu prędzéj, w drugim późniéj dojrzewa, a to według szczególnéj natury rośliny.

IV. Trzyma się zawsze jednego i tego samego porządku, tego samego dziś co i jutro, tego samego w tym roku, co w przyszłym; zacho-

wuje tę samą postać w jednym i tym samym gatunku rzeczy, a to niezmiennie i zawsze.

V. Wszystko też wyprowadza z nasienia, a nie z czego innego.

VI. Wyprowadza jednocześnie wszystko to, co wspólnie ma powstać: i tak drzewo z korą i rdzeniem, kwiat z liśćmi, owoc z łupiną, szypułką i ziarnem.

VII. Przeprowadza wszystko przez pewne stopnie tak, iżby jedno torowało drogę drugiemu i jedno wynikało z drugiego.

VIII. Wreszcie nie wydaje nic nieużytecznego, a jeśli powstanie coś zbytecznego, to wypala je i odrzuca.

14. Naśladując to, powinien:

I. Jeden tylko nauczyciel przewodniczyć jednéj szkole, a przynajmniéj jednéj klasie;

II. Jedna tylko książka powinna służyć za podstawę do jednego i tego samego przedmiotu;

III. cała klasa powinna się zajmować jedną i tą samą pracą;

IV. według jednéj i téj saméj metody należy uczyć wszystkich nauk i języków [87]);

V. wszystko trzeba traktować od samego początku, krótko i rdzennie tak, iżby rozum został otworzony, jakoby kluczem i żeby rzeczy same przed nim niejako się rozwijały;

VI. wszystko, co pozostaje ze sobą w związku, również w związku należy wykładać;

VII. i wszystko w ściśle spojonym stopniowaniu tak, iżby to, o czym dziś się mówi, wzmacniało to, o czym mówiono wczoraj, a torowało drogę temu, co jutro ma nastąpić;

VIII i wreszcie winno być usunięte wszystko to, co niepotrzebne.

15. Jeśli zdołamy tak urządzić szkoły, to nie ulega żadnéj wątpliwości, że cały kurs nauki ukończy się bez przeszkody i z wielką łatwością, tak jak słońce dokonywa swego obiegu z wielką łatwością bez przeszkody. Przejdźmy teraz do saméj rzeczy, aby zobaczyć czy te rady dadzą się urzeczywistnić i z jaką łatwością.

Zagadnienie pierwsze.

W jaki sposób jeden nauczyciel może podołać tak wielkiéj liczbie uczniów?

16. Twierdzę, iż nietylko to jest możebne, iż nietylko jeden nau-

---

87) Jest tu położony nacisk na metodę uniwersalną, jak w XVII rozdziale 2 X. (porównaj do tego odsyłacz).

czyciel zdoła przewodniczyć kilkuset uczniom, lecz także upewniam, że nastąpić to powinno, ponieważ to będzie rzeczą bardzo korzystną nietylko dla samych nauczycieli, lecz i dla uczniów. Pierwszy bowiem z tym większą chęcią spełniać będzie swe codzienne zatrudnienie, im większa będzie gromadka, którą ma nauczać (podobnie jak górnikom ręce skaczą z radości, na widok nowo wynalezionego bogatego składu kruszców); a im gorliwszy będzie nauczyciel, tym bardziéj ożywionymi będą jego uczniowie. Liczne uczęszczanie sprawi również uczniowi nietylko większą przyjemność, lecz i większy pożytek (wszyscy bowiem się cieszymy z wielkiéj liczby towarzyszów pracy). Będą oni wzajemnie się pobudzali i wzajemnie sobie dopomagali, ponieważ w wieku tym naśladowanie innych ma wielki powab.

Oprócz tego, jeśli nauczyciela słucha tylko kilku, to niejedna rzecz przejdzie koło ich uszu, bez należytéj uwagi, jeśli zaś wielu go słucha, to każdy chwyta tyle, ile uchwycić może, a przy następnych powtarzaniach wszystko się przypomina i wszystko wszystkim przynosi pożytek, tak, że duch zapala się od ducha, a pamięć od pamięci. Jednym słowem, tak jak piekarz, zagniatając ciasto raz jeden, opalając piec raz jeden, wypieka od razu wiele bochenków chleba, a wypalający cegły wiele naraz sztuk wypala, jak drukarz z jednéj ułożonéj formy czyni wiele tysięcy odbitek: podobnież i nauczyciel za pomocą tych samych ćwiczeń naukowych, powinien umieć służyć wielkiéj liczbie uczniów i to od razu bez wszelkiego mozołu. Również widzimy, że jeden pień wystarcza do unoszenia jak najbardziéj gałęzistego drzewa i do sprowadzenia mu soków, i że słońce zdoła napełniać ciepłem całą ziemię.

17. Jakżeż to się dzieje. Przyjrzyjmy się temu w naturze, na przykładach dopiero co przytoczonych. Pień nie dochodzi aż do ostatnich gałęzi, lecz tylko do pewnego miejsca i rozprowadza soki do głównych gałęzi w związku z nim pozostających; te znów przeprowadzają je do innych i tak daléj, aż do ostatnich i najmniejszych cząstek drzewa. Tak téż i słońce nie ogrzewa pojedyńczych ziół i zwierząt, lecz wysyła promienie z wysokości, które od razu oświetlają całą półkulę, a każde stworzenie przyjmuje w siebie światło i ciepło do własnego swego użytku. Wszakże należy tu zauważyć, że działanie słońca zależy od położenia miejsca, albowiem promienie skupione w dolinach, silniéj ogrzewają ich okolice.

18. Skoro przeto urządzimy to według powyższego wzoru, to jeden nauczyciel wystarczy dla bardzo licznéj gromadki uczniów. Mianowicie:

I. Podzieliwszy gromadkę na pewne oddziały, np. dziesiątki [88]), jeśli postawi nad każdą nadzorcę (dziesiętnika), a nad nimi (dziesiętnikami) znów innych, aż do ucznia przewodniczącego całéj klasie.

II. Jeśli nigdy nie będzie uczył tylko jednego ucznia, ani prywatnie po za szkołą, ani publicznie w szkole, lecz wszystkich razem i jednocześnie. Dla tego też do żadnego nie przystąpi z osobna i nie pozwoli, iżby jaki uczeń pojedynczo do niego przystępował, lecz pozostanie na katedrze, gdzie go wszyscy widzieć i słyszeć mogą i roztaczać będzie promienie swego światła jak słońce na wszystkich jednocześnie. Wszyscy zaś zwrócą swe uszy i umysł ku niemu i chwytać będą wszystko, co albo ustnie wykłada, albo w ręku, albo w obrazie im pokazuje. Tak to jedną klapką nie jednę, lecz wiele od razu much zabić można.

19. III. Potrzeba będzie jedynie pewnéj sztuki, aby utrzymać uwagę jednocześnie wszystkich uczniów i każdego z osobna, tak, iżby usta nauczyciela zdawały im się źródłem (i są nim rzeczywiście), z którego spływają na nich strumienie nauki i żeby się przyzwyczaili, ilekroć ujrzą otwierające się to źródło, do podstawienia pod nie naczynia swéj uwagi, tak, iżby wszystko co spływa, zostało pochwyconym. Największego przeto starania dołoży nauczyciel, iżby mówił tylko wtedy, kiedy go słuchają, nauczał tylko wtedy, kiedy uczniowie uważają [89]).

Albowiem mają tu wielkie znaczenie słowa Seneki: Należy tylko do tego mówić, kto chce słuchać; jako też zdanie Salomona: człowiek rozumny ma wyborny umysł (Orzecz. Salom. 17, 23) — mianowicie, że nie mówi na wiatr, lecz do głów ludzkich.

20. Obudzimy taką uwagę i utrzymamy ją w czujności nietylko przy pomocy dziesiętników i innych uczniów, którym powierzono nadzór, lecz bardziéj jeszcze przy pomocy samego nauczyciela, mianowicie w ośmioraki sposób:

I. Jeśli będzie się starał udzielać za każdym razem coś nauczają-

---

[88]) Pociąganie uczniów nietylko do utrzymania porządku, lecz do udziału w nauczaniu, jest ważnym środkiem dydaktycznym. W największym zakresie współudział ten uczniów w nauczaniu, zastosowany został w znanéj metodzie Bella i Lancastra, w któréj miejsce czynności nauczycielskiéj zajmuje wzajemne nauczanie; nauczyciel zaś uczy tylko monitorów, t. j. wybranych z pomiędzy uczniów i ma zwierzchni nadzór nad całą klasą. Metoda ta powstała z biedy i należy ją tylko w koniecznych zastosować razach. Wszakże pewne współdziałanie lepszych uczniów w rozmaitych zewnętrznych zajęciach nauczania, bardzo jest godnym zalecenia w nauczaniu elementarnym.

[89]) Jest to złotą regułą życia i nauczania: „Nie rzucajmy pereł wieprzom!“... Stąd to wynika, iżby nauczyciel po pierwsze, umiał utrzymać w czujności uwagę uczniów, na czym mniéj więcéj polega alfa i omega sztuki nauczania, i powtóre, iżby nie zaniedbał przekonywać się ustawicznie o stanie uwagi swoich uczniów.

cego i pożytecznego, bo to przywabi umysły do zbliżenia się do nauki z chciwą wiedzy uwagą.

II. Jeśli przy rozpoczęciu pracy, zjednamy sobie umysły zachwaleniem treści nauki, którą rozpatrywać zamierzamy, albo jeśli pobudzimy ich pytaniami, tyczącymi się tego o czym już była mowa, używając ich za wstęp do obecnie zajmującéj nas treści, albo tyczącymi się tego, co ma dopiero nastąpić, aby uczniowie przekonawszy się o swéj niewiadomości w tym kierunku, nabrali ciekawości do rzeczy nieznanéj i skuteczniéj przyjęli jéj objaśnienie.

III. Jeśli nauczyciel stojąc na podniesionym miejscu, będzie zwracał na wszystkich oczy, nie pozwoli nikomu robić co innego, lecz zmusi do ustawicznego utkwienia w siebie wszystkich oczu.

IV. Jeśli przychodzić będzie w pomoc uwadze tym, że o ile możności wszystko unaoczni (niejako stawiać będzie przed zmysłami), jakieśmy to wyżéj pokazali w rozdz. 17 przy trzecim prawidle zasady 8-éj. Albowiem ułatwi to nietylko rzecz samą, lecz i utrzymanie uwagi.

V. Jeśli pracę swą niekiedy przerwie słowy: powtórz mi to (zwracając się do jednego lub drugiego ucznia), co dopiero powiedziałem. Powtórz to zdanie! A ty powiedz na jakiéj drodze do tego doszliśmy? i t. p., stosownie do pojętności każdéj klasy. Każdy złapany na nieuwadze, otrzymuje połajankę, a nawet i karę, a tak w ogóle powiększymy gorliwość potrzebną do utrzymania uwagi.

VI. Jeśli zaś ten, kogo się spytamy, milczy, to natychmiast zwróćmy się do drugiego, trzeciego, dziesiątego, trzydziestego i wymagajmy odpowiedzi, nie powtarzając pytania. Czynimy to w tym celu, aby wszyscy się starali zważać na to, co powiedziano do jednego i żeby z tego korzyść odnieśli.

VII. Skoro zaś jeden lub drugi nie umie odpowiedzieć, to można zadać pytanie całéj klasie, wtedy ten, kto najpierwéj i najlepiéj odpowiedział, powinien otrzymać publiczną pochwałę, aby posłużył za przykład do naśladowania.

Jeśli zaś kto błędną da odpowiedź, to należy go poprawić, przyczym zarazem wykazać trzeba powód do błędu (który przezorny nauczyciel z łatwością wynajdzie) i błąd usunąć. Nie można prawie uwierzyć, jak wielce się to przyczyni do szybkiego postępu.

VIII. Skoro się ukończy godzina, pozwólmy uczniom zapytywać się o wszystko, czego sobie życzą; bez względu na to, czy wątpliwość w nich powstała podczas bieżącéj lekcyi, czy téż poprzedniéj.

Nie należy ścierpieć zapytywań prywatnych; każdy niechaj stosownie do swéj potrzeby poradzi się publicznie nauczyciela, a może to uczynić albo sam, albo przez swego nadzorcę (jeśli ten nie może zadosyć uczynić jego życzeniu), a to iżby wszystko wszystkim korzyść przynosi-

ło, tak pytania jak i odpowiedzi. Jeśli kto częściéj mówić będzie o rzeczach pożytecznych, to trzeba go więcéj i częściéj pochwalić, a wtedy i innym nie zbraknie przykładów pilności i zachęty do naśladowania.

22 [90]). Takie codzienne ćwiczenie młodzieży w uwadze, nietylko przynosi korzyść w chwili obecnéj, lecz będzie pożytecznym w całym dalszym życiu. Skoro się bowiem przyzwyczają przez ustawiczną kilkuletnią wprawę, zajmować się zawsze tym, o czym mowa, to zawsze będą wykonywali wszystko z przytomnością umysłu, nie czekając na obce napomnienia i zachęty. A jeśli szkoły będą tego rodzaju, to czyż nie można spodziewać się, że z nich wyjdzie znaczna liczba dzielnych mężów?

23. Wszakże możnaby zarzucić: że przecież potrzebne jest pilnowanie każdego z osobna, mianowicie: iżby się przekonać, czy każdy w czystości utrzymuje książki, czy dokładnie zapisuje lekcyje i czy starannie uczy się na pamięć. Do tego zaś, jeśli liczba uczniów jest wielka, potrzeba bardzo wiele czasu. Odpowiadam na to: nie potrzeba za każdym razem przesłuchiwać wszystkich i przeglądać ich poszytów, albowiem nauczyciel ma pod ręką swych dziesiętników, a każdy z nich będzie zważał na swych podrzędnych, iżby ci wszystko należycie wykonywali.

24. Sam nauczyciel, jako najwyższy nadzorca, zwróci swój wzrok jedynie na niektórych uczniów, szczególniéj aby się przekonać, czy godni są zaufania ci, którym niezupełnie ufa. Np. niechaj ten lub ów uczeń wyda to, co zadane do nauczenia się na pamięć, a może nim być albo jeden z pierwszych, albo jeden z ostatnich, a cała klasa temu się przysłuchuje.

W ten sposób wszyscy zawsze będą musieli przychodzić należycie przygotowani, ponieważ każdy może się spodziewać, że będzie zapytany. Albo też jeśli nauczyciel spostrzeże, że wychowaniec zaczyna mówić lekcyją zupełnie dobrze i jeśli jest przekonany, że i resztę równie dobrze powie, to może kazać drugiemu daléj mówić. Jeśli i ten dobrze

---

[90]) Największym nieprzyjacielem kształcenia umysłu i rezultatów nauczania, jest roztargnienie. Życie codzienne ustawicznie pobudza człowieka do roztargnienia—szkoła przedewszystkiem powinna być przygotowaniem do skupienia umysłu i jego zagłębienia. Sam nawet genijusz polega głównie na sztuce skoncentrowania swéj uwagi przez dłuższy czas i w wysokim stopniu na jednym przedmiocie. Sztuki téj trzeba się nauczyć i do niéj się zaprawić, a szkoła to właściwe miejsce jéj ćwiczenia. Jeśli dom ze swoim pełnym życia ruchem, ze swymi rozlicznymi stosunkami i zabawami, jeśli rynek publiczny z rożnobarwnymi swymi sprawami i hałasem — jeśli nawet sama natura przez zmianę swoich zjawisk, staje się przyczyną ustawicznego roztargnienia ducha: to szkoła przedewszystkim winna być miejscem spokoju, zastanowienia i zagłębienia świadomości. Wiele uczyni szkoła, jeśli nauczy ucznia ciężkiéj sztuki utrzymania uwagi na jednym i tym samym przedmiocie przez czas ściśle oznaczony, unikania wszelkiego roztargnienia. K. daje pod tym względem w tym rozdziale wyborne wskazówki.

zna swą rzecz, to niechaj da trzecie zdanie albo paragraf innemu i t. d. Tak tedy za pomocą egzaminu niewielu, przekona się o znajomości wszystkich.

25. W ten sam sposób postępować trzeba przy przeglądaniu tego, co podyktowano (jeśli coś się dyktuje). Polećmy to temu to owemu, a jeśli uważamy za potrzebne i kilku uczniom przeczytać wyraźnie i dobitnie, to co napisali, i wykazać sposób ich pisania, wtedy reszta uczniów spogląda do poszytów i poprawia.

Można przytym spojrzeć i do poszytów to jednego, to drugiego ucznia, jak się przytrafi, a niedbałych należy ukarać.

26. Poprawianie prac piśmiennych zdaje się być rzeczą już mozolniejszą; lecz i tu można sobie dać radę, używając tego samego sposobu. Np. w ten należy postępować sposób przy przekładach z jednego języka na drugi: skoro dziesiętnicy uwiadomią, że wszyscy uczniowie pracę swą już ukończyli, polećmy powstać jednemu uczniowi i każmy mu obrać sobie za przeciwnika jednego ze swoich kolegów. Skoro tamten powstanie, pierwszy czyta swoje tłómaczenie całymi ustępami, a wszyscy pilnie uważają, nauczyciel zaś (albo przynajmniéj nadzorca) stoi obok i zważa na ortografiją. Skoro zaś uczeń przeczyta zdanie, zatrzymuje się, aby dać czas przeciwnikowi do powiedzenia, czy nie znalazł coś błędnego. Potym inni uczniowie z téj saméj dziesiątki, wypowiadają sąd o tym samym zdaniu, a wreszcie i cała klasa; naostatek poprawia sam nauczyciel, który mówi to, co ma jeszcze do nadmienienia. Tymczasem wszyscy spoglądają w swoje poszyty i poprawiają, jeśli ten sam błąd popełnili, z wyjątkiem przeciwnika, który nie powinien zmienić swéj pracy, przed poprzednim jéj ocenieniem. Po załatwieniu się z tym zdaniem i jego poprawieniu, przystępuje się do następnego i tak daléj aż do końca. Daléj przeciwnik w ten sam sposób czyta swoje zdanie, a uczeń, który go wybrał, zważa, iżby nie czytał poprawionego zdania, w miejsce tego, które sam napisał. Potym oceniają się tak jak poprzednio, pojedyńcze wyrazy, zwroty mowy i zdania. Następnie każemy wystąpić innéj parze w ten sam sposób i t. d., dopóki czas na to pozwoli.

27. Dziesiętnicy zaś powinni zważać na to, iżby zanim się rozpocznie poprawianie, wszyscy mieli w pogotowiu swoje poszyty. Podczas samego poprawiania, powinni i oni usunąć ze swego zdania i te błędy, których się inni dopuścili.

28. Następne z tego wynikną skutki:

I. przyniesie to ulgę pracy nauczyciela;

II. wszyscy bez wyjątku jednocześnie będą nauczani bez zaniedbania żadnego;

III. wszyscy zaostrzą swą uwagę;

IV. co się powie do jednego, będzie się tyczyło wszystkich.

V. Rozmaitość wyrażeń językowych, których każdy rozmaicie musi używać, wykształci i wzmocni w dziwny sposób tak sąd o rzeczach jak i biegłość w mowie.

VI. Po załatwieniu się z pierwszą, drugą i trzecią parą, pokaże się, że u innych będzie bardzo niewiele, albo nic do poprawienia.

Dla tego też resztę czasu należy poświęcić ogółowi. Kto ma jeszcze pewną wątpliwość co do swéj pracy, albo kto mniema, że staranniéj wykonał swe zadanie niż inni, niechaj wystąpi na środek aby go oceniono.

29. To co tu powiedziano o ćwiczeniach w tłómaczeniu, da się łatwo zastosować do ćwiczeń stylistycznych, oratorskich, logicznych, teologicznych, filozoficznych i innych.

30. Tak więc widzimy w jaki sposób jeden nauczyciel da sobie radę ze stu uczniami, a przytym nie będzie miał więcéj mozołu, niż z kilku wychowańcami.

Zagadnienie drugie.

Jak można wszystkich z tych samych uczyć książek?

31. Każdemu wiadomo, że wielością przedmiotów sprawia się roztargnienie zmysłom. Wyniknie przeto bardzo ważna korzyść: pierwsze, jeśli nie pozwolimy, iżby uczniowie mieli inne książki, oprócz tych, jakie są przepisane dla téj klasy, w któréj się znajdują, aby stosować się ustawicznie do słów, zwracanych w starożytności do tych, którzy strzegli świętości: „Tym się zajmuj!“ albowiem im mniéj będą używali oczu, tym bardziéj posługiwać się będą swoim umysłem.

32. Jeśli będą zawsze na pogotowiu wszystkie takie sprzęty szkolne, jak: tablice, wzory, książki elementarne, słowniki, skorowidze i t. p. [91]).

Albowiem jeśli nauczyciel (jak się to zdarza) będzie musiał najprzód układać tablice, mieszczące na sobie litery, pisać wzory kaligraficzne, dyktować prawidła, teksty, albo przekłady tekstów i t. p., — to ileż to czasu strwoni bez pożytku! Dobrze tedy będzie wszystkie książ-

---

[91]) K. wymaga, iżby uczniowie przybywali do szkoły zaopatrzeni we wszystkie środki pomocnicze, o czym dziś niepotrzeba już wspominać; ale nadto wymaga, iżby książki mające służyć do nauki cudzoziemskiego języka, zaopatrzone były interlinearnym przekładem w języku ojczystym, co niezupełnie byłoby właściwym. Ułatwiałoby to wprawdzie nadzwyczaj pracę domową i niemal uczyniłoby ją zbyteczną, ale nie natężając sił umysłowych wychowańca, nie kształciłoby ich i nie zachęcało do zbytecznie ułatwionéj nauki.

żki używane w każdéj klasie w dostatecznéj ilości mieć na pogotowiu, a do tych które mają być przekładane na mowę ojczystą, należy dodawać tłómaczenia. Albowiem w ten sposób skróci się czas na dyktowanie, kopijowanie i tłómaczenie i będzie można go daleko korzystniéj obrócić na powtórzenie, objaśnienie i naśladowanie.

33. Nie obawiajmy się, iżby to się przyczyniło do zaniedbania się w czynności nauczycieli. Albowiem jak kaznodzieja, przeczytawszy tekst z biblii, objaśnia go i pokazuje jego zastosowanie (dla nauki, zbudowania, pocieszenia i t. d.) słuchaczom, a uważamy, że zadosyć uczynił swemu powołaniu, chociaż sam nie tłómaczy tekstu ze źródeł, lecz bierze skądinąd gotowe już tłómaczenie (ponieważ to dla słuchaczy jest rzeczą zupełnie obojętną), tak też i nic na tym nie zależy uczniom, czy sam nauczyciel, czy też kto inny przed nim zajął się przyrządzeniem treści naukowéj, byleby tylko było pod ręką to co potrzebne i byleby tylko nauczyciel dokładnie nauczył jak tego należy używać. Lepiéj będzie bezwarunkowo, jeśli wszystko będzie przygotowane, aby z jednéj strony nie być narażonym na popełnienie błędów, z drugiéj zaś, iżby mieć więcéj swobodnego czasu do praktycznego nauczania.

34. Według naszych zasad przygotować tedy należy takie książki dla wszystkich szkół, które byłyby łatwe, gruntowne i treściwe, które obejmowałyby wszystko w zupełności gruntownie i dokładnie, tak aby się stały prawdziwym obrazem wszechświata [92]), (któryby się odbił w umysłach). Czego zaś najbardziéj życzę i do czego dążę, jest to, iżby przedstawiały wszystko w sposób najbardziéj nieprzymuszony i popularny, aby pod każdym względem były prawdziwym światłem dla uczącego się, przy pomocy którego wszystko zdołałby sam pojąć, nawet bez pomocy nauczyciela.

35. W tym celu życzyłbym, iżby były przeważnie napisane w formie rozmowy [93]). Tak tedy można będzie zastosować po 1) treść i formę do umysłów dziecinnych, tak, iżby nie wystawiały sobie przedmiotu za zbyt surowy i trudny, albowiem rozmowa jest formą najbardziéj poufną do wymiany naszych myśli; przy jéj pomocy można każde-

---

[92]) Za czasów K. tak niedostatecznie znano wszechświat, że można było go przedstawić w kilku niewielkich podręcznikach naukowych. Usiłowanie to K. pozostaje w związku z jego pansoficznymi ideami.

[93]) Tym sposobem K. zamieniłby nauczanie na pracę mechaniczną. Podręcznik według niego, powinien wskazywać nauczycielowi sposób i metodę nauczania, dla tego też wymaga, iżby nietylko nauczanie odbywało się w sposób katechetyczny, lecz iżby i sam podręcznik ułożony został w katechetycznéj formie. Powody przecież jakie przytacza, przemawiają jedynie za dobrocią formy katechetycznéj w nauczaniu, nie zaś za tym, iżby i tekst nauki miał być w téj saméj ułożony postaci.

go stopniowo doprowadzić do wszelkiego dowolnego celu. W téj też formie przedstawili starożytni pisarze wszystko to, co mówiąc o zepsuciu obyczajów, chcieli powiedzieć dla zbudowania ludu. Podobnież aby zniżyć się do pojęcia czytelników, przedstawił Platon całą swoją filozofiją, Augustyn swoją teologiją, a i Cyceron pisał wiele tym samym sposobem. 2) Rozmowy pobudzają, ożywiają i przyczyniają się do uwagi, mianowicie przez samą zmianę pytań i odpowiedzi i ich rozmaitych powodów i postaci, przyczym od czasu do czasu wplata się coś wesołego, a nawet przez samą rozmaitość i zmianę osób, prowadzących rozmowę, powstrzymuje się umysł od znużenia, lecz oprócz tego rozprawą o wielu rzeczach podnieca się ochota słuchającego. 3) Tym sposobem nauka staje się trwalszą, albowiem jak daleko pewniéj notujemy w swéj pamięci zdarzenie, na które sami patrzyliśmy, aniżeli takie, które tylko nam opowiedziano, tak też i w głowach uczących się trwaléj to pozostanie czego się nauczyli, jakby przypatrując się widowisku, lub przysłuchując rozmowie (ponieważ zdaje się, jakby widzieli, nie zaś słyszeli), aniżeli to, o czym dowiedzieli się od nauczyciela przez proste opowiadanie, co stwierdza i doświadczenie. 4) Ponieważ większa część naszego życia składa się z rozmowy, to bardzo łatwo do tego doprowadzimy młodzież, iż nietylko nauczy się czegoś pożytecznego, lecz że przyzwyczai się do opowiadania o tym w sposób wytworny, dobitny i rozmaity. 5) Również i rozmowy służą do łatwiejszego powtarzania nauki, nawet po za szkołą pomiędzy sobą.

36. Dobrze też będzie, jeśli wszystkie książki używane w szkole, będą tego samego wydania, tak iżby strona, wiersz ze sobą się zgadzały; a to z powodu przytoczeń (cytat) i dla ułatwienia pamięci lokalnéj, oraz iżby nic nie zatrzymywało postępu nauki.

37. Bardzo pomocnym też będzie, jeśli ze wszystkich książek używanych w każdéj klasie, będzie zamieszczony wyciąg ułożony w obrazach i symbolach na ścianach sali szkolnéj [94]), ułatwiający przedstawienie tekstu w rdzennéj krótkości; będzie to codziennie ćwiczyło umysły, pamięć i rozum uczniów. Albowiem na pewną uwagę zasługuje to, co powiadali starożytni, że w świątyni Eskulapa wszystkie przepisy sztuki lekarskiéj były pozapisywane na ścianach, a Hippokrates tam się dostawszy potajemnie miał je przepisać. Albowiem i Bóg wielką tę wi-

---

[94]) Uzmysłowienie kursu za pomocą odpowiednich dyjagramów (szkiców) jest pożyteczne zarówno dla nauczyciela jak i dla ucznia. Nauczycielowi wskazuje to pewne stałe następstwo, które w wykładzie nauki zachować powinien; uczniowi — ponieważ dozwala mu wzrokiem objąć przebieg nauki i nie sprawia roztargnienia. Za podstawę tak nazwanéj tabelarycznéj metody, służy taż sama myśl, chociaż przeprowadzenie nie zupełnie jest odpowiednie potrzebom nauczania.

downię świata napełnił obrazami, posągami i krajobrazami, jakoby żywym pismem swéj mądrości, aby za ich pomocą nas nauczać. (Więcéj o tym powiemy przy szczegółowym opisaniu klasy).

Zagadnienie trzecie.

Jak to urządzić, iżby wszyscy uczniowie w szkole w jednym i tym samym czasie jedną i tą samą zajmowali się rzeczą?

38. I. Widocznym jest, że takie urządzenie, według którego wszyscy wychowańcy jednocześnie jedną i tą samą zajmowaliby się rzeczą, byłoby bardzo pożyteczne [95]), albowiem wynikłoby stąd dla nauczyciela mniéj mozołu, a więcéj korzyści dla uczniów. Wtedy dopiero jeden współubiegałby się z drugim, gdyby około tego samego przedmiotu krążyły wszystkich myśli i do niego się kierowały, gdy nawzajem się porównywając, wzajemnieby się poprawiali. A jak dowódzca nie odbywa ćwiczeń z każdym z osobna rekrutem, lecz wyprowadza ich wspólnie na pole, pokazuje im użytek broni i sposób jéj użycia; gdy zaś pojedyńczym tylko rekrutem jest zajęty, to przecież inni wykonywają toż samo, i odbywają też same ćwiczenia: podobnie powinien czynić nauczyciel i to we wszystkich szczegółach.

39. Aby zaś mógł to uczynić, potrzeba:

I. Żeby szkoła raz tylko w roku się zaczynała, tak jak i słońce w świecie roślinnym raz tylko na rok (na wiosnę) rozpoczyna swą działalność.

II. Iżby wszystko co należy wykonać, było tak rozłożone, żeby pewne, oznaczone zadanie przypadało na każdy rok, kazdy miesiąc, każdy tydzień, a nawet każdą godzinę; tym sposobem łatwo wszystkich doprowadzimy do celu. Bardziéj szczegółowo o tym przedmiocie poniżéj, na właściwym miejscu.

Zagadnienie czwarte.

Jak można wszystkich uczyć według jednej i téj saméj metody?

40. Że dla wszystkich nauk i sztuk istnieje jedna tylko zgodna z naturą metoda [96]), okaże się w rozdz. 20, 21 i 22. Albowiem tak jest

---

[95]) Brak nauczycieli, którego przyczyną znów jest niekoniecznie pomyślne położenie ich towarzyskie, nie dozwolił urzeczywistnić się téj zasadzie, którą Komeński tak gorąco zalecał. W Niemczech znajduje się jeszcze znaczna liczba jednoklasowych szkół, do których uczęszczają uczniowie od 6—14 roku życia. W nich nauczyciel musi z konieczności odbywać naukę z każdą oddzielnie gromadką, czyli oddziałem.

[96]) Mianowicie metoda naturalna K. mniema, że rozmaite metody wynikające z ró-

nieznaczne zboczenie od téj ogólnéj metody i tak jest nieznaczną różnica, która niekiedy tylko nastąpić powinna, że nie może tworzyć nowego gatunku metody, podobnież nie wypływa ona z rdzenia rzeczy, lecz z zapatrywania się nauczyciela, albo téż ze szczególnego względu, jakiego wymagają języki i sztuki i z siły pojętności i postępu uczniów. Trzymać się wszędzie naturalnéj metody, będzie przeto korzystnym dla uczących się tak, jak dla podróżnych korzystną jest jedyna i prosta droga bez wszelkich dróg pobocznych. Łatwiéj spostrzeżemy różnice, jeśli należycie będą uwydatnione, nie naruszając wszakże wspólnych ogólnych im cech.

Zagadnienie piąte.

W jaki sposób niewielu słowy ułatwi się zrozumienie wielu rzeczy?

41. Bezowocną jest rzeczą przepełniać głowy wielką ilością treści książkowéj i gromadą wyrazów. Kęs chleba i łyk wina, niezawodnie więcéj dostarczają pożywienia naszemu żołądkowi, niż gdybyśmy go napchali otrębami i odpadkami. Sztuka złota w kiesce więcéj znaczy, niż centnar ołowiu. A o regułach zaś wyraźnie mówi Seneka: że należy je zasiewać jak nasienie, niewiele lecz skutecznie. Pozostaję więc przy tym czegośmy uczyli w rozdz. 5. W człowieku, jako w mikrokosmie mieści się wszystko i nic weń wkładać nie potrzeba, oprócz światła, przy pomocy którego zaraz przejrzy. Któż nie wie, że człowiek pracujący w nocy, otrzymuje dostateczne światło od świecy woskowéj, choćby niewielkiéj? Trzeba tedy wybierać podręczniki nauk i języków, albo na nowo je ułożyć, które byłyby niewielkie pod względem objętości, ale wyborne pod względem swego pożytku. One to przedstawiać powinny naukę w sposób treściwy (sumaryczny), obejmować powinny *wiele* w *małéj ilości* (jak o tym wspomina Syracydes 32, 10), t. z. że powinny w ten sposób stawiać przed oczami uczącego się główne stosunki rzeczy zgodne z rzeczywistością w niewielu, lecz dobrze wybranych i o ile możności łatwych treściwych zdaniach i prawidłach, z którychby inne wynikały i łatwo pojętymi być mogły.

Zagadnienie szóste.

Jak urządzić, iżby jednym zachodem załatwić 2 albo 3 sprawy?

42. Że w tym samym czasie i tą samą pracą dadzą się załatwić rozmaite interesa, uczą tego przykłady natury. Drzewo bezwątpienia rozwija się równocześnie u dołu, na górze i po bokach. Wzrasta w nim

---

żnej natury przedmiotów naukowych, są tak nieznaczne, iż śmiało uważać je można za jedną jedyną metodę.

jednocześnie kora, miazga drzewna, liście i owoce. Spostrzegamy toż samo i u zwierzęcia, w którym wszystkie członki odrazu rosną, a każdy odbywa oddzielne czynności. Nogi np. unoszą człowieka, podpierają go, prowadzą rozmaitym sposobem naprzód i wstecz. Usta znów są zarówno jakoby wrotami ciała, młynem do mielenia i trąbą, która dźwięczy, ilekroć chcemy. Płuca tym samym wydechem odświeżają serce, zaopatrują mózg powietrzem, wydają ton i t. d.

43. Podobnież i w rzeczach sztuki. Na kompasie ta sama wskazówka może pokazywać tym samym cieniem godzinę (podobnież inne zegary), znak zwierzyńca niebieskiego, w który obecnie wchodzi słońce, długość dnia i nocy, dzień i miesiąc i wiele innych rzeczy. U wozu ten sam dyszel służy do kierowania, zawrotu i jego powstrzymania. Wszakże i dobry mówca, poeta, tym samym dziełem będzie nauczał, pobudzał, zachwycał, chociaż czynności te bardzo się od siebie różnią.

44. W ten to sposób powinno być urządzone wychowanie młodzieży, tak iżby wszelka praca przynosiła kilka owoców. Za ogólne prawidło uważać należy, iżby wszędzie i zawsze to, co się do czegoś odnosi, było wspólnie związane z tym, do którego się odnosi [97]), np. wyraz i przedmiot, pisanie i czytanie, ćwiczenia stylu i rozumu, uczenie się i nauczanie, rzeczy zabawne i poważne i wszystko to, coby jeszcze pomyśléć można.

45. A więc wyrazów należy nauczać i uczyć się jedynie w związku z rzeczami, podobnie jak kupujemy, sprzedajemy i przekazujemy wino wraz z naczyniem w którym się znajduje, a pałasz z pochwą, drzewo z korą, owoc z łupiną. Czym bowiem są wyrazy, jeśli nie łupiną i pochwą rzeczy? Jakiegokolwiek będziemy uczyli języka, choćby nawet ojczystego, to należy wskazać rzeczy oznaczone wyrazami, i nawzajem cokolwiek wychowańcy usłyszą, ujrzą, cokolwiek poznają za pomocą dotyku i smaku, to powinni być zobowiązani do wyrażenia tego mową tak, iżby mowa i zrozumienie ustawicznie równolegle się wzmagały i doskonaliły. Należy tedy uważać za ogólną regułę: że każdy powinien być przyzwyczajony do wyrażenia słowy tego co rozumie, i o ile rozumie, oraz nawzajem niech się nauczy rozumieć to, co wypowie. Niechaj nikomu nie będzie dozwolone, powiedzieć coś, czego nie rozumie, albo coś rozumieć, czego nie umie wyrazić. Albowiem ten, kto nie zdoła wyrazić tego co czuje, jest posągiem, a kto powtarza rzeczy niezrozumiałe — papugą. My zaś kształcimy ludzi i chcemy ich szybko ukształcić, co jedynie wtedy nastąpi, jeśli zawsze mowa z rzeczami, rzeczy z mową równolegle kształcić się będą.

---

97) Jest to metoda koncentracyjna, o której K. w rozmaitych wspomina miejscach.

46. Na mocy téj zasady należy usunąć ze szkoły tych wszystkich pisarzy, którzy przedstawiają tylko wyrazy, a nie uczą pożytecznéj znajomości rzeczy. Na rzeczy ważniejsze należy téż większą zwrócić uwagę. Powinniśmy się o to starać, iżbyśmy nie pracowali jedynie dla wyrazów, lecz i dla rozumu (pisze Seneka w 9 liście). Gdyby zaś wypadało i takie przeczytać pisma, to zalećmy je czytać po za szkołą, pobieżnie i powierzchownie, bez długich, nużących roztrząsań i nie wymagając naśladowania, ponieważ czas ten lepiéj zostanie obrócony na pisma pełne treści.

47. Ćwiczenia w pisaniu i czytaniu zawsze ze sobą łączyć się powinny [98]); albowiem i uczniowie uczący się abecadła, niczym skuteczniéj się nie zachęcą, jak skoro każemy im uczyć się liter za pomocą pisania. Ponieważ wrodzona jest niejako dzieciom chęć rysowania wszystkiego, to ćwiczenie to sprawia im przyjemność, a przytym czynność dwóch odrazu zmysłów, bardziéj dopomaga wyobraźni. Kiedy się późniéj płynnie nauczą czytać, to należy je ćwiczyć na takiéj treści, któréjby w przyszłości nauczyć się i tak musieli, np. o tym co zwiększa znajomość rzeczy, o moralności i pobożności. Podobnież bardzo korzystnym będzie, jeśli ucząc się czytać po łacinie, grecku i hebrajsku, będą powtarzali deklinacyje i konijugacyje, częstym ich kopijowaniem, dopóki tak czytanie. pisanie jak i znaczenie wyrazów, a wreszcie tworzenie końcówek zupełnie się w ich pamięci nie utrwali. Mamy tu więc czworaki owoc jednéj i téj saméj pracy. Taka kilkoraka korzyść da się odnosić, i to na każdym stopniu nauczania, a to co się zyska przez czytanie, bardziéj się utrwala przy pomocy pióra, jak mówi Seneka; albo iżbyśmy, jak to sam Augustyn o sobie wzmiankuje, postępując naprzód pisali, a pisząc postępowali naprzód.

48. Zwyczajnie zadają ćwiczenia stylistyczne bez żadnego stopniowania treści i żadnego wzajemnego związku; stąd téż pochodzi, że wyłącznie są one ćwiczeniami stylistycznymi i albo bardzo mało, albo wcale nie ćwiczą umysłu. Zdarza się nawet, że chociaż bardzo starannie je wypracowano, nie mają żadnéj wartości i stają się prostą makulaturą i nie przynoszą żadnego pożytku dla życia. Należy tedy ćwiczyć styl na treści naukowéj, na któréj przeważnie kształci się umysł téj klasy, zadając uczniom albo życiorysy twórców lub wynalazców sztuki lub nauki z wykazaniem miejsca i czasu, w których szczególniéj one kwitnęły i t. p. rzeczy, albo zalecając naśladować zadania, po poprzednim

---

[98]) Na najniższym stopniu używamy téj metody pod nazwą metody doraźnego pisania i czytania, którą już K. zalecał. Daléj jest to zespolenie nauki rzeczy z nauką języka, wreszcie przerobienie na piśmie treści naukowéj i robienie wyciągów z tego co się czyta-

należytym ich objaśnieniu. Tak więc za pomocą téj saméj pracy, wyćwiczy się tak styl jak rozum, a za pomocą wykładu ustne wyrażenie.

49. Pod koniec 18 rozdz. pokazaliśmy jak, czego się uczymy, natychmiast nauczać możemy.

Powyższa uwaga dotyczy się tego, o czym mówimy, o tyle o ile od uwzględnienia jéj zależy, nietylko gruntowność, lecz i szybkość postępu.

50. Wreszcie będzie i to wielką korzyścią, skoro zabawy dozwalane dla orzeźwienia umysłu, tak będą urządzone, iżby żywo uwydatniły całą powagę życia, a poniekąd do niéj usposabiały. W zabawach tedy można naśladować rzemiosła z ich właściwymi czynnościami, oraz prace gospodarskie, sprawy państwowe, wojenne, budownictwo i inne zajęcia. Również przysposobić można uczniów do sztuki lekarskiéj, jeśli wcześnie będziemy ich wyprowadzali do ogrodu albo na pola i pokażemy szczególne gatunki roślin i pobudzimy do współubiegania się w ich rozpoznawaniu.

Tak więc okaże się nietylko, kto większy ma pociąg do botaniki, lecz i wcześnie do tego otrzyma zachęcenie. Można też dla zachęty nazwać tego, kto okaże największe postępy: doktorem, licencyjatem, albo kandydatem medycyny. Podobnie postępować należy i przy innych ćwiczeniach: w zabawach wojskowych, jedni będą dowódcami, jenerałami, kapitanami, podchorążymi — w zabawach zaś naśladujących stosunki państwowe: ten będzie królem, ow ministrem, inny znów marszałkiem, kanclerzem, radcą, sekretarzem, posłem i t. d. — podobnież konsulem, senatorem, adwokatem, urzędnikiem i t. d. Takie zabawy częstokroć przygotowują do poważnych zajęć życia. Czyniąc to, spełnimy życzenia Lutra, który radził, iżby w ten sposób zajmować młodzież poważnymi naukami, aby równą w nich znajdowała przyjemność, jak w przepędzaniu całych dni na zabawie. Wówczas to dopiero szkoły będą prawdziwym wstępem, prawdziwą szkołą przygotowawczą do życia.

Zagadnienie siódme.

Jak należy wszystko stopniowo prowadzić?

51. Sposób téj sztuki zbadaliśmy w rozdz. 16 zasadzie V, VI, VII i VIII i w rozdz. 18 zasadzie V, VI i VII. Według tego przepisu należy ułożyć książki dla uczniów szkół klasycznych, z dołączonymi wskazówkami dla nauczycieli, tyczącymi się należytego użycia podręczników, a to iżby można przeprowadzić ukształcenie, umoralnienie i pobożnośc przez wszystkie stopnie, aż do najwyższego.

Zagadnienie ósme.

O usunięciu przeszkód i ich zapobieżeniu.

52. Słusznie powiedziano, że nic nie jest tak czcze, tak próżne, jak wiele uczyć się i wiedzieć, jeśli nauka ta i wiedza nie zdołają przynieść żadnéj korzyści — nie ten bowiem jest mądry kto zna wiele, lecz ten kto zna rzeczy pożyteczne.

Ułatwimy przeto zadanie szkołom, jeśli skracać będziemy treść nauki, co nastąpi, jeśli pomijać będziemy:

I. to, co bezużyteczne;

II. to, co jest obce;

III. to, co jest zbyt drobiazgowe.

53. Niepotrzebnym jest to, co nie przyczynia się ani do pobożności, ani do moralności i bez czego może istnieć ukształcenie; tak np. nazwy i mity pogańskich bożków i ich religijne zwyczaje [99]), podobnież utwory swawolnych i rozpustnych poetów i aktorów i t. p. Gdyby kto chciał przeczytać kiedy coś podobnego, to niechaj przeczyta; lecz w szkołach, w których należy założyć fundamenta mądrości, nic podobnego czytać nie wypada. „Jakiż to obłęd, powiada Seneka, uczyć rzeczy zbytecznych, kiedy na prawdziwą naukę mamy niewiele czasu!“ Nic tedy nie należy wyłącznie uczyć dla szkoły, lecz dla życia, aby to nie uleciało z naszych umysłów, skoro opuścimy szkołę.

54. Obcym jest to, co temu lub owemu nie wchodzi do głowy. Jak bowiem rozmaitą jest natura ziół, drzew, zwierząt, jak jedno wymaga takiego, drugie innego postępowania, a nie wszystko na jednakowe pozwala zastosowanie: podobnież się dzieje i z głowami ludzi. Wprawdzie nie brakuje szczęśliwych głów, które wszystko pojmują, lecz nie brakuje i takich, które przy pewnych przedmiotach postępują jakoby po omacku. Jeden jest prawdziwym orłem w naukach spekulacyjnych, a do książek praktycznych tak jest nieodpowiedni, jak osieł do liry (asinus ad lyram). Drugi znów da się nauczyć wszystkich rzeczy, oprócz muzyki [100]), innego znów spotyka toż samo w matematyce, w poe-

---

[99]) Dla estetycznego ukształcenia niezbędną jest znajomość mitologii greckiéj i rzymskiéj. Poznanie mitów bardziéj się przyczynia do zrozumienia całego przebiegu i przekształcenia wyobrażeń ludzkości, niż choćby tuzin historycznych wojen, mających na celu jedynie zdobycze, które świadczą tylko o przewadze nieokiełznanéj brutalnéj siły. K. powstaje przeciwko mitologii ze swego specyficznie chrześcijańskiego stanowiska.

[100]) Uzdolnienie do muzyki, jako zmysł dla piękności akustycznych, opiera się na pewnéj podatności mikroskopijnych cząstek, z których się składa wnętrze ucha, a szczególniéj włóknistéj klawiatury Corta. Zdaje się, że akkomodacyja podobna do naszych instrumentów muzycznych, wymaga większego czasu do swego wykształcenia, tak że dopie-

zyi, w loice i t. d. Jak tu sobie poradzić? Popychać naturę tam, do czego niema pociągu, znaczy chcieć walczyć z naturą i jest bezowocnym usiłowaniem, gdyż albo nic nie zrobimy, albo przynajmniéj nic takiego, coby opłaciło wartość łożonego na to mozołu. Ponieważ zaś nauczyciel jest sługą natury, a nie jéj panem, kształcicielem, nie zaś przekształcicielem: to niechaj gwałtownie nie nalega na ucznia, skoro ujrzy, iż ten wbrew naturalnym zdolnościom chce coś przedsięwziąć. Nie trzeba tu rozpaczać, bo pozostaje nadzieja, że niezdolność ta z innéj da się powetować strony, co rzeczywiście się zdarza. Albowiem jeśli z drzewa oderżniemy jednę gałąź, to inne tym szybciéj wzrastają, ponieważ cała siła żywotna działa w tym kierunku. Jeśli zaś nie będziemy zmuszali żadnego ucznia wbrew jego woli, to nigdy nie uczuje wstrętu do nauki lub sztuki i nie przytępimy jego sił umysłowych. Wtedy każdy z zupełną swobodą będzie dążył do tego, do czego (z woli Opatrzności) ukryty w nim popęd go porywa i w swoim czasie na miejscu jakie zajmie, będzie służył Bogu i będzie pomocnym społeczeństwu ludzkiemu.

55. Podobnież, gdyby kto chciał nauczyć wszystkiego, aż do szczegółów drobnostek, np. gdyby chciał zapoznać ze wszystkimi gatunkami roślin i zwierząt, lub też ze wszystkimi czynnościami rzemieślników, nazwami ich narzędzi i t. p., to sprawiłoby to nietylko zamieszanie w umyśle, lecz stanowiłoby zbyt obszerny zakres. Dostatecznym będzie przeto, jeśli w szkole rozpatrzymy główne gatunki rzeczy z najgłówniejszymi ich odmianami [101]), resztę wychowaniec już sam zrozumieć zdoła. Albowiem jak ten, kto chce otrzymać szybkie zwycięstwo nad nieprzyjacielem, nie zatrzymuje się nad zdobywaniem rozmaitych małych miejscowości, lecz uderza na główny cel wojny, ponieważ jest pewny, że skoro w otwartym polu odniesie zwycięstwo i skoro zdobędzie najważniejsze twierdze, to reszta bez trudu już mu się podda. Podobnie i tu się zdarza, iż skoro rozum pokona rzecz główną, to rzeczy drugorzędne same mu się poddadzą. Do powyższych niewłaściwości sprawiających opóźnienie w nauce należą dokładne katalogi i słowniki, obejmujące wszystkie wyrazy

---

ro przechodząc dziedzictwem z jednego pokolenia na drugie, występuje wyraźniéj jako uzdolnienie do muzyki. Bardzo trudno przy pomocy wychowania wyrobić muzyczne to uzdolnienie, szczególniéj jeśli w rodzinie, do któréj wychowaniec należy, brakuje zupełnie tego uzdolnienia.

[101]) To jest definicyją ogóluych pojęć. K. za pomocą ogólnych definicyj, zamierza skrócić treść naukową i zmniejszyć drogę, jaką postępować należy, nauczając młodzież. Zgadza się to w zupełności z przeważnym stanowiskiem, jakie udziela metodzie syntetycznéj, lecz nie da się wykonać w nauczaniu elementarnym.

całego języka [102]). Albowiem na cóż obciążać tym chłopców i zmuszać do nauczenia się ich w całości i jakoby stawać się żywymi słownikami, kiedy znaczna część wyrazów nigdy w praktyce użytą nie zostanie? Tyle o skróceniach, dających się zaprowadzić w uczeniu się i nauczaniu.

ROZDZIAŁ XX.

Metoda nauk w szczególności.

1. Zamierzamy teraz powyższe rozproszone uwagi, tyczące się nauczania zgodnego z wymaganiami dydaktyki, nauk, języków, moralności i pobożności, razem przedstawić dla łatwiejszego ich zastosowania. Mówię z naciskiem według wymagania dydaktyki, t. z. łatwo, gruntownie i szybko.

2. Nauka albo znajomość rzeczy przychodzi (ponieważ nie jest czym innym jak wewnętrznym przypatrywaniem się rzeczom) [103]), za pomocą tych samych środków pomocniczych jak i zewnętrzna obserwacyja albo spostrzeżenie, mianowicie za pomocą *oka*, za pomocą *przedmiotu i światła*. Jeśli te istnieją, to następuje spostrzeżenie. Okiem zaś wewnętrznego spostrzeżenia jest umysł albo rozum, przedmiotem są *wszystkie rzeczy*, które leżą zewnątrz albo wewnątrz naszéj siły pojmowania, a światłem — niezbędna *uwaga*. Lecz jak przy zewnętrznym spostrzeżeniu, jeśli mamy ujrzeć przedmiot takim, jakim jest rzeczywiście — potrzeba pewnego postępowania, tak też i tu potrzeba pewnéj oznaczonéj metody, któraby rzeczy tak przedstawiła umysłowi, iżby je z łatwością całkowicie mógł przeniknąć i niejako w zupełności pochwycić.

3. Na cztery tedy rzeczy pamiętać należy przewodnicząc młodzieńcowi, który chce wkroczyć do zamkniętych podwoi nauki, mianowicie, iżby:

---

[102]) Zapewne żaden nauczyciel w naszych czasach nie będzie wymagał, iżby uczeń nauczył się w całości słownika języka obcego.

[103]) Zupełnie dziś zarzucono teoryją spostrzeżenia intelektualnego, a zmysł wewnętrzny jako analogon zewnętrznego, jest czystą fikcyją. Wszelka wiedza jest refleksyjną; odbywa się za pomocą procesów psychicznych zgodności, porównania i abstrakcyi, a kończy się tworzeniem, apercypowaniem wyobrażeń. K. pod tym względem trzyma się dawnego stanowiska psychologii. (p. L.)

I. posiadał czyste duchowe oko;

II. iżby dostarczano mu przedmiotów wiedzy;

III. iżby posiadał uwagę, i

IV. iżby mu przedstawiano jedno po drugim, według odpowiedniéj metody. Wtedy niezawodnie wszystko z łatwością pochwyci.

4. Od nikogo nie zależy jakie usposobienia stają się naszym udziałem; Bóg według swego postanowienia, udzielił nam tego zwierciadła świadomości, tych oczu wewnętrznych, lecz od nas zależy, iżby to zwierciadło nie zostało zanieczyszczone pyłem i żeby światło jego nie zostało przyćmione. Owym pyłem są bezużyteczne próżne zajęcia umysłu. Albowiem duch nasz jest w ustawicznéj czynności, podobny do kamienia młyńskiego w biegu; jemu podają zmysły zewnętrzne (jego zwyczajni słudzy) ustawicznie ze wszech stron zebraną, a po większéj części (jeśli najwyższy strażnik, rozsądek nie jest czujnym) treść próżną, mianowicie zamiast ziarna i zboża: plewy, słomę, piasek, trociny i cokolwiek wypadnie. Wówczas to zdarza się jak w młynie, że wszystkie kąty napełniają się pyłem. Wewnętrzny przeto ten młyn, duch (który także jest zwierciadłem), zachować od opylenia, znaczy toż samo, co powstrzymywać młodzież od próżnych zajęć i przyzwyczajać do pożytecznych i cennych prac odbywanych z zastanowieniem.

5. Iżby zaś zwierciadło dobrze przyjmowało przedmioty, zależy to najprzód od wartości i widoczności przedmiotów, a potym od uobecnienia tych przedmiotów przed zmysłami. Mgła bowiem i inne podobne rzeczy, mało świecą i zbyt mało odbijają się w zwierciadle, a rzeczy nieobecne wcale nie. Co tedy przedstawiamy młodzieży w celu zaznajomienia się, powinno być rzeczami nie zaś ich cieniem, z naciskiem mówię rzeczami, a mianowicie rzeczami ważnymi rzeczywistymi, pożytecznymi, działającymi na zmysły i wyobraźnią. Działać zaś będą wtedy, jeśli je tak zbliżymy, żeby niejako uderzały o zmysły (ut feriant).

6. Ztąd wynika złote prawidło dla nauczycieli. Powinni oni stawiać przed zmysłami wszystko co tylko mogą, mianowicie to, co widzieć można przed wzrokiem, to co słyszyć przed słuchem, rzeczy woniejące przed powonieniem, to co posiada smak przed smakiem, a to co może być dotknięte przed dotykiem. Jeśli zaś kilka zmysłów razem poznać coś może, to przedstawiajmy im kilku od razu, stosownie do tego, co powiedziano powyżéj w rozdz. 17, zasadzie VIII.

7. Zmuszają do tego trzy ważne powody:

Pierwsze: Początek poznania zawsze powinien wychodzić od zmysłów (albowiem niemasz nic w rozumie, coby przedtem nie istniało w zmysłach); dlaczegóżby więc i początek nauki, niemiał rozpoczynać się raczéj od spostrzeżenia rzeczy, niż od roztrząsania wyrazów? Po-

tym zaś dopiero, skoro rzecz zostanie pokazana, niechaj przyłączy się mowa dla dalszego jéj objaśnienia.

8. Powtóre: Prawda i niezawodność nauki, od niczego tak bardzo nie zależy, jak od świadectwa zmysłów. Albowiem rzeczy wdrażają się w zmysły zupełnie bezpośrednio, a dopiero później za ich pośrednictwem przechodzą do rozumu. Dowodem tego jest, że zupełnie wierzymy zmysłowemu poznaniu; przy wnioskach zaś i świadectwie obcych ludzi dla pewności cofamy się do zmysłowego uwidocznienia. Nie ufamy zdaniu wynikowemu, jeśli nie może być dowiedzione przytoczeniem zupełnie szczegółowych przykładów (przez indukcyją), których wiarogodność, sprawdzoną została zmysłami. Nikt zapewne w siebie nie pozwoli wmówić, iżby wierzono obcemu świadectwu wbrew doświadczeniu własnych zmysłów. Dla tego też tym pewniejszą jest nauka, im bardziéj polega na zmysłowym spostrzeżeniu. Jeśli przeto chcemy uczącemu dopomódz do prawdziwego i niechybnego poznania rzeczy, to przedewszystkim trzeba się starać, iżby uczył się wszystkiego własnym poglądaniem (przez autopsyją) i zmysłowe spostrzeżenia [104]).

9. Potrzecie: ponieważ zmysł jest najważniejszym pomocnikiem pamięci, to ogólne unaocznienie sprawi, że to co wiemy, trwale nadal zachowamy. I rzeczywiście, skoro raz jeden ujrzę wielbłąda, usłyszę śpiew słowika, raz jeden będę w Rzymie i przypatrzę się temu miastu (wszakże z uwagą), to wszystko utkwi w mojéj pamięci i nic tego wydrzéć mi nie zdoła. Dla tego téż widzimy, że chłopcy łatwo zatrzymują w pamięci powieści biblijne i inne, skoro się ich uczą na obrazkach. Oczywista, że daleko łatwiéj i trwaléj każdy wyobrazi sobie czym jest nosorożec, skoro choćby raz jeden ujrzy go w rzeczywistości, a nawet na rycinie, i że każdy historyją zdarzenia, przy któréj był obecny, niezawodniéj zapamięta, aniżeli gdyby nieobecnemu przy niéj choćby i sześćset razy ją opowiedziano. Stąd też wyrażenie Plautusa: świadek naoczny więcéj jest wart, niż dziesięciu świadków, którzy tylko słyszeli — i Horacego:

„Słabiéj porusza umysł to, co tylko za pośrednictwem powietrza obija się o uszy,

---

[104]) K. stanowczo przemawia za spostrzeżeniem i twierdzi, iż od niego powinno się rozpoczynać wszelkie rzeczywiste poznanie, tak dalece, iż nawet pojęcia umysłowe i rzeczy nieobecne unaoczniać należy. Odbywa się to przy pomocy podobieństwa, które wskutek ogólnéj harmonii świata, istnieje między rzeczami zmysłowymi a umysłowymi, między obecnymi a nieobecnymi, bliskimi a odległymi? Udzieleniem tego przodownictwa w poznaniu zmysłom, powinienby K. uznać potrzebę w nauczaniu elementarnym metody analitycznéj, którą wszakże ulegając swéj predylekcyi do postępowania dedukcyjnego, stanowczo niżéj stawia od metody syntetycznéj. (p. L.)

aniżeli to, co się wydarza przed oczami widza i co on
Sam sobie powiedzieć może.

Tak też i ten, kto choćby raz jeden widział anatomiczne rozczłonkowanie ludzkiego ciała, daleko lepiéj wszystko zrozumie i zanotuje w swéj pamięci, aniżeli ten, kto przeczyta najbardziéj szczegółowe przewodniki, mówiące o tym przedmiocie, a nie widział tego na oczy (bez inspekcyi okularnéj) co inni opisują. Stąd pochodzi wyrażenie: najlepszym dowodem jest naoczne przekonanie.

10. Wszakże gdyby kiedy zabrakło samych przedmiotów, to można posługiwać się ich zastępcami. Takimi są obrazy albo ryciny, sporządzane dla łatwiejszego nauczenia, a używają ich pisarze traktujący o botanice, historyi naturalnéj, gieometryi, gieodezyi i gieografii, dodając ryciny do dzieł swoich. Toż samo powinno być zastosowane w dziełach mówiących o fizyce i innych naukach i tak np. bardzo pięknie da się przedstawić ludzkie ciało na drodze naocznego przekonania, gdyby na ludzkim szkielecie (jaki posiadają w akademijach, albo na sztucznie zrobionym drewnianym), zamieszczone zostały we właściwym położeniu i w odpowiedniéj proporcyi, mięśnie zrobione ze skóry i wypychane wełną, ścięgna, nerwy, weny, arteryje, wnętrzności, płuca, serce, błona brzuszna, wątroba, żołądek i kiszki — i gdyby wszystko to zaopatrzono odpowiednim napisem, obejmującym nazwę i przeznaczenie każdéj rzeczy. Jeśli uczącemu się fizyki pokażemy taki środek unaoczniający, jeśli wszystko przed nim rozbierzemy i każdą sztukę pokażemy: to pozna on wszystko jakoby się bawiąc i obznajmi się z budową swego własnego ciała. Podobne środki uzmysławiające (t. z. imitacyje przedmiotów, których nie można mieć w oryginale), wypadałoby wykonać ze wszystkiego co jest godnym wiedzy, tak iżby zawsze znajdowało się to na każde zawołanie w szkole. Przypuściwszy nawet, że wypadałoby na to użyć znacznego czasu i pokonać niemało trudności, to wszakże praca ta sowicie wynagrodzoną by została.

11. Gdyby ktoś wątpił, żeby można było wszystko w ten sposób zmysłom przedstawić, a nawet rzeczy umysłowe i nieobecne (np. to co znajduje się w niebie i piekle i lub co istnieje i dzieje się z tamtéj strony oceanu)— ten niechaj pamięta, że Bóg wszystko połączył ze sobą w jednę harmoniją, tak że rzeczy nadziemskie mogą być przedstawione za pomocą rzeczy ziemskich, nieobecne za pomocą tego, co jest obecne, niewidzialne za pomocą tego, co widzialne. Okazuje się to dostatecznie z Makromikrokosmu Roberta Flutha [105]), który sztucznie unaocznia po-

---

[105]) Lekarz i fizyk w Oksfordzie (1574—1637). Napisał Meteorologiją Kosmiczną, podróżował po Francyi, Hiszpanii, Włoszech i Niemczech i znał się dobrze na matematyce i mechanice, co przecież nie zdołało go uchronić od grubego mistycyzmu.

wstawanie wiatrów, deszczu, burzy, a nawet nie należy wątpić, że to jeszcze bardziéj dałoby się uzmysłowić.

12. Tyle o zmysłowym przedstawieniu przedmiotów, przechodzimy teraz do światła; jeśli niedostaje światła, to napróżno stawiać będziemy przed oczami przedmioty. Światłem sztuki nauczania jest uwaga, przy pomocy któréj, uczący się przytomnym i otwartym umysłem wszystko w siebie przyjmuje. Jak bowiem przebywający w ciemności, lub mający oczy zamknięte nie widzi, choćby mu nawet stawiano tuż przed oczami: tak téż i wszystko jedynie przelatuje przed zmysłami nieuważnego, jeśli mu coś pokazujemy lub do niego coś mówimy, co sprawdzić możemy i na tych ludziach, którzy zagłębieni w myślach, nie spostrzegają wielu rzeczy odbywających się w ich obecności. A jak ten, kto w nocy chce coś drugiemu pokazać, musi zapalić światło i często je oczyszczać, aby jasno się paliło: tak téż nauczyciel, chcąc ucznia dotkniętego ciemnotą nieświadomości, oświecić znajomością rzeczy, musi najprzód obudzić w nim uwagę, iżby przyjął w siebie naukę chciwym i pragnącym wiedzy umysłem. W jaki zaś sposób to wykonać, pokazaliśmy w rozdz. 17 (w zasadach) i w pierwszéj zasadzie rozdz. 19.

13. Tyle o świetle. Wypada teraz pomówić o sposobie albo metodzie takiego przedstawienia zmysłom przedmiotów, iżby po nich trwałe powstało wrażenie. Bardzo ładnie poznamy na zewnętrznym widzeniu, postępowanie jakiego trzymać się powinniśmy. Jeśli mianowicie coś mamy dobrze widzieć, to powinno 1) być przedstawione przed oczy, 2) niezbyt daleko, lecz we właściwéj odległości, 3) i nie z boku, lecz wprost przed oczami, 4) nie stawiane na odwrót albo ukośnie, lecz w prostym kierunku, 5) tak, iżby wzrok najprzód objął cały przedmiot, a potym 6) iżby pojedyncze części przeglądał, a mianowicie: 7) w porządku od początku, aż do końca i 8) iżby przy każdéj rzeczy tak długo spoczywał, dopóki 9) nie zostaną poznane wszystkie cechy. Jeśli zadosyć uczynimy tym wszystkim warunkom, to widzenie odbywać się będzie prawidłowo, jeśli zaś nie wszystkim to się nie uda, albo zupełnie albo téż po części.

14. Np. jeśli ktoś chce przeczytać list otrzymany od przyjaciela, to 1) musi go trzymać przed oczami (albowiem jakżeby mógł go czytać, gdyby go nie widział?), 2) zbliżyć w należytéj odległości do oczu (w zbyt wielkiéj odległości siła wzroku rozróżniać nie zdoła), 3) trzymać go prosto (na co patrzymy ukosem, to widzimy niewyraźnie), 4) we właściwym położeniu (albowiem gdybyśmy trzymali przed oczami list albo książkę naodwrót lub ukośnie, to nie moglibyśmy ich przeczytać), 5) musi najprzód zwrócić uwagę na całość listu, kto pisze, do kogo i kiedy? (gdyby kto tego uprzednio już nie wiedział, to nie zrozumiałby wielu szczegółów pomieszczonych w liście). 6) Potym wypada wszystko przeczytać,

nic nie pomijać (inaczéj nie o wszystkimby się dowiedział i mogłoby się zdarzyć, że nie zrozumiałby głównych rzeczy). 7) Musi czytać wszystko w tym samym porządku, w jakim jest napisane (gdyby kto czytał coś urywkami, tu jedno zdanie, tam drugie, to rozerwie i pomiesza całą myśl listu). 8) Musi dopóty zatrzymać się na szczególe, dopóki go nie zrozumie (albowiem gdyby chciał szybko przebiedz, to łatwoby mógł coś ważnego ominąć). 9) i wreszcie skoro już wszystko pozna, musi zważać na różnice zachodzące pomiędzy tym co jest ważniejsze, i tym, co mniéj ważne.

15. Z uwzględnienia tych uwag, wypadnie dla tych, którzy uczą nauk, dziewięć bardzo pożytecznych prawideł.

I. Trzeba uczyć tego, co chcemy żeby wiedziano. Albowiem, jeśli nie będziemy udzielać uczniowi tego, co powinien wiedzieć, to w jaki sposób nabędzie o tym wiedzy? Nauczyciele tedy nie powinni nic ukrywać przed uczniami, ani naumyślnie, jak to zwykle czynią zazdrośni i obłudni, ani z niedbalstwa, jak to zwykle czynią ci, którzy napozór tylko pełnią swoje obowiązki. Pod tym względem wymagamy od nauczyciela sumienności i pilności.

16. Czego uczymy, powinniśmy nauczać zgodnie z dzisiejszym stanem rzeczy, zwracając uwagę na pewne jéj zastosowanie w przyszłości, a to aby uczeń wiedział, że to czego się uczy, nie należy do utopii ani idei Platona [106]), lecz że tyczy się rzeczy, które nas istotnie otaczają i których prawdziwe poznanie przyniesie prawdziwy pożytek w życiu. Tym sposobem duch z większą pilnością zabierze się do poznania rzeczy i dokładniéj będzie je odróżniał.

17. Czego uczymy, nauczajmy wprost, a nie przez ogródki, t. z. iżbyśmy patrzeli na nie wprost, a nie zézem, gdyż wtedy nie spoglądamy na rzeczy, lecz wzrok nasz po nich jakoby bokiem się poślizguje i widzimy je w półcieniu, jakoby przez mgłę. Każdy przeto przedmiot, stosownie do swej istoty, powinien być stawiany przed oczami uczącego się, wprost bez obwijania go w wyrazy, przenośnie, aluzyje, przesadnie, które wtedy dopiero będą na miejscu, kiedy już o znanych rzeczach chcemy wydać sąd przychylny lub nieprzychylny, kiedy je zalecamy lub ganimy, a nie kiedy dopiero poznawać je mamy. W tym razie musimy wprost zmierzać do rzeczy.

18. Czego uczymy, powinniśmy uczyć zgodnie z jego istnieniem

---

[106]) „Ideje Platona“, jako niezmienne pierwowzory rzeczy, są czymś więcej niż utopiją. Postępując nawet ze stanowiska czystego utylitaryzmu, nie zdołamy go z zupełną przeprowadzić ścisłością w udzielaniu nauki; albowiem wychowanie wymaga, iżbyśmy wychowańca wprowadzali do zakresów myśli, niekoniecznie wziętych wyłącznie z téj rzeczywistości. (p. L.)

i stawaniem się, t. z. zgodnie z jego przyczynami. Albowiem najlepszym poznaniem jest to, kiedy poznamy rzecz tym czym ona jest; ponieważ, jeśli poznamy ją nie tym czym ona jest, to nie będzie to prawdziwym poznaniem, lecz błędem. Każda rzecz zaś musi być taką jaką się stawała, jeśli jest inną, nie taką jaką się stawała, to uważamy ją za sfałszowaną. Każda zaś rzecz ma przyczyny swojego powstania, a więc: rozpatrzyć przyczyny przedmiotu, znaczy nabyć prawdziwéj jego znajomości, według zasady: wiedzieć znaczy zrozumieć rzecz jaką z jéj przyczyn, a przyczyna jest przewodnikiem rozumu. Najlepiéj, najpewniéj i najłatwiéj pojmujemy rzeczy, rozpatrując je tak, jak one powstały: tak więc temu, kto ma przeczytać list napisany, należy potrzymać go w tym samym położeniu, w jakim leżał, kiedy go pisano, trudno jest czytać z odwróconego, lub ukośnie trzymanego papieru. A jeśli jakieś zdarzenie w ten sam sposób będziemy rozpatrywali, jak się wydarzyło, to łatwo i niezawodnie je pojmiemy, ale jeśli to czynić będziemy za pomocą tak zwanego histeron-proteron [107]), albo jakiéjkolwiek przesadni (hiperboli), to niezawodnie sprawimy uczącemu się zamieszanie. A więc: metoda nauczania powinna się stosować do metody zjawisk: pierwéj trzeba mówić o tym, co pierwéj nastąpiło, późniéj zaś o tym, co nastąpiło późniéj.

19. To, czego zaczynamy uczyć, należy udzielać najprzód w ogóle, późniéj w swoich częściach.

Rozważyliśmy przyczynę tego w rozdz. 16 zasada VI. Uczynić rzecz jaką przedmiotem poznania, znaczy: odróżnić jej istotę od przypadkowości. Istotę objaśniamy pytaniami: Czym jest rzecz? Jaka? Dlaczego? Do pytania Czym? odnosi się nazwa, gatunek, działalność i cel przedmiotu, albo własność, która czyni rzecz odpowiednią swemu celowi. Do pytania „dlaczego?“ odnosi się to co działa, albo ta siła, która sprawia, że przedmiot staje się odpowiedni do swego celu. Np. jeśli chcę, iżby uczeń prawdziwie poznał człowieka; to mówię: że człowiek jest: a) najwyższym stworzeniem Boga, że jest przeznaczony do panowania nad innymi, b) obdarzony wolą, dozwalającą mu wybierać i działać; c) uposażony światłem rozsądku, aby nim się mądrze kierował tak w swoim wyborze jak i czynie. Oto ogólna lub zasadnicza znajomość człowieka, w któréj wypowiedziano już wszystko o człowieku co jest istotne. Lecz jeśli chcemy do tego przydać coś dodatkowego w ogóle, to może to nastąpić na pytania: z czego? skąd? kiedy? i t. d. Potym przystępujemy do części ciała i ducha. Ciało należy

---

[107]) W logice rozumiemy pod tym wyrażeniem ten błąd dowodzenia, który powstaje, jeśli to co poprzedza, objaśniamy tym, co z niego wynika. (p. L.)

rozłożyć według anatomii jego członków, a duszę objaśnić z sił, z jakich się składa — wszystko w należytym porządku.

20. Należy poznać wszystkie części przedmiotu, nawet i mniéj ważne (nie wyłączając żadnego) pod względem ich ułożenia i związku z innymi.

Nic bowiem nie istnieje napróżno, a nieraz siła większych części polega na sile najmniejszych. Gdyby w zegarze zepsuł się, zgiął lub złamał jeden czopek, to cała maszyna by się zatrzymała; a w ciele żyjącym, odjęcie jednego członka powstrzymałoby życie; w mowie zaś częstokroć i najmniejszy wyraz (przysłówek, spójnik), zmieniłyby albo przeinaczyły myśl całą. Dzieje się to wszędzie, a więc zupełnego poznania przedmiotu nabywamy jedynie przez poznanie pojedyńczych części, t. j. znajomość czym jest każda i do czego służy.

21. Uczyć należy jedno po drugim, a w jednym i tym samym czasie nie więcéj jak tylko jedno. Jak bowiem wzrok nie może się jednocześnie zwracać do dwóch lub trzech przedmiotów bez sprawienia zamieszania albo roztargnienia (ten, kto czyta książkę, nie może jednocześnie patrzéć na obie strony, a nawet na dwa, choćby najbliżéj leżące wiersze, ba nawet na dwa wyrazy i dwie litery razem, lecz przypatruje się jednéj po drugiéj), podobnież i duch w jednym i tym samym czasie, może tylko o jednym myśléć przedmiocie. Trzeba tedy oddzielnie przechodzić od jednego do drugiego, iżby nie przeładować umysłu.

22. Dopóty zatrzymać się należy na przedmiocie, dopóki go nie pojmiemy.

Nic się nie odbywa w jednéj chwili, ponieważ to co się dzieje, odbywa się za pomocą ruchu, a ruch następuje pomału. Dlatego téż trzeba z uczniem zatrzymywać się na każdym kroku w nauce, dopoki jéj w zupełności nie pozna i nie będzie świadomym swéj wiedzy. Odbywa się to za pomocą przerobienia, egzaminowania i powtarzania, aż do zupełnego utrwalenia, jakeśmy to pokazali w rozdz. 18, zasada X.

23. Należy dobrze wskazać różnice przedmiotu, iżby wszystko ściśle zostało odróżnione.

Wiele mieści się prawdy w słowach: „Kto należycie odróżnia, ten dobrze uczy!“ Albowiem mnóstwo przedmiotów obałamuca uczącego, a rozmaitość sprawia mu zamieszanie, jeśli nie użyjemy środków zaradczych; w pierwszym razie mianowicie powinniśmy zachować porządek, iżby brano jedno po drugim, w drugim, iżby bacznie rozróżniano różnice, żeby zawsze widocznym było, czym się jedno różni od drugiego. Tak postępując, udzielimy szczegółowego, jasnego i niezawodnego poznania; ponieważ zarówno rozmaitość jak i istota rzeczy, zależy od różnic gatunków, o czym wspomnieliśmy powyżéj w rozdziale 18, zasadzie VII.

24. Lecz ponieważ nie każdemu dano, iżby mógł z taką zręcznością pełnić swój urząd nauczycielski, to trzeba będzie wszystkie przedmioty nauki, o których mowa w szkole, ułożyć według praw téj metody [108]) tak iżby nie można było zboczyć od wytkniętego celu. Albowiem skoro ten cel ściśle zostanie oznaczony i skoro zawsze będziemy mieli go na uwadze, to nastąpi to, co się zdarzyło temu, który posłany na zamek królewski, mógł w pewnym oznaczonym czasie wszystko dokładnie obejrzeć: obrazy, rzeźby, kobierce i inne ozdoby; podobnież i młodzieniec wysłany na teatr świata, zdoła dowcipem swoim przejrzeć cały przyrząd rzeczy, a potym jako prawdziwie widzący będzie mógł bezpiecznie przechadzać się w pośród dzieł Boskich i w pośród ludzi.

ROZDZIAŁ XXI.

Metoda sztuk.

1. Teoryja rzeczy jest łatwa i krótka i sprawia jedynie przyjemność; ale zastosowanie jest trudne i obszerne, wszakże cudowną przynosi korzyść. Tak mówi Vives. Ponieważ tak jest rzeczywiście, to musimy starannie wyszukać drogi, któraby doprowadziła młodzież do praktycznéj wprawy, gdyż od niéj zależą sztuki i talenta.

2. Sztuka przedewszystkim wymaga trzech rzeczy: 1) wzoru, albo idei, która jest pewną zewnętrzną formą i przez przypatrywanie się jéj artysta chce podobną utworzyć. 2) materyjału, t. j. tego, czemu nową postać mamy udzielić, 3) narzędzi, przy których pomocy rzecz ma być wykonana.

3. Lecz po udzieleniu narzędzi, materyjału i wzoru, nauka sztuk wymaga: 1) odpowiedniego ich użycia, 2) zręcznego ich prowadzenia i 3) częstego ćwiczenia. To znaczy: że ucznia trzeba nauczyć, gdzie i jak każdą z tych rzeczy użyć wypada, a w użyciu ich należy mu przewodniczyć aby nie zbłądził w pracy, albo jeśli zbłądził, iżby się popra-

---

[108]) Mianowicie metody uniwersalnéj, opartéj na prawach jednéj niezmiennéj natury ludzkiéj, z któréj zaprowadzenia K. obiecuje sobie nadzwyczajne rezultaty. (p. L.)

wił; wreszcie, iżby się nie znużył błądzeniem i poprawianiem, dopóki się nie nauczy dobrze i łatwo poprawnie pracować.

4. Należy więc mieć na względzie 11 prawideł [109]), a mianowicie 6 tyczących się użycia, 3 przewodniczenia, a 2 wprawy.

5. Tego co wykonać należy, tego nauczyć się trzeba przez samo wykonanie [110]).

Rzemieślnicy nie zajmują swoich uczniów rozważaniem sztuki, lecz zaraz ich stawiają do pracy, iżby się nauczyli kowalstwa przez kucie, rzeźbiarstwa przez rzeźbienie, malowania przez malowanie, tańca przez tańczenie i t. d. Tak samo i w szkole uczniowie powinni się nauczyć pisać pisząc, śpiewać śpiewając, rachować rachując. Szkoły nie powinny być czym innym, jeno warsztatami płonącymi czynnością. Wtedy wszyscy poznają prawdę owych słów przez pomyślną swoją praktyczną działalność: kształcąc, kształcimy się.

6. Zawsze powinna istnieć norma i forma tego, co ma być wykonane [111]).

Uczeń mając ją przed oczami, powinien się trzymać i niejako wstępować w jéj ślady. Albowiem nikt nie zdoła czegoś utworzyć, jeśli nie wie co i jak zrobić należy; trzeba tedy najprzód mu pokazać. Byłoby okrucieństwem zmuszać kogoś do wykonania tego co chcemy, jeśli ten nie wie, czego chcemy; np. gdybyśmy żądali, iżby uczeń kréślił linije proste, kąty proste, okręgi kół, nie dawszy mu poprzednio do ręki ani linii, ani kątomiaru, ani cyrkla i nie pokazawszy ich użycia. Z wszelką tedy usilnością należy o to się starać, iżby do tego wszystkiego co ma być wykonane w szkole istniały formularze, wzory, szkice, a mianowicie dokładne, proste i łatwe, bez względu na to, czy idzie tu o wzory

---

[109]) K. układa swe zasady a priori i postępuje od ogółu do szczegółu, rozważa najprzód prawidła, tyczące się wszelkiéj sztuki, potym prawidła tyczące się sztuki nauczania, t. j. dydaktyki. Jedenaście przepisów tyczą się każdéj sztuki, a szczegółowo stosują się tu do sztuki nauczania.

(p. L.)

[110]) Mianowicie zasada: „Nauczaj w sposób praktyczny!“ Zasada ta da się jedynie zastosować do tak zwanych talentów i do tych dziedzin nauki, które w praktyce mają swe zastosowanie; w nauczaniu historyi np. byłoby to zupełnie nierozsądnym. Niezaprzeczone ma przecież znaczenie w tak zwanych talentach, jak np. rysunku, śpiewie, gimnastyce, pisaniu, gdyż byłoby dziwactwem uczyć praktycznych uzdatnień na drodze wyłącznie teoretycznéj.

(p. L.)

[111]) Z potrzeby unaocznienia i ułatwienia nauki, uczeń powinien ujrzeć to co ma wykonać. Okrucieństwem byłoby wymagać, iżby dzieci zrobiły to, o czym żadnego nie mają wyobrażenia. Ale nie dosyć na tym, to co robimy przed ich oczami i co im pokazujemy w celu, aby nas naśladowały, powinno być doskonałym wzorem, prawdziwą normą.

(p. L.)

i szkice przedmiotu, czy też o przepisy i wzory zadań. Wówczas to nie będzie nierozsądnym, żądać od tego, komu podano światło, iżby widział; iżby chodził ten, kto unosi się na nogach; a pracował ten, kto trzyma narzędzia w ręku.

7. Użycia zaś narzędzi należy uczyć bardziéj przez praktykę, niż słowami, t. z. więcéj przez przykłady, aniżeli prawidła.

Kwintylian [112]) kiedyś powiedział: „Długa i trudna jest droga za pomocą prawideł, krótka i skuteczna za pomocą przykładów". Niestety, jakżeż mało pamiętają o tym szkoły ludowe! Albowiem już początkujących obarczają przepisami, regułami, wyjątkami od reguł i wyjątkami z wyjątków, ucząc gramatyki i to sprawiają, iż uczniowie często nie wiedzą o co rzecz idzie i zamiast poznać rzecz gruntownie bałamucą się tylko. Nie w ten sposób postępują rzemieślnicy i nie mówią wiele reguł początkującym, lecz prowadzą ich do warsztatów, pozwalają im przypatrywać się temu, co sami robią, a ponieważ uczniowie wkrótce starają się ich naśladować (albowiem człowiek jest istotą chętnie naśladującą), dają im narzędzia w rękę i uczą ich jak je mają ująć i jak używać. Jeśli zbłądzą, to przypominają im i poprawiają, lecz w ogóle bardziéj uczą za pomocą przykładów, niż słowy; a praktyka przekonywa, że naśladowanie łatwo się odbywa. Albowiem prawdą jest, co tak ładnie niemcy powiadają: „Łatwo i dobrze postępują ci, którzy mają dobrego przewodnika; a również na miejscu będzie tu wyrażenie Terencyjusza: idź najprzód, ja pójdę za tobą! Widzimy, że w ten sam sposób małe dzieci uczą sie poprostu przez naśladownictwo i bez mozolnego trudu, chodzić, biegać, mówić i rozmaicie się bawić. Albowiem reguły, są rzeczywiście cierniami dla ducha, wymagającymi nietylko uwagi, lecz i bystrości umysłu — a najsłabsze głowy jeszcze czegoś się nauczą za pomocą przykładów. Nigdy nikt jeszcze nie przyswoił sobie obcego języka, ani sztuki jedynie za pomocą reguły, a wielu nabyło téj znajomości przez samą praktykę, t. j. wykonywanie bez prawideł.

---

[112]) Kwintylian ur. w r. 42 po Chrystusie, w Hiszpanii, wykształcił się na prawnika, lecz w Rzymie, dokąd jeszcze za młodu się udał, zajął się praktycznym nauczaniem i teoryją nauczania. Pierwszy on w starożytności ułożył prawidła dydaktyczne dla dzieci uczęszczających do szkoły i gorliwie przemawiał za wspólną jednocześnie wszystkich nauką. Przepisy Kwintyliana odznaczają się zdrowym poglądem na rzeczy, lecz nikt ich nie uwzględnił, tak za jego czasów, jak i przez całe wieki średnie. Doświadczenia swoje pozostawił nam w dwunastu księgach o sztuce wymowy. K. posługuje się w tym miejscu wyrażeniem Kwintyliana, które zamieniło się niemal na hasło, zalecające rozpoczynać od przykładów i z nich dopiero wyprowadzać prawidła, chociaż metoda syntetyczna, za którą K. przemawia, wymaga właśnie odwrotnego toku nauczania.

(p. L.)

8. Wprawa powinna się rozpoczynać od najpierwszych początków (rudymentów), a nie od całkowitych dzieł.

Cieśla nie uczy odrazu swego ucznia budować zamku i wieży, lecz uczy go jak należy trzymać siekierę, rąbać drzewo, obciosywać belki, wiercić dziury, wbijać klamry, spajać i t. d. A malarz nie daje natychmiast swojemu wychowańcowi do malowania głów, lecz uczy go najprzód mieszać kolory, prowadzić pędzel, kréślić linije, potym każe mu szkicować i t. d.

A ten, kto uczy dziecię czytać, nie daje mu odrazu całéj książki, lecz elementa pisma [113]), najprzód pojedyncze litery, potym sylaby, następnie wyrazy, zdania i t. d. Dlatego téż i początkującemu w gramatyce należy najprzód zadawać odmianę pojedyńczych wyrazów, potym związać je w pary, daléj zachować zdania proste, potym dwu lub trzy członkowe; następnie dochodzimy do budowy peryjodów, a wreszcie i całéj mowy. Podobnie się ma i w dydaktyce; najprzód uczą się rozdzielać rzeczy i pojęcia rzeczy, według gatunków i ich odmian, potym według ich wzajemnego stosunku (który pod pewnym względem zachodzi pomiędzy wszystkimi rzeczami), uczą je porządkować, potym definijować i dzielić pod względem logicznym; następnie badać rzeczy i pojęcia rzeczy pod względem wzajemnego ich związku, co można o tym powiedzieć? dla czego? z jakiego powodu? i czy to jest konieczne, czy tylko przypadkowe? Skoro uczniowie nabiorą dostatecznéj w tym wprawy, przechodzi się do wyników, jak należy wyprowadzać z pewnych części, na które wszyscy się zgadzają (i które zostały dane), następne, poczym przechodzimy do rozpraw albo całkowitych traktatów na dany temat. W podobny sposób należy postępować i w retoryce. Najprzód ćwiczą ucznia przez niejakiś czas w wyszukiwaniu synonimów, potym uczy się dodawać do rzeczowników, słów i przysłówków epitetów (określeń), objaśniać je za pomocą antytez (przeciwstawni), potym uczy się w rozmaity sposób rozszerzać parafrazy (opisywania), zamieniać wyrażenia zwyczajne na przenośne, przestawiać dla piękności wysłowienia to, co jest z innym wyrazem logicznie złączone, zdania pojedyńcze zamieniać na wytworne (rozszerzone) i dopiero wtedy skoro bez trudności wykonywać będzie wszystkie te ćwiczenia, będzie można przystąpić do

---

113) Jest to metoda nauczania syntetyczna, zapewne najpospolitsza i najbardziej odpowiadająca celowi, byleby poprzedzała ją analiza głosów stanowiących wyraz. Nauka zawsze powinna wychodzić od tego co istnieje w umyśle ucznia. Dziecko zna przecież wyrazy, które niejednokrotnie słyszało i od ich rozkładu na dźwięki, musi rozpocząć się przygotowanie do nauki czytania, gdyż inaczej miałoby odrazu do czynienia z dwoma nieznanymi elementami: dźwiękiem i odpowiadającą mu literą p. L.

pisania całych mów, nie zaś prędzéj. Zachowując podobne stopniowanie w każdéj sztuce, możemy z pewnością twierdzić, że niezawodnie nastąpi wielki i szybki postęp.

O tym cośmy tu powiedzieli, wzmiankowaliśmy już poprzednio w rozdz. 19 zasadzie IV.

9. Pierwsze ćwiczenia uczniów początkujących, należy rozpocząć na dobrze znanych przedmiotach.

Regułę tę wykazała nam zasada IX w rozdz. 17 i tamże 6-ty dodatek do IV zasady. Treścią jéj jest, że nie należy uczącego obarczać rzeczami, które są nieprzystępne dla jego wieku, pojęcia i dzisiejszego stanowiska, a to iżby nie walczył jakoby z cieniami. I tak np. chłopcu polskiemu, uczącemu się czytać i pisać, nie damy w rękę łacińskich, greckich, ani arabskich pism, lecz pisma napisane w jego ojczystym języku, a to iżby wiedział, co robi. A jeśli ma się nauczyć zastosowania dyjalektycznych reguł, to nie należy mu ich pokazywać na przykładach pożyczonych od Wirgiliusza albo Cycerona, albo na rzeczach będących jeszcze kwestyją sporną w teologii, polityce, medycynie, lecz na rzeczach, które codziennie napotyka, jak: książka, ubiór, dom, drzewo, szkoła i t. d. Dobrze tu będzie, jeśli przykłady, które wybrane zostały dla objaśnienia pierwszéj reguły (ponieważ są znane) zatrzymamy i dla wszystkich innych. W dyjalektyce np. bierzemy [114]) „drzewo" i pokazujemy jego gatunek, różnice, przyczyny, skutki, pojęcia podrzędne i współrzędne, definicyją, podział i t. d. Potym mówimy w iloraki sposób da się coś wypowiedzieć o drzewie, jak przy pomocy pewnego wnioskowania z tego, co dotąd powiedziano o drzewie, można wyprowadzić i dowieść co innego i t. d. Po pokazaniu, objaśnieniu i zastosowaniu téj reguły na kilku przykładach, łatwo już chłopiec da sobie radę z naśladowaniem tego wszystkiego na innych przykładach.

10. Naśladowanie winno się ściśle trzymać przepisanéj formy, później może stać się swobodniejsze.

Im bardziéj bowiem stosować się będzie w naśladowaniu do swego wzoru, tym bardziéj i tym dokładniéj uczeń utrwali w swoim umyśle daną formę zupełnie tak, jak monety tym samym wybijane stemplem, są całkowicie podobne tak do siebie, jak i do stempla. Toż samo dzieje się i z książkami, drukowanymi za pomocą czcionek, z odlewami z wosku,

---

[114]) K. zaleca obrać w całéj logice jedne pojęcie za przykład i wybiera do tego pojęcia *drzewo*, ale nie zabrania przytym używać i innych przykładów, wszakże zaleca uczyć całéj logiki sposobem syntetycznym, mianowicie tak, iżby reguła poprzedzała a przykłady następowały. (p. L.)

gipsu, metali i t. d. Niechaj i przy innych pracach (o ile to może nastąpić), stosuje się naśladowanie przynajmniéj pierwsze bezpośredmio do swego wzoru, dopóki ręka, duch i język nie spotężnieją i nie przyzwyczają się do swobodniejszego ruchu i nie zaczną tworzyć już bardziéj samodzielnie. Kto np. uczy się pisać, niechaj weźmie cienki papier nawpół przezroczysty i niechaj położy go na program, albo wzór, który chce skopijować [115]); w ten sposób bez trudności zdoła naśladować rysy przebijających się liter. Możemy też kazać odbić wzory blado-żółtawym lub blado-szarym kolorem, na białym papierze, aby uczniowie piórem i atramentem po tych rysach pociągali i żeby się przyzwyczaili te same rysy w téj saméj naśladować formie. Tak też i w stylu do każdéj konstrukcyi, zdania peryjodu, wziętych z jakiegokolwiek pisarza, można podobne odbywać naśladowania. Np. jeśli powiedziano: „pełen nadziei“, to każmy chłopcu naśladować: „pełen sławy, pełen zaszczytów, pełen dostojeństw“ i t. d.

Jeśli Cyceron mówi: Eudemus, według zdania ludzi bardzo uczonych, był niezawodnie najdzielniejszym astronomem — to można najwierniéj naśladując, powiedzieć: Cyceron, według zdania bardzo uczonych mówców, był niezawodnie najdzielniejszym w wymowie, — Paweł, według zdania całego kościoła, niezawodnie był najdzielniejszym w powołaniu apostolskim i t. d. Podobnież i w logice, niechaj uczeń z dylematu: albo jest dzień, albo noc, teraz jest noc, a więc niemasz dnia, nauczy się tworzyć odpowiednim postawieniem naprzeciwko siebie bezpośrednich (kontradykcyjnych) przeciwieństw, np. albo jest on nieokrzesany, albo ukształcony, jest zaś nieokrzesany, a więc...; albo Kain był pobożnym, albo bezbożnym; Kain nie był pobożny i t. d.

11. Wzory do tego, co wykonać trzeba, winny być doskonałe o ile można, aby, gdyby kto chciał je naśladować i w zupełności powtórzyć, mógł być uważany za doskonałego w swéj sztuce.

Albowiem jak nikt nie może kréślić prostych krések przy pomocy linii krzywéj, tak i nikt z błędnego wzoru nie utworzy nic doskonałego. Należy tedy się starać, iżby do wszystkiego czym zajmują się wychowańcy w szkole, a nawet czym mają się zająć na świecie, istniały wzory prawdziwe, dokładne, proste i łatwo dające się naśladować — a bez względu na to, czy to będą ryciny przedmiotów, obrazy, rysunki, czy też wzory do pisania i reguły, winny one być o ile możności krótkie i wyraźne (nic wymagające objaśnienia) i bez wyjątku zgodne z rzeczywistością.

12. Pierwsze proby naśladowcze powinny być o ile możności do-

---

[115]) Postępowanie to, jako przygotowanie do pisania, zasługuje na zalecenie.

kładne, iżby niemal ani na włos nie oddalały się od wzorów — naturalnie o ile to być może. Wszystko, co poprzedza, jest jakoby podstawą tego, co następuje, a jeśli ta będzie trwała, to i wszystko co po niéj nastąpi na twardéj będzie stało posadzie; jeśli zaś będzie chwiejna, to i wszystko następujące chwiać się będzie. A jak według obserwacyi lekarzy, błędy pierwszego trawienia nie dadzą się już poprawić na stopniu drugim i trzecim, tak toż samo się dzieje i w owéj czynności; pierwsze zboczenia stają na przeszkodzie temu wszystkiemu, co potym następuje. Dlatego też muzyk Tymotheos [116]) wymagał podwójnego honorarium od tych uczniów, którzy początków nauki gdzieindziéj się nauczyli; zwykł był on mawiać, że dlatego to czyni, iż podwójną ma pracę, bo musi najprzód ich odzwyczaić od tego, czego się źle nauczyli, a potym dopiero uczyć tego, czego powinien ich nauczyć. Trzeba tedy się starać, iżby uczniowie dokładnie zawładnęli wzorami swéj sztuki przez dokładne ich naśladowanie; albowiem, skoro tę trudność raz pokonają, to inne (trudności) same przez się ustąpią, jak miasto, po zdobyciu bram, znajduje się w rękach zwycięzcy. Dlatego chronić się należy od wszelkiego pośpiechu i nigdy nie przechodzić do tego, co następuje, zanim nie utrwali się dostatecznie to, co poprzedza. Ten dosyć się śpieszy, kto nigdy z drogi nie zboczył; a zwłoka pochodząca z potrzeby należytego utrwalenia zasad (elementów) nie będzie bynajmniéj opóźnieniem, lecz znacznie przyśpieszy łatwe, szybkie i niezawodne pokonanie tego, co następuje.

13. Nauczyciel powinien poprawić błędy, wszakże z zachowaniem tych przepisów, które nazywamy prawidłem i wyjątkiem od prawidła.

Powiedzieliśmy już o tym, że sztuk łatwiéj uczyć za pomocą przykładów, aniżeli za pomocą reguł; teraz dodajemy, że należy tu jeszcze przydać [117]) przepisy i prawidła, dla kierowania czynnością i zapobiegania błędom; powinny one mianowicie pokazać sposobem rozwijającym to, co się we wzorze mieści niejako ukryte, gdzie należy rozpocząć wykonanie, dokąd dążyć, jak daléj je prowadzić i dla czego wszystko tak, a nie inaczéj odbywać wypada. To dopiero udzieli trwałéj znajomości sztuki, a naśladownictwu nada pewność i niezawodność.

Wszakże przepisy te powinny być krótkie i jasne, o ile można, tak iżby niezbyt długiego wymagały czasu, lecz iżby to, co raz zrozumianym zostało, nawet i wtedy, kiedy już nim przestaniemy się zajmo-

---

[116]) Tymotheos, grecki poeta i muzyk z Miletu, żył od r. 446—357 przed Chr.

[117]) Łatwo spostrzedz, że postępowanie, w którym prawidła następują po przykładach i z nich się wyprowadzają, nie jest syntezą, lecz analizą. (p. L.)

wać, ustawicznego dostarczało pożytku. Tak jak dla dziecka, które się uczy chodzić, użyteczne są nakolanniki [118]), chociaż później wcale już ich nie używa.

14. Doskonała sztuka nauczania składa się z syntezy i analizy.

Powyżéj już wykazaliśmy na przykładach natury i rzemieślników, że ważniejszą jest tu synteza (rozdz. 18 zasada V). Że ćwiczenia syntetyczne po większéj części poprzedzać powinny [119]), dowodzi tego jeszcze i to co następuje: 1) ponieważ zawsze należy zaczynać od tego co łatwiejsze; łatwiejszym zaś dla nas jest to, co własne, aniżeli to, co jest dla nas obce. 2) Pisarze naumyślnie starannie ukrywają sztuczną budowę swoich utworów; dla tego też uczniowie od pierwszego wejrzenia, albo ich zupełnie zrozumieć nie mogą, albo też bardzo niedostatecznie ich rozumieją; zdołają zaś to uczynić, jeśli przedtym należycie się wyćwiczą na tych mniéj sztucznych dziełach, które sami utworzyli. 3) Przeważnie trzeba pracować nad tym, co na szczególnym mamy względzie, co zamierzamy. Zamierzamy zaś przyzwyczajać uczniów uczących się sztuki, do robienia nowych wynalazków, nie zaś do używania tylko tego co istnieje. (Porówn. co powiedziano o tym w rozdz. 18, zasadzie V).

15. Wszakże należy dodać tu dokładne rozbiory obcych wynalazków, utworów. Albowiem ten dopiero dokładnie zna drogę, kto ją często w jedną i drugą odbywał stronę, kto poznał wszystkie drogi poboczne i ze sobą się krzyżujące. Oprócz tego znajdują się tak rozmaite i pod pewnym względem nieograniczone stosunki rzeczy, że nie można wszystkiego objąć prawidłami, a tym mniéj włożyć uczniom do głowy. Wielu dajemy wiele, co staje się wtedy tylko naszą własnością, jeśli badać to będziemy i to poznamy, a przez współubieganie się i popęd do naśladownictwa, nabierzemy chęci do wykonania czegoś podobnego.

16. Żądamy więc, iżby w każdéj sztuce wykonane zostały wzory do tego, co ma być i może być zrobione, a to doskonałe i dokładne ze wskazówkami i prawidłami zamieszczonymi na boku, któreby wykazywały sposoby wykonania tego, co wykonano i tego, co ma być wykonane, oraz wskazywały w jaki sposób wykonywać należy próby naśladow-

---

[118]) Przyrząd, który miał głównie na celu, utrzymywanie podczas chodu nóżek dziecka w prostym położeniu.

[119]) Chcąc zaprowadzić pewien ład w użyciu wyrazów: metoda analityczna i syntetyczna, potrzeba odróżnić myśli, wyrazy i rzeczy. Stosownie do tego istnieje analiza myśli, wyrazów i rzeczy i synteza myśli, wyrazów i rzeczy. W tym miejscu K. wyraźnie ma na myśli analizę wyrazową i syntezę wyrazową, ponieważ mówi o nauce języka. Syntezą wyrazową, którą tu zaleca, są wypracowania stylistyczne, analizą zaś wyrazową jest objaśnienie autora. (p. L.)

cze, jednocześnie zapobiegały błędom i prostowały popełnione omyłki. Potym należy dawać uczniowi coraz inne przykłady, które powinien stosować do wzorów, a tworzyć rzeczy podobne przez naśladowanie danych. Następnie należy przyjrzéć się obcym utworom (ale tylko utworom powszechnie uznanych artystów) i upatrzyć w nich też same zasady, jakie istnieją we wzorach, oraz przepisach sztuki, tak, iżby z jednéj strony jawniéj uwydatniło się ich zastosowanie, z drugiéj, iżby uczeń nabył sztuki ukrywania téj sztuczności. Ustawiczne to ćwiczenie uzdolni go dopiero do wydania sądu o utworach sztuki i jéj pięknościach.

17. Dopóty należy odbywać te ćwiczenia, dopóki nie przybiorą prawdziwie sztucznéj powierzchowności.

Albowiem ten tylko zostanie artystą, kto się wyćwiczy w sztuce.

ROZDZIAŁ XXII.

Metoda języków.

1. Nie dlatego uczymy języków, iżbyśmy je uważali za istotną część ukształcenia albo mądrości, lecz dlatego, że je uważamy za środek pomocniczy, służący do nabycia ukształcenia i udzielenia go innym [120]) ludziom. Nie należy tedy uczyć wszystkich języków, co jest rzeczą niepodobną, ani téż wielu, co byłoby nieużytecznym, ponieważ zajęłoby czaś niezbędnie potrzebny na naukę rzeczową; lecz jedynie uczyć należy języków koniecznie potrzebnych. Niezbędnie zaś potrzebnym jest język ojczysty w życiu codziennym i języki ościennych narodów, z powodu licznych z nimi stosunków. Tak więc dla Polaków potrzebny jest język niemiecki, gdzieindziéj język węgierski, włoski, turecki, potym łaciński dlatego, iżby można czytać pisma naukowe, co zwykle czynią ludzie ukształceni; wreszcie dla filozofów i lekarzy język grecki i arabski, a dla teologów grecki i hebrajski.

2. Nie należy uczyć wszystkich (języków) aż do nabycia w nich doskonałości, lecz jedynie według potrzeby. Albowiem nie potrzeba tak

---

[120]) Nowsza psychologija uważa język za coś więcéj niż za środek ukształcenia; według niéj, język jest jakoby procesem skraplania się ludzkiéj myśli, jakoby osadem krystalicznym naszego ukształcenia. Dlatego téż znaczenie międzynarodowe języków, zależy od stopnia cywilizacyi narodowéj, wyrażonéj tymi językami. (p. L.)

biegle mówić po grecku i hebrajsku jak językiem ojczystym, gdyż nie ma ludzi, z którymiby tymi językami rozmawiać było można. Dosyć przeto będzie, jeśli tak nimi będziemy władali, iż zdołamy czytać i rozumieć książki w nich napisane.

3. Nauka języków winna postępować równocześnie z nauką rzeczy, a szczególniéj za młodu tak, iżby wychowaniec nabył wiele wiadomości rzeczowych i językowych, i umiał nietylko pojmować, lecz i wyrażać się o tym co pojął. Albowiem kształcimy ludzi, nie zaś papugi, jak to powiedziano w rozdz. 19, w zasadzie VI.

4. Stąd wynika najprzód, iż wyrazów nie należy uczyć w odosobnieniu od rzeczy; ponieważ rzeczy ani nie pozostają w odosobnieniu od siebie, ani też odosobnione nie mogą być zrozumiane, lecz wtedy tylko, kiedy pozostają ze sobą w połączeniu. Wzgląd ten powodował mną do napisania „Podwoi Języków“ [121]) i w tym dziełku wyrazy połączone w zdania, wyrażają zarazem związek rzeczy, a to (jak mniemają) z pomyślnym skutkiem.

5. Stąd też wynika, że nikomu nie jest potrzebna zupełnie dokładna znajomość jakiegokolwiek języka, gdyby zaś się kto o nią starał, dopuściłby się śmieszności i nierozsądku. Albowiem i sam Cyceron (a przecież uważamy go za prawdziwego mistrza w znajomości języka) nie znał go w całym obszarze, ponieważ przyznaje się, że nie zna wyrażeń rzemieślniczych, gdyż nigdy nie miał żadnych stosunków z robotnikami szewckimi, tak, że ani nie widział wszystkich ich czynności, ani nie poznał wyrazów, służących do ich oznaczenia. Pytam się do jakiego celu posłużyłaby mu ta znajomość?

6. Nie zważali na to ci, którzy powiększyli nasze „Podwoje Języków”, dopełniając je bardzo rzadko używanymi wyrazami, będącymi nazwą rzeczy, leżących po za zakresem wiedzy chłopców. Według naszego zamiaru „*Podwoje*” miały być jedynie wejściem, a resztę odłożyliśmy na czas dalszy nauki, tymbardziéj, że to, co dodano, chłopcy albo nigdy nie natrafiają, albo jeśli i natrafiają, to mogą znaleść w książkach pomocniczych (wokabularniach, słownikach, zielnikach i t. d.) Z tego też powodu nie ukończyłem „*Tylnych drzwi łaciny*”, w których zacząłem pomieszczać zastarzałe i mniéj używane wyrazy.

7. Potrzecie, stąd też wynika, że tak rozum dziecięcy jak i język, należy najprzód kształcić na treści odpowiadającéj ich wiekowi, treść zaś bardziéj poważną trzeba zachować na wiek dojrzalszy. Albowiem

---

[121]) Podwoje Języków „Janua linguarum“—obszerniéj wspomnimy o tym dziele we wstępie.

napróżno dawalibyśmy chłopcom do czytania dzieła Cycerona, albo innych autorów, mówiących o rzeczach przechodzących ich pojętność. Gdyż jeśli nie pojmują samych rzeczy, to jakże zdołaliby zrozumieć sztuczne zwroty o nich mówiące, lub też z odpowiednią siłą o nich się wyrazić?

Daleko korzystniéj użyjemy tego czasu na przerabianie treści pośledniejszéj, tak iżby język i pojętność stopniowo się kształciły. Natura nie czyni skoku, również i sztuka czynić go nie powinna, jeśli naśladuje naturę. Najprzód trzeba chłopców uczyć chodzić, zanim nauczymy ich tańczyć; najprzód jeździć na drewnianym koniku, zanim ich posadzimy na wspaniale osiodłanym rumaku; najprzód gwarzyć niż mówić, najprzód mówić aniżeli wygłaszać mowę; albowiem Cyceron przeczy temu, żeby można nauczyć tego wygłaszać mowę, kto mówić nie umie.

8. Co się zaś tyczy znajomości wielu języków czyli Poliglocyi, to wyuczenie się rozmaitych języków zostanie skrócone i ułatwione za pomocą poniżéj zamieszczonéj metody, którą obejmujemy następującymi prawidłami.

9. Każdego języka należy uczyć z osobna. Najprzód języka ojczystego [122]), potym tego, który w jego miejsce ma być używany, np. języka sąsiedniego narodu (albowiem języków służących do obcowania z innymi ludźmi, należy, według mojego mniemania, pierwéj nauczać, niż języków uczonych), potym łaciny, daléj greckiego, hebrajskiego i t. d., i to jednego po drugim, nigdy dwóch jednocześnie, inaczéj jeden będzie przeszkadzał drugiemu. Wreszcie skoro za pomocą ćwiczenia nabiorą w nich biegłości, będzie można i to z wielką korzyścią wspólnie ze sobą je porównywać, przy pomocy słowników i gramatyk porównawczych.

10. Na każdy język trzeba wyznaczyć pewien przeciąg czasu, iżbyśmy z rzeczy drugorzędnych nie czynili głównych, i żebyśmy na wyrazach nie tracili czasu potrzebnego na studyja rzeczowe. Ponieważ nauka języka ojczystego zaczepia o przedmioty, które rozum stopniowo pojmuje, przeto wymaga koniecznie wiele lat, około ośmiu do dziesięciu, mianowicie całego wieku dziecięcego i znaczną część wieku chłopięcego. Można potym przejść do innego języka towarzyskiego, którego nau-

---

[122]) Proste to zdanie, którego prawdziwość żadnego nie wymaga dowodzenia, nie zyskało przecież powszechnego uznania. W wiekach średnich łacina zastępowała miejsce języka ojczystego, w naszych czasach zbyteczny nacisk położony na naukę języków nowożytnych, przynosił i przynosi uszczerbek językowi ojczystemu.

ka trwać może rok jeden. Naukę języka łacińskiego można ukończyć we dwa lata [123]), greckiego w jednym, a hebrajskiego w pół roku.

11. Każdego języka uczyć należy bardziéj praktycznie, aniżeli za pomocą prawideł [124]), mianowicie przez przysłuchiwanie się, czytanie, przeczytywanie, przepisywanie i przez naśladowanie piśmienne i ustne, a to tak często jak tylko można. Porówn. to, co powiedziano w poprzednim rozdziale prawidło I i XI.

12. Wszakże prawidła powinny przyśpieszać i utrwalić postęp (powiedziano już o tym w poprzednim rozdziale reguła 2). Lecz szczególniéj stosuje się to do języków uczonych, które z książek czerpać musimy, chociaż i do nowożytnych. Albowiem język włoski, czeski, niemiecki, węgierski, mogą być i zostały ujęte w prawidła.

13. Prawidła językowe winny być gramatyczne nie zaś filozoficzne, tó znaczy, że nie powinny badać początku i przyczyny wyrazów, zwrotów i połączeń (dlaczego musi być tak, a nie inaczéj), lecz poprostu objaśnić, co jest i jak być powinno. Owo delikatne zbadanie przyczyn i związków, podobieństwa i niepodobieństwa, analogii i nieforemności, napotykanych w rzeczach i wyrazach, obchodzi głównie filozofa, a filologa jedynie powstrzymuje w postępie.

14. Przy ustanowieniu prawideł nowego języka, należy brać za normę (kierownicę) znany już język, tak iżby potrzeba było tylko pokazywać różnice, zachodzące pomiędzy nowym językiem, a dawnym.

Albowiem powtarzać to, co mają wspólnego, jest nietylko niepożytecznym, lecz i szkodliwym, gdyż przestrasza umysł pozorną większą trudnością i większą różnicą, niż ta rzeczywiście istnieje. Naprzykład w gramatyce greckiéj nie trzeba powtórnie określać pojęcia (definicyje) rzeczowników i słów, zakończeń (spadków) i czasów albo prawideł syntaktycznych, które nie mieszczą w sobie nic nowego, t. j. tego wszystkiego, co nie jest rzeczą nową, ponieważ mamy prawo przypuszczać, iż uczeń rzeczy te zna już dokładnie. Dlatego téż mówić tylko o tym należy, w czym język grecki różni się od znanego już języka łacińskiego, a wtedy gramatyka grecka da się pomieścić w kilku arkuszach, wszystko zaś będzie łatwiejsze, wyraźniejsze i pewniejsze.

15. Pierwsze ćwiczenia w nowym języku, należy odbywać na znanéj już treści, aby umysł jednocześnie nie potrzebował zwracać swéj uwagi na przedmiot i wyraz i żeby to właśnie nie sprawiało mu roztar-

---

[123]) U nas potrzeba lat 8.

[124]) Postępowanie to jest analizą myśli i jednocześnie syntezą wyrazów; gdyż przechodzimy od przykładów do prawideł (sposobem analitycznym); przecież samodzielnie mówiąc i pisząc, tworzymy sposobem syntetycznym z wyrazów zdania. (p. L.)

gnienia i nie osłabiało uwagi, owszem, iżby mógł zwracać uwagę jedynie na wyrazy i mógł łatwiéj i prędzéj je spamiętać. Taką treścią będą np. katechezy albo historyje z Pisma świętego, lub cośkolwiek innego, co już przedtym zostało poznane. Możnaby nawet w tym celu użyć mojego „Przedsionka“, albo moich „Podwoi“, chociaż ostatnie z powodu swéj krótkości są bardzo stosowne do uczenia się na pamięć, pierwszy zaś stosowny będzie do czytania i odczytywania, szczególniéj z powodu częstego powtarzania tych samych wyrazów, które przez to samo już dokładniéj utkwią w pamięci.

16. Wszystkich tedy języków można uczyć według jednéj i téj saméj metody, mianowicie: praktycznie z dodaniem najłatwiejszych reguł, któreby przedstawiały jedynie zboczenia od znanego już języka, potym za pomocą ćwiczeń odbywanych na znanéj treści i t. d.

O językach, których nauczyć się trzeba z zupełną doskonałością.

17. Że nie wszystkich języków, których się uczymy, trzeba uczyć się z jednakową starannością, wspomnieliśmy już na początku niniejszego rozdziału. Staranność ta tyczy się głównie języka ojczystego i łaciny, dla tego, żeby uczniowie dokładnie nimi władali. Tę naukę języka należy rozłożyć na cztery epoki:

pierwszą, drugą, trzecią, czwartą — epoką — jest — gwarzące dzieciństwo / dorastający wiek chłopięcy / kwitnąca młodość / krzepki wiek męski — w któréj trzeba nauczyć się mówić — dowolnie / właściwie / wytwornie / z siłą.

18. Albowiem dobry postęp może nastąpić jedynie wtedy, kiedy się stopniowo naprzód postępuje; inaczéj nastąpi zamieszanie, wszystko się rozerwie, rozpadnie, czego już większa część ludzi na sobie samych doświadczyła. Łatwo zaś dadzą się przeprowadzić przez te cztery stopnie nauki ci, którzy się zajmują nauką języków, skoro należycie wybierzemy środki pomocnicze do nauki języków, a mianowicie tak podręczniki naukowe udzielane uczniom do ręki, jak i przewodniki [125]), które mają być ułożone dla użytku nauczycieli, a oba wypada ułożyć treściwie i metodycznie.

---

[125]) Odróżnienie to zasługuje ze wszech miar na uwagę, albowiem w przewodniku napisanym dla nauczyciela, można bardzo dokładnie wskazać cały tok nauczania, co było niezbędne za czasów Komeńskiego dla nauczycieli nieznających się wcale na metodyce. (p. L.)

19. Stosownie do epok wieku, powinny być cztery książki naukowe [126]).

I. Przedsionek (vestibulum)
II. Podwoje (Janua)
III. Dom mieszkalny (Palatium)
IV. Skarbiec (Thesaurus)

} języka np. łacińskiego z ich książkami pomocniczymi.

20. *Przedsionek* powinien mieścić w sobie treść odpowiednią dla mówiącego dzieciństwa — parę set wyrazów stanowiących krótkie przysłowia, wraz z tablicami deklinacyj i konijugacyj.

21. *Podwoje* powinny zawierać wszystkie używańsze wyrazy języka, około ośmiu tysięcy, połączone w krótkie zdania, wyrażające same rzeczy w naturalnéj ich postaci [127]). Do tego należy przyłożyć krótkie i jasno wyrażone reguły gramatyczne, któreby w sposób łatwy przedstawiły rozmaite sposoby mówienia, t. j. jak należy pisać, wymawiać, tworzyć i używać wyrazów tego języka.

22. *Dom mieszkalny* ma pomieszczać rozmowy o wszelkich przedmiotach, ozdobione przeróżnymi zwrotami i wytwornymi sposobami mówienia, które winny być zamieszczone na marginesie okok wzmianki o pisarzach, z jakich są wyjęte. Wreszcie należałoby tu dodać w jaki sposób zwroty i orzeczenia dadzą się przemienić i ozdobić.

23. *Skarbcem* zaś są sami klasyczni pisarze, którzy silnie i wytwornie pisali o rozmaitych przedmiotach. Czytanie ich powinny poprzedzać prawidła, tyczące się zebrania tych ważnych i silnych ustępów i któreby jednocześnie wspominały o odpowiedniéj przemianie właściwych wyrażeń (idyjotyzmów języka), na które szczególniéj zwracać trzeba uwagę. Niektórych z tych pisarzów należy wybrać do czytania w szkole, innych należy podać tylko w spisie, a to dlatego, iż gdyby później miał kto chęć albo sposobność do dokładniejszego obznajmienia się z tym lub owym przedmiotem, wiedział, gdzie szukać należy.

24. Książkami pomocniczymi nazywają się te, które służą do łatwiejszego używania z większą korzyścią książek naukowych. Dla *Przedsionka* pomocniczą taką książką byłby dołączony mały spis wyrazów w języku ojczystym i łacińskim, oraz z łaciny na język ojczysty.

Dla „*Podwoi*“ — słownik etymologiczny, mieszczący pierwiastki wyrazów z wyrazami pochodnymi i złożonymi z języka łacińskiego

---

[126]) K. lubuje się w wyrażeniach przenośnych, stanowiących tytuł dziełek przeznaczonych dla każdego wieku. (p. L.)

[127]) Szczegółowo o tym wspomnimy we wstępie.

w przekładzie na język ojczysty, podający zarazem przyczynę ich znaczenia.

Dla „*Domu*“ — słownik frazeologiczny w języku ojczystym, w łacińskim (a jeśli potrzeba i w greckim), opisujący rozmaite sposoby mówienia, wytworne zwroty, zgrabne opisy i nazwy przedmiotów, mieszczące się w rozmaitych miejscach „*Domu*“, z oznaczeniem ustępu, w którym się znajdują.

Do „*Skarbca*“ przydaną zostanie książka, w któréj znaleść będzie można, jakoby w spiżarni, wszystko co potrzebne do dopełnienia, a która przedstawiałaby zapas obu języków (tak łacińskiego jak i greckiego) tak, iżby można wszystko tu znaleść, co tylko poszukamy.

Wszystko tu na włos jeden do siebie pasować powinno, tak iżby można we właściwym sposobie wyrazić myśl istotną, przenośną w przenośnym, żartobliwą w żartobliwym, przysłowiową w przysłowiowym i t. d. Niepodobna bowiem przypuścić, iżby język jakiegokolwiek narodu był do tyla ubogi, żeby nie posiadał ostatecznego zasobu wyrazów, zwrotów mowy, zdań i przysłów, idzie tylko o to, iżby wszystko rozumnie zostało ułożone i zastosowane do łaciny. Niepodobna również przypuścić, żeby jakikolwiek język mógł tego nie posiadać, bylebyśmy się postarali przez naśladowanie, utworzyć podobne z podobnego.

25. Nie posiadamy dotąd takiéj ogólnéj książki, w któréjby to wszystko znaleść było można. Polski jezuita Grzegorz Knapski [128]), wielce przysłużył się swojemu narodowi swoją książką, która się ukazała pod napisem „Polsko-łacińsko-grecki Thesaurus“, wszakże nie znajdujemy tam trzech rzeczy, które znajdowaćby się powinny. Po pierwsze nie pomieścił w niéj wszystkich wyrazów i zwrotów języka krajowego, daléj nie zamieścił ich w tym porządku, o którym dopiero co wspomnieliśmy tak, iżby rzeczy szczególne odpowiadały szczególnym, właściwe właściwym, przenośne przenośnym, zastarzałe zastarzałym (o ile to da się wykonać). Bardziéjby to uwydatniło świetność i bogactwo obu języków. Przydaje on do każdego polskiego wyrazu i zdania w znacznéj ilości łacińskie; my zaś życzymy, iżby jeden wyraz odpowiadał drugiemu, tak iżby można przenosić każde wykwintne łacińskie wyrażenie na nasz język. Tym sposobem powyższa książka mogłaby posłużyć za podręczny słownik, pomocny przy przekładaniu wszelkich książek z łacny na język ojczysty i odwrotnie. Potrzecie

---

[128]) Grzegorz Knapski żył od r. 1564—1638, umarł w Krakowie. Zajmował się szczególniéj nauczaniem szkolnym. Wspomniany słownik ukazał się w pierwszym wydaniu w Krakowie w r. 1620 pod tytułem: Thesaurus polono-latino-graecus, seu promptuarium linguae latinae et graecae, Polonorum, Roxolanorum, Sclavorum, Boëmorum usui accomodatus— i doczekało się wielu wydań.

nie widzimy w Thesaurusie Knapskiego dokładności w uporządkowaniu szeregów zwrotów mowy; nie powinny być one dowolnie nagromadzone, lecz poprzedzać je mają wzory opisujące zdarzenia zwyczajne lub historyczne, daléj większe ustępy mowy, a potym wznioślejsze i trudniejsze lub rzadsze kawałki poetyczne, wreszcie zastarzałe wyrażenia.

26. Dokładniejszą instrukcyją takiego słownika odkładamy na czas późniejszy, podobnież i szczegółową wskazówkę jak należy ułożyć „Przedsionek, Podwoje, Dom mieszkalny i Skarbiec", aby z zupełną niezawodnością dopiąć tego, czego chcemy, t. j. udoskonalenia języka. Pisząc o właściwym urządzeniu klas, pomówimy o tych szczegółach, które tam zupełnie będą odpowiednie.

ROZDZIAŁ XXIII.

Metoda wychowania moralnego.

1. Dotąd mówiliśmy o tym, jak należałoby z większą łatwością uczyć się i nauczać nauk, sztuk i języków. Wypadałoby tu przypomnieć słowa Seneki (z listu 89): „Nie należy się tego dopiero uczyć, lecz trzeba było się już nauczyć", gdyż to jest tylko przygotowanie do rzeczy ważniejszéj, albo jak mówi: „Są to tylko początki, ale nie ukończone dzieła". Jakież tedy będą te dzieła? Nauka mądrości, która ma uczynić nas wzniosłymi, silnymi i wielkodusznymi. Jest to właśnie to, co powyżéj rozumieliśmy pod nazwą moralności i pobożności [129]), to dopiero wynosi nas ponad inne stworzenia i zbliża do samego Boga.

2. Trzeba tedy o ile możności o to się starać, iżby przejąć młodzież tą sztuką moralności i pobożności i zaprowadzić ją w szkołach dokładnie i stanowczo, iżby stały się w zupełności tym, co o nich mówią: warsztatami ludzkości.

---

[129]) Przed K. nauczanie nie miało wyższego celu i przygotowywało jedynie do praktycznych potrzeb życia i dla tego autorowi Wielkiéj Dydaktyki należy się prawdziwe uznanie za oznaczenie najwyższego celu kształcenia — moralności i pobożności. To samo jest celem szkoły Herbarta, Benekiego i następców. (p. L.)

3. Sztuka moralnego wychowania polega na szesnastu zasadniczych prawidłach [130]).

Pierwsze z nich brzmi: wszystkię cnoty bez żadnego wyjątku należy zaszczepić w młodzieży.

Albowiem nie można nic ujmować z tego, co jest słuszne i sprawiedliwe, gdyż nastąpiłaby próżnia i zepsucie harmonii.

4. Przedewszystkim zaś tak nazwane cnoty główne, czyli kardynalne: *mądrość, umiarkowanie, siłę i sprawiedliwość.* Nie należy bowiem stawiać budynku bez fundamentu, a to iżby części niedostatecznie oparte, nie rozwaliły się u podstawy.

5. Czerpiemy *mądrość* z dobrego moralnego nauczania, poznając prawdziwą różnicę rzeczy i ich wartości. Albowiem słuszny sąd o rzeczach, jest istotną podstawą wszystkich cnót. Pięknie mówi Vives: prawdziwa mądrość na tym zależy, żeby nie sądzić błędnie o rzeczach, oceniać każdą tak, jak na to rzeczywiście zasługuje, nie pragnąc rzeczy małoważnych, uważając je za ważne, a nie pogardzać rzeczami drogocennymi, uważając je za małoważne, nie chwalić tego, co należy ganić, a nie ganić tego, co chwalić wypada. Albowiem tu bierze początek wszelki błąd w głowach ludzkich i wszelki występek, a nic niemasz zgubniejszego w życiu człowieka, nad to sfałszowanie sądu, nie udzielające rzeczom ich rzeczywistéj wartości. Dlatego należy, mówi on daléj, przyzwyczaić się już od dzieciństwa do dobrych sądów, tak iżby z latami i one się jeszcze bardziéj doskonaliły. Trzeba wybierać to co jest słuszne, a unikać tego, co jest niesłuszne, tak iżby wykonanie słuszności stało się nam niejako drugą naturą i t. d.

6. Przez cały czas nauki należy zobowiązać uczniów do *umiarkowania* w jadłe i napoju, we śnie i czuwaniu, w pracy i wypoczynku, w mowie i milczeniu i do tego przyzwyczajać. Wypada ustawicznie przypominać młodzieży złotą maksymę: nic nazbyt! iżby zawsze i wszędzie powstrzymywała się w chwili, w któréj następuje nasycenie i przesyt.

7. *Siły* powinni się nauczyć przez panowanie nad sobą, tym mianowicie, iżby pokonywali w sobie chęć zabawy i biegania po za czasem dozwolonym lub bez jego przekroczenia, i żeby powstrzymywali się od niecierpliwości, sprzeczki i gniewu.

Położymy tego fundamenta, jeśli przyzwyczaimy do czynienia wszystkiego z rozsądkiem, aby nic nie robili w rozdrażnieniu i wzburzeniu. Albowiem człowiek jest rozsądną istotą, dlatego powinien się

---

[130]) Zasady te dadzą się wyprowadzić z pięciu zdań oceniających stosunki woli, które służą za podstawę u Herbarta, tak nazwanym praktycznym idejom. (p. L.)

przyzwyczaić do kierowania się rozsądkiem, zastanawiania się w działaniu jak, dlaczego i co słusznie czynić należy, a to aby każdy człowiek stał się rzeczywiście panem swoich czynów [131]).

A ponieważ dzieci (a przynajmniéj większa ich część) niezdolne są do takiego dobrze obmyślanego i z zastanowieniem wykonywanego postępowania, przeto bardzo korzystnym będzie, chcąc kształcić siłę i zaprawić do panowania nad sobą, zobowiązać ich i przyzwyczajać do spełnienia raczéj woli ludzi starszych, niż swojéj własnéj, tak iżby byli jak najdokładniéj we wszystkim posłusznymi swoim przełożonym. Ten kto dobrze wychowuje konie, powiada Laktancyjusz, uczy ich najprzód powodować się cuglami; kto więc chce kształcić chłopców, ten niechaj ich przedewszystkim przyzwyczai do posłuszeństwa na słowo.

Ileż to nadziei leży w tych słowach, że będzie można przemienić przewrotność ludzką napełniającą ziemię, jeśli już od młodości przyzwyczaimy młodzież do słuchania innych ludzi i do rozsądnego we wszystkim postępowania.

8. Uczyć się będą *sprawiedliwości*, jeśli nikogo nigdy nie obrażą, każdemu oddadzą co mu się należy i unikać będą kłamstwa i podstępu, a okażą się dla wszystkich usłużnymi i miłymi.

Należy ich tak wykształcić tak w tych cnotach jak i w poprzednich, a to przy pomocy środków i dróg, wskazanych w następujących zasadach.

9. Ze wszystkich sił, jakie młodzieży przedewszystkim są potrzebne, wymienimy następujące: szlachetna swoboda w obcowaniu [132]), (Parhesia) i wytrwałość pracy.

Albowiem życie spędzać należy na obcowaniu z ludźmi i na czynności, tak więc należy przyuczać chłopców do znoszenia wzroku innych ludzi i wytrwałości w każdym rodzaju poczciwéj pracy, a to iżby nie bali się światła i nie stali się mizantropami, nie zamienili się na próżniaków myślących tylko o swoim żołądku i nie byli ciężarem téj ziemi. Cnota kształci się czynem, nie zaś mową.

10. Zacnéj swobody nabędą częstym obcowaniem z bardzo przyzwoitymi ludźmi i tym, że w ich obecności wszystko wykonywać będą.

Arystoteles wychował Aleksandra, zmuszając go już w wieku lat dwunastu do obcowania z ludźmi wszelkiego stanu: królami i posłami królów i narodów, uczonymi i nieuczonymi, obywatelami i wieśniakami,

---

[131]) Herbart nazywa to ideją wewnętrznéj wolności, która się opiera na uległości woli rozsądkowi. (p. L.

[132]) Bardzo jest ważnym, iżby młodzież wcześnie przyzwyczaiła się do obcowania z ludźmi, albowiem jedynie w obcowaniu z bliźnimi, kształci się charakter. (p. L.)

z którymi rozmawiał on o wszystkich rzeczach, pytał się, a na pytania udzielał odpowiedzi.

Należy tedy ułożyć przepisy obcowania z ludźmi i pokazać praktyczne ich zastosowanie, a to iżby się wszyscy ich nauczyli przy pomocy naszych ogolnych wskazówek i skutecznie je naśladowali, tak, ażeby dzieci przyzwoicie obchodziły się z nauczycielami, kolegami, rodzicami, sługami, jednym słowem ze wszystkimi, z którymi codziennie o rozmaitych rozmawiają rzeczach. Gdyby zaś spostrzeżono w uczniu niedbalstwo, roztargnienie, brak przyzwoitości albo złośliwość, to natychmiast napomnieć go wypada.

11. Wytrwałości w pracy nabędą młodzi ludzie, jeśli ustawicznie będą czynnymi, czy to poważnie pracując, czy też się bawiąc.

W tym razie więcéj znaczy sama czynność, niż zamiar w jakim została podjętą, nie idzie tu o to, co i w jakim celu zostało zrobione, byleby dokonanym zostało.

Można nawet uczyć w sposób zabawy, co ułatwi późniejszą poważną pracę, któréj czas i okoliczności będą wymagały. Ponieważ tedy (jakeśmy wyżéj widzieli), jedynie przez działanie uczymy się działać, tak też i pracować należy uczyć przez samą pracę, a to w ten sposób, iżby ustawiczna (chociaż umiarkowana) czynność ducha i ciała stała się potrzebą, i żeby ruchliwemu człowiekowi uczyniła wstrętną bezczynność i próżnowanie. Wtedy stanie się prawdą orzeczenie Seneki: zacne umysły żywi praca.

12. Trzeba szczególniéj nauczyć chłopców cnoty spokrewnionéj ze sprawiedliwością, t. j. usłużności i gorliwości w oddawaniu posług.

W zepsutéj bowiem ludzkiéj naturze tkwi brzydki błąd — miłość własna, na mocy któréj żądamy, iżby tylko na nas wzgląd miano, a nie dbamy o innych ludzi. Błąd ten jest przyczyną przeróżnych zawikłań w świecie społecznym, t. j. tego, że każdego własne tylko zajmują sprawy, a pomyślność ogółu jest dlań obojętna [133]). Trzeba tedy starannie uwydatnić młodzieży naszéj zadanie życia, mianowicie, że żyjemy nie dla siebie samych, lecz dla Boga i bliźnich, to znaczy: społeczeństwa, iżby po pierwsze przyzwyczaiła się już od dzieciństwa, naśladować Boga, aniołów, słońce i wszystkie szlachetniejsze stworzenia, aby się starała o ile możności i dążyła do tego, iżby stała się pożyteczną, dopomagając im swoimi usługami. Gdyby zawsze i wszędzie jeden drugiemu mógł i chciał dopomódz, gdyby wszyscy wspólnie dla pospolitego działali dobra, wówczas to dopiero nastąpiłoby lepsze położenie, tak w sprawach prywatnych, jak i publicznych. Ci zaś jedynie będą mogli i będą

---

[133]) Jest to przeciwstawienie egoizmu. (p. L.)

chcieli to uczynić, którzy otrzymają do tego odpowiednie przygotowanie.

13. Kształcenie cnót powinno wcześniéj się rozpoczynać, zanim występki nie pochwycą ducha. Albowiem jeśli nie wrzucimy w rolę dobrego nasienia, to wprawdzie wyda rośliny, lecz tylko złe zielsko, perz. Lecz jeśli ją uprawimy, to łatwiéj nam to przyjdzie, pewniejszych będziemy mogli się spodziewać rezultatów, skoro ją już w pierwszéj wiośnie zasiejemy, zaorzemy i zabronujemy. Jednym słowem bardzo wiele tu zależy od przyzwyczajenia się w dzieciństwie albowiem naczynie długo jeszcze trąci tym, czym było napełnione.

14. Uczymy się cnót przez ustawiczne wykonywanie czynów poczciwych [134]).

Co mamy poznać, tego uczymy się przez samo poznanie, a dochodzimy do tego, co ma być zrobione jedynie przez samą robotę, jakeśmy to już widzieli w rozdziale dwudziestym i dwudziestym pierwszym. Jak więc chłopcy łatwo się uczą chodu przez samo chodzenie, mowy przez mówienie, pisać przez pisanie, tak też i powinni się nauczyć posłuszeństwa przez posłuszeństwo innym ludziom, wstrzemięźliwości przez powstrzymywanie się, prawdomówności przez mówienie prawdy, wytrwałości przez wytrwałą czynność i t. d., byleby tylko posiadali takich, którzyby im przewodniczyli słowy i przykładem.

15. Zawsze powinny im przyświecać przykłady porządnie prowadzonego życia ze strony rodziców, piastunek, nauczycieli i kolegów. Dzieci są bowiem jakoby młode małpeczki, i starają się naśladować wszystko co widzą, dobre i złe, nawet wtedy, kiedy im się tego nie każe i dla tego pierwéj uczą się naśladować, niż poznawać. Przecież równie dobrze pochwytujemy żywe przykłady, jak i te, które nam przedstawiają w opisach; szczególniéj wszakże żywe, ponieważ działają one na nas bardziéj odpowiednio i silniéj. Jeśli przeto poczciwi rodzice będą starannymi stróżami cnót domowych, to najlepiéj przyzwyczają wychowańców do przyzwoitego sposobu życia.

16. Wszakże do przykładów należy przydać przepisy i prawidła życia. Mają one sprostować, uzupełnić i wzmocnić naśladownictwo. (Trzeba tu przeczytać to, co napisano w rozdz. 29, prawidło IX). Podobne przepisy można wyciągnąć z Pisma świętego i z życia świętych, np. dla czego i w jaki sposób należy się chronić od zazdrości? Jakim orężem należy zabezpieczyć piersi przeciwko boleści i wszystkim

---

[134]) „Talent kształci się w ustroniu,
a charakter w prądzie świata!“ Goethe.

(p. L.)

dolegliwościom życia? Jak trzeba się miarkować w radości? Jak opanować gniew? Jak odpędzić niedozwoloną miłość i podobne rzeczy, wszystko to wszakże odpowiednio do wieku i stopnia postępu w moralności.

17. Daléj należy jak najstaranniéj strzedz dzieci od obcowania ze złymi, iżby się od nich złym nie zaraziły.

Albowiem złe z powodu zepsucia natury, łatwiéj i trwaléj przylega niż dobre. Dlatego téż należy z wszelką gorliwością oddalać od dzieci każdą sposobność do zepsucia, jaką są: źli towarzysze, niewłaściwe rozmowy, czcze i nie przynoszące żadnéj korzyści książki, albowiem przykłady złego, bez względu na to, czy je spostrzegamy, czy słyszymy, są prawdziwą trucizną dla umysłu, wreszcie próżnowanie, iżby wskutek bezczynności nie nauczyły się czegoś złego, i żeby duch ich nie zmartwiał. Dobrze przeto będzie ciągle zajmować dziatwę czy to rzeczami poważnymi, czy téż zabawami, byleby tylko nie pozostawała w bezczynności.

18. A ponieważ w żaden sposób nie możemy się tak ubezpieczyć, iżby niekiedy i coś złego się nie przyplątało, to przedewszystkim potrzeba surowéj karności [135]) dla niedopuszczenia złych obyczajów.

Albowiem nieprzyjaciel, zły duch nietylko czuwa, kiedy śpiemy, lecz i wtedy kiedy czuwamy, a wciska się i rozsiewa złe zielsko, kiedy zasiewamy dobre nasienie na roli ducha, a wtedy zła natura sama z siebie ukazuje się tu i owdzie, tak, że złe poprostu siłą wytępiać jesteśmy zmuszeni. Wytępiamy je zaś za pomocą karności, t. z. połajankami i karami, słowami i uderzeniami, stosownie do wymagania okoliczności, lecz zawsze po świeżo spełnionym uczynku, iżby wykluwający się występek, natychmiast w zarodku został przytłumiony — albo raczéj, iżby jeśli można, z korzeniami został wyrwany. Dlatego to w szkołach trzeba dbać o karność, nie tak z powodu wiadomości, które udzielane według dobréj metody zachwycają i pociągają ducha ludzkiego, lecz raczéj z powodu obyczajów.

O karności powiemy poniżéj w rozdziale dwudziestym szóstym.

---

[135]) Szczególniéj za czasów dzieciństwa należy przyzwyczaić dziecię do posłuszeństwa, tak bardzo kształcącego je pod względem moralnym. Wychowanie podobne do tego, jakie Rousseau udziela swemu Emilowi, szkodliwe jest nawet dla tych, którzy kiedyś panować mają. (p. L.)

ROZDZIAŁ XXIV.

Metoda zaszczepienia pobożności.

1. Wprawdzie pobożność jest darem Bożym, a zsyła ją z nieba Duch święty, mistrz i nauczyciel; ale ponieważ i On działa po większéj części zwyczajnymi środkami, dlatego też wybrał sobie rodziców, nauczycieli i duchownych za sług swoich, którzy roślinkę rajską wiernie pielęgnują i polewają (1 Kor. 3, 6 - 8) przeto słuszna i sprawiedliwa rzecz, iżby ci wszyscy poznali zakres swoich obowiązków.

2. Jużeśmy o tym wspomnieli, co rozumimy pod wyrazem pobożność, mianowicie to (według właściwego zrozumienia pojęć: wiara i religija), iżby nasze serce umiało wszędzie szukać Boga (którego pismo nazywa *ukrytym* Jes. 45, 15 — *niewidzialnym królem*— Hebr. 11, 27, ponieważ okrywa się zasłoną dzieł swoich i w rzeczach widzialnych niewidzialnie jest obecny i niewidzialnie wszystkim rządzi), wszędzie iść za nim, gdzie go znajduje i roskoszować się nim, gdzie go tylko spostrzeże. Pierwsze dzieje się za pomocą rozumu, drugie za pomocą woli, trzecie za pomocą przyjemności, jaką nam sprawia ta świadomość.

3. Wtedy szukamy Boga, kiedy odnajdujemy ślady boskości we wszystkim, co jest stworzone. Jesteśmy posłuszni Bogu, jeśli zgadzamy się z Jego wolą, czyniąc i znosząc to, co Jemu się podoba. Roskoszujemy się w Bogu, jeśli znajdujemy taki spokój w Jego miłości i łasce, iż nie uważamy już nic za godniejsze naszego życzenia tam w niebie jak i na ziemi, nic słodszego od chwały Jego, tak, iż nasze serce rozpływa się w miłości ku Niemu.

4. Posiadamy trojakie źródła, z których czerpiemy te wzruszenia, i są trzy sposoby, albo stopnie ich nabycia.

5. Źródłami tymi są: Pismo święte, świat i my sami. Tam mamy słowo boże, tu jego dzieła, a wreszcie Jego nawiedzenia. Nie ulega to żadnéj wątpliwości, że z Pisma świętego czerpiemy poznanie i miłość Boga, lecz że rozważanie świata i cudownych dzieł Bożych w nim się mieszczących, pociąga nas do affektu pobożności: tego dowodzą nawet poganie, którzy jedynie rozważaniem świata pobudzeni zostali do uwielbienia Istoty Boskiéj. Okazuje się to na przykładach Sokratesa, Platona, Epikteta, Seneki i innych, chociaż uczucie to miłości u ludzi, którym nie towarzyszyło właściwe Objawienie Boże, było nietylko nie doskonałe, lecz i błędne pod względem swego kierunku. Lecz że ci, którzy jednocześnie przy pomocy słowa Bożego i dzieł Bożych starają się na-

być poznania Boga, zostają przejęci najgwałtowniejszą miłością Boga widzimy to na Hiobie, Elihu, Dawidzie i innych pobożnych mężach. Tu też należy rozważanie na nas samych, szczególniéj Opatrzności Bożéj, jak to pokazuje Dawid na swoim własnym przykładzie (Psalm 139 i Hiob rozdz. 10).

6. Trojaki jest sposób czerpania z tych źródeł pobożności: rozmyślanie, modlitwa i badanie. Już Luter powiedział, że trzy te rzeczy stanowią teologa, lecz również jedynie tylko te trzy rzeczy mogą stanowić rzeczywistego chrześcijanina.

7. Rozmyślanie, albo medytacyja, opiera się na częstym, uważnym i pobożnym rozważaniu dzieł, słów i dobrodziejstw Boga, ponieważ wszystko pochodzi jedynie z przychylności Boga (działającego lub dopuszczającego) i ponieważ wszystkie postanowienia Boże cudownym sposobem się ziszczają.

8. Modlitwa jest pierwszym, a pod pewnym względem ustawicznym wzniesieniem serca do Boga i wzywaniem Go, aby dopomógł nam swoim miłosierdziem i kierował nami swoim duchem.

9. Badanie wreszcie jest to częste zgłębianie powiększenia się naszéj pobożności, a możemy albo sami go dokonywać, albo też inni, a do tego odnieść trzeba pod pewnym względem pokuszenia ludzkie, szatańskie i Boskie. Albowiem każdy powinien niekiedy sam siebie badać, czy posiada jeszcze wiarę (2 Kor. 13, 5) i czy starannie wykonywa wolę Bożą. Daléj powinni nas badać ludzie, tak przyjaciele jak i nieprzyjaciele. Następuje to wtedy, jeśli ci, którzy innym przewodniczą w pobożności, starają się już to dokładnie na nas uważając, już to śledząc nas jawnie lub tajnie, zgłębić, jaki postęp zrobiliśmy; potym, skoro Bóg stawia przy naszym boku ducha pocieszyciela, który nas uczy uciekać się do Boga i objawia nam, jaką siłę wiary posiadamy. Wreszcie albo sam Bóg zesyła nam złego ducha, albo sam zły duch powstaje przeciwko człowiekowi, aby na jaw wyszło to, co się mieści w sercu człowieka. Tego wszystkiego powinniśmy uczyć młodzież chrześcijańską, iżby przyzwyczaiła się w tym wszystkim, co istnieje, dzieje się i dziać się będzie, wznosić do Niego swe serca, do Niego, który jest Pierwszym i Ostatnim ze wszystkich i w Nim jedynie szukać spokoju duszy.

10. Szczególną metodę tego można objąć w 21 następujących, zasadniczych prawidłach.

I. Już za młodu należy rozpocząć szczepienie pobożności.

Albowiem na nic się nie zda odkładanie tego, a nawet jest to wprost niebezpieczne. Prosty rozsądek już uczy, że należy najprzód kształcić to co najprzód się ukazuje, szczególniéj zaś to, co jest rzeczą najważniejszą. Cóż zaś jest wcześniejsze i ważniejsze nad pobożność,

bez której wszelkie inne ćwiczenie małą przynosi korzyść? ponieważ jedynie ona ma za sobą obietnicę tak w życiu obecnym, jak i w przyszłym. (1 Tim. 4, 8) *tego tylko jednego potrzeba* (Łuk. 10, 42), szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano (Mat. 6, 33).

Wszakże niebezpieczną jest w tym zwłoka, albowiem, jeśli delikatne serca nie zostaną przejęte miłością Boga i jeśli przez niejakiś czas żyć będą bez oddawania czci Najwyższéj Istocie, to samo przez się wciśnie się do ich serca ciche nieuszanowanie Bóstwa i usposobienie światowe, co późniéj bardzo trudno przyjdzie zniweczyć, a w niektórych nawet razach wcale usunąć się nie da. Dla tego to prorok woła, uskarżając się na potop bezbożności swojego narodu: „Nikt nie pozostał się, kogoby Bóg miał nauczyć, oprócz niemowląt odstawionych od piersi, t. z. mniejszych dzieci. (Jez. 28, 9). O innych mówi inny prorok, że nie można ich poprawić, iżby dobrze czynili, bo przyzwyczaili się do złego (Jerem. 13, 23).

11. Niechaj się tedy dzieci nauczą od chwili, w któréj pierwszy raz zaczynają używać oczu, języka, rąk, nóg, spoglądać w niebo, wznosić ręce, wymawiać imię Boga i Chrystusa, schylać się przed niewidzialnym majestatem Boskim i uwielbiać Go.

Małe dzieci nie są tak niepojętne, jak to mniemają ci, którzy zaniedbują tak ważnéj rzeczy nic zważając na to, jak bardzo jest potrzebne iżby nas wyrwać szatanowi, światu i sobie samym. Małe dzieci mogą zaiste z początku nie wiedzieć, o co tu chodzi, ponieważ rozsądek ich jest jeszcze bardzo słaby, lecz przedewszystkim o to tu idzie, iżby wiedziały co mają czynić i żeby to czyniły. Albowiem, skoro czynem nauczą się tego co mają czynić, to łatwiéj będzie nauczyć ich tego, co potym zaraz następuje: t. j. iżby zaczęli rozważać co się dzieje, dla czego się dzieje i że słusznie się dzieje. Bóg zaleca w zakonie, iżby poświęcano mu wszystkie pierworodki; dla czego więc nie mielibyśmy Mu poświęcić pierworodków naszych myśli, mowy, naszych ruchów i czynności?

12. Ponieważ zaś za młodu już można kształcić dzieci, to należy im przedewszystkim objaśnić, że nie istniejemy dla życia obecnego i że wieczność jest ostatecznym naszym celem, że życie ziemskie jest tylko przejściem, iżbyśmy dobrze przygotowani z godnością weszli do siedzib wieczności.

Łatwo da się to nauczyć na codziennych przykładach takich ludzi (niemowląt, dzieci, młodzieńców i starców), którzy umierając, przenoszą się do drugiego życia. Należy im to często powtarzać, iżby pamiętali, że nikt tu stale osiedlić się nie zdoła.

13. Wypada więc im ustawicznie przypominać, że tu jedynie dążyć powinniśmy do tego, aby się należycie przygotować do życia wiecznego.

Gdyby inaczéj postępowali, byliby nierozsądnymi, chcąc uchwycić to, co wkrótce znów z rąk wypuścićby musieli, a zabiedbywali to, co będzie nam towarzyszyło nawet i w wieczności.

14. Potym należy ich nauczyć, że dwojakie jest życie, do którego przechodzimy z życia obecnego: szczęśliwe z Bogiem i nieszczęśliwe w piekle, a oba wieczne.

Trzeba to pokazać na przykładach Łazarza i rozpustnika, których dusze zostały zabrane; duszę pierwszego przenieśli aniołowie do nieba, duszę drugiego, szatani do piekła.

15. Daléj, że ci są szczęśliwi i trzykrotnie szczęśliwi, którzy tak urządzają swoje stosunki, że uznani będą za godnych do obcowania z Bogiem. Albowiem oprócz Boga, źródła światła i życia, są tylko ciemności, obawa, męczarnie i wieczna śmierć bez zgonu, tak iż lepiéj, iżby ci byli nigdy się nie urodzili, którzy zbaczają od Boga i skaczą wprost w przepaść, w otchłań wiecznéj zguby.

16. I że ci dostaną się do Boga, którzy tu po Jego postępowali drogach, (jak Enoch i Eliasz, obaj dostali się żywcem, inni po swéj śmierci) (1 Mojżesz 5, 24 i t. d.)

17. Że ci z Bogiem postępują, którzy mają go przed oczami, boją się Go, i zachowują Jego przykazania.

I to jest najważniejsze dla człowieka (kaz. Sal. 12, 13), o czym Chrystus mówi: „Tego jedynie tylko potrzeba!“ (Łuk. 10, 42). Wszyscy chrześcijanie powinni mieć to zawsze na uwadze i w sercu, iżby nigdy się nie oddawali zbytecznie kłopotom tego życia, jak to czyniła Marta.

18. Niechaj się tedy przyzwyczajają, odnosić do Boga bezpośrednio lub pośrednio wszystko co widzą, słyszą i czego się dotykają, czynią i co znoszą. I to należy objaśnić na przykładach; ci którzy się oddają studyjom nauk i życiu kontemplacyjnemu, mają rozważać wszędzie istniejącą potęgę, mądrość i dobroć Boga i tym się zapalać do miłości Boga, a przez tę miłość coraz ściśléj się z Nim jednoczyć, tak iżby na wieki z nim złączeni zostali. Ci zaś, którzy zajmują się innymi pracami, jak rolnictwem, rzemiosłem i t. d., niechaj starają się o chleb i inne potrzeby życia, dla tego, iżby mogli żyć spokojnie i wesołym sercem Bogu służyli, a służąc, podobali się Mu, a podobając się Mu, iżby z Nim wiecznie złączeni być mogli. Ci przecież, którzy zajmują się sprawami w innym celu, oddalają się tak od woli Bożej, jak i od samego Boga.

19. Niechaj od wczesnéj młodości przyzwyczają się zajmować

głównie tym, co bezpośrednio prowadzi do Boga: czytaniem Pisma świętego, praktykami religijnymi i zewnętrznymi dobrymi dziełami.

Albowiem czytanie Pisma św. budzi pamięć o Bogu i do niéj się przyczynia, praktyki religijne przedstawiają człowiekowi Boga jako obecnego i jednoczą go z Bogiem; lecz dobre dzieła utrwalają ten związek, gdyż wskazują, że prawdziwie postępujemy po drogach Boga. Wszystkie te 3 rzeczy należy z całą powagą zalecić kandydatom szczęśliwości Bożéj (a tymi jest cała młodzież, przez chrzest Bogu poświęcona).

20. Dla tego też Pismo św. powinno być dla wszystkich szkół Alfą i Omegą rzeczy. Jeśli Hyperiusz [136]) mówi, że teolog rodzi się w piśmie, to Apostoł Piotr tę samą myśl rozszerza, mówiąc: Dzieci Boże, odrodzeni będąc nie z nasienia skazitelnego, ale z nieskazitelnego przez słowo Boże żywe i trwające na wieki (1 Piotr 1, 23).

W szkołach przeto chrześcijańskich ta jedna książka miejsce znaleść powinna przed wszystkimi innymi, iżby według przykładu Tymoteusza, wszyscy, wszyscy, wszyscy młodzieńcy chrześcijańscy, którzy znając Pisma św. od dzieciństwa, które ich mogą uczynić mądrymi ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie (2 Tym. 3, 15) słowami wiary (1 Tym. 4, 6). Pięknie w swoim czasie wyraził się o tym przedmiocie Erazm [137]) w swojéj Paraclesis, albo zachęcie do studyjowania chrześcijańskiéj filozofii, mówiąc: Pismo św. zarówno stosowne jest dla wszystkich; zniża się do maluczkich i stosuje się do ich miary karmiąc ich mlekiem, pielęgnuje ich, utrzymuje i wszystko czyni, dopóki nie dorośniemy w Chrystusie. Ale jak nie zaniedbuje i najniższych, tak też jest godnym podziwienia i dla największych; dla małych jest drobniutkim, dla wielkich więcéj niż cudownym. Nie gardzi ono żadnym wiekiem, żadną płcią, ani stanem, ani powołaniem. Nie w jednakowym stopniu i sposobie słońce jest tak wszystkim wspólne i otwarte, jak nauka Chrystusa. Nie trzyma ona nikogo w oddaleniu od siebie, chyba, że ktoś sam trzyma się od niéj w oddaleniu, odmawiając jéj sobie i t. d. Mówi on daléj: „Daj Boże, iżby ono zostało przetłómaczone na wszystkie języki, dla wszystkich narodów, żeby czytali je nietylko Szkoci i Ir-

---

[136]) Gerhard Hyperiusz (1511—1564) znakomity teolog protestancki, ukończył nauki w Paryżu, przebywał 4 lata w Anglii i przyjaźnił się z Erazmem Rotterdamskim, a podczas podróży po Niemczech przyłączył się do reformacyi. Umarł jako profesor teologii w Marburgu i zostawił kilka pism teologicznych. (p. L.)

[137]) Erazm z Rotterdamu (1467—1536) jeden z najznamienitszych mężów swojego czasu. Był przez niejakiś czas profesorem w uniwersytecie w Cambridge, i znany jako zapalony wielbiciel klasycznéj starożytności. Pisał wiele w kierunku humanitarnym. (p. L.)

landczykowie, lecz Turcy i Saraceni i żeby je poznać mogli. Daj Boże, żeby to nastąpiło! Gdyby nawet wielu sobie z niego żartowało, to wszakże zyskałoby się choć kilku. Oby coś z niego zanucił wieśniak chodzący przy pługu, a tkacz przędąc swoje nici, oby powieściami z Pisma św. podróżny skracał sobie nudę długiéj podróży, i oby wszelka rozmowa chrześcijan tyczyła się ich treści! Albowiem my wszyscy stajemy się takimi, jakimi są nasze codzienne rozmowy. Niech każdy je pojmie o ile może, niech każdy je wygłosi o ile do tego jest zdolny. Ten kto pozostaje w tyle, niechaj nie zazdrości temu, który go wyprzedza; kto stoi o kilka kroków na przodzie, niechaj zachęca tego, kto za nim postępuje, lecz niechaj nim nie gardzi. Dla czego ograniczamy zaledwie do kilku tę wiadomość, która w pospolitym wszystkich posiadaniu być powinna? A wreszcie powiada: obyśmy wszyscy, którzy na chrzcie przysięgaliśmy na słowa Chrystusa (jeśli przysięgaliśmy z ducha), zaraz podczas uściśnień rodziców i pocałunku piastunek, zostali zroszeni nauką Chrystusa! Albowiem najgłębiéj siedzi, najsilniéj trzyma się to, co nieukształcone naczyńko ducha w siebie wsiąknie. Niechaj imię Chrystusa będzie pierwszym gwarzeniem dziecka, niechaj na Jego Ewangielii kształci się w pierwszéj epoce dzieciństwa i niechaj przedewszystkim tak będzie On przedstawiony dziatkom, iżby go pokochały. Dopóty powinny odbywać się te nauki, dopóki dzieci, spokojnie wzrastając nie wyrosną na silnych mężów w Chrystusie. Szczęśliwy będzie ten, kogo podczas téj nauki śmierć zaskoczy. Obyśmy wszyscy całą duszą jéj łaknęli, pochwycili ją, obyśmy się ustawicznie nią zajmowali, pieścili się nią i podczas niej wreszcie umarli i w nią się zamienili; ponieważ obyczaje przechodzą w nauki i t. d. Ten sam Erazm mówi w swojéj nauce teologii. Według mego zdania, byłoby niedorzecznością nauczyć się dosłownie na pamięć ksiąg świętych, nawet ich nie zrozumiawszy, jak mniema Augustyn i t. d.

Dla tego też w szkołach chrześcijańskich nie powinno się słyszeć ani Plautusa, ani Terencyjusza, ani Owidyjusza, ani Arystotelesa, lecz Mojżesza, Dawida, Chrystusa, ale należy obmyśléć środki, przy pomocy których biblija jakoby abecadło, przez chrześcijańską młodzież (wszystkie bowiem dzieci chrześcijan są święte) (1 Kor. 7, 14) mogła być poznaną. Albowiem jak z dźwięków i liter składa się cała mowa, tak też i z elementów Pisma świętego, cała budowa religii i bojaźni Bożéj.

21. Wszystko, czego z pisma uczymy, powinniśmy odnosić do wiary, miłości i nadziei.

Albowiem są to te trzy najwyższe klasy, do których wszystko stosować należy, co podobało się Bogu objawić nam słowem swoim.

Gdyż jedne rzeczy objawia nam Bóg, abyśmy je wiedzieli, drugie każe nam czynić, inne znów obiecuje nam, abyśmy ich z Jego dobroci,

tak w tym, jak i w przyszłym życiu oczekiwali i nic nie spotykamy, coby się nie odnosiło do jednego z trzech głównych punktów. Wszystkich tedy nauczyć należy, iżby to rozumieli, iżby rozsądnie zajmować się mogli Boskimi wyrzeczeniami.

22. Wiary, miłości i nadziei trzeba uczyć dla tego, iżby w praktyce je wykonywano. Albowiem powinniśmy kształcić praktycznych, chrześcijan, a nie teoretycznych, a mianowicie już od pierwszéj epoki jeśli rzeczywiście mamy wychowywać chrześcijan. Albowiem religija jest rzeczą żywą, nie malowaną; rezultatem więc powinna okazywać swoją siłę żywotną, tak jak to czyni żywe nasienie złożone w dobrym gruncie — wkrótce kiełkując. To też pismo żąda żywéj wiary (Gal. 5, 6), inną zaś nazywa martwą (Jak. 2, 20), tak jak wymaga i żywéj nadziei (1 Piotr 1, 3). Stąd również pochodzi tak często napotykane w Piśmie wyrażenie, że co niebo objawiło, dla tego objawiło, iżbyśmy to wykonywali. A Chrystus mówi: Jeślić to wiecie, błogosławieni jesteście, jeśli to uczynicie (Jan 13, 17).

23. Uczyć będziemy wiary, nadziei i miłości dla praktycznego ich wykonywania, jeśli uczyć będziemy, iżby dzieci (a mianowicie wszystkie) silnie wierzyły we wszystko, co Bóg objawił, iżby robiły wszystko co On nakazuje.

Należy zważać na to i wyraźnie pokazać młodzieży, iż jeśli chce, żeby słowo Boże udzieliło jéj siły Bożéj do szczęśliwości, to powinna przynosić pokorne i Bogu oddane serce i żeby zawsze była gotowa do poddania się woli Bożéj i rzeczywiście Jéj ulegała. Albowiem jak słońce światłem swoim nic temu nie objawia, kto nie chce otworzyć oczu, a zastawione potrawy nie nasycają tego, kto ich jeść nie chce, tak też i światło Boże, ofiarowane duchowi i przykazania, wydane dla nas, abyśmy stosowali do nich nasze czyny i szczęście przyobiecane tym, którzy się boją Boga, będą zapowiedziane napróżno, jeśli nie przejmiemy dziatwy chętną wiarą, gorącą miłością i silną nadzieją. Również i Abraham, ojciec wiernych, wierzył nawet temu, co rozumowi zdawało się niepodobnym do wiary, a ufając słowom Bożym, wykonał z uległością najcięższe rzeczy, jakie mu Bóg zalecił (t. j. opuścił swą ojczyznę, syna ofiarował i t. d.). A i wtedy żywił nadzieję, ufając obietnicom Bożym, kiedy niczego nie można było się spodziewać; a ta czynna żywa wiara policzoną mu została za sprawiedliwość.

Wszystkich tych, którzy poświęcają się Bogu, należy tak poprowadzić, iżby tego samego na sobie doświadczyli i ustawicznie tego się trzymali.

24. O tym, czego oprócz Pisma świętego uczymy młodzież chrześcijańską (nauk, sztuk, języków i t. d.), należy mówić jako o rzeczach podrzędnych Pismu świętemu, tak iżby zawsze spostrzegała i jasno po-

znawała, że wszystko to, co się nie odnosi do Boga i do życia wiecznego jest próżnym pozorem (połyskiem). Ze starożytnych chwalą Sokratesa [138]) za to, że odwiódł filozofiją od bezowocnych i wyrafinowanych spekulacyj i przeniósł ją w dziedzinę moralności; to też było powołaniem apostołów, iżby odwiedli chrześcijan od drobiazgowych, subtelnych badań prawa i przyprowadzili ich do miłości Chrystusa (1 Tym. 1, 5, 6, 7 itd.) podobnież i kilku pobożnych teologów uwolniło kościół od sporów nierozsądnych, raczéj burzących kościół, aniżeli budujących, i zachęciło go do sumiennego i wprowadzenia swoich zasad w praktykę. Oby Bóg zmiłował się nademną i dozwolił mi wynaleść ogólny sposób postępowania, przy pomocy którego możnaby z odpowiednim nauczać naciskiem, jak to wszystko, czym oprócz Boga zajmuje się ludzki rozum, odnosić należy do Boga i jak wszystkie interesa tego życia, w których świat się wikła i zagłębia, należy zamienić na dążenie do rzeczy niebiańskich! Byłaby to święta drabina, po któréj, przy pomocy tego wszystkiego, co się dzieje i istnieje, umysły nasze swobodnie zbliżaćby się mogły do Tego najwyższego i wiecznego Obrońcy wszystkich, do źródła prawdziwéj szczęśliwości!

25. Wszystkich należy nauczyć najsumienniejszego oddawania tak zewnętrznéj, jak i wewnętrznéj czci Boga, a to dla tego, iżby wewnętrzna służba Boża nie ochłodła z powodu braku zewnętrznéj, a zewnętrzna bez wewnętrznéj nie zamieniła się na obłudę.

Zewnętrzna służba Boża polega na rozmowie o Bogu, kazaniu i słuchaniu słowa Bożego, na modlitwie i zginaniu kolan, na śpiewie hymnów pochwalnych, przyjmowaniu Sakramentów i na innych praktykach religijnych, tak publicznych, jak i domowych. Pod wewnętrzną czcią Boga, rozumiemy ustawiczną myśl o jego wszechobecności, bojaźń Bożą i miłość Boga, zaparcie się siebie samego i poddanie się woli Bożéj, mianowicie: ustawiczną gotowość do znoszenia i czynienia wszystkiego, co Bogu się podoba. Obie te czci mają się ze sobą wiązać i jednoczyć, a nie pozostawać w odosobnieniu, nietylko dla tego, że tak być powinno, gdyż należy Boga chwalić nietylko ciałem, lecz i duchem, które są jego własnością (1 Korynt. 6, 20), lecz i dla tego, że bez niebezpieczeństwa obie te czci rozłączyć się nie dadzą. Albowiem Bóg gardzi zewnętrznymi praktykami bez wewnętrznéj religijności i mówi: „I któż tego żąda z rąk waszych" (Iz. 1 i na innych miejscach). Albowiem ponieważ Bóg jest duchem, przeto chce, iżby go czczono w duchu i pra-

---

[138]) Sokrates chełpił się ze swéj nieświadomości i nie rościł pretensyi do wielkiéj wiedzy, nic nie pisał i nie zostawił nam żadnego całkowitego systematu swéj nauki Uczył tylko przy nadarzającéj się sposobności w miejscach publicznych i na rynkach; a najwięcéj działał własnym przykładem, t. j. cnotliwym życiem i śmiercią.

wdzie (Jan. 4). Z drugiéj strony zaś, ponieważ nie jesteśmy czystymi duchami, lecz istotami cielesno-duchowymi: to wypada, iżby niekiedy zmysły nasze zostały z zewnątrz pobudzone, aby nastąpiło to wewnątrz w duchu i prawdzie, co potrzeba. I dlatego Bóg chociaż głównie patrzy na to, co się wewnątrz nas mieści, zalecił téż i zewnętrzność i chce, żeby na nią zważano. Chociaż sam Chrystus oswobodził obrządek nowego testamentu od ceremonii i nauczał, że trzeba służyć Bogu w duchu i w prawdzie, to przecież z pochyloną głową modlił się do Ojca, modlitwę odbywał przez noce całe, zwiedzał święte zgromadzenia, przysłuchiwał się i odpowiadał uczonym w Piśmie, kazał słowo Boże, śpiewał pieśni pochwalne i t. d. Jeśli przeto kształcimy młodzież w religii, to ukształcenie to winno być całkowite, tak zewnętrzne, jak wewnętrzne, tak, iżbyśmy nie kształcili obłudników, mianowicie powierzchownych, fałszywych, pozornych czcicieli Boga, ani téż marzycieli, roskoszujących się w swoich marzeniach, którzy przez pogardę zewnętrzną służbą, niszczą porządek i świetność kościoła, ani wreszcie obojętnych, u których zewnętrzność nie udziela żadnéj podniety wewnętrzności, a wewnętrzność zewnętrzności żadnego nie nadaje życia.

26. Usilnie należy zaprawić dziatwę do uczynków zewnętrznych, zaleconych przez Boga, iżby wiedziała, że prawdziwe chrześcijaństwo zależy na wyznawaniu wiary uczynkami.

Takimi uczynkami są ćwiczenia w umiarkowaniu, miłosierdziu i sprawiedliwości, nie należy ich przeto zaniedbywać. Albowiem, jeśli wiara nasza nie wyda takich uczynków, to będzie martwą (Jak. 2); jeśli ma przynosić zbawienie, to musi być żywą.

27. Powinni się téż nauczyć dokładnie odróżnić cele dobrych uczynków i sądów Bożych, iżby nauczyli się ich na dobre używać, a nie nadużywać.

Fulgencyjusz [139]) (w 2-im liście do Gallasa) w trojaki sposób dzieli dobrodziejstwa Boga; o jednych mówi, że będą trwały wiecznie, drugie będą służyły do osiągnięcia wieczności, a inne wreszcie użyteczne tylko będą w obecnym życiu. Do pierwszego gatunku należą: poznanie Boga, radość w Duchu świętym, miłość Boga i te w naszym sercu siedzibę sobie obierają. Do drugiego: wiara, nadzieja, miłosierdzie względem bliźniego. Do trzeciego zaś: zdrowie, bogactwo, przyjaciele, innerzeczy zewnętrzne, które same w sobie nie czynią człowieka ani szczęśliwym, ani nieszczęśliwym. Nauczyć téż trzeba, że są trzy gatunki sądów Bożych albo ar Jego. Niektórych (tych, których chce Bóg wiecz-

---

139) Biskup i pisarz, żyjący około roku 500-go, przebywał częścią w północnéj Afryce częścią w Rzymie i Sardynii.

ności oszczędzić), nawiedza Bóg już tu i przymusza do znoszenia swego krzyża, a to iżby się oczyścili i przemienili (Daniel 11, 35. Objaw. 7, 14), jak np. Łazarza. Innych Bóg tu oszczędza, aby w wieczności ich ukarać, jak to uczynił z bogatym rospustnikiem. Inni wreszcie tu już otrzymują kary, które się przeciągają aż do wieczności, jak Saul, Antyjoch, Herod, Judasz i inni. Należy tedy nauczyć ludzi, iżby nie dali się złudzić dobrami zmysłowymi i żeby nie cenili jedynie tego, co dla obecnego tylko istnieje czasu; daléj, iżby mniéj się obawiali ziemskiego nieszczęścia niż piekła i nie bali się najbardziéj tych, którzy mogą jedynie zabić ciało, lecz tych, którzy nietylko mogą zepsuć ciało, lecz i duszę zdołają wtrącić do piekła (Łuk. 12, 4, 5).

28. Należy im również przypomnieć, iż najpewniejszą drogą życia jest droga krzyża i nią szedł Chrystus, przewodnik życia, do niéj zachęcał ludzi i prowadzi po niéj tych, których najbardziéj miłuje.

Tajemnica naszego zbawienia spełniła się w krzyżu i opiera się na krzyżu, albowiem krzyż zabija starego Adama, iżby odżył nowy, stworzony na obraz Boży. Bóg więc karze tych, których miłuje i krzyżuje ich niejako pospołu z Chrystusem, iżby wspólnie z Chrystusem wskrzeszeni, zasiedli w niebie po jego prawicy. Albowiem mowa o krzyżu tym, którzy giną, jest głupstwem; ale nam którzy bywamy zbawieni, jest mocą Bożą (1 Kor. 1, 18). Dla tego téż koniecznie potrzeba wcześnie to wpoić w umysłach chrześcijan, iżby poznali, że nie mogą stać się uczniami Chrystusa, jeśli nie zaprą się siebie samych, jeśli nie wezmą krzyża Chrystusowego na swoje barki (Łuk. 14, 26) i przez całe życie gotowi będą iść tam, gdzie ich Bóg chce poprowadzić.

29. Ale należy się o to starać, iżby w tym czasie, kiedy tego nauczamy, nie napotykali przykładów temu przeciwnych.

T. z. iż trzeba dzieci strzedz od widzenia i słyszenia bluźnierstw przeciwko Bogu, krzywoprzysięztwa, zbezczeszczenia imienia Bożego i innéj bezbożności, a iżby wszędzie, gdziekolwiek się obrócą, widzieli cześć oddawaną Najwyższéj Istocie, wykonywanie obowiązków religijnych z największą sumiennością. Gdyby zaś ktokolwiek inaczéj postępował w domu lub szkole, to niechaj widzą, że to nie uchodzi bezkarnie i surowo bywa karcone, tak, iżby kara wymierzana za obrazę Bóstwa, była daleko większa, niż za obrazę przepisów Pryscyjana [140]), albo inne jakie przekroczenie, czego szczególniéj należałoby unikać.

---

[140]) Rzymski gramatyk w Konstantynopolu, żył na początku VI wieku i był autorem gramatyki, któréj przez całe wieki średnie używano w szkołach. Niezgodność z Pryscyjanem toż samo miała znaczenie, co błąd popełniony przeciwko łacinie.

(p. L.)

30. Wreszcie, ponieważ przy tym zepsuciu świata i natury, nigdy takiego nie czynimy postępu, jakibyśmy czynić powinni i ponieważ w razie niewielkiego naszego postępu, toż samo zepsute ciało zbyt łatwo wpada w zadowolenie siebie samego i pychę ducha, przeto (albowiem Bóg opiera się zarozumiałemu) istnieje dla naszego zbawienia największe niebezpieczeństwo i wcześnie trzeba wszystkich chrześcijan o tym objaśnić, że nasze dążenia i nasze dobre czyny z powodu swéj niedoskonałości są niczym, jeśli nie przyjdzie nam na pomoc Chrystus ze swą doskonałością, ów baranek Boży, który gładzi grzechy tego świata, w którym jedynym Bóg sobie upodobał i t. d. Jego tedy jedynie należy wzywać i na Nim budować.

Tym sposobem ubezpieczymy nadzieję zbawienia naszego i naszych bliźnich, skoro ją oprzemy na Chrystusie, kamieniu węgielnym, który będąc szczytem wszelkiéj doskonałości w niebie i na ziemi, jest również jedynie początkiem i końcem naszéj wiary, nadziei i miłości. Albowiem Jego to Ojciec zesłał z nieba, iżby się stał Emanuelem (Bogiem-człowiekiem), iżby połączył ludzi z Bogiem, a przyjąwszy ludzką postać, żyjąc jaknajświęciéj, przedstawiał człowiekowi wzór życia Boskiego i niewinnie umierając, odpokutował na sobie winę świata i żeby nasze grzechy zmył z nas krwią swoją; wreszcie, iżby swoim zmartwychwstaniem pokazał, że śmiercią śmierć pokonywa, i że wstąpiwszy do nieba, zsyła stamtąd ducha świętego, jako poręczenie naszego zbawienia i przez którego przemieszkuje w nas, jako w swoich świątyniach, rządzi nami i prowadzi do zbawienia, dopóki na tym padole walczymy i dopóki nas nie wskrzesi i do siebie nie zabierze, abyśmy przebywali tam, gdzie On się znajduje i oglądali wspaniałość Jego.

31. Temu jedynemu, wiecznemu Zbawicielowi wszystkich, tudzież Bogu i Duchowi św., niechaj będzie chwała i cześć i uwielbienie od wieków na wieki. Amen.

32. Teraz wskażemy sposób przeprowadzenia tego wszystkiego w największych szczegółach dla każdéj klasy z osobna.

ROZDZIAŁ XXV.

Jeśli żądamy reformy według prawdziwych norm prawdziwego chrześcijaństwa, to należy albo zupełnie z nich usunąć książki pogańskie, albo przynajmniéj używać ich z większą niż dotąd oględnością.

1. Niezbędna konieczność zmusza mnie do bliższego rozważenia przedmiotu zlekka zaledwie dotkniętego w poprzedzającym rozdziale. Jeśli bowiem chcemy mieć prawdziwie chrześcijańskie szkoły, to należy z nich usunąć rój pogańskich pisarzy. Najprzód podam powody, które mię do tego zmuszają, potym pokażę jaką należy zachować ostrożność w obcowaniu z tymi światowymi mędrcami, a to aby ich piękne myśli, zdania i czyny pożytek nam przyniosły [141]).

2. Miłość Boga i ludzi, zmuszają mnie do wyrażenia się z całą gorliwością o tym przedmiocie, albowiem spostrzegam, że najznakomitsze szkoły z imienia zaledwie wyznają Chrystusa a wreszcie jedynie znajdują upodobania w Terencyjuszu, Plautusie, Cyceronie, Owidyjuszu, Katullu i Tybullu, w muzach i boginiach. Stąd wynika, że lepiéj znamy świat niż Chrystusa i że w pośród chrześcijan, musimy szukać chrześcijan. Albowiem nawet ludziom, najbardziéj ukształconym przedstawicielom mądrości Bożéj, teologom, Chrystus udziela jedynie maski, a Arystoteles i cały rój pogan, ducha i krwi. Jest to straszne nadużycie wolności chrześcijańskiéj, najhaniebniejsze zbezczeszczenie i rzecz bardzo niebezpieczna. Albowiem

3. Popierwsze: dzieci nasze są zrodzone dla nieba i odrodzone przez Ducha świętego, trzeba je przeto wykształcić na obywateli nieba i należy przedewszystkim zaznajomić najprzód z rzeczami niebieskimi, Bogiem, Chrystusem, aniołami, Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem i t. d. Trzeba się tedy starać, iżby to nastąpiło przed wszystkim innym, tak ze względu na niepewność tego życia, iżby nikt nie został pochwycony bez poprzedniego należytego przygotowania, jakotéż i dla tego, że pierwsze wrażenia najlepiéj się utrzymują (jeśli były to wrażenia świę-

---

[141]) Jasno stąd widać, że K. niezupełnie chce usunąć z nauki gimnazyjalnéj klasyków rzymskich i greckich, lecz wymaga pewnéj przezorności i oględności w ich czytaniu i wykładzie. Oburzenie K. przeciwko czytaniu klasyków bez odpowiedniego wyboru, wynika z jego stanowiska religijnego. (p. L.)

te) i udzielają silniejszéj posady temu wszystkiemu, co w dalszym zdarza się życiu.

4. Potym, chociaż Bóg dostateczne miał staranie o swoim wybranym ludzie, to przecież nie wskazywał mu nigdy innéj szkoły, jeno w swoim domu, gdzie przedstawił sam siebie za nauczyciela, nas za uczniów, a słowo swoich przepowiedni za naukę: Słuchajże Izraelu: Pan Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj i ze wszystkiéj siły twojéj. A będą te słowa, które ja dziś rozkazuję tobie w sercu twoim; i będziesz je często przypominał synom twoim i rozmawiał o nich siedząc w domu twym i będąc w drodze i kładąc się i wstawając. (V Mojż. 6, 4—7). I przez proroka Jzajasza: Tak mówi Pan, odkupiciel twój, Święty Izraelski: Jam Pan, Bóg twój, który cię uczę, abyś postępował; a prowadzę cię drogą, po któréj chodzić masz (48, 17). Daléj izali się nie ma lud dowiadywać u Boga swego (8, 19)? A Chrystus: Badajcież się Pism (szukajcie w Piśmie) (Jan. 5, 39).

5. Że właśnie ten głos Boga, jest najjaśniejszym światłem dla naszego rozumu, najdoskonalszym kierownikiem naszych czynności, a w obu kierunkach najbardziéj wystarczającą podporą naszéj nieudolności. Dostatecznie poświadczył to Bóg następnymi słowy: Patrzcie, żem was nauczał ustaw i sądów, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, abyście tak czynili w ziemi téj, do któréj wchodzicie, abyście ją dziedzicznie posiedli. Przestrzegajcie ich tedy, a czyńcie je; to bowiem jest mądrość wasza i rozum wasz przed oczyma narodów, którzy usłyszawszy o tych wszystkich ustawach, rzeką: tylko ten lud mądry i rozumny i naród wielki jest (V Mojż, 4, 5, 6). A u Jozuego mówi: Niech nie odstępują księgi zakonu tego od ust twoich; ale rozmyślaj w nich we dnie i w nocy, abyś strzegł i czynił wszystko, co napisano w nim; albowiem na ten czas poszczęścią się drogi twoje i na ten czas roztropnym będziesz (Joz. 1, 8). Daléj przez Dawida: Zakon Pański jest doskonały i nawraca duszę; świadectwo Pańskie wierne, dawające mądrość nieumiejętnemu i t. d. (Psalm 19, 8). Wreszcie apostoł świadczy, że wszystko Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne ku nauce i t. d., aby człowiek Boży był doskonały (2 Tym. 3, 16 i 17). Toż samo wyznali i uznali najmędrsi z ludzi (mianowicie prawdziwie oświeceni chrześcijanie). Chryzostom mówi: z pisma dowiadujemy się, czego potrzeba się uczyć, a czego nie potrzeba; i Kassijodor: niebiańską szkołą, nauką życia, niezawodnie jedyną nauką jest pismo, które wymaga uczniów, mających otwarte zmysły i nie jest próżnym łechtaniem za pomocą wyrazów i t. d.

6. Wyraźnie wszakże zabronił Bóg swemu ludowi nauki i zwyczajów pogan, mówiąc: Drogi pogańskiéj nie uczcie się (Jer. 10, 2) — i: Izali niema Boga w Izraelu, iż się idziecie radzić Belzebuba, boga

Akkarońskiego? (2 ks. królews. 1, 3). Iżali niema się lud dowiadywać u Boga swego, azaż umarłych miasto żywych radzić się ma? Do zakonu raczéj i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnéj zorzy. (Jez. 8, 19 i 20). A dla czego? Jest bowiem wszelka mądrość od Pana i jest u niego wiecznie. Komużby więc był objawiony korzeń mądrości (Ekkl. 1 i 6)? Chociaż widzą światło i mieszkają na powierzchni ziemi, to przecież nie znajdują drogi mądrości, ani nie znajdują jéj ścieżek i t. d. Nie słychać nic o tym w ziemi Kanaan, ani nie widać ich w Themanie. Także i dzieci Hagary, szukający mądrości ziemskiéj, opowiadacze i badacze poznania, nie znajdą drogi mądrości. Lecz ten, kto wie wszystko, zna ją i wynalazł wszelką drogę mądrości i dał ją Jakubowi, swemu synowi i Izraelowi, swojemu ukochanemu (Baruch 3, 20, 22, 23, 32, 37). Nie uczynił tak żadnemu narodowi; przetoż nie poznali sądów Jego (Psalm 147, 20).

7. Jeśli niekiedy lud jego odstąpił od jego zakonu i dawał się łudzić powabami wyobraźni ludzkiéj, wtedy nietylko Bóg zwykle przedstawiał ludowi jego zaślepienie, że opuścił źródło jego mądrości (Bar. 3, 12), lecz i podwójny grzech, że odstąpił od źródła żywéj wody i wykopał sobie studnie pełne szczelin, nie utrzymujących wody. (Jer. 2, 13). A przez Hozeasza uskarża się, iż jego lud w zbytecznym pozostaje porozumieniu z poganami i dodaje: „Spisałem mu wielkie rzeczy w zakonie moim; ale tak je sobie waży jako co obcego“ (Hoz. 8, 12). Proszę was i cóż innego czynią ci chrześcijanie, którzy dzień i noc trzymają w rękach pisma pogan, a Pismo św. uważają za rzecz obcą, która ich nic nie obchodzi i niedbają o nią? Albowiem Bóg mówi: nie próżne to jest słowo, lecz stanowi nasze życie.

8. Dla tego też prawdziwy kościół i prawdziwi czciciele Boga nigdy nie żądali innéj szkoły, jak takiéj, która się opiera na słowie Bożym i z któréj czerpać można w wielkiéj ilości prawdziwą mądrość Bożą, przewyższającą wszelką mądrość światową. Dawid mianowicie mówi o sobie: „Nad nieprzyjaciół moich mędrszym mnię czynisz przykazaniem twoim; bo je mam ustawicznie przed sobą. Nad wszystkich nauczycieli moich stałem się rozumniejszym; bo świadectwa twoje są rozmyślaniem moim (Psalm 119, 98). Toż samo wyznaje Salomon, najrozumniejszy ze śmiertelników: „Albowiem Pan daje mądrość, z ust jego pochodzi umiejętność i roztropność. (Przyp. Sal. 2, 6). Jezus Syrach też świadczy (w przedmowie do swojéj książki), że mądrość swoją, która zaiste jest wyjątkową, czerpał z czytania zakonu i proroków. Stąd to owo radowanie się świętych, skoro ujrzą w świetle, światło Boże (Psalm 36, 10). „Błogosławieni jesteśmy, o Izraelu, gdyż Bóg objawił nam swoją wolę“ (Bar. 4, 4). „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego!“ (Jan. 6, 68).

9. Przykłady wszystkich wieków okazują, iż ilekroć kościół zbaczał od tego źródła Izraela, tylekroć dawało to powód do odpadania i błędów. Dostatecznie to wiadomo o kościele izraelskim ze skarg proroków; w chrześcijańskim zaś dowiadujemy się z historyi, iż dopóki apostołowie i mężowie apostolscy pilnie uprawiali czystą wiarę, dopóty istniała czystość wiary. Lecz, ilekroć poganie, jakoby wyroili się nad kościołem, oziębiła się pierwiastkowa gorliwość, oraz chęć odróżnienia tego co czyste od nieczystego i wtedy spostrzegamy, iż zaczęto czytać pisma pogan, z początku wprawdzie jedynie cichaczem, ale wkrótce i publicznie, czego skutkiem było pomieszanie i zamącenie nauki. Ci zatracili klucz prawdy, którzy chełpili się, że wyłącznie go posiadają. Stąd zamiast artykułów wiary powstały niezliczone mniemania; stąd rozdwojenia i sprzeczki, których końca jeszcze nie widzimy, dla tego też ochłodła miłość i pobożność. A tak pod imieniem chrześcijaństwa odżyło już pogaństwo, które i teraz panuje. Albowiem groźba Jehowy Pana musi się spełnić, iż ci, którzy nie chcą mówić według słowa Bożego, niechże mówią według słowa tego, w którym niemasz żadnéj zorzy (Iz. 8, 20). Dla tego Pan udzielił im ducha snu twardego i zamknął ich oczy, iżby każde oblicze było dla nich jakby słowa zapieczętowanéj książki i t. d., ponieważ bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się i t. d. (Iz. 29, 10, 11, 13, 14). Ach jakżeż prawdziwie na nich się spełni to, co świadczy Duch św. o pogańskich filozofach, iż zgubili się w swoich myślach i zaćmiło się bezrozumne serce ich (Rzym. 1, 21). Jeśli tedy kościół ma się oczyścić ze śmieci, to na to niemasz innéj niezawodnéj drogi, jak wyrzec się zwodniczych drogoskazów ludzkich i powrócić do jedynie czystych źródeł Izraela i Boga i Jego słowa, i oddać na naukę tak siebie samych, jak i dzieci nasze Bogu i słowu Jego. Wtedy nastąpi to, co napisano: „A wszyscy synowie twoi będą wyuczeni od Pana" (Iz. 54, 13).

10. I rzeczywiście nasza godność jako chrześcijan (nas, którzyśmy przez Chrystusa stali się dziećmi Boga i dziedzicami żywota wiecznego), nie pozwala, iżbyśmy siebie samych i nasze książki tak na bok odrzucali i tak się narażali, wchodząc w tak ścisłe stosunki ze światowymi poganami i tak w nich sobie podobali. Albowiem niezawodnie nigdy dzieciom książąt i królów nie udzielano za wychowańców pasożytów, błaznów i arlekinów, lecz godnych mędrców i pobożnych ludzi. A my nie rumienimy się dawać za nauczycieli małym synom króla królów, braciszków Chrytusa, dziedzicom wieczności błazeńskiego Plautusa, sprośnego Katulla, nieczystego Owidyjusza, bezbożnego szydercę Lucyjana, plugawego Marcyjala i innych podobnego gatunku, z których każdy nie zna prawdziwego Boga i bojaźni Bożéj. Ludzie, którzy sami żyli bez nadziei lepszego życia i jedynie walają się w kale tego świa-

ta, muszą koniecznie pociągać za sobą do błota tych, którzy z nimi obcują. Dosyć o chrześcijanie, połóżcie koniec swemu głupstwu! niechaj tu będzie jego granica! Albowiem Bóg powołuje nas do czegoś lepszego; i słuszna, iżbyśmy stali się powolnymi Jego wołaniu. Chrystus, wieczna mądrość Boża, otworzył w swoim domu szkołę dla dzieci Bożych, których kierownikiem i najwyższym przewodnikiem jest sam Duch św., których profesorami i nauczycielami są prorocy i apostołowie, wszyscy zaopatrzeni prawdziwą mądrością, wszyscy zaopatrzeni prawdziwą mądrością, wszyscy słowem i przykładem, wyraźnie wskazujący drogę mądrości i zbawienia, mężowie święci; szkołę, któréj uczniowie wyłącznie są wybrańcami Bożymi, pierworodkami ludzi, odkupieni dla Boga i Baranka; których nadzorcami i stróżami są aniołowie i archaniołowie, potęgi i wojenne orszaki niebios (Efez. 3, 10). A czego tam nauczają to stanowi mądrość, która ponad wszystkie wnioski ludzkiego mózgu jest prawdziwą, niezawodną i doskonałą i obejmuje w sobie wszystkie zastosowania w tym i w przyszłym życiu. Albowiem usta Boże są owym jedynym źródłem, z którego wypływają wszystkie strumienie prawdziwéj mądrości; oblicze Boże jest ową jedyną pochodnią, z któréj spływają promienie prawdziwego światła; słowo Boże jedynie owym jedynym korzeniem, z którego wypuszczają źdźbła prawdziwego poznania. Szczęśliwi są przeto ci, którzy spoglądają na oblicze Boże, którzy przysłuchują się jego ustom, przyjmują słowa jego do swego serca! Albowiem ta to jest jedna jedyna, prawdziwa nieomylna droga prawdziwéj i wiecznéj prawdy, a oprócz niéj niemasz innéj.

11. Nie należy pominąć milczeniem tego, jak surowo Bóg zakazał swemu ludowi posągów pogańskich i co spotkało tych, którzy nie zważali na jego groźbę. I wyniszczy Pan Bóg twój narody one, przed tobą, po lekku i potrosze i t. d. Obrazy ryte bogów ich popalisz ogniem; nie będziesz pożądał srebra ani złota, które jest na nich, abyś je miał sobie brać, byś się snać nie usidlił w nim, ponieważ to obrzydliwością jest Panu, Bogu twemu. Nie wnoś obrzydliwości w dom twój, abyś się nie stał przekleństwem, jako i ona (I Mojż. 7, 22, 25, 26). „Gdy wytraci Pan Bóg twój, przed obliczem twoim pogan, strzeż się, abyś się nie usidlił, idąc za nim, gdy wytraceni będą przed twarzą twoją; ani się też pytaj na bogi ich, mówiąc: Jako ci narodowie służyli bogom swoim, tak i ja też uczynię. Cokolwiek ja wam rozkazuję, tego strzedz będziecie, abyście czynili; nie przydasz nic do tego. ani też ujmiesz z tego (V Mojż. 12, 29 i 30). Chociaż Jozue po zwycięztwie przypomniał im to i radził im oddalić cudze Bogi (Jozue 24, 23); to przecież, ponieważ nie byli posłuszni, szczątki pogańskie stały się dla nich sidłami i ustawicznie popadali w cześć bałwanom, aż do upadku obu królestw.

A my nie mieliżbyśmy tego zrozumieć, chociaż ostrzeżeni zostaliśmy cudzym przykładem?

12. Lecz może kto powie, że książki, to nie posągi bożków? Odpowiedź: są to szczątki owych ludów, których Bóg zagubił w obliczu swego chrześcijańskiego ludu, lecz dla nas są niebezpieczniejsze, niż tam były. Albowiem tam wpadli w sidła tylko ci, których serce ogłupiało (Jer. 10, 14); tu zaś i najmędrsi mogą być uwiedzeni (Koloss. 2, 8). Tam były tylko dzieła rąk ludzkich (jak Bóg zwykł mówić, kiedy sługom pogańskim ich niedorzeczność wyrzuca), tu są dzieła ludzkiego ducha. Jak to? może kto jeszcze zechce temu zaprzeczyć, że księgi pogańskie nie są posągami bożków? Któż to odwiódł cesarza Julijusza od chrześcijaństwa? Cóż wtrąca dziś tylu uczonych Włochów i innych do ateizmu? Czyżby się nie znajdowali i w reformowanym kościele Chrystusa ludzie, których Cyceron, Owidyjusz, Plautus, śmiertelnym oddechem odwodzą od Pisma św. i ze sobą porywają.

13. Gdyby zaś kto powiedział, że nadużycie nie odnosi się do rzeczy, lecz do osób, że znajdują się pobożni chrześcijanie, którym czytanie pogańskich pisarzy, bynajmniéj nie zakłóca spokoju duszy: to odpowiadam z apostołem: „Wiemy, że bożek niczym nie jest, lecz nie każdy człowiek umie to odróżnić. Jednak baczcie, aby snać ta wolność nie była mdłym (słabym) ku zgorszeniu (1 Kor. 8, 4, 7, 9). Chociaż więc Bóg miłosierny zachował wielu od upadku, to dla nas nie może to posłużyć za uniewinnienie; jeśli naumyślnie pozwalamy na takie wabiki (wszelkiego rodzaju wynalazki mózgu ludzkiego, albo chytrości szatańskiéj), pokryte pięknidłem delikatności i wytworności; ponieważ pewnym jest, że wielu, a nawet większa część ludzi, traci przez nie rozum i dostaje się w szatańskie sidła. Słuchajmy raczéj Boga i nie przynośmy do naszych domów posągów bożków i nie stawiajmy obok Dagona [142]) arki przymierza, a to aby nie mieszać owéj mądrości, która pochodzi z wysokości, z tą ziemską, zwierzęcą, a nawet szatańską, abyśmy wreszcie nie dawali okazyi do wyzywania gniewu Boskiego przeciwko dzieciom naszym.

14. Może i tu stosownym będzie przypomnić owo zdarzenie, o którym Mojżesz wspomina w porównaniu: Nadab i Abiju, synowie Aarona, którzy byli niedawno na urzędzie kapłańskim (i niezupełnie byli świadomi swéj służby), włożyli do swoich kadzielnic zamiast ognia świętego, inny ogień, t. j. ogień zwyczajny, aby kadzić przed Panem, zostali przecież zabici ogniem Pańskim i Pan ich uśmiercił (III Ks. Mojż. 10, 1). Czymże innym są dzieci chrześcijan, jeśli nie owym no-

---

[142]) Dagon, pogański bożek Filistynów.

wym, świętym kapłaństwem, już poświęconym, aby Bogu ofiarować duchowne ofiary (1 Piotr. 2. 5)? A jeśli kadzielnice ich serca napełnimy obcym ogniem, to cóż innego czynimy, jeśli nie to, że wystawiamy ich na gwałtowność gniewu Boskiego? Albowiem, czyż nie jest obcym dla piersi chrześcijańskiéj i czy nie powinno być dla niéj obcym to, co skądinąd przychodzi, nie zaś z Ducha Bożego? Takimi jest większa część baśni pogańskich filozofów i poetów (Rzym. 1, 21, 22. Koloss. 2, 89).

A nie bez przyczyny Hieronim nazwał poezyją winem szatańskim, które upaja nieprzezorne umysły, w głęboki wprawia je sen i w nich wywołuje senne mary najdziwaczniejszych mniemań, najniebezpieczniejszych pokus i najobrzydliwszych żądz. Należy się tedy mieć dobrze na baczności przed takim napojem czarodziejskim szatana.

15. Jeśli nie posłuchamy rady Boga i nie chwycimy tego, co pewniejsze: to przeciwko nam w dzień sądu świadczyć będą owi efezowie, którzy skoro im tylko weszło światło mądrości Bożéj, popalili wszystkie dowcipne książki, ponieważ im jako chrześcijanom były już bezużyteczne. (Dzieje apost. 19, 10). A chociaż nowogrecy posiadają dzieła poetyczne i filozoficzne przodków swoich, uważanych za najmędrszy lud całego świata, które pięknie są napisane ich dyjalektem: to przecież kościół grecki pod karą wykluczenia zabronił ich czytania tak sobie jak i swoim. Stąd też poszło, iż chociaż Grecyja skutkiem surowizny czasów, wpadła w ignorancyją i zabobon, to wszakże Bóg zachował ją dotąd od błędów antychrysta. W tym tedy zupełnie są godni naśladowania, iżby (po wprowadzeniu gruntownéj nauki Pisma św.), została usuniętą ciemność, pochodząca od czasów pogańskich. Albowiem w „światłości Pańskiéj, widzimy światło (Psalm 35, 10). Domie Jakubowy! pójdźcie, a chodźmy w światłości Pańskiéj. (Iz. 2, 5).

16. Przypatrzmy się na jakich powodach ludzki rozsądek opiera się temu, co powiedziano: kręci się to sposobem węża, aby się tylko nie uchylić w posłuszeństwie dla wiary i żeby nie był zmuszony poddać się Bogu. Zarzucają mianowicie co następuje:

17. Mówią, że wielka jest mądrość złożona w pismach poetów i filozofów. Odpowiedź: Godni są ciemności ci, którzy odwracają oczy od światła. Zaiste, dla sowy zmrok wydaje się południem; lecz istoty zrodzone w świetle, inaczéj myślą. O niedorzeczny człowiecze, który szukasz w ciemności ludzkich wnioskowań pełnego światła, otwórz oczy! Z nieba pochodzi prawdziwe światło od ojca świata! Jeśli u ludzi coś zajaśnieje i rozświeci się, to są to iskry, które błyszczą dla tych jedynie, którzy w ciemnościach się znajdują i im to zdają się być czymś ważnym. Dla nas przecież jakie znaczenie mają takie iskierki, dla nas, którym dane zostały w ręce gorejące pochodnie (mianowicie jasno promieniejące słowo Boże)? Albowiem przypuściwszy, że rozprawiają o na-

turze, to czyż nie zbliżają naczynia do warg, nie dotknąwszy wina? A w Piśmie świętym Pan saméj natury tłómaczy wielkie tajemnice swego stworzenia, odkrywając przed wszystkimi [143]) początek i koniec wszystkich swoich stworzeń, tak widzialnych, jak i niewidzialnych! Jeśli filozofowie mówią o moralności, to robią to, co zwykły robić ptaszki, których skrzydła są pozlepiane, poruszają je z wielkim natężeniem, ale nie postępują naprzód. Ale pismo udziela prawdziwych opisów cnót, wraz z ostrymi napomnieniami, przenikającymi aż do szpiku kości i daje na wszystko żywe przykłady. Jeśli poganie chcą uczyć bojaźni Bożéj, to uczą zabobonu, ponieważ nie są wtajemniczeni ani do znajomości Boga, ani do Jego woli. Bo oto ciemności okryją ziemie, a zaćmienie narody; ale nad tobą Syonem wejdzie Pan, a chwała Jego nad tobą widziana będzie. (Iz. 60, 2). Niechaj tedy wolno będzie dzieciom światła udawać się niekiedy do dzieci ciemności, aby, zobaczywszy różnicę, tym weseléj postępowali drogą światła, a opłakiwali ciemnotę innych; jest tedy nieznośnym i prawdziwie zbrodniczym zaślepieniem względem Boga i dusz naszych, jeśli chcemy ich iskierki nosić przed naszym światłem. I na cóż się przyda wzmagać się w naukach światowych, a osłabić w Boskich — ścigać znikome zjawiska, a gardzić niebieskimi tajemnicami? Izydor mówi: należy sie wystrzegać i unikać takich książek z miłości dla Pisma świętego, które zewnątrz połyskują bogactwem wyrazów, ale wewnątrz pozbawione są cnoty i mądrości. Jakaż to pochwała owych książek! Są to łupiny bez jądra. Przytaczamy tu zdanie Filipa Melanchtona: „Czegóż wogóle uczą filozofowie, jeśli ci, którzy najlepiéj nauczają, każą tylko o ufności w siebie i o miłości własnéj". Cyceron w swoim piśmie: „O granicach dobrego i złego", ocenia każdy gatunek cnoty ze stanowiska miłości własnéj (Philautia). Ileż napuszystości i dumnéj pogardy znajdujemy u Platona? Uważam za niepodobne, iżby umysł wysoki i silny, jeśli zajmie się czytaniem Platona, nie przyswoił sobie czegoś błędnego i z jego ambicyi. Sposób uczenia Arystotelesa, jest pod pewnym względem kłótliwością, dla tego też nie uważamy go nawet za godnego do zajęcia choćby ostatniego miejsca pomiędzy pisarzami parenetycznéj (praktycznéj) filozofii i t. d. (Szkic teologii, rozdział o grzechu).

18. Mówią daléj: „Chociaż ci pisarze nie uczą dokładnie teologii, to uczą przecież filozofii, która da się zaczerpnąć z Pisma świętego, mającego jedynie na celu zbawienie." Odpowiadam: źródłem mądrości jest

---

[143]) Niewiele dowodzi ten argument przeciwko pisarzom pogańskim, gdyż chce dowieść zbyt wiele, albowiem w ten sam sposób możnaby wykazać, że wszystkie inne nauki, oprócz Pisma świętego, są niepotrzebne. (p. L.)

słowo Boże w niebiesiech (Sir. 1, 5). Prawdziwa filozofija jest niczym innym, jeno prawdziwą znajomością Boga i dzieł Jego, któréj nigdzie nie można się tak dobrze nauczyć jak z ust Boga. Dla tego też mówi Augustyn chwaląc Pismo święte: Oto filozofija, ponieważ przyczyny wszystkiego co zostało stworzone, mieszczą się w Bogu, Stworzycielu, oto etyka, albowiem życie poczciwe i cnotliwe nie inaczéj następuje, jak jeśli to, co mamy kochać, kochamy tak jak kochać powinniśmy, mianowicie Boga i bliźniego; oto logika, ponieważ prawdą i światłem rozsądnéj duszy, jest Bóg; w tym też mieści się najprawdziwsze dobro państwa, albowiem najlepiéj ubezpieczy się państwo węzłami ufności i ścisłéj zgody, i miłością dobra pospolitego. Najwyższym przecie i najpospolitszym dobrem jest Bóg. Już i w tym wieku wielu ludzi się przekonało, że prawdziwsza i lepsza podstawa wszystkich filozoficznych nauk i sztuk, mieści się w piśmie, nie zaś gdzieindziéj tak, że należy podziwiać nauczanie Ducha świętego, który chociaż najprzód stara się nauczyć tego, co niewidzialne i wieczne, wszakże jednocześnie odkrywa podstawy tego, co naturalne i tego co stuczne i przedstawia normy wszelkiego rozumnego myślenia i działania. Zaledwie cień tego wszystkiego znajdujemy u filozofów pogańskich. Jeśli tedy jeden z teologów zupełnie słusznie zauważył, że owa sławna mądrość Salomona na tym polega, iż wprowadził prawo Boże do domów, szkół i sal naukowych: to dlaczegoż nie mielibyśmy przypuścić, że Salomońska, t. j. prawdziwa Boska mądrość wejdzie do nas, jeśli młodzieży w miejsce pism pogańskich, wykładać będziemy Pismo święte, i z niego będziemy czerpali przepisy na wszystkie stosunki życia; przeto starać się powinniśmy o to, iżbyśmy posiadali w domu to, co nas może uczynić mądrzejszymi i pod względem owéj zewnętrznéj, że tak powimy światowéj mądrości, którą nazywamy filozofiją. Albowiem przypuściwszy, że przyjdą owe nieszczęśliwe dni, że dzieci Izraelá musiałyby chadzać do Filistynów ostrzyć sobie każdy lemiesz swój, i motykę swoją, i siekierę swoją i rydel swój. Gdyż kowal nie znajdował się we wszystkiéj ziemi Izraelskiéj (1 ks. Samuel. 13, 19, 20). Ale czyż koniecznie Izraelici muszą zawsze być w ten sposób trapieni i uciskani? A to szczególniéj z powodu szkody stąd wynikającéj, że tak jak tam Filistyni Izraelitom prostowali wprawdzie siekiery, ale bynajmniéj nie dawali mieczów przeciwko sobie samym, że również i od pogańskiéj filozofii można zapożyczyć znane wnioski i kwieciste wyrażenia, lecz nie można otrzymać ani mieczy, ani włóczni do walczenia przeciwko bezbożności i przesądom. Dla tego też życzymy sobie powrotu owych czasów salomonowych i dawidowych, kiedy Filistyni powaleni byli na ziemię, a Izrael panował i cieszył się z dóbr swoich.

19. Jeśli tak, to przynajmniéj niechajże dla stylu czytają uczący się Terencyjusza, Plautusa i innych. Odpowiedź I. Czyż więc dla te-

go, iżby nasze dzieci nauczyły się mówić, mamy je prowadzić do szynków, garkuchni, oberży, domów publicznych i innych miejsc nieczystych? Albowiem gdzież prowadzą młodzież Terencyjusz, Plautus, Katull, Owidyjusz i inni, jeśli nie do miejsc podobnych do powyższych? Cóż godnego przedstawiają ich rozważaniu, oto: dowcipki i żarciki, hulankę i pijatykę, nieczyste miłości i shańbienia, wyrafinowane oszustwo i podobne rzeczy, od których oczy i uszy chrześcijan odwrócićby się powinny, gdyby nawet ich przypadkiem napotkały? Wychodzi to na to, jak gdybyśmy mniemali, że człowiek sam w sobie mało jest jeszcze zepsuty i że trzeba mu jeszcze sprowadzać z zewnątrz naumyślnie obrazy wszelkiego gatunku brzydoty i dawać do ręki rzeczy zapalne, rozdmuchujące ogień i naumyślnie na zgubę go wprowadzić? Powiedzą jeszcze, że nie wszystko jest złe u tych pisarzy. Odpowiadam: lecz wszystko złe łatwiéj do nas przylega, niż dobre, dla tego to bardzo jest niebezpieczną rzeczą prowadzić tam młodzież, gdzie złe z dobrym jest pomieszane. Albowiem i ci nawet, którzy czychają na życie innego człowieka, nie podają mu czystéj trucizny, lecz zmieszaną z najwyborniejszymi potrawami i napojami, ale trucizna wywiera swe działanie i gubi tego, który ją przyjął. W podobny sposób i ten odwieczny dusiciel ludzi, jeśli chce kogo oplątać swoją siecią, musi osłodzić swoje piekielne trucizny cukrem pięknych pomysłów i wykwintnéj mowy, a my (którzy to wiemy) czyż nie powinniśmy niszczyć tego niepokojącego przyrządu? Zarzucają znów, że nie wszyscy są tak plugawymi pisarzami; Cyceron, Wirgilijusz, Horacy i inni, są ludźmi poczciwymi i godnymi.

Odpowiadam: a pomimo to, są i oni poganami, dotkniętymi ślepotą i odwodzą serce czytelników od prawdziwego Boga, a zbliżają do bożków i bogiń (Jowisza, Marsa, Neptuna, Wenery, Fortuny i innych: wymyślonych bożyszcz). A przecież Bóg powiedział swemu ludowi. Imienia téż cudzych bogów nie wspominajcie i nie będzie ono słyszane z ust twoich (2 ks. Mojż. 23, 13). Albowiem, jakiż znajdujemy tam chaos poglądów zabobonnych sprzecznych ze sobą, przewrotnych mniemań i ziemskich pragnień. Innym zupełnie duchem przepełniają oni swoich uczniów, aniżeli duch Chrystusa.

Chrystus uczy zaparcia się siebie samego, oni miłości własnéj; Chrystus przywołuje nas do pokory, oni zalecają wspaniałomyślność; Chrystus szukał łagodnych, oni czynią dzikimi; Chrystus zaleca gołębią prostotę, oni tysiącznymi sposobami uczą podstępu; Chrystus doradza miarkowanie, oni myślą jedynie o uciechach Chrystus kocha wierzących, oni zaś przekładają podejrzliwych, kłótliwych i upartych. Wreszcie, że zakończę kilku słowy apostolskimi; „Co za społeczność światłości z ciemnością? A co za zgoda Chrystusa z belijalem? albo co za dział

wiernemu z niewiernym? (2 Kor. 6, 15). Trafnie też powiada Erazm (w swoich mowach porównawczych): pszczoły unikają zwiędłych kwiatów; podobnież nie należy dotykać się książki, której treść jest nikczemna. Również, jak bezpiecznie jest spać w koniczynie, ponieważ tam gdzie ona rośnie, nie mają przebywać węże: tak też i takimi trzeba się zajmować książkami, w których nie trzeba się obawiać żadnéj trucizny.

20. Wreszcie jakąż to wyższość posiadają ci światowi pisarze, nad naszymi duchownymi? Czyżby oni jedynie znali się na wytworności (zgrabności) wyrażenia? Najdoskonalszym mistrzem mowy jest ten, który ją zaszczepił, Duch św., którego słowa słodsze są niż miód, ostrzejsze niż miecz obosieczny, skuteczniejsze niż ogień, który topi metale i cieńsze niż kamień rozbijający skały, o czym dobrze wiedzą święci pańscy, którzy to znają i objawiają. Czyż jedynie tylko poganie opowiadają o godnych pamięci wydarzeniach? Nasza święta księga przepełniona jest daleko prawdziwszymi i cudowniejszymi. Czyżby oni jedynie używali przenośni figur retorycznych, aluzyj, alegoryj, zagadek i posiadali wzorowe sposoby wyrażania się. My przecież posiadamy najwznioślejsze przykłady tego wszystkiego. Chorobliwą [144]) musi być wyobraźnia, która rzeki Damaszku, Pharphar i Amana, przekłada nad Jordan i wody Izraela (2 ks. Król. 5, 12); mgłą zaszłe musi być oko, któremu Olimp, Helikon i Parnas milszy przedstawiają widok, aniżeli Synai, Syon, Hermon, Tabor i Góra Oliwna; niedobre musi być ucho, któremu lira Orfeusza, Homera i Wirgilijusza miléj dźwięczy, aniżeli harfa Dawida; zepsute musi być podniebienie, któremu lepiéj smakuje bajeczny nektar i bajeczna ambrozyja i źródło kastalskie, aniżeli prawdziwa manna niebieska i źródło Izraela; przewrotne jest serce, któremu imiona bogów i bogiń, muz i charytyn większą sprawiają przyjemność, aniżeli czcigodne imię Jehowy, Zbawiciela, Chrystusa i rozmaitych błogosławieństw Ducha św., ślepą musi być ta nadzieja, która raczéj buja po błoniach Elizium, aniżeli po ogrodach raju. Albowiem tam wszystko jest baśnią, jedynie cieniem prawdy; tu zaś wszystko jest faktem, mianowicie samą prawdą.

21. Ale przypuściwszy nawet, że posiadają pewne piękne ustępy, które warto poznać i przyswoić sobie ich piękne zwroty mowy, przysłowia i zdania moralne; to czyż dla tych kwiatów mowy nie wypadałoby zaznajamiać z nimi nasze dzieci? Ne wolno jest łupić Egipcyjan i zdejmować z nich ozdoby? Zaiste dozwolono to i należy nawet to

---

[144]) Wyrażenia oryginału są jeszcze dobitniejsze. Widać, że autor przejęty uniesieniem, zbytecznie oddala się od swego tematu. (p. L.)

czynić z rozkazu Boga (II Ks. Mojż. 3, 22). Albowiem słusznie cała posiadłość pogan należy się kościołowi. Trzeba więc, powiesz, pójść i zabrać ją! Odpowiadam: Kiedy Manasse i Efraim chcieli zdobyć kraj pogan dla Izraela, poszli tam uzbrojeni, a mężowie sami; ale grono dzieci i ludzi niewojennych, pozostawili w domu, w bezpiecznym miejscu. (Joz. 1, 14).

Toż samo i my uczyńmy dla rozbrojenia tych okolic, weźmy ze sobą pogańskich pisarzy; my mężowie, którzy jesteśmy wzmocnieni i staliśmy się silniejszymi ukształceniem, poglądem na rzeczy i chrześcijańską miłością Bożą, ale nie wystawiajmy młodzieży nato niebezpieczeństwo. Albowiem i cóżby się stało, gdyby pisma te naszą młodzież zniszczyły, albo poraniły, albo do niewoli zaprowadziły? Niestety, smutne mamy przykłady, że filozofija pogańska odwiodła bardzo wielu od Chrystusa i wtrąciła do ateizmu. Najpewniejszą będzie tedy rzeczą wysłać mężów zbrojnych, którzyby zabrali tym przeklętym całe złoto i srebro i wszystko co mają kosztownego i rozdzielili pomiędzy dziedzictwo Pana. Oby Bóg pobudził śmiałe umysły, któreby w owych bezpłodnych pustyniach zebrały wszystkie kwiaty pięknéj formy i obficie je zasiały w ogrodach filozofii chrześcijańskiéj, tak iżby w domu nic już nie pozostawało do życzenia.

22. Gdyby wreszcie miano przypuścić niektórych z tych, to powinni nimi być Seneka, Epiktet, Platon [145]) i podobni im mistrze cnót i przyzwoitości, w których mniéj znajduje się błędów i zabobonnych poglądów. Była to rada wielkiego Erazma, który doradzał, iżby młodzież chrześcijańską wychowywano jedynie w Piśmie świętym i wreszcie dodał: że gdyby zaś chciano zajmować się pismami światowymi, to radziłbym te, które bardziéj są spokrewnione z Pismami świętymi (Erazm, Podręcznik teologii). Ale i tych wówczas tylko należałoby wykładać młodzieży, skoroby jéj duch dostatecznie się już wzmocnił w chrześcijaństwie, a prócz tego, wypadałoby wprzód oczyścić pisma i usunąć wszystko to, co trąci zabobonem, a więc i imiona bożków. Albowiem pod tym warunkiem pozwolił Bóg brać za żony pogańskie dziewice, iżby im włosy ogolono i paznogcie obrzezano. (V ks. Mojż. 21, 12). Należy mnie dobrze zrozumieć: nie zupełnie zabraniam chrześcijanom czytania pism pogańskich, ponieważ doskonale znam przywiléj niebieski, na mocy którego Chrystus uzbroił swoich wiernych (ale zauważyć

---

145) Seneka i Epiktet — filozofowie szkoły stoickiéj. Pierwszy był wychowawcą i towarzyszem Nerona, drugi niewolnikiem frygijskim. Epiktet stwierdził swój stoicyzm własnym życiem, a myśli jego zebrał uczeń jego, Arrion. Platon — wielki uczeń Sokratesa, którego nam przedstawia w swoich słynnych rozmowach, w postaci idealnéj,— wszyscy trzéj byli przedstawicielami poważnego kierunku filozoficzno-moralnego.

należy: tych, którzy już stali się wiernymi!) tak, że mogli bez szkody obchodzić się z wężami, a nawet z trucizną (Marek 16, 18), lecz chcę, iżby to czyniono z bardzo wielką ostrożnością i proszę i zaklinam, iżby nie rzucano tych słabych dzieci Bożych wężom i nie podawano sposobności, ufając im bez żadnego podejrzenia do przyjmowania trucizny. Dzieci Boże należy karmić najszczerszym mlekiem słowa Bożego powiedział duch Chrystusa (1 Piotr 2, 2) (1 Tym. 3, 15).

23. Daléj mówią ci, którzy nie zastanawiając się, stoją w téj sprawie po stronie szatana przeciwko Chrystusowi: że księgi Pisma św. są zbyt trudne dla młodzieży; dla tego téż należy jéj wprzód dać w ręce inne pisma, dopóki nie nabędzie dojrzałego sądu. Odpowiedź: przecież i ta mowa jest błędna; tak mówią ci, którzy nie znają ani pisma, ani potęgi Boga, o czym w trojaki przekonam sposób. Po pierwsze: Znamy historyją słynnego muzyka Tymoteusza, który miał zwyczaj, ilekroć przyjmował nowego ucznia, pytać się go, czy uczył się już u innego nauczyciela. Jeśli u nikogo się dotąd nie uczył, to przyjmował go za niewielkie wynagrodzenie; jeśli się zaś już uczył, to podwajał cenę, ponieważ twierdził, że nauka takich uczniów sprawia mu podwójną pracę, raz iż musi najprzód oduczyć tego, czego błędnie go nauczono, powtóre, że wtedy dopiero rozpocząć może prawdziwą naukę. Ponieważ nauczycielem naszym i mistrzem jest Jezus Chrystus, zapowiedziany całemu światu, więc oprócz niego nie powinniśmy szukać żadnego innego (Mat. 17, 5, 23, 8) i on to powiedział: „Dopuśćcie dziatkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im“ (Marek 10, 14), to czyż mamy i nadal postępować wbrew jego woli i oddawać je innemu na naukę? Chybabyśmy się obawiali, że Chrystus nie miałby z nimi co do roboty i zbyt łatwo nauczyłby ich swoich obyczajów! Oto mniemana przyczyna, dla któréj oprowadzamy dzieci jakoby po cudzych warsztatach, jak się wydarzy, a nawet, że tak powiem, po szynkach i jaskiniach i wszelkiéj moralnéj kałuży, a dopiero wówczas, skoro się zepsują i niejako zarażą, powierzamy je Chrystusowi, aby je przerobił! Komuż tu gorzéj się przysługujemy, jeśli nie biednéj młodzieży, która temu zupełnie nie jest winna? Albowiem albo całe życie będzie musiała ze sobą walczyć, aby oduczyć się tego, co w niéj w najwcześniejszym zaszczepiono dzieciństwie, albo będzie wprost odepchnięta od Chrystusa i oddana dyjabłu na dalszą naukę. Czyż nie ma Bóg brzydzić się tym, co zostało poświęcone Molochowi? Jest to okropne, ale więcéj niż prawdziwe. Upraszam na miłosierdzie Boże, iżby zwierzchności chrześcijańskie i przełożeni kościoła, przeważnie o to się starali, żeby młodzież chrześcijańską, zrodzoną w Chrystusie, i przez chrzest poświęconą Chrystusowi, nie pozwalano dłużéj ofiarowywać Molochowi.

24. Błędem téż jest to, na co się uskarżają, że pismo jest zbyt

trudne i że przechodzi pojętność dziecka. Czyżby Bóg nie umiał zastosować swego słowa do naszéj pojętności (V ks. Mojż. 31, 11). Czyż Dawid nie świadczy, że zakon Pański ofiaruje mądrość maluczkim (uważajcie maluczkim!) (Psalm 19, 8). Czyż Piotr nie mówi, że słowo Boże jest mlékiem, dla odrodzonych dzieci Boga danym, aby przezeń wzrastały i powiększały się (1 Piotr 2, 2). Tak jest, mlékiem Bożym, najdelikatniejszym, najsłodszym i najzbawienniejszym pokarmem jest słowo Boże dla odrodzonych dzieciątek Bożych! Dla czegóż więc mielibyśmy sprzeciwiać się Bogu, gdy tymczasem nauka pogańska, jest pokarmem twardym, który wymaga zębów i niekiedy je wyłamuje? Dla tego też Duch św. przez Dawida zaprasza dzieci do swojéj szkoły: Pójdźcie synowie, słuchajcie mnie, bojaźni Pańskiéj was nauczę (Psalm 34, 12).

25. Wreszcie chętnie przyznaję, iż w piśmie znajdują się głębiny, ale takie, w których słonie się topią, a baranki pływają, jak pięknie mówi Augustyn, kiedy chce oznaczyć rożnicę pomiędzy mędrcami świata, którzy z zuchwalstwem biorą się do czytania pisma, a dziatwą Chrystusa, która przystępuje do niego z pokornym i pojętnym umysłem. Wreszcie czyż potrzeba odrazu puszczać się na głębiny? Wszak można stopniowo kroczyć naprzód. Najprzód należy opłynąć katechizm, potym można obchodzić w bród głębiny, ucząc się historyj biblijnych, orzeczeń moralnych i t. p. rzeczy, co nie przechodzi pojętności, a przygotowuje do wyższych rzeczy, które potym następują; a wreszcie będzie można dopłynąć do tajemnic wiary. Tym sposobem ci, którzy od dzieciństwa uczą się pisma, łatwiéj się uchronią od pokus tego świata, bo pismo może cię uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie (2 Tym. 3, 15). Albowiem na tego kto się oddaje Bogu i siedząc u nóg Chrystusa, nakłania swe ucho do mądrości pochodzącéj z góry, musi spływać duch łaski i zapalić w nim światło prawdziwego poznania i pokazywać w czystéj jasności drogi zbawienia.

26. Zamilczę o tym, że ci pisarze, których zamiast pisma chcą wcisnąć do rąk młodzieży (Terencyjusz, Cyceron, Wirgilijusz i t. d.), takie same mają przymioty, o jakich mówią, że Pismo św. posiada, mianowicie, że są trudni i bynajmniéj nie odpowiadają pojętności dziecięcéj. Albowiem nie napisane one zostały dla dzieci, lecz dla ludzi dojrzałego sądu, którzy biorą czynny udział na widowni i rynku życia. Nie przynoszą więc żadnego pożytku, jak okazuje się z saméj rzeczy. Więcéj niezawodnie zyska z jednorazowego przeczytania Cycerona ten, kto wyrósł na mężczyznę i zajmuje się rzeczami męskimi, aniżeli chłopiec, choćby się go całkowicie nauczył na pamięć. Dla czegóż więc nie odłożyć na właściwy czas jego studyjum, dla tych, którym coś na tym zależy, jeśli w ogóle coś im na tym zależéć może. Dojrzalszego wymaga to zastanowienia, jak już powyżéj powiedziałem, mianowicie, że

szkoły powinny kształcić obywateli dla niebios, nie zaś dla świata i że dla tego takich im należy dawać nauczycieli, którzy nauczyliby ich więcéj tego, co tyczy się nieba, niż tego, co dotyczy ziemi, bardziéj tego co święte, niż co światowe.

27. Zakończmy tedy słowy anioła: Dzieło ludzkiego domu nie może trwać na tym miejscu, gdzie się zaczyna pokazywać państwo Najwyższego. (4 Ezdrasz. 10, 54). A ponieważ Bóg chce, iżbyśmy byli drzewami sprawiedliwości i szczepieniem pańskim, aby był uwielbiony (Iz. 61, 3), przeto nie potrzeba, iżby nasze dzieci stały się szczepami Arystotelesowéj, Platońskiéj, Plautyńskiéj, albo Tulijańskiéj szkółki drzewnéj. Gdzieindziéj przytoczyliśmy już orzeczenie: Wszelki szczep, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie (Mat. 15, 13). Zadrżyj więc ty, który nie przestajesz mruczéć i buntować się przeciwko poznaniu Boskiemu (2 Kor. 10, 5).

ROZDZIAŁ XXVI.

O karności szkolnéj (dyscyplinie).

1. Zupełnie jest słuszne przysłowie, bardzo pospolite w Czechach „Szkoła bez karności, jest jako młyn wodny bez wody“. Albowiem, jeśli zabierzemy młynowi wodę, to zatrzyma się w biegu. A jak na roli niepielonéj wyrasta zielsko szkodliwe zasiewom, tak téż i dzieczeją drzewka, jeśli nie będą oczyszczone i wydają bezużyteczne pędy. Z tego wszakże nie wynika, iżby w szkole ustawicznie dawały się słyszéć krzyki boleści i szelest uderzeń, lecz przeciwnie, ma w niéj panować wielka czujność i uwaga tak ze strony nauczających, jak i uczących się. Albowiem karność szkolna jest tylko zupełnie niemylnym postępowaniem przy pomocy którego uczniowie prawdziwymi mają się stać uczniami.

2. Kształciciel młodzieży powinien więc dokładnie znać: a) cel, b) istotę i c) formę karności, iżby nie pozostawał w ciemności pod względem tego: dla czego, kiedy i jak wypada stosować przepisy karności do wymagań sztuki.

3. Sądzę przedewszystkim, że to jest zupełnie pewną rzeczą, iż karność powinna być stosowana do przekraczających, nie dla tego, iż ci dopuścili się przekroczeń (albowiem to co się stało, odstać się nie może), lecz dla tego, iżby na przyszłość nie przekraczali. Należy ją te-

dy wykonywać bez namiętności, gniewu i nienawiści, lecz z poczciwą otwartością, iżby ten, względem którego ją stosujemy, był przekonany, że czynimy to dla jego własnego dobra i że pochodzi z prawdziwie ojcowskiego uczucia przełożonych, dla tego też powinien ją przyjmować w tym nastroju, w jakim przyjmujemy przez lekarza zalecone gorzkie lekarstwo.

4. Surowsza przecież kara nie powinna następować za zbyt słaby postęp w nauce, lecz jedynie z powodu obyczajów. Albowiem nauki, jeśli dobrze będą urządzone (jak to już powyżéj pokazano), same z siebie przywabiają umysły (wyjątek od tego stanowią ludzkie potwory), pociągają je swoją własną przyjemnością i za sobą porywają. Jeśli inaczéj się dzieje, to winni są temu nie uczący się, lecz nauczający. Jeśli sztuką nie umiemy głów ich zjednywać, to niezawodnie napróżno będziemy używać przymusu. Uderzenia i razy nie posiadają siły przejmowania głów miłością do nauki, lecz przeciwnie zdolne są przejąć ducha do nich wstrętem i zniechęcić.

Skoro więc tylko spostrzeżemy chorobliwy wstręt umysłów do nauki, to należy go raczéj usunąć przez duchową dyjetę łagodnymi środkami, aniżeli powiększyć go jeszcze środkami surowymi. Samo niebieskie słońce daje nam przykład takiéj mądrości. Nie działa ono od razu z początkiem wiosny w całéj swéj sile na delikatne i młode rośliny, nie pali ich i nie przygłusza od razu swoim żarem, lecz ogrzewa je pomału, nieznacznie podnosi, dozwala im się wzmocnić i wówczas z całą siłą działa na wyrosłe i tak przyśpiesza dojrzałość ich owocu i nasienia.

Podobnie i hodujący drzewa, który z młodymi drzewkami obchodzi się z wielką ostrożnością, a z delikatnymi bardzo delikatnie i nie używa do nich ani noża, ani piłki, ani innego żelaza, ponieważ znieść jeszcze nie mogą żadnych nacięć (ran). Jeśli zaś muzykowi nie stroją się struny cytry, harfy albo lutni, to nie uderza ich pięścią albo kijem, ani nie tłucze o ścianę, lecz dopóty używa swéj sztuki, dopóki ich nie nastroi. Zupełnie w ten sam sposób powinniśmy się zniżyć do serc, udzielić im spokojnego nastroju i zaszczepić miłość nauk, jeśli nie chcemy uczynić z obojętnych niechętnych, a z tępych poprostu głupców.

5. Gdyby zaś niekiedy potrzeba było użyć ostrogi i bodźca, to da się to uskutecznić w inny sposób, nie zaś za pomocą uderzeń. Niekiedy czynić to można surowszym słowem, albo publiczną naganą, niekiedy tym, że wskazujemy za przykład innych i chwalimy ich: patrz, jak ten lub ów pilnie zważa, jak on wszystko należycie pojmuje, ty zaś siedzisz jakby drąg jaki! Niekiedy znów wypada pobudzić pośmiewiskiem: „Patrzcie na tego głupca, tak łatwéj rzeczy on nie pojmuje, czy znów myślisz o niebieskich migdałach?" Można też zaprowadzić tygodniowe

albo miesięczne współubiegania o wyższe miejsce lub pochwałę, jak to na innym wykazałem miejscu.

Zważać tylko na to należy, iżby nie zamieniło się to na prostą zabawkę i żarty, nie przynoszące żadnéj korzyści, ale przeciwnie chęć pochwał, a obawa nagany i poniżenia, działały zawsze w sposób pobudzający. Wszystko to zależeć będzie od tego, iżby nauczyciel był obecny, iżby odbywało się to w sposób poważny i niewymuszony i iżby ci, którzy za niedbałych będą uznani, zostali napomnieni i zawstydzeni, a przeciwnie, iżby pilniejszych publicznie pochwalono.

6. Surowszą albo twardszą karność do tych należy stosować, którzy dopuszczają się przekroczeń przeciwko obyczajom, mianowicie: 1) z powodu bezbożnego przykładu, jako to: bluźnierstwa, rozpusty i wszystkiego tego, co zmierza do przekroczenia przykazań Bożych; 2) z powodu uporu i umyślnéj złośliwości i jeśli kto nie zważa na polecenia nauczyciela lub przełożonego i naumyślnie nie czyni tego co powinien; i 3) z powodu dumy i pychy, oraz zazdrości i lenistwa, kiedy proszony przez kolegę o pomoc w nauce, nie chce zadosyć uczynić jego prośbie.

7. Albowiem przekroczenia pierwszego gatunku obrażają majestat Boski, drugiego wstrząsają podstawy wszystkich cnót (pokorę i posłuszeństwo), a trzeciego powstrzymują i tamują szybkie postępy w naukach. Bezbożność jest złym uczynkiem i należy ją karcić najsurowszymi środkami; to zaś, czego się kto dopuści przeciwko sobie i ludziom, jest niesłusznością, którą surowo zganić należy; to zaś, co się nie zgadza z Priscyjanem [146]), jest plamą, która zmyć się da gąbką napomnienia; jednym słowem, iżby wszelkimi środkami osiągnięto we wszystkich cześć względem Boga, usłużność względem ludzi i aby została obudzona i wzmocniona ustawicznym ćwiczeniem i stosowaniem, gorliwość dla prac i spraw życia.

8. Najlepszéj formy karności uczy nas słońce, które temu co rośnie 1) zawsze udziela światła; 2) często deszczu i wiatru; 3) rzadko kiedy błyskawic i piorunów, chociaż i to nie dzieje się bez ich korzyści.

9. Naśladując to, przełożeni szkół będą się starali utrzymać młodzież w pełnieniu obowiązków:

1) ustawicznymi przykładami wszystkiego tego co czynić powinni, a sam nauczyciel w tym winien być dla nich żywym wzorem, bez czego na nic się nie przyda wszystko co następuje;

2) słowami nauczającymi, napominającymi, a niekiedy i naganiającymi. Udzielając ich nauczyciel powinien się o to starać, że czy to

---

[146]) Porówn. odsyłacz do rozdz. 25, 29.

naucza, czy przypomina, czy rozkazuje, czy gani, iżby zawsze było widocznym, że czyni to w ojcowskim zamiarze zbudowania wszystkich, nie zaś potępienia kogokolwiek. Jeśli uczeń nie spostrzeże tego zamiaru i jeśli nie będzie w zupełności o nim przekonany, to łatwo może lekceważyć karę i stanie się na nią nieczułym;

3) wreszcie gdyby kto posiadał tak nieszczęśliwie usposobione serce, że dla niego nie byłby dostateczny ten łagodniejszy sposób postępowania, to trzeba użyć surowszych środków, aby sprobować wszystkiego, zanim jako rolę niezdolną do żadnéj uprawy, zupełnie go nie opuścimy i zupełnie o nim nie zwątpimy. Może dla niejednego byłoby to bardzo skuteczne i miało toż samo znaczenie, jak dla Frygijczyka, o którym mówimy, że: „Frygijczyka można tylko poprawić batami“ [147]). Gdyby zaś kara na nic się nie przydała temu, kogo spotyka, to i tak będzie pożyteczną dla innych, bo napędzi im strachu.

Wystrzegać się tylko należy, aby ustawicznym grożeniem nie być przymuszonym do téj ostateczności i nie dochodzić do niéj przed użyciem wszystkich środków, jakie ją poprzedzać powinny.

10. Streściwszy to wszystko cośmy powiedzieli i co wypadałoby jeszcze powiedzieć, otrzymamy co następuje: Karność szkolna do tego dążyć powinna, iżbyśmy w tych, których wychowujemy dla Boga i kościoła wykształcili, ciągle utrzymywali i wzmacniali nastrój uczucia podobny do tego, jakiego Bóg wymaga od swoich dzieci, powierzanych szkole Chrystusowéj, iżby się radowali ze drżeniem (Psalm 2, 11), iżby byli czynnymi i stawali się błogosławionymi z bojaźnią i drżeniem (Fil. 2, 32), aby zawsze w Panu się cieszyli (Tamże 4, 4), to znaczy, iżby swoich wychowawców kochali i obawiali się, i żeby się nietylko dozwolili prowadzić tam, dokąd iść mają, lecz, iżby z chęcią to czynili. Nie można będzie doprowadzić do tego nastroju uczucia środkami innymi, oprócz tych, o których wspomnieliśmy, mianowicie dobrymi przykładami, przyjacielskimi słowy i szczerą, zawsze gotową uprzejmością. Surowe połajanki winny następować bardzo rzadko i to jedynie w ten sposób, iżby surowość zawsze o ile możności przemieniała się w miłość.

11. Albowiem któż kiedykolwiek widział (że to co powiedzieliśmy, objaśnimy jeszcze przykładem), iżby złotnik misterną sztukę sporządzał jedynie kuciem? Nikt niezawodnie tego nie widział. Misterna taka sztuka łatwiéj da się odlać, niż wykuć młotkiem. Gdyby zaś coś

---

[147]) Frygiją, prowincyją Azyi Mniejszéj, zamieszkiwał lud obdarzony wyższą ruchliwością umysłową i zamiłowany w pokoju. Przysłowie przytoczone przez K. Sero sapiunt Phryges (późno nabywa Frygijczyk rozumu), nie odpowiadało narodowemu charakterowi tego ludu.

zbytecznego albo niepożytecznego jeszcze pozostało, to rozsądny artysta nie będzie gwałtownie uderzał młotem, lecz z lekka odbija to młoteczkiem, albo odpiłuje pilnikiem, albo usunie przy pomocy obcążków; wszystko to czynić będzie z ostrożnością, ostatecznie zaś wszystko wygładzi i wyczyści. Jeśli on tak postępuje, to czyż my możemy mniemać, że utwory żywego Boga, istoty rozumne, dadzą się kształcić ślepą gwałtownością?

12. Rybak, zamierzający łowić ryby dużą siecią na głębokich wodach, nietylko przywiązuje do sieci ołów, aby ją zanurzyć i zagłębić, lecz oprócz tego osadza na niéj lekkie kawałki korka, które unoszą sieć na powierzchni wody.

W podobny sposób powinien postąpić i ten, kto zamierza przystąpić z młodzieżą do połowu cnót; powinien z jednéj strony nachylać ją surową karnością do bojaźni i pokornego posłuszeństwa, a z drugiéj podnosić uprzejmością tak, iżby młodzież była wesoła, ochocza i raźna. Szczęśliwi są nauczyciele, łączący jedno z drugim! Szczęśliwa młodzież, którą im powierzono!

13. O tym też mówi zdanie znakomitego człowieka, Eilharda Lubina, doktora teologii, zamieszczone w przedmowie do nowego Testamentu, wydanego w języku greckim, łacińskim i niemieckim, tam, gdzie wspomina o poprawie szkół: „Wszystko to, czego udzielamy młodzieży do pojęcia, winno być tak dla niéj pożądane, iżby wszystko co czyni, czyniła chętnie, bez przymusu i niechęci, lecz o ile to być może dobrowolnie z własnego popędu i z pewną radością duszy. Dla tego stanowczo jestem tego zdania, że rózgi i uderzenia są właściwe dla niewolników, w wyjątkowych zaś tylko razach dla swobodnie urodzonych, a w szkole wcale używanymi być nie powinny i z niéj usunąć je należy. Jedynie zaś zastosowywać je trzeba do niewolników i tych nędznych indywiduów, mających niewolnicze usposobienie. Łatwo poznać takich chłopców w szkołach, po cechach ich charakteryzujących i wcześnie trzeba z tych zakładów usuwać [148]), a to nietylko z powodu ich ociężałości i słabych zdolności, lecz i z powodu zwyczajnie nieodłącznego od tego zepsucia. Albowiem pomoc nauczycielska i sztuka nauczania zamienią się w nich na oręż złości i staną się mieczami w rękach szalonych, służącymi do zabijania tak siebie jak i innych ludzi.

Inne są kary, które zastosować należy do chłopców swobodnie urodzonych i swobodnych umysłów i t. d.

---

[148]) Nie da się to wykonać w szkole ludowéj, gdyż w tym razie powinnyby istnieć osobne zakłady, przeznaczone wyłącznie dla dzieci moralnie zaniedbanych.

ROZDZIAŁ XXVII.

O odpowiednim podziale szkoły, zastosowanym do wieku i postępu wychowańców.

1. Rzemieślnicy przeznaczają dla uczniów, chcących się nauczyć ich rzemiosła, pewną ilość lat, po upływie których zupełnie się kończy ich nauka (dwa, trzy, aż do siedmiu lat, stosownie do trudności i rozmaitości tego, czego mają się nauczyć), a każdy, nauczywszy się wszystkiego co jest potrzebne do wykonywania swéj sztuki, staje się z ucznia czeladnikiem, a potym majstrem. Toż samo powinno mieć miejsce i w nauce szkolnéj, a dla nauk, sztuk i języków należałoby oznaczyć pewien przeciąg czasu, tak, iżby w przeciągu pewnéj liczby lat, ukończono cały kurs nauki, żeby z tych warsztatow ludzkości wychodzili prawdziwie ukształceni, prawdziwie umoralnieni i prawdziwie bogobojni ludzie.

2. Do osiągnięcia tego celu, wymagam całéj epoki młodości (gdyż idzie tu nietylko o wyuczenie się jednéj sztuki, lecz wszystkich sztuk, nauk, oraz kilku języków od dzieciństwa, aż do początku wieku męskiego, a więc 24 lat, które wypada rozdzielić na pewne oznaczone okresy czasu) (peryjody). Dziać się to powinno według wskazówki saméj natury. Doświadczenie bowiem nas uczy, że ciało ludzkie do 25-go roku (nie zaś późniéj) dochodzi do swéj zupełnéj wysokości, późniéj zaś wzmaga się tylko na sile. Musimy tedy przypuścić, iż Boska Opatrzność dla tego tylko dozwoliła powolniéj wzrastać ludzkiemu ciału (znacznie większe ciało zwierząt dochodzi w kilka miesięcy lub w kilka lat do swojéj normalnéj wielkości), iżby człowiek miał większy przeciąg czasu do przygotowania się do czynności życia.

3. Te lata epoki wzrostu podzielimy na cztery oddzielne stopnie: dzieciństwo, wiek chłopięcy, wiek młodości, wiek męski, a na każdą oddzielną epokę przeznaczamy lat sześć, mianowicie:

I. Dla *dzieciństwa*	niech będzie szkołą		*łono macierzyńskie* (dom),
II. Dla *wieku chłopięcego*			*szkoła elementarna* albo *ludowa*,
III. Dla *wieku młodzieńczego*			*szkoła łacińska* albo *gimnazyjum*,
IV. Dla *wieku męskiego*			*akademija* i *podróże*.

Według tego szkoła macierzyńska znajdować się ma w każdym domu, szkoła ludowa w każdéj gminie, wsi, zaścianku; gimnazyjum w każdym mieście, a uniwersytet w każdym kraju lub prowincyi.

4. Ale w tych, jakkolwiek różnych szkołach, nie należy przecież mówić o różnych rzeczach, lecz o tym samym w rozmaity sposób, mianowicie o wszystkim, co może uczynić człowieka człowiekiem, chrześcijanina chrześcijaninem, uczonego uczonym, a to stosownie do wieku i poprzedniego, coraz wyżéj dążącego przygotowania. Albowiem według téj naturalnéj metody, nie należy rozdzielać przedmiotów naukowych, lecz wypada je wszystkie jednocześnie uprawiać tak, jak i drzewo jednocześnie wzrasta całkowicie we wszystkich swoich częściach, zarówno w tym roku jak i w następnym i dopóki żyć będzie, choćby nawet po stu latach.

5. W szkołach niższych będzie wszystko udzielane sposobem ogółowym i w zarysach, w wyższych zaś bardziéj szczegółowo i bardziéj drobiazgowo, a to na wzór drzewa, które corocznie coraz więcéj wypuszcza gałęzi i gałązek, wzmaga się na sile i więcéj wydaje owoców.

6. II. W szkole macierzyńskiéj należy przeważnie kształcić zmysły zewnętrzne, aby dziatwa nauczyła się we właściwy sposób obchodzić z przedmiotami i należycie je odróżniała. W szkole ludowéj wypada przeważnie kształcić zmysły wewnętrzne, oraz rękę i język, a to za pomocą czytania, pisania, rysunku, śpiewu, rachunku, mierzenia, ważenia i ćwiczenia pamięciowego. W gimnazyjum ćwiczyć się będzie młodzież w zrozumieniu i ocenieniu wszystkich rzeczy poznanych zmysłami, a to za pomocą dyjalektyki, gramatyki, retoryki i innych realnych nauk i sztuk, które się opierają na pytaniach „*Czym*" i „*Dla czego?*" Akademija (uniwersytet) przeważnie będzie kształciła wszystko to, co ma związek z wolą [149]), mianowicie fakultety, które do harmonii doprowadzają (albo w razie niezgodności napowrót przyprowadzają do harmonii) nauczają, a mianowicie teologija i uczuciowość, filozofija i rozum, medycyna cielesnych czynności życia, a nauka prawa dóbr zewnętrznych.

7. Na tym polega prawdziwa metoda, kształcąca zupełnie odpowiednio umysły, iżby najprzód same przedmioty przedstawiać zewnętrznym zmysłom, które jakoby bezpośrednio nimi zostają dotknięte. Potym należy pobudzić zmysły wewnętrzne, iżby nawzajem wyraziły obrazy rzeczy, wyciśnięte zewnętrznym wrażeniem czuciowym i żeby się nauczyły uprzytomniać, a to tak wewnętrznie za pomocą przypomnienia,

---

[149]) Powyższy ustęp jest dosyć ciemny i zapewne opiera się na zbyt śmiałéj analogii, upatrzonéj pomiędzy czterema niby stopniami duszy: zmysłowością, pamięcią, rozumem, wolą, a czterema kategoryjami zakładów wychowawczych, to jest szkołą macierzyńską, ludową, średnią i główną.

jak i zewnętrznie przy pomocy ręki i języka. Skoro zaś to wszystko będzie przygotowane, może nastąpić czynność rozumowa, porównanie rzeczy, opierającéj się na dokładnym ich rozważaniu i skrupulatne ich wzajemne odważanie, a to w celu dokładnego poznania stosunków wszystkich rzeczy, z czego dopiero powstanie prawdziwe ich poznanie i słuszne ocenienie. Wreszcie niechaj przyzwyczai się wola (punkt środkowy człowieka i kierownica wszystkich jego czynności) do rozciągania swego panowania nad wszystkim. Próżny to trud [150]), jeśli chcemy kształcić wolę przed poznaniem rzeczy (tak samo, jak kształcenie rozumu przed kształceniem wyobraźni, a wyobraźni przed zmysłami). A jednakże czynią to ci, którzy uczą chłopców jeszcze przed zaznajomieniem ich z przedmiotami zmysłowymi, loiki, poetyki, retoryki i etyki i tak postępują, jak gdyby kto chciał uczyć tańca dwuletnie dzieci, zaledwie drżącą nóżką stawiające kroki. A jeśli nie ulega wątpliwości, żeśmy wszędzie powinni być posłuszni i ulegać kierownictwu natury, która rozwija siły jedne po drugich, tak i my powinniśmy zważać na skuteczność jéj postępowania.

8. Trzecia różnica na tym będzie polegała, że niższe stopnie — szkoła macierzyńska i szkoła ludowa, kształcić będą całą młodzież obojga płci, a szkoła łacińska przeważnie młodzieńców, dążących wyżéj, niż do zajęcia się rzemiosłem; akademije zaś wychowywać będą tylko tych, którzy sami chcą stać się nauczycielami i przewodnikami innych, a to, aby nigdy nie zabrakło odpowiednich ludzi do zarządu kościołem, szkołą i państwem.

9. Zupełnie słusznie możnaby te cztery gatunki szkoły porównać do czterech pór roku. Szkoła macierzyńska jest jakoby uroczą wiosną, przystrojoną roślinkami i kwiatami najrozmaitszéj woni. Szkoła ludowa przedstawia jakoby lato, przynoszące nam pełne kłosy i niektóre wczesne owoce. Gimnazyjum może odpowiadać jesieni, która obdarza nas dojrzałym plonem w polu, owocami w ogrodzie i winnicy i znosi je do spichrza duchowego. Uniwersytet wreszcie przedstawia nam obraz zimy, w któréj zebrane owoce przyrządzamy do rozmaitego użytku, abyśmy mieli czym opędzić potrzeby pozostałego nam żywota.

10. Możnaby téż w ten sposób dokładne uczenie młodzieży po-

---

150) Nie da się wcale przeprowadzać uprawa czterech głównych sił duszy przyjętych przez K. w czterech peryjodach epoki, w któréj człowiek kształcić się powinien. Kształcenie woli, które nie może nastąpić bez pewnéj dozy rozumu, nie rozpoczyna się dopiero w szkole głównéj, lecz już w domu rodzicielskim i postępuje równolegle z rozwojem rozumu. W ogóle, tak nazwane siły duszy nie rozwijają się po sobie jedna po drugiéj, lecz współrzędnie obok siebie. (Porówn. rozdz. II, 6, wraz z odsyłaczem.) p. L.

równać do uprawy ogrodu. Sześcioletnie dzieci wychowane pieczołowitością ojcowską i macierzyńską, są jakoby drzewkami szczepionymi z wszelką ostrożnością, których korzenie dosyć głęboko w ziemi utkwiły i które dopiero co właśnie zaczynają wypuszczać ze siebie gałązki. Chłopcy dwunastoletni podobni są do młodych drzewek, które wypuszczają większe gałęzie i pokrywają się liśćmi, nie widać jeszcze wprawdzie co w nich się mieści, lecz wkrótce to się uwidoczni. Ośmnastoletni młodzieńcy już znający języki i talenta, są niejako drzewem okrytym mnóstwem kwiecia, sprawiającym miły widok dla oka, a udzielającym miłą woń węchowi, a ustom obiecuje niezawodne owoce. Wreszcie młodzi ludzie dwudziestoctero lub pięcioletni, wykształcem już zupełnie w studyjach akademickich, przedstawiają drzewo okryte naokoło owocami, które czas już zerwać i obrócić na rozmaity pożytek.

Wszakże wszystko to szczegółowiéj teraz przedstawimy.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Idea szkoły macierzyńskiéj.

1. Ile kiedyś będzie posiadać drzewo głównych gałęzi, tyle ich już w pierwszych swych latach z pnia wypuszcza tak, że późniéj nic innego mu już nie potrzeba, jeno wzrostu. Czym przeto mamy zaopatrzyć człowieka na pożytek całego życia, wszystko to należy już zaszczepić w téj pierwszéj szkole. Że to może nastąpić, ukaże się natychmiast, skoro przypatrzymy się wszystkim gatunkom tego, co jest godne wiedzy. Poniżéj w krótkości to pokażę, ograniczając się na 20-tu punktach.

2. I. Bądź co bądź początek stanowi tak zwana *metafizyka*, albowiem małym dzieciom przedstawia się wszystko z początku w ogólnych, mglistych zarysach; miarkują, że to co widzą, smakują, czego się dotykają, jest czymś; wszakże nie wiedzą czym jest w szczególności, gdyż to odróżnienie późniéj dopiero przystępuje. Zaczynają tedy rozumieć ogólne wyrażenia; coś, nic, jest, niemasz, tak, inaczéj, gdzie,

kiedy i t. d. Podobne, niepodobne i t. d., są zaiste zasadnicze pojęcia metafizyki [151]).

3. Co się tyczy *fizyki*, to w tym sześcioletnim przeciągu czasu można dziecko do tego doprowadzić, że wie czym jest woda, ziemia, powietrze, ogień, śnieg, deszcz, lód, kamień, żelazo, drzewo, roślina, ptak, ryba, wół i t. d. Również poznaje nazwy i użycie członków swego ciała, przynajmniéj zewnętrznych. Z łatwością nauczy się dziecię tego wszystkiego w téj epoce, a to pierwsze początki nauki przyrodniczéj.

4. Dziecię otrzymuje początki optyki, nauczywszy się odróżniać światło, ciemność, cień, oraz różnic pomiędzy głównymi barwami, białą, czarną, czerwoną i t. d.

5. *W astronomii* początek na tym będzie zależał, że dziecię dowie się co się zowie słońcem, księżycem, niebem i skoro spostrzeże, że one codziennie wschodzą i zachodzą.

6. Otrzyma pierwsze początki *gieografii*, skoro się nauczy rozumieć co się zowie górą, doliną, rolą, rzeką, wsią, zaściankiem, miastem, stosownie do miejsca w którym się wychowuje.

7. Położymy fundamenta *chronologii*, skoro dziecię pojmie co się nazywa godziną, dniem, tygodniem, miesiącem, rokiem i t. d., daléj zimą, latem i t. p.; następnie wczoraj, dziś, jutro, pojutrze, onegdaj i t. d.

8. Początkiem *historyi* będzie, jeśli zdoła sobie przypomnieć i opowiedzieć to, co się niedawno zdarzyło, co ten lub ów uczynił w téj lub owéj sprawie; ale wszystko nie powinno przekraczać zakresu życia dziecięcego.

9. *Arytmetyka* zapuści pierwsze swe konary, gdy dziecię pozna co nazywamy wiele albo mało, gdy nauczy się liczyć do dziesięciu, gdy spostrzeże, że trzy znaczy więcéj niż dwa i że jeden dodany do trzech czyni cztery i t. d.

10. Nabędzie początków *gieometryi*, gdy się dowie, co nazywamy wielkim, co małym, co krótkim, co długim, szerokim lub wązkim, cieńkim i grubym; następnie, co się nazywa liniją prostą, kołem, krzyżem i t. d., skoro dowie się, że rzeczy mierzymy sążniem, prętem, łokciem i t. d.

11. Udzielamy dzieciom początków *statyki*, jeśli widzą jak ważą

---

[151]) Metafizyka mieści się w samym języku i z nim przechodzi na dzieci. W trzech słowach posiłkowych: być, mieć i stać się, leżą główne jéj zagadnienia, które téż dziecięcy umysł pojąć zdoła.

P. L.

się rzeczy za pomocą wagi i jeśli będą umiały ręką oceniać co cięższe, a co lżejsze.

12. Pierwszą naukę otrzymają *w czynnościach mechanicznych*, jeśli im pozwolimy i pokażemy jak trzeba przenosić przedmiot z jednego miejsca na drugie, i zachęcimy, iżby go postawiły w ten lub inny sposób, zbudowały, lub rozrzuciły, złożyły i rozłożyły, co sprawia wielką przyjemność dzieciom tego wieku. Ponieważ rzeczy te są poprostu usiłowaniami rozgarniętych głów do sztucznego tworzenia rozmaitych przedmiotów, przeto nie należy od tego powstrzymywać, ale raczéj trzeba zachęcać.

13. Już w tym wieku objawia się *dyjalektyka* rozumu i puszcza żdżbła swoje, mianowicie skoro tylko dziecko, zmiarkowawszy, że za pomocą pytania prowadzą się rozmowy, przyzwyczaja się bez obcéj pobudki czynić pytania, a na zadane odpowiadać. Należy tedy dziatki tylko do tego zachęcić, zręcznie się pytać i na pytania natychmiast odpowiadać [152]), iżby się przyzwyczaiły do zatrzymywania myśli na przedmiocie o którym mowa i nie odchodziły do czego innego.

14. *Gramatyka* dziecięca na tym będzie polegała, żeby dobrze wymawiały mowę ojczystą, to znaczy, iżby wygłaszały wyraźnie dźwięki, zgłoski i wyrazy.

15. Początkiem *retoryki* będzie, skoro dziecię zacznie naśladować przenośnie i postacie retoryczne, używane w mowie domowéj, szczególniéj zaś, skoro się nauczy z odpowiednią giestykulacyją towarzyszyć mowie właściwą intonacyją, tak mianowicie, iż w pytaniu następuje podniesienie głosu na ostatnich sylabach, a przy odpowiedzi obniżenie głosu i t. p. Sama natura tego uczy, gdyby zaś dziecię w tym przekraczało, to łatwo się poprawi, jeśli z ostrożnością zwracać będziemy na to jego uwagę.

16. Zasmakują *w poezyi*, jeśli w téj wczesnéj epoce nauczą się wiele wierszyków (szczególniéj treści moralnéj), tak rytmicznych jak i metrycznych, stosownie do tego, jakich język częściéj używa.

17. Pierwszymi początkami *muzyki* będą, jeśli dziecię nauczy się śpiewać łatwiejszych psalmów i pieśni nabożnych, co może mieć miejsce podczas codziennych modlitw.

18. Początkami *nauki gospodarstwa domowego* (ekonomii) będzie, jeśli dziecię będzie wiedziało nazwy osób, z których się składa rodzina, mianowicie, kto się nazywa ojcem, matką, parobkiem, dziewką, najemni-

---

152) Można nawet i dzieci przyzwyczaić praktycznie do loicznego myślenia, bylebyśmy umieli zadawać pytania i udzielać na czynione nam pytania najwłaściwszych odpowiedzi. Loiczne stosunki tak są widoczne, że zaraz po wyjaśnieniu każdy je pojmuje. P. L.

kiem i t. d. Podobnież skoro się dowie nazw części domu: sień, kuchnia, sypialnia, stajnia i t. d., oraz sprzętów domowych, stół, klucz, nóż, miotła i t. d., wraz z ich użyciem.

19. *W polityce* nie można udzielić tych początków, ponieważ w młodziutkim tym wieku dziecię niemal nie przechodzi granicy domu; wszakże o tym można dać pewne wyobrażenie, jeśli dzieci spostrzegą, że niektóre osoby schodzą się na ratuszu i nazywają się radnymi i że jeden z nich zowie się burmistrzem, drugi urzędnikiem, trzeci notaryjuszem.

20. Szczególniéj zaś silne fundamenty [153]) musi otrzymać *nauka obyczajów* (etyka), jeśli chcemy, żeby dobrze wychowanéj młodzieży następujące cnoty zostały jakoby zaszczepione, naprzykład:

a) *Umiarkowanie* zaszczepi się tym, ze przyzwyczaimy dziecię do zachowania pewnéj miary, aby po zaspokojeniu głodu i pragnienia niezbędną ilością jadła, więcéj już jeść sobie nie pozwalało.

b) *Ochędóstwo* tak podczas jedzenia, jak w ubiorze, oraz przyzwyczajając do utrzymywania w czystości lalek i zabawek.

c) *Uszanowanie* należne przełożonym.

d) *Posłuszeństwo* względem rozkazów i zakazów.

e) Sumienną *prawdomówność* we wszystkich wyrażeniach, jeśli nie pozwolimy dziecku nigdy ani kłamać, ani oszukiwać, zarówno żartem, jak na seryjo (albowiem żart w złéj rzeczy może ostatecznie zamienić się na poważne przekroczenie).

f) *Sprawiedliwymi* będą dzieci, jeśli bez woli właściciela niczego się nie dotkną, nie wezmą i nie zatrzymają przy sobie, jeśli nie uczynią nikomu żadnéj przykrości i nic nikomu nie będą zazdrościły i t. d.

g) Należy ich przyzwyczajać do *miłowania* [154]) innych ludzi, iżby ochoczo i z gotowością udzielali ze swéj własności, ilekroć ktoś biedą przyciśniony o to ich prosi, a nawet powinni to czynić z własnéj woli. Albowiem jest to przeważnie chrześcijańska cnota, którą nam przedewszystkim zalecił Chrystus, a zbawienną będzie rzeczą dla kościoła zapalić szczególniéj do niéj serca ludzi w tym zimnym jak lód i zgrzybiałym wieku starości świata.

h) Również należy przyzwyczajać chłopięta do ustawicznéj *pracy*

---

[153]) Ponieważ stosunki etyczne również są widoczne jak loiczne, przeto i nauki moralności wcześnie można udzielać na przykładach sposobem analitycznym. Niestety, dziś etyka musi niezawisłą swą dziedzinę ustępować dogmatyce religijnéj. P. L.

[154]) Miłość ludzi jest środkowym punktem idei moralnéj — wielką tajemnicą chrześcijaństwa. Kształcenie przychylności (miłości bliźniego) polega na działaniu współczucia i przyzwyczajenia do dobrego czynu. P. L.

i zajęcia poważnego lub zabawnego tak, iżby nie mogły znosić próżnowania.

i) Niechaj się nie przyzwyczajają do ustawicznego paplania i do wypowiadania wszystkiego co im przyjdzie do ust, lecz niechaj się nauczą rozumnie *milczéć*, kiedy sprawa tego wymaga, mianowicie wtedy, kiedy inni mówią, kiedy obecne są poważne osoby, albo jeśli rzecz sama wymaga zamilczenia.

k) Szczególniéj zaś w téj pierwszéj epoce życia, należy ich przyzwyczaić do *cierpliwości*, któréj będą potrzebowali przez cały ciąg swego żywota i niechaj nauczą się przytłumiać afekty, zanim w gwałtowniejszy objawią się sposób i zanim zapuszczą głębokie korzenie, niechaj się przyzwyczają kierować rozsądkiem, nie zaś chwilowymi wzruszeniami, niechaj trzymają gniew na wodzy i niedozwalają mu się unieść i t. d.

l) *Usłużność* i gotowość służenia innym, jest wielką ozdobą młodości, a nawet całego życia. Dla tego trzeba zaprawiać do téj cnoty dzieci już w pierwszéj, sześcioletniéj epoce życia, iżby gotowi byli z usługą, skoro widzą, że zobowiązać mogą innych ludzi pomocą im udzieloną, tyczącą się tak ich pożytku, jak i wygody.

ł) Z tym powinna się zjednoczyć pewna *uprzejmość w postępowaniu*, tak, iżby wszystko wykonywali z odpowiednią przyzwoitością, nie zaś niezgrabnie i gburowato. Tu należą formy prośby pełnéj uszanowania, które zachowywać powinni, jeśli czegoś potrzebują lub za coś dziękują, gdy otrzymają jakieś dobrodziejstwo (przyzwoity ukłon, całowanie i t. d.).

21. Wreszcie w *religii i bogobojności* [156]) można sześcioletnie dzieci do tego doprowadzić, iżby umiały na pamięć rozdziały katechizmu, ową podstawę całego chrześcijaństwa, a o ile wiek na to dozwala, iżby je rozumiały i praktycznie zaczęły wykonywać. Mianowicie powinni się przyzwyczaić do przejmowania się uczuciem potęgi najwyższéj Istoty, żeby nie dopuszczali się żadnego przewinienia, widząc wszędzie obecnego Boga, żeby się Go oba wiały jako sprawiedliwego mściciela złości ludzkiéj, a przytym czciły, wielbiły, kochały, chwaliły Go jako dobrotliwie wynagradzającego dobre uczynki, i żeby od Niego oczekiwały miłosierdzia tak w życiu jak i śmierci, nie zaniedbywały żadnego dobrego czynu, który Mu jest miły, a tak iżby pędziły żywot w obecności Boga, a jak pismo powiada, iżby z Bogiem żywot swój wiodły.

22. Wtedy będzie można powiedzieć o dzieciach chrześcijan, co

---

[156]) Wychowanie religijne może wcześnie się rozpocząć, lecz nie powinno się ograniczać na katechizmie. P. L.

mówi ewangielista o Chrystusie: Pomnażał się w mądrości i wzroście i łasce u Boga i u ludzi (Łuk. 2, 52).

23. Taki będzie tedy cel, takie zadanie szkoły macierzyńskiéj. Nie mogę pokazać, jak to szczegółowo przeprowadzić i nie mogę podać tabelarycznego skorowidza, któryby wskazał, jaki postęp należy uczynić w każdym roku, miesiącu i dniu (jak to już zaleciłem dla szkoły ludowéj i szkoły łacińskiéj) tak, jak to pokaże na szkołach, które następują, a to z dwóch przyczyn, po pierwsze: ponieważ rodzice przy zajęciach swych gospodarskich nie mogą zachować takiego porządku, jak w szkole publicznéj, gdzie jedynie zajmują się kształceniem dzieci. Powtóre, ponieważ rozum i pojętność nie jednakowo ukazują się u dzieci, u jednego wcześniéj, u drugiego późniéj. Niektóre dwuletnie dzieci już zupełnie władają językiem i ochoczo biorą się do wszystkiego, a inne zaledwie w piątym roku do tego samego dochodzą, więc owo początkowe kształcenie w pierwszéj epoce życia, w zupełności pozostawić należy przezorności rodziców.

24. Wszakże i tu pożytecznym będzie na dwie rzeczy zwrócić uwagę. Po pierwsze, należałoby napisać książeczkę, mieszczącą w sobie wskazówki dla rodziców i piastunek, iżby osoby te poznały swe obowiązki. Wypada opisać w nich bardzo szczegółowo wszystko to, czego w dzieciństwie nauczyć mają, w jakiéj okoliczności należy rozpocząć kształcenie każdego przymiotu i przy pomocy jakich sposobów form i giestów należy im to zaszczepić. Książka tego rodzaju pod napisem: „Informatoryjum dla szkoły macierzyńskiéj“ [157]) będzie przezemnie napisaną.

25. Drugą rzeczą pomocną do ćwiczeń praktykowanych w szkole macierzyńskiéj, jest książka z obrazkami [158]), którą od czasu do czasu będzie można dawać do ręki dzieciom. Albowiem, ponieważ należy tu przedewszystkim ćwiczyć zmysły na rzeczach życia codziennego, a wzrok najważniejszym jest ze zmysłów. Przeto najstosowniéj postąpimy, udzielając temu zmysłowi głównych rzeczy z fizyki, optyki, astronomii i geometryi, a mianowicie w tym porządku, w jakim wskazałem, zaczynając od rzeczy najbardziéj zasługujących na poznanie. Albowiem mogą tu być wyobrażone: góry, doliny, drzewa, ptaki, ryby, konie, woły, owce, ludzie, a to wszystko rozmaite tak co do wieku, jak i postaci; podobnież światło i ciemność, niebo ze słońcem, księżycem, gwiazdami i obłokami i główne barwy; daléj sprzęty domowe i narzę-

---

157) Porówn. Wstęp.

158) W tym celu nakréślił K. sławny swój Orbis pictut (zob. Wstęp).

dzia rzemieślników: garnki, miski, dzbanki, młotki, cęgi i t, d. Znajdą się tu również wyobrażenia godności i urzędów: król z berłem i koroną, żołnierz z bronią, wieśniak z pługiem, woźnica z wozem, wóz pocztowy w biegu, z dodaniem napisu co każde ma znaczyć: koń, wół, pies, drzewo i t. p.

26. W trojaki sposób będzie można używać takiéj książki obrazkowéj: 1) do utrwalenia wrażeń, sprawionych przez rzeczy, jak to już powiedzieliśmy, 2) aby zachęcić młode głowy do szukania w książkach tego, co im się podoba; 3) wreszcie, do łatwiejszego nauczenia się czytania. Ponieważ nad wyobrażeniami rzeczy stoją napisane odpowiednie nazwy, przeto będzie można na nich rozpocząć naukę czytania.

ROZDZIAŁ XXIX.

Pomysł szkoły ludowéj.

1. Że całą młodzież obojga płci należy posyłać do szkoły publicznéj, o tym mówiliśmy już w rozdz. 9. Teraz dodaję, iż całą młodzież należy najprzód umieszczać w szkole ludowéj. Niektórzy mężowie są przeciwnego zdania. Zepper [159]) (w pierwszéj księdze Pcl. 7 rozdział) i Alsted [160]) (w 6 rozdz. swéj Scholastyki) radzą, iżby do szkoły elementarnéj posyłano dziewczęta i tylko takich chłopców, którzy chcą się kiedyś oddać rzemiosłu; lecz chłopców, którzy według postanowienia rodziców, dążą do obszerniejszego duchowego kształcenia, nie należy posyłać do szkoły ludowéj, uczącéj jedynie języka ojczystego, lecz do szkoły łacińskiéj. Alsted do tego dodaje: „Niechaj kto chce będzie innego zdania, ja zalecam drogę i metodę dla tych, którym życzę, iżby najlepiéj się kształcili. Wszakże powody dydaktyczne zmuszają mnie do odmiennego zdania.

---

[159]) Wilhelm Zepper: kaznodzieja w Herbornie, żył na początku 17-go wieku.

[160]) Jan Henryk Alsted, duchowny kalwiński, urodzony w r. 1588, w Herbornie był nauczycielem K., późniéj profesorem filozofii i teologii w Wessenburgu w Siedmiogrodzie, gdzie zmarł w r. 1638. Pomiędzy pismami jakie zostawił, znajduje się „Encyklopedyja biblijna“, w któréj stara się dowieść, że w piśmie świętym należy szukać początku wszystkich sztuk i nauk.

2. Albowiem: 1) zamiarem moim jest ogólne nauczenie wszystkich ludzi wszystkiego co jest ludzkie. Należy ich tedy wspólnie zbierać o tyle, o ile zebranymi być mogą, a to iżby się wzajemnie zachęcali, pobudzali i podniecali. 2) Wszystkich zebranych zamierzamy wykształcić we wszystkich cnotach, nie wyłączając skromności, zgodności i wzajemnéj usłużności. Należy ich przeto przedwcześnie oddzielać, oraz nie trzeba dawać sposobności pojedynczym, iżby z pewnym wewnętrznym zadowoleniem na siebie samych spoglądali, a innych sobie lekceważyli. 3) Zdaje się, iż zbyt pośpiesznie czynią ci, którzy już w szóstym roku życia dziecka decydują o jego zdolności do tego lub owego powołania. W tym bowiem roku nie ukazują się jeszcze dostatecznie ani siły ducha, ani skłonności serca; później obie te rzeczy lepiéj wyjdą na jaw; a to pododobnie jak w ogrodzie nie możemy poznać, jakie rośliny wypleć należy, a jakie pozostawić, dopóki są jeszcze zupełnie młode, lecz dopiero wówczas, kiedy wzrosną. Wreszcie do wyższych godności nie jedynie zrodzeni są synowie ludzi bogatych, znakomitych urzędników, a więc szkoła łacińska nie jedynie dla nich powinna być otwarta, a niesłusznym jest, iżby do niéj nie przyjmowano innych, jako nic nie obiecujących. Wiatr bowiem wieje dokąd chce, a nie zaczyna zawsze wiać o pewnéj oznaczonéj godzinie.

3. Czwartym dla mnie powodem jest to, iż moja metoda uniwersalna nie tyczy się jedynie owéj niesłusznie ukochanéj nimfy języka łacińskiego, lecz że obiera drogę prowadzącą do jednostajnego wykształcenia w ojczystych językach wszystkich ludów (iżby każdy umysł coraz bardziéj chwalił Pana), a nie należy zepsuć tego zamiaru tym zuchwałym lekceważeniem języka ojczystego.

4. Popiąte: chcieć nauczy kogoś obcego języka, zanim pozna swój własny, zupełnie na to samo wychodzi, jak gdybyś chciał nauczyć jazdy konnéj swego syna, zanim umie chodzić. Lepiéj będzie postępować z osobna, jak to pokazano w rozdz. 16-tym zasadzie 4-téj. Albowiem jak Cyceron twierdzi, że nie można nauczyć wygłaszać mowy tego, kto mówić nie umié; tak téż i według mojéj metody: ten, kto nie rozumie swego ojczystego języka, nie może pobierać nauk w języku łacińskim, ponieważ pierwszy język przygotowuje do drugiego.

5. Wreszcie, ponieważ idzie tu o naukę rzeczową, to również łatwo dzieci nabyć jéj mogą przy pomocy książek, pisanych w ojczystym języku, książek, które w zupełności obejmują nazwy rzeczy: Po takiéj nauce, pobieranéj w języku ojczystym, łatwiéj zdołają się nauczyć łacińskich nazw (łacińskiéj nomenklatury), ponieważ wówczas będą ją tylko stosowali do znanych już dobrze rzeczy, a do znajomości rzeczy nabytéj za pomocą pytania „*Czym*“, dodadzą jeszcze pytanie „*Dla czego*“ w odpowiednim stopniowaniu.

6. Tak więc, wykazawszy zasadę naszego podziału szkół na 4 oddziały, możemy bliżéj oznaczyć szkołę ludową w następujący sposób: na tym będzie polegał cel szkoły ludowéj, że cała młodzież od 6-go do 12-go (13-go) roku życia [161]) będzie się tego uczyła, z czego korzyść spłynie na całe życie, mianowicie:

I. Biegłego czytania tego, co napisane i wydrukowane w języku ojczystym.

II. Pisania najprzód dokładnego, późniéj szybkiego, potym samodzielnego, według praw gramatyki ojczystego języka, która wyłożoną będzie z zastosowaniem się do pojęcia dziatek, według któréj ćwiczenia mają być ułożone.

III. Rachunku na liczbach i pamięciowego według potrzeby.

IV. Mierzenia według prawideł sztuki (gdzie i jak) długości, szerokości, odstępów i t. d.

V. Śpiewu najużywańszych melodyj, a tych, którzy są do tego zdolni, początków muzyki figuralnéj.

VI. Recytowania z pamięci główniejszych psalmów i pieśni kościelnych, stosownie do miejscowego zwyczaju, aby wychowani w chwale Bożéj rozumieli (że powiemy z Apostołem), iż sami powinni się uczyć i napominać psalmami, hymnami i pieśniami duchownymi—takowe pięknie umieli śpiewać Bogu w swoich sercach.

VII. Oprócz katechizmu, powinni dobrze znać i umieć opowiedzieć historyje biblijne i główniejsze miejsca z Pisma św.

VIII. Treściwie zebranych prawideł moralności, objaśnionych przykładami, odpowiadających pojętności ich wieku, które powinni nietylko pamiętać, rozumieć, lecz i pomału zastosowywać do swego postępowania.

IX. Z gospodarstwa narodowego i polityki mają tyle wiedzieć, ile potrzeba do zrozumienia tego, co się dzieje tak około nich, jak i w państwie.

X. Również nie powinny być im obce najogólniejsze fakta z historyi, jak świat został stworzony, zepsuty, znów odkupiony i jak mądrością Bożą rządzi się aż do chwili obecnéj.

XI. Najważniejsze rzeczy z opisu świata (kosmografija) o sklepieniu nieba, o kulistéj postaci ziemi w środku jego się unoszącéj, o morzu świata, otaczającym wszystko, o rozmaitych załamaniach mórz i rzek, o częściach ziemi, o główniejszych państwach w Europie, a w szczegól-

---

[161]) K. oznacza czas nauki w szkole ludowéj do lat sześciu; dziś w Niemczech wychowanie elementarne po większéj części trwa lat ośm.

ności zaś o miastach, górach i rzekach własnéj ojczyzny i t. d., oraz o tych wszystkim, co jest godne uwagi.

XII. O rzemiosłach mają się w ogóle nauczyć tego, co najczęściej się zdarza [162]), choćby w tym tylko celu, iżby nie pozostawali w grubéj nieświadomości pod względem tego, co się odbywa w życiu, oraz i dla tego, iżby łatwiéj później objawiła się naturalna skłonność, która każdego do czegoś pociąga.

7. Jeśli wszystko to należycie będzie udzielone w szkole ludowéj, to następne otrzymamy rezultaty: iż nietylko młodzieńcom wstępującym do szkoły łacińskiéj, lecz i tym, którzy oddadzą się rolnictwu, handlowi i rzemiosłom, nie wydarzy się nic takiego, o czym by już nie mieli pewnego wyobrażenia, a wszystko czym każdy w powołaniu swoim trudnić się będzie, co usłyszy na kazalnicy, albo co w książkach przeczyta, będzie tylko bardziéj szczegółowym roztrząsaniem, lub bardziéj specyjalnym wykładem, traktującym o tym, czego poprzednio już się nauczył. Rzeczywiście, sami uczują, że są dzielniejszymi i łatwiéj wszystko zrozumieją, wykonają i ocenią.

8. Do osiągnięcia tego celu, mogą posłużyć następujące środki:

I. Wszyscy wychowańcy (Coetus) szkoły elementarnéj, którzy powinni przez lat sześć zajmować się tą pracą, mają być rozdzieleni na sześć klas (o ile możności oddzieleni obszerną przestrzenią, aby sobie nawzajem nie przeszkadzali).

II. Każda klasa powinna mieć osobne książki naukowe, któreby w wyczerpujący sposób obejmowały wszystko to, co dla niéj jest potrzebne (pod względem gramatyki, moralności i religii), aby uczniowie dopóki tu uczęszczają, nie potrzebowali żadnych innych książek, a z wyłączną ich pomocą doszli niewątpliwie do nakreślonego celu. Albowiem książki te muszą koniecznie wyczerpywać całą naukę języka ojczystego, np. wszystkie nazwy rzeczy, które odpowiednie będą do pojęcia wieku dziecięcego, daléj główniejsze i najzwyczajniejsze sposoby mówienia.

9. Według ilości klas będzie tych książek sześć, które wszakże

---

[162]) Myśl zaprowadzenia w szkołach ludowych pewnych robót ręcznych, rękodzielniczych, nie została jeszcze zaprowadzoną w praktyce, chociaż wielu znakomitych pedagogów za nią przemawiało i przemawia. Do powodów, na jakich opiera się K., możnaby jeszcze dodać arcy ważny moment wychowawczy, jaki posiada praca produkcyjna. Główną przyczyną, opóźniającą wcielenie robót ręcznych do programatu szkoły ludowéj, jest trudność ich wyboru, gdyż niepodobna znaleść jednego rękodzieła, któreby odpowiadało chęci i zdolności wszystkich wychowańców. Znika ta trudność dla płci żeńskiéj, ponieważ zakres pracy kobiecéj jest bardziéj ograniczony; dla tego też roboty ręczne dla kobiet już dziś powszechne znalazły przyjęcie w szkołach żeńskich.

mniéj będą się różniły treścią, aniżeli formą. Albowiem każda powinna traktować o wszystkim, lecz każda poprzedzająca, powinna podawać rzeczy ogólniejsze, bardziéj znajome, łatwiejsze, a każda następna powinna ułatwić zrozumienie szczegółów rzeczy trudniejszych, mniéj znanych, albo podawać nowy sposób i nową metodę do rozwiązania tych samych rzeczy i sprawiać umysłom nową przyjemność. Poniżéj bardziéj się to jeszcze wyjaśni.

10. Mianowicie trzeba będzie o to się postarać, iżby wszystko było zastosowane do umysłu dzieci, które już ze swéj natury dają się pociągać rzeczą zabawną, żartobliwą i przyjemną, a przestraszają się wszystkim, co poważne i surowe. Aby więc łatwo i przyjemnie nauczyły się rzeczy poważnych, które kiedyś poważnie służyć im mają, należy wszędzie łączyć pożytek z przyjemnością, aby to niejako przynęciło ich umysły rozsądnymi, wabiącymi środkami i żebyśmy poprowadzili dzieci tam, gdzie chcemy.

11. Książkom tym można nadać takie tytuły, któreby swoją przyjemnością przywabiały młodzież, a zarazem zgrabnie określały to, co się w nich mieści.

Mniemam, że w tym celu można będzie pożyczyć nazw od ogrodu, to jest tego, co jest najmilszym dla dziatwy, Albowiem, jeśli porównamy szkołę do ogrodu, dla czegożby nie można nazwać książki dla pierwszéj (najniższéj) klasy, grządką fijołków, dla drugiéj krzakiem różanym, dla trzeciéj trawnikiem i t. d.

12. Późniéj więcéj powiemy o tych książkach, tak o ich treści, jak i formie, dodaję tu tylko, że ponieważ będą napisane w języku ojczystym, to należy i w tym języku wyrazić ich nazwy sztuczne [163]), a nie trzeba używać ani nazw łacińskich, ani greckich.

Powody, które nas do tego zmuszają: 1) Powinniśmy się starać, iżby młodzież wszystko natychmiast pojęła. Obce zaś rzeczy trzeba najprzód objaśnić, zanim zostaną pojęte, a chociaż objaśnimy i obce rzeczy, to przecież nie zaraz zostaną zrozumiane, lecz dzieci mniemają tylko, że znają ich znaczenie i z trudnością zatrzymują to w pamięci. Ponieważ przy użyciu nazw ojczystych, potrzeba tylko objaśnić rzecz, którą nazwa oznacza, to rzecz natychmiast zostaje pojęta i wdraża się w pamięć. Wszakże ta pierwsza nauka powinna się odbywać bez żadnych przeszkód i utrudnień, tak, iżby wszystko ze sobą się zespoliło. 2) Oprócz tego, dbamy tu głównie o wykształcenie języka ojczystego, dla tego nie pochwalamy Francuzów, którzy zachowali mnóstwo nazw

---

163) Już Komeński staje w obronie czystości mowy i powstaje przeciwko używaniu cudzoziemskich wyrazów.

łacińskich i greckich, nie zrozumiałych ludowi i chcemy wyrazić wszystko zrozumiałymi wyrazy. To samo zalecił Stewin [164]), (który gani Francuzów za używanie nazw cudzoziemskich), swoim Belgijczykom (Gieog. 1 księga) i sam to przeprowadził w swojéj matematyce.

13. Pospolicie mniemają, że nie wszystkie języki są tak bogate, iżby również szczęśliwie mogły oddać to, co nazwano po grecku, lub po łacinie. Gdyby zaś i zdołały to wyrazić, to uczeni przyzwyczajeni do tych nazw cudzoziemskich od nich nie odstąpią; wreszcie twierdzą, że lepiéj, iżby chłopcy, którzy mają wstąpić do szkoły łacińskiéj, przyzwyczaili się od razu do języka uczonych, a to, aby później nie potrzebowali na nowo się uczyć sztucznych wyrażeń.

14. Najwłaściwszą na to będzie odpowiedzią, co następuje: Nie wina to języka, lecz ludzi, jeśli jaki język jest ciemny i niedoskonały, tak dalece, że nie zdoła wyrazić najpotrzebniejszych rzeczy.

Wszakże Grecy i Rzymianie musieli najprzód utworzyć wyrażenia, zanim użycie ich upowszechniło się w języku, niezawodnie zdawały się one z początku chropowate i ciemne, tak, że sami wątpili, czy dadzą się uszlachetnić, a przecież żaden inny wyraz nie oznaczył tak dobrze ich pojęć, jak wyrazy utworzone, skoro raz powszechnie zostały przyjęte. To samo tyczy się wyrażeń: Entitas, Essentia, Substantia, Accidens, Qualitas, Quantitas i t. d. Żaden przeto język nie jest niedostateczny, byleby tylko ludziom nie brakowało gorliwości.

15. Co się tyczy drugiego punktu, to niechaj uczeni zatrzymają swoje wyrażenia dla siebie; nam idzie tu o to, jak ułatwić nieukształconym zrozumienie nauk i sztuk, a ułatwimy to tym, że nie będziemy do nich przemawiali obcym językiem.

16. Chłopcy zaś, którzy później mają się uczyć obcych języków, nie wielką przez to poniosą stratę, że poznają nazwy technicznych wyrażeń w swoim ojczystym języku, oraz że Boga Ojca pierwéj będą wzywali w swoim ojczystym języku, aniżeli w języku łacińskim.

17. Trzecim powodem jest metoda, ułatwiająca młodzieży przywłaszczenie treści, mieszczącéj się w książkach. Obejmujemy ją następnymi prawidłami:

I. 4 godziny tylko dziennie należy poświęcać na naukę publiczną, dwie z rana i dwie po południu, inne mogą być pożytecznie obrócone na domowe zajęcia (dzieci biedniejszych rodziców) albo też na jakiekolwiek przyzwoite rozrywki.

---

[164]) Matematyk ur. w Brügge, żył w 17-tym wieku i odznaczył się wielu wynalazkami.

II. Godziny poranne należy przeznaczyć na ćwiczenia rozumu i pamięci, południowe zaś na ćwiczenia ręki i głosu.

III. W godzinach tedy porannych, nauczyciel przeczyta kilka razy zadanie z odpowiedniéj gałęzi nauki, na co wszyscy uczniowie pilnie zważają, gdyby zaś coś wymagało objaśnienia, to objaśni to w sposób najbardziéj zrozumiały, przystępny dla pojęcia wszystkich. Potym każe toż samo czytać uczniom z kolei, a podczas, gdy jeden czyta wyraźnie i dobitnie, inni spoglądają w swe książki i czytają toż samo po cichu. Po półgodzinnym lub dłuższym czytaniu zdolniejsi mogą sprobować czy nie uda im się powtórzyć to samo bez pomocy książki, a wreszcie nawet i mierni. Albowiem owe zadania albo pensy powinny być niedługie, oraz powinny odpowiadać pojętności młodych głów tak, iżby można się ich nauczyć w przeciągu jednej godziny.

IV. W godzinach popołudniowych bardziéj się to jeszcze utrwali, gdyż w tym czasie nauczyciel nic nowego nie wyłoży, lecz każe toż samo powtarzać, a mianowicie, już to zalecając przepisywać z tych samych drukowanych książek, już to zachęcając do wyścigów, kto prędzej zachowa i wyrecytuje to, o czem już poprzednio była mowa, albo pewniéj i piękniéj napisze, wyliczy, zaśpiewa i t. d.

18. Nie bez przyczyny tu zalecamy, iżby wszyscy uczniowie o ile możności robili czyste kopije ze swoich drukowanych książek, albowiem posłuży to: 1) do lepszego utrwalenia wszystkiego w pamięci, ponieważ umysł dłużej będzie się zajmował tymi samymi przedmiotami, 2) przez tę codzienną wprawę w pisaniu, nabędą biegłości w kaligrafiji, tachygrafiji (szybkim pisaniu) i ortografiji, co bardzo jest potrzebne do ich dalszych studyjów i do zajęć życia praktycznego, 3) posłuży za najwidoczniejszy dowód dla rodziców dzieci, że szkoła zajmuje się tym, czym powinna się zajmować i rodzice będą się cieszyli z postępu dzieci, które ustawicznie coraz bardziéj się doskonalą.

19. Wszystkie szczegóły odkładam do późniejszego czasu. Przypominam tu tylko, iż jeśli niektórzy chłopcy będą musieli się nauczyć języków sąsiednich narodów, to powinno to już teraz nastąpić, a więc mniéj więcéj w 10, 11 i 12-ym roku życia, mianowicie w okresie pomiędzy szkołą ludową, a szkołą łacińską. Łatwo da się to uskutecznić, jeśli ich tam posyłać będziemy, gdzie nie język ojczysty, lecz ten, którego mają się nauczyć, w codziennym bywa użyciu i jeśli książki szkoły ludowéj (których treść jest im już znana), w tym samym nowym języku będą czytali, przepisywali, wbijali w pamięć i przy pomocy ćwiczeń do nich zastosowanych, za pośrednictwem ręki i języka będą daléj przerabiali.

ROZDZIAŁ XXX.

Zarys szkoły łacińskiéj.

1. Dla téj szkoły położyłem za cel, iżby wyczerpała całą treść encyklopedji wraz z czterema językami [165]). Młodzieńcy przeprowadzeni przez te szkoły mają zostać mianowicie:

I. Gramatykami, którzy doskonale umieją powtórzyć wszystkie stosunki języka łacińskiego i ojczystego, a greckiego i hebrajskiego o tyle o ile można.

II. Dyjalektykami, którzy zgrabnie umieją definjować, t. z., dowodzić i niszczyć dowody.

III. Retorykami albo mówcami, którzy byli by zdolni mówić ładnie o każdym danym przedmiocie.

IV. Arytmetykami i V. Jeometrami, już to z powodu rozmaitych potrzeb życia codziennego już to ponieważ te nauki szczególniej ćwiczą, pobudzają i zaostrzają umysł do innych rzeczy.

VI. Muzykami tak praktycznemi jak i teoretycznemi.

VII. Astronomami, którzy znali by przynajmniej początki, mianowicie nauki o ruchu sklepienia niebieskiego i rachunku albo obliczania, gdyż bez nich ani fizyka jako też jeografija i znaczna część historyi będzie niezrozumiałą.

2. Takie będą owe sławne 7 sztuk wyzwolonych, których znajomość według pospolitego mniemania ludu stanowi doktora filozofii. Lecz nasi uczniowie mają jeszcze wyżéj postąpić, słusznem jest, iżby jeszcze oprócz tego zostali:

VIII. Fizykami, którzy rozumieją budowę świata, siłę żywiołów, znają rozmaite zwierzęta, przymioty roślin i metali, budowę ciała ludzkiego i inne, a to nietylko w ogólności, jakiemi te rzeczy są same w sobie, lecz i w zastosowaniu tych tworów do potrzeb naszego życia, co będzie stanowiło część nauki lekarskiej, agronomiji i innych sztuk mechanicznych.

IX. Gieografami, którzyby mieli w głowie obrazy kuli ziemskiej, morza z wyspami, rzeki, państwa i t. d.

---

[165]) To jest: język ojczysty, łaciński, grecki, hebrajski; ostatni jako pierwotny język pisma św. K. nie uważał jeszcze za potrzebną znajomość języków nowożytnych ludów ucywilizowanych.

P. L.

X. Chronologami, którzyby pamiętali zmiany stuleci od początku świata, według pojedyńczych epok.

XI. Historykami, którzyby umieli wyliczyć osobliwsze zmiany rodu ludzkiego i główniejszych państw, jako też kościoła, potem obyczaje narodów i ludzi i ich losy.

XII. Etykami, znającemi gatunki i różnice cnót i występków, którzyby umieli je dokładnie obserwować, oraz wiedzieli jak ostatnich unikać a pierwszych poszukiwać, a to nietylko w ogóle lecz i w szczególnym zastosowaniu do ekonomicznego, politycznego i kościelnego życia i t. d.

XIII. Wreszcie żądam, iżby stali się teologami, nietylko znającemi zasady swej wiary, lecz umiejącemi ich także bronić ze słów Pisma Świętego.

3. Życzę, iżby po ukończeniu tego sześcioletniego kursu, młodzieńcy wykształcili się o ile możności w tym wszystkim, jeśli nie z zupełną doskonałością (albowiem na doskonałość nie pozwala ani wiek młodzieńczy, ponieważ wymaga ona dłuższego doświadczenia dla wzmocnienia teoryi za pomocą praktyki, ani też niepodobna w przeciągu lat sześciu wyczerpać Oceanu wykształcenia) to przecież, iżby posiadali doskonałą podstawę przyszłego swego ukształcenia.

4. Do szczegółowego sześcioletniego wykształcenia potrzeba będzie 6 oddzielnych klas, które licząc od dołu następne mogą mieć nazwy:

Klasa
- I. Gramatyka.
- II. Fizyka.
- III. Matematyka.
- IV. Etyka.
- V. Dyjaletyka.
- VI. Retoryka [166]).

5. *Że stawiam na początku gramatykę, jakoby klucznicę; zapewne nikt nie będzie się temu opierał; lecz może się to zdawać dziwne tym, którzy uważają przyzwyczajenie za nieodwołalne prawo, iż dyjalektykę i retorykę daleko później pomieściłem, niż nauki realne.* Lecz tak być musi. Jużeśmy dowiedli, że należy mówić najprzód o samych przedmiotach,

---

[166]) Nazwy sześciu klas Komeńskiego wskazują, że miał na myśli jednolity plan, według którego należało wykładać nauki w szkole łacińskiej, a każda klasa miała posiadać swój główny przedmiot naukowy. Przeciwnie, nowoczesna dydaktyka zaleca tak nazwane współśrodkowe, koncentryczne albo cykliczne kursy, których każdy przedmiot na każdym stopniu coraz bardziej się rozszerza. Z rozdz. XXIX wynika że K. również zaleca kurs cykliczny dla szkoły ludowej, gdzie z naciskiem mówi, że książki naukowe przeznaczone dla każdej klasy mniej mają się różnić pod względem treści, niż pod względem swego zakresu, albowiem mają mówić o wszystkiem. P. L.

później o ich szczegółach (Modalitas) mianowicie o treści przed formą [167]) i że tylko ta metoda prowadzi do osiągnięcia szybkich i pewnych rezultatów, oraz, że najprzód powinniśmy zaopatrzyć się znajomością rzeczy, zanim dokładnie je ocenimy, albo rozpowimy o nich w kwiecistéj mowie.

Albowiem, choćbyśmy mieli na pogotowiu wszystkie środki logiczne i dyjalektyki i wymowy, jeśli nie znamy przedmiotów, które chcemy zbadać, albo które dowieść usiłujemy, to cóż właściwie badać możemy, lub co będziemy dowodzili? Jak dziewica, która nie poczęła nie może rodzić, tak i ten nie zdoła rozsądnie mówić o rzeczy, kto się nie wtajemniczył w rzeczy. Choćbyśmy nie pojęli rzeczy rozumem i nie wyrazili językiem, to nie przestaną one być tym w sobie, czym są. Wszakże rozum i język chodzą tylko niejako około rzeczy i od nich zależą; bez przedmiotów albo przechodzą w nicość, albo są czczymi dźwiękami bez żadnego znaczenia, niedorzeczną i śmieszną czynnością, Ponieważ zaś wyprowadzane wnioski i język opierają się na przedmiotach, to konieczność wymaga, iżby podstawę najprzód zbudowano.

6. Uczeni mężowie przekonali słusznymi dowodami, *że nauka o rzeczach naturalnych powinna poprzedzić naukę o rzeczach moralnych*, chociaż często odwrotnie się dzieje. Tak np. Lipsius [168]) mówi w swojéj fizyjologii (1 księga, rozdz. 1): Podoba nam się zdanie znakomitych pisarzy, zgadzamy się na nie i przemawiamy za nim, *iż najprzód należy uprawiać nauki przyrodnicze, gdyż przyjemność w téj części filozofii jest większa, bardziéj pociąga i utrzymuje uwagę, a oprócz tego posiada większą godność i świetność i większy wywołuje podziw, wreszcie jest to przygotowaniem i niejako poświęceniem ducha, ułatwiającym skuteczne słuchanie etyki.*

---

[167]) Niepodobna będzie przeprowadzić podziału głównych tych stron nauki, gdyż treść i forma pozostają ze sobą w ścisłym, wzajemnym związku. Niema powodu, iżby powstrzymywać się z udzieleniem formalnych, naukowych przedmiotów, zanim wychowaniec nie pozna w zupełnej całości realijów, ponieważ bądź co bądź nie braknie dla nich odpowiedniej treści. Tak np. nie potrzeba w nauce języka czekać z budową zdania i praktycznym mówieniem, dopóki uczeń nie nabędzie całego skarbu mowy; przeciwnie można i należy ją już rozpocząć wtedy. kiedy pozna choćby niewiele wyrażeń. Najmniej usprawiedliwionym jest postawienie fizyki przed matematyką. Łatwo dadzą się pogodzić te punkta sporne, jeśli nie będziemy mieli na myśli kursu wyłącznie progresyjnego, w znaczeniu, jakie mu udziela K., a przyjmiemy plan współśrodkowy, cykliczny, zamieniając podrzędność na współrzędność.

Rzeczy same w sobie są tym, czym są.

Koniecznie potrzeba pewnéj znajomości rzeczy, aby myśleć i mówić, wszakże do jéj nabycia nie potrzeba systematycznéj nauki realijów. P. L.

[168]) Justus Lipsius ur. w r. 1547 w Brukselli, był profesorem w Leodium i słynął tak ze swéj uczoności, jak i bardzo ożywionego stylu. P. L.

7. *Możnaby wątpić, czy klasa matematyczna ma poprzedzać, czy następować po klasie fizycznéj?* Wprawdzie starożytni rozważanie rzeczy rozpoczynali od matematyki. Dla tego też tym studyjom nadawali nazwy nauk (matematos) [169]), a Platon żadnego ageometrynitos (nie znającego gieometryi) nie chciał przyjąć do swéj akademii. Powód tego widoczny, ponieważ owe nauki mówiące o liczbach i wielkościach, opierają się bardziéj na poznaniu zmysłowym i dla tego są łatwiejsze i niezawodniejsze do skupienia wyobraźni i kształcenia jéj siły i wreszcie przygotowują i pobudzają do innych rzeczy nie pozostających w takim związku ze zmysłami.

8. Prawda to zaiste, lecz tu musimy jeszcze na coś innego zwrócić uwagę. Mianowicie: 1) radzilibyśmy, iżby już w szkole ludowéj kształcić zmysły i pobudzić głowy do myślenia za pomocą spostrzeżeń zmysłowych, a więc, iżby tam już starannie wprawiano do nauki rachunku.

Dla tego też nie można już powiedzieć o naszych uczniach, iżby zupełnie nie znali gieometryi. 2) Nasza metoda ustawicznie i stopniowo postępuje naprzód. Zanim tedy dojdziemy do wyższych badań wielkości, zupełnie odpowiednio pomieszczamy naukę o rzeczach konkretnych, t. j. o ciałach, która tworzy wstęp do bardziéj szczegółowego rozważania owych wielkości abstrakcyjnych. 3) Do zadań nankowych klasy matematycznéj, przyłączamy najbardziéj zawiłe pytania, których łatwe i prawdziwe poznanie nie dałoby się osiągnąć bez instrukcyi, mówiącéj o naturze; dla tego też znajomość natury pomieściliśmy poprzednio. Lecz gdyby powody innych ludzi, albo nawet sama praktyka miały wykazać, że co innego jest słuszniejsze, to nie mamy zamiaru się sprzeczać. Teraz ułożyliśmy taki porządek, jakiego wymagają nasze powody.

9. Skoro tedy udzielimy pewnéj znajomości języka łacińskiego (przy pomocy „*Przedsionka*“ i „*Podwojów*“) tym, których przeznaczamy do klasy I-éj, radzimy, iżby wykładano najogólniejszą naukę, którą nazywają pierwszą mądrością, zwyczajnie zaś metafizyką (według naszego mniemania, lepiéj „Profizyką“, albo „Hipofizyką“), iżby ona odkryła pierwsze i najgłębsze podstawy natury, t. z. niezbędne własności, przymioty i różnice wszechrzeczy, wraz z ich najogólniejszymi wzorami, określeniami i pewnikami, oraz ideami i głównymi ich stosunkami. Skoro je poznają (co bardzo łatwo da się uczynić według naszéj metody) można będzie zastanowić się w ten sposób nad wszystkimi szczegółami,

---

[169]) Mathema znaczy po grecku naukę, lub w ogóle nauki; w liczbie mnogiéj szczególniéj stosuje się do nauk matematycznych.

a tak po większéj części zdawać się będą niemal znanymi, nic nie będzie uważane za zupełnie nowe i pozostanie tylko zastosować tę znajomość do rzeczy szczególnych. Bezpośrednio od tych ogólnych stosunków, którym potrzebaby przynajmniéj poświęcić ćwierć roku (albowiem łatwo dadzą się nauczyć, ponieważ są niejako czystymi zasadami, które każdy rozum ludzki za pomocą wrodzonego sobie światła, z własnéj woli uznaje i przyjmuje), można przejść do rozważania świata widzialnego, gdyż cudowne dzieła natury (które wykazane zostały w profizyce) dopiero na szczególnych przykładach natury coraz bardziéj się wyjaśniają. Nauki téj udzieli klasa fizyki.

10. Potym od istoty rzeczy przejdziemy do pilnego rozważania ich przypadkowości [170]) i to nazywamy klasą matematyczną.

11. Potym zaczną uczniowie rozważać samego człowieka z działaniem jego woli, niejako pana rzeczy, iżby nauczyli się rozważać, co ulega, a co nie ulega władzy naszéj i dowolności i jak wszystkim należy rządzić według praw świata i t. d. Tego będą się tedy uczyli w 4-m roku w klasie etycznéj. Lecz nie będzie to już traktowane jedynie historycznie za pomocą pytania „*Czym*", jak to się dzieje przy nauczaniu początków w szkole ludowéj, ale za pomocą pytania „*Dla czego*", iżby uczniowie przyzwyczaili się zwracać uwagę na przyczynę i skutek rzeczy. Wszakże w tych 4-ch niższych klasach nie wprowadzajmy jeszcze żadnego punktu spornego. Albowiem zachować to powinniśmy w zupełności dla piątéj, następującéj klasy.

12. W klasie dyjalektycznéj po krótkim wstępie mówiącym o wnioskach, zabierzemy się do przerabiania zadań fizycznych, matematycznych i etycznych i rozważymy wszystkie punkta sporne, jakie zwykle powstają pomiędzy ludźmi ukształconymi. Tu tedy można już mówić co jest przyczyną sprzeczki, jaki jest jéj stan, jakie jest jéj twierdzenie (tezys), przeciwne twierdzenie (antithezys) i jakimi prawdziwymi lub prawdopodobnymi powodami jedno lub drugie bronić można. Potym należy wykazać błąd, znajdujący się w twierdzeniu jednego, oraz powód do błędu, błędność dowodów, siłę dowodów, przemawiającą za prawdziwym twierdzeniem i t. d., albo gdyby owe twierdzenia mieściły w sobie coś prawdziwego — ich zgodność. Jedną tedy i tą samą robotę uskutecznimy dwie rzeczy: bardzo miłe powtórzenie tego, co poprzedziło i również pożyteczne wyjaśnienie tego, czego poprzednio nie pojmowano. Na ustawicznych przykładach, a więc w krótkości i zwięźle nauczymy sztuki tworzenia wniosków, wynajdywania rzeczy

---

[170]) Przestrzeń i czas, formę i liczbę można zaliczyć do przypadkowych własności rzeczy. O nich mówi nauka matematyki. P. L.

nieznanych, wyjaśnienia tego, co ciemne, rozstrzygania rzeczy wątpliwych, ograniczenia ogólnych, zwalczenia rzeczy błędnych, a wreszcie uporządkowania rzeczy zawikłanych.

13. Ostatnią klasą będzie retoryka, w której należy zaprawiać do prawdziwego, łatwego i praktycznego stosowania wszystkiego tego, co dotąd zostało wyłożone. Stąd wyniknie, że nasi uczniowie czegoś się nauczą i że nie napróżno uczęszczać będą do szkoły. A to według wyrzeczenia Sokratesa: „Mów, abym cię ujrzał!"

W tych, których umysł został ukształcony do poznania prawdy, chcemy ukształcić i język do rozumnéj wymowy.

14. Po udzieleniu im tedy najprzód bardzo krótkich i o ile możności jasnych przepisów, dotyczących wymowy, przystępujemy do ćwiczeń w wymowie, mianowicie do naśladowania najlepszych mistrzów w sztuce wymowy. Ale nie zatrzymujemy się nad tą samą treścią, lecz robimy wycieczki w rozmaite dziedziny prawdy i wciągamy rozliczne rzeczy, postępujemy na obszary ludzkiego umoralnienia i do raju mądrości Boskiéj: iżby to, co uznali za prawdę i dobro, za pożyteczne, przyjemne i przyzwoite, umieli ładnie wyrazić a jeśli potrzeba, zdołali z siłą tego bronić.

W tym celu już na tym stopniu są zaopatrzeni sprzętem, którym gardzić nie można, mianowicie ładną, wielostronną znajomością rzeczy i dostatecznym zapasem wyrazów, zwrotów mowy, przysłów, zdań moralnych, powiastek i t. d.

15. Lecz o tym bardziéj szczegółowo na innym miejscu jeśli potrzeba, albowiem sama praktyka naprowadzi na resztę tego, co czynić wypadnie. To tylko dodamy: ponieważ historyczne wiadomości, jak wiadomo, tworzą najwspanialszą część wychowania i są niejako okiem całego życia, to należy je rozłożyć na wszystkie klasy tego sześcioletniego kursu, iżby nie zostały nieznanymi najważniejsze czyny i myśli starożytności. Wszakże życzyć należy tak przezornego podziału téj nauki, iżby nie powiększała pracy uczniom, lecz ułatwiała i stała się niejako przyprawą poważniejszych studyów.

16. Rzecz tę tak sobie wyobraziliśmy: możnaby ułożyć dla każdéj klasy szczególny podręcznik, w którym mieściłyby się historyje pewnego gatunku, mianowicie:

w klasie
- I. Wyciąg z historyi świętéj.
- II. Historyja naturalna.
- III. Historyja sztuki, mówiąca o wynalazkach.
- IV. Historyja obyczajów, mówiąca o przykładach najprzedniejszych cnót i t. d.
- V. Historyja zwyczajów, mówiąca o rozmaitych zwyczajach narodów i t. d.

W klasie VI. Historyja powszechna całego świata znaczniejszych narodów, lecz szczególniéj kraju ojczystego; wszystkie krótko zebrane, wszakże bez opuszczenia rzeczy główniejszych.

17. O szczególnéj metodzie, jakiéj należy używać w tych szkołach; powiem teraz tylko to: cztery publiczne, zwyczajne godziny tak rozłożyć należy, iżby dwie godziny ranne (po nabożeństwie porannym) zostały poświęcone nauce albo sztuce, któréj nazwę nosi klasa. Pierwszą godzinę po południu niechaj zajmie historyja, drugą ćwiczenia stylistyczne, ćwiczenia ręki, stosownie do wymagania treści naukowéj każdéj klasy.

ROZDZIAŁ XXXI.

O szkole głównéj (akademii).

1. Wprawdzie nasza metoda nie rozciąga się tak daleko, wszakże nic nie zaszkodzi, jeśli wskażemy dokąd i tu dążą nasze życzenia. Powyżéj powiedzieliśmy, że z zupełną słusznością pozostawiamy szkole głównéj, szczyt i uzupełnienie wszystkich nauk, i wszystkie inne wyższe gałęzie nauki.

2. Życzymy przeto:

I. Iżby tak tam udzielano prawdziwych ogólnych (uniwersalnych) nauk, żeby nic się nie znalazło w naukach i mądrości ludzkiéj, coby uwzględnionym tu nie zostało.

II. Iżby łatwiejsze i niezawodniejsze metody były zastosowane, żeby wszystkich, którzy tam przyjdą, poprowadzić do gruntownego ukształcenia.

III. Iżby tym tylko udzielano miejsc zaszczytnych publicznych, którzy szczęśliwie doszli do swego celu i są zręczni, oraz zasługują na powierzenie sobie z zupełną ufnością kierownictwa spraw ludzkich.

Krótko wspomnimy, czego to wymaga.

3. Iżby studyja akademickie były ogólne, do tego potrzeba: 1) profesorów, którzyby znali i zupełnie posiadali wszystkie nauki, sztuki, i języki i którzy, jako żywe repetytoryje, wszystkoby z siebie wydawali, wszystkim przedstawiali i wszystkim udzielali; 2) wybranéj biblijoteki z rozmaitych autorów, do ogólnego pożytku.

4. Prace akademii odbywać się będą łatwiéj i pomyślniéj i jeśli

po pierwsze będą tu posyłane tylko wybrane talenta, niejako kwiaty ludzkości, a innych można zostawić, jeśli są do tego zdolni, do pługa, warsztatu i handlu.

5. Powtóre, jeśli każdy odda się téj nauce, do któréj, według pewnych wskazówek, przeznaczyła go natura. Albowiem wskutek popędu natury, jeden staje się lepszym muzykiem, poetą, znawcą przyrody itd., aniżeli drugi, tak téż i jeden jest bardziéj uzdatniony niż drugi do teologii, do medycyny i prawa. Lecz pod tym względem bardzo często błądzą, ponieważ z każdego drzewa chcą wyciosać Merkurego, nie zważając na naturę. Dla tego téż jeśli wbrew naturalnemu uzdolnieniu, weźmiemy się do téj lub owéj nauki, nie osiągniemy w tym nic godnego pochwały, tak iż nawet w jakiéjkolwiek pobocznéj gałęzi bardziéj się uzdolnimy, niż we właściwym naszym powołaniu. Byłoby więc do życzenia, iżby przy odejściu ze szkoły klasycznéj, następował publiczny egzamin talentów, odbyty przez przewodników szkoły, i iżby ci polubownym sądem oznaczyli, jacy młodzieńcy mają nadal uczęszczać na uniwersytet, a jacy winni szukać swego przeznaczenia w innych gałęziach powołania [171]). Pierwsi więc w tym razie daléjby odbywali swoje studyja i poświęciliby się albo teologii, albo polityce, albo medycynie, stosownie do skłonności naturalnéj, albo o ile tego wymaga potrzeba kościoła lub państwa.

6. Po trzecie: Trzeba będzie do wszystkiego zachęcać wybitniejsze talenta, iżby nie brakowało ludzi bardzo ukształconych, wielostronnie uczonych i mądrych. Wszakże należy mieć staranie, iżby akademije wychowywały tylko ludzi pilnych, moralnych i skrzętnych, a nie należy znosić pseudo-studentów, którzy na próżniactwie trwonią majątek i czas. Gdzie niema zarazy, tam nie będzie zarażenia, a wszyscy będą zajmowali się tym, czym powinni się zajmować.

8. Powiedzieliśmy, że w akademii należy przerabiać pisarzy wszelkiego gatunku. Żeby to nie było zbyt uciążliwe a pożyteczne, życzyćby należało, iżby ludzie uczeni: filologowie, filozofowie, teologowie, medycy i t. d., raczyli postępować w ten sam sposób z uczącą się młodzieżą, w jaki postępują gieografowie z tymi, którzy się uczą gieografii, rysując na tablicach (kartach) całe prowincyje, części świata, a najobszerniejsze przestrzenie i kraje pozwalają im obejrzeć jednym rzutem oka. Albowiem dla czegóżby nie można w ten sam sposób przedstawić Cycerona, Liwijusza, Platona, Aristotelesa, Plutarcha, Tacyta, Gelliusa, Hipokratesa, Galenusa, Celsusa, Augustyna, Hieronima i t. d.,

---

[171]) K. przemawia tu za urządzeniem, które dziś pod nazwą egzaminu dojrzałości, wszędzie zaprowadzone zostało.

jak malarze żywo przedstawiają miasta, kraje, domy i ludzi według prawdziwych oryginałów, a to nietylko w urywkowych zdaniach i kwiecistych wyrażeniach, lecz w całych systematach, sprowadzonych do ich zasadniczych myśli.

9. Podobne wyciągi z autorów byłyby bardzo pożyteczne: po pierwsze dla tych, którzy nie mają czasu do przeczytania ich w całości, a pomimo tego, iżby mogli ogólnie się zaznajomić z rozmaitymi autorami. Powtóre dla tych, którzy (według rady Seneki), aby łatwiejszy i rozumniejszy mogli uczynić wybór któregokolwiek autora, po skosztowaniu niejako wielu rzeczy i zasmakowaniu w jednéj. Potrzecie, doskonale przygotują te kompendyja (skorowidze) do czytania, przynoszącego dobre owoce tym, którzy mają czytać autorów w całéj rozciągłości, tak jak i podróżnemu bardzo będzie pożytecznym, jeśli pozna poprzednio z karty chorografiją [172]) okolicy, a tym sposobem będzie mógł łatwiéj i przyjemniéj i niezawodniéj rozważać wszystkie szczegóły, które się późniéj przedstawią jego oczom. Wszystkim wreszcie posłużą te brewiarze (krótkie wyciągi) do szybkiego powtórzenia autorów, a zawsze znajdzie się coś takiego, co zostanie utrwalonym i przejdzie w krew i ciało.

10. Takie streszczenia autorów można wydawać oddzielnie (dla użytku biedniejszych i tych, którzy nie znajdują się w takim położeniu, żeby mogli wertować całe folijanty) i mogą być dodawane do samych autorów tak, iżby każdy, kto się zabiera do ich czytania, otrzymał od razu ogólny na nie pogląd.

11. Co się tyczy ćwiczeń akademickich, to nie wiem czy nie byłoby pożytecznym zaprowadzenie wspólnych badań, jak to bywało w kolegium Gelliusza [173]). Badania te możnaby tak odbywać, że skoro tylko profesor coś wyłoży, rozdaje pomiędzy uczących się do przeczytania w domu autorów, traktujących o téj saméj rzeczy, mianowicie najlepszych, a to zaś co profesor wyłoży w godzinie przedpołudniowéj, o tym może nastąpić po południu dyskusyja w obec wszystkich słuchaczów. Uczący się, mogą nawet rzucać pytania, albo dla tego, że ktoś nie pojął czegoś należycie, albo że powstała w nim wątpliwość, albo że znalazł

---

[172]) Chorografija jest to samo, co opisanie większych części ziemi i krajów, jako przeciwstawienie topografii, t.j. opisu miejscowości, który ogranicza się do mniejszych okolic.

[173]) Aulus Gellius, rzymski pisarz w pierwszéj połowie drugiego wieku po Chr., zajmował się w Rzymie i Atenach filozofiją i sztuką wymowy i utrzymywał ożywioną korespondencyją z uczonymi swego wieku. Owocem jego studyjów było dzieło zbiorowe, pod napisem: „Noctium atticarum libri XX“.

P. L.

u swego autora zdanie sprzeczne, które należy poprzeć dowodami, lub wreszcie coś podobnego. Niechaj tu będzie wolno każdemu (z zachowaniem pewnego porządku) odpowiadać, a innym znów decydować i wyrazić swe zdanie, czy w zadawalniający sposób odpowiedziano na pytanie? Obowiązkiem profesora będzie, jako przewodniczącego, załatwić mogącą powstać sprzeczkę. Tak tedy zdaje się, iż to, co wielu przeczytało, uda się streścić tak, że wszystko zamieni się na ogólną własność, lecz także silnie utrwali się w umysłach, co przyczyni się do prawdziwego, gruntownego postępu, tak w nauce teoretycznéj, jak i w jéj praktycznym zastosowaniu.

12. Przy pomocy tych kolegijalnych (wspólnych) ćwiczeń, będzie można otrzymać te wypadki, których ostatecznie życzyliśmy, i czego oddawna wszyscy bardzo sobie życzą, t. j. iżby publiczne zaszczytne miejsca zajmowane były tylko przez najgodniejszych. Da się to wykonać, jeśli ta sprawa nie będzie zależała od prywatnego poglądu tego lub owego człowieka, lecz od zdania publicznego i świadectwa wszystkich. Raz przeto w roku niechaj się odbywa, jak w szkołach niższych przez inspektorów szkoły, tak i w szkołach głównych przez deputowanych króla albo państwa, wizyta; niechaj się wtedy przekonają, z jaką pilnością traktowano tu wszystkie nauki, tak ze strony uczących się, jak i nauczających, oraz iżby oceniano, którzy się największą odznaczyli gorliwością. Tym ostatnim, należy publicznie udzielić świadectwo gorliwości, w postaci kapelusza doktorskiego, albo magistrowskiego.

13. Dla uniknięcia wszelkiego oszustwa, należałoby zamiast dysputacyi, wymaganéj do otrzymania stopnia akademickiego, postawić kandydata (albo i kilku) w środku sali, a najuczeńsi mężowie i najdoskonalsi w praktyce, niechaj mu oponują i wszystko czynią, co uważają za potrzebne, dla zbadania jego postępu w teoryi i praktyce.

Naprzykład pytają się go, gdzie to lub owo w tekscie (Pisma Św., Hipokratesie, Corpus juris i t. d.) znajduje się napisane, jakie jest zdanie kandydata co do tego lub owego punktu? Czy zna jakiego pisarza, któryby wyrażał przeciwne zdanie, i jakiego? jakie dowody dałyby się postawić przeciwko temu zdaniu i jak możnaby tę kwestyją ostatecznie rozstrzygnąć? i t. p. Praktyczny zaś egzamin mógłby się odbywać w następujący sposób: stawiamy egzaminowanemu rozmaite przypadki, tyczące się spraw sumienia, chorób i spraw prawnych; jak sobie postąpi w tym lub owym razie i dla czego tak? Należy go jakoby przyprzeć do muru za pomocą zarzutów i przeróżnych zdarzeń, dopóki się nie okaże, że umie mądrze traktować rzeczy i z odpowiedniego stanowiska na nie się zapatruje i t. d. Któżby wątpił, że podlegający egzaminowi dołożą wszelkiego starania, wiedząc, że muszą się poddać tak publicznemu, poważnemu i surowemu egzaminowi?

14. O podróżach (których miejsce oznaczyliśmy w przeciągu tego sześcioletniego kursu, albo po jegu upływie), niema nic do nadmienienia, oprócz tego, że podoba nam się zdanie Platona i zgadza się zupełnie z naszymi zasadami, który nie wcześniéj pozwala udawać się młodzieży w podróż, dopóki nie pozbędzie się swawoli pierwszych lat młodości, i dopóki nie nabędzie potrzebnéj do podróży przezorności i zręczności.

15. Zbytecznym byłoby wspominać, jak koniecznym byłoby urządzenie szkoły szkół, *Kollegium didacticum* (Kolegijum nauczania), które trzebaby albo założyć, albo przynajmniéj o nie się postarać, a gdyby sami uczeni tego nie założyli, (którzy przecież obowiązani są w ten sposób przyczyniać się do powiększenia chwały Boskiéj), to przynajmniéj zająć by się tym powinny korporacyje w tych miejscach, w których się znajdują. Oby wspólne ich usiłowania dążyły do co raz większego zbadania podstaw nauk, do wyjaśnienia świata mądrości i pomyslnego jéj rozszerzenia, oraz iżby się przyczyniły nowymi wynalazkami do polepszenia spraw ludzkich. Albowiem jeśli nie chcemy postępować zawsze tym samym śladem, a nawet cofać się na nim, to powinniśmy dbać o postęp tego, co dobrze zostało rozpoczęte. Ponieważ żaś nie zdoła tego uczynić jeden człowiek, ani nawet wiek cały, to musi się wielu wspólnie zjednoczyć, oraz następnie pracować nad dalszym ciągiem tego, co rozpoczęto. Ogólne to kolegijum byłoby dla innych szkół tym, czym jest żołądek dla członków ciała, warsztatem życia, który im wszystkim dostarcza soków, życia i siły.

17. Teraz powrócimy jeszcze do tego, co jeszcze mamy powiedzieć o naszych szkołach.

ROZDZIAŁ XXXII.

O dokładnym, ogólnym urządzeniu szkolnym.

1. Szczegółowo już traktowaliśmy o konieczności reformy szkół i o ich gatunkach. Nic nie zaszkodzi rzeczy, jeśli teraz streścimy nasze życzenia i rady, dotyczące tego urządzenia.

Tak tedy utrzymujemy'

2. Życzę, iżby metoda została do téj doprowadzona doskonałości, iżby pomiędzy dotychczasową, dotąd używaną, a tym nowym spo-

sobem nauczania okazała się taka różnica, jaka widzimy że istnieje, pomiędzy niegdyś używaną sztuką rozmnażania książek za pomocą pióra, a dzisiaj powszechnie używanym sposobem, za pomocą czcionek. Albowiem jak sztuka drukarska, chociaż jest kosztowniejsza, trudniejsza i mozolniejsza, to przecież daleko jest pożyteczniejsza do szybszego, niezawodniejszego i piękniejszego kopijowania książek, tak też i ta nowa metoda, chociaż z początku odstrasza swą trudnością, to przecież skoro raz zostanie zaprowadzona w nauczaniu, daleko więcéj uczniów wykształcić zdoła i z daleko niezawodniejszym rezultatem, jakotéż i z większą przyjemnością, aniżeli dotychczasowa, opierająca się na braku wszelkiéj metody.

3. Łatwo można sobie wystawić, że niebardzo użytecznymi się zdawały pierwsze usiłowania wynalazcy czcionek, w porównaniu ze zwyczajnym sposobem pisania, za pomocą tak swobodnego i gładkiego pióra, lecz sama rzecz wkrótce przekonała, jak korzystnym jest ten wynalazek. Albowiem dwaj młodzi ludzie mogą przy pomocy druku, w przeciągu tego samego czasu, zrobić więcéj egzemplarzy tego samego dzieła, aniżeli dwustu przy pomocy pióra, daléj rękopisma będą się bardzo od siebie różniły ilością kartek, formą stronic, położeniem wierszy, a drukowane egzemplarze niemal na włos nie będą się od siebie oddalały, do tego stopnia, że żadne jajko nie jest tak równe drugiemu, jak te egzemplarze pomiędzy sobą, co bardzo się przyczynia do ozdoby i piękności. Potrzecie niepewną jest rzeczą, czy to co napisane jest piórem jest słuszne, i pozostaje niepewnym, jeśli nie będzie z osobna przejrzane, porównane i poprawione, co nie dzieje się bez mozołu i dosyć wielkiéj przykrości. W dziełach drukowanych, przez poprawę jednego, jedynego egzemplarza, odrazu poprawiają się wszystkie, choćby ich było tysiące, co temu, kto nie zna sztuki, zdawać się może zupełnie niepodobne, ale pomimo to jest zupełną prawdą.

Poczwarte, do przyjęcia pisma (za pomocą pióra) nie każdy przyda się papier; a wszystko, co położymy pod czcionki, przyjmuje druk choćby to był słaby i bibulasty papier, płótno, albo coś podobnego; za pomocą druku wreszcie mogą i ci piękną zrobić książkę, którzy nie umieją dobrze pisać, ponieważ rzecz tę odbywają sztucznie odlanymi czcionkami, które nie mogą od siebie się różnić.

4. Coś podobnego powinno nastąpić, jeśli wszystko co trzeba urządzimy odpowiednio do nowego i ogólnego sposobu nauczania (nie twierdzę, żeby to była moja metoda, zalecam tylko metodę uniwersalną), wtedy to nastąpi, że: 1) znacznie mniejsza ilość nauczycieli nauczać będzie daleko więcéj uczniów, aniżeli według metod do dziś używanych; 2) że będą wychodzili prawdziwie ukształceni i 3) że nauczanie będzie gładkie i przyjemne; 4) że według téj metody będą

mogli uczyć się nawet ci, którzy odznaczają się małymi zdolnościami i słabą pojętnością; 5) i ci nawet będą pomyślnie nauczali, których natura nie obdarzyła szczęśliwym talentem nauczania, ponieważ nie będzie potrzebował każdy brać tu z własnéj głowy, co i jak ma uczyć, lecz że przygotowaną treść naukową również przygotowanymi i do ręki mu danymi środkami naukowymi, będzie już to wlewał, już wpuszczał do umysłu młodzieży. Albowiem jak organista wprost z nut odegrywa gotową symfoniją, do któréj ułożenia, zaśpiewania z pamięci lub odegrania z pamięci na organach może byłby niezdolnym, tak też i nauczyciel mógłby wszystko w ten sam nauczyć sposób; jeśli tak całą treść naukową, jako też całą metodę nauczania, ma przed sobą jakby jaką partyturę?

5. Lecz trzymając się ściśle powyższego podobieństwa do sztuki drukarskiéj, postarajmy się porównaniem szczegółów oznaczyć, jaki jest jéj mechanizm, odpowiadający téj nowéj metodzie, aby się przekonać, że niemal w ten sposób udzielamy nauki umysłom, jakim treść ich na papierze drukujemy. Z tego powodu możnaby właściwie téj sztuce na podobieństwo typografii, udzielić nazwę dydachografii. Wszakże rozważmy całą tę rzecz jeszcze szczegółowo.

6. Typografija ma swe narzędzia i czynności. Najważniejszymi narzędziami są: papier, czcionki, czernidło drukarskie i prasa; czynnościami zaś — przyprawienie papieru, ułożenie czcionek według wzoru oryginału, przyrządzenie ich za pomocą czernidła drukarskiego, korekta, druk, suszenie i t. d. Wszystko to odbywa się w pewien oznaczony sposób, który skoro zostanie pilnie zachowany, to czynność bez żadnéj trudności odbywać się będzie.

7. W dydachografii (pozwólmy sobie zatrzymać to wyrażenie), rzecz ma się jak następuje: papierem są uczniowie, których umysły mamy pokryć czcionkami nauki; czcionkami są podręczniki i inne środki naukowe do nich zastosowane, przy pomocy których łatwo da się uwydatnić w umysłach treść naukową.

Czernidłem jest żywe słowo nauczyciela, który myśli treści naukowéj z podręcznika przenosi do duszy słuchaczów; prasą — karność szkolna, która wszystkich przygotowuje do przyjęcia nauki i do niéj przymusza.

8. Każdy papier tu jest przydatny, bez względu na swe własności, lecz im jest czyściejszy, tym lepiéj druk przyjmuje i uwydatnia. Tak też i metoda, o któréj mówimy, przypuszcza wprawdzie do nauki wszystkie głowy, lecz celujące wyżéj poprowadzi.

9. W ładnéj analogii pozostają metalowe czcionki z naszymi naukowymi podręcznikami (takimi, jakimi je mieć chcemy) albowiem jak 1) zanim przystąpimy do drukowania książek, muszą być ulane,

wygładzone i zastosowane czcionki, tak też i najprzód należy postarać się o środki pomocnicze, służące do nowéj metody, zanim zabierzemy się do jéj zastosowania.

10. Potrzeba pewnego zapasu czcionek, iżby wystarczyły do pracy, podobnież ma się z podręcznikami i środkami naukowymi, albowiem byłoby rzeczą uciążliwą, trudną i zmudną, gdyby nie mając względu na to rozpoczynano dzieło, późniéj zaś, z powodu braku środków potrzebnych do jego wykończenia, musiano je powstrzymać.

11. Zupełna drukarnia posiada rozmaite gatunki czcionek tak, iżby nic nie brakowało, coby mogło być potrzebnym. Tak też i nasze książki powinny wyczerpać wszystko to, co może być potrzebne do doskonałego ukształcenia umysłów, iżby każdy mógł za pomocą tych środków naukowych nauczyć się tego, co jest niezbędnie koniecznym.

12. Aby czcionki były ustawicznie pod ręką do użytku, nie mogą leżeć bez ładu, rozrzucone tu i owdzie, lecz muszą starannie mieścić się w skrzynkach i przegrodach. Tak też i nasze książki nie powinny bez ładu mieścić treści naukowéj, lecz wszystko powinno być najdokładniéj podzielone na zadania każdego roku, miesiąca, dnia i godziny.

13. Z kaszty wyjmują się tylko te litery, których w danéj chwili potrzeba, reszty nie ruszamy. Podobnież i dzieciom dają się do ręki tylko te książki, których potrzebują w swéj klasie, aby inne im nie przeszkadzały i nie odciągały od nauki.

14. Podobnież jak zecer drukarski ma w ręku swój winkielhak, w którym układa z czcionek wyrazy, a z nich wiersze, z tych zaś znów łamy, iżby nic nie wyszło z właściwego stosunku; tak też i wychowawcy młodzieży powinni otrzymać do ręki normy, według których wykonywaliby swe prace, to znaczy, że dla ich pożytku należy ułożyć przewodniki (informatoryja), któreby wskazywały co czynić trzeba i gdzie i kiedy należy to wykonać bez popełnienia błędu.

45. Dwojakiego tedy gatunku będą książki naukowe. Podręczniki treści rzeczowéj i przewodniki dla nauczycieli, iżby dowiedzieli się jak używać pierwszych w praktyce [174]).

16. Powiedzieliśmy, że czernidłem nauczania jest słowo nauczyciela. Albowiem jak suche czcionki nieposmarowane, poddane pod prasę, odbijają się wprawdzie na papierze, lecz czynią na nim tylko niewidzialne ślady, które późniéj znikną, a posmarowane czernidłem wydają wyraźne znaki, których zmazać nie można, tak też i to co książki, owi niemi nauczyciele, dostarczają chłopcom, jest rzeczywiście niemym, ciemnym i niedoskonałym; ożywia się przecież i głęboko wdraża

---

[174]) Porówn. z rozdz. 22 i 18 wraz z odsyłaczem.

w umysł dzieci przy pomocy głosu nauczyciela (który we wszystkim zastosowywa się do pojętności uczniów i pokazuje, jak teoryją stosować do praktyki, ponieważ dopiero teraz prawdziwie rozumieją to, czego się uczą i dopiero teraz świadomymi są tego; co wiedzą. A jak czernidło bardzo się różni od atramentu i składa się nie z wody, lecz oleju), a ci, którzy najbardziéj chcą się zalecić sztuką drukarską, używają starannie oczyszczonego oleju i proszku węglowego), tak też i głos nauczyciela najbardziéj powabnym i łatwym do zrozumienia sposobem nauczania (podobnie jak najlepszy oléj), musi siebie, a ze sobą i treść naukową łagodnie i pomału wprowadzać do umysłu.

17. Czym wreszcie jest w drukarniach *prasa*, tym jest w szkołach karność, od któréj głównie zależy, iżby wszyscy zarówno przyjęli wykształcenie. A jak tam cały papier, mający stać się książką, musi pójść pod prasę (chociaż twardy papier więcéj — a miękki mniéj się prasuje), tak też i każdy, kto przybywa do szkoły dla ukształcenia się, musi podlegać ogólnéj karności. Stopnie jéj są następujące: 1) ustawiczny nadzór, albowiem ponieważ nie można dostatecznie ufać dziecięcéj nieuwadze i niewinności (wszakże to ród Adama), to trzeba ich wszędzie mieć na oczach, gdziekolwiek się obrócą; 2) napomnienie, przy pomocy ktorego ci, którzy dopuszczają się przekroczeń, mają natychmiast być sprowadzeni na drogę rozsądku i posłuszeństwa; nareszcie kara, jeśli nie dadzą się powodować napomnieniem i skinieniem. Wszystko to należy czynić bardzo oględnie, w tym tylko celu, aby wszystkich zachęcić i uczynić gotowymi, do starannego wykonywania tego, co czynić powinni.

18. Powiedziałem, że potrzeba tu pewnego *urządzenia*, oraz pewnego postępowania. Krótko o tym wspomnę.

19. Tyle bierzemy od razu arkuszy, ile chcemy odbić egzemplarzy pewnéj książki i pokrywamy je tym samym tekstem i tymi samymi czcionkami; tę samą ilość arkuszy zachowujemy od początku aż do końca druku książki: nie mniéj, ani więcéj, gdyż inaczéj powstałoby kilka niecałkowitych egzemplarzy. Podobnież i nasza metoda koniecznie wymaga, iżby od razu całą ilość uczniów szkolnych, powierzono do nauki jednemu i temu samemu nauczycielowi, któryby uczył według jednéj metody; a to dla tego, iżby cała młodzież mogła się stopniowo uczyć od początku, aż do końca; nikogo zaś po rozpoczęciu roku szkolnego nie wypadałoby więcéj przypuszczać do szkoły i nikogo nie uwalniać przed jego zakończeniem. Tym sposobem dokażemy, że jeden, jedyny nauczyciel, wystarczy dla większéj liczby uczniów, a wszyscy wszystkiego się nauczą, bez próżni i braków. Wszystkie tedy szkoły publiczne powinny rozpoczynać i kończyć swe kursa, raz na rok (słuszne powody przemawiają za tym, iżby to następowało raczéj w jesieni, niż na wio-

snę lub w innéj porze roku), aby przerobić roczne zadanie całéj klasy i iżby wszyscy od razu (jeśli tępość niektórych nie będzie temu na przeszkodzie) zostali doprowadzeni do celu i zarazem przeszli do wyższéj klasy; tak jak i w drukarniach, skoro zostanie wydrukowany arkusz A, przechodzi się do arkusza B, daléj C, D, E i t. d.

20. Okazaléj wydawane książki posiadają wyraźnie odróżnione rozdziały, kolumny, oddziały z odznaczonymi odstępami (z powodu potrzeby albo przejrzystości), na brzegu i pomiędzy linijami. Tak téż i metoda nauczania musi mieć swe peryjody pracy i wypoczynku, wraz z pewnymi odstępami czasu, przeznaczonymi do poważnych rozmów. Albowiem ma ona swoje roczne, miesięczne, dzienne i godzinne zadania, które jeśli regularnie będą wykonywane, to każda klasa musi koniecznie co rok dojść do swego celu.

Z dobrych powodów radzimy, iżby na naukę publiczną poświęcane były 4 godziny, dwie z rana i dwie po południu. Jeśli nie będzie nauki po południu w Sobotę, a cała Niedziela będzie poświęconą służbie Bożéj, to wyniesie to tygodniowo 22 godziny, a rocznie — (biorąc nawet i święta na uwagę) około tysiąca godzin. Ach, ileżby to można nauczyć się w przeciągu tylu godzin, gdyby tylko zawsze metodycznie postępowano!

21. Po ukończeniu formy złożeniem odpowiednich czcionek, biorą się bele papieru, rozkładają na mniejsze partyje arkuszy, aby były pod ręką żeby nic nie powstrzymywało roboty. W podobny sposób nauczyciel stawia sobie uczniów przed oczami, iżby wszystkich jednocześnie mógł widzieć i żeby zawsze wszyscy widzieć go mogli [175]).

Jak to uczynić należy, pokazaliśmy w rozdziale 19, 1.

22. Iżby stosowniejszym uczynić papier do przyjęcia pisma, zwyczajnie wilgocimy go i miękczymy. W podobny sposób i w szkole należy uczniów ustawicznie pobudzać do uwagi, a mianowicie środkami, jakie wskazaliśmy na odpowiednim miejscu.

23. Potym smarują się metalowe czcionki czernidłem, iżby ich formy bardziéj się nwydatniły: w podobny sposób i nauczyciel objaśnia zadanie na każdéj lekcyi za pomocą wykładu, a to czytając raz, powtórnie, tłómacząc tak, iżby wszystko co do słowa zostało zrozumiane.

---

[175]) Oko nauczyciela jest najpotężniejszym środkiem, służącym do utrzymania tak karności szkolnéj, jak i rezultatów nauczania; w nim jednoczą się nici, utrzymujące w natężeniu uwagę wychowańców. Cichy, ustawiczny, bezpośredni wpływ oka nauczyciela, jest dałeko potężniejszym środkiem wychowawczym, aniżeli siła drakońskiéj karności i katastrof pedagogicznych

p. L.

24. Wtedy arkusze jeden po drugim kładą się pod prasę, iżby forma metalowa na każdym z nich odbiła swój obraz. Podobnież i nauczyciel po dostatecznym objaśnieniu znaczenia i po pokazaniu na kilku przykładach, że to nie trudno naśladować, wymaga, iżby pojedyńczy uczniowie to samo oddali (reprodukowali), iżby starali się postępować tą samą drogą na jakiéj im przewodniczył, i żeby z uczących się, stali się wiedzącymi.

25. Potym papier zadrukowany wystawia się na powietrze i wiatr, iżby wysechł. Tak téż i w naszéj szkole ma być zaprowadzona wentylacyja (przewietrzanie) głów, za pomocą powtarzań, egzaminów i wyścigów umysłowych, dopóki się nie upewnimy, że wszystko co pochwycone zostało, należycie się utrwaliło.

26. Następnie zdejmują się wszystkie arkusze i układają, według porządku, a to iżby się przekonać, czy egzemplarze są całe, zupełne, niepoplamione, zdatne do sprzedaży, przesłania, oprawy i użytku. Podobnież inspektorowie szkoły dowiedzą się za pomocą rocznych egzaminów, czy postępy uczniów są gruntowne i wszechstronnie ze sobą związane, a to w tym celu, aby w każdym kierunku sprawdzić, czy uczono tego, co trzeba było nauczyć.

27. Wyraziliśmy się tu ogólnie, szczegóły zostawiamy dla szczególnych wypadków. Na teraz wystarczyć powinno że powiemy, iż jak w skutek wynalezienia druku, książki, owe główne dźwignie kształcenia, zostały rozmnożone, tak również i przez wynalezienie dydachografii albo panmetodyki [176]) (uniwersalnéj metody), można nawet powiększyć liczbę ludzi ukształconych, ku większéj pomyślności spraw ludzkich, według owego orzeczenia: „Powiększenie ilości mądrych, pomyślnym jest dla świata". (Ks. mądrości 6, 26). A ponieważ staramy się powiększyć ukształcenie chrześcijańskie, aby zaszczepić we wszystkich duszach poświęconych Chrystusowi najprzód bojaźń Bożą, a potym nauki i dobre obyczaje: to można się spodziewać tego, co każe się spodziewać proroctwo Boże: „Bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jako morze wodami napełniono jest". (Izajasz 11, 9).

---

[176]) Nowy dowód, że metoda Komeńskiego dążyła do zmechanizowania nauki. Porówn. odsyłacz 2 tego rozdziału.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O koniecznych wymaganiach, potrzebnych do praktycznego zaprowadzenia téj uniwersalnéj metody.

1. Zdaje mi się, iż nikt się nie znajdzie, ktoby, po wszechstronnym rozważeniu wszelkich okoliczności téj naszéj sprawy, nie powiedział, jak byłby szczęśliwym stan naszych królestw chrześcijańskich i państw, gdyby zostały zaopatrzone w szkoły, jakich życzymy. Trzeba tedy wspomnieć o tym, co należy uczynić, iżby owe rozważania nie pozostały rozważaniami, lecz iżby mogły kiedyś niezawodnie się urzeczywistnić. Albowiem nie bez przyczyny dziwi się Jan Cecylijusz Frej i smuci się z tego powodu, że w przeciągu tylu stuleci nikt się nie odważył do zniesienia tak barbarzyńskich obyczajów, istniejących w kolegijach akademickich.

2. Wiele skarg zaiste wysłano na świat, od więcéj niż stu lat, na nieporządek istniejący w szkołach i w metodzie; w szczególności zaś w ciągu ostatnich lat 30-tu radzono nad środkami, mającymi na celu usunięcie złego. Lecz jaki to przyniosło skutek? Szkoły pozostały zupełnie takie same jak były. Jeśli kto sam dla siebie (prywatnie) albo w jakiéj szczególnéj szkole coś przedsięwziął, to nie chciało to jakoś naprzód postępować; gdyż albo nieznawcy przyjęli go szyderczym uśmiechem, albo niechętni pokryli go milczeniem i niechęcią, albo sam wreszcie upadł pozbawiony środków pomocniczych, pod ciężarem wysileń. A tak teraz wszystko na niczym spełzło.

3. Dla tego trzeba szukać i znaleść sposób, jakby maszynę dobrze urządzoną do odbywania ruchu, albo która przynajmniéj na dobrych podstawach może być urządzona, z Bożą pomocą wprowadzić w ruch, a roztropnym i silnym usunięciem tego wszystkiego, co dotąd je powstrzymywało, albo coby ją późniéj zatrzymało [177]).

4. Niektóre z tych przeszkód spostrzegamy i dzisiaj, np. popierwsze, brak mężów metodycznie wykształconych, zdatnych do przewodniczenia szkołom, które wszędzie będą otwarte, z takim prawdziwym skutkiem, jaki mamy na myśli. (Albowiem i o moich „Podwojach“ (Janua), które wszędzie w szkołach zostały już wprowadzone, oznajmił mi pe-

[177]) Również ustęp dowodzący, że K. chciał zmechanizować nauczanie, do czego zresztą dążył i Pestalozzi. Nie bez słuszności zarzucano ostatniemu: „Vous voulez méchaniser l'education!“

wien mąż, iż im w wielu miejscach brakuje bardzo ważnych rzeczy; t. j. odpowiednich mężów, którzyby umieli przedstawić je młodzieży).

5. A gdyby nawet znajdowali się tacy nauczyciele, albo gdyby do tego doprowadzono, iżby wszyscy według nakreślonych diagramów [178]) (tablic) mogli z łatwością zadość uczynić swoim zobowiązaniom; to gdzie znalazłyby się środki na ich utrzymanie, jeśli ich we wszystkich miastach i wsiach i gdzie tylko Chrystusowi ludzie rodzą się i wychowują, tylu jest do wyżywienia?

6. Daléj jak można zadosyć uczynić temu, iżby i dzieci biednych mogły uczęszczać do szkoły.

7, Najbardziéj zaś trzeba się będzie obawiać zarozumiałości i upartego oporu ze strony uczonych pospolitego gatunku, którzy z prawdziwą przyjemnością pociągną jeszcze za stare sznury i gardzą dumnie wszystkim co nowe, oraz tym podobne rzeczy, mniejsze mające znaczenie. Wszakże łatwo przeciwko temu dadzą się wynaleść zaradcze środki lekarskie.

8. Jedyna przecież przeszkoda jest olbrzymia, albowiem może zatrzymać w ruchu całą maszynę, jeśli tego brakować będzie, co właśnie kiedy istnieje, w ruch ją wprowadza. Przeszkodą tą jest brak ogólnego zapasu pism panmetodycznych [179]) (ogólno-metodycznych). Albowiem jak jest łatwo, skoro raz posiądziemy sprzęty potrzebne do sztuki drukarskiéj, znaleść ludzi, którzyby mogli i chcieli ich używać i którzyby chętnie chcieli się podjąć nakładu dobrych i pożytecznych książek daléj takich, którzyby te książki nie drogie a bardzo pożyteczne kupili za kilka groszy; tak również byłoby łatwo, gdyby środki pomocnicze pantodydaktyki (ogólnéj sztuki nauczania) zostały raz dostarczone, znaleść dla niéj opiekunów, zarządców i pomocników.

9. Punkt ten więc najważniejszy całéj sprawy polega głównie na dostarczaniu pism panmetodycznych, co znów zależy od jednomyślności i połączonych prac do tak świętego zamiaru kilku utalentowanych ludzi uczonych, nie szczędzących na to mozołu. Albowiem nie może to być dziełem pojedynczego człowieka, szczególniéj jeśli zajmuje się jeszcze czym innym i nie jest wtajemniczony do tego wszystkiego, co powinno być przyjęte do panmetody (t, j. metody uniwersalnéj); lecz nie jest to téż dziełem jednego stulecia, jeśli ma być do najwyższego doprowadzone udoskonalenia. A więc potrzebne tu jest towarzystwo kolegijalne.

---

[178]) Odegrywają one ważną rolę w metodzie mechanizującéj, ponieważ nakreślają kursy ze wszelką możliwą drobiazgowością, od któréj ani na krok odstąpić nie należy.

[179]) Podręczniki dla ucznia i przewodniki dla nauczyciela, jako środki pomocnicze pantodydaktyki.

10. Lecz ażeby je zwołać, do tego potrzebaby z polecenia i hojności króla, albo księcia, albo jakiegokolwiek państwa przeznaczyć miejsce spokojne, oddalone od zgiełku, zaopatrzone w biblijotekę i inne rzeczy potrzebne. Dla tego też wypadałoby, iżby nikt nie ośmielił się powstawać przeciwko temu, sumiennie pomyślanemu i tak świętemu zamiarowi, mającemu na celu powiększenie chwały Bożéj i pomyślności ludzkiéj. Wszyscy raczéj do tego dążyć powinni, iżby się stali sługami łaski Bożéj i pomyślności ludzkiéj, do otrzymania któréj przygotowaliśmy nowe drogi i środki.

11. Wy więc, najmilsi rodzice, których poczciwości Bóg powierzył dzieci, swoje najdroższe skarby, swoje wierne wyobrażenia, rozgorejcie! skoro usłyszycie, jak rozprawiają nad tymi zbawiennymi radami, nie przestańcie błagać Boga o pomyślny skutek, a zmierzajcie do tego prośbami, głosowaniem i postanowieniami u wielkich i uczonych tego świata. Tymczasem zaś bogobojnie wychowujcie swe dzieci w bojaźni Bożéj i godnie utorujcie drogę do owego ogólnego wykształcenia.

12. Toż samo i wy, nauczyciele młodzieży, którzy poczciwy łożycie trud na sadzenie, przesadzanie i skrapianie roślinki rajskiéj, uprościć poważnymi błaganiami, iżby te środki, ułatwiające waszą pracę mogły im prędzéj tym lepiéj być ukończone i w powszechny wprowadzone pożytek. Albowiem cóż może wam się stać większego, wy, którzyście powołani, iżbyście zasadzali niebo i ziemię gruntowali. (Jez. 51, 16), niż to, iżbyscie ujrzeli wkrótce owoc swych usiłowań?

To więc jest waszym powołaniem niebieskim, to ufnością, którą rodzice w was pokładają, powierzając wam zakłady swéj miłości; niechaj będzie ogień w waszych członkach, któryby wam i przez was innym nie dawał pokoju, dopóki w ogniu tego światła nie rozpłomieni się i nie rozpromieni się cała ojczyzna.

13. Wy inni uczeni, których Bóg zaopatrzył mądrością i bystrym sądem, iżbyście o takich rzeczach sądzili, iżbyście mądrymi radami umieli lepiéj urządzić to, co zostało dobrze obmyślane — uważajcie, iżbyście się nie ociągali z przyniesieniem swych iskier, a raczéj swych pochodni i wachlarzy do rozdmuchania tego świętego ognia. Niechaj każdy pamięta na słowa Chrystusa: „Przyszedłem abym ogień puścił na ziemię i czegóż chcę, jeśli już gore". (Łuk. 12, 49). Jeśli on chce, iżby jego ogień się palił, to biada temu, który mogąc przyczynić się do rozniecenia tych płomieni, w niczym się nie przyczynił, oprócz do obłoków dymu zazdrości, niechęci i uporu. Przypomnijcie jaką nagrodę obiecuje swoim bogobojnym i wiernym sługom, którzy grzywny jakie im udzielone zostały dla zarobku na to użyli, iżby inne nimi zyskali, jak gani opieszałych, którzy zakopują swoje grzywny (Mat. 25) .Strzeżcie się być sami ukształconymi, a innych prowadźcie do tego wszystkimi

swoimi siłami. Oby przykład Seneki był dla was bodźcem, który mówił: „życzę, iżby to wszystko co wiem, przeszło na innych“, i „gdyby mi udzielono mądrość pod tym warunkiem, iżbym ją trzymał zamkniętą, to odepchnąłbym ją“. (List. 27). Dla tego nie ukrywajcie przed ludem chrześcijańskim nauki i ukształcenia; powiedzcie razem z Mojżeszem: „Boże daj, aby wszystek lud Pański prorokował”. (IV Mojż. 11, 29). Gdyż dobrze starać się o młodzież tyle znaczy, jak wybudować i odbudować (reformować) Kościoł i Państwo, to czyż my, którym to wiadomo, będziemy próżnowali, podczas gdy inni przyłożą ręki?

14. Błagam o to, iżby nas nawiedził taki duch, że jeśli kto może przyczynić się do tak zbawiennego i pożytecznego dla wszystkich dzieła radą, ostrzeżeniem, napomnieniem, ulepszeniem, pobudzeniem, iżby nie przestał być czynnym dla miłości Boga i potomności i żeby nikt nie sądził, iż to go wcale nie obchodzi. Albowiem gdyby kto nie uważał się za zrodzonego do szkoły, albo gdyby czynnościami swego kościelnego, państwowego albo lekarskiego powołania, został od tego powstrzymany: to wszakże niesłusznie będzie mniemał, że właśnie dla tego jest uwolniony od ogólnego dążenia do przekształcenia szkoły. Albowiem jeśli myślisz, że jesteś wiernym twojemu powołaniu i temu, który cię posłał, jako też i tym, do których zostałeś posłany, to jesteś zaiste obowiązany, nietylko służyć samemu Bogu, ale i Kościołowi i Ojczyźnie; lecz i przezornie o to się starać, iżby inni po tobie toż samo czynili. Policzono na karb zasługi Sokratesowi, że chociaż przez przyjęcie ważnego urzędu znakomite mógł przynieść usługi swemu krajowi, to przecież wolał oddać się nauczaniu młodzieży. Albowiem zwykł był mawiać, że ten jest pożyteczniejszy dla państwa, który czyni wielu zdolnymi do rządzenia nim.

15. Dla tego też i o to proszę i zaklinam w imię Boga, iżby żaden wysoko uczony nie gardził dla tego tymi rzeczami, że pochodzą od mniéj naukowego człowieka; albowiem niekiedy i uprawiający kapustę powiedział rzeczy pożyteczne. „Czego ty nie wiesz, to może wie osiołek“, jest wyrzeczeniem Chryzypa [180]). A Chrystus mówi: „Wiatr wieje dokąd chce, a ty dobrze słyszysz jego szum, ale nie wiesz skąd on pochodzi, ani dokąd dąży“. Oświadczam tu w obliczu Boga, że nie z ufności dla mojego gienijuszu, nie z żądzy sławy, nie z powodu dążenia do jakiejś prywatnéj korzyści zabrałem się do poruszenia tych rzeczy, lecz pobudzała mnie do tego miłość Boga, i życzenie nadania lepszego kierunku stosunkom ludzkim, tak prywatnym, jak i publicznym, że

---

[180]) Stoicki filozof z Tarsus (282—208 przed Chr.) a zarazem jeden z najpłodniejszych pisarzy, zostawił, jak mniemają, przeszło 705 literackich utworów.

tego co ukryty instynkt mi mówi [181]) i nie mogę pokryć milczeniem. Jeśli przeto kto moim życzeniom, dążeniom i przedsiębiorstwom, mogąc być użytecznym, będzie się opierał i przeciwko nim powstanie i będzie je zwalczał, to niechaj wie, że nie mnie wypowiada wojnę, lecz Bogu, swemu sumieniu i wielkiéj naturze, która chce, iżby publiczne dobra stały otworem dla ogólnego prawa i pożytku,

16. I do was się zwracam, teologowie, od których, jak przewiduję, bardzo wiele będzie zależało, albo swą powagą wesprzeć moje przedsięwzięcie, albo je powstrzymać. Gdybyście przekładali to ostatnie, to spełniłoby się to, co zwykł był mówić Bernhard: Chrystus nie ma zjadliwszych nieprzyjaciół, nad tych, których ma około siebie i którzy pomiędzy nimi najwyższe zajmują miejsca.

Lecz spodziewam się od was czegoś lepszego i odpowiedniejszego waszéj godności. Przynajmniéj powinniście o tym pamiętać, iż Pan polecił Piotrowi pasać nietylko swoje owieczki, lecz i swoje jagnięta, przedewszystkim zaś swoje jagnięta (Jan 21, 15), ponieważ pasterze łatwiéj wypasają owieczki, przyzwyczajone już do paszy żywota przez porządek stada i kij pasterski karności, aniżeli jagnięta. Albowiem jeśli ktoś przekłada surowych słuchaczy, czyż ten nie dowodzi swéj nieświadomości? [182]):

Jakiż złotnik nie będzie zadowolony, jeśli z tygla do topienia, otrzyma zupełnie czyste złoto? Jakiż szewc nie życzy sobie posiadać najdelikatniejszą skórę? Bądźmy więc i my dzieci światła, mądrymi w naszéj sprawie i życzmy, iżby szkoły o ile możności dostarczały nam ukształconych słuchaczy.

17. Niechaj zazdrość nie powstanie w sercu żadnego z was, wy, słudzy żywego Boga! Albowiem wy jesteście dla innych przewodnikami miłości, która nie zazdrości, która nie jest ambitną, która nie szuka tego, co jest jéj własnością, która nie myśli nic złego i t. d. Dla tego nie patrzcie z ukosa na to, co inni czynią, a co wam uczynić nie przyszło na myśl; bierzmy raczéj przykład jedni z drugich i starajmy się, jak Grzegorz mówi, wszyscy przejęci wiarą chwalić Boga jakąś rzeczą, iżbyśmy znalezieni zostali jako narzędzia prawdy.

18. Do was teraz przychodzę, którzy w imieniu Boga stoicie na czele spraw ludzkich, do was władcy ludów i zwierzchności polityczna:

---

[181]) *Ukryty instynkt.* Świadomość o posłannictwie opatrznościowym każdego znakomitego człowieka, objawia się jak gdyby fizycznym zniewoleniem, które jakoby demonium Sokratesa, albo ukryty instynkt K., tryjumfuje nad wszystkimi wewnętrznymi zewnętrznymi przeciwnościami. P. L.

[182]) Aluzyja do owych przewodników duchownych, dla których prostoduszność jest najbardziéj pożądanym przymiotem ich słuchaczów. P. L.

do was w szczególności zwracam me słowa. Albowiem wy jesteście owymi *Noemi*, którym w tym strasznym potopie, zamieszaniu świata, polecono z nieba wybudowanie arki do zachowania świętego nasienia (1 Mojż. 6). Wy jesteście książętami, którzy macie się przyczynić przed innymi do zbudowania świątyni, iżby artyści, których Pan napełnił swym duchem, aby wynajdywali rzeczy sztuczne, nie opuścili się w swéj robocie (2 Mojż. 36). Wy jesteście Dawidami i Salomonami, których jest powinnością przywołać budowniczych do budowy świątyni Pańskiéj i dostarczyć im w obfitości tego, co ku temu celowi jest potrzebne (1 Król. 11 Chron. 29). Wy jesteście owymi naczelnikami, których Chrystus będzie miłował, skoro pokochacie jego dzieciątka i zbudujecie im szkoły (Łuk. 7, 5).

19. Proszę was w imieniu Chrystusa, zaklinam was na zbawienie naszéj potomności, jeśli będziemy mieli potomność, uważajcie! Jest to rzecz poważna, aż nazbyt poważna, a tyczy się czci Bożéj i dobra ludu pospolitego.

O wy ojcowie ojczyzny! przekonany jestem o waszéj miłości ojczyzny; gdyby znajdował się ktoś, ktoby wam uczynił nadzieję wynalezienia środków, jakoby można ufortyfikować małym kosztem wszystkie nasze miasta, jak wykształcić całą młodzież w nauce wojennéj, jak uczynić spławnymi wszystkie nasze rzeki i obładować towarami i bogactwem, albo jakby można w jakikolwiek sposób przyprowadzić do stanu kwitnącego i bezpieczeństwa byt ogółu i jednostki: to nietylko otworzylibyście swe uszy temu doradzcy, lecz bylibyście wdzięczni temu, kto tak gorliwie się stara o pomyślność waszą i waszych ziomków. Lecz tu idzie o coś więcéj. Tu mianowicie wskazuje się droga prawdziwa, pewna, niezawodna, prowadząca do dostarczenia mnóstwa takich mężów, którzy takimi i podobnymi wynalazkami będą mogli służyć ojczyźnie aż do nieskończoności jeden po drugim. Luter w odezwie do miast niemieckich, słusznie mówi: „Jeśli do wybudowania miast, zamków, pomników i arsenałów obrócony zostanie jeden dukat, to wypada użyć ich sto, aby należycie wyuczyć jednego młodzieńca, który wyrósłszy na męża, mógłby być dla innych przewodnikiem do wszystkiego dobrego; albowiem dobry, mądry człowiek, jest najdrogocenniejszym skarbem całego państwa, w którym więcéj się mieści, aniżeli w świetnych pałacach, więcéj, aniżeli w kupach złota i srebra, więcéj, aniżeli w miedzianych bramach i żelaznych ryglach i t. d." (z tym zgadza się to, co powiedziano w kazan. Salom. 9, 13 i nast.), jeśli powiadam uważają to za wyrzeczenie mądre, że nie należy oszczędzać kosztów, aby choćby jednego tylko młodzieńca dobrze wychować, to co trzeba będzie dopiero powiedzieć, skoro zostaną otwarte wrota, prowadzące do tak ogólnego i niezawodnego wszystkich

wykształcenia? Lecz cóż, jeśli Bóg obiecuje nam, że dary Jego spływać na nas będą nie kroplami, lecz całymi strumieniami, jeśli zdaje się, iż jego zbawienie tak się do nas zbliżyło, że jego wspaniałość z nami przebywa na ziemi?

20. Podnieście o książęta wierzchy bram i drzwi waszych, aby wszedł król chwały (Psalm 24, 7). Przynieście Panu, wy dzieci mężnych, przynieście Panu cześć i chwałę! Każdy z was niechaj będzie owym Dawidem, który przysiągł Panu, a ślub uczynił Mocarzowi Jakubowemu, mówiąc: Zaiste nie wnijdę do przybytku domu mego i nie wstąpię na posłanie łoża mego i nie pozwolę snu oczom moim, ani powiekom drzémania, dokąd nie znajdę miejsca dla Pana na mieszkanie Mocarzowi Jakubowemu (Psalm 132, 1—5).

Nie zważajcie na mały wydatek; dajcie Panu, a On wam tysiąckrotnie zwróci. Albowiem chociaż ma prawo wymagać, kiedy mówi: „moje to srebro i moje to złoto“, to przecież w dobroci swéj dodaje (kiedy zachęcał lud do budowy świątyni): w tym tylko mnie doświadczajcie, czy wam nie otworzę okien niebios i nie zrzucę obfitości błogosławieństw.“ (Mat. 3, 10).

21. Ty zaś Panie Boże nasz udziel nam ochoczego serca do służenia Twojéj chwale o ile każdy zdoła. Albowiem Twój jest majestat i Twoja potęga, Twoja jest cześć i Twoje zwycięztwo! Wszystko, co jest na ziemi i w niebie, jest Twoje! Twoje jest o Panie królestwo i jesteś wyniesiony nad wszystkich na Najwyższego. Twoje jest bogactwo, Twoja jest cześć, siła i moc! W Twojéj leży ręce, uczynić każdego wielkim i silnym. Albowiem czymżeż jesteśmy my, którzy otrzymaliśmy z Twojéj ręki wszystko to, co jest Twoje?

Przybyszami i gośćmi jesteśmy przed Tobą, jak i wszyscy nasi ojcowie. Nasze życie na ziemi jest jakoby cień, a niedługo tu przebywamy. Panie, Boże nasz! to, co przygotowujemy na chwałę Twego świętego Imienia, wszystko to pochodzi z Twéj ręki. Daj Salomonom Twoim serce poczciwe, iżby wszystko czynili, co służy ku Twéj chwale (1 kronika 30). Utwierdź o Boże to, coś w nas sprawił!“ (Psalm 88, 29). „Pokaż sługom Twym Twoje dzieła, a cześć Twoją ich dzieciom. Niech będzie przyjemność Pana, Boga Naszego; utwierdź między nami sprawę rąk naszych, utwierdź Panie! (Psalm 90, 16, 17). W Tobie mamy nadzieję Panie, a na wieki nie poniesiemy szkody!

A m e n.

DOPISEK.

Iżby wszystko to, co pierwotnie skréśliłem i tylko niektórym w domu pokazałem, chcąc to w cichości przechować do przyszłego użytku, nie pozostało bezowocnym: zacząłem na podstawie znajdujących się tu głównych prawideł układać wzmiankowane i naszkicowane tam szczególne podręczniki, aby wszystko było w pogotowiu, skoro Bóg bardziej sprzyjające okoliczności zeszle na ojczyznę [183]).

Zacząłem tedy układać:

I. Przedewszystkim „*Przepisy dla szkoły macierzyńskiéj*“ dla lepszego wychowania młodzieży w domu przez rodziców i dla przygotowania jéj do szkół publicznych.

II. Potym „*Podręczniki przeznaczone dla szkoły ludowéj*“, aby dostarczyć wszystkim dorosłym, nawet i prostaczkom zbawiennych nauk prawdziwéj bogobojności i dobrych obyczajów.

III. Wreszcie to, *co ma służyć dla szkół łacińskich*, aby tego języka, który nam, europejczykom tak jest potrzebny, łatwiéj i lepiéj uczono się i nauczano.

Szkoła dla maleńkich dzieci (mieszcząca w sobie wskazówki przeznaczone dla rodziców), została przełożona z języka czeskiego na niemiecki w r. 1633, ponieważ Imci Pan hrabia Rafał w Lesznie, wojewoda Bełzki [184]), chciał poprawić szkolnictwo w swojéj prowincyi. Tam téż została wydrukowana i dedykowana temuż samemu Imci Panu Rafałowi, pod którego opieką i według którego woli, rozpoczęto wydawnictwo tych pism. Wszakże wkrótce ukazały się na nowo w Lipsku i Toruniu w polskim języku i w r. 1653 dla użytku Węgrów, zostały przełożone na język łaciński.

Chociaż teraz, czytając na nowo, spostrzegam, że wiele rzeczy możnaby oddać dokładniéj (albowiem zawsze jeszcze jeden dzień nauczа drugi): to przecież puszczam to tak, jak jest na widok publiczny, ponieważ mogę się spodziewać, że i tak będzie pożyteczne. Wszakże i dla innych trzeba coś pozostawić, iżby po nas wykonali, dopełnili i polepszyli.

---

[183]) K. myślał wówczas o powrocie do ojczyzny. Wszakże nie dożył już bardziéj przyjazuych okoliczności, o które błaga Kierownika losów. P. L.

[184]) Jest to opiekun K., którego poznamy w bijografii Komeńskiego.

Objaśnienia do str. 8—10.

Jan Wolfgang Ratych (Ratke, Ratychius) urodził się w Holsztynie w r. 1571, zmarł w r. 1635 w Erfurcie. W r. 1612 ogłosił nową metodę nauczania i starał się się dla niéj zjednać panujących niemieckich, zebranych na sejmie w Frankfurcie nad Menem. Przy pomocy księcia Ludwika Anhalt Köthen założył w r. 1618 sześcioklasową szkołę w Köthen, przy któréj wybranemu gronu młodych ludzi wykładał zasady nowéj swéj metody, obowiązując ich wszakże do zachowania tajemnicy.

Zgryźliwy i zarozumiały, posprzeczał się nietylko ze swymi kolegami, lecz spotwarzył samego księcia Ludwika, za co wtrącony został do więzienia, w którym rok cały przebywał. Uwolniony w r. 1620 musiał podpisać rewers, w którym wyznaje, że metoda jego więcéj obiecywała, niż dotrzymać zdoła. Więcéj o nim szczegółów w życiu Jana Amosa Komeńskiego.

Eilhard Lubin, był w połowie 17 wieku profesorem teologii w Rostoku. Jego dydaktyka, o któréj wspomina Komeński, zupełnie zaginęła.

Krysztof Helwig (1581 — 1617) był profesorem teologii i języków wschodnich w uniwersytecie w Giessen. Myśli swoje o poprawie metody nauczania, pomieścił w dziele pod tytułem: „Grammatica universalis, continens ea, quae omnibus linguis sunt omnia." Gramatyka powszechna mieszcząca to, co jest wspólne wszystkim językom.

Jan Bodinus (1530—15 96) słynny adwokat w Tuluzie. Pomiędzy innymi pracami wydał dzieło metodyczne: „Methodus ad facilem historiarum cognitionem". Metoda łatwiejszéj znajomości historyi. Komeński odwołuje się téż do innego Bodinusa Eliasza, którego dzieło znalazł w zamku Wilczyce.

Inni wzmiankowani tu pisarze, należą do drugorzędnych.

Jan Walentyn Andrea, urodził się w r. 1586 w Herrenbergu Wirtembergskim, zmarł w r. 1654 jako nadworny kapelan w Sztutgardzie. Znakomity ten człowiek rozwinął wielką czynność w dziedzinie dydaktyki i filantropii. Pod względemm dydaktycznym walczył z bezmyślnym mechanizmem w nauce łaciny i religii.

Janusz Cecylius Frey był lekarzem, urodzony w Kaiserslautern. Pisał dzieła filozoficzne i pozostawił dzieło dydaktyczne o wymowie. Zmarł na zarazę w r. 1631.

Sprostowanie do str. 21, wiersz 3: zamiast νῶθι σεαὐτὸν powinno być: γνῶθι σε αὐτόν.

Spis Rzeczy.

str.

Jan Amos Komeński. I
Krótka charakterystyka Wielkiéj Dydaktyki XLIII
Powitanie czytelników . . . . . , 6
Pożytek sztuki nauczania 17
Rozdział I. Że człowiek jest stworzeniem ostatnim, najdoskonalszym i najwyborniejszym 21
„ II. Że ostateczny cel człowieka leży po za tym życiem 22
„ III. Że doczesne życie jest tylko przygotowaniem do wiecznego . . . . . ; 25
„ IV. Że są trzy stopnie przygotowania do wieczności: poznanie samego siebie (i wszystkich rzeczy), panowanie nad sobą i zwrócenie się do Boga 28
„ V. Że nasienie owych trzech rzeczy (ukształcenia, cnoty i religii), znajduje się w nas od natury. 30
„ VI. Że człowiek, jeśli ma się stać człowiekiem, powinien być kształcony 41
„ VII. Że kształcenie człowieka najłatwiéj się odbywa w pierwszéj epoce życia i że jedynie w tym tylko wieku może się odbywać 45
„ VIII. Że młodzież wspólnie uczyć należy i że dla tego potrzeba szkół 49
„ IX. Że cała młodzież obojga płci, winna uczęszczać do szkoły 52
„ X. Że nauka w szkole winna być obszerną. 55
„ XI. Że brakowało dotąd szkół, któreby zupełnie odpowiedziały swemu zadaniu 60
„ XII. Że szkoły można zamienić na lepsze 64
„ XIII. Podstawą nowego ulepszenia szkół niechaj będzie ścisły porządek we wszystkim 74
„ XIV. Dokładny porządek szkolny i to taki, któregoby żadne przeszkody nie zdołały powstrzymać, należy wziąć od natury 77
„ XV. Zasady przedłużenia życia. . . . , ... 81

Rozdział XVI. Ogólne zasady, tyczące się nauczania i uczenia się, t. z. jak można nauczać i uczyć się z zupełną niezawodnością 86
„ XVII. Zasady łatwości nauczania i uczenia się . . . 98
„ XVIII. Zasady gruntowności uczenia się i nauczania . 111
„ XIX. Zasady nauczania treściwego i szybkiego . . . 125
„ XX. Metoda nauk w szczególności 145
„ XXI. Metoda sztuk.. 153
„ XXII. Metoda języków. 161
„ XXIII. Metoda wychowania moralnego. 168
„ XXIV. Metoda zaszczepienia moralności 174
„ XXV. Jeśli żądamy reformy według prawdziwych norm prawdziwego chrześcijaństwa, to należy albo zupełnie z nich usunąć książki pogańskie, albo przynajmniej używać ich z większą niż dotąd oględnością. . . . 185
„ XXVI. O karności szkolnéj (dyscyplinie) 199
„ XXVII. O odpowiednim podziale szkoły, zastosowanym do wieku i postępu wychowańców 204
„ XXVIII. Idea szkoły macierzyńskiéj. 207
„ XXIX. Pomysł szkoły ludowéj 213
„ XXX. Zarys szkoły łacińskiéj 220
„ XXXI. O szkole głównéj (akademii). 226
„ XXXII. O dokładnym, ogólnym urządzeniu szkolnym. 230
„ XXXIII. O koniecznych wymaganiach, potrzebnych do praktycznego zaprowadzenia téj uniwersalnéj metody 237

JAN AMOS KOMEŃSKI.

Nowsze badania wykazały, iż Jan Amos Komeński, z łacińska Komeniuszem zwany, urodził się w Niwnicach na Morawach, nie zaś w Węgierskim Brodzie, jak dotąd mniemano, dnia 27 Marca 1592 r. Pochodził on z zamożnéj mieszczańskiéj rodziny. Ojciec jego był młynarzem, który przeniósłszy się z miasteczka Komna najprzód do Niwnic, późniéj zaś do węgierskiego Brodu, znany był pod nazwiskiem Komeńskiego, chociaż w rodzinnym swym miasteczku Komnie nazywał się Miliczka.

Rodzina Komeńskich należała do Jedności Bratniéj, wyznania znanego jeszcze pod nazwą Braci Czeskich, założonego w r. 1457-ym. Jedność Bratnia trzymała środek pomiędzy kościołem Rzymskim a husytskimi Utrakwistami, odznaczała się liberalniejszymi zasadami dogmatycznymi i surowym moralnym życiem, a zbliżała się bardziéj w swoich zasadach do Kalwinów niż Ewangielików. Zwyczajem było u Braci Czeskich, iż każdy młodzieniec, stosownie do przeważnych rysów swego charakteru, otrzymywał za młodu przydomek bibilijny, stąd pochodzi przydomek Amos, używany przez Komeńskiego, obok imienia chrzestnego Jan.

Nie posiadamy wiele szczegółów o pierwszéj epoce życia Jana Amosa, to tylko nam wiadomo, iż w 10-tym roku jego życia, odumarł go ojciec, a we dwa lata późniéj i matka.

Osierocony Komeński przez półtora roku przebywał w domu siostry swego ojca w Strażnicy, gdzie uczęszczał do szkoły swego wyznania wraz z Mikołajem Drabikiem, synem Radnego tego miasta. Zdaje się, iż opiekunowie Jana Amosa pokrzywdzili go na majątku i zaniedbali jego wychowanie, gdyż dopiero w 16-ym roku swego życia zaczął się uczyć łaciny, o czym sam w następujący wspomina sposób: „Pokosztowanie łaciny do tego stopnia zapaliło naturalną moją chęć do nauki, iż od owéj chwili ustawicznie myślałem, w jaki sposób wynagrodzić szkodę wynikającą z marnie strwonionéj młodości mojéj i moich współbraci. Bardzo ubolewałem nad losem moich bliźnich, a szczególniéj ziomków moich, którzy są dosyć ociężali w naukach. Często też poważ-

nie się zastanawiałem w jaki sposób pobudzić jak najbardziéj ludzi do uprawy sztuk wyzwolonych, oraz otworzyć szkoły z największą oszczędnością trudu i kosztów, w których, przy pomocy łatwiejszéj metody, możnaby udzielać wyszego stopnia ukształcenia.“

Zamiar Komeńskiego powzięty za młodu, stał się myślą przewodnią całego jego życia, a młody Jan Amos, już jako uczeń, był sam dla siebie najlepszym nauczycielem, ułożywszy sobie zasady metodyczne lepsze od tych, jakich się trzymali ówcześni nauczyciele. Dotkliwie czuł on niedostateczność ówczesnych metod i nauk, kiedy w górnobrzmiących wyrazach, jak sam mówi, topiono czcze i wysuszone myśli, dla tego téż z całą siłą swego umysłu starał się obserwować świat zewnętrzny, a opierając się na własnym spostrzeżeniu, usiłował jasno poznać wszystkie rzeczy, aby się uwolnić w rzeczach naukowych od zbytecznéj wiary w powagę.

Poduczywszy się trochę łaciny, młody Jan Amos, za przykładem zdatniejszéj młodzieży swego wyznania, udał się do Akademii w Herbornie, gdzie przebywał lat dwa. Młodzież czeska i morawska licznie uczęszczała do tego zakładu naukowego, składającego się z sześciu klasowego gimnazyjum i akademii posiadającéj 4 fakultety, z których najbardziéj słynął teologiczny. Oprócz nauk objętych planem, uczono tu muzyki, fechtowania i konnéj jazdy, oraz języków: francuskiego i włoskiego. Wychowańcy w Herbornie odznaczali się życiem bardzo moralnym, wielką pracowitością i bogobojnością.

30 Marca 1611 r., Jan Amos został zapisany w poczet uczniów téj szkoły, któréj rektorem był wówczas Wolfgang Ficinus. Ze wszystkich profesorów największy wpływ miał na niego Jan Alsted, znany mistyk, który w Piśmie św. odnalazł, jak twierdził, źródła nietylko teologii, lecz filologii, prawnictwa i medycyny.

Młodego Jana Amosa nie opuszczała i tu myśl poprawy wychowania, a największy powab dla niego miały dzieła traktujące o pedagogice, jakoż w Herbornie pilnie studyjował niedawno co wyszłe dzieło Ratycha: „O poprawie metody nauczania“ (de studiorum rectificanda methodo consilium), które wyszło w 1612 roku i zyskało pochwałę dwóch akademij: w Jena i Giessen.

W połowie roku 1613-go, przeniósł się Jan Amos do akademii w Heidelbergu, również licznie uczęszczanéj przez młodzież Jedności Bratniéj. Prawdopodobnie zajmował się tu naukami matematycznymi, gdyż w jego autobijografii znajdujemy wzmiankę, iż za dosyć znaczną sumę nabył dzieło Kopernika: „O obrocie ciał niebieskich“. W tymże roku zwiedził Amszterdam, skąd powróciwszy zachorował, lecz wkrótce zapewne wyzdrowiał i pilnie zajmował się naukami, gdyż w r. 1614

opuścił Heidelberg i powrócił na Morawy, odbywając podróż pieszo przez Pragę.

Pomimo sławy, jaką posiadały akademije w Herbornie i Heidelbergu, uskarża się Komeński na brak systematyczności w naukach, który najdotkliwiéj czuć mu się dawał w wykładzie języków, o czym w następujący wyraża się sposób: „Przypominam sobie, mówi w „Methodus linguarum“, jak dawniéj męczyliśmy się ze słownikami, kiedy dawano nam w największym nieładzie wyrazy, zwroty mowy, przysłowia, a w gramatyce greckiéj, pokazawszy alfabet, zaraz mówiono o różnicy dyjalektów i t. d., co dla nas było tak trudne, że nie wiedzieliśmy o co rzecz idzie.“

Czując te wady ówczesnego nauczania już w r. 1612 podczas swego pobytu w Herbornie, zaczął zbierać materyjały do ułożenia słownika czeskiego. Rozpoczął tę pracę, jak sam powiada, aby dokładnie poznać język ojczysty i wykształcić się na pisarza czeskiego. W swojéj autobijografii mówi o tym co następnje: „Przedewszystkim wyznaję, iż nigdy nie miałem zamiaru pisać kiedykolwiek po łacinie, a tym mniéj ogłaszać to drukiem. Kiedy jeszcze byłem młodzieńcem, powziąłem zamiar — a nie zaniechałem go przez lat 50 — przysłużenia się mojemu narodowi napisaniem kilku dzieł w języku ojczystym i wyznaję, że jedynie okoliczności pobudziły mnie do wydania dzieł w innych językach.“ O słowniku czeskim powiada: „Chcąc podnieść świetność języka ojczystego, zająłem się nakréśleniem planu mojego głównego dzieła (opus principale), w którym zamierzam w ten sposób opisać wszystkie rzeczy, iżby moi ziomkowie, ilekroć chcą się dowiedzieć o jakiejś rzerzy, mogli zapytać się dzieła zaopatrzonego wyciągami z rozmaitych biblijotek: Dzieło to ułożone w 28 księgach, nazwałem: „Widownią wszech rzeczy“. Lecz wygnanie przeszkodziło mi do jego ostatecznego wykończenia i ogłoszenia drukiem, a jedną część i to najważniejszą (która w 125 rozdziałach mówiła o naturze —Naturalia) zniszczył pożar w Lesznie.

Powróciwszy do ojczyzny, Komeński nie posiadał wieku potrzebnego do sprawowania duchownego urzędu i z polecenia możnego Pana czeskiego, wielkorządcy Moraw, zacnego jego współwyznawcy, Karola na Żerotynie, przyjął chwilowo kierownictwo szkoły w Prerowie, gdzie istniał jeden z lepszych zakładów wychowawczych Braci Czeskich. Prawdopodobnie przez krótki czas zarządu tą szkołą, zaprowadził w niéj nauki realne, a wiemy, że w tym téż czasie napisał pierwsze swe dzieło dydaktyczne: „o regułach łatwiejszéj gramatyki“ (Gramaticae

faciliora praecepta), które wyszło w Pradze w 1616 roku. Dziełko to zupełnie zaginęło *).

Doszedłszy prawem przepisanego 24-go roku życia, został Jan Amos mianowany duchownym wyznania Braci Czeskich w 1616 r. na Zgromadzeniu w Żerawicach wraz z Mikołajem Drabikiem i wkrótce, bo w r. 1617 ogłosił w Ołomuńcu drukiem pierwsze pismo treści religijnéj, pod napisem: „Listy do nieba pognębionych biednych“ (Listové do nebe).

Niewiadomo na pewno gdzie przez pierwsze dwa lata pełnił obowiązki duchownego, chociaż niektórzy historycy twierdzą, że był pastorem w Ołomuńcu: W 1618 r. mianowany został duchownym najzamożniejszéj na Morawach gminy Braci Czeskich w Fulneku, oraz kierownikiem niedawno założonéj tam szkoły. Do niego też należał nadzór nad młodzieżą przysyłaną do tego miasta, w celu nauczenia się języka niemieckiego. Wkrótce łagodnym, uprzejmym i pełnym taktu postępowaniem, zyskał sobie Komeński serca wszystkich, tak dalece, iż mówiono, że w nim nie ma żółci. Był on dla swéj gminy nietylko prawdziwym duchownym opiekunem, lecz wzorem praktyczności i gospodarności. Sprowadził z Czech kilkanaście uli i uczył mieszkańców hodowli pszczół, dotąd w téj okolicy zupełnie nieznanéj. Zdaje się, iż w tym też mieście zawarł związek małżeński z pierwszą swą żoną, rodem słowaczką, ale nie długo trwało ciche, spokojne życie oddanego dobru swoich parafijan Komeńskiego. Klęska, jaką poniosły Stany czeskie 8 Listopada 1620 r. pod Białą Górą, przejęła przestrachem Braci Czeskich, którzy nie czekając mandatu cesarskiego, wyganiającego ich z ojczyzny, pomału opuszczali większe miasta, szukając schronienia po wsiach i zamkach.

Do téj epoki należy jedna praca Komeńskiego, o któréj w następujący wspomina sposób: „Kiedy spostrzegłem, że zbliżają się chmury prześladowania (albowiem błyskawica najprzód się pokazuje, zanim piorun uderzy), napisałem tymczasowe napomnienie przeciwko uroszczeniom antychrysta, dzieło dosyć obszerne, które nie zostało upowszechnione drukiem, z powodu cenzury ustanowionéj przez zwierzchność i z powodu nieszczęścia, jakie mnie wkrótce dotknęło, wszakże rozmaite ręce licznie je przepisały“.

W r. 1621 wojsko cesarskie zdobyło, podpaliło i zrabowało Fulnek, skutkiem czego Komeński jednocześnie został pozbawiony swojéj parafii, majątku i biblijoteki, mieszczącéj w sobie wiele rękopismów

---

*) W r. 1874 nauczyciele Morawscy wystawili temu wielkiemu pedagogowi pomnik w górnéj części tego miasta.

i prac przygotowawczych do nowych dzieł, jakie w przyszłości napisać zamierzał. O téj smutnéj epoce swego życia, pisze co następuje:

„Wypędzony z mego kościoła (jeden z pierwszych zaraz, w roku 1621), napisałem traktat o Doskonałości chrześcijańskiéj (Premyslowani o doskonalosti krestànské), w którym starałem się okazać sobie i innym, że cała doskonałość chrześcijańska zależy na posłuszeństwie i poddaniu się woli Bożéj. Jeśli zaś my ludzie opieszali, nie chcemy się jéj poddać i jeśli wdzięk obietnic Bożych nie zdoła nas przywabić, to jest to dowodem dobroci Bożéj, kiedy Bóg dopuszcza na nas udręczenia". Religijny ten spokój duszy Komeńskiego objaśnia nam fakt, iż pomimo tak groźnéj burzy politycznéj, zawisłéj nad Czechami i Morawami, Komeński dokonał prawdziwie po mistrzowsku przekładu metrycznego psalmów Dawida, Część psalmów wyszła drukiem w Kralicach, okoliczności nie dozwoliły mu dokończyć téj pracy.

Lecz i po spaleniu Fulneku, nie pozostaje Komeński w bezczynności, ale szuka znów pociechy w religii i pisze dzieło, chcąc pocieszyć jednego ze swoich przyjaciół, pod tytułem: „Niezdobytą twierdzą jest nasz Pan" (Nedobytelny hrad jméno Hospodinovo), noszące datę: „po mym odejściu (po mem odcházeni), 10-go Października 1622 roku, to jest po opuszczeniu Moraw, gdzie już dłużéj przebywać nie mógł.

Niepewny jutra, zmieniając ustawicznie miejsce swojego pobytu, zajął się poprawą niedokładnéj mapy Moraw, nakréślonéj przez Fabrycyjusza, lekarza Ferdynanda I-go. W tym celu objeżdżał okolice, mierzył krokiem odległości, oceniał je w przybliżeniu okiem, radził się mieszkańców i poprawiał istniejące w dawnéj mapie błędy. Mapa, którą nakréślił, odznaczała się większą dokładnością niż dawna, a w wielu miejscach, nazywanych inaczéj przez Niemców, nosiła obie nazwy: czeską i niemiecką. W tym téż czasie nakréślił szkic do historyi Moraw, a owocem studyjów jego historycznych, są dwa tomy starożytności morawskich. Wywdzięczając się za doznawaną opiekę Pana na Żerotynie, napisał: o początku i czynach rodu Żerotynów.

Dopóki prześladowanie oszczędzało szlachtę Morawską, Bracia Czescy ukrywali się na zamkach znakomitych panów, lecz kiedy mandat Cesarski dotknął bez różnicy stanu wszystkich niekatolików, musieli opuścić Morawy i przenieśli się po większéj części w północne strony Czech, aby w razie niebezpieczeństwa, czymprędzéj opuścić granicę ukochanéj ojczyzny.

W Październiku 1622 r., osiedlił się Komeński w cichym ustroniu, dolinie przylegającéj do wzgórza „Kłopoty", w pobliżu miasteczka Brandysza, gdzie również znalazło schronienie 24-ch Braci Czeskich i dla

tego nazwali to miejsce swoim „Kanaan“ *). Przebywającego w tym ukryciu Komeńskiego, dotknęły nieszczęścia rodzinne; najprzód umarła mu żona, a wkrótce potym i najstarszy syn w skutek zarazy. Dla własnéj pociechy w tym strapieniu, napisał dziełko: „O sieroctwie“, które wyszło w Czechach po czesku, w Polsce po polsku. Wymownymi słowy kréśli tu powód do: „Rozmów strapionéj duszy z rozsądkiem, z wiarą, z Chrystusem“. Kiedy coraz bardziéj ciemniały — jak powiada — złowieszcze chmury Jedności, kilkakrotnie przeczytywałem dzieło Lipsiusza „O stałości“ (De constantia), ale nie mogłem znaleść w tym żadnego uspokojenia. Po wielu bezsennie spędzonych nocach, wyskoczył z łóżka, pochwycił Pismo św., otworzył je na księdze Jezajasza, a to Boskie jak nazywa lekarstwo, zaczęło go uspokajać. Zaczął tedy leczyć się Boskimi lekami i spisywać je dla siebie, albo dla użytku innych pobożnych dusz, „gdyby okropności powróciły“. „Żaden pokarm— mówi — nie był mi milszy wówczas, nad ten zbiór Boskiéj pociechy“. Podobnéj treści było dzieło pod napisem: „Głębokość bezpieczeństwa“ (Hlubina bezpecznosti).

W tym ustroniu napisał również dzieło, będące prawdziwą perłą literatury czeskiéj, a noszące tytuł: „Labirynt świata“ (Labyrint sveta a ráj srdce) **), które pod koniec 1623 r. wręczył swemu opiekunowi, Karolowi na Żerotynie.

Najprzód ukazało się ono w Lesznie 1631 r., poźniéj wielokrotnie zostało przedrukowane i przełożone na oba języki. Badał on tu, jak wielu innych mędrców: na czym polega najwyższe dobro zdolne do zupełnego uspokojenia serca ludzkiego?

W towarzystwie przewodnika i złudzenia, przygląda się jako pielgrzym z wysokiéj wieży utworzonéj z obłoków, całemu w ogóle światu. Zstępuje późniéj na widownią świata i przypatruje się rozmaitym ludziom i ich zdrożnościom, bada wszystkie stany i powołania i znajduje wszędzie wady i ułomności. Strachem go przejmuje widok udręczonéj młodzieży w szkołach, kłótnie filozofów, bezpłodność umysłowa Alchemistów i dziwi się nad nicością chełpliwego towarzystwa roseae crucis ***).

---

*) W pobliżu tego miasteczka obok kolei żelaznéj, wznosi się od r. 1865 pomnik Komeńskiego.

**) Całkowity tytuł dzieła tego po polsku, brzmi jak następuje: „Labirynt y dom pociechy, to jest dawny y prawdziwy obraz, jako na tym świecie y w sprawach jego wszystkich nie masz nic, tylko mieszanina, kłopot, oszukanie y marzenie etc. W Gdańsku drukował Andrzej Gabryel Rhey 1695 in 8 nieliczbowanych stron 296.

***) Wielkie wrażenie zrobiło pomiędzy uczonymi i teologami dziełko, które się ukazało w r. 1612, pod napisem: „Fama fraternitatis roseae crucis“. Twierdziło ono, że

Udaje się tedy do medyków, prawników i ludzi religijnych, a nie znalazłszy pomiędzy chrześcijanami prawdziwych chrześcijan, odwiedza zwierzchność, szlachtę, rycerzy i gazeciarzy, lecz i tu nie znajdując zadowolenia, każe się prowadzić do zamku Fortuny. Wszakże, ani u ludzi bogatych, ani u osób wysokie stanowisko mających i znakomitych, nie znajduje tego czego szuka, wszędzie błędy i pomieszanie; rozpacz go ogarnia. Wprowadzony do pałacu mądrości, rozważa z Salomonem trudności i przeszkody napotykane w zarządzie świata, a widząc jak sam Salomon nazywający wszystko próżnością, ulega złudzeniu i upadkowi, ucieka od świata; w tym słyszy tajemny głos wołający na niego, iżby powrócił tam, skąd przybył, t. j. do swego serca i żeby zamknął wejście do niego. Wówczas dopiero z Chrystusem w sercu, które mu zupełnie się powierza, staje w świątyni przed prawdą chrystyjanizmu okrytą zasłoną, poznaje światło rozumu i wiary chrześcijańskiéj, czuje błogość życia ludzi bogobojnych, widzi chwałę Bożą i jedynie w Bogu znajduje spokój swego serca.

„Dzieło to nie jest bynajmniéj poezyją kochany czytelniku — mówi Komeński — chociaż przybrało jéj pozór, owszem, wszystko to jest prawdą, o czym łatwo się przekonasz, jeśli trochę znasz okoliczności mojego życia, że opisuję po większéj części własne moje wydarzenia. Również nie twierdzę, iżby to było dowcipne, lecz spodziewam się, iż z woli Boga pożyteczne to będzie tak dla moich bliźnich, jak i dla mnie samego“.

Według zdania Zubeka, bardzo dowcipnym jest Komeński, dopóki nie zaczyna mówić o niewidzialnym kościele, gdyż wówczas wpada w pietystyczny mistycyzm. Lindner zaś twierdzi, że w tym dziele Komeński ogłasza w formie alegorycznego dramatu swój filozoficzny pogląd na świat, który według dzisiejszych pojęć, można nazwać chrześcijańskim pesymizmem.

Pod koniec roku 1624, wszedł Komeński w powtórny związek

Bractwo rosae crucis w skutek szczególnéj łaski Bożéj, znajduje się w posiadaniu wszech mądrości, środka mogącego posłużyć do poprawy nauk, a szczególniéj filozofii i medycyny, i że zna kamień mądrości, środek uniwersalny przeciwko wszelkim chorobom, sztukę przemieniania metali i przedłużenia życia, wie kiedy nastąpi wiek złoty i t. d. Teolodzy uważali wspomniane towarzystwo za sektę religijną, przeznaczoną do zgorszenia innych sekt; stronnicy Paracelsa założyciela szkoły jatrochemicznéj, twierdzili, że znajdują się w posiadaniu wszystkich tych tajemnic, inni znów mniemali: że Bóg rzeczywiście odkrył bogobojnym ludziom dotąd nie odsłonięte tajemnice. Prawdziwie uczeni ludzie, nawet Kartezyjusz (Decartes) usiłowali je odnaleść — napróżno, albowiem wcale ono nie istniało, jak to przypuszczał już w r. 1620 Michał Breler. Dziełko to było tylko satyrą tajemniczości, jaką się okrywali ówcześni uczeni. Prawdopodobnie autorem jego był Jan Walentyn Andreä.

małżeński z Dorotą, córką biskupa Braci Czeskich, Cyrylla. Tymczasem nowe chmury polityczne gromadziły się nad głowami jego współwyznawców. Od r. 1624, Karol na Żerotynie, w skutek mandatu cesarskiego, grożącego najsurowszą karą wszystkim niekatolikom i ukrywającym ich, nie mógł już dłużéj udzielać schronienia Braciom Czeskim.

Bracia Czescy postępowali z większą solidarnością i zastanowieniem niż Ewangielicy i Kalwini, którzy rozproszyli się po całych Niemczech i w Marcu 1625 r. zgromadziwszy się, odbyli walną naradę w bliskości źródeł Wisły, po któréj wysłali Komeńskiego do Polski, dla wyszukania miejsca odpowiedniego do osiedlenia się dla siebie i swoich współwyznawców.

Jedną ze słabych stron Komenskiego, była wielka skłonność do mistycyzmu i pod tym względem twórca Wielkiéj Dydaktyki nie różnił się od większości swoich współczesnych.

Komeński ze swego już wyznania otrzymał wielki pociąg do mistycyzmu, który się jeszcze bardziéj rozwinął podczas pobytu jego w Herbornie, gdzie największy wpływ na młodzież miał znany mistyk, teolog Alsted. Nic więc dziwnego, że ogrom nieszczęść, jakie spadły na jego ojczyznę, usposobił go do wiary we wszelką najbardziéj fantastyczną i sangwinistyczną przepowiednię, z któréj świecił choćby najmniejszy promyk nadziei powrotu do gorąco ukochanego kraju. Tym sobie można wytłómaczyć wiarę w wizyje i przepowiednie tak częste w czasach wielkich przewrotów politycznych, do jakich należy wojna 30-letnia, tym też poniekąd niewdzięczne postępowanie, jakiego się dopuścił względem Polski, kraju, który przez lat 25 był mu drugą ojczyzną.

Droga z Czech prowadziła na Gorzelice (Goerlitz) na Szląsku, gdzie dowiedział się Komeński o przepowiedniach Koltera ze Sprotawy (Sprotau) *). Z początku nie pokładał w nich żadnéj wiary, lecz odwiedziwszy Koltera w Sprotawie, uwierzył w nie tymbardziéj, że mniemany prorok przepowiadał zwrót rzeczy na korzyść protestantyzmu, za sprawą króla Duńskiego. Komeński przełożył jego przepowiednie na język czeski.

Ze Sprotawy, Jan Amos udał się do Polski, lecz o téj jego pierwszéj podróży to tylko wiemy, ze powrócił do Czech pod koniec tegoż samego roku, zboczywszy jeszcze do Berlina.

---

*) Przepowiednie Kotlera taki miały rozgłos, iż mieszkańcy Strasburga wysłali z pomiędzy siebie kilku znakomitszych mieszczan do Sprotawy, zapraszając go do siebie, a w Berlinie uznawano wizyje jego za nadnaturalne. Wszakże nie długo trwała jego sława, bo w r. 1627, kiedy żadna z jego przepowiedni nie spełniła się, stawiono go w Sprotawie 25 razy pod pręgierzem i wygnano z miasta.

W Październiku 1629 r., znajdujemy go w Brandyszu, gdzie 14-tu Braci Czeskich gotowało się do wyjazdu do Polski, lecz w kilka miesięcy potym, przebywał niedaleko źródeł Elby, u pana Sadowskiego ze Słupna i do tej też epoki odnieść należy pierwszy stanowczy pomysł do napisania Wielkiéj Dydaktyki, o czym sam w następujący mówi sposób:

„Początek moich prac dydaktycznych nastąpił w 1627 roku, chociaż poprzednio już o tym myślałem, albowiem jak tylko się ukazało w r. 1612 dzieło Ratycha: *Rada mająca na celu poprawę metody nauk*, sława jego doszła i do mnie, który wówczas w Herbornie, w Nasauskiem, zajmowałem się naukami, tak, że kiedy w r. 1614 powróciłem na Morawy i przewodniczyłem szkole w Prerowie, postanowiłem użyć łatwiejszéj drogi w udzielaniu chłopcom nauki. Kiedy zaś w r. 1618 zostałem powołany na pastora w Fulneku i do zarządu istniejącą tam szkołą, zacząłem myśleć o innych rzeczach, prowadzących do tegoż samego celu i spisywać je, lecz to w trzy lata późniéj uległo zniszczeniu, kiedy nasze miasteczko zdobyli hiszpanie, i zniszczyli moją biblijotekę. Dopiero w r. 1627 nastręczyła mi się sposobność powrotu do poprzednich studyjów. My duchowni Jedności Bratniéj, wygnani edyktem cesarskim z Czech i Moraw, ukrywalismy się w górach czeskich u Pana Sadowskiego. Jednemu z nas, Janowi Stadiusowi powierzył on wychowanie trzech swoich synów i ten poprosił mnie o kilka prawideł dydaktycznych, mających mu posłużyć do lepszego nauczania. Kiedy pewnego razu udaliśmy się do sąsiedniego zamku Wilczyce, aby przejrzeć sławną biblijotekę p. Sylverusa, przypadkiem wpadła mi do ręki dopiero co z Niemiec sprowadzona Dydaktyka Elijasza Bodina. Czytanie téj książki pobudziło mnie do napisania podobnego dzieła w naszym języku. Inni Bracia dowiedziawszy się o tym, bardzo pochwalili mój zamiar i gorąco życzyli jego spełnienia".

W tym czasie ogłoszono nowy cesarski edykt, ostatecznie wyganiający z kraju znaczniejszych duchownych, którzy wiary swéj zmienić nie chcieli. Widok tak wielkiego upadku kościołów i szkół w ojczyźnie, przejął nas taką boleścią, lecz zarazem i nadzieją (bo dla czego mam to ukrywać), że miłosierdzie Boże niezawodnie kiedyś do nas powróci, iż uważaliśmy za rzecz słuszną, jak najgorliwiéj myśleć o środkach prowadzących do poprawy tego upadku, a rozważając je, znaleźliśmy tylko tę radę, iż gdyby Bóg kiedyś zechciał nam wrócić swe miłosierdzie, *to przedewszystkim należy przyjść z pomocą młodzieży, a to najspieszniejszym urządzeniem szkół zaopatrzonych dobrymi podręcznikami naukowymi i jasną metodą nauczania*, aby o ile możności wprowadzić na właściwe tory studyjowanie nauk, wykształcenie się w moralności i bogobojności Wtedy to wziąłem się z całą gorliwością do pracy (chociaż

inni służyli mi jakoby za osełkę) i jeszcze na łonie ojczyzny tyle zrobiłem, ile mogłem. Lecz ponieważ już w następnym 1628 roku, kiedy prześladowanie w najwyższym srożyło się stopniu, musieliśmy się rozproszyć, udałem się do Leszna w Polsce. Chcąc znieść jakkolwiek czas na wygnaniu, musiałem poświęcić się szkolnictwu, a ponieważ byle jak nie chciałem prowadzić téj sprawy, znalazłem w tym nową pobudkę do zajęcia się dydaktyką. Wówczas ukazało się w Niemczech wielu pedagogów i jednocześnie zajaśniał nowy, niestety bardzo przemijający promyk nadziei powrotu do ojczyzny. Z tego powodu raz jeszcze zacząłem z gruntu przerabiać moje pisma dydaktyczne i jeszcze na silniejszych opierać fundamentach, t. j. na tym, co już istniało, jakotéż na nowym własnym i obcym doświadczeniu, dopóki z pewną ufnością nie zdołałem nazwać téj pracy: „Wielką Dydaktyką, t. j. wielką sztuką nauczania wszystkiego wszystkich".

Ale wróćmy do dalszego przebiegu życia Komeńskiego. Tak silny miał on pociąg do mistycyzmu, bez względu na niesprawdzenie się przepowiedni Koltera, iż uwierzył natychmiast w wizyje młodéj Krystyny Poniatowskiej, przepowiadającéj również przewrót polityczny na korzyść jego ojczyzny. Ociągał się z opuszczeniem rodzinnego kraju, aż wreszcie widząc niepodobieństwo dłuższego w nim ukrywania się, wybrał się z całą rodziną, Krystyną Poniatówską i P. Sadowskim do Leszna w Poznańskim *). 31 Listopada 1627 roku, stanęła gromadka wygnańców na granicy ziemi czeskiéj, a padłszy na kolana, ucałowała ziemię, poczym modląc się i śpiewając hymny nabożne, puściła się w dalszą drogę.

Oddawna już Polska była krajem, do którego dążyli prześladowani w swéj ojczyźnie Bracia Czescy, a nawzajem katoliccy duchowni polscy napełniali kościoły i klasztory w Czechach i Morawach. Wkrótce tak wielka była liczba wyznawców Jedności Bratniéj w Polsce, iż od r. 1655 do 1661 r., 9 razy ukazali się posłowie z Czech i Moraw, na religijnych zgromadzeniach tego wyznania odbywających się w Polsce. W r. 1564 szlachta polska wyjednała u króla Zygmunta Augusta swobodę wyznania dla Braci Czeskich, którzy wkrótce byli tak liczni, iż w saméj Wielkopolsce posiadali 61 kościołów i bardzo wiele szkół, a w Lesznie od r. 1680 szkołę zostającą pod kierownictwem Braci Czeskich.

Na początku Lutego 1628 r,, znajdował się już Komeński wraz z rodziną w Lesznie i zamieszkał na probostwie, a we dwa miesiące

*) Leszno liczyło wówczas, jak sam Komeński mówi, 20 ulic, 1600 domów i 2000 obywateli zapisanych do ksiąg miejskich.

później Rafał Leszczyński, wojewoda Bełzki, powitał przybyszów, ofiarując im chleb i gościnność.

Komeński nie chcąc korzystać z nieograniczonéj gościnności, został nauczycielem przy tamecznéj szkole, Widać jak wielkie już wówczas miał znaczenie pomiędzy swymi wyznawcami, kiedy r. 1637 synod mianował go „sekretarzem Jedności Bratniéj“, a zarazem polecił mu nadzór nad młodzieżą kształcącą się na uniwersytetach zagranicznych, oraz upraszał o projekta potrzebne do urządzenia nowych szkół.

Zajęcia te wymagały bardzo wiele czasu, licznéj korespondencyi z młodzieżą i osobami, których opiece ją poruczono. Obowiązkiem jego było ostrzegać młodzież, napominać i nią kierować. Dla téj to młodzieży, mającéj odbywać dalsze studyja za granicą, miewał w Lesznie prelekcyje, przewyższające program gimnazyjalny.

O praktycznéj działalności Komeńskiego wiemy tylko, iż stara. się zastosować swoje zasady dydaktyczne, gdyż na jego wniosek synod w r. 1635 zgodził się na nową organizacyją gimnazyjum. Widać, iż ówczesna organizcyja szkoły w Lesznie, zostawiała zbyt wiele wolnego czasu młodzieży, gdyż Komeński przedewszystkim projektował zmniejszenie ilości godzin wolnych od nauki i wymagał, iżby uczniowie dziennie przez 5 godzin pozostawali w szkole, iżby po za tym czasem nie potrzebowali już w domu pracować. W najwyższéj klasie, radził zaprowadzić etykę Skulteta, a w innych Janua linguarum miano przejść razy dziesięć, za każdym razem mając co innego na względzie. W najniższéj klasie uczono według Vestibulum, a zaprowadzono osobne godziny na konwersacyją łacińską. Nauka miała się rozpoczynać od śpiewania psalmów, modlitwy i czytania bibliji.

Ćwiczenia stylistyczne miały się odbywać codziennie, oddzielnie z polakami, oddzielnie z czechami i oddzielnie z niemcami, a wprawa w wymowie i poczyi raz co dwa tygodnie. Publiczne popisy w wymowie i poezyi, miały mieć miejsce 3 razy do roku podczas wielkich świąt i oprócz tego raz na św. Michał. Czas wolny miał być tylko w Środę i Sobotę po południu, oraz w dnie jarmarczne. Pogrzebom towarzyszyć miała odtąd tylko połowa uczniów.

Widać, że zmiany zaprowadzone przez Komeńskiego były bardzo praktyczne i bardzo się podobały, kiedy w r. 1636 mianowano go nadzorcą porządku, t. j. inspektorem, w szczególności zaś powierzono mu kierownictwo naukowe całego gimnazyjum.

Jak widzimy, wziętość Komeńskiego z każdym wzrastała rokiem, a liczne i wiele czasu zajmujące posługi publiczne nie przeszkadzały mu bynajmniéj do rozwinięcia wielkiej działalności w dziedzinie piśmiennictwa, co sprawiło, że imię jego głośnym się stało w całym ówczesnym uczonym świecie.

Nie lekceważąc bynajmniéj prac jego w kierunku religijnym lub teologicznym, wspomnimy o dziełach pedagogicznych, jako głównie nas obchodzących, które w tym czasie napisał i wydał.

W epoce od r. 1628 do 1632, ostatecznie wykończył najważniejsze swe dzieło: „Wielką Dydaktykę“ w języku czeskim. Prawdopodobnie praca ta była już w 1628 r. niemal zupełnie ukończona, ale ostatnie jéj rozdziały dopiero w r. 1632 zostały napisane.

Komeński nie był bynajmniéj zarozumiałym, a chcąc dziełem swoim prawdziwą swéj ojczyźnie uczynić przysługę, upraszał o radę wielu ówczesnych uczonych, a pomiędzy nimi zgłaszał się i do Ratycha, którego dzieło tak wielkie niegdyś na nim uczyniło wrażenie, błagając go, iżby swéj wiedzy nie ukrywał pod korcem; ale uczony niemiecki na żaden list nie raczył mu nawet odpowiedzieć, zamierzając sprzedać swoją tajemnicę za grube pieniądze jednemu z panujących monarchów. Jeden tylko Jan Valentin Andrea odpisał mu uprzejmie i obiecał, że gotów jest udzielić mu żądanego światła, lecz jego obietnica ograniczyła się na liście zamieszczonym przez Komeńskiego w wydaniu łacińskim, w którym zaleca Wielką Dydaktykę wszystkim bez różnicy, gdyż ma nadzieję, że wszystkim pożytek przyniesie. Tak więc Komeński słusznie mógł nazwać swą Dydaktykę dziełem zupełnie nowym (toto genere novum), do którego ostateczną pobudką była praca Elijasza Bodina, a głównym powodem chęć przysłużenia się ukochanéj ojczyźnie; dla tego też dzieło to napisał po czesku. Znacznie późniéj przełożył je na język łaciński, zmieniwszy w niektórych częściach.

Główne różnice pomiędzy wydaniem czeskim a łacińskim, są następujące:

Wydanie łacińskie w zupełności jest zaopatrzone paragrafami, których w wielu miejscach brakuje rękopismowi czeskiemu. W czeskiéj Dydaktyce, w jednym 27-ym rozdziale mówi o czterech stopniach nauki, w łacińskiéj zaś każdemu stopniowi poświęca osobny rozdział, tak, że czeski rozdział 27-my obejmuje w tekscie łacińskim rozdziały: 27, 28, 29 i 30, pod napisem: Szkoła macierzyńska, ludowa, średnia, i główna.

W tekscie czeskim gorąco przemawia do swoich ziomków i jako patryjota szczerze miłujący swoją ojczyznę, zachęca do zakładania szkół, i prosi, błaga, iżby przyjęto jego radę. To samo przemówienie znajduje się w łacińskiéj Dydaktyce, w rozdziale 23, lecz znacznie bledsze, chłodniejsze, bo już nie przemawiał do swoich rodaków, ale do wszystkich narodów. W rozdziale 32 tekstu łacińskiego zamieścił podobieństwo wynalezionéj przez siebie metody do drukarni, czego niema w rękopiśmie czeskim. Tak więc czeska Dydaktyka składa się tylko z 30 rozdziałów, a łacińska z 33.

Ukazanie się łacińskiego tekstu sprawiło wielkie dodatnie wrażenie na współczesnych uczonych, chociaż byli i tacy, którzy wiele czynili Komeńskiemu zarzutów; główniejsze z nich zamieszczamy poniżej:

Twierdzono, że zupełnie zbyteczne były siedm pierwszych rozdziałów, mówiących o przeznaczeniu i uzdolnieniu człowieka do wychowania, ponieważ nikt o tym nie wątpi, że człowiek jest najdoskonalszą istotą i że celem jego nie jest jedynie życie ziemskie i t. d. Na to odpowiada Komeński, że pierwiastkowo napisał swe dzieło nie dla uczonych, lecz dla ludu przepędzającego życie w ospałości, który trzeba było przebudzić z uśpienia wstępem pełnym życia. „Wszakże — mówi daléj — pominąwszy i to, należało przedewszystkim oznaczyć cel, do którego dąży Dydaktyka, a to, iżby środki do niego prowadzące, od samego początku otrzymały właściwy kierunek. Albowiem nie postanowiłem napisać dydaktyki sztuki malarskiéj, albo gramatyki, logiki, albo jakiejkolwiek innéj części nauk, lecz Dydaktykę życia (Didacticam vitae) i dla tego nazwałem ją Wielką Dydaktyką. Zamierzając przeto przedstawić zaokrągloną całość, nie zaś część tylko, musiałem wyłożyć całość, nie ułamek i rozpocząć budowę od najniższych niewzruszonych fundamentów, albowiem nienawidzę wszelkiéj niedokończonéj roboty, wszelkiéj budowy bez fundamentów i zawsze mam na widoku cel ogólny, po za którym nic już nie pozostaje do życzenia. Środki prowadzące do tego celu, są również natury ogólnéj, pewne i niezawodne i t. d.; dla tego nic nie zmieniam.“

Niechaj tedy Wielka Dydaktyka rozpoczyna się od ostatecznego celu człowieka, niechaj obudzi pożądanie jego doskonałości i niechaj go poprowadzi przez wszystkie poprzednie przemiany do ostatecznego używania tego co pożądał.

Rownież Komeński nic nie chce zmienić w tym, co mówi o środkach zamieszczonych w rozdziale 8 do 12, oraz wskazówkach służących do reformy szkolnictwa.

Podobnie doznały zarzutu ze strony współczesnych uczonych, nowe zasady metody nauczania (od rozdziału 14), opierające się na naśladowaniu natury, pod któréj przewodnictwem niepodobna zbłądzić. Z tego powodu Komeński napisał cały traktat o metodzie synkretycznéj, czyli porównawczéj (który spłonął w Lesznie) i przyszedł do wniosku: że prawdziwe podobieństwo posłużyć może nietylko za dowód, lecz nawet przekonać zdoła, dla tego téż mówi: nic nie zmienię w tych rozdziałach Wielkiéj Dydaktyki (14 — 20). Niechaj uczniowie i nauczyciele obserwują roślinki, ptaszki, osy, pająki i naśladujących ich ogrodników, tkaczy, budowniczych i innych rzemieślników, niechaj naśladują ich rozumne postępowanie i tak misternie przez nich zrobione rzeczy, a porównywając ich czynność ze swą po większéj części bezła-

dną pracą, niechaj się zarumienią i niechaj to ich pobudzi do pożądania czegoś lepszego. Niechaj więc dążą do tego całą siłą swéj duszy, i nauczą się otrzymywać lepsze rezultaty.

Następne rozdziały są przewodnikami do wykładu nauk, sztuk, języków, kształcenia obyczajów i bogobojności. Rozdział 25 mówi obszernie o zupełnym usunięciu pogańskich pisarzy ze szkół chrześcijańskich, albo przynajmniéj o zmniejszeniu ich szkodliwego wpływu. Na ten rozdział w swoim czasie daleko częściéj się powoływano niż na całą Wielką Dydaktykę i uważano go za bardzo niewłaściwy. Wszakże Komeński z góry już wiedział, że będzie on dla wielu cierniem w oku, albowiem cała ówczesna nauka łaciny opierała się na Terencyjuszu, Virgilijuszu i Catullu, ale pomimo to stale trwał przy swoim zdaniu, wychodząc ze swego stanowiska mistyczno religijnego. Podobnież i w następnych rozdziałach nie chciał nic zmienić, lecz powtarza swą ulubioną myśl, że udzielanie nauki należy doprowadzić do téj saméj pewności, zgrabności i szybkości, z jaką dzieła się drukują; wreszcie kończy prośbą, iżby reformę szkolną, według udzielonéj przezeń przeprowadzono rady.

Kiedy to najważniejsze dzieło Komeńskiego spoczywało w rękopiśmie, ukazało się już w r. 1633, jakoby wstęp do niego: Informatoryjum szkoły macierzyńskiéj po niemiecku, a więc przekład z oryginału czeskiego, ktory profesor Gindeli znalazł w 1856 r. w archiwum miasta Leszna.

Według zasad zamieszczonych w Wielkiéj Dydaktyce, epoka wychowania człowieka obejmuje przeciąg czasu od urodzenia, do 24-go roku życia. Komeński pierwszą epokę wychowania, aż do włącznie 6-go roku życia, powierza matce i dla tego okres ten zowie szkołą macierzyńską. W niewielkim tym dziełku podaje bardzo trafne rady, tyczące się wychowania fizycznego, na które głównie w téj epoce największą zwrócić należy uwagę, według zasady: w zdrowym ciele, zdrowa mieszka dusza. Wspomina daléj, jak ważną jest ta epoka, ponieważ w niéj kładą się fundamenta dalszego rozwoju. Wymaga przedewszystkim, iżby rodzice dawali dobry przykład, bo od tego zależy całe religijnomoralne wychowanie, powstaje przeciwko zbytniemu pieszczeniu dzieci i nietaktowności w postępowaniu z nimi. Po ukończeniu 6-go roku życia, przechodzi dziecię ze szkoły macierzyńskiéj do szkoły ludowej, którą dla odróżnienia od szkoły łacińskiéj, nazywa szkołą języka ojczystego (schola vernacula). W téj szkole miało dziecię przebywać od 6 do 12 roku życia. Śmialo rzec można, że pierwszy Komeński pojmował szkołę ludową w dzisiejszym jéj znaczeniu. Nie napisał wprawdzie o niéj osobnego traktatu, lecz w Wielkiéj Dydaktyce wyraźnie wspomina, iż zamierza ułożyć sześć podręczników dla téj szkoły w następującym

porządku: Grządka fijołków (Violarium), Gaj różany (Rosarium), Wirydarz (Viridarium) Ogród (Labirynthus), Krzew balsaminowy (Balsamentum) i Raj duszy (Paradisus animi).

Dziełka te wprawdzie nigdy nie ukazały się drukiem, a może też nigdy nie zostały napisane, gdyż Komeński odkładał ich ułożenie do szczęśliwszych czasów. kiedy powróci w strony rodzinne.

Tak więc nieszczęścia polityczne jego kraju, powstrzymały postęp szkolnictwa w całéj Europie, gdyż niezawodnie przyjęcie się téj myśli na gruncie czeskim, zachęciłoby i ościenne narody do naśladownictwa, a szkoła ludowa, ów prawdziwy zaszczyt naszych czasów, o dwa blisko wieki przedtym, zaczęłaby się rozwijać.

Nie zwlekał Komeński z napisaniem podręczników naukowych dla istniejącéj już szkoły łacińskiéj i ochoczo wziął się do ich ułożenia. Pamiętał, ile trudu i mitręgi kosztowała go nauka łaciny, a jako praktyczny nauczyciel, spostrzegł iż i teraz wszystko odbywa się po dawnemu.

Ówczesnym wychowańcom od samego początku dawano do ręki gramatykę łacińską, często wierszowaną, z któréj kazano uczyć się reguł pisanych po łacinie, poczym udzielano do czytania Cycerona, Wirgilijusza i innych autorów, których zrozumienie wymaga dojrzalszego umysłu. Nauka odbywała się bez pomocy słownika i bez porównywania gramatycznéj budowy języka łacińskiego z językiem ojczystym. Postępowi nauczyciele widząc bezowocność takiéj nauki, zalecali uczyć łaciny jak języka ojczystego, t. j. przez rozmowę. Do ostatnich należał Lubin, który stanowczo potępiał naukę przeważnie gramatyczną i radził udzielać tylko takich reguł, które nie dopuszczały żadnego wyjątku, a samego języka chciał uczyć przez ustawiczną rozmowę nauczycieli prowadzoną po łacinie. Widząc wszakże praktyczne niepodobieństwo, radził ułożyć książki z obrazkami, zaopatrzone napisami i krótkimi łacińskimi zdaniami, które miały wyczerpać wszystkie wyrazy używane w mowie łacińskiéj. Inni znów, jak Ratych, odrzucali wprawdzie gramatykę, lecz rozpoczynali naukę od autorów, mianowicie od Terencyjusza i praktycznie kształcili w stylu łacińskim. Ezechiel Fogiel starał się wynaleść pośrednią drogę pomiędzy gramatyką i klasykami i mniemał, iż jeśli wychowaniec nauczy się na pamięć codziennie 15-tu zdań łacińskich, to po upływie roku gruntownie pozna łacinę i biegle będzie mówił tym językiem.

Podobną myśl dawniéj już urzeczywistnili hiszpańscy jezuici (Teatyni), którzy napisali i wydali w Salamance podręcznik do nauki języka łacińskiego, pod tytułem: Janua linguarum. Niewielka książeczka mieściła w sobie znaczną ilość najczęściej używanych wyrazów, połączonych ze sobą w zdania luźne, i częstokroć bardzo nieloiczne.

Pomimo téj niedoskonałości, Janua hiszpańska bardzo szybko upowszechniła się nietylko w Hiszpanii, lecz i po całéj zachodniéj Europie, tak dalece, iż już w 1620 r. zastosowano ją do ośmiu języków.

Prawdopodobną jest rzeczą, jak mówi Zoubek, iż naturalnym następstwem studyjów dydaktycznych Komeńskiego i zasady unaocznienia, którą pierwszy postawił na czele swéj Dydaktyki, było przeprowadzenie jéj i w nauce języka łacińskiego. Zamierzał tedy napisać książkę, mieszczącą w sobie wszystkie rzeczy, ich własności, czynności i stany, chcąc tym sposobem rzeczy i ich nazwy łacińskie w ścisły nierozwiązalny wprowadzić związek. Dowiedziawszy się o istnieniu podobnego dziełka, z radością i wielką ciekawością wziął się do jego przejrzenia, spodziewając się, że znajdzie to czego żąda i uwolni się w swoim pedagogicznym sumieniu od obowiązku napisania nowego dzieła z natury swéj wymagającego wiele mozołu i czasu, który na coś poważniejszego będzie mógł obrócić. Lecz wkrótce przekonał się, iż cały układ książeczki hiszpańskiéj nie odpowiadał jego życzeniu. Zabrał się tedy jak zwykle z całą gorliwością do pracy w 1629 r., tak iż już w następnym roku mógł pokazać rękopism swoim przyjaciołom, którzy zachwyceni jasnością i łatwością metody, najusilniéj zaczęli go upraszać iżby natychmiast ją wydał na widok publiczny dla pożytku młodzi uczącéj się w Lesznie i całéj Polsce. Jakoż w tym samym roku ukazało się w Lesznie sposobem próby dziełko jego, pod napisem: „Roztworzone drzwi języków“ (Janua linguarum resserata).

W przedmowie uskarża się jak w Dydaktyce, na ogrom czasu, jakiego wymaga nauka języków. Wyrazy, mówi, są tylko znakami rzeczy; cóż znaczą wyrazy bez znajomości rzeczy. Na cóż się przyda chłopcu, gdyby się nawet nauczył tysiąc razy po tysiąc wyrazów, a nie umiał ich wprowadzić w odpowiedni związek z rzeczami. Mniemanie, że z samych wyrazów może powstać mowa, podobne jest do tego, że ziarna piasku dadzą się w pęczek związać, albo że z samych cegieł bez wapna można dom wystawić. Tłómaczy się tu poniekąd z góry z zarzutu jaki mu późniéj czyniono, że tworzył nowe wyrazy, mówi bowiem: „Klasycy nie rozprawiają o wszystkich stosunkach, lecz tylko o swoich własnych, jeśli zaś jedynie z klasyków mamy czerpać naukę języka łacińskiego, to kiedyż nabędziemy prawdziwéj nauki, i kiedy uzdolnimy się do życia w społeczeństwie?

Komeński podzielił wszystkie rzeczy, o których mówi we Drzwiach (Podwojach), na sto grupp. Cała książeczka mieści 8000 wyrazów, z których ułożono 1000 zdań, z nich krótsze pomieszczono na początku, w dalszym zaś ciągu znajdują się zdania bardziéj rozwinięte; głównie zaś na to uważał, iżby każdy wyraz użyty został w pierwotnym swym znaczeniu i nie ukazywał się w książeczce kilka razy. Dla jaśniejszego

uwydatnienia, zamieścił obok siebie wyrazy podobnego i wprost przeciwnego znaczenia.

Drzwi języków obejmują następujące rozdziały:

I. Wstęp i zachęta do nauk. Rozdział 1.
II. Historyja naturalna. Rozdz. 2—20.
III. Antropologija i Psychologija. Rozdz. 20—30.
IV. Technologija. Rozdz. 30—48.
V. Życie domowe i społeczne. Rozdz. 48—68.
VI. Szkoła i nauki. Rozdz. 68—82.
VII. Nauka obyczajowa. Rozdz. 82—96.
VIII. Zabawy.
IX. Śmierć i pogrzeb. Rozdz. 97.
X. Opatrzność Boska. Rozdz. 98.
XI. Aniołowie. Rozdz. 99.
XII. Zakończenie. Rozdz. 100.

Zasada, jaką przyjął Komeński w układzie tego dziełka, iżby każdy wyraz raz tylko jeden w nim się znajdował, bardzo utrudniła opis rzeczy i uczyniła go niedokładnym. Oprócz tego inny jeszcze czyniono mu zarzut: iż nie trzyma się szyku właściwego językowi łacińskiemu, lecz z tego się tłómaczy, mówiąc, że układając tę metodę, miał na myśli język czeski, a tak układał zdania łacińskie, iżby każdy wyraz łaciński odpowiadał czeskiemu.

Ważny jeszcze zarzut czynili Komeńskiemu współcześni mu uczeni, iż napisaniem „Drzwi Języków“ ułatwił tylko nabycie tak zwanéj barbarzyńskiéj kuchennéj łaciny, lecz wada ta była wadą wieku w którym żył, wreszcie sam się z tego tłómaczy, mówiąc: iż Rzymianie nie posiadali wielu dzisiejszych pojęć, a więc i wyrazów będących ich nazwą, chcąc przeto używać języka łacińskiego w życiu potocznym, koniecznie trzeba kuć nowe wyrazy, co dla niego jest rzeczą najprzykrzejszą.

Pomimo tych wad, wkrótce upowszechniły się „Drzwi Języków“, wszędzie je przedrukowywano i zaopatrywano tekstami rozmaitych języków i tak: polski tekst dodał do nich Andrzej Węgierski; niemiecki— Mochinger, angielski — Hartlieb, przyjaciel Komeńskiego, który dedykował to dziełko księciu Walii. Niebawem też ukazały się przekłady na język holenderski, szwedzki, włoski, francuski i grecki, pod trochę zmienionym tytułem „Złotych Drzwi wszystkich języków“ i t. d,

„Drzwi Języków“ z tekstem czeskim, wydał Komeński w r. 1633, a w przedmowie mówi: zaprowadzono już „Drzwi“ w szkołach polskich, pruskich, szląskich i t. d. I rzeczywiście w przeciągu krótkiego czasu upowszechniła się ta metoda nietylko niemal we wszystkich szkołach całéj Europy, lecz nawet i w Azyi, gdzie je Ali Bej (Bobrowski) przeło-

żył na język turecki, Golius w Aleppo na język arabski, oprócz tego zaś istniały przekłady w języku mongolskim i perskim. Słusznie więc twierdzono, iż oprócz Pisma św., żadne inne dzieło nie doczekało się tylu wydań.

Ze wszech stron obrzucano Komeńskiego pochwałami za wielką przysługę, jaką uczynił swą pracą całéj ludzkości, a z Niemczech pisano, iż przy pomocy „Drzwi Języków" nauczyciele otrzymują niemal cudowne rezultaty. Lecz Komeński nie był człowiekiem któregoby pochwały zepsuć zdołały i pozwoliły spocząć na wawrzynach, owszem, dodawały mu one nowego bodźca do większego udoskonalenia wynalezionego przez siebie sposobu nauczania.

Po niejakim czasie, kiedy Janua utraciła już urok nowości i przeszła przez ogniową próbę praktycznego nauczania, zaczęto chłodniéj ją rozważać i spostrzeżono niejedną wadę, co Komeński w następujący streścił sposób: „Większa część uważa ten sposób nauki języka, opierający się na znajomości rzeczy, za najdoskonalszy, lecz byli i tacy, którzy przeważnie wytykali wady tego dziełka i mówili: że należy miarkować pochwały, że trzeba je uważać za początek dzieła, lecz nie za jego ukończenie, — inni znów powstrzymywali się od pochwał i nagan i mówili, iż nie wiedzą w jaki sposób wychowańcy na tym podręczniku uzdolnić się mają do czytania autorów łacińskich. Zachowują więc stanowisko wyczekujące, spodziewając się, że autor wkrótce wyda cos doskonalszego. Znaleźli się wreszcie mężowie, którzy nie zadawalając się wielkim zapasem wyrazów w nim pomieszczonych, dodali do niego wiele wyrazów i zdań drugorzędnych."

Na co napełniać „Drzwi" nazwą gwiazd i roślin? pyta się Komeński, chyba na to, iżby wychowańcy ustawicznie mogli się uskarżać: nie umiemy rzeczy niezbędnych, ponieważ ich się nie uczyliśmy. Jak można wymagać od chłopca, niemogącego dostrzedz uderzających różnic rzeczy, iżby znał wiele drobnostkowych odcieni rzeczy należących do jednego gatunku, kiedy to sprawia trudność nawet ludziom doroslym. Niepożyteczne to i szkodliwe przechowywać w swéj pamięci rzeczy niezrozumiałe. Przecież baczni nauczyciele spostrzegli, że najtrudniejszą częścią „Drzwi" są rozdziały XI—XX-go, w których znajduje się wyliczenie nazw zwierząt, roślin i kamieni. Czy wypadałoby tedy jeszcze powiększać istniejące trudności? *).

Wkrótce spostrzegł sam Komeński, iż jego „Drzwi Języków" są zbyt trudne dla początkujących dzieci, i że niepodobna — jak sam mó-

---

*) Bayli, nie należący wcale do stronników Komeńskiego, mówi o Drzwiach Języków: Quand Comenius n'aurait publié que ce livre — la il se serait immortalisé.

wi — odrazu wprowadzać ich do całego lasu rzeczy i wyrazów, dla tego to w 1632 r. przybudował do „Drzwi Języków“ „Przedsionek Języka” (Vestibulum), którego całkowity łaciński tytuł jest następujący: Januae linguarnm reseratae Vestibulum. Przedsionek otworzonych drzwi Języków, przy pomocy którego małym początkującym ułatwia się wstęp do języka łacińskiego *), iżby wcześnie poznali główne rzeczy i wyrazy, zanim pozwolimy im przypatrywać się szczegółom. Przewodnik ten miał na celu dostarczenie dziatwie na gruncie rzeczowym treści językowéj, do oczekujących ją ćwiczeń w konijugacyi i deklinacyi. W „Przedsionku” pomieścił 1000 najczęściéj używanych wyrazów, ułożył z nich 427 krótkich zdań, przeważnie składających się z dwóch wyrazów. W pierwszym rozdziale znajdowały się przymiotniki z rzeczownikami, w drugim rzeczowniki ze słowami, w trzecim części mowy nieodmienne i liczebniki. Oprócz tego względu językowego, miał Komeński jeszcze na uwadze i wzgląd rzeczowy, o czym przekonywają napisy każdego rozdzialu:

I. Własności rzeczy.
II. O czynności i bierności rzeczy (słowa nieosobiste).
III. O okolicznościach rzeczy.
IV. O rzeczach znajdujących się w szkole.
V. O rzeczach znajdujących się w domu.
VI. O rzeczach w mieście i okolicy.
VII. O cnotach.

Chcąc pokazać czytelnikowi w jaki sposób Komeński traktuje każdą rzecz o któréj mowa we „Drzwiach Języków“, przytoczymy to, co mówi o ogniu (Rozdz. V).

V. O ogniu.

44) Z każdéj iskierki, jeśli dozwolimy, może powstać pożar.

45) Gdyż ogień najprzód się zajmuje, tli, żarzy i wybucha płomieniem; skoro się zaś wypali, zamienia się na proch i popiół.

46) Drzewo palące się, zowie się żagwią, przygaszona żagiew głownią; część jéj węglem, który dopóki się żarzy, zowie się węglem rozżarzonym (Pruna).

47) Palący się dym zowie się płomieniem, gdy zaś osiądzie w kominie — sadzami.

---

*) W r. 1642 przesłał Komeński do Szwecyi „Vestibulum reformatum“ zaopatrzony „Informatorium “ t. z. instrukcyą wskazującą, jak go używać należy. Toż samo dziełko powiększone, wyszło w Lesznie 1649 r., pod napisem: Vestibulum rerum et linguarum fundamenta exhibens Lessa; łacińsko-węgierskie wydanie tego samego dziełka, stanowiło podręcznik klasy I-éj w Sarosz-Pataku.

Cztery te zdania stanowią podstawę, na której opiera się treść pogadanki o rzeczy pomieszczonéj we „Drzwiach".

Przyjaciel Komeńskiego, Dawid Vechner napisał dziełko pomieszczone w ogólnym wydaniu dzieł Komeńskiego w Amszterdamie, a więc aprobowane przez samego autora Wielkiéj Dydaktyki: Proplasma templi latinitatis (Wzór świątyni łaciny), w którym pokazuje w jaki sposób należy postąpić z treścią pomieszczoną we „Drzwiach Języków". Według tego dziełka należy całe „Drzwi Języków" przerobić pięć razy, t. j. przeprowadzić uczniów przez pięć stopni jakoby współśrodkowych, traktujących o téj saméj rzeczy z coraz wyższego stanowiska. Vechner objaśnia to czego żąda, na przytoczonym powyżéj Rozdz. V, mówiącym o ogniu. Pierwszy stopień przybiera postać rozmowy, drugi bajki.

Stopień pierwszy: Próg.

Andrzéj i Judyta.

J. Dla czego płaczesz?
A. Sparzyłem sobie palce.
J. W jaki sposób?
A. Chciałem upiec to jabłko przy ogniu i węgiel padł mi na rękę.
J. Węgiel nie parzy — był to węgiel rozżarzony.
A. Było to palące się drzewo!
J. Więc to była żagiew.
A. Oprócz tego uderzyła mnie Matka.
J. Dla czego?
A. Rozżarzałem ogień.
J. Nie płacz.
A. Proszę cię, upiecz mi to jabłko przy ogniu.
J. Zrobię to, lecz najprzód powiedz mi jedno orzeczenie z Biblii.
A. Nie jedno lecz trzy:
Bóg nasz jest ogniem trawiącym (Hebr. 12, 29).
Człowiek jest proch i popiół (Gen. 18, 27).
Niszczeją jako dym dni moje (Psalm 102, 4).

Stopień drugi: Furtka.

1. Płomień swą siłą podniósł w górę żarzącą się iskrę. 2. Bardzo się jéj to podobało i myślała że się wzniesie aż do gwiazd. 3. Lecz skoro się wzniosła do wysokości komina, zgasła i spadła na dół jako popiół.

4. Będzie to odpowiednie przeciwko zarozumiałości i samolubstwu.

Bajka II.

5. Człowieka bardzo dręczyły muchy w lecie. 6. Zniecierpliwiony zapala słomę i obnosi po całéj chacie. 7. Lecz postępuje z nieostrożnością, zapala się sucha belka od dachu i cała chata płonie.

8. Chcąc uniknąć małéj przykrości, wielu ponosi wielką szkodę 9. Przysłowie mówi: „Kto chce uniknąć dymu, wpada w ogień.

Jak widzimy, są to próby nauki o rzeczach, których bynajmniéj lekceważyć nie należy, tym bardziéj, iż dotąd ta podstawa początkowego wychowania bardzo rozmaicie bywa traktowana.

Wspomnieliśmy już powyżéj o zarzutach, jakie współcześni czynili „Drzwiom Języków“, dziś nie wytrzymają one krytyki ani pod względem rzeczowym, ani językowym, gdyż w obu kierunkach od czasów Komeńskiego znaczny uczyniono postęp. Wszakże „Drzwi Języków“ posiadają do dziś dnia wielkie znaczenie historyczne, gdyż pokazały, jak szczególniéj w początkowym wychowaniu ustawicznie należy łączyć rzecz z jéj nazwą i były początkiem walki z czczym werbalizmem, która niestety daleką jest jeszcze od ostatecznego ukończenia.

Wielkie powodzenie, jakie miały „Drzwi Języków“, zachęciły Komeńskiego do napisania „Drzwi Rzeczy“, przy pomocy których młodzież miała się zapoznać z całym otaczającym światem i jego stosunkami, jednym słowem nabyć wszech mądrości, którą z grecka nazwał Pansofiją. „Nadzwyczajne pochwały — mówi Komeński — jakie mnie spotkały z powodu, według mego zdania, rzeczy nie bardzo wielkiéj wagi (myślał o swoich pracach dydaktycznych), pobudziły mnie do czegoś większego i lepszego. Zacząłem tedy rozważać, czy nie zasłużyłbym na podobne pochwały, gdybym się zajął uprawą kształcenia *rzeczowego* i *wewnętrznéj mądrości*. W ten sposób powstało we mnie pragnienie napisania: *Drzwi rzeczy*, *Furty mądrości*, dla tego, iżby skoro młodzież nauczy się z „Drzwi Języków“ opisywać rzeczy z zewnątrz, przyzwyczaiła się spoglądać na wnętrze rzeczy i nauczyła się poznawać, czym każda rzecz jest w swojéj istocie. Gdyby ta nauka obejmowała wszystko to, co należy wiedzieć i czynić, w co trzeba wierzyć i czego należy się spodziewać, to wnoszę, iż wówczas możnaby ułożyć bardzo piękną Encyklopedyją, albo małą Pansofiją (pulcherrima quaedam Encyklopedia seu Pansophiola).“

Komeński nie miał z początku stale obmyślonego planu do swych *Drzwi Rzeczy*, często go zmieniał, a nawet rozszerzał, a w sprawozdaniu z rozmowy jaką miał z Bogusławem Leszczyńskim, chcąc go zjednać dla swego zamiaru, w te się odzywa słowa: „Zamierzam uczynić przystępniejszym dla wszystkich nabycie nauk mądrości i pobożności, co uważam za pożyteczne do lepszego upostaciowania spraw ludzkich.

Potrzeba tu książek dwojakiego gatunku: do nauk filologicznych i do nauk realnych. Pierwsze powinny być głównie przeznaczone do nauki języka łacińskiego, a powinno ich być w ogóle ośm:

1. Vestibulum latinitatis (Przedsionek łaciny).
2. Janua latinitatis (Drzwi łaciny).
3. Palatium latinitatis (Pałac łaciny).
4. Słownik podający znaczenie każdego wyrazu łacińskiego w języku ojczystym.
5. Słownik podający znaczenie każdego wyrazu języka ojczystego w języku łacińskim, oraz mieszczący obok zwrotów języka ojczystego, zwroty języka łacińskiego.
6. Słownik łaciński, zajmujący się objaśnieniem subtelności językowych.
7. Mała gramatyka, obejmująca tylko deklinacyje i konijugacyje, którą należy połączyć z Vestibulum.
8. Całkowita gramatyka, którą należy połączyć z Janua.

Do nauk realnych służyć powinny 3 książki:

1. *Pansofija Wszechmądrości*, która powinna pomieścić cały skarb mądrości ludzkiéj, udzielanéj w ten sposób, iżby mogła zaspokoić tak teraźniejsze jak i przyszłe potrzeby. W układzie jéj należy trzymać się metody sprowadzającéj wszystko do ogólnych zasad i z nich naodwrót wszystko wyprowadzającéj; powinna tedy obejmować całą wiedzę ludzką. Takimi zasadami są: Bóg, świat i wiedza ogólna. Taka książka byłaby prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzkości.

2. *Historyja świata* (Panhistoria) powinna pomieścić w sobie najważniejsze fakta wszystkich epok. Albowiem jeśli wyobraźnia bada grunt wszechrzeczy i szuka prawa ich związku, dozwalając jednym rzutem oka przyjrzeć się wszechświatu, to historyja świata będzie dla niéj wspaniałym przyczynkiem. Nauka historyi powinna postępować stopniowo i bardzo rączo *).

3) *Ogólna Dogmatyka* wspominać będzie o rozmaitych mniemaniach, jakie dotąd wydała fantazyja ludzka, bez względu na ich prawdziwość lub błędność, a tak ubezpieczy od powtórnych marzeń lub błędów.

Widzimy tedy, iż Komeński miał na myśli jakoby encyklopedyją wszystkich nauk, z tą różnicą, iż chciał je jeszcze powiązać w jedną organiczną całość; miało to być coś nakształt Kosmosa Humboldta lub olbrzymiego Panteonu wiedzy ludzkiéj, związanego ścisłym węzłem mi-

---

*) O tym stopniowaniu wspomina Komeński w Wielkiéj Dydaktyce, w Rozdz. XXX, 16.

stycyzmu. Nazwa Pansofiji, jaką swéj pracy udzielić zamierzał, nie była nową, gdyż pod tym samym tytułem — o czym Komeński wspomina — wydał lekarz w Hamburgu, Piotr Laurenberg swoje dzieło, lecz tytuł z samego początku już oburzył pewne stronnictwa, które go uważały za zbyt pretensyjonalny w porównaniu z dotychczasową skromną nazwą Filozofii.

Całkowicie oddany swéj myśli, Komeński ze zwyczajną gorliwością wziął się do jéj urzeczywistnienia, tak, iż już w r. 1635 mógł uwiadomić na synodzie swoich współwyznawców, iż nad podobnym pracuje dziełem. Wszakże na rok już przedtym przyjaciel jego, Samuel Hartlieb, dowiedział się o jego pracy i prosił o udzielenie sobie planu. W skutek czego Komeński w r. 1634 napisał „*Prodromus Pansophiae* (Przedmowa, wstęp do Pansofii), który przesłał do Londynu, a Hartlieb zachwycony jego pomysłem, wydrukował go w Oksfordzie w 1637 r.

Tymczasem dla rozproszenia obaw i wątpliwości, które powstały u wielu ziomków co do dążności tego zamierzonego dzieła, napisał w r. 1636: „Conatuum Pansophicorum dilucidatio (Objaśnienie zamiarów pansoficznych), w którym wykazuje, iż będzie to pansofija chrześcijańska. Właściwie nie możemy powiedzieć, czym była ta olbrzymia praca, z któréj Komeński tak wiele sobie obiecywał pożytku dla całéj ludzkości, gdyż dwa już wykończone rękopisma traktujące o niéj, dziś już nie istnieją: 1) *Janua rerum sive metaphisica pansophisica* (Drzwi rzeczy, czyli metafizyka pansoficzna), którą chciał wydać w Londynie w 1642 r., oraz *Sylva pansophiae* (las pansofii). Ostatnie dzieło spłonęło podczas pożaru w Lesznie w 1656 r. i nad jego stratą ustawicznie Komeński ubolewał.

O dalszym przebiegu prac pansoficznych, mówi Komeński co następuje: „Kiedy po ukazaniu się „Prodromus“ większa część uczonych pochwaliła mój zamiar, ale wyraziła, iż niepodobna przypuścić, żeby pojedynczy człowiek zdołał go wykonać, i radziła, iżby ustanowić w tym celu kolegijum uczonych, ten sam, który wydrukował Prodromus, Samuel Hartlieb, postarał się zyskać do tego dzieła o ile możności najwięcéj głów rozsądnych. Zyskawszy wreszcie kilku mężów, przywołał mnie do siebie wielu namowami.

Kiedy moi ziomkowie zgodzili się na moją podróż, przybyłem do Anglii w sam dzień jesiennego porównania dnia z nocą (d. 22 Września 1642 r.) i dopiero tam się dowiedziałem, iż wezwano mnie na żądanie parlamentu. Lecz ponieważ z powodu wyjazdu króla do Szkocyi odroczono parlament na 3 miesiące, przeto byłem zmuszony przepędzić tam całą zimę; tymczasem uczeni mężowie przeglądali moje przygotowania do pansofii. Przy téj sposobności napisałem odręczny traktat: „Droga światła, t. z. rozsądne zbadanie, jak nakoniec pod wieczór dni, da się

upowszechnić u wszystkich narodów duchowe światło rozumu, t. j. mądrość (Via lucis vestigata et vestiganda etc.). Wreszcie zebrał się znów parlament, a dowiedziawszy się o mojéj obecności, kazał mi czekać, dopóki nie ukończy ważnych spraw państwowych, poczym wyznaczy mi komisyją składającą się z ludzi uczonych, a wybrawszy ze swego środka mężów poważnych, poleci im dowiedzieć się odemnie o głównym zarysie mego planu. Uwiadomiono mnie też poufnie, że zamierzają oddać do mego rozporządzenia jedno z kolegijów wraz ze wszystkimi dochodami, które mają posłużyć do utrzymania mężów uczonych przydatnych do méj pomocy na lat parę, lub też na zawsze. Krótko mówiąc, miałem zupełną pewność, iż plan wielkiego Verulama, utworzenia międzynarodowego kolegijum uczonych, mającego jedynie i wyłącznie dbać o postęp nauki, wreszcie wejdzie w wykonanie.

Lecz kiedy przyszła wiadomość do Londynu, że Irlandyja znajduje się w powstaniu, że 200 żołnierzy jednéj nocy zamordowano, kiedy król opuścił Londyn i nastąpiły wyraźne znaki wojny, wtedy plany te spełzły na niczym, a ja ujrzałem się zmuszonym powrócić do swoich. W tym samym czasie przysłano do mnie list ze Szwecyi do Polski, który mnie odesłano do Anglii. Listem tym dzielny i wspaniałomyślny Ludwik von Geer *) zapraszał mnie do Szwecyi, obiecując, iż dostarczy mi środków pozwalających mi zająć się moimi studyjami, a nawet łożyć będzie na koszta potrzebne do utrzymania pomocników.“

Z Anglii powrócił Komeński do Leszna, a zasięgnąwszy rady swoich ziomków i otrzymawszy na koszta podróży od pana von Geer 100 talarów, udał się w drogę do Szwecyi. Pobyt swój w tym kraju w ten opisuje sposób: „Przybyłem do Szwecyi w Sierpniu r. 1643 i zastałem mego mecenasa we własnym jego domu w Nordköping. Przyjął on mnie uprzejmie a po kilku dniach, w których porozumiewałem się z nim co do moich zamiarów, z jego zlecenia udałem się do Sztokolmu, dla widzenia się z kanclerzem Akselem Oksenstierna i rektorem uniwersytetu w Upsali, Janem Skyte. Konferowali oni ze mną przez dni cztery, szczególniéj zaś pierwszy, ów orzeł północy, który więcéj niż ktokolwiek dotąd, usiłował zgłębić zasady dydaktyki i pansofii. Przez pierwsze dwa dni badał on kwestyje dydaktyczne i wydał następujące zdanie: „Od młodości uważałem, iż używana metoda posiada w sobie coś gwałtownego (violentum quiddam), lecz nie mogłem wynaleść na czym to polega. Kiedy król mój sławnéj pamięci, wysłał mnie w charakterze posła do Niemiec, rozprawiałem o tym z wielu uczonymi. Kiedy zaś

*) Ludwik von Geer, Holender, dorobiwszy się wielkiego majątku w Szwecyi, łożył wielkie sumy na uczonych i był prawdziwym ich mecenasem.

mnie uwiadomiono, że Wolfgang Ratych zajmuje się poprawą metody nauczania, nie uspokoiłem się, dopóki nie ujrzałem tego męża. Lecz Ratych zamiast mnie objasnić o swojéj metodzie, dał mi gruby folijant do przeczytania. Podjąłem się téj pracy i przeczytawszy całą książkę, przekonałem się, iż nie źle odkrywa on wady szkolnictwa, lecz środki zaradcze, jakie przedstawia, uważałem za niedostateczne: to do czego ty dążysz, spoczywa na trwalszych podstawach, postępuj tak daléj i t. d.“. Odpowiedziałem, iż co się tyczy dydaktyki, uczyniłem to co należało uczynić, oraz, że teraz wypada przejść do czego innego. Na to odrzekł mi: Wiem, że dążysz do czegoś większego, gdyż czytałem twój Prodromus, lecz o tym jutro pomówimy, teraz wzywają mnie sprawy państwa. Widać, że kanclerz jako człowiek praktyczny uważał zamiary pansoficzne Komeńskiego za niepodobne do urzeczywistnienia, gdyż po długiéj konferencyi odezwał się w te słowa: „Mniemam, że nikomu dotąd to nie przyszło do głowy. Trwaj przy tych zasadach, gdyż albo na téj drodze przyjdziemy kiedyś do porozumienia, albo téż nigdy się nie porozumiemy. Wszakże radzę ci, iżbyś przedewszystkim dbał o szkołę, a staraj się znacznie ułatwić naukę łaciny, aby utorować drogę tym większym rzeczom, do których dążysz.“ Tego samego zdania był i Rektor uniwersytetu w Upsali, i radził Komeńskiemu albo pozostać w Szwecyi, albo osiedlić się gdzie bliżéj tego kraju, np. w Elblągu. „Kiedy mój mecenas, Pan v. Geer — mówi Komeński — zalecił mi posłuchać rady obu tych mężów i prosił mnie ustnie o zgodzenie się na miejsce pobytu i przeznaczone mi prace, przyjąłem wreszcie uczynione propozycyje, spodziewając się w rok, a najwięcéj we dwa lata załatwić się z tymi bagatelami (tricarum fore finem).

Ulegając przyjętemu zobowiązaniu w r. 1643, osiadł Komeński w Elblągu i zajął się powierzonymi sobie dydaktycznymi pracami, lecz nie z tą co dawniéj gorliwością, gdyż jednocześnie pracował nad Pansofiją. Prace dydaktyczne były mu wówczas poniekąd niemiłe, jak to widzimy z własnego jego sprawozdania, chociaż dziś stanowią rzeczywistą jego zasługę. Stąd to pochodziły wszystkie przykrości, jakich doznawał podczas pobytu swego w Elblągu.

Pan von Geer żądał szybkiego wykończenia podręczników, przyjaciele Komeńskiego wyrzucali mu, iż odstąpił od tak wzniosłego celu, za jaki uważali Pansofiją. Do tych przykrości przyłączył się jeszcze brak fundnszów, na co często gorzko uskarża się Komeński. Chociaż bowiem Pan von Geer obiecał ponosić wszystkie koszta jakich wymagały prace dydaktyczne, to przecież nie wyznaczył stałéj pensyi, lecz od czasu do czasu przysyłał pieniężny zasiłek, nie wystarczający na zaspokojenie współpracowników Komeńskiego. Oprócz tego zastrzeżenia jakie pan von Geer uczynił względem osób, które Komeński wybierał

sobie za współpracowników, utrudniały pracę tak, iż częstokroć narażało to Komeńskiego na zawód, gdyż ludzie nieudolni powstrzymywali postęp pracy. Wreszcie w r. 1646 zawiózł Komeński do Szwecyi wykończone prace, które po rozpatrzeniu przez osobną komisyją, zwrócone mu zostały, z zaleceniem ostatecznego ich wygładzenia. Wrócił tedy do Elbląga, zajął się tą zmudną pracą, ale wreszcie zaczął tęsknić do mniéj zależnego stanowiska, tymbardziéj, iż życzenia jego współwyznawców zapraszały go do Leszna, w którym lat tyle przepędził.

Na tych pracach zeszedł mu rok 1646 i 1647, kiedy wydarzyła się sposobność wydobycia się z tak przykrego położenia. W r. 1648 zmarł w Lesznie starszy senior i biskup gminy Braci Czeskich. Komeński z obowiązku przybył do Leszna na wybór nowego biskupa i tu jako najgodniejszy, obrany został biskupem swéj gminy. Z Leszna téż dopiero wysłał do Szwecyi ostatecznie przejrzane i poprawione następujące podręczniki naukowe.

I. Methodus linguarum novissima (Nowa metoda języków).
II. Vestibulum latinae linguae — przerobiony (Przedsionek języka łacińskiego).
III. Przerobiona: Janua linguarum (Drzwi języków).
IV. Łacińsko-niemiecki słownik do Drzwi Języków.
V. Atrium linguae latinae, rerum et linguarum ornamenta exhibens (Przedpokój języka łacińskiego, obejmujący ozdoby rzeczy i języka).

Z pomiędzy tych podręczników, Methodus dedykowany panu von Geer, trzyma pierwsze miejsce. We wstępie do niego powiada Komeński, iż zaprzestaje szermierki wyrazowéj i nie chce się już zajmować pracami lingwistyczno-dydaktycznymi, zamierzając odtąd zająć się bardziéj treściwymi, realistycznymi naukami. W układzie téj książki, zważał – jak mówi — głównie na trzy rzeczy:

1. Dokładny paralelizm (zgodność) rzeczy i wyrazów.
2. Ustawiczne stopniowanie nauki, bez żadnéj przerwy i próżni.
3. Takie ułożenie całéj naukowéj treści, iżby postęp był łatwy, i jakoby sam z siebie wynikał.

Komeński chciał tę metodę przeprowadzić aż do najdrobniejszych szczegółów, i mówi: „gdyby ją można przeprowadzić we wszystkich naukach, to byłaby podobna do zegara poruszającego się według taktu, który bez żadnego zboczenia wymierza czas ludziom zajętym jaką czynnością, a nawet i śpiącym.“ Jest to ta sama myśl zmechanizowania nauki, którą spotykamy w wielu miejscach Wielkiéj Dydaktyki.

W roku 1648 skończyła się wojna trzydziestoletnia, a mocarstwa uczestniczące w pokoju Westfalskim nie pomyślały nawet o zapewnie-

niu powrotu do ojczyzny wygnańcom czeskim. Napróżno pisał Komeński do Aksela Oksenstijerna, że padł ofiarą nie on jeden, nie jedno stronnictwo, nie jedno wyznanie Braci Czeskich, lecz cały naród czeski. Zrospaczeni Bracia Czescy utraciwszy wszelką nadzieję powrotu do kraju, zaczęli rozbiegać się po świecie, a większa ich część osiadła na Węgrzech, utrzymując ustawiczne stosunki z Wielkopolską.

Wtedy to Komeński napisał testament (Ksaft) umierającéj matki Jedności Bratniéj, która rozdziela skarby powierzone jéj przez Boga pomiędzy swoich synów i dziedziców.

Opuszczenie przez Braci Czeskich Leszna, oddziałało i na pomyślność tutejszéj szkoły w któréj dawał się czuć wielki brak nauczycieli, tak, iż sam Komeński z podwójną pracował gorliwością.

W tym też czasie umarła druga jego żona, a Komeński w następnym roku wstąpił po raz trzeci w związek małżeński z Joanną Gajuzową.

Na początku roku 1650, otrzymał Komeński powtórne (pierwsze nastąpiło w 1640 r.) zaproszenie do Węgier, dokąd go wzywał Zygmunt książe Rakoczy. Przez niejaki czas toczyły się układy, które ostatecznie ukończono po przybyciu Komeńskiego do Tokaju, poczym Komeński za zgodą pana von Geer i swoich współbraci, udał się na lat kilka do Węgier, dla zreformowania szkoły w Sarosz-Pataku. Przybywszy do tego miasta pod koniec 1650 roku, rozpoczął swą działalność przemową, którą miał na Zgromadzeniu d. 24 Listopada 1650 r.: „O uprawie umysłu (De cultura ingeniorum).

Opierając się na ówczesnéj psychologii, zastanawiał się nad istotą, możliwością, koniecznością i środkami wychowania; śmiało i otwarcie wykazał, że Węgrzy nie szli dotąd na równi z postępem, daléj przemawiając do ich uczucia narodowego, zachęca, iżby z większą stanowczością wstępowali w ślady ucywilizowanych narodów Europy; wreszcie przytacza powody dla czego i w jakim kierunku należy zreformować szkolę w Sarosz-Pataku. Po upływie kilku dni miał drugą mowę: „O książkach“ (de libris), w któréj bardzo ważne podaje wskazówki, jak należy z pożytkiem czytać książki i korzystać z biblijotek.

Z dokumentu powołującego Komeńskiego do Sarosz-Pataku, widać jak wiele sobie obiecywano z jego pansoficznych pomysłów: „Powołujemy Cię — mówi dokument — w tym celu, iżbyś nam udzielił swéj pomocy przy poprawie naszych szkół w Pataku, iżbyś w urządzeniu ich dał nam prawdziwy, zupełny i wyraźny wzór twéj metody, która zaczyna się już niemal wszędzie upowszechniać. Powołując Cię, nie mamy bynajmniéj zamiaru odciągać Cię od twoich ważniejszych studyjów, którym podeszłe twe lata poświęcać zamierzasz, lecz życzymy, iżby pod twoim kierownictwem nasi uczeni, przełożeni téj naszéj szkoły

i nauczyciele, sprawili ci radość postępem swoim w tym przekształceniu, którego tak sobie życzysz i żeby przeprowadzili twe reformy w metodzie nauczania.“

Wkrótce potym wyszedł na widok publiczny traktat o szkole pansoficznéj (Schola Pansophica), dedykowany księciu Zygmuntowi Rakoczemu. W dziełku tym powtarza znane już z Dydaktyki i ulubione przez niego zdania, uskarzając się na nieodróżnienie tego co każdy wiedzieć powinien, od rzeczy drugorzędnych.

Szkoła pansoficzna, którą porównać można do siedmioklasowego gimnazyjum realnego, miała się składać z dwóch oddziałów: niższego i wyższego. Stanowiła ona widoczny postęp przez pomieszczenie w swoim planie nauki rzeczowéj.

Oddział niższy z kierunkiem bardziéj językowym, dzielił się na trzy klasy: I. Vestibulum—Przedsionek, II. Janua—Wejście (Drzwi) i III. Atrium—Przedpokój.

Oddział wyższy, z kierunkiem bardziéj rzeczowym, składał się z czterech klas.

IV. filozoficznéj,
V. loicznéj,
VI. politycznéj,
VII. teozoficznéj.

Do szkoły téj uczęszczać miała szlachta, mieszczanie i zdolni synowie stanu wieśniaczego, iżby się wykształcili we wszystkich gatunkach wiedzy. Miano tu uczyć tego wszystkiego, co zdoła udoskonalić naturę ludzką, poprawić stan gospodarstwa narodowego, państwa, kościoła i szkolnictwa.

W szczególności należy się starać: iżby wszyscy wygładzili zwierciadło rozumu, dla przyjęcia mądrości; 2) iżby oczyszczono źródło wewnętrznych czynów, t. j. serce dla przyjęcia bogobojności; 3) iżby zaprawiono rękę i całą powierzchowność do biegłości w czynach i przyzwoitości w obyczajach; 4) iżby wreszcie wykształcono język wymową.

W tym celu należy uczyć wszystkiego: I. stopniowo przez wszystkie klasy, II. przez Autopsyją (własne spostrzeżenie i doświadczenie przez Autopraktykę (własną czynność), iżby uczniowie to co powierzamy ich rozumowi, pamięci, językowi i ręce, sami poszukali, wynaleźli, w tym się wyćwiczyli i sami to powtarzali.

Każdéj klasie służyć miał jeden tylko podręcznik, do którego z największą ścisłością mieli się stosować uczniowie i nauczyciele, co znów było zbytecznym mechanizmem. Podręcznikami pierwszych 3-ch klas miały być: Vestibulum, Janua i Atrium. Pierwszy ma położyć fundamenty całéj nauki języka, drugi wykończyć jéj budowę, trzeci wreszcie powinien dodać ozdób i nadać wykończenie całéj nauce języka.

W pierwszéj klasie należy postępować analitycznie, w drugiéj syntetycznie, w trzeciéj synkretycznie (porównawczo). Oprócz tego każdy podręcznik powinien się składać z trzech działów:

1. Obejmujący surowy materyjał: Słownik;
2. Formę: Gramatykę.

Oba te działy mają na względzie jedynie kierunek językowy.

3. Zjednoczenie obu: tekst, strona rzeczowa.

Na wszystkich tych trzech stopniach należy ustawicznie zważać na kształcenie władzy spostrzegawczéj, rozumu i myślenia (ratio), 2) na kształceniu mowy, języka (oratio), 3) na kształcenie ręki, czynności (operatio).

Wreszcie zaleca jak najspieszniéj przystąpić do urządzenia według tego planu 3-ch klas niższych. Jakoż w tym jeszcze roku otworzono pierwszą klasę: Vestibulum, a w następnym roku w Marcu klasę Janualis, przy któréj otwarciu miał Komeński mowę: de accurata rerum nomenclatura (o odpowiedniéj nazwie rzeczy). W następnym roku wreszcie otworzono trzecią klasę: Atrialis mową o ozdobach języka, w któréj starał się pokonać zarzuty czynione przeciwko używaniu stylu Cycerońskiego i w ogóle przeciwko wymowie.

Widzimy, że Komeński w urządzeniu swéj szkoły Pansoficznéj dziwnie zaniedbał język ojczysty Węgrów, chociaż należałoby się spodziewać, że z postępem swoich studyjów pedagogicznych powinien się był przekonać, iż wszelka rzeczywista nauka ma się jedynie opierać na języku ojczystym. Nie wiemy co było tego przyczyną, czy nieznajomość mowy węgierskiéj, czy téż zbyt trudna walka z zacofanym, jak się wyraża, narodem.

Chcąc zaprowadzić pewien ład i porządek w szkole, napisał zbiór przepisów, pod tytułem: „Leges scholae bene ordinatae“. Nic dziwnego, że przepisy te nie podobały się, gdyż Komeński położył w nich wielki nacisk na karność szkolną i wymaga, iżby każdy uczący się ukończył kurs całkowity. Daléj żądał, iżby rok szkolny zaczynał się w pewnym, oznaczonym czasie i żeby nie przyjmowano uczniów późniéj się zgłaszających. Według niego, zmiana nauczycieli powinna następować z początkiem roku szkolnego, a najniższe klasy powinny otrzymywać najdzielniejszych nauczycieli i gani to, iż uważano powołanie nauczycielskie za przechodnie, niejako za wstęp do urzędu duchownego. Zabrania uczącéj się młodzieży nosić laski i kąpać się w miejscach publicznych; wreszcie gani niewłaściwy zwyczaj ówczesnych Węgrów sypiania po obiedzie.

Komeński rozumiał dobrze, iż przedewszystkim należy się postarać o podniesienie moralne wychowawców i wychowańców, które rozpocząć należy od zaszczepienia zamiłowania do pracy i dla tego napisał

dziełko pod tytułem: Fortius redivivus, wyszydzające lenistwo i opieszałość, a chcąc podać niezawodne prawidła postępowania, napisał: Praecepta morum (Przepisy obyczajów), dziełko, które służyło za podręcznik moralności w szkołach kalwińskich na Węgrzech, aż do końca XVIII wieku. Daléj wymagał, iżby każda klasa posiadała swego wyłącznego nauczyciela, gdyż dotąd w niższych klasach posługiwano się starszymi uczniami klas wyższych, którzy tylko podczas pauzy zajmowali się nauczaniem swoich młodszych kolegów.

Z powyższego widzimy, że zadanie Komeńskiego było bardzo trudne, gdyż ustawicznie musiał staczać walkę z niedbalstwem nauczycieli, zastarzałą rutyną i nieuctwem, oraz z ich uprzedzeniami i przesądami. Nic więc dziwnego, iż cicha z początku przeciwko jego reformom opozycyja, coraz silniejszy głos podnosiła i niszczyła najlepsze jego zamiary.

Czynił on wszystko co tylko było w jego mocy dla ulepszenia metody i całą naukę opierał na spostrzeżeniach zmysłowych, o czym w wspomnianych przepisach mówi co następuje: „To co każemy naśladować, powinno być albo samą rzeczą, albo przynajmniéj doskonałym jej obrazem, a najlepiéj będzie, iżby uczniowie przypatrywali się saméj rzeczy.

Już oddawna myślał Komeński o zaopatrzeniu podręczników obrazkami, gdyż wiedział, że najliczniejsze wskazówki zalecające ustawicznie stawiać przed oczy wszystko to, o czym mowa, były bezskuteczne z powodu ociężałości nauczycieli, lecz zamiar swój dla braku odpowiedniego xylografa, musiał odłożyć do późniejszego czasu. Wreszcie widząc, że całe powodzenie metody zależy od obrazków, postanowił napisać książkę z obrazkami i stąd powstało dziełko, które jeszcze rozgłośniejszym imię jego uczyniło. Jest to owe sławne: „Orbis pictus“ (świat malowany). Świat malowany jest właściwie podręcznikiem klasy II Drzwi języków, illustrowanym 252 obrazkami; wydrukowanym został w Norymberdze i ukazał się w Sarosz-Pataku dopiero po wyjeździe stąd Komeńskiego w r. 1658. Dziełko to sprawiło wielkie wrażenie w całéj Europie. Humaniści uważali je za podręcznik do nauki języka, realiści uczyli z niego wiadomości realnych, dla tego téż powszechnie było lubiane, a nawet zastosowano je do nauki języków nowożytnych.

W ostatnich czasach niesłusznie twierdzono, iż chociaż Komeński wielki kładł nacisk na spostrzeżenie i należycie je ocenił, to przecież nie zastosował go w praktyce. Karol Schmidt mówi: Komeński zastąpił naukę żywéj natury książką z obrazkami. Wszakże głębiéj badając dzieła Komeńskiego, nie można się zgodzić na to zdanie. W przedmowie do Orbis pictus mówi Komeński. „Nie należy rzeczy, o których tu mowa, jedynie pokazywać na obrazkach, owszem, trzeba je przedstawiać

w rzeczywistości, a więc obrazki nie mają zastąpić spostrzeżenia, lecz powinny je uzupełnić.

Lecz możnaby uczynić pytanie: dla czego Komeński nie przedstawił na rycinach jedynie takich rzeczy, których wychowaniec nie spostrzega w swojem otoczeniu i które tylko w odleglejszych znajdują się krajach? Na to odpowiedzieć można, że Komeński pomieścił w swéj książce ryciny rzeczy z otaczającego świata, bo wiedział, że dopiero wtedy wychowaniec nabierze pewnego wyobrażenia z rycin o rzeczach nieznanych, skoro nauczy się rozpoznawać rzeczy znane, na obrazkach je przedstawiających. Poznanie znajomych rzeczy na obrazkach, służy do poznania z obrazków rzeczy nieznanych. Dziś wie każdy nauczyciel, dla czego w początkowéj nauce gieografii, to jest w części mówiącéj o „zagrodzie rodzinnéj“, nietylko zalecamy, iżby uczeń własnym okiem dostrzegł w naturze stosunki gieograficzne, lecz każemy mu je przerysowywać *). W téj saméj przedmowie mówi daléj: „ponieważ pewnych rzeczy o których mowa nie można narysować, przeto należy je pokazać w rzeczywistości, jak barwy i t. d., czego tu nie można było odmalować. Z tego powodu bardzo byłoby do życzenia, żeby w każdéj szkole znajdował się zbiór rzeczy rzadszych, takich, które się w domu nie znajdują, aby można je pokazać, skoro o nich mowa. **).

Oczywiście wielki tu kładzie nacisk na naoczne spostrzeżenia, lecz dobitniéj jeszcze tę samą myśl wyraża w innym dziełku, pod napisem: „Schola Ludus seu Encyclopädia viva (Szkoła zabawy, albo żywa encyklopedyja). Książeczka ta mieści w sobie dramata szkolne, które w owym czasie stanowiły ważną część pedagogiki. Już w Lesznie te dyjalogizowane dramata miały wielkie powodzenie. Były one zgodne z duchem czasu i Komeński postanowił je zastosować do swego celu. Schola Ludus przeznaczona do 3-éj klasy, jest poprostu dramatyzowanymi, a lepiéj dyjalogizowanymi Drzwiami Języków. Dramatów tych było ośm. Rozmowa toczy się pomiędzy kolegijum filozofów i przedstawicielami rozmaitych powołań.

Każda strona téj książeczki przekonywa, jak głęboko pojmował Komeński ważność unaocznienia, spostrzeżenia i zawsze starał się pokazywać przedmioty w naturze. Na początku pierwszego dramatu, zastrzega: „Nie można z pożytkiem przedstawiać w zimie tego dramatu, mówiącego o rzeczach naturalnych, ponieważ rzeczy te winny się znaj-

---

*) Godne jest uwagi, iż Komeński już w przedmowie do Orbis pictus zaleca, iżby dzieci same przerysowywały obrazki, co wszakże dopiero w ostatnich dziesiątkach lat włączono do zasad metodyki.

**) Widocznie Komeński myślał już o zakładaniu w każdéj szkole małych muzeów pedagogicznych.

dować w żywych okazach, a kwiaty, trawy, drzewa owocowe, muchy, jaskółki w zimie nie istnieją". W tym samym dramacie w akcie czwartym, scenie trzeciéj, mówi Hylemus: Znam takie zamorskie rośliny, których nie mogę pokazać w naturze, dla tego pokazuję ich ryciny. Przytym ustawicznie przypomina Komeński w nawiasach: ecce videte! (oto patrzcie!), en ostendantur! (to trzeba pokazać!) i t. d. Możnaby jeszcze przytoczyć całą setkę innych przykładów, lecz zdaje się, iż to wystarczy aby przekonać, że Komeński nietylko nie chciał zastąpić natury książką obrazkową, lecz, że sam używał okazów naturalnych i zalecał nauczycielom ich używać, obrazki zaś zastępować miały tylko takie rzeczy, które się nie znajdowały w otoczeniu wychowańca.

Dopiero pod koniec swego pobytu w Sarosz-Pataku udało się mu zachęcić wychowańców téj szkoły do przedstawienia kilku podobnych dyjalogizowanych dramatów, które wszystkim tak się podobały, iż proszono Komeńskiego o rękopism i wydrukowano w r. 1656.

Komeński opuścił Sarosz-Patak przed urządzeniem całéj swéj szkoły pansoficznéj, któréj zaledwie trzy pierwsze klasy zostały w życie wprowadzone. Nic więc dziwnego, że po jego wyjeździe rozpadła się przez niego zaczęta a niedokończona budowa, chociaż pobyt jego na Węgrzech nie pozostał bez śladu.

Jużeśmy wspomnieli, że jego praecepta morum używano na Węgrzech aż do końca XVIII wieku, a w Debreczynie aż do roku 1741 używano w szkołach Drzwi Języków, zaś Orbis pictus aż do końca 3-éj dziesiątki bieżącego stulecia.

Widząc, że najszczersze usiłowania nie przynoszą żadnego owocu, zamyślał Komeński opuścić Węgry, tym bardziéj, iż listy współwyznawców wzywały go do Leszna, a niechęć matki zmarłego księcia Zygmunta Zuzanny Lorantfy, pozbawiła go moralnego poparcia, jakiego w przeprowadzeniu swoich reform tak bardzo potrzebował. Jakoż po pożegnalnéj przemowie w dniu 2 Czerwca 1654 r. wybrał się z powrotem do Leszna.

W Lesznie tymczasem rzeczy bardzo się zmieniły. Bogusław Leszczyński, jeden z głównych protektorów Braci Czeskich, przeszedł na łono kościoła katolickiego, a chociaż i nadal nie odmawiał swojéj opieki wygnańcom czeskim, to przecież nie wstawiał się już tak gorąco za nimi jak dawniéj. W tym czasie odebrano im kościół i z coraz mniejszą postępowano z nimi pobłażliwością.

Tymczasem wydarzyła się ciężka klęska dla całéj Polski: wojna ze Szwecyją, w któréj Leszno zostało zajęte przez załogę szwedzką, utrzymującą się w nim blisko przez rok cały. W dniu 25 kwietnia 1656 r., wojsko polskie pod dowództwem Piotra z Bnina Opalińskiego, wojewody podlaskiego, przypuściło do Leszna atak dla wyrugowania

szwedów z miasta, a spotkawszy silny opór, całe miasto obróciło w perzynę *). Komeński utracił tu, jak niegdyś w Fulneku, nietylko całe swe mienie, lecz i większą część rękopismów, które, nagle opuszczając miasto, zakopał w swojéj sypialni.

O tym wypadku sam pisze co następuje:

„Kiedy powróciłem z Węgier do Polski i już chciałem wypocząć, porwała mnie nowa straszna burza niespodziewanie przybywająca z północy, która całą Polskę zaplątała w krwawą wojnę, zupełnie ją zniszczyła, przytym i nasze miasteczko tak zostało spustoszone, że pozostały się po nim tylko zgliszcza i ruiny. Klęska ta spadła tak nagle, że nic nie zdołano ocalić oprócz życia. Zginęło tu całe moje mienie: domek, meble, biblijoteka, któtko mówiąc, wszystkie moje skarby, owoc więcéj niż 40to letnich bezsennie w pracy strawionych nocy. Oprócz niewielu dziełek już wydanych, albo w pośpiechu zakopanych i ziemią przykrytych, nietylko utraciłem tu kilka części pansofii przepisanéj już na czysto, lecz i cały las (Sylva pansophiae), to jest: zebrany skarb od lat 20 definicyi wszystkich rzeczy i zasad.

Zdaje się, iż Komeński najbardziéj cierpiał z powodu straty tego rękopisu, gdyż w liście pisanym do Harsdörfera w Norymberdze, mówi: „O gdyby Bóg raczył uratować mi choćby Las pansofii!" wszystko inne łatwiéjby można powetować, ale i ten został zniszczony.

Podcza pożaru Leszna Komeński wraz ze swymi współwyznawcami uciekł na Szląsk, skąd w 10 dni późniéj wysłał pewną osobę na miejsce pożaru. dla przywiezienia zakopanych przez siebie rękopismów. Ze Szląska udał się do Frankfurtu, gdzie osiedlić się zamierzał, lecz z powodu zarazy pojechał do Berlina, stąd do Szczytna, aż wreszcie stanął w Hamburgu, gdzie przez dwa miesiące ciężką złożony był chorobą. Przyjaciele jego, a szczególniéj Wawrzyniec von Geer, syn zmarłego Ludwika, dowiedziawszy się o smutnym jego losie, zaprosili go do Amszterdamu, dokąd wkrótce Komeński wyjechał i już do końca życia nie opuszczał tego miasta.

Ale i tu nie spoczął sędziwy pisarz, lecz na życzenie Wawrzyńca von Geer, oraz księgarzy Amszterdamskich, wydał wszystkie dotychczasowe swoje dzieła z tak wielkim pośpiechem, iż w przeciągu roku ogromny ten foliant ukazał się na widok publiczny. Nosi on tytuł:

---

*) Adryjan Krzyżanowski w dziele p. t.: Dawna Polska (str. 93), tak mówi o spaleniu Leszna: Ten to Komeński za pobytem swoim w Szwecyi, wywoływał przeciw katolickiéj Polsce zemstę za uciski różnowierców. Następnie w r. 1656 podburzył szczupłą załogę szwedzką i swych współwierców w Lesznie do stawiania oporu przeciw wojsku polskiemu, gdy to ich wezwało aby się poddali. Zburzenie miasta i szkoły, tudzież ucieczka Braci Czeskich i Komeńskiego, były wypadkiem tego nagannego uczonéj głowy szału.

J. A. Comenii Opera didactica omnia ab anno 1627 ad 1657 continuata.

Variis huc usque occasionibus scripta, diversisque locis edita; nunc autem non tantum in unum ut simul sint collecta, sed et ultimo conatu in Systema mechanice constructum redacta

Amsterdami

Impensis D. Laurentii de Geer. Excuderunt Christophorus Cunradus et Gabriel à Roy

Anno MDCLVII.

Jana Amosa Komeńskiego wszystkie dzieła dydaktyczne od roku 1627 do r. 1657.

Wydane w rozmaitych okolicznościach i rozmaitych miejscach; teraz zebrane razem, nietylko dla tego, iżby obok siebie się znajdowały, lecz ostatecznym usiłowaniem połączone zostały w jeden mechanicznie zbudowany systemat

Amszterdam.

Nakładem Pana Wawrzyńca von Geer. Drukował Cristophorus Cunradus i Gabriel à Roy

w roku 1657.

Wydanie to składa się z 4 ch tomów in folio, wydrukowanych bardzo ozdobnie. Karta tytułowa pierwszego tomu mieści na sobie drzeworyt, przedstawiający Komeńskiego siedzącego przy stole i wskazującego na wpół otwarte drzwi, po za którymi widać siedzących uczniów w klasie. Szacowne to dzieło nie w zupełności jeszcze ocenione, istnieje w niewielu egzemplarzach, które się znajdują w główniejszych biblijotekach, jak: w Amszterdamie, Pradze, Wiedniu, Gettyndze i innych.

Pierwszy tom mieści w sobie publikacyje z epoki pierwszego pobytu w Lesznie: od 1627 do 1642 r.; drugi obejmuje prace napisane w Elblągu od 1642 — 1650; trzeci, działalność jego literacką na Węgrzech, od 1650 do 1654 r.; czwarty, prace wykończone w Amszterdamie.

W wydaniu bardzo często powtarza hasło:

„Omnia sponte fluent, absit violentia rebus!“

(Wszystko pójdzie własną siłą, niechaj nie będzie żadnego przymusu).

Z czwartego tomu tego wydania, mieszczącego w sobie dzieła napisane w Amszterdamie, przekonywamy się, iż i w tym mieście Komeński ustawicznie pracował. Według Zoubeka, napisał on w Amszterdamie 27 dziełek treści dydaktycznéj, okolicznościowéj, religijnéj, a nawet mistycznéj.

Niedola Braci Czeskich, jako też smutne położenie samego Komeńskiego, przymuszonego szukać schronienia w odległéj obczyznie, sprawiły, iż znów zwrócił się do mistycyzmu, do którego, jak wiemy,

oddawna miał już wielką skłonnność. Mikołaj Drabik, dawny jego kolega szkolny, przebywający na Węgrzech, zyskał sobie głośne imię swoimi przepowiedniami i on to głównie wpłynął na wyjazd Komeńskiego z Leszna do Sarosz-Pataku, jako też na powrót jego do tego miasta. Drabik przepowiadał na rok 1656 wojnę mającą się zakończyć niechybnym tryjumfem protestantyzmu. Komeński pokładał wielką wiarę w jego wizyje i stąd pochodziło przyjaźniejsze stanowisko, jakie zajął względem Szwedów, niż względem Polski, będącéj drugą jego ojczyzną, chociaż pod względem moralnym nigdy usprawiedliwić się to nie da. Odurzająca siła, jaką posiadają wizyje, przepowiednie, tak wielki wpływ wywiera na adeptów mistycyzmu, iż ci, pomimo często doznawanych zawodów, nie mogą się zupełnie otrząsnąć z wiary w nadnaturalne zjawiska; ustawicznie tli w nich iskierka mistycyzmu, która przy lada sposobności wybucha wielkim płomieniem wiary we wszelką cudowność Sprawdziło się to i na Komeńskim. Pomimo nieziszczenia się przepowiedni Drabika, nie utracił w nie wiary, a zebrawszy przeszło 400 przepowiedni: Kottera, Krystyny Poniatowskiéj i Drabika, wydał je bezimiennie po łacinie, pod tytułem: „Lux in tenebris“ (Światło w ciemnościach). Dziełko to sprawiło mu wiele przykrosci, a niechętni rzucili z tego powodu potwarz na jego charakter. Pod tym względem Komeński był synem swego czasu i zbytecznie temu dziwić się nie należy, jeśli przypomnimy sobie, że ludzie zupełnie trzeźwéj myśli, jak hrabia Pembroke-Montgomery, nietylko wierzyli w wizyje Drabika, lecz w pilnej z nim pozostawali korespondencyi *).

Jeszcze za czasu pobyta swego w Lesznie, myślał Komeński o zjednoczeniu wszystkich wyznań religijnych i wydał teraz dawniéj już rozpoczęte dzieło, traktujące o tym przedmiocie, pod napisem: „De rerum humanarum emendatione consultatio catholica“ (Powszechne rozważanie o poprawie rzeczy ludzkich), którego pierwsza część wyszła w r. 1666, pod tytułem: Panegersia (Przebudzenie wszystkich). Dzieło to poświęca Komeński całéj ludzkości, głównie zaś uczonym.

Ostatnim dziełem Komeńskiego była praca czysto religijna, pod napisem: „Unum necessarium scire, quit sibi sit necessarium in vita et morte, et post mortem i t. d. (Jedyna rzecz, którą trzeba wiedzieć w życiu, przy śmierci i po śmierci i t. d.) w r. 1668.

W Panegersyi, przed dwoma napisanéj laty, zajmował się polepszeniem spraw ludzkich, teraz mówi o tym: czego jedynie potrzeba. We wzniosłym nastroju duszy, radzi ludziom pojednać się z Bogiem, a w ostatnim rozdziale spowiada się jakoby z całego swojego żywota i mówi:

---

*) Drabik, jako oszust, został ukarany śmiercią w r. 1671 na mocy wyroku rządu Cesarskiego.

„Opisałem rozmaite błędne ścieżki, po których postępuje ród ludzki; czy mam opisać i moje własne? Pominąłbym je milczeniem, gdybym nie wiedział, iż byli tacy, którzy przypatrywali się moim czynom i moim cierpieniom i gdybym się nie obawiał zgorszyć mymi błędami, których nie poprawiłem. Lecz ponieważ podobało się mojemu Bogu obdarzyć mnie sercem gotowym do służenia dobru pospolitemu, i ponieważ zganiono niektóre moje czyny, przeto sądzę, iż powinienem o tym wspomnieć w téj ostatniéj chwili mojego odrodzenia, a to dla tego, iżby, jeśli niektórzy uważali mnie, albo jeszcze uważają za wzór czynności i niepotrzebnych usiłowań, ujrzeli na moim przykładzie, że i przy dobrych zamiarach można błądzić, i żeby na moim przykładzie nauczyli się unikać błędów, albo je poprawiać.“

„Dziękuję téż memu Bogu, iż z woli Jego byłem przez całe życie człowiekiem tęsknoty (vir desideriorum), a chociaż tym dozwolił mi popaść w niektóre błędy, to przecież dozwolił, iżbym sam się z nich wydobył.“

„Po niezliczonych pragnieniach tego co lepsze, doszedłem wreszcie do celu moich życzeń i uznaję, że całe moje usiłowanie podobne było do krzątania się Marty, a teraz podobnie jak Maryja, siedzę u stóp Pana i wesoło mogę powiedzieć z Dawidem: oto raduję się, bo znajduję się przy Panu.“

„Powiedziałem, że podjąłem się wszystkich prac moich dla miłości Pana i jego uczniów i sądzę, że to było główną moją pobudką, jeśli zaś nie, to niechaj przeklętą będzie każda godzina i każda chwila mojéj czynności, któréj z innéj podejmowałem się pobudki. Do tego zaliczyć muszę przedewszystkim staranność moją o polepszenie nauczania, co niektórzy uważali za niezgadzające się z powołaniem teologa, a przecież Chrystus połączył te dwa przepisy: „Pasaj moje owieczki i pasaj moje jagnięta“ i oba je zalecił ukochanemu swemu Piotrowi. Wiecznie wdzięczny jestem Chrystusowi za to, iż w sercu moim złożył tak wielką miłość dla swych jagniąt i dozwolił mi sprawę tę doprowadzić do tego punktu, do którego ją doprowadziłem. Albowiem spodziewam się i oczekuję od mego Boga, iż to co przedstawiłem, kiedyś się urzeczywistni.“

„Drugim i uciążliwszym moim labiryntem, była moja praca w celu nakłonienia do zgody i pokoju (irenicum studium), t. z. moje pragnienie zjednoczenia chrześcijan, rozdzielonych wiarą w sposób tak szkodliwy, a nawet zgubny.“

Wreszcie mówi: „Całe moje życie było pielgrzymką, byłem jako gość ustawicznie zmieniający miejsce swego pobytu, nigdzie nie znalazłem ojczyzny. Teraz dążę do ojczyzny niebieskiéj. Teraz jedynie potrzeba mi, iżbym zapomniał o tym wszystkim co minęło.

Pożegnawszy się ze swą rodziną, odzywa się w ten sposób do współbraci: „Miłujcie Pana i służcie Mu z całego serca, nie wstydźcie się jego krzyża który dotąd nosiliście i jeśli będziecie mądrymi aż do końca nosić będziecie. Usilnie wam zalecam dziedzictwo Chrystusa: ubóstwo i krzyż.

Ta droga was doprowadzi do wiecznych bogactw i wiecznéj chwały. I daléj: „Braćmi moimi nazywam wszystkich, którzy wzywają imię Chrystusa. Braćmi moimi nazywam wszystkich, którzy posiadacie tę samą krew, całe potomstwo Adama, wszystkich, którzy mieszkają na całym obszarze ziemi!

Komeński pracował do ostatniéj chwili swego życia, porządkując wraz z Nigrinusem pisma swoje pansoficzne. Czując bliski swój skon, przywołał do siebie syna swego Daniela, oraz Nigrinusa i polecił im zająć się po swojej śmierci ułożeniem i wydaniem dzieł swoich pansoficznych:

Przez 9 lat zajmował się Nigrinus uporządkowaniem pozostałych manuskryptów, na co potrzebne fundusze łożył P. Wawrzyniec von Geer. Z tych rękopismów w r. 1681 wydana została Metafizyka pansoficzna, co się zaś z resztą stało, dotąd nie wiemy.

Dotychczas mniemano, że śmierć Komeńskiego nastąpiła 15 Listopada 1671 r. w Amszterdamie, skąd zwłoki jego miały być przewiezione do miasteczka Narden niedaleko Amszterdamu. Dopiero w ostatnich czasach drobiazgowe badania notaryjusza Koeper w miasteczku Narden, przekonały, iż Komeński zmarł blisko na rok przed powyższą datą, d. 22 Listopada 1670 r. Ten sam Koeper wynalazł miejsce wiecznego spoczynku Komeńskiego w dawnym francuskim kościele, zamienionym w r. 1861 na koszary, gdzie pod płytą oznaczoną numerem 8, w pobliżu okna, złożone są zwłoki Komeńskiego.

Komeński pozostawił po sobie żonę Joannę z domu Gajuzową i syna Daniela, który zostawszy w r. 1666 duchownym, po śmierci ojca przebywał w Gdańsku i zmarł podczas podróży z Amszterdamu do Gdańska, w 1694 roku.

Życie Komeńskiego przypadło w czasie przełomu dwóch kierunków naukowych: teologicznego i przyrodniczego. Z jednéj strony uwielbia pogląd mistyczny na świat Alstéta, z drugiéj zasady Bakona Verulamskiego. Stąd w dziwnéj często u niego pozostaje mieszaninie wiara w powagę z autopsyją, naocznym przekonaniem i doświadczeniem. We wszystkich swych dziełach dydaktycznych na pierwszym miejscu stawia doświadczenie, obserwacyją, a zaleca przeważnie używać metody unaoczniającéj. Inaczéj postępuje w dziełach pansoficznych, obejmujących i naukę przyrody, któréj uczy i uczyć każe ze starożytnych pisarzy.

Pod względem pracowitości, prawdziwy to uczony mnich średnio-

wieczny, bezsennie trawiący noce na pisaniu i badaniu. Pozostawił on (według Hanusza) przeszło 147 dzieł rozmaitéj treści i 12 rękopismów, a jeśli przypomnimy sobie, iż dwa pożary: jeden w Fulneku, a drugi w Lesznie, zniweczyły znaczną część jego rękopismów i prac przygotowawczych, jeśli zważymy, że oprócz tego zajmował się praktycznym nauczaniem i sprawami nieszczęśliwych swoich rodaków, to dziwić się należy jego nadzwyczajnéj płodności literackiéj.

Dzieła jego podzielić można na cztery grupy: dydaktyczne, religijne, okolicznościowe i pansoficzne, pomiędzy którymi znajdujemy około 20 pisanych po czesku. Wspomnimy tylko o pierwszéj grupie dydaktycznéj, która stanowi prawdziwą jego zasługę.

Nie można powiedzieć, iżby w tym kierunku był Komeński zupełnie oryginalny, gdyż i w Ratychu (Ratke), w którego dziełku wydanym w 1626 r., znajduje się w zarodku znaczna liczba tych samych zasad, jakie Komeński pomieścił w swéj Wielkiéj Dydaktyce. Ta wszakże zachodzi różnica pomiędzy autorem Wielkiéj Dydaktyki a Ratychem, że kiedy ostatni nie umiał zastosować myśli zaczerpanych z Novum organum Bakona Verulamskiego, to Komeński sformułował je jasno i dokładnie, oraz z największą zręcznością zastosował je w praktyce, o czym świadczy szczególniéj druga połowa jego Dydaktyki, będąca prawdziwym przewodnikiem praktycznego nauczania. Gdyby zaś nie ta okoliczność, iż wielkie wydanie dzieł Komeńskiego w Amszterdamie, drukowane było w bardzo małéj liczbie egzemplarzy, oraz że z powodu drożyzny przystępne było jedynie dla uczonych szperających po biblijotekach, to niezawodnie jego zdrowsze zasady nauczania przyczyniły by się na 200 lat przedtym, do postępu szkólnictwa.

Wiemy, że Rousseau i Pestalocy nie znali dzieł Komeńskiego, a chociaż w przeszłym wieku zaczęto już pisać o Wielkiéj Dydaktyce, to przecież dopiero na początku bieżącego stulecia, Niemajer lepiéj wartość jéj zdołał ocenić. Ostatecznie zaś do upowszechnienia Wielkiéj Dydaktyki przyczyniły się źródłowe prace Gindelego i Palackiego, a szczególniéj Purkinje'go. Profesor Purkinje w r. 1841 udał się do Leszna, gdzie odnalazł czeski rękopism Wielkiéj Dydaktyki i chciał go natychmiast wydać na widok publiczny, lecz dziwna polityka rządu austryjackiego, nie dozwoliła na publikowanie tego dzieła, będącego utworem przed 200 blisko laty zmarłego bannity czeskiego.

Dopiero w 1849 r., staraniem komitetu przy muzeum czeskim, wydano Wielką Dydaktykę po czesku, co przyczyniło się z jednéj strony do polepszenia szkolnictwa czeskiego, z drugiéj do coraz sprawiedliwszego ocenienia zasług autora Wielkiéj Dydaktyki.

Zwróciło to uwagę pedagogów na dzieło, o którym dotąd nie słyszeli i w którym, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, znaleźli wiele myśli

i zasad uważanych za nowe, a wygłoszonych przez czeskiego myśliciela przed 200 jeszcze laty. Dla tego to z zupełną słusznością zaliczono Komeńskiego do gwiazd pierwszéj wielkości w dziedzinie pedagogiki i od niego datują nową epokę nauki i sztuki wychowania.

Poniżéj zamieszczamy spis jego dzieł pedagogicznych, których przegląd sam ułatwił, pomieściwszy je w wydaniu Amszterdamskim w porządku chronologicznym.

Dadzą się one podzielić na pięć grup:

Do pierwszéj należy pięć dzieł historyczno- pedagogicznych, dotyczących życia Komeńskiego:

1) Krótkie sprawozdanie o pierwszych pobudkach, które zachęciły autora do tych studyjów.

2) O nowych pobudkach do dalszych studyjów dydaktycznych.

3) Sprawozdanie o powołaniu K. do Węgier.

4) O pracach szkolnych odbytych na Węgrzech. Mowa miana w Sarosz-Pataku, przy pożegnaniu, 1654 r.

5) Opis życia, t. j. o stosunkach zycia i o tym, co spowodowało że autor dostał się do Belgii i powrócił do studyjów tymczasowo przerwanych.

Druga grupa obejmuje pisma treści ogólnéj pedagogicznéj i mieści w sobie bardzo różne dzieła pod względem obszerności.

1) Wielka Dydaktyka.

2) Szkoła łona macierzyńskiego, albo o wychowaniu ochronnym w pierwszéj epoce życia.

3) Szkic szkoły ludowéj (stanowi jedną kartkę w ogólnym wydaniu).

Trzecia grupa mieści w sobie książki treści językowéj, służące szczególniéj do nauki łaciny. Grupa ta najliczniejsza.

1) Drzwi otworzone (Podwoje), albo rozsadnik języków i wszystkich nauk.

2) Przedsionek drzwi otworzonych.

3) O świątyni łaciny (Dawida Vechnera).

4) O studyjowaniu języka łacińskiego.

5) Najnowsza metoda języka.

6) Przedsionek języka łacińskiego.

7) Uwagi do gramatyki początkowéj.

8) O początkowym słowniku łacińsko-ojczystym.

9) Krótka, łatwa i przyjemna droga do czytania pewnego i jasnego zrozumienia łacińskich autorów: trzyklasowa szkoła łacińska.

Część 1-a nauki łaciny: przedsionek.
„ 2-a „ drzwi wchodowe.
„ 3-a „ przedpokój (sala).

10) Dodatek do przedpokoju łacińskiego języka.

11) Obrona łaciny używanéj w Drzwiach języków i praktyce teatralnéj.

12) Wskrzeszone Latium, t. z. o postaci całkowicie łacińskiego kolegijum, które założyć należy i t. d.

13) Szkoła zabawy, albo teatralna praktyka Drzwi Języków.

Nie wyliczyliśmy wszystkich dzieł do téj grupy należących. Dziwną jest rzeczą, iż wiele różnych dzieł nosi jeden i ten sam tytuł, wszakże rzeczywiście pod takimi identycznymi tytułami pomieścił je Komeński w ogólnym wydaniu. Należą one do rozmaitych okresów i różnią się tak co do treści jak i objętości. Tak np. z trzech przedpokojów zajmuje pierwszy 16 stron w pierwszym tomie, drugi 38 stron w tomie drugim, a trzeci 81 stron w tomie trzecim. Jeszcze większa różnica zachodzi we Drzwiach języków, ponieważ pierwsze zajmują 53 stron tomu pierwszego; a drugie 370 stron tomu trzeciego.

Do czwartéj grupy zaliczamy dzieła mówiące o Pansofii i szkołach pansoficznych.

1) Przedmowa (wstęp) do pansofii, t. z. wszystkich siedmiu sztuk.

2) Zdania o tym rozmaitych mężów.

3) O szkole pansoficznéj, t. z. rękodzielni wszelkiéj mądrości.

4) O napotykanych trudnościach w studyjach pansoficznych.

W piątéj grupie pomieszczamy zbiór mniejszych pism różnéj treści. Z tych wymieniamy następne:

1) Mowa o uprawie umysłu.

2) Mowa o najgłówniejszym narzędziu do uprawy umysłu i zręcznym jego użyciu: o książkach.

3) Nowo wydany Fortius: o usunięciu lenistwa ze szkoły.

4) Przepisy moralności, zebrane dla użytku młodzieży.

5) Prawa dla dobrze urządzonéj szkoły.

6) Wyjście z labiryntów scholastycznych na świeże powietrze, albo sztucznie zbudowana maszyna nauczania, aby (w sprawie uczenia się i nauczania nie osiąść na miejscu, lecz ustawicznie naprzód postępować).

7) Żywa drukarnia, t. z. sztuka szybkiego, szczegółowego i sztucznego wytłaczania mądrości, nie na papierze lecz w głowach.

8) Przywrócony raj młodzieży chrześcijańskiéj, albo najlepszy stan szkół, skréślony według pomysłu pierwszéj szkoły rajskiéj.

9) Udzielenie pochodni, t. z. nauk, mądrości zaleconéj przez Boga i ludzi młodzieży (chrześcijańskiéj).

10) Roztrząsania dydaktyczne.

Z tego spisu widzimy, iż najpopularniejsze dzieło Komeńskiego: Orbis pictus, nie zostało pomieszczone w ogólnym wydaniu dzieł jego;

w czwartym tomie znajduje się tylko o nim ogłoszenie, zajmujące jedną stronę.

Chociaż dzieła Komeńskiego wcześniejszéj epoki odznaczają się większą świeżością, jasnością i prostotą, aniżeli napisane na schyłku życia, to przecież nie ma téj różnicy co do treści. Owszem, pod tym względem trzyma się on tych samych zasad, a kto przeczyta główne jego dzieło: Wielką Dydaktykę, poweźmie już dokładne wyobrażenie o wszystkich jego poglądach pedagogicznych.

Krótka charakterystyka Wielkiéj Dydaktyki.

Uzupełniając szczegóły podane w żywocie Komeńskiego o „Wielkiéj Dydaktyce“, podajemy poniżéj krótką jéj treść.

W pierwszych trzech rozdziałach rozważa Komeński wyższość człowieka nad innymi stworzeniami, lecz zarazem czyni uwagę, iż żadna istota nie posiada tyle błędów co człowiek, na co jedynym lekarstwem jest wychowanie. Wychowując, starać się powinniśmy o to, iżby wychowaniec stał się podobnym Bogu, lecz podobieństwo Boże w ten sposób określa, iż z niego wynika wszechstronne i harmonijne ukształcenie wszystkich sił duszy ludzkiéj.

Należy tedy przygotować dziecię do tego, do czego jest przeznaczone na ziemi i w niebie; na ziemi ma być pożyteczne i zadowolone, a w niebie używać wiekuistego szczęścia. Wypada zatym nauczyć je: mądrości, cnoty i pobożności, ale zarazem nie zaniedbywać zdrowia ciała i dzielności praktycznéj. Temu wysokiemu celowi nie odpowiadają szkoły jego epoki, raz z tego powodu, iż rzadko gdzie się znajdują, powtóre dla tego, iż kształcą tylko dzieci ludzi zamożniejszych, chociaż wszystkie dzieci bez różnicy płci i stanu, kształcić się powinny, gdyż od tego zależy pomyślność ogółu. Przytym w szkołach używają niewłaściwéj metody, męczą tylko napróżno dziatwę, odstraszają od nauki i zamiast oświecać, zaciemniają jéj głowy, a o wychowaniu moralnym wcale nie myślą.

Saméj łacinie poświęcają cały czas szkolny, o przedmiotach realnych nie czynią żadnéj wzmianki. Dla tego Komeński wymaga zupełnie nowéj organizacyi całego szkolnictwa. Szkoły powinny się dzielić

na cztery stopnie: szkołę macierzyńską, ludową, łacińską i główną czyli akademiją. Szkołę macierzyńską stanowić ma początkowe wychowanie domowe do lat 6-ciu pod kierunkiem matki. Powinna się ona znajdować w każdym domu. Od 6 do 12-go roku ma dziatwa uczęszczać do szkoły ludowéj, bez żadnéj różnicy płci i pochodzenia. Po ukończeniu szkoły ludowéj, wychowańcy mają przejść do praktycznego zajęcia, albo też do wyższych zakładów naukowych.

Szkoła macierzyńska dba głównie o zdrowie wychowańca. Jeszcze przed narodzeniem dziecięcia, matka starać się powinna o jego pomyślność, zachowując rozsądną dyjetę, potym zaś powinna z wszelką troskliwością pielęgnować niemowlę, a szczególniéj karmić je własnymi piersiami; daléj Komeński zaleca, iżby dziecku udzielano pożywienie proste, dostatecznie posilne, bez żadnych przypraw zbytecznie podniecających. Żąda, iżby dziatwie pozwolono wesoło się bawić i nastręczano jéj dostateczną liczbę przedmiotów, na których powinna ćwiczyć się w spostrzeganiu. Matka może się wielce przyczynić do rozwoju dziecięcego rozumu objaśnieniem tego, czego dziecię nie rozumie. Już w téj epoce dbać należy o zaszczepienie w dziecku cnoty i pobożności. Komeński mówi bardzo dowcipnie, iż dziecię już w domu rodzicielskim może i powinno nabyć początków całéj późniejszéj wiedzy.

Zakres jego widzenia powinien najprzód z kołyski rozszerzyć się na pokój, w którym przebywa, potym na inne pokoje domu, dziedziniec, ulice, ogrody i pola, na słońce, księżyc i gwiazdy. Niechaj pozna swe członki i ich użytek, oraz nauczy się znać i nazywać zwierzęta, rośliny i kamienie i t. p., niechaj przysłuchuje się mowie swego otoczenia i podpatruje jego giesta, co mu posłuży do wyrażenia w podobny sposób tego, co się w duszy jego dzieje. Dziecię nie powinno nigdy pozostawać w bezczynności, siedzieć z założonemi rękami, bo to prowadzi do złego. Jednym słowem kréśli tu zupełnie naturalny plan pierwszych ćwiczeń spostrzegania, myśli i mowy i pokazuje, jak w nich mieści się fundament późniejszéj nauki gieografii, nauki przyrody, astronomii, chronologii, historyi, gieometryi, arytmetyki, muzyki i gimnastyki. Rodzice własnym przykładem powinni zaszczepiać w swoich dzieciach uczucia moralne, nie powinni ich pieścić, owszem, powinni przyzwyczajać do umiarkowania, ochędóstwa, posłuszeństwa, skromnosci, przyzwoitości, prawdomówności, poczciwości, pracowitości, miłości ludzi i usłużności, a w razie potrzeby użyć w tym celu i zbawiennych surowszych środków. Skoro dziecię już dorośnie o tyle, że może uczęszczać do szkoły (po ukończeniu 6-go roku), to nie należy mu jéj przedstawiać w barwach odstraszających.

W szkole ludowéj należy uczyć tylko języka ojczystego i przedmiotów praktycznych, jak: czytania, pisania, ortografii, rachunków, mierzenia, śpiewu, religii, początków najprostszych nauki przyrody,

gieografii, popularnie obznajmiać z rękodziełami i sztukami, gdyż to wszystko potrzebne jest nietylko dla przyszłych rękodzielników wszelkiego rodzaju, ale i dla przyszłych uczonych.

Zaleca; iżby w szkołach średnich wykładano nauki realne, gdyż bez wiadomości rzeczowych nie może powstać rozsądna mowa. Nigdy nie należy udzielać wyrazów bez myśli, lecz zawsze najprzód wypada mówić o rzeczy, później o abstrakcyi. W tych zasadach mieszczą się już zarodki szkół realnych, oraz późniejszych zakładów specyjalnych.

Szkoła ludowa jest prawdziwą rękodzielnią ludzkości, ma ona poprowadzić ludzi do właściwego korzystania ze swego rozumu, mowy, talentu, nauczyć ich mądrości, wymowy, zręczności i przezorności. Dla tego do niéj uczęszczać powinny wszystkie dzieci całego narodu, dla tego ma być łatwa i kształcąca. Nie należy w szkole traktować tego, co nie odpowiada powyższym wymaganiom, co nie przynosi żadnego owocu dalszemu życiu i nie przyczynia się do uzacnienia człowieka. Starannie wybraną treść należy wykładać w sposób zgodny z naturą, postępujący równolegle z normalnym rozwojem dziecka, oraz należy mieć na względzie rozmaite indywidualności dzieci. Najprzód trzeba kształcić zmysły, później pamięć, wreszcie rozum i siłę sądu. Uczeń niepowinien uczyć się na pamięć tego, czego nie pochwycił ani zmysłem wewnętrznym, ani zewnętrznym, nie ma mówić o tym, czego nie pojmuje. Zawsze najprzód rzecz, potym wyrażenie językowe, najprzód przykłady, potym roztrząsanie, prawidła i ćwiczenia. W każdéj nauce najprzód rzeczy najłatwiejsze i zupełnie pewne, potym trudniejsze i zawikłańsze, a nigdy zbyt wiele na raz. Zawsze dbać trzeba o postęp powolny, spokojny, ściśle wiążący się z tym co poprzedziło.

Wzrost duchowy wychowańca powinien się rozwijać organicznie i harmonijnie we wszystkich kierunkach. Niechaj wychowaniec otrzyma zgodnie z naturą, najprzód ze wszystkich dziedzin wiedzy luźne główne wiadomości; będą to punkta środkowe, o które stopniowo coraz więcéj zaczepimy szczegółów. Dla tego też nauka powinna być z początku niejako encyklopedyczna, później zaś powinna bardziéj się zapuszczać w szczegóły, czyli, jak to dziś mówimy, winna się odbywać w zakresach współśrodkowych (koncentrycznych). Głównymi zasadami według Komeńskiego są: gruntowność i stopniowanie, oraz opieranie wszelkiéj nauki na samodzielnéj czynności wychowańca.

Wychowaniec powinien używać swych zmysłów jako władz poznających, powinien przypatrywać się przedmiotom, obserwować naturę i życie, powinien porównywać i odróżnić to co pozna, a z nabytych wyobrażeń niechaj tworzy pojęcia, sądy i z nich wyprowadza wnioski, niechaj nauczy się swoje wiadomości wyrażać dokładnie mową i wzmacnia ćwiczeniem. Dla tego uczeń nie powinien tylko w milczeniu przy-

słuchiwać się nauczycielowi, lecz powinien z nim wspólnie przypatrywać się, mówić i myśleć, jednym słowem powinien wprowadzić w ruch wszystkie swoje siły. Krótko mówiąc, wymaga on metody wynalazczéj.

Uczeń nie powinien otrzymywać zupełnie gotowéj wiedzy, lecz powinien ją wynajdywać od samych pierwiastków, czyli jak Komeński mówi: „niech nauczyciel nie sieje roślin, ale zasiewa nasiona roślin". Uczyć dobrze młodzież, nie znaczy udzielać jéj mięszaniny wyrazów, frazesów, sentencyj i mniemań zebranych u autorów, lecz trzeba niejako otworzyć w niéj zrozumienie rzeczy, iżby z niego jak z żywego źródła posączyło się wiele małych strumieni.

Dotąd szkoły nie starały się o to, iżby wychowańcy jak młode drzewka z konarów własnego umysłu wypuszczali gałęzie, lecz obwieszaliśmy tylko ich umysł gdzieindziéj zerwanymi gałązkami. Tak więc uczono młodzież na podobieństwo kawki Ezopa, ozdabiać się cudzymi piórami. Dla czegóż nie otwieramy zamiast martwych książek, żywéj księgi natury? Przed oczy młodzieży należy stawiać nie cienie rzeczy, lecz same rzeczy, które sprawiają żywe wrażenie na zmysłach i wyobraźni. Nauka powinna rozpoczynać od realnego spostrzeżenia, a nie słownego opisu. Trzeba o ile możności nakłonić ludzi do czerpania mądrości nie z książek, lecz z rozważania nieba i ziemi, dębów i buków, t. z. że sami ludzie powinni badać i poznać rzeczy, a nie powtarzać jedynie obcych obserwacyj o rzeczach i obcych świadectw. Spostrzeżenie zastępuje demonstracyją i tam tylko gdzie nie można dostać samych przedmiotów, można użyć rycin, opisów, porównań z rzeczami znanymi.

O nauce języka mówi: Każdego języka łatwiéj się nauczymy przez wprawę, przepisywanie, powtarzanie, aniżeli za pomocą przepisów, lecz te dopomagają wprawie i dają jéj pewność. Dla tego z nauką rzeczową powinna ustawicznie łączyć się wprawa językowa, albo jak dziś się wyrażamy, każda gałąź nauki winna być jednocześnie nauką języka. Uczeń powinien się nauczyć wysłowić dokładnie i biegle wszystko to co pojmie; rozwój języka powinien postępować równolegle z rozwojem umysłu, mowa ma być wiernym odbiciem myśli, gdyż jéj stosunek do myśli jest taki jak odzieży do ciała. Dobre są prawidła ortograficzne i gramatyczne, lecz powinny opierać się na unaocznieniu tak, iżby ćwiczenia językowe łączyły się z zajmującą treścią rzeczową. Komeński więcéj ceni język ojczysty, niż wszyscy jego poprzednicy. Przez 6 lat jedynie tego języka wychowańcy uczyć się powinni.

W nauce talentów: pisania, rysunku, śpiewu, wymowy, główną rzeczą jest pokazanie jak robić należy, nie zaś teoryja. Początkujący powinien pilnie uważać, wiernie naśladować, starannie się ćwiczyć i tak stopniowo ma dojść do swobody i indywidualnéj samodzielności. Dosko-

nale znają się na tym rzemieślnicy; żaden nie wykłada uczniowi teoryi swego rzemiosła, lecz każe mu się przypatrywać jak sam to czyni, potym daje mu w rękę narzędzie i uczy jak się z nim obchodzić, a wreszcie każe siebie naśladować. Tylko robiąc, można się nauczyć jak robić należy, pisząc jak pisać trzeba i t. d. Nietylko zwraca uwagę na metodę, lecz na karność i wychowanie.

Zasługuje na uwagę jego zalecenie, iżby podzielono na mniejsze grupy zbyt liczne klasy i żeby z każdéj grupy wybierano pomocnika z liczby najlepszych uczniów. Widocznie jest to toż samo urządzenie, które znajdujemy w słynnéj przeszło w półtora wieku późniéj metodzie Bell-Lancastra.

Szkoła powinna udzielać nietylko wiadomości, lecz kształcić w cnocie i pobożności, przyzwyczajać uczniów do przezorności, wytrwałości, punktualności, porządku, sprawiedliwości i t. d. Szczególniejszą zwraca uwagę na dbałość o zdrowie młodzieży i dla tego wymaga, aby izby szkolne były wesołe, obszerne, a w bliskości szkoły znajdował się odpowiedni plac do zabawy. Młodzież winna odbywać ćwiczenia gimnastyczne, jako to: biegać na wyścigi, skakać, chodzić ze sobą w zapasy, bawić się w piłkę i kręgle, oraz odbywać wycieczki pozamiejskie.

Dbając o zdrowie i wesołość młodzieży, jednocześnie dbał o jéj umoralnienie, a za najgłówniejszą jego dźwignię obok dobrego przykładu i przyzwyczajenia uważał pracę i żąda, iżby praca weszła w nałóg i zamieniła się na pracowitość. Ostrzega o szkodliwym wpływie złych towarzystw i niewłaściwych lub gorszących książek. Karność szkolna zależy u niego na dobrym zarządzie szkołą, na przyjemności, jaką sprawiać powinna sama nauka, nie zaś na surowym rygorze lub karach cielesnych, które według niego jedynie stosować należy do dzieci zepsutych pod względem moralnym, a dobry przykład, łagodne słowa i szczerą przychylność uważa za główny warunek wszelkiéj karności.

Również ważne są zmiany jakie poczynić zamierzał w szkole łacińskiéj, przeznaczonéj dla kształcenia wychowańców po opuszczeniu szkoły ludowéj, t. j. w epoce od 12 do 18 roku życia. Każda klasa téj szkoły otrzymuje osobną nazwę, która tyczy się raczéj metody używanéj, aniżeli treści naukowéj. Nazwy są następujące: gramatyka, fizyka, matematyka, etyka, dyjalektyka i retoryka, a wychowańcy uczęszczający do szkoły łacińskiéj mają się wykształcić na: gramatyków, dyjalektyków, retoryków, arytmetyków, muzyków, astronomów, fizyków, geografów, chronologów, historyków, etyków, wreszcie teologów. Wyraźnie wszakże zastrzega, iż nie myśli uczynić ich doskonałymi w każdym z tych przedmiotów, lecz żąda, iżby w szkole łacińskiéj położono trwałe fundamenta do samodzielniejszéj pracy w akademii.

Bardzo krótko rozwodzi się o szkole głównéj, twierdząc, że jego

metoda tak daleko nie sięga, lecz zwraca uwagę na to, iżby tylko najzdolniejsi uczniowie przechodzili do akademii i dla tego radzi wyznaczyć osobną komisyję, mającą zbadać rozwój umysłowy wychowańców opuszczających szkołę łacińską. Proponuje więc to, co w naszych czasach jest znane pod nazwą egzaminu dojrzałości, czyli maturitatis.

Pierwszy on też konsekwentnie przeprowadził metodę nauczania zgodną z naturą, chociaż nie oznaczył jéj z zupełną ścisłością, ale poznał, że wszelkie metodyczne przepisy powinny się stosować do podmiotu nauczania, t. j. do ucznia. Z późniejszych pedagogów niewielu mu pod tym względem dorównało, a tymi są: Rousseau, Pestalocy i Diesterweg.

To są strony dodatnie dzieł pedagogicznych Komeńskiego, wszakże znajdują się i ujemne, czemu bynajmniéj dziwić się nie należy ze względu na epokę w któréj żył, gdyż nauki realne, a szczególniéj antropologija stały wówczas na bardzo niskim stopniu i pełne były błędów. W rzeczach religii, o któréj wiele mówi jest on czystym teologiem swojego wyznania. Dowodząc, często zbytecznie się unosi i pozwala żywemu uczuciu brać przewagę nad rozumem; szczególniéj zaś nuży czytelnika ustawicznymi porównaniami nie zawsze trafnymi, z których za każdym razem inny wyprowadza wniosek. Metodykę rozdrabnia na mnóstwo szczegółowych przepisów, w których układzie brakuje często ścisłości loicznéj i stąd też powstaje pomiędzy niemi sprzeczność.

Pomimo tego górował Komeński umysłem nad współczesnymi, a w rzeczach czysto pedagogicznych prawdziwym był gieniuszem.